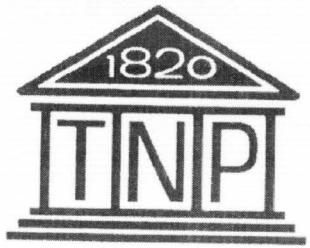
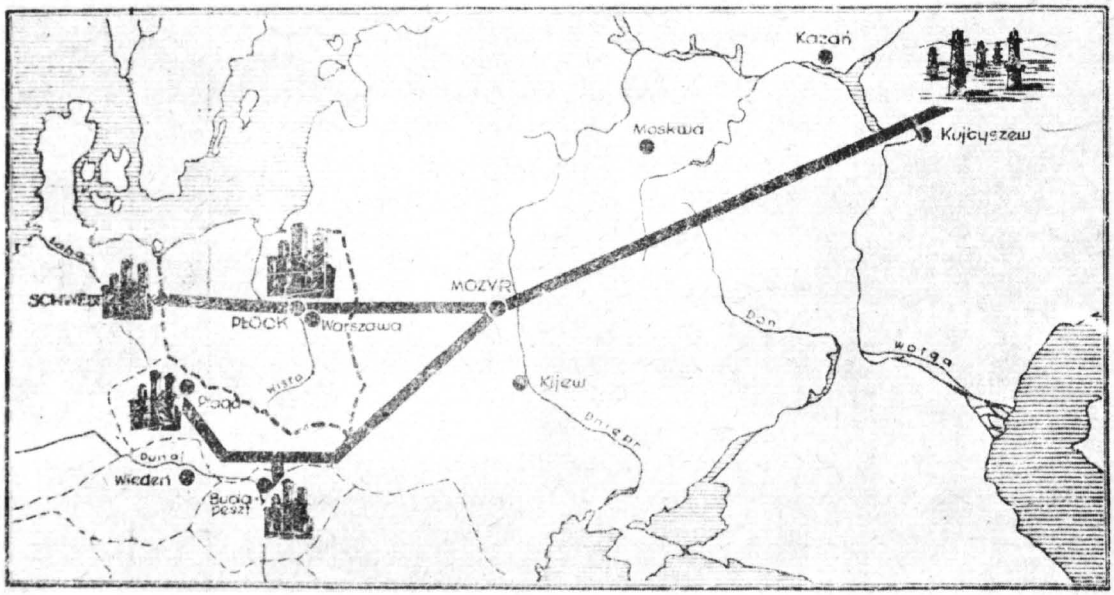
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 19 1961

Biblioteka im. Zielińskich
Płock, Pl. Narutowicza 8

REDAGUJE KOLEGIUM

Na okładce:

ROPOCIĄG PRZYJAŹNI
foto: CAF

Wydawca:
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Nakład 750+50 egz. Objętość 44 str. Format A4
Papier drukowy sat. kl. V/70 g.
Płocka Drukarnia Akcydensowa 556/61
S-27

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 19 STYCZEŃ – MARZEC 1961 ROK VI

HENRYK BIAŁCZYŃSKI

NOWE ZADANIA PRZED MIEJSKĄ RADĄ NARODOWĄ

Nowe perspektywy rozwojowe Płocka ukazują nam miasto w innych wymiarach, zmuszając nie tylko do snucia refleksji ale i do mobilizacji wysiłków i starań, by nowym obowiązkom w pełni podołać. O zadaniach na miarę nowych zamierzeń pisze poniżej Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku i członek Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej — Henryk B i a ł c z y ń s k i. Sądzimy, że sprawy te zainteresują naszych czytelników i zachęcą do podejmowania szerokiej współpracy społecznej w dziedzinie kształtowania nowego oblicza Płocka.

Hasła przedwyborcze często zawierają zapowiedzi nowego etapu pracy, nowych sukcesów w rozwoju terenu i w życiu społeczeństwa. Zapowiedzi te brzmią niekiedy przesadnie, a wyborcy traktują je z pobłażliwą podejrzliwością, choć napewno każdy nowy dzień nawet w najbardziej nieruchliwym środowisku przynosi wiele nowego, a każdy rok w naszym kraju przynosi postęp gospodarczy, a nie regresję.

W kampanii przedwyborczej w Płocku brzmiały zapowiedzi nowego etapu, ale bez groźby podejrzliwości i niewiary ze strony wyborców. Jeśli groziły to raczej nieporozumienia wynikające z trudności poglądowego przedstawienia rozmachu i wielkości procesów inwestycyjnych, migracyjnych i tempa życia w mieście w okresie nowej kadencji.

Realizacja decyzji Rządu o zlokalizowaniu w Płocku budowy kombinatu rafineryjnego i petrochemicznego krok po kroku włącza mieszkańców miasta do wielkiej budowy. 55,5% pracowników P. B. P. „Petrobudowa" stanowią stali mieszkańcy Płocka, a 67,6% pracowników Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych rekrutuje się również z naszego miasta. Migracja specjalistów i okolicznej ludności jak dotąd nie odgrywa wielkiej roli na placu budowy. Oczywiście dalsze etapy budowy pogorszą tę proporcję, ale na razie wielka inwestycja zgodnie z zamierzeniami Rządu wykonywana jest głównie rękoma płocczan.

Stopniowe zwiększanie udziału pracowników umysłowych i robotników sprowadzanych z zewnątrz będzie przebiegać w warunkach już ukształtowanych stosunków społeczno-politycznych w przedsiębiorstwach wykonawczych, a tym bardziej w ukształtowanym od dawna organiźmie miejskim. Dzięki temu organizm przedsiębiorstw wykonawczych miasta nie powinien być narażony na poważniejsze zakłócenia i wstrząsy wywołane napływem nowych, przypadkowych, często trudnych do okiełznania, sił społecznych. Powinno się potwierdzić przewidywanie, że budowa naszego kombinatu przy mocnym organiźmie miejskim mniej przysporzy kłopotów społecznych niż budowa nowego miasta równolegle do budowy kombinatu gdzieś na pustkowiu.

Powinno się przy tym potwierdzić przewidywanie, że budowa ta podniesie stopę życiową właśnie starych mieszkańców Płocka i okolic, że przede wszystkim im zapewni pracę na dziś i na przyszłość, że dzięki niej znikać będzie coraz bardziej z życia na tym nie uprzemysłowionym terenie niedostatek i zacofanie gospodarcze.

Obecnie jest zatrudnionych w mieście 89% ogólnych zasobów siły roboczej tj. ludności w wieku zdolności do pracy, w tym tylko 50% kobiet. Budowa kombinatu i jego uruchomienie da możność zwiększenia ilości osób pracujących w jednej rodzinie, zwiększy dochód na głowę mieszkańca — wzbogaci każdą rodzinę. Możliwości zarobkowania będą wzrastać i w dalszych latach. Oprócz pełnego uruchomienia kombinatu wpływać będzie na to i uruchamianie nowych licznych zakładów przemysłowych opartych w jakimś stopniu o dostawy kombinatu. Władze wojewódzkie i miejskie niewątpliwie nadal będą prowadzić politykę ograniczana lokalizacji w Płocku dalszych nowych zakładów przemysłowych, ale życie ze względów

ekonomicznych niewątpliwie będzie przynosić dalsze reakcje łańcuchowe biorąc początek w istnieniu rurociągu i kombinatu.

Jednakże zwiększanie możliwości zatrudnienia dla starych mieszkańców Płocka i okolic nie oznacza jeszcze, że proces ten będzie się dokonywał automatycznie, ani też że jego przebieg może być żywiołowy.

> Nie leży w interesie miasta i jego mieszkańców, by z powodu niedoboru rąk roboczych na miejscu przeprowadzać szeroki werbunek pracowników poza miastem i okolicami. Nie leży również w interesie miasta i jego mieszkańców, by żywiołowy odpływ pracowników ze starych, kluczowych zakładów przemysłowych, z terenowych przedsiębiorstw budowlanych oraz z zakładów użyteczności publicznej, usług i administracji państwowej zakłócił działanie tych jednostek.

W 1965 r. potrzeba będzie w kombinacie 5000 pracowników i robotników, a w innych działach gospodarki narodowej łącznie z budownictwem 26800 pracowników. Na rok 1975 przewiduje się łączne zatrudnienie w mieście o 125% wyższe w stosunku do roku 1960.

To są duże liczby jak na miasto Płock — zatem intensyfikacja stanu zatrudnienia, a przede wszystkim aktywizacja zawodowa kobiet, musi być sprężyście i konsekwentnie kierowana przez nową Miejską Radę Narodową.

Wymaga to planowego rozrzedzenia kadr fachowych we wszystkich starych zakładach pracy i dopuszczenia do nich nowych ludzi ze szkół zawodowych lub do przyuczania, wymaga to szkolenia do pracy w rafinerii tysięcy już pracujących mężczyzn, którzy pomimo że pracują zawodowo, są dyletantami w swoim zawodzie bez żadnych widoków na przyszłość i bez określonych kwalifikacji, wymaga to szkolenia tysięcy kobiet niepracujących do zawodów, w których winny zastąpić mężczyzn oraz do zwiększonej obsługi organizmu miejskiego. Jednocześnie wymaga to natychmiastowego przestawienia większości szkół średnich w całym rejonie na takie specjalności i formy szkolenia, które już za dwa do trzech lat i dalej co rok będą mogły dawać kombinatowi w dużych ilościach gotowe kadry fachowe.

Jak widać jest to zabieg trudny, wielostronny, kosztowny, a jego realizacja doprowadzać będzie do wielu ostrych spięć z różnymi środowiskami, lecz jest to jedyna droga, by realnie zabezpieczyć starym mieszkańcom Płocka i okolic dobry start do pracy w kombinacie i coraz lepsze bytowanie. Jednocześnie jest to podstawowa forma pomocy władz miejskich dla kierownictwa kombinatu i przedsiębiorstw wykonawczych i dla sprawnego przebiegu procesów inwestycyjnych.

Miejska Rada Narodowa będzie czujnym obserwatorem życia każdego zakładu pracy niezespolonego z Radą Narodową, by w porę zapobiegać zakłóceniom oraz będzie inicjatorem określonych posunięć i przekształceń jako generalny koordynator życia gospodarczego i społecznego w mieście z mocy ustawy o radach narodowych. Jednocześnie dzięki doprowadzonym do końca usilnym zabiegom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Miejska Rada Narodowa będzie drugim z kolei w mieście wielkim inwestorem.

> Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Nr 420/60 z dnia 8. XII. 1960 r. przekazuje do rąk Prezydium W.R.N., a ta z kolei do rąk Prezydium M.R.N. wszystkie środki na realizację t.zw. inwestycji towarzyszących w pięciolatce t.j. ponad 1.020 mil. zł według cen z roku 1959. Oznacza to, że Miejska Rada Narodowa będzie bezpośrednim i w pełni odpowiedzialnym organizatorem procesów inwestycyjnych wartości około 1/7 inwestycji wszystkich rad narodowych województwa warszawskiego razem wziętych.

Cokolwiek zatem czynimy, by polepszyć przebieg budowy samego kombinatu, wpływa również na lepszy przebieg inwestycji towarzyszących, za które my sami jesteśmy odpowiedzialni.

Na jednej z pierwszych swych sesji nowowybrana Miejska Rada Narodowa winna zatwierdzić 5-letni plan gospodarczy dla miasta. W warunkach Płocka będzie to plan zabezpieczenia budowy i rozruchu kombinatu, plan zabezpieczenia budowy nowych dzielnic miasta i nowych jego urządzeń. Będzie to plan przyjęcia do miasta około 20 tysięcy nowych mieszkańców i pełnego, lepszego zabezpieczenia codziennych potrzeb wszystkich jego mieszkańców. Plan ten winien szczególnie wszechstronnie zaspokoić potrzeby kobiet, na których zawodową aktywizację liczymy, potrzeby dzieci i młodzieży, która poza szkołą nie ma należytej bazy urządzeń jej służących i należytej opieki, potrzeby ludzi chorych lub zagrożonych chorobą, by szybko dawać im możność powrotu do pracy produkcyjnej i do pełnego życia osobistego. Plan 5-letni powinien jednocześnie zabezpieczyć dalszy rozwój ruchu turystycznego dla Płocka.

Sesja na temat 5-letniego planu gospodarczego i na temat realizacji budżetu i planu gospodarczego za rok 1960 będzie dobrą sposobnością do oceny możliwości dalszej rozbudowy własnych źródeł dochodu Miejskiej Rady Narodowej. Obecnie budżet miasta jest w zbyt dużym stopniu finansowany dotacją wojewódzką. Na przykład na wydatki bieżące 27% środków otrzymujemy z województwa, a na wydatki inwestycyjne 100%.

Pilną sprawą jest również rozpatrzenie na sesji Miejskiej Rady Narodowej sprawy aktywizacji wszystkich mieszkańców w zakresie realizacji ich normalnych, lecz jakże często zaniedbywanych obowiązków określanych przepisami. Głównie chodzi tu o utrzymywanie posesji mieszkalnych w stanie zgodnym z prawem budowlanym, z prawem sanitarnym, z przepi-

sami przeciwpożarowymi oraz w należytym stanie estetycznym. Potrzeba uporządkowania miasta pod tym względem dyktowana jest troską o przedłużenie trwałości wszystkich budynków mieszkalnych w mieście oraz o zabezpieczenie miasta od zwiększonego niebezpieczeństwa epidemii w okresie nasilenia ruchów migracyjnych.

Równocześnie istnieje pilna potrzeba nadania kierunku oraz zabezpieczenia organizacyjnego dobrze zapoczątkowanym czynom społecznym mieszkańców, tak by wielkim wysiłkom inwestycyjnym Państwa na naszym terenie towarzyszyła szeroka i owocna praca społeczna mieszkańców, uzupełniająca środki i działania państwowe. Powstaje możliwość wykonywania trwałych i coraz poważniejszych prac porządkujących i upiększających miasto w związku z bliskim już zatwierdzeniem planu przestrzennego zagospodarowania i będących już w opracowaniu szczegółowych planów urbanistycznych. Również na ukończeniu są już prace nad rozszerzeniem granic miasta.

Prac tych nie można dokonywać w oparciu o budżet miasta, gdyż wymagałoby to dalszych środków finansowych. Natomiast praca społeczna mieszkańców nie tylko oszczędza wydatki miejskie lecz wychowuje społeczeństwo, zabezpiecza trwałość i ochronę wykonanych prac, zabezpiecza celowość prac oraz daje mieszkańcom poczucie współrealizacji z władzami miejskimi prac inicjowanych i postulowanych przez mieszkańców.

> Dopiero pełne wykorzystanie w pracach Miejskiej Rady Narodowej inicjatywy i pomysłowości mieszkańców, ich troski o sprawy ogólne oraz umożliwienie włączenia ich wysiłków osobistych do realizacji zadań miasta może zapewnić trwałą, nie formalną więź Miejskiej Rady Narodowej z wyborcami.

Dopiero wtedy pełnym życiem rozebrzmią martwe często i puste lokale organizacji społecznych liczne i niezbędne, lecz jakże niewykorzystane — wtedy okaże się, że komitety blokowe to niezbędna organizacja mieszkańców, która musi być kierowana przez ambitnych, uzdolnionych, energicznych i obowiązkowych działaczy. Wtedy okaże się, że radny nie jest i nie może być b e z r a d n y wobec problemów stawianych przed nim przez mieszkańców.

Obecnie po wprowadzeniu nowego Kodeksu Postępowania Administracyjnego powstała możliwość usunięcia wszelkich zadrażnień z mieszkańcami utrudniających aktywizowanie mieszkańców do prac dla dobra ogólnego. Dobra realizacja zasad kodeksu zabezpiecza słuszny indywidualny interes obywateli, a władzy daje możność odcięcia się od niekończących się odwołań i skarg roznamiętnionych pieniaczy, metodą powielaczową rozrzucających po kraju urojone żale. Inny zatem może być i niewątpliwie będzie stosunek obywateli do miejskich organów władzy i administracji, oparty na zaufaniu, szacunku i poparciu ich działania.

Stosunek ten będzie tym bardziej prawidłowy, jeśli ponadto kontrola społeczna wszystkich jednostek podległych Miejskiej Radzie Narodowej będzie znacznie usprawniona i rozbudowana. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powołało już komitety nadzoru społecznego nad miejskim handlem i gastronomią. Obecnie organizuje się takie komitety przy administracjach domów mieszkalnych, a trzeba zorganizować je również przy wszystkich inwestycjach.

Rady Narodowe w województwie warszawskim w ubiegłej kadencji zdały trudny egzamin. Usunęły źródła konfliktów władz z mieszkańcami, podniosły gospodarność w zarządzaniu powierzonym im mieniem państwowym, ze szczebla wojewódzkiego na powiatowy przeprowadziły najszerszą w kraju decentralizację uprawnień — szczególnie uprawnień inwestycyjnych i zarząd przedsiębiorstwami, wzmogły aktywność i ofiarność społeczeństwa na cele ogólne, czego dowodem rozwój czynów społecznych oraz rozwój składek na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy.

Nowa Miejska Rada Narodowa w Płocku winna rozszerzyć jednak i skoordynować opiekę socjalną nad swoimi pracownikami. Nie każdy wie, że Miejska Rada Narodowa jest obecnie największym w Płocku pracodawcą zatrudniającym 3 tysiące pracowników. Jest to około 20% ogółu zatrudnionych w mieście, a w liczbie tej w agendach podległych Miejskiej Radzie Narodowej 40% ogółu zatrudnionych w mieście kobiet. Jest to wielka siła, która codziennie dobrze służy mieszkańcom i która nadal realizować będzie linię nakreśloną przez nową Miejską Radę Narodową.

W oparciu o tak szeroki zespół pracowników, o postulaty zgłoszone przez mieszkańców, o obiektywne potrzeby miasta w okresie rozbudowy Miejska Rada Narodowa napewno stanie się siłą faktycznie i mądrze kierującą miastem, podejmie wielki trud stojący przed miastem i konsekwentnie wcieli w życie plany gospodarcze, których realizacja warunkuje w przyszłości wielkość Płocka.

IRENA NOWAKOWA
KAZIMIERZ ASKANAS

O BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH NAD ZAINTERESOWANIAMI i POTRZEBAMI KULTURALNYMI ROBOTNIKÓW PŁOCKICH

PROWADZONYCH PRZEZ KOMISJĘ BADAŃ NAD POWSTANIEM i ROZWOJEM PŁOCKA T. N. P.

Budowa Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych przekształcająca Płock w wielki ośrodek przemysłowy rodzi poważną problematykę związaną z rozbudową miasta, przeobrażeniem jego charakteru, zmianą struktur społecznych, ze znacznym napływem nowych ludzi: inteligencji technicznej, pracowników biurowych i przede wszystkim — robotników.

Rzeczą jak najbardziej słuszną z punktu widzenia potrzeb nauki i praktycznego jej wykorzystania w skali krajowej byłoby podjęcie w Płocku badań kompleksowych z zakresu nauk społecznych: zarówno socjologii jak ekonomii, psychologii społecznej, psychologii pracy i innych.

Prace takie podjęte w chwili rozpoczęcia budowy potężnego kombinatu przemysłowego pozwoliłyby na uchwycenie i prześledzenie związanych z uprzemysłowieniem miasta przeobrażeń społecznych od momentu ich narodzin.

Badania socjologiczne prowadzone w Polsce w wielu ośrodkach przemysłowych rozpoczynane były przeważnie zbyt późno, żeby uchwycić mechanizmy społeczne rządzące powstaniem nowej zbiorowości i wyniki tych badań nie zawsze mogły mieć dostatecznie duże znaczenie praktyczne.

Socjalistyczne budownictwo — to *„zespół procesów o potężnej i masowej skali, planowanych, często nie dość planowanych, zawsze jednak wciągających w orbitę zorganizowanego, kolektywnego działania miliony ludzi i zawsze wymagających olbrzymiej pracy organizującej i administrującej. Te elementy socjalistycznego budownictwa wyznaczają pierwszą rolę socjologii. Organizatorzy i administratorzy procesów tego budownictwa potrzebują socjologów tak, jak potrzebują inżynierów i ekonomistów. Potrzebują ich jako ekspertów fachowych dla badania faktycznych efektów socjalnych kierowanych przez nich procesów, dla składania propozycji najbardziej skutecznych poczynań w sferze społecznych stosunków, dla wyjaśnienia możliwości jak najpełniejszego włączenia ludzkich wysiłków i ludzkiej świadomości do liczby czynników gwarantujących pomyślny wynik procesu"* (Z. Bauman — O zawodzie socjologa — Kultura i Społeczeństwo Nr 3, r. 1960, str. 166).

Szybkość rozwoju industrializacji rodzi niebezpieczeństwa, z którymi trzeba walczyć i którym trzeba zapobiegać. Niebezpieczeństwa te znane są z naszych doświadczeń i doświadczeń innych szybko rozwijających się krajów i omawiane są w literaturze naukowej polskiej i obcej.

> Tworząca się w warunkach industrializacji w sposób przyśpieszony nowa zbiorowość jest to niespójna, bardzo zryżnicowana grupa ludzi o różnych tradycjach kulturalnych, różnym poziomie zainteresowań, ludzi pozbawionych naturalnej więzi z nowym środowiskiem i między sobą. Ta rosnąca masa przybyszów rozsadza istniejącą strukturę społeczną miasta, nie mieszcząc się w sieci istniejących urządzeń społecznych, które powinny równie szybko rozbudowywać się, żeby nadążyć rosnącym potrzebom.

Szybkie przemiany w różnych dziedzinach życia nie objęte myślą organizacyjną, wymykające się z pod zamierzonej polityki społecznej prowadzić mogą do dezorganizacji i dezintegracji społecznej.

Mechanizm działania organizacji społecznej polega na sprawowaniu kontroli nad postępowaniem instytucji, grup i jednostek, umożliwia ich funkcjonowanie i harmonijne współdziałanie.

Dezorganizacja polega na zaburzeniach w funkcjonowaniu elementów struktury społecznej, przynosi rozkład stosunków i związków między ludźmi i grupami społecznymi. Nikną dotychczasowe zainteresowania, przewartościowują się kryteria moralne, rozpadają się istniejące dotąd postawy społeczne, jednostki i grupy często wyłamują się z obowiązujących norm.

Przykłady dezorganizacji społecznej wynikłej z braku równowagi we wzroście sił wytwórczych, mechanizacji i industrializacji z jednej strony, a zaspokojenia potrzeb społecznych z drugiej strony p r z y n i o s ł a np. Nowa Huta w początkowym okresie swego rozwoju. Wypadki chuligaństwa, alkoholizm, bójki, gwałty, zabójstwa i inne przestępstwa, zwłaszcza przeciw własności społecznej przeraziły swym nasileniem opinię publiczną, zmusiły do szukania przyczyn i środków zaradczych zarówno czynniki państwowe, społeczne, jak i badaczy naukowych.

Psychologia przystosowania widzi główne źródła agresji przestępczej w złym przystosowaniu się człowieka do życia w danym środo-

wisku, w braku oparcia osobowości o silną więź społeczną kształtowaną wpływem otoczenia.

Agresja przestępcza szczególnie nieletnich, bywa interpretowana też jako konsekwencja *„zahamowania dążeń dotyczących zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych, takich jak jedzenie, mieszkanie, bezpieczeństwo osobiste, zabawa itp. oraz potrzeb społecznych jak potrzeba przyjaźni, miłości, oparcia społecznego, to jest przyjaznego środowiska. Niemałą rolę odgrywa też niezaspokojenie potrzeb intelektualnych, moralnych, światopoglądowych, które są udziałem każdego żyjącego i rozwijającego swą osobowość człowieka"*. (Cz. Czapów i St. Manturzewski: Niebezpieczne ulice — U źródeł chuligaństwa. Materiały i refleksje. Warszawa 1960, str. 203).

Czynnikami ułatwiającymi przystosowanie do nowego środowiska jest właściwa organizacja pracy i stosunków w zakładach pracy, zabezpieczenie potrzeb ekonomicznych i stworzenie warunków i urządzeń organizujących czas wolny od pracy.

Elementy ładu i organizacji umożliwiają szybsze wrastanie przybyszów w nowe środowisko, sprzyjają powstawaniu nowych więzi społecznych i kształtowaniu nowych wartościowych postaw społecznych. Organizacja życia społecznego jest niezwykle ważnym elementem wychowawczym w stosunku do młodych robotników — przybyszów i młodzieży miasta.

Siły biologiczne i psychiczne młodzieży domagają się ujścia dla swej aktywności i sprawą wielkiej wagi jest właściwe jej ukierunkowanie.

> Jedną z ważniejszych przyczyn powstania zjawisk społecznie szkodliwych zarówno w Nowej Hucie jak i w innych szybko uprzemysławianych ośrodkach był niedostatek urządzeń organizujących czas wolny od pracy.
>
> Ażeby zapobiec tym skutkom na naszym terenie należy zadbać w maksymalnej mierze o stworzenie warunków dla właściwej ekspansji kulturalnej przybyszów, o skierowanie ich zainteresowań i energii na tory najbardziej wartościowego kulturalnie spędzania czasu.

Przede wszystkim należy udostępnić robotnikom korzystanie z dóbr kulturalnych zarówno przez zainteresowanie zakładów pracy tą dziedziną życia pracowników, jak też przez rozbudowę istniejących i tworzenie nowych urządzeń kulturalnych w mieście.

Właściwie prowadzona akcja umasowienia kultury, obejmująca czytelnictwo, radio, kino, teatr, odczyty, imprezy rozrywkowe, sportowe i inne — powinna nie tylko zapewnić ludziom interesujące i wartościowe spędzenie czasu, powinna prowadzić do wytworzenia więzi społecznych w nowym środowisku, wychowywać świadomą postawę społeczną, umoralniać i upolitycznić.

Rzeczą wielkiej wagi obok zaspokojenia odczuwanych potrzeb kulturalnych jest nadawanie im właściwego kierunku, przede wszystkim zaś rozszerzanie odczuwanych i wyrabianie nowych potrzeb kulturalnych. Potrzeby te nie mogą być zaspokajane w sposób mechaniczny z pominięciem istniejących aktualnie zainteresowań robotników.

Do rozwiązania tych problemów można przystąpić wyłącznie w oparciu o metodologiczne, naukowe zbadanie struktury społecznej załóg robotniczych, poziomu i zakresu ich zainteresowań i potrzeb kulturalnych oraz poznanie warunków dla ich zaspokojenia i aktywizacji.

Na Krajowej Naradzie Działaczy Kulturalno-Oświatowych w grudniu 1958 roku członek Komitetu Centralnego P.Z.P.R. Jerzy Morawski w referacie pt. „O szybszy rozwój socjalistycznej kultury mas pracujących, o wszechstronny i postępowy rozwój człowieka w socjaliźmie" wysoko podniósł wagę badań naukowych dla praktycznych rozwiązań polityki kulturalnej:

„Jeżeli chcemy, aby polityka wyboru kulturalnego nie trafiła w próżnię, trzeba ją oprzeć na naukowych podstawach znajomości potrzeb odbiorcy, jego postawy wobec kultury, przeobrażeń zachodzących w tej postawie, wpływu różnorodnych procesów, jak industrializacji, urbanistyki na ukształtowanie się tych potrzeb". ...Praktycy czekają niecierpliwie na pomoc nauki, na pomoc socjologów, ale spodziewają się oni również, że nauka podejmie najważniejsze problemy z punktu widzenia ich hierarchii i wagi społecznej".

* * *

Z inicjatywą badań socjologicznych w Płocku wystąpiła Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego prowadząca od 6 lat szeroko zakrojone prace z zakresu 12 różnych dyscyplin naukowych w powiązaniu z Instytutami i Zakładami Naukowymi Polskiej Akademii Nauk Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego i innych wyższych uczelni.

W wykonaniu planu pracy Komisji na rok 1960 przewidującego między innymi rozpoczęcie badań socjologicznych ustalono temat i zakres badań, ograniczając je do jednego ważnego odcinka życia społecznego — aktualnych zainteresowań i potrzeb kulturalnych robotników płockich.

Niezwykle istotnym dla zaplanowanych badań było uchwycenie momentu, w którym stosunki społeczne miasta znajdowały się jeszcze w stanie stabilności, w przededniu przeobrażeń związanych z przekształceniem się miasta w potężny, ludny ośrodek przemysłowy.

Przemiany te, przebudowując stosunki demograficzne i ekonomiczne, muszą spowodować zasadniczy przełom w układach kulturowych. Płock, niewielkie masto o dużych tradycjach kulturalnych, o nikłej przy tym dynamice spo-

łecznej zasługuje na szczególnie głębokie wejrzenie w problematykę zachodzących zmian w zakresie kultury.

Przeprowadzenie badań w mieście o tak szczególnym charakterze, podjęte w historycznym dla Płocka momencie pozwoli na zestawienie osiągniętych wyników z rezultatami przyszłych prac badawczych z tej dziedziny, umożliwiając prześledzenie przemian społecznych wraz z postępującą industrializacją.

Komisja zwróciła się z prośbą o przyjęcie patronatu nad podjętymi pracami do kierownika Zakładu Badań Socjologicznych Polskiej Akademii Nauk w Łodzi prof. Jana Szczepańskiego, który projektowane badania uznał ze względu na ich cele naukowe jak i praktyczne za pożyteczne i cenne zamierzenie.

Ustalono metody badań, wyselekcjonowano zagadnienia prowadzące do rozwiązania głównych problemów, sprecyzowano zakres i formę pytań kwestionariusza — podstawowego narzędzia pracy, przeprowadzono badania kontrolne i próbne ich opracowanie.

Po konsultacjach z Zakładem Badań Socjologicznych, w czasie których uściślono wielkość próby reprezentacyjnej, przedyskutowano szereg zagadnień teoretycznych i natury technicznej i skontrolowano prace wstępne — prof. Szczepański zaakceptował plany badań i opracowania ich wyników.

Praca nasza opiera się na doświadczeniach innych dostępnych nam badań prowadzonych w kraju i za granicą, a główne wytyczne teoretyczne i metodologiczne czerpie z założeń socjologii marksistowskiej.

Metodą realizującą ogólne dyrektywy socjologii marksistowskiej ....,*jest metoda konkretno-historyczna. Polega ona na ujmowaniu zjawisk społecznych w szeregach rozwojowych, kształtujących się historycznie, lecz równocześnie na ich badaniu w ich konkretnych warunkach i konkretnych przejawach*". (J. Szczepański — Socjologia. W-wa 1961, str. 482).

Zasadniczymi cechami zjawisk społecznych jest ich historyczność i złożoność. Cechy te wyznaczają specyfikę badań socjologicznych, których metody i techniki badawcze stały się szeroką gałęzią wiedzy w dziedzinie socjologii.

Podstawowymi metodami badań, szczególnie przy badaniach większych zbiorowości są metody statystyczne. Metody statystyki opisowej: zestawienia ilościowe, współczynniki zbieżności, korelacji itp. dają podstawę do opisu grupy społecznej lub zjawiska społecznego.

Opis może być statyczny — dający obraz pewnego odcinka rzeczywistości społecznej; funkcjonalny — ukazujący zjawiska społeczne w ich wzajemnym powiązaniu, przenikaniu, współzależnościach i dynamiczny — rozpatrujący mechanizm powstawania zjawisk społecznych w ich historycznym rozwoju i uwarunkowaniu szeregiem innych procesów.

Badanie postaw społecznych wymaga dodatkowo stosowania metod psychologii społecznej — charakterystyki nie tylko ilościowej, ale typologicznej zbiorowości.

Metody statystyczne w badaniach terenowych powinny być wspomagane i poprzedzane obserwacją środowiska, a także szeregiem technik kontrolnych, odpowiednio dobranych w zależności od charakteru i problematyki prowadzonych badań.

W badaniach terenowych szeroko stosuje się obecnie metodę doboru próby reprezentacyjnej (sample survey).

Szczególnie dużą rolę odgrywają tu i dają pozytywne wyniki metody statystyczne i techniki ankietowa.

Ustalenie wielkości próby reprezentacyjnej wymaga ścisłych obliczeń statystycznych i dokładnego zorientowania się w badanej zbiorowości. Reprezentacja musi posiadać wszystkie cechy całej zbiorowości, tak więc zarówno dobór jak i rozsiew muszą być poddane szczegółowej analizie, uwzględniającej wymagania statystyki socjologicznej.

W badaniach nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich zastosowana została metoda próby reprezentacyjnej łącznie z metodami statystycznymi i pomocniczymi.

Jako główny instrument badań opracowany został kwestionariusz zawierający 44 zasadnicze pytania, niektóre z nich rozbite na podpunkty, co w sumie daje 97 pytań.

Pierwsza część kwestionariusza dotyczy danych demograficznych jak płeć, wiek, stan cywilny i podstawowych cech społecznych, związanych z sytuacją rodzinną, wykształceniem i pracą.

Część druga zawiera pytania, dotyczące kontaktów społecznych trybu życia, sposobu spędzania czasu wolnego, planów życiowych i zawodowych i wreszcie konsumpcji kulturalnej, zainteresowań i potrzeb w tym zakresie. Pytania dotyczące czytelnictwa, zainteresowań i korzystania z dóbr kulturalnych są potraktowane szeroko. Ostatnie pytania mają przynieść odpowiedź, jakie urządzenia kulturalne powinny być w Płocku rozbudowane, jakie powinny powstać, co zakłady pracy i miasto powinno zrobić dla robotników w zakresie spraw kultury.

Po przeprowadzeniu z robotnikami na terenie zakładów pracy szeregu wywiadów i rozmów, które poza przyniesieniem ogólnej orientacji stworzyły pomyślną, życzliwą atmosferę dla prowadzonych badań — przystąpiono do ankietyzacji.

Kwestionariusze wypełniały specjalnie przeszkolone ankieterki w toku osobistych rozmów z robotnikami w zakładach pracy.

Zbieranie materiałów za pomocą kwestionariusza zostało zakończone w grudniu 1960 r.

Badania objęły 2445 robotników, z 13 zakładów pracy w Płocku, zatrudniających łącznie około 4.800 robotników, co stanowi ponad 50% obecnego stanu załóg.

Obok dużych zakładów, jak Fabryka Maszyn Żniwnych, Płockie Stocznie Rzeczne, Rzeźnia, Petrobudowa, przebadano również pracowników

fizycznych małych zakładów: zakładów mechanicznych, cegielni, tartaku i innych, co umożliwiło otrzymanie przekroju pozwalającego na wyciągnięcie wniosków, dotyczących życia kulturalnego ogółu robotników płockich.

Przeprowadzona obecnie weryfikacja materiałów dostarczonych przez kwestionariusze pod kątem rzetelności ich wypełnienia, ilości odpowiedzi itd., w sumie — ich przydatności naukowej, każe przypuszczać, że niemal całość materiałów będzie mogła być wykorzystana do opracowania.

Dalsze przygotowanie materiałów (kategoryzacja i kodalizacja odpowiedzi) dokonywane jest pod kątem opracowania na maszynie statystycznej.

Dokonanie obliczeń bez maszyny statystycznej wymagałoby szeregu miesięcy pracy zespołu kwalifikowanych pracowników.

Umożliwienie nam przez Zakład Badań Socjologicznych korzystania z maszyny statystycznej przyśpieszy w znacznym stopniu uzyskanie zestawień, co przy tak dużym materiale (2445 kwestionariuszy zawierających 97 pytań = 237165 odpowiedzi) jest tym bardziej cenne, że opracowanie wszystkich odpowiedzi do przeniesienia na karty perforowane maszyny statystycznej, przygotowanie projektów zestawień i krzyżówek jest już zajęciem długotrwałym i pracochłonnym.

Obok kwestionariusza w badaniach płockich zastosowane zostaną dodatkowe metody o zadaniach kontrolnych, uzupełniających i porównawczych, co powinno umożliwić analizę badanych zjawisk w kontekście szerszych procesów społecznych i historycznych.

Badania nasze stanowią niejako fragment badań nad zagadnieniami kultury, prowadzonymi w całym kraju.

Badania nad problemami kultury współczesnej zajmują jedno z czołowych miejsc w nauce polskiej.

W r. 1960 powstał Komitet Badań nad Kulturą Współczesną Polskiej Akademii Nauk, który zajmuje się inspiracją i koordynacją badań nad kulturą masową.

Na terenie kraju istnieje około 200 placówek prowadzących badania, dotyczące bardzo szerokiego zakresu zagadnień związanych z kulturą współczesną. Placówki te powiązane z wyższymi uczelniami, instytucjami i placówki regionalne w r. 1960 prowadziły 622 prace naukowe, w tym wiele prac długofalowych, planowanych na kilka lat.

Wg. założeń Komitetu zespół badań powinien prowadzić „*do oświetlenia dwóch zasadniczych spraw. Chodzi mianowicie o zbadanie zależności istniejących między współczesnym życiem kulturalnym a kształtowaniem się świadomości społecznej, następnie zaś o poszukiwanie kryteriów, którymi mogłyby się posługiwać odpowiednie władze przy perspektywicznym planowaniu konsumpcji kulturalnej*" (A. Wallis — Z prac Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną. Kultura i Społeczeństwo nr 3, 1960, str. 233).

Ambicje naszych badań nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich idą w kierunku znalezienia odpowiedzi na zagadnienia zawarte w ramach tych problemów na odcinku naszego terenu.

Kończąc niniejszą relację o prowadzonych w Płocku badaniach socjologicznych i związane z nimi rozważania, pozwalamy sobie w imieniu Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka T. N. P. wyrazić podziękowanie uczestnikom ankiety — robotnikom płockich zakładów, którzy akcję naszą przyjęli ze zrozumieniem i dopomagali jej życzliwością i szczerością swych wypowiedzi, a także tym dyrekcjom zakładów, które okazały nam pomoc i zainteresowanie, jak również ankieterkom, współpracującym w trudnych niekiedy warunkach przy zbieraniu informacji do kwestionariuszy.

HIERONIM FEICHT

PŁOCKIE ŚREDNIOWIECZNE RĘKOPISY MUZYCZNE*)

(Próba charakterystyki)

Antyfonarze i graduały obok ordynałów i pontyfikałów a nawet ewangeliarzy i niektórych mszałów, przechowywane zarówno w Płocku (w bibliotece Seminarium Duchownego) jak i poza nim (biblioteka Czartoryskich w Krakowie) zwracały dawno na siebie uwagę nie tylko badaczy historii kraju ale również badaczy historii sztuki i muzyki. Ostatni uznali je, obok zabytków gnieźnieńskich i krakowskich (diecezjalnych i klasztornych) za najważniejsze średniowieczne zabytki muzyczne, choć i kieleckie zasługują na baczną uwagę. Dziś, po objęciu zabytków płockich zaledwie jednym rzutem oka, a więc przed rozpoczęciem systematycznego badania rękopisu po rękopisie, można już stwierdzić, że w stosunku do gnieźnieńskich i krakowskich są treściowo bogatsze, różnorodniejsze, pod wielom względami bardzo interesujące. To też już w pierwszym zarysie historii muzyki polskiej, jaki wyszedł spod pióra Ale-

*) Praca zaszczytnie znanego w kraju prof. dr Hieronima Feichta oparta jest na inwentaryzacji zabytków muzykologicznych zainicjowanej i organizowanej przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP przy współudziale pracowników Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego.

ksandra Polińskiego (r. 1907) znalazło się omówienie (niewyczerpujące) i facsimile (niepełne) miniatury z instrumentami muzycznymi należącego do Płocka rękopisu z połowy XII wieku, a z późniejszego o wiek, bo z r. 1365 graduału Świętosława z Wilkowa facsimile introitu i graduale pierwszej niedzieli adwentowej „Ad te levavi" i „Universi" oraz wiadomość o istnieniu tamże zapisu całej pierwszej zwrotki pieśni „Chrystus zmartwychwstan jest", co powtórzył Zdzisław Jachimecki w swej Historii muzyki polskiej z r. 1920. W monografii historycznej Płocka bpa Antoniego Juliana Nowowiejskiego (wyd. I, r. 1917) mamy facsimile fragmentu z graduału pochodzącego z przełomu wieku XIII na XIV, który to fragment brzmi: „Johanne et gloriosissimo duce nostro (sic) Boleslao cum liberis suis Semovito et Wancoe quiete". Autor otrzymał fotografię z biblioteki Czartoryskich, natomiast rękopisu prawdopodobnie nie widział, bo z treści jego notatki wynika, iż nie orientował się, że są to tylko barbarzyńsko pocięte fragmenty graduału. Nie podaje też autor, w jakim miejscu liturgii pojawiają się te imiona (co niżej wyświetlimy). W r. 1939 X. Jan Michalak w swym cennym Zarysie liturgiki przekazuje wiadomość o bardzo wczesnym, jak na nasze warunki, bo już z końcem XII wieku ożywianiu akcją procesji palmowej i rezurekcyjnej, co dało początek dramatom liturgicznym. Wreszcie Morelowski omawiając ewangeliarz płocki z ok. 1130 r. zwraca uwagę na obecność neumów bezliniowych nad tekstem „Exultet iam angelica turba coelorum", które nawet (w oparciu o zdanie muzykologa belgijskiego) stara się przypisać pewnej oznaczonej szkole. Do powyższych notatek czy też tylko wzmianek o płockich średniowiecznych rękopisach muzycznych możemy już obecnie dorzucić szereg nowych spostrzeżeń, nawet interesujących.

Zacznijmy od fragmentu dotyczącego księcia Bolesława II (1261—1313) i jego synów Ziemowita oraz Wacława. Notatka o nim jest znana już od r. 1885. Dziewiętnaście fragmentów pozostałych po barbarzyńskim pokrojeniu płockiego graduału z przełomu XIII na XIV wiek ocalił prof. Dr von Sallet[1] (czynny w bibliotece wrocławskiej). Z czasem zostały one odstąpione bibiotece Czartoryskich, skąd podobiznę pierwszego z tych fragmentów opublikował Nowowiejski. Na tym skończyło się zainteresowanie się tym zabytkiem. A więc nikt nie dociekał związku tego fragmentu z akcją liturgiczną. Otóż jest kilka miejsc w liturgii, gdzie literę N (nomen) należy wypełnić imieniem już to aktualnego papieża już to biskupa, a są również modły czy to za cesarza, czy króla czy nawet księcia. Miejscami tymi są (poza codziennym kanonem mszy) wielki piątek, wielka sobota, dni krzyżowe,, uroczystości konsekracji biskupa, wręczanie mu paliusza, benedykcji opata, benedykcji i koronacji króla i królowej itp. Niniejszy fragment dało się łatwo rozwiązać dzięki zachowanemu szczęśliwie jednemu wyrazowi: „Quiete". Dzięki niemu stwierdzamy, że jest to końcowy fragment wielkosobotniego śpiewu „Exultet", który w obecnej redakcji Graduału rzymskiego brzmi: „Precamur ergo te, Domine, ut nos famulos tuos... una cum laetissimo Papa nostro N et Antistite nostro N q u i e t e temporum conessa, in his paschalibus gaudiis assidua protectione regere, gubernare et conservare digneris. Per eundem Dominum nostrum..." Jest to więc obecnie ostatnie zdanie śpiewu „Exultet". Poprzernio, przed redakcją z XX wieku, zachodziło jeszcze przed zakończeniem zdanie: „Respice ad devotissimum (lub „electum", jeżeli jeszcze nie był koronowanym) Imperatorem nostrum N... „Wreszcie średniowieczne rękopisy mają różne redakcje tego tekstu, o czym świadczą chociażby jeszcze dwa kodeksy płockie: wcześniejszy, wspomniany już Ewangeliarz oraz późniejszy, franciszkański Graduał z XIV wieku. W Ewangeliarzu zdanie to brzmi: „Precamur ergo, te, Domine, ut nos famulos tuos... una cum beatis simo papa nostro N ac serenissimo rege nostro N nec nonet antistite nostro N quiete temporum concessa"... — Tu więc są dwa zdania złączone w jedno, przy czym imię króla wyprzedza imię biskupa ordynariusza diecezji. W rękopisie franciszkańskim brzmi to miejsce: „Precamur... una cum beatissimo papa nostro N Quiete temporum concessa" i „Respice etiam od devotissimum imperatorem nostrum... „Znamienne jest tu całkowite pominięcie biskupa diecezjalnego. Widocznie franciszkanie, jako zakon wyjęty spod władzy biskupa, nie wspominali biskupa w niektórych swoich modłach i śpiewach. Powracając do omawianego, zagadkowego dotąd fragmentu zauważamy, że w zwrocie „antistite nostro" literę N wypełniono imieniem Jana Wysockiego, który był biskupem płockim od roku 1296 do 1310, co tym samym rozwiązuje sprawę czasu powstania graduału. Nie ulega ponadto wątpliwości, że ta część wycięta, która wyprzedzała zwrot odnoszących się do biskupa, miała imię papieża. Papieżem za życia biskupa Jana mógł być tylko albo Bonifacy VIII (1294-1303) albo bezpośredni jego następca Benedykt XII (1303-04) albo wreszcie pierwszy papież awinioński Klemens V (1305—1314). Gdyby papieżem był Bonifacy VIII, moglibyśmy nieco zacieśnić czas powstania graduału; wypadłby on na lata 1297—1303). Ale i bez tego czas powstania jest dosyć wąski: mieści się między wyborem biskupa Jana w r. 1296 a jego śmiercią w r. 1310, poczem w trzy lata później umiera również wymieniony książę Bolesław. Do niego, jako tylko do księcia, nie można było zastosować formuły przeznaczonej dla imperatora. To też przemycono jego imię wraz z imionami dzieci po imieniu biskupa (a nie przed nim, jak to zauważyliśmy wyżej przy imieniu imperatora). Praktyka wstawiania imion panujących w miejsce litery N była znana na za-

chodzie, więc nic dziwnego, że zastosowano ją również w Płocku; natomiast stawianie wyłącznie już litery N zamiast konkretnego imienia jest właściwością nieco późniejszych czasów. Wreszcie zagadkę dlaczego wśród dzieci księcia Bolesława II jest pominięty Trojden, następny jego syn po Ziemowicie, pozostawiamy historykom do rozwiązania.

Analizą muzyczną nie zajmujemy się w tej informacyjnej rozprawie o płockich średniowiecznych rękopisach muzycznych; zauważamy jedynie, że nie wszędzie będzie ona łatwa. Nierozwiązalne są[2], zdaje się, nuty górne nad imieniem Jana; trudno je tłumaczyć jako próbę pióra, a ze stanowiska muzycznego są nonsensem, bo jako niezgodne z dolnymi, wykluczają możliwość dwugłosowości. Łatwiej już wytłumaczyć nuty nad imieniem Boleslao: wyskakują one z właściwego poziomu, z właściwej linii i są notowane wyżej a to dlatego, że właściwe dla nich miejsce zajęło imię księcia; dodanie klucza, to znaczy wprowadzenie zmiany klucza przed tymi nutami rozwiązałoby trudność. Z tego samego zapewne powodu — tj. braku miejsca, nie zdołano wpisać nuty czy nut dla zgłoski „le" w imieniu. Ale i bez domyślnego uzpełnienia tych braków łatwo dojść do wniosku, że przesunięty został jedynie wyżej zapis melodii lecz sama melodia została nienaruszona. Wreszcie również ilość linii nie jest tak całkiem pewna, bo mimo że Sallet mówi o pięciu, trzeci system („cum liberis suis"...) ma ich tylko cztery.

Drugą cechą rękopisów płockich, rzucającą się po pracy X. Michalaka (Zarys liturgii, Płock 1939) w oczy jest ta, że zawierają one zdaje się wśród rękopisów polskich najobfitsze wzmianki o dramatach liturgicznych czy zjawiskach je poprzedzających. Rękopiśmienny pontyfikał z XII na XIII wiek (Ms. pł. 29) choć obcego pochodzenia, zawiera obrzędy, które przyjęły się w Poznaniu. A mianowicie w procesji niedzieli palmowej już w XII w. chór chłopców poznańskich ilustrował gestem treść śpiewu „vestimenta prosternebant", rozkładając komże pod krzyżem, oraz śpiewu „portantes ramos olivarum", rzucając podeń poświęcone gałązki (palmy). Manuskrypt płocki Ordinale z XIV w. przepisuje w wielkopiątkowej adoracji krzyża pochód składający się z dwu księży niosących krzyż, z trójosobowej celebry reprezentującej Matkę Boską z dwiema Mariami, z trzech chłopców solistów, z chóru i z grupy duchowieństwa. Pochód ten ciągnący się od ołtarza w stronę kościoła, zatrzymywał się w nawie trzykrotnie dla odśpiewania Versus „Populе meus" (dwaj niosący krzyż) „Agios o Theos (trzej chłopcy) „Sanctus Deus" (tutti) „Ecce lignum crucis" (celebrans solo) itd. Procesja rezurekcyjna wedle wymienionego już pontyfikału z XII/XIII w. składała się ze znanych powszechnie w Europie w tym obrzędzie scen: sceny trzech Marii dążących do grobu, sceny ich dialogu z aniołem, sceny apostołów Piotra i Jana dążących do grobu i powracających od niego z prześcieradłem, po których nastąpiło normalne zakończenie tego obrzędu śpiewem „Surrexit Domino te sepulchro" i „Te Deum". Oto zagadnienia, którymi od strony dramatycznej interesuje się już od pewnego czasu dr Lewański, a które od strony muzycznej czekają jeszcze na pracownika.

Rękopisy płockie przekazują nam również stosunkowo dużo wiadomości o pieśniach polskich. Zaginione już obecnie Ordinale z XIV w. stwierdza, że prozę „Victimae paschali laudes" śpiewał kler w oryginale łacińskim a lud po polsku, choć nie podaje niestety brzmienia polskiego. Obok tej prozy (tłumaczonej) śpiewał lud jeszcze dwie pieśni polskie: „Wstal smartwich crol nas Synboży" i „Prestwe swete weschrzene". Również już zaginiony graduał Świętosława z Wilkowa z r. 1365 zawierał pełną pierwszą zwrotkę pieśni „Chrystus zmartwychwstan jest". Tak więc ta ostatnia pieśń istnieje w przekazie wcześniejszym niż Bogurodzica, a również incipity wyżej wymienionych pieśni znamy przed wszelkimi wzmiankami o Bogurodzicy.

Wcale bogato przedstawiają się w rękopisach płockich trzy historie (officia) rymowane o patronach polskich: Wojciechu, Stanisławie i Jadwidze, chociaż — o ile idzie o św. Stanisława — nie ma, zdaje się tekstów, które by nie były już znane z pracy X. Wacława Schenka „Kult liturgiczny św. Stanisława bp. na Śląsku w świetle średniowiecznych rękopisów liturgicznych", Lublin 1959. Nie mniej należy je tu zasygnalizować jako materiał co najmniej porównawczy, jeśli nie w szczegółach tak co do brzmienia tekstu jak co do układu nabożeństw odmienny. A więc historia o św. Wojciechu znajduje się w następujących rękopisach: W Antyfonarza części drugiej „de Sanctis" (wiek XV) z incipitem „acuia mors sanctorum eius" mieści się oficium o św. Wojciechu od fol. 4 v. (dół) do fol. 10, mianowicie: Adalberti martiris antiphona (ad I Vesp.) „Ad festa preciosi martiris Christi Adalberti Katholica plebs devota concurrit"..., dalej z jutrzni cytujemy invitatorium: Alleluia regem martirum omnes adoremus cum quo felix Adalbertus triumphat in coelestibus..., a z Laudes „Presul Adalbertus" poczym po ostatniej antyfonie Chwalby jest ad Benedictus „Benedic regem cunctorum conversa gens polonorum", wreszcie w drugich nieszporach ad Magnificat „A Adalberte sacer a n t i s t e s". Na przeniesienie relikwii św. Wojciecha mieści się całe oficium od fol. 126 do 132 v. i pierwsze nieszpory rozpoczynają się od antyfony „Benedic regem cunctorum" z antyfoną „Magnificet te" do kantyku Magnificat. Invitatorium jutrzni brzmi „Christum regem adoremus quem confessus Adalbertus triumphat cum martiribus", zaś w drugich nieszporach spotykamy po raz pierwszy w rękopisach antyfonę „Per merita sancti Adalberti", która

ostała się po dzień dzisiejszy, a była również chętnie opracowywana wielogłosowo przez kompozytorów polskich lub w Polsce działających, jak przez Anonima z tabulatury organowej św. Ducha w Krakowie (r. 1548) przez Gawarę Gutka (m. r. 1560 a 1570) i przez Mikołaja Zieleńskiego (r. 1611). W Antyfonarzu również z XV w. z incipitem „Propter testamentum" (syg. 36) rozpoczyna się oficjum o św. Wojciechu od antyfony „Ad festa" a w antyfonie „Adalberte sacer" ma wariant „p o n t i f e x". Pomijam znacznie późniejsze antyfonarze i graduały ad usum fratrum minorum z XVIII wieku (r. 1744). W obu powyższych antyfonarzach śpiewy o następnym patronie, św. Stanisławie, przedstawiają się następująco: Antyfonarz de Sanctis nie ma właściwej uroczystości z maja a ma wyłącznie uroczystość przeniesienia relikwii z końcem września. Na fol. 105, w czwartej linii od dołu po pustym miejscu zostawionym na umieszczenie tytułu (rubryki) pojawia się antyfona „Dies adest celebris" wraz z pozostałymi antyfonami z pierwszych nieszporów i z „O beate Stanislae presul do Magnificat, dalej całą jutrznię, laudes (chwalbę) i drugie nieszpory z antyfoną ad Magnificat „Vir inclita", która również (jak Per merita) ostała się po dzień dzisiejszy, a została opracowana wielogłosowo przez Antoniego Patarta (r. 1604) i Hanibala Orgasa (r. 1626). Po niej pojawia się jeszcze antyfona" „Te flagitamus vocibus" znana Schenkowi [3]), lecz wedle jego spostrzeżenia „rzadko na Śląsku spotykana". W Antyfonarzu z incipitem „Propter jest na fol. 57 v. do 61 v. majowa uroczystość św. Stanisława" („Dies adest celebris, Martir Dei" w Laudes do Benedictus i „Vir inclite") a na fol. 124 v. o 126 v. De s. Stanislao w uroczystość przeniesienia relikwii, z notatką „In vesperis antiphonae et psalmi ut in natali eius", z rymowanym responsorium „Avae Dei dum astaret" z drobnymi odchyleniami od tekstu cytowanego przez Schenka [4], oraz z antyfoną „Confisus in domino martir Stanislaus". Wreszcie w Antyfonarzu de Sanctis na fol. 119 v. do 126 jest oficjum De s. Hedui ad vesperas ant. Laetare Germania w którym to oficjum część dalszych antyfon jest uszkodzona w Antyfonarzu rs. 36 z XV w. znajduje się oficjum o św. Jadwidze na fol. 131 v. (dół) do 136 v. („Laetare Germania", „Paude solum Slesie", Invitatorium „Adsunt solemnia Hedwigis beatae" itd.). We wszystkich wymienionych oficjach brak hymnów, względnie podpada brak nut do hymnu „Gaude maert Polonia", który raz jest wymieniony.

W rękopisach płockich brak na ogół świętych w stosunku do nas Polaków „niezwykłych", jak Gangulf i Kilian, zachodzący w gnieźnieńskim Missale plenarium czy Gall, Othmar, Adalryk, pojawiający się w Krakowskim Liber ordinalis (względnie), wedle Abrahama, Pontyfikale biskupów krakowskich) — obu zabytkach z samego początku XII wieku. To też tym bardziej zadziwi nas obecność Brictiusa (Bricciusa) pojawiającego się aż w dwóch rękopisach płockich (z XIV i XV w.) jak i w antyfonarzu kieleckim z r. 1372. Ten uczeń i następca św. Macina na biskupstwie w Tours (ok. 401—443) i budowniczy tamże pierwszego kościoła ku czci św. Marcina, miał zarówno przed biskupstwem jak w czasie sprawowania tej władzy wieść grzeszne życie, wobec czego został pozbawiony tego stanowiska. Wówczas udał się w pielgrzymce do Rzymu, skąd powrócił jako pokutnik. Zdaje się, że to podanie jest tylko wytworem fantazji, bo Brictius został na wyraźne życzenie św. Marcina obrany za jego następcę. A powstał ten wytwór fantazji z malowideł, na których przedstawiono Brictiusa z dziecięciem siedzącym u jego stóp. Złośliwość posądziła Brictiusa o ojcostwo tego dziecka, które — zaprzysiężone przez Biskupa — zaprzeczyło insynuacji. Zdarzenie to sprawiło, że Broctius stał się bardzo popularnym. Kult jego rozszedł się szeroko po Francji i Niemczech[5]. Otóż, jak widzimy, musiał się rozejść również po Polsce, skoro aż w trzech (dotąd nie znanych) rękopisach znajdujemy o nim Laudes z antyfonami osnutymi z wyżej wymienionego wytworu fantazji. A co ciekawsze, w jednym z tych płockich rękopisów (z rs. z XIV w.) zaawansowano go na doktora kościoła, stosując do niego oracje: „Deus qui populo tuo aeternae salutis beatum Briccium ministrum tribuisti praesta, quesumus, ut quem D o c t o r e m vitae habuimus in terris, intercessorem habere mereamur in coelis". Uroczystość jego przypada na 13 listopada, więc we wszystkich rękopisach polskich znajdują się Laudes ku czci jego między św. Marcinem (11 listopada) a św. Elżbietą (19 listopada). Relikwie jego znalazły kolejno schronienie w Tours, w Clermont, (Auvergne od r. 580) wreszcie w Kościele św. Mikołaja w Pawii.

O ile idzie o cechy muzyczno-paleograficzne, to na pierwszy rzut oka nie spostrzega się w poszczególnych rękopisach nic podpadającego pod uwagę, mimo, że razem wzięte przedstawiają się one dosyć bogato. Mamy więc wśród płockich rękopisów muzycznych rękopisy z neumami cheironomicznymi (bezliniowymi) a w rękopisach diastematycznych (nutach na liniach) zauważymy tak notację romańską (nota quadratą) jak gotycką, a w związku z notacją romańską i germańską wersję chorału. Ilość linii wynosi t r z y, cztery i pięć, przy czym zachodzą również wątpliwości, czy w danym miejscu są cztery linie i piąta podkreślająca tekst, czy też pięć linii nutowych. Sześciu linii, jakie są np. w Antyfonarzu tynieckim (z ok. r. 1380—1400) począwszy od fol. 163 v. do końca, ani dwóch linii, jakie są w kartkach dołączonych na wstępie do gnieźnieńskiego Missale plenarium — nie zauważyłem dotąd w rękopisach płockich. Natomiast szczególnie

bogate w system trójliniowy jest stosunkowo późne, bo z XIV/XV w. pochodzące Aniphonale Magnum tertium, posiadające zasadniczo czterolinie. Wyzyskując szeroki niezapisany margines dolny, pociągnięto na nim z czasem system trójliniowy i zanotowano na tych trzech linach cały szereg antyfon. Tak więc w muzycznych rękopisach płockich można się spotkać ze wszystkimi niemal zagadnieniami muzyczno-paleograficznymi jak i z bogatą treścią nie tylko religijną, ale i społeczną, literacką czy malarsko-artystyczną. Przedstawiając się tak interesująco zasługują one na systematyczne przebadanie.

PRZYPISY

1 Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. 58 Bericht... des Vereins für das Museum schlesischer Altertumer, Breslau 1885.

2 Autor opiera się tu na łaskawej informacji prof. dr Heinrich Husmanna z Hamburga, któremu składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

3 Schenk W., Kult liturgiczny św. Stanisława... s. 101.

4 Schenk W., Op. s. 85 i 95.

5 Lexicon für Theologie und Kirche, Freiburg 1931, kolumna 558/9 K. Künstle.

KAZIMIERZ ASKANAS

SPRAWOZDANIE Z 6 LAT PRACY KOMISJI BADAŃ NAD POWSTANIEM i ROZWOJEM PŁOCKA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO *)

Działalność Komisji opierała się na postawionym od początku działalności założeniu dwukierunkowości ruchu regionalnego: pracy wewnętrznej ośrodka, przy jednoczesnej, szeroko pojętej współpracy z centrami akademickimi zwłaszcza w zakresach prac badawczych, przekraczających możliwości lokalne.

Prace badawcze te prowadzone były w oparciu o instytuty PAN i Zakłady Uniwersytetów Warszawskiego, Łódzkiego i Toruńskiego, w powiązaniu z innymi wyższymi uczelniami polskimi (n.p. Kraków, Lublin) obejmując łącznie 12 dyscyplin: 1. archeologię, 2. architekturę, 3. bibliografię, 4. antropologię, 5. źródłoznawstwo, 6. historię, 7. językoznawstwo, 8. folklor, 9. sztukę, 10. muzykologię, 11. socjologię, 12. urbanistykę.

Pewne dyscypliny (np. archeologia) z racji swej specyfiki musiały być prowadzone siłami wysoko kwalifikowanych pracowników naukowych (J.H.K.M.) w innych zakresach (np. historia) Komisja realizowała swój program przez uzyskiwanie miejscowych prac naukowych oraz prac ośrodków akademickich, w jeszcze innych dziedzinach uzyskiwała tylko patronat i oparcie konsultacyjne dla badań prowadzonych własnymi siłami (socjologia), prowadzono też prace całkowicie w zakresie własnym (bibliografia).

I. ARCHEOLOGIA

Wagę forsowanej w r. 1955 przez Komisję inicjatywy podjęcia prac wykopaliskowych na terenie Płocka podniósł w przemówieniu zagajającym Konferencję sprawozdawczo-planującą Regionu Płockiego prof. Hensel, oświadczając: „Należy szczerze i jasno powiedzieć, że gdyby nie energiczna akcja Komisji Badań, pomimo pełnego zrozumienia potrzeb tych badań, prace wykopaliskowe nie zostałyby jeszcze w tym roku przez nas podjęte" (N.P. nr 3—4, str. 4).

Komisja uzyskała uchwałę Prezydium MRN, a następnie Plenum MRN popierającą stanowisko Komisji co do pilnej hierarchicznie potrzeby badań archeologicznych w Płocku. Przystępując do realizacji badań Komisja pobudowała i wyposażyła barak, który służył początkowo jako mieszkanie, pracownia, magazyn narzędzi i prowizoryczna składnica wykopalisk dla ekspedycji archeologicznej. Udostępniono ekspedycji materiały bibliograficzne i inne, wyniki niedrukowanych dotychczas prac miejscowego badacza K. Gelinka, wykonano kilka map i planów dzięki współpracy inż. M. Kozielskiego, a ponadto udzielono pomocy finansowej i technicznej w zakresie zakwaterowania personelu naukowego.

Dzięki częstym kontaktom z Inspektorem Zabytków Archeologicznych — specjalne ekipy prowadziły szereg badań w czasie rozkopywania terenów w związku z robotami ziemnymi, a ponadto wykonały prace z zakresu inwentaryzacji grodzisk w granicach regionu.

Prace archeologiczne pod kierunkiem prof. Hensla Dyr. Instytutu Historii Kultury Materialnej P.A.N. prowadził w latach 1956—1957 mgr. J. Gąssowski, a w latach 1958—1960 doc. dr. Wł. Szafrański, którzy zrelacjonowali wyniki prowadzonych badań w Notatkach Płockich. Badania prowadzone były co rok w sezonie letnim. Najdłuższy okres prac w roku 1958 trwał od czerwca do końca października.

*) Sprawozdanie z pracy Komisji zostało złożone na konferencji naukowej z okazji pięciolecia działalności Komisji w dniu 20. III. 1960 r.

Wobec tego, że sprawozdanie nie było publikowane, podajemy je obecnie w skróceniu, uzupełniając wynikami szóstego roku działalności, z pominięciem informacji dotyczących organizacji pracy Komisji.

W zakresie prac badawczych Komisja od początku niemal swego istnienia nie ograniczała się terytorialnie do Płocka, rozszerzając badania na region płocki, a niekiedy obejmując teren całego Mazowsza.

Społeczeństwo płockie informowane było o pracach wykopaliskowych wyjaśnieniami i eksponatami umieszczonymi w stałych wystawach na miejscu wykopalisk, a ponadto organizowanymi przez Komisję odczytami.

Na skutek zabiegów Komisji Powiatowa Rada Narodowa w Płocku zobowiązała GRN i nauczycielstwo do powiadamiania Komisji o znaleziskach archeologicznych w terenie. Kilkakrotne wyjazdy członków Komisji, przedsiębrane natychmiast po uzyskaniu wiadomości z powiatu dały w wyniku zabezpieczenie wartościowych naukowo obiektów (cmentarzysko prawdopodobnie XI-to wieczne) oraz uzyskanie cennych wykopalisk (siekierka neolityczna, urny itp.)

Prace wykopaliskowe zbyt bogate w wyniki, żeby mogły być na tym miejscu choć w skrócie merytorycznie ujęte, dostarczyły ważkich materiałów dla dziejów historycznego rozwoju grodu, sięgając aż po wiek X-ty, państwowotwórczego wkładu Mazowsza, a w szczególności Płocka w dzieło budowy Państwa oraz dla kultury materialnej okresu piastowskiego.

II. INWENTARYZACJA ARCHITEKTONICZNA

Inwentaryzacja architektoniczna była tym ważniejsza i pilniejsza, że i prace archeologiczne wymagały korelacyjnych badań architektonicznych reliktów i najwcześniejszych budowli, gdyż badania te mogły dać pewne wskazówki dla prowadzonych wykopalisk. Ustalenia inwentaryzacji architektonicznej wydawały się tym więcej cenne, że już na Konferencji Sprawozdawczo-Planującej Regionu Płockiego przyjęto koncepcję wieloośrodkowości Płocka.

Prace inwentaryzacyjne zostały przeprowadzone przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej w okresach: od 1—15 lipca 1956 r. przez grupę 16 studentów i od 1—15 lipca 1957 roku przez grupę 21 studentów, w obu wypadkach pod kierownictwem mgr. inż. arch. Z. Tomaszewskiego.

Badania te objęły zespół zamkowych urządzeń obronnych, kościół św. Wojciecha i zabudowania pobenedyktyńskie, wieżę kościoła kolegiackiego św. Michała, kościół i zabudowania klasztorne podominikańskie oraz wiele innych obiektów.

Całość materiałów została już opracowana i jest zdeponowana w Archiwum Pomiarowym Z.A.P. Polit. Warszawskiej.

W roku 1960 zostały przeprowadzone dalsze prace inwentaryzacyjno-architektoniczne przez Zakład Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Toruniu.

Szczegółowa inwentaryzacja została uzupełniona doskonałymi zdjęciami o dużej wartości dokumentarnej. Materiały znajdują się w tekach Komisji.

III. BIBLIOGRAFIA REGIONU

W dziedzinie tej, podstawowej dla wszystkich badań, zgłoszono i wykonano następująnastępujące prace siłami własnymi ośrodka.

1. Gołębiowska L., Felicka J.: Bibliografia prasy płockiej. Praca ukończona, możliwość druku w I połowie 1961 r.
2. Gutry C.: Bibliografia Estreichera źródłem do historii Biblioteki im. Zielińskich. Praca oddana do Księgi Pam. ku czci Estreichera.
3. Kieffer M.: Polonica XVII w. nieznane Estreicherowi w Płocku. Drukowane w Notatkach Płockich 1957 r. nr 5.
4. Markowska M.: Bibliografia zawartości „Ech Płockich i Łomżyńskich. Prace ukończona (w kartotece Biblioteki im. Zielińskich T.N.P. w Płocku).
5. Opublikowano w 6 numerach Notatek Płockich bibliografię bieżącą Mazowsza Płockiego przez C. Gutrego i H. Zienkiewiczową. Łącznie 516 pozycji. Praca ta została zaniechana wobec rozpoczęcia publikacji Bibliografii Województwa Warszawskiego.

Komisja udzialała wielokrotnie pomocy bibliograficznej badaczom zarówno płockim jak i pozamiejscowym, pomoc ta wchodziła też w zakres ikonografii.

IV. ANTROPOLOGIA

Doceniając szczególne znaczenie badań antropologicznych, jako fundamentalnych dla poznania struktur ludnościowych także w aspekcie historycznym, Komisja Badań zwróciła się do jednego z najwybitniejszych antropologów polskich, prof. dr. I. Michalskiego, o przeprowadzenie badań na terenie regionu płockiego.

Mimo dużych trudności technicznych poniesionych przez prof. Michalskiego, Komisja przystąpiła do organizacji badań, których pierwsze serie przeprowadzone zostały przez kilkunastoosobową ekipę Zakładu Antropologii U. Ł. najpierw w 1956 r. w Radziwiu, wiosną 1957 r. w Płocku, a następnie na terenie powiatów gostynińskiego, płońskiego i sierpeckiego.

Organizacja pracy wymagała stałych wyjazdów w teren, przygotowania około 100 osób na dzień badań w danej miejscowości, a że współpraca ze strony czynników miejscowych nie zawsze była wystarczająca — Komisja zmuszona była do prowadzenia w czasie badań dodatkowej uciążliwej akcji werbunkowej.

Dużą trudność stanowiło również uzyskiwanie niezbędnych środków lokomocji w postaci około stu przejazdów bezpłatnie użyczonymi samochodami.

Zbadano łącznie z dokumentacją fotograficzną: na terenie Płocka i Radziwia 1240 osób, na terenie powiatów: płockiego — 2007 osób, gostyńskiego — 1524, płońskiego — 759. Badania na terenie powiatu sierpeckiego są niezakończone i wymagają uzupełnienia.

Kilka fotografii szczególnie typowych osobników wyselekcjonowanych w badaniach w Płocku, umieszczonych zostało w wydanej przez PWN w r. 1959 Małej Encyklopedii Powszechnej.

Uzupełnienie badań z sierpeckiego oraz zebranie materiałów z rypińskiego i lipnowskiego pozwoli na opracowanie mapy antropologicznej regionu, o której prof. Michalski pisze, że może ona stworzyć całkiem nowe horyzonty dla badań nad strukturą ludnościową Polski, tym bardziej interesujące, że badania tego typu nie były dotychczas nigdzie opracowywane (N. P. nr 8).

Mapa znajduje się już w przygotowaniu, a analiza struktury ludnościowej na podstawie zebranego materiału stanowi według wypowiedzi dr. Michalskiego (l.c.) „novum, jako pierwsza szczegółowa analiza większego regionu Polski dokonana na materiale dorosłych obojga płci", tym ważniejsze, że „nie można prowadzić racjonalnych badań mileniowych nad przeszłością obszarów polskich bez równoległego rozpatrywania rezultatów w perspektywie struktury antropologicznej ludności współczesnej (l.c.). Struktury antropologiczne Płocka i Radziwia opracowuje prof. J. Michalski, struktury powiatów płockiego i gostynińskiego mgr. M. Beker.

V. ŹRÓDŁOZNAWSTWO

Wobec braku wyczerpująco i naukowo opracowanych bibliografii źródeł historycznych dotyczących Mazowsza, Komisja uważała za jedno z ważniejszych zadań zebranie i krytyczną analizę wszystkich dokumentów, dotyczących tej ziemi, to jest Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza.

Nawiązany w 1956 roku kontakt z prof. S. M. Kuczyńskim, który podejmując inicjatywę Komisji, spowodował, że jeszcze w tym samym roku Zakład Źródłoznawstwa Polskiego U. Ł., wsparty funduszami przekazanymi przez Komisję, rozpoczął pracę, nad Kodeksem Dyplomatycznym Mazowsza, uzyskując poważne wyniki.

Do prac nad Kodeksem włączyli się następnie uczeni z Warszawy, Lublina, Poznania i Torunia, a prace te uzyskały poparcie finansowe PAN-u i U. Ł.

Z sum przekazanych przez Komisję zajęto się przede wszystkim drukowanymi materiałami źródłowymi, przeprowadzono kwerendy w archiwach Łodzi, Poznania, Krakowa i innych miast polskich, a także w archiwach czeskich.

Dokonano poszukiwań w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, gdzie skopiowano 256 stron łacińskich tekstów dokumentów pergaminowych, skolacjonowano 154 teksty, poza tym wykonano szereg regestów.

Prof. Górski z Uniwersytetu Toruńskiego przeprowadził poszukiwania w Archiwach Torunia i Gdańska i sporządził regesty dotyczące dziejów Mazowsza w latach 1247—1530.

Z funduszów Komisji oraz z innych źródeł przejrzano 255 dokumentów i listów w archiwum Królewieckim (Kaliningrad), stwierdzono istnienie 549 listów i dokumentów w ogromnej większości nie drukowanych.

Wyniki te są zapowiedzią poważnych osiągnięć, zwłaszcza, że badaniami powyższymi zainteresowała się Komisja Wydawnictw Źródłowych Instytutu Historii PAN i że czynione są starania, aby powstał ogólnopolski Komitet do wydania Polskiego Kodeksu Dyplomatycznego, którego kodeks mazowiecki byłby częścią i w pewnej mierze komórką inicjującą (prof. Kuczyński N. P. Nr 7).

VI. HISTORIA

Już w pierwszym stadium organizacyjnym Komisja zwróciła się do szeregu płoczczan o opracowanie tematów historycznych dotyczących Płocka i jednocześnie tematyką tą zainteresowała najpierw prof. dr. St. Herbsta, kierownika Zakładu Atlasu Historycznego PAN. Współpracownik Zakładu mgr. Cieśla zajął się opracowaniem materiałów wczesno-historycznych Płocka, posiadających znaczenie dla badań archeologicznych. Problematyką historyczną Płocka zainteresowano również szereg innych naukowców.

W wyniku prowadzonej akcji uzyskano od płoczczan prace historyczne, z pośród których 12 wydrukowano w Notatkach Płockich. Ponadto uzyskano z ośrodków akademickich Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lublina 24 prace, w tym prace profesorów Herbsta, Kuczyńskiego, Danielewicza, Szulkina.

Tematyka prac historycznych dotyczy powstania i rozwoju miasta, zagadnień z zakresu historii gospodarczej, ruchów wolnościowych, kultury (także artystycznej), historii, oświaty i in.

Uzyskano już zamówioną przez Komisję obszerną pracę dr. R. Zielińskiego z Krakowa p. t. „Zarys dziejów Mazowsza od inkorporacji do rozbiorów" oraz powierzono opracowanie dziejów Mazowsza od okresu pierwszych Piastów do inkorporacji Elżbiecie Fray pod kierunkiem prof. dr. Sieradzkiego (wskutek nagłego zgonu profesora praca ta została narazie zahamowana).

Z prac historycznych i z historią związanych dotyczących okresu powojennego wydrukowano w nr. od 1—12 Notatek Płockich 8 prac.

VII. JĘZYKOZNAWSTWO

Wprowadzając do planu badania językoznawcze Komisja zwróciła się do prof. dr. Witolda Doroszewskiego, członka rzeczywistego PAN Kierownika Zakładu Językoznawstwa PAN, który przyjął inicjatywę Komisji z pełną życzliwością.

Przezwyciężając trudności finansowe Komisja wydała 3000 egzemplarzy pierwszego 15-to stronicowego kwestionariusza do słownictwa gwarowego, opracowanego przez Zakład Językoznawstwa.

W maju 1957 roku przystąpiono — stosownie do siatki gwarantującej dokładność badań — do zbierania przy pomocy tego kwestionariusza materiałów gwaroznawczych na terenie powiatu płockiego, a w r. 1958 zrealizowano również badania na terenie pow. gostyńskiego, sierpeckiego i płońskiego.

Dla uzyskania granic dialektycznych regionu zaszła konieczność zbadania terenu powiatów: mławskiego, ciechanowskiego, lipnowskiego, rypińskiego, żuromińskiego, przasnyskiego i sochaczewskiego.

Do 1.III.1960 r. wysłano Zakładowi z wymienionych 11 powiatów 326 kwestionariuszy, dających łącznie 74.328 odpowiedzi (kwestionariusze dotyczyły fonetyki oraz słownictwa z zakresu uprawy i hodowli).

Obecnie wskutek stanowiska Zakładu Językoznawstwa Polskiego PAN, że atlas gwaroznawczy powinien obejmować nie sam region płocki, lecz całość Mazowsza) w granicach z XVI wieku) prowadzone są przy pomocy nowych 11.000 kwestionariuszy badania na terenie powiatów: 1. Kutno, 2. Łowicz, 3. Grodzisk Mazowiecki, 4. Skierniewice, 5. Brzeziny, 6. Rawa Maz., 7. Grójec, 8. Białobrzegi, 9. Nowy Dwór, 10. Pruszków, 11 Piaseczno, 12. Garwolin, 13. Wołomin, 14. Mińsk Maz., 15. Siedlce, 16. Węgrów, 17 Wyszków, 18. Pułtusk, 19. Maków, 20. Ostrołęka, 21. Ostrów Maz., 22. Zambrów, 23. Łomża, 24. Kolno i 25. Grajewo.

Na tereny te wysłano po 2 o różnej tematyce kwestionariusze, z których jeden dotyczy poza zagadnieniami fonetyki słownictwa związanego z uprawą i hodowlą, drugi zaś słownictwa związanego ze sprawami kulturalnymi.

Badania na terenie wyżej wskazanych 11 powiatów rozszerzono również merytorycznie przez rozesłanie kwestionariuszy dotyczących spraw kulturalnych.

Do 1.III.1961 r. przesłano 528 kwestionariuszy, tj. łącznie 854 kwestionariusze, które dały dotychczas odpowiedzi.

Zakończenie badań pozwoli na sporządzenie pierwszego atlasu gwaroznawczego Mazowsza, ciekawego zarówno ze względu na odmienności gwarowe sąsiednich regionów, jak i na pewne odrębności wewnątrz regionu. Nadesłane Zakładowi materiały znajdują się już w opracowaniu. Pierwsza część atlasu ma być oddana do druku w r. 1962.

VIII. FOLKLOR

W sprawie badań folkloru muzycznego Komisja zwróciła się do wybitnego znawcy tego przedmiotu doc. Mariana Sobieskiego (Państwowy Instytut Sztuki), pod osobistym kierunkiem którego (26 czerwca do 15 lipca 1957) kilkunastoosobowa ekipa przeprowadziła badania w 40 miejscowościach, głównie pow. płockiego, płońskiego, sierpeckiego i gostynińskiego.

W 23 miejscowościach dokonano nagrań magnetofonowych, a w 17 pozostałych zebrano materiały dotyczące obrzędów ludowych. Nagrano — melodii wokalnych 568, instrumentalnych 42, ponadto różnorakie gawędy. Z melodii tanecznych nagrano kujawiaki, owczarki, oberki, polki i marsze do ślubu. Były to pierwsze w tym regionie badania, przy których zastosowano nagrania magnetofonowe.

Zorganizowana przez Komisję druga seria badań latem 1958 r. dała w wyniku badań uzupełniających dodatkowe materiały z 41 miejscowości z terenu powiatów: płockiego, gostyńskiego i sierpeckiego, przy czym w 26 miejscowościach dokonano nagrań magnetofonowych.

W sumie w 1957 i 1958 roku dokonano nagrań magnetofonowych: 1518 melodii wokalnych i 86 melodii instrumentalnych, ponadto dokonano licznych zapisów nutowych, nagrań bajek, gadek, dialogów, przemów weselnych, a z materiałów dotyczących obrzędów utrwalono: dożynki, wesela, gaik, Herody, puste noce .

W roku 1959 doc. Sobieski z pracującą w zmniejszonym składzie ekipą dokonał ostatecznego uzupełnienia materiałów z terenu płockiego i gostyńskiego.

Nagrania przyniosły oprócz specjalnie poszukiwanych melodii podanych w kwestionariuszu, dużo nowego materiału (A. Szałaśna NP nr 8) i jak stwierdza docent Sobieski — na tle prac antropologicznych i w powiązaniu z badaniami językoznawczymi dadzą poważne przesłanki do pełniejszego, nowego spojrzenia na ludność i historię regionu (N. P. nr 8).

Badania wyodrębniły szereg typów melodycznych, stanowiących właściwy materiał muzyczny regionu i sugestie co do istnienia zupełnie nowych typów melodycznych (A. Szałaśna l. c. oraz co do odrębności folklorystycznej Ziemi Gostynińskiej (tamże). Zarysował się także odrębny materiał muzyczny Radziwia.

W wyniku przeprowadzonych badań docent Sobieski przystąpił już do opracowania pieśni regionu. Oparta na uzyskanym materiale praca o charakterze syntezy naukowej folkloru muzycznego regionu wymaga kilkuletniego jeszcze przygotowania.

IX. SZTUKA

Starając się o uzyskanie opracowań z zakresu sztuki płockiej Komisji nawiązała kontakt z dr. St. Szymańskim, który przygotował 3 prace: o malarzach, muratorach i złotnikach płockich, oraz opracował ostatnio odkryte nieznane malowidła ścienne z XVI wieku w Sierpcu.

Ponadto uzyskano od dr. Michałowskiego przyczynek do biografii jednego ze znanych malarzy polskich XIX w., Feliksa Pęczarskiego, w zakresie jego związków z Płockiem.

Wszystkie te prace zostały opublikowane w Notatkach Płockich.

Niezależnie od tego, zagadnienia sztuki poruszane były też ubocznie w całym szeregu innych prac np. o kabłączkach z północnego

Mazowsza, o Cymbarce, córce Ziemowita IV Płockiego (z reprodukcjami z Innsbrucka i Wiednia) i inne.

Pewne trudności związane z uruchomieniem badań nad sztuką zostały przezwyciężone w połowie 1959 r. dzięki życzliwości prof. dr. Stanisława Lorentza, dyr. Muzeum Narodowego, który spowodował, że do współpracy z Komisją włączyło się pod osobistym kierownictwem profesora jego seminarium doktoranckie z dokooptowaniem do tego zespołu znanego w kraju specjalisty z zakresu sztuki romańskiej, prof. dr. Guerguina.

Grupa ta przyjęła proponowany przez Komisję zakres badań nad sztuką Płocka, mianowicie:

1. malarstwo, 2. rzeźba, 3. architektura, 4. rzemiosło artystyczne, 5, muzealnictwo, kolekcjonerstwo i mecenat artystyczny.

Dotychczas zostało przygotowanych do druku 7 prac: mgr. Kaczmarczyka — Katalog Zabytków Sztuki Płocka, Fara Płocka, Pieta z Drobina, Tryptyk Norbertański. Mgr. Kopydłowski — Płocka plastyka metalowa, Skarbiec katedry płockiej. Mgr. Kopydłowska — Ikonografia płocka.

W przygotowaniu znajduje się szereg dalszych prac.

X. MUZYKOLOGIA

W styczniu 1957 roku w wyniku kontaktu nawiązanego z prof. Dr. Zofią Lissa — kierownikiem Zakładu Muzykologii U. W. uzyskano przyjazd do Płocka prof. dr. Hieronima Feichta, który zbadał materiały muzyczne i muzykologiczne w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku i Seminarium Duchownego.

W 1959 r. zostały zakończone badania nad średniowiecznymi muzykaliami płockimi.

Cenne te materiały wykazujące nie tylko duże wartości płockiej muzyki średniowiecznej lecz i znaczny jej wkład w kulturę muzyczną polską — doczekały się ciekawego opracowania przez prof. dr. Feichta. Praca ta została przez Komisję przekazana Notatkom Płockim.

W roku 1960 zakończono prace inwentaryzacyjne muzykologów na terenie regionu (powiaty: płocki, gostyniński, sierpecki, płoński, lipnowski).

Komisja uzyskała ponadto pełną bibliografię prac znanego płockiego muzyka i pedagoga prof. Faustyna Piaska.

Prowadzone od 3 lat prace z historii muzyki płockiej przez ks. prof. Kazimierza Starościńskiego zostały wskutek jego zgonu w 1960 roku przerwane.

XI. SOCJOLOGIA

Prace socjologiczne zostały zaplanowane na r. 1960 w związku z koniecznością z przesłanek naukowych i przede wszystkim praktycznych przeprowadzenia badań w ostatnim niemal momencie stabilności socjalnej w przededniu zasadniczych przemian społecznych w Płocku, związanych z budową rafinerii.

Trudności wykluczające możność rozpoczęcia koniecznych, szeroko pojętych badań kompleksowych spowodowały wprowadzenie do planu wyłącznie jednego zagadnienia: zainteresowań i potrzeb kulturalnych robotników płockich. Problem ten wydawał się najważniejszy i najpilniejszy ze względów praktycznych opracowanie go pozwoli bowiem na wysunięcie właściwych przesłanek w kierunku należytego kierowania ruchem kulturalnym rosnącej masy robotników i właściwą rozbudowę zaplecza kulturalnego.

Badania przeprowadzone metodą ankietową w zakresie własnej pracy Komisji pod patronatem prof. J. Szczepańskiego (U. Ł.) objęły 2445 robotników, tj. ca 50% załóg 13 zakładów pracy w Płocku.

Kwestionariusze zawierające po 97 pytań przyniosły łącznie 237.165 odpowiedzi. Obecnie po kodyfikacji skategoryzowanych odpowiedzi uzyskany materiał zostanie przesłany do obliczeń na maszynie statystycznej, po czym w drugiej połowie roku, po opracowaniu naukowym, zostanie przygotowany do druku.

XII. URBANISTYKA

Po przeprowadzeniu inwentaryzacji reliktów i zabytków architektonicznych zaplanowano na rok 1960 w obliczu rozpoczynającego się wielkiego rozrostu Płocka rozpoczęcie badań dotyczących architektury powstającej obecnie w mieście. Badania te zaprojektowano na tle ogólnej problematyki założeń i rozwiązań urbanistycznych Płocka.

Komisja nawiązała w tym zakresie pracy kontakt z prof. dr. St. Filipkowskim (Polit. W-wska), którego zaznajomiono z szeregiem planów urbanistycznych i architektonicznych, jak również z rozbudową centrum i wzniesionych ostatnio kompleksów budynków.

Zapowiedziana prelekcja prof. Filipkowskiego ma naświetlić krytycznie projekty zabudowy i nowopowstałe budownictwo w Płocku.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI W ZAKRESIE PRACY WEWNĘTRZNEJ

daje się ująć w następujących punktach:

1. przyczyniono się w drodze zebrań, prelekcji i wydawnictw do zainicjowania stałego ruchu naukowego i spopularyzowania badań regionalnych w Płocku,
2. zmobilizowano dla zadań Komisji opinię społeczną i uzyskano odpowiednie uchwały i poparcie także finansowe władz terenowych miejskich, powiatowych i wojewódzkich,
3. zachęcono do podjęcia prac badawczych pracowników już znanych w terenie, wyszukano szereg nowych sił, w ten sposób stale powiększając grono osób, zapewnio-

no pewną ciągłość prac badawczych i jednocześnie uzyskano systematyczne zasilanie pracami Notatek Płockich,

4. ustalono typy pożądanych przez Komisję prac: monografii szczególnych, opracowań materiałowych i przyczynkarskich,
5. kontrolowano prace ziemne i informowano telegraficznie odpowiednie instytucje o występowaniu przy robotach ziemnych warstw kulturowych, o znaleziskach na terenie miasta i w regionie, co dało w kilku wypadkach cenne wyniki,
6. z pośród 117 prac naukowych uzyskanych przez Komisję 84 zostały wydrukowane w nr 1—12 Notatek Płockich, ponadto 7 zostało przekazanych T. N. P. do następnych numerów Notatek Płockich,
7. Organizowano odczyty i gawędy w Płocku i na terenie regionu,
8. wydawano Notatki Płockie — organ Komisji grupujący materiały naukowe. Pismo to miało za zadanie stanowić czynnik ożywiający ruch naukowy ośrodka, ułatwiający start nieznanym pracownikom, zawierający przez ogłoszenie wysokiej jakości prac profesorów uniwersytetów wzory właciwych metodologicznie i treściowo opracowań.

Tak pomyślane pismo stanowić miało dźwignię dla podnoszenia i upowszechniania kultury naukowej środowiska.

Wydaje się, na podstawie licznych prac spoza Płocka, że czasopismo zdołało zainteresować tematyką regionu pracowników nauki, uzyskało ich pomoc i współpracę i zamieszczając duże ilości prac lokalnych zebrało nie tylko obszerne materiały badawcze, lecz przyczyniło się w pewnej mierze do poszerzenia i pogłębienia ruchu naukowego regionu, wiążąc z Notatkami Płockimi szereg badaczy regionalnych.

Ponadto Komisja wydała jako odbitki w formie broszur następujące tytuły:

1. Gorzechowska J.: Materiały do badań folkloru płockiego. 1956.
2. Cieśla R.: Powstanie i rozwój miasta. 1957.
3. Gąssowski J.: Wyniki badań archeologicznych, przeprowadzonych w Płocku w roku 1956—1957.
6. Askanas K.: Zagadnienia badań regionalnych w Płocku. 1957.
7. Michalski I.: Dotychczasowy stan badań antropologicznych regionu płockiego oraz postulaty na przyszłość. 1957.
8. Kieffer M.: Polonica XVII w. nieznane Estreicherowi w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. 1957.
9. Kazimierski J., Warecka-Kozacka D.: Studium historyczne miasta Ciechanowa. 1957.
10. Danielewicz J.: Walka partyzantki „Zemsta Ludu" na Mazowszu Płockim. 1958.
11. Szymański S.: Wokół Cymbarki. 1958.
12. Zieliński G.: Województwo płockie w czasie bezkrólewia i na elekcjach. 1958.
13. Szafrański W.: Archeologiczne badania wykopaliskowe w Płocku w 1958 r. 1958.
14. Szymański S.: Nieznane malowidła ścienne XVI w. w Sierpcu. 1959.
15. Gutry Cz.: W sprawie właściwego wykorzystania egzemplarza obowiązkowego druków. 1959.

Szczególnym przejawem współpracy Komisji z ośrodkami naukowymi była zorganizowana wespół z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN w dniach 30.XI—1.XII.1956 r. konferencja sprawozdawczo-planująca badań regionu płockiego, stanowiąca zamknięcie pierwszego etapu prac Komisji. W konferencji wzięło udział około 150 osób, w tym około 100 osób reprezentujących ośrodki naukowę, z szeregiem wybitnych naukowców polskich na czele.

7 referatów i 42 wypowiedzi pracowników nauki i badaczy regionalnych zgromadziły dużo cennego materiału.

Konferencja związana z pięcioleciem pracy Komisji połączona ze skromną wystawą zgromadziła około 300 osób, w tym szereg przedstawicieli pracowników nauki z różnych ośrodków akademickich, władz miejskich i partyjnych oraz społeczeństwa.

Konferencja przyniosła prelekcje prof. Doroszewskiego o gwarach regionu płockiego w oparciu o zebrane przez Komisję materiały i prof. Michalskiego o strukturach antropologicznych regionu płockiego również na podstawie badań organizowanych przez Komisję, odczyt doc. Szafrańskiego o wynikach prac archeologicznych w Płocku oraz sprawozdanie z pięciolecia pracy, złożone przez Przewodniczącego Komisji.

Zawierające pozytywną ocenę pracy Komisji przemówienia Prezesa T.N.P. T. Gierzyńskiego oraz Sekretarza K. M. PZPR J. Czaplickiego i odczytanie depesz gratulacyjnych zamknęło konferencję.

Praca Komisji Badań stanowiła wielokrotnie przedmiot zainteresowań prasowych, zarówno wydawnictw naukowych, (n.p. Kwartalnik Historyczny, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej) jak i publicystycznych (np. Nowa Kultura, Trybuna Mazowiecka, Stolica, Za i Przeciw, Kierunki, Więź, Ziemia i in.).

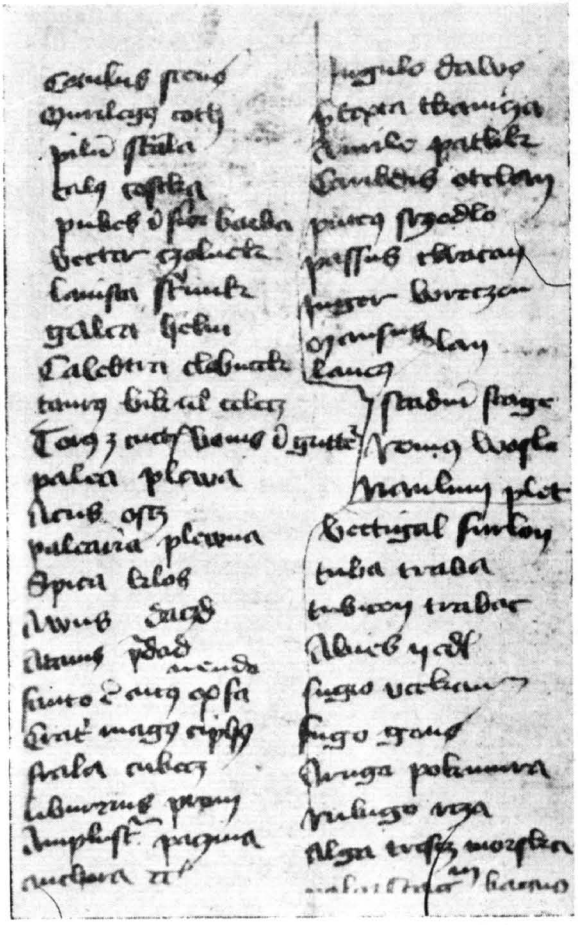
Na Krajowej Naradzie Regionalnych i Lokalnych Towarzystw Kulturalnych (22—23.III. 60 r.) V. Minister Kultury i Sztuki, Zygmunt Garstecki, podsumowując obrady, podniósł, że ośrodek płocki przez realizowanie koncepcji dwukierunkowości ruchu: współdziałanie z PAN i angażowanie do współpracy sił miejscowych — zastosował „najszczęśliwsze formy i metody".

W SPRAWIE POCHODZENIA NAZWY „PŁOCK"

W numerze 2 Notatek Płockich (z 1956 r.) ukazał się artykuł Marii Kieffer zbierający dotychczasowe opinie o pochodzeniu nazwy Płock. Autorka odrzucając wszystkie starsze hipotezy wywodzące nazwę „Płock" od płotu, płótna, normańskiego słowa Paltsk, Paltosk, daje pierwszeństwo fizjograficznemu pochodzeniu nazwy Płock. Opinia prof. Lehr-Spławińskiego i Kostrzewskiego wywodzącą tę nazwę od hipotetycznej rzeczki Pełty (Lehr-Spławiński) Płoty (Kostrzewski), nie znajduje również pełnego uznania autorki, która wydaje się skłaniać ku opinii, że źródłosłowu nazwy „Płock" trzeba szukać w jakimś pierwotnym wyrazie, od którego pochodzi staropolskie „pło" oznaczają rozlewisko wodne. Hipoteza ta odpowiadałaby bardziej osadzie leżącej wśród rozlewisk — np. Radziwie, Płock jednak w okresie osadnictwa presłowiańskiego — czy słowiańskiego nie leżał wśród rozlewisk, ani chyba nad wyróżniającymi się zalewami.

Poza tą małą obiekcją do artykułu powyższego nie można byłoby nic dodać i nie warto byłoby wracać raz jeszcze do tego zagadnienia, gdyby nie wydany w ubiegłym roku, na razie fototypicznie, słowniczek łacińsko-polski, o zasobie około 500 słów. Słownik ów powstał w Krakowie 1424 r., a napisany był dla księcia mazowieckiego, biskupa Trydentu, Aleksandra. Otóż w Słowniczku tym znajduje się wyrażenie polskie „plot", jako odpowiednik łacińskiego naulum — to zaś oznacza, według słowników — Bobrowskiego, Jougana — opłatę za przewiezienie okrętem, myto okrętowe, przewozowe, płaca.

Wydaje się tedy, że w Płocku, gdzie oddawna istniała przeprawa, a za przewiezienie łodzią, czy promem, napewno pobierano opłatę, powstała osada przy przewozie. Na oznaczenie tej osady, wśród okolicznych mieszkańców, utarło się powiedzenie „plot" które może wymawiano także „płot", miało ono oznaczać, że w miejscowości tej płaci się za przewóz. Przy urabianiu nazwy miejscowej doszła końcówka „sko", jak przy Polłowsko od Pełtew, w średnowieczu pisano Plotsko, Ploczko. O słuszności



Fotokopia strony słownika

tej hipotezy wypowiedzą się językoznawcy, dla niefachowca wydaje się ona jednak bardzo przekonywująca.

T.Ż.



OBCHÓD KU CZCI WINCENTEGO RAPACKIEGO W LIPNIE

Lipno, powiatowe, kilkunastotysięczne miasto, chlubiące się pięknym parkiem — leży blisko, a jednocześnie w pewnym sensie daleko od Płocka. Blisko — ze względu na sąsiedztwo powiatów i związki historyczno-kulturalne; daleko — z powodu niezbyt dogodnej komunikacji.

Mimo tej niedogodności warto było jednak wybrać się tam w niedzielę dnia 22 stycznia 1961 roku, gdyż Lipno urządziło w tym dniu kilka obchodów: 16-tej rocznicy wyzwolenia Lipna spod okupacji hitlerowskiej oraz 98-mej rocznicy powstania styczniowego. Była także i trzecia uroczystość: 120-ta rocznica urodzin Wincentego Rapackiego, wielkiego artysty sceny polskiej, który przyszedł na świat właśnie w tym mieście Ziemi Dobrzyńskiej.

Obchody w Lipnie były urządzone wzorowo, składnie i punktualnie. Organizatorzy opracowali i wydali pomysłowe zaproszenia, ozdobione odbitką fotograficzną w kształcie znaczka pocztowego, przedstawiającego ulicę Rapackiego w Lipnie.



Lipnowski znaczek okolicznościowy

Rano na rynku miasta pod pomnikiem ofiar hitlerowskich, po przemówieniu przewodniczącego PMRN St. Przybylskiego — złożono wieńce. Następnie utworzył się liczny pochód delegacji i miejscowego społeczeństwa; jego uczestnicy udali się na odsłonięcie tablicy poświęconej Rapackiemu. W cichej, staroświeckiej ulicy, noszącej obecnie nazwę Wincentego Rapackiego, nie zachował się niestety domek, w którym urodził się 120 lat temu mistrz sceny polskiej — tablicę wmurowano więc w ścianę domu, wybudowanego na miejscu rodzinnej siedziby artysty. Przemówienie okolicznościowe wygłosił inspektor oświaty powiatu lipnowskiego B. Falkowski, po czym odsłonięcia tablicy dokonał przewodniczący PPRN M. Nogal. Pamiątkową tablicę zawdzięcza Lipno inicjatywie grupy ludzi, pragnących kulturalnego ożywienia miasta, w szczególności — członków Sekcji Miłośników Historii Miasta Lipna i Ziemi Dobrzyńskiej, utworzonej przy Bibliotece Powiatowej w Lipnie i kierowanej przez przewodniczącego Wł. Krzyszczaka, sekretarza dr R. Lewandowskiego, Wł. Turanta i innych.

Następnie pochód udał się na cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych w styczniu 1945 w czasie ofensywy, która oswobodziła Lipno spod okupacji hitlerowskiej. Po krótkim przemówieniu przedstawiciela wojska polskiego M. Grzeli złożono wieńce i uczczono pamięć poległych minutą ciszy.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w Powiatowym Domu Kultury.

W świetlicy Domu zostały otwarte: Pierwsza Wystawa Filatelistyczna w Lipnie oraz wystawa książek i czasopism p.t. „Z przeszłości Ziemi Dobrzyńskiej", zorganizowana przez Bibliotekę im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Wystawa znaczków pocztowych, urządzona przez miejscowe koło filatelistyczne, była wielką atrakcją dla zwiedzających. Zgromadzono tu piękne zbiory znaczków, wypożyczone od miejscowych zbieraczy; wielkim powodzeniem cieszyło się stoisko pocztowe, w którym sprzedawano okolicznościowe pocztówki i wydane dla celów filatelistycznych specjalne koperty poświęcone wymienionym rocznicom oraz kasowano listy dwoma kasownikami.

Przy otwarciu drugiej wystawy, urządzonej przez mgr Marię Kieffer-Kostanecką, słowo wstępne wygłosił dyrektor Biblioteki im. Zielińskich Czesław Gutry. Wystawa ta przedstawiała w krótkości, ze względu na szczupłość miejsca, historię Lipna i Ziemi Dobrzyńskiej — począwszy od pracy archeologicznej o grodzisku, najstarszej części Lipna, poprzez źródła dziejowe, zawierające teksty najstarszych dokumentów łacińskich z XIV wieku, dotyczących Lipna — do opracowań naukowych okresu walk z Krzyżakami o Ziemię Dobrzyńską, materiałów krajoznawczych i etnograficznych itd. Biblioteka im. Zielińskich przedstawiła również prasę płocką i warszawską z drugiej połowy XIX wieku, w której znalazły się liczne wzmianki i artykuły o Lipnie i Ziemi Dobrzyńskiej; osobny dział stanowiły artykuły o Rapackim w „Tygodniku Ilustrowanym" i w „Świecie", oraz dramaty i powieści Rapackiego.

Obie wystawy, cieszące się liczną frekwencją zwiedzających, były czynne przez cały tydzień,

przy czym już w pierwszym dniu zwiedziło je kilkaset osób.

Po otwarciu tych wystaw odbyła się akademia, w której wzięło udział przeszło 500 osób. W prezydium akademii zasiedli m. inn.: zastępca kierownika Wydz. Kultury KW PZPR z Bydgoszczy J. Wojciechowski, zastępca kierownika Wydz. Kultury WRN E. Meller, I-szy sekretarz KP PZPR z Lipna J. Kamiński, przewodniczący PRN M. Nogal, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publ. z Torunia T. Błachowski, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP Cz. Gutry, kierownik Biblioteki Powiatowej w Lipnie T. Bonowicz, przedstawiciele Wojska Polskiego, SD i ZSL, delegaci: Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej Bydgoszcz — Toruń, ZBoWiD, ZNP, organizacji młodzieżowych i innych.

Akademię zagaił przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu inspektor B. Falkowski, po czym dr Rajmund Lewandowski wygłosił referat o Wincentym Rapackim. Drugi referat p.t. „O wybitnych obywatelach Lipnowskiego" wygłosił mgr Stanisław Kostanecki, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W części artystycznej wystąpiły: chór przy PDK Lipno, młodzi soliści, zespół instrumentalny przy szkole podstawowej nr 3, chór świetlicowy z Dobrzynia oraz 20-osobowa orkiestra dęta, niedawno utworzona przy Pow. Domu Kultury.

Po akademii odbyło się spotkanie towarzyskie w kawiarni Lipnowskiego Domu Kultury, w którym wzięli udział: przedstawiciele partii i władz oraz działacze społeczni i kulturalni z Lipna, Bydgoszczy, Płocka i Torunia.

Połączone uroczystości lipnowskie: 120-tej rocznicy urodzin W. Rapackiego, 98-mej rocznicy powstania styczniowego oraz 16-tej rocznicy wyzwolenia Lipna udały się nadspodziewanie dobrze. Przejawiła się w nich m. inn. dobrosąsiedzka współpraca dwóch miast: Płocka i Lipna, stanowiąca zachętę do dalszych tego rodzaju kontaktów.

Piękne tradycje przeszłości mogą i powinny być wykorzystane dla aktywizacji współczesnej Ziemi Lipnowskiej, do popularyzowania wśród jej mieszkańców hasła pracy dla własnego regionu, a przez to i dla całego kraju.

M.K.

RAJMUND LEWANDOWSKI

WINCENTY RAPACKI

W księdze metrykalnej parafii lipnowskiej z roku 1840 pod numerem 38 czytamy: „Działo się w mieście Lipnie dnia 21 marca 1840 r. O godzinie 11 stawił się Wojciech Rapacki w Lipnie zamieszkały, lat 35, w obecności Józefa Morawskiego, porucznika byłego Wojska Polskiego, lat 51, Kazimierza Ziółkowskiego, szewca, lat 41, obydwu z Lipna — i okazał dziecię płci męskiej urodzone 22 stycznia b. r. o godzinie 6 po południu z jego małżonki Wiktorii, Barbary z Piegłowskich, lat 25. Dziecięciu nadano imię Wincenty. Chrzestni Józef Morawski i Salomea Vogt. Nadto stawający oświadczył, że spisanie aktu opóźniło się z powodu nieobecności jego w domu".

Wincenty Rapacki, znakomity aktor i dramaturg, urodził się w Lipnie w drewnianym domu należącym do dwóch żydowskich właścicieli Szperlinga i rusznikarza Ruskolenkera przy ulicy dawniej zwanej Kozią.

Lipno było wówczas małym miastem powiatowym w guberni płockiej liczącym ponad cztery tysiące mieszkańców, (z czego ponad tysiąc stanowili Żydzi), zamieszkujących ponad dwieście domów przeważnie drewnianych. Miasto wznosiło się malowniczo na pagórkach i zboczach doliny środkiem której płynął Mień przecięty groblą z dwoma mostami. Miasto dzieliło się na „stare" i „nowe". Stare miasto obejmowało prostokątny Rynek z kamieniczkami i drewnianym dwukondygnacjowym ratuszem, oraz przylegające do niego ulice: Jakubską, Młyńską, Żydowską, Płocką, Tasiemkową (późniejsza Złota i Ratuszowa) i kilka



Wincenty Rapacki

mniejszych. Nowe miasto ciągnęło się ku południowi poza Górę św. Antoniego. W tej części miasta przy obecnej ulicy Kościuszki mieścił się m. in. Sąd Pokoju Okręgu Lipnowskiego, gdzie jako urzędnik sądowy pracował ojciec artysty.

Dzieciństwo i pierwsze lata szkolne spędził Wincenty w Lipnie. Smutne to było dzieciństwo, ponieważ wcześnie osierociał po przedwcześnie zmarłej matce, a ojciec jego ponownie wstąpił w związki małżeńskie. W domu rodzinnym nastała atmosfera ciężka. Macocha nie znosiła Wincentego i źle traktowała chłopca; to samo czynili jego przyrodni bracia. Ojciec Wincentego był człowiekiem na owe czasy wykształconym, rozmiłowanym w książkach, których miał pokaźną bibliotekę. Syn często, aczkolwiek w największej tajemnicy, obawiając się zapewnie gniewu ojca lub macochy, korzystał z tego zbioru, pasjonując się lekturą. Wincenty wychowywany w nieprzyjaznej dla siebie atmosferze domowej przeważającą część swego lipnowskiego dzieciństwa spędził poza domem, wśród ludzi znajomych i obcych, na ulicy i nad rzeką, pilnie obserwując ludzi i przysłuchując się ich rozmowom. Później wykorzystał swe obserwacje w tworzeniu dramatów i przy opracowaniu nowych ról. Wiele z tych postaci, aczkolwiek bezimiennie przewija się w jego utworach, w obrazkach scenicznych i w wspomnieniach. W szkole, znajdującej się przy zbiegu ulic Żydowskiej i Maliszewskiej Drogi (budynek istnieje do dzisiaj) odznaczał się nie tylko zdolnościami i postępami w nauce, ale wielką pilnością, wyróżniając się z grona rówieśników. Na razie nic nie zapowiadało przyszłych wielkich zmian w życiu artysty. Przełom nastąpił z chwilą przyjazdu do Lipna wędrownej trupy teatralnej. W Lipnie nie było wówczas teatru, pierwszy bowiem stały amatorski teatr miał założyć dopiero w czterdzieści lat później wielki społecznik lipnowski, dr Tymoteusz Stępniewski. Widowisko teatralne urzekło Wincentego i pozostawiło piętno na całe życie. Sprawiło to poważny kłopot panu Wojciechowi Rapackiemu, który marzył o karierze urzędniczej dla syna, a tymczasem syn zasmakował w teatrze i postanowił zostać aktorem. „Ojciec ręce załamał z rozpaczy" — pisze w kilkadziesiąt lat później Wincenty Rapacki — „Stracony! Stracony! Oh, bodaj z piekła nie wyjrzeli ci komedianci, co tu do naszego miasta przywędrowali! Toż to od tej chwili coś się zrobiło z tym chłopakiem. Urzekli go, oczarowali". Na razie jeszcze uczył się w Lipnie, ale już się wyrywał w świat i... wkrótce „Uciekł z rodzicielskiego domu" — jak sam pisze — o własnych siłach dotarł do gubernialnego Płocka rozpoczynając naukę w tamtejszym gimnazjum.

Chciał poprzez naukę i wykształcenie zdobyć pozycję w świecie, ale droga do kariery nie była łatwa. Środowisko płockie dodatnio wpłynęło na chłopca. Uczył się jeszcze pilniej i wytrwalej. Czytał utwory poetów polskich i obcych, a pod wpływem poezji i sam brał się do pióra i tworzył młodzieńcze wiersze, deklamując je swym kolegom przy różnych okazjach. „Deklamował po ulicach i zaułkach — pisze o sobie — w polu i w lasach, wywracał oczami jak potępieniec, do tego stopnia, że go aresztowano w pobliskiej wiosce i odesłano do sołtysa". Niedoszły sługa Melpomeny z trudem wyjaśnił, że w ten sposób kształci się na aktora i został wypuszczony na wolność. W teatrze płockim miał swoje ulubione miejsce pod sceną, skąd go często przepędzał kijem dozorca teatralny. Artysta pisze o tych czasach; „Najsurowszych dyrektorów, maszynistów, reżyserów rozbrajałem łzami, prośbą. Głód nieraz szarpał młody żołądek, a przecież za największą ucztę nie zgodziłbym się opuścić widowiska".

Wielkim wydarzeniem w mieście był przyjazd do Płocka w roku 1857, krakowskiego teatru z dyrektorem Juliuszem Pfeiferem na czele, który dał w sumie trzydzieści przedstawień w ciągu miesiąca. „Jest to epoka w dziejach teatru Płockiego" — pisał Rapacki. Kto żył śpieszył do teatru. Aktorzy wywarli na Rapackim niezapomniane wrażenie. „Byli to dla nas rycerze świata. Przez nich bowiem dowiedzieliśmy się jak to porządnie prowadzony teatr wyglądać może, jakie to sztuki zawiera skarbiec naszej literatury".

W dwa lata później wychowanek Gimnazjum Płockiego wyruszył pieszo do szkoły dramatycznej. Miał lat dziewiętnaście, kilka rubli w kieszeni i sporo nadziei na przyszłość. Karierę rozpoczął zupełnie prozaicznie od przepisywania wyroków w Trybunale Handlowym za marne wynagrodzenie piętnastu groszy od arkusza. Nie mogąc liczyć na pomoc rodziny w ten sposób musiał zapewnić sobie utrzymanie. Urzeczywistniając swe marzenia wstąpił do Warszawskiej Szkoły Dramatycznej. Jednocześnie pilnie uzupełniał swe braki w wykształceniu intensywnie ucząc się wieczorami i nocami. Mimo zapału spotkało go rozczarowanie i przykrości. Rapacki nie odpowiadał wymogom, jakie wówczas stawiano przed aktorem. Nie miał ani odpowiednich warunków zewnętrznych, ani odpowiedniego głosu do grania ról amantów i romantycznych bohaterów. Z niezbyt pochlebną opinią ówczesnego dyrektora szkołę opuścił. Dlatego się żali, gdy pisze: „Dla dzielnego kierownika ówczesnej młodzieży scenicznej nie miałem ani głosu, ani wzrostu, ani rysów twarzy, ani oka, ani ognia w piersiach i zrozumienia sztuki w głowie...". Nie zrażając się niepowodzeniem ponownie wstąpił do Szkoły, gdy dyrektor Rychter opuścił to stanowisko. Nowy dyrektor rozpoznał w nim talent i nieprzeciętną inteligencję. Wincenty był uratowany. Znalazł opiekę i mógł kontynuować naukę.

W Szkole zdobył pierwsze zasady gry aktorskiej natomiast pierwsze kroki na deskach scenicznych rozpoczął od roli... statysty. Wbrew pozorom Rapacki wyniósł z nich wiele, ponieważ mógł obserwować grę znanych w Warszawie takich aktorów, jak Alojzy Żółkowski, Jan Królikowski, Ludwik Panczykowski, Adolf Linkowski, Józef Rychter i Władysław Świeszewski. Mimo usilnych starań do pracy na scenie nie został przyjęty. Zaciążyła nad jego losem opinia Rychtera. Dlatego wyruszył na prowincję i wylądował w... Druskiennikach, gdzie wy-

stąpił po raz pierwszy w sztuce Kraszewskiego pt. „Stare dzieje". „Była to dla mnie chwila, w której poczułem w sobie aktora, bo dotychczas, wątpiący i zahukany, zaczynałem tracić wiarę w siebie"... — wyznaje Rapacki w „Aktorze o autorach". Koleżeńska atmosfera i pierwsze sukcesy zmobilizowały go. Potem nastąpiły występy w Kownie i Grodnie. Spodziewał się, że teraz ma szanse uzyskać w Warszawie debiut i w tym celu w końcu 1861 przybył do stolicy, ale na próżno. Po półrocznym bezrobociu wyjechał do Galicji zaangażowany do trupy objazdowej przez Adama Miłaszewskiego. Rozpoczął występy w Przemyślu. Anonimowy recenzent napisał wtedy o nim: „Po p. Miłaszewskim postawilibyśmy najwyżej p. Rapackiego, młodego artystę wielkich zdolności, całą duszą warszawianina, celującego w rolkach charakterystycznych...". Po tym pierwszym sukcesie wybił się na czoło zespołu o znanych nazwiskach. Nastąpiły występy w Stryju, Jarosławiu i Stanisławowie w sztukach „Damy i huzary", „Dożywocie", „Miód kasztelański" i „Odludki i poeta". W lutym poznał w Stanisławowie słynną potem Helenę Modrzejewską i od tej chwili nastąpił w jego życiu nowy okres. Zdarza się, że kilkakrotnie opuszcza zajmowane stanowiska w różnych teatrach i podąża w ślad za nią. Pierwszy raz wyjeżdża do Lwowa, gdzie do teatru nie został przyjęty, jedynie uzyskał zezwolenie na dwukrotne gościnne występy. To wystarczyło, aby o nim napisano, że się „pięknie wywiązał z powierzonych ról, tak że najstarszy artysta może mu pozazdrościć". Ale stałej posady nie uzyskał. Zaciągnął się do trupy Ludwika Eisenbacha-Ortyńskiego, gdzie pracowała Helena Modrzejewska i rozpoczął występy w Czerniowcach. Z Modrzejewską występował w sztukach „Mazepa", „Maria Stuart", „Intryga i miłość" i „Hernani". Artysta wysunął się na czoło zespołu dzięki wypracowaniu własnego stylu gry. Każda z jego ról była gruntownie przemyślana i konsekwentnie odtworzona. Wiele uwagi zwracał na charakteryzację i starał się pokazać prawdziwego człowieka na scenie, unikając przesady.

Rok 1863 jest ważny dla Wincentego Rapackiego: obejmuje kierownictwo zespołu w Czerniowcach, próbuje swych sił jako pisarz przerabiając na scenę „Nędzników" Wiktora Hugo, tłumaczy francuski dramat pięcioaktowy „Garbaty, wygnaniec i mściciel", zostaje mianowany komendantem miasta z ramienia Rządu Narodowego przygotowującego powstanie, żeni się z aktorką i śpiewaczką zespołu Józefą Hoffman i zostaje ojcem córki Honoraty, późniejszej żony wielkiego tragika, Bolesława Leszczyńskiego i matki ostatnio zmarłego Jerzego Leszczyńskiego. Wreszcie po roku zostaje przyjęty do teatru lwowskiego, jednego z trzech czołowych teatrów w Polsce. Zakończył się jego okres wędrówek po teatrach prowincjonalnych. Wkrótce wskutek nieporozumień z dyrekcją, opuścił Lwów, udając się w ślad za Heleną Modrzejewską do Krakowa. Tu natrafił na okres reorganizacji teatru przez Stanisława Koźmiana. Pobyt w Krakowie okazał się dla Rapackiego bardzo korzystny. Aktor zrozumiał, że do jego pracy scenicznej brak mu podbudowy intelektualnej i dlatego, jak pisze Jan Tomasz Seweryn Jasiński „Czując jak silną pomocą dla artysty jest wykształcenie umysłowe, najgorliwiej pracował nad wzbogaceniem szczupłego zasobu wiedzy. Szukał światła w pilnym czytaniu rozlicznych dzieł, w towarzystwach ludzi uczonych autorów, poetów, artystów. Wczytując się w utwory dramatyczne dawne i nowe, studiując galerie obrazów, mając wolny przystęp do pracowni malarzy, rzeźbiarzy, gromadził bogate wzory do ukochanej sztuki. Z okresu krakowskiego datuje się jego przyjaźń z Ignacym Kraszewskim, Michałem Bałuckim, Aleksandrem Fredrą, Karolem Estreicherem i Janem Matejką, któremu niejednokrotnie pozował do portretów. „Świetna epoka teatru krakowskiego — wspominał później Rapacki — budziła talenta. Byliśmy młodzi, pełni zapału". W tym czasie artysta odbył podróże do Wiednia i Paryża i utrzymywał kontakty zagraniczne, zapoznając się z nowymi koncepcjami teatralnymi zachodu i uzupełniając swe wykształcenie.

W pierwszym krakowskim sezonie zwiększył repertuar o 25 nowych ról, w następnym o 10 w sztukach Szekspira, w trzecim o 21, a w czwartym o dalszych 11 nowych ról i stanął na czele krakowskiego zespołu. „Pan Rapacki, ten istny Prometeusz na scenie naszej, grał z wielką prawdą i życiem" — pisał o nim krakowski Czas. Stworzył niezapomniane kreacje Shylocka, Ryszarda III-go, i Jagona i odniósł sukcesy w sztukach „Król się bawi", „Panie Kochanku" i „Gliński".

Po tych sukcesach wyjechał do Warszawy, gdzie w ciągu 37 dni zagrał w 11 rolach i zyskał entuzjastyczne recenzje, m. in. Henryka Sienkiewicza, który był zachwycony jego grą. W roku 1870 otrzymał stałą pracę w warszawskich Teatrach Rządowych. Dzięki wielkiemu talentowi i niezwykłej pracy nad sobą wkrótce awansował i zajął jedno z czołowych miejsc w zespole warszawskim obok Modrzejewskiej, Królikowskiego i Żółkowskiego, czego wyrazem była nominacja na reżysera dramatu i komedii. Stefan Żeromski pisał o nim w tym czasie: „Rapacki jest nienaśladowany. Każdy ruch wystudiowany; począwszy od ubrania, skończywszy na ruchu najdrobniejszym — wszystko artystycznie, skończenie dobre". Zasługą Rapackiego było wprowadzenie w tym czasie do repertuaru szeregu dotąd nieznanych utworów polskich przeważnie o tematyce ludowej.

W roku 1875 Wincenty Rapacki wystawił własny pięcioaktowy dramat „Wit Stwosz". Sztuka zyskała duże powodzenie i zachęciła autora do dramatopisarstwa historycznego. W sumie w ciągu osiemnastu następnych lat napisał siedemnaście utworów, z których najważniejszymi są „Odsiecz Wiednia", „Mikołaj Kopernik", „Bogusławski i jego scena", „Acernus", „Maćko Borkowic" i inne. „Wita Stwosza'

wystawiły także sceny w Czechach i Niemczech. W roku 1885 przestał zajmować się dramaturgią poświęcając się beletrystyce i krytyce teatralnej. Wkrótce wydaje powieść „Grzechy królewskie", potem „Trzy doby w rozwoju sceny polskiej", „Przewodnik dla teatrów amatorskich", „Trefniś" (nowele), „Około teatru", „Obrazki z przeszłości" i „Czarny dwór" (nowele). Jego dziełem jest również studium p.t. „Sto lat sceny polskiej w Warszawie".

Rapacki prowadził także wykłady na kursach dramatycznych przy Towarzystwie Muzycznym w Warszawie, był inspektorem repertuaru dramatu i komedii i jednocześnie bardzo aktywne pracował jako aktor, stwarzając nowe, niepowtarzalne kreacje dramatyczne. W 1912 r. przeszedł na emeryturę z dwoma tysiącami rubli rocznie. W 1921 roku obchodził jubileusz 60-cio lecia pracy scenicznej, a w następnym, jako pierwszy z aktorów polskich, został odznaczony orderem Polonia Restituta, za wybitne zasługi dla teatru. Swą bogatą twórczość artystyczną zakończył w 1923 roku rolą Rejenta w „Zemście". O tym przedstawieniu pisał Boy-Żeleński „Przyniosło ono przede wszystkim wrażenie jedno, niezwykłe, górujące nad wszystkim innym: Rapacki. Idąc gotowaliśmy się na akt pietyzmu dla nestora naszej sceny; nie było mowy o niczym podobnym: furda pietyzm, zaznaliśmy rozkoszy artystycznej tak mocnej, jak rzadko się zdarza w teatrze kosztować. Cóż za wielki styl tej gry! Co za pełnia życia! Ile szatańskiego dowcipu w każdym błysku oczu! To sam duch Fredry przemawiał do nas w tej postaci starca, będącej ucieleśnioną wizją przeszłości".

Był to jego ostatni sukces. W trzy miesiące potem, t.j. 12 stycznia 1924 roku po krótkiej chorobie zmarł. „Odszedł jako ostatni z twórców wielkości i sławy warszawskich „Rozmaitości" — pisze o nim Ryszard Górski — porównywanych swego czasu, gdy chodzi o poziom gry aktorskiej i wykonawców, z najświetniejszymi scenami europejskimi, jako ten, który uosabiał najlepsze tradycje polskiego aktorstwa w trudnych latach niewoli i poniewierki". Warszawa manifestacyjnie, z żalem złożyła hołd jego zasługom.

STANISŁAW KOSTANECKI

O WYBITNYCH OBYWATELACH LIPNOWSKIEGO

Ziemia Dobrzyńska w Polsce przedrozbiorowej dzieliła się na trzy powiaty: dobrzyński, lipnowski i rypiński. Obecnie dzieli się na dwie zasadnicze części: rypińską i lipnowską. Ta ostatnia, zwana krótko: „Lipnowskie", obejmuje tereny związane historycznie z miastem Lipnem, a więc nie tylko miejscowości, znajdujące się na terenie obecnego powiatu lipnowskiego, jak np. dawna stolica Ziemi Dobrzyńskiej — Dobrzyń nad Wisłą, lecz także te osiedla, które wskutek zmian administracyjnych znalazły się w granicach sąsiednich powiatów, jak np. Brudzeń w powiecie płockim lub Działyń w powiecie golubsko-dobrzyńskim.

Dzieje Lipnowskiego sięgają bardzo dawnych czasów. Wszak więcej niż tysiąc lat temu istniał w Lipnie gród, obwarowany na usypanej wyniosłości, nazwanej później górą św. Antoniego. Z tysiącletnią historią Państwa Polskiego dzieje Lipnowskiego są ściśle złączone. Na kartach ich można napotkać nazwiska wybitnych ludzi, którzy w Lipnowskim urodzili się i wychowali lub też związali się z tą częścią Ziemi Dobrzyńskiej przez swą pracę, walkę i działalność. Tych wybitnych obywateli Lipnowskiego w okresie od XIV do XX wieku jest liczny zastęp. Jednak w stosunkowo wąskich ramach niniejszej pracy można przypomnieć tylko niektórych i to w sposób szkicowy.

Od Władysława Łokietka do rozbiorów

Z rodu Piastów pochodzili synowie Ziemowita: W ł a d y s ł a w i B o l e s ł a w, którzy w 1316 roku objęli rządy nad Księstwem Dobrzyńskim. Byli wtedy kilkunastoletnimi chłopcami. Niszczycielskie napady Krzyżaków i Litwinów na dzielnicę młodych książąt zmusiły ich do tego, że między 1326 a 1329 rokiem zwrócili się do swego stryja — króla Władysława Łokietka z prośbą, by im zamienił ich księstwo na inne — spokojniejsze. Łokietek objął wtedy Księstwo Dobrzyńskie, a bratankom dał jako lenno Księstwo Łęczyckie. Jednak po traktacie kaliskim, zawartym w 1343 r. między królem Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami, Władysław, syn Ziemowita, wrócił na Księstwo Dobrzyńskie. Za swoich tu rządów w 1345 r. nadał on prawa miejskie Rypinowi, a w 1349 r. wyniósł osadę Lipno do rzędu miasta, nadając mu prawo chełmińskie i 26 włók ziemi. Władysław był księciem spokojnym i gospodarnym, królom polskim: Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu — posłusznym i wiernym. Zmarł w r. 1352 lub w latach następnych.

Za panowania Władysława Łokietka wsławił się w walkach z Krzyżakami starosta dobrzyński P a w e ł z e S p i c y m i e r z a, zwany Ogon. Gdy wiosną 1329 r. król czeski Jan Luksemburski wspólnie z Krzyżakami obległ Dobrzyń nad Wisłą, Paweł ze Spicymierza na czele załogi, złożonej z żołnierzy królewskich, mężnie bronił zamku dobrzyńskiego, odpierając szturmy, czynione dniem i nocą. Ostatecznie uległ wprawdzie przemocy, ale zamek poddał dopiero po zburzeniu przez oblegających przedmurzy i zasieków Dobrzynia. W dwa lata później w 1331 r. Władysław Ło-

kietek pomścił najazd Krzyżaków na Ziemię Dobrzyńską, odnosząc nad nimi zwycięstwo pod Płowcami.

W połowie sierpnia 1409 r. Krzyżacy znów zaczęli wojnę z Polską. Wojska Zakonu uderzyły z Ziemi Chełmińskiej przede wszystkim na zamki w Ziemi Dobrzyńskiej, położone nad Wisłą. Część napastników pod wodzą wielkiego marszałka Fryderyka Wallenroda obległa i zdobyła 18 sierpnia Dobrzyń nad Wisłą. Dowódca polskiej załogi — wójt dobrzyński Jan z Płomian po dzielnej obronie dostał się do niewoli i został przez Krzyżaków ścięty. Druga część wojsk krzyżackich, dowodzona przez wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen, zdobyła kolejno po kilkudniowym oblężeniu zamki: w Bobrownikach i Złotorii. Krzyżacy zniszczyli wtedy Lipno i Rypin i wymordowali ich ludność.

I znów, jak za Łokietka, za najazd na Ziemię Dobrzyńską dosięgła Krzyżaków karząca ręka sprawiedliwości. Niedawny zdobywca Lipna, Bobrownik i Złotorii wielki mistrz Ulryk von Jungingen poległ na polach Grunwaldu; jednocześnie pod ciosami polskich, litewskich, ruskich i czeskich oręży załamała się wojskowa potęga krzyżacka.

Po klęsce wojennej próbował Zakon odegrać się w polityce przy pomocy intryg dyplomatycznych. Rozpętał wtedy kampanię antypolską w Europie, zwąc króla polskiego-poganinem, a Polaków i Litwinów — barbarzyńcami. Aby przeciwdziałać tej oszczerczej propagandzie, Polska wysłała na sobór w Konstancji, odbyty w latach 1414—1418, delegację, w skład której wchodził m. inn. Paweł Włodkowic (ok. 1370—1435), wychowanek uniwersytetów w Pradze i w Padwie, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się on w Brudzeniu w Ziemi Dobrzyńskiej, jak to wyjaśniły gruntowne badania historyków, a nie w Brudzewie, jak to podają, powtarzając stary błąd, encyklopedie.

Włodkowic, znając wybornie krzywdy wyrządzone przez Krzyżaków Polsce i Litwie, ich najazdy na Ziemię Dobrzyńską i Żmudź, siłą przedstawionych faktów i naukowej argumentacji prawnej i moralnej przygwoździł na soborze kłamstwa, zawarte w paszkwilu na Polskę, napisanym przez rzecznika Krzyżaków Jana Falkenberga. Sam Falkenberg później upokorzył się i złożył publiczne odwołanie swego paszkwilu. Paweł Włodkowic przedłożył soborowi w Konstancji dwa napisane przez siebie po łacinie traktaty: „O władzy papieża i cesarza wobec niewiernych" oraz: „O zakonie Krzyżaków i o wojnie z nimi Polaków". Traktaty te zapewniły moralne zwycięstwo Polsce w sporze z Krzyżakami. Jeszcze raz zabrał on głos w tej sprawie, gdy w 1431 r. Zakon znów napadł na Ziemię Dobrzyńską. Włodkowic napisał wtedy obszerny list do biskupa krakowskiego, nawołując do walki z agresją Krzyżaków, których obłudę piętnował, nazywając ich wrogami miłości. Krzyżacy, zagarnąwszy dolny bieg Wisły, odcięli Królestwo od Bałtyku. Włodkowic, doceniając znaczenie dostępu do morza dla Państwa Polskiego, upominał się także o prawa Polski w tej dziedzinie.

Po śmierci Pawła Włodkowica z Brudzenia Długosz napisał o nim: „Jego cnoty godnym go czynią umieszczenia między ludźmi znakomitymi. Ze wszystkich bowiem tego wieku, nie powiem doktorów, ale ludzi, nikt z większą gorliwością nie starał się o odzyskanie ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, zabranych przez Krzyżaków pruskich".

Z okolic Brudzenia — z Lasotek pochodził także Mikołaj Lasocki, „ulubiony sekretarz" króla Władysława Jagiełły, utalentowany humanista, wybitny dyplomata. Wysłany w 1434 r. jako reprezentant Polski na sobór w Bazylei wypowiedział tam dwie mowy: jedną — o niebezpieczeństwie tureckim, drugą — o sporze polsko-krzyżackim, dowodząc w niej, że dalsze istnienie Zakonu Krzyżackiego stanowi prawdziwy skandal, który przez Kościół katolicki powinien być zlikwidowany. Lasocki zdobył sobie taki autorytet wśród uczestników soboru, że wyznaczono go na jednego z posłów, mających na kongresie w Arras pogodzić Francję z Anglią, zmagające się wtedy w „wojnie stuletniej".

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka podkomorzy dobrzyński i wojewoda inowrocławski Jan Kościelecki brał czynny udział w wojnie trzynastoletniej polsko-krzyżackiej. Król mianował go nawet starostą malborskim i w tym charakterze przyjmował on w sierpniu 1460 r. kapitulację miasta Malborga, stolicy Krzyżaków. Jan Kościelecki brał później udział w rokowaniach o poddanie się Warmii i o pokój, który został podpisany w Toruniu w 1466 roku. Od tej daty aż do szwedzkiego „potopu" przez prawie 200 lat Ziemia Dobrzyńska, trwale złączona z Państwem Polskim, zażywała pokoju, co miało dobroczynne skutki dla jej ludności i rozwoju gospodarczego.

Jednym z dworzan Zygmunta I był Mikołaj Działyński. W r. 1510 został on podkomorzym dobrzyńskim. Przed wybuchem wojny pruskiej Działyński zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej. W grudniu 1519 r. objął w Toruniu dowództwo nad rotą jazdy, liczącą 150 żołnierzy, na czele których po rozpoczęciu wojny pierwszy wkroczył na terytorium krzyżackie. Za zasługi w kampanii pruskiej Zygmunt I mianował go w 1526 r. starosta brodnickim, a w r. 1544 — wojewodą pomorskim.

Z Suszyc w powiecie lipnowskim pochodził Stanisław Murzynowski, zdolny pisarz z obozu reformacji, piszący po polsku. Uczył się on w gimnazjum w Królewcu, a następnie na uniwersytecie w Wittemberdze. Po studiach w 1549 r. powrócił do Królewca. Zmarł w młodym wieku prawdopodobnie w 1553 r. Był on m. in. autorem „Ortografii polskiej". Przełożył także z łaciny na

język polski głośną książkę p.t. „Historia żałosna i straszliwa o Franciszku Spierze..." Przekład Murzynowskiego, wydrukowany w Królewcu, jest obecnie unikatem. Znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku.

Starosta bobrownicki Paweł Działyński był dworzaninem i sekretarzem Zygmunta III Wazy. Król ten wysłał go w 1597 r. w poselstwie do Holandii i Anglii. 26 lipca tegoż roku królowa angielska Elżbieta przyjęła go na uroczystej audiencji w Greenwich. W mowie swej po łacinie Działyński podniesionym głosem przedstawił królowej skargi kupców Prus Królewskich na konfiskaty przez Anglię okrętów, płynących z towarami do Hiszpanii; żądał za to odszkodowanie i groził odwetem. Rozgniewana królowa odpowiedziała bardzo ostro i w sposób obraźliwy dla Zygmunta III. Głośny ten incydent jakoś załagodzono, a w wyniku pertraktacji Działyńskiego z dyplomatami angielskimi Anglia i Polska poczyniły sobie pewne koncesje w sprawach żeglugi i handlu.

W 1631 roku w Dobrzyniu nad Wisłą urodził się Adam Adamandy Kochański, wybitny matematyk polski. Studiował on i wykładał w Akademii Wileńskiej, a później był profesorem na wyższych uczelniach w Moguncji, Florencji i Pradze. Po powrocie do kraju został nadwornym matematykiem i bibliotekarzem Jana III Sobieskiego oraz nauczycielem jego syna Jakuba. Zmarł w Cieplicach w Czechach, dokąd wyjechał dla ratowania zdrowia. Kochański ogłosił drukiem szereg swych prac z matematyki, mechaniki i innych dziedzin nauki; część jego rozpraw ukazała się w najpoważniejszym organie naukowym XVII stulecia, wychodzącym w Lipsku p.t. „Acta Eruditorum". Kochański utrzymywał rozległą korespondencję z wielu ówczesnymi uczonymi z różnych krajów m. inn. ze sławnym filozofem Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem. Być może, w związku z tą korespondencją z cudzoziemcami Kochański wpadł na pomysł języka powszechnego (idioma catholicum), który mógłby ułatwić wymianę myśli między uczonymi i w ogóle między członkami różnych narodów. Nad pomysłem tym uczony polski pracował na 200 lat przed wynalezieniem esperanto.

Anna Działyńska, córka Tomasza, posła Ziemi Dobrzyńskiej, a później wojewody chełmińskiego, wyszła za mąż w 1703 r. za Michała Zamoyskiego. Była ona matką Andrzeja Zamoyskiego, kanclerza koronnego, wielkiego patrioty oraz postępowego działacza politycznego i społecznego, twórcy projektu reformy polskiego prawodawstwa, t.zw. „Kodeksu Zamoyskiego".

Właściciel Chrostkowa w powiecie lipnowskim Norbert Zieliński był gorącym zwolennikiem Konstytucji 3 Maja oraz uczestnikiem Powstania Kościuszkowskiego. Brał on wtedy udział w walkach nad rzeką Narwią, w czasie których na czele pułku strzelców kurpiowskich dzielnie bronił Ostrołęki przed atakami wojsk pruskich. Później bił się mężnie w innych stronach Polski aż do upadku powstania. Zmarł w 1834 r.; został pochowany w Skępem.

W czasach niewoli i w Polsce Niepodległej

Po ostatnim rozbiorze Polski obywatele Ziemi Dobrzyńskiej, podobnie jak cały naród polski, nie wyrzekli się nadziei odzyskania własnego państwa. Toteż w różnych czasach i na różnych polach można było ich spotkać w szeregach żołnierzy wolności. Jednym z nich był Wincenty Chełmicki urodzony w 1786 r. w Mokowie. Po ukończeniu szkoły w Płocku studiował on we Wrocławiu. W czasie wojen napoleońskich zaciągnął się do 2 pułku ułanów, w którym odbył kampanie 1806 i 1807 r.; otrzymał wtedy złoty krzyż wojskowy. W 1809 r. walczył z Austriakami pod Raszynem, pod Górą i Grochowem, gdzie na czele swego oddziału rozbił i wziął do niewoli szwadron huzarów węgierskich. W okresie powstania listopadowego był posłem na sejm. Po klęsce w 1831 r. udał się na emigrację do Francji, gdzie zmarł w 1846 r.

W 1820 r. zostało założone przy Szkole Wojewódzkiej w Płocku Towarzystwo Naukowe. Miało ono charakter regionalny i postawiło sobie za cel: badania naukowe ówczesnego Województwa Płockiego, gromadzenie materiałów, dotyczących tego regionu, oraz pracę nad podniesieniem go pod względem kulturalnym i gospodarczym. W tym czasie powiat lipnowski wchodził w skład Województwa Płockiego, nic więc dziwnego, że wśród członków Towarzystwa Płockiego znaleźli się obywatele z Lipna i ówczesnego obwodu lipnowskiego. Wśród nich wyróżnił się Marian Rutkowski ze Szpetala. Nadesłał on do Towarzystwa dwie własne prace naukowe, a mianowicie: rozprawę p.t. „O wychowaniu i naukach młodzieży płci żeńskiej" oraz czterotomowe dzieło p.t. „Dissertationes philosophicae", zawierające m. inn. kurs logiki.

Ponieważ głównym punktem programu Tow. Nauk. Płockiego było opisanie województwa płockiego, zainteresowania badawcze jego czynnych członków nie ominęły także Lipnowskiego. W związku z tym nauczyciel Szkoły Wojewódzkiej Płockiej Jan Borowicz na posiedzeniu Tow. Naukowego odczytał swą rozprawę: „O miastach obwodu lipnowskiego", a najczynniejszy członek Towarzystwa, historyk regionalny Wincenty H. Gawarecki ogłosił drukiem w 1825 r. w Płocku obszerny: „Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej".

Szereg mieszkańców powiatu lipnowskiego wziął chlubny udział w Powstaniu Listopadowym. Należał do nich Gustaw Zieliński (1809—1881), który znaczną część swego życia spędził w Lipnowskim, głównie w Skępem. Był on wychowankiem Szkoły Wojewódzkiej Płockiej oraz absolwentem Wydziału Prawa

Uniwersytetu Warszawskiego. Służył w artylerii powstańczej i brał udział w kilku potyczkach, a szczególnie odznaczył się w czasie obrony Warszawy, szturmowanej przez oddziały armii carskiej dowodzonej przez Paskiewicza.

W 1834 r. Zieliński został zesłany do Guberni Tobolskiej, gdzie przebywał do 1842 r. Bujna przyroda stepów kirgiskich i egzotyczne życie ich koczowniczych mieszkańców natchnęły utalentowanego poetę — zesłańca do napisania głośnego poematu „Kirgiz". Utwór ten doczekał się 22 wydań w języku polskim — (ostatnie w 1956 r.) — oraz szeregu przekładów na języki obce. Inne utwory poetyckie i dramatyczne Zielińskiego nie zdobyły już takiej popularności. Natomiast jego powieść p.t. „Manuela" była wydana trzykrotnie, z czego dwa razy w Polsce Ludowej.

Jeden z utworów Zielińskiego poemat — ballada z czasów średniowiecznych p.t.: „Jan z Kępy" opowiada niezwykłe przygody rycerza ze Skępego, który zwrócił wolność pięknej brance wziętej do niewoli w czasie walk Mazurów z pogańskimi Prusakami. Branka pokochała rycerza i ocaliła mu później życie.

Poeta napisał pracę „Z przeszłości Skępego", a ponadto rozprawę historyczno-topograficzną „O Ziemi Dobrzyńskiej". Również opracowana przez niego wspólnie z Janem Zielińskim trzytomowa praca p.t. „Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód.. rodziny Zielińskich" zawiera sporo cennych materiałów z przeszłości Lipnowskiego.

W roku 1856 Zieliński został mianowany sędzią pokoju powiatu lipnowskiego, a w r. 1862 powołano go na przewodniczącego rady tegoż powiatu. Odziedziczywszy po stryju dobra skępskie zaprowadził w nich dobrą gospodarkę rolną i wzorową gospodarkę leśną. Znaczne sumy pieniężne ofiarowywał na cele filantropijne i kulturalne. Zgromadził cenny księgozbiór zwany Biblioteką Skępską, liczący około 20.000 tomów.

Syn poety Józef Zieliński (1845—1905) ofiarował ten księgozbiór społeczeństwu Płocka, gdzie stał się on podstawą Biblioteki im. Zielińskich, należącej do Towarzystwa Naukowego Płockiego, a liczącej obecnie około 100 tysięcy tomów.

Autor „Jana z Kępy" został pochowany w Skępem. W r. 1959 odbyły się w Płocku i w Skępem uroczystości 150-ej rocznicy urodzin Gustawa Zielińskiego. W obchodach jubileuszowych, zorganizowanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie i komitet organizacyjny z powiatu lipnowskiego, wzięło liczny udział społeczeństwo Płocka i Skępego, a także bibliotekarze miejscowi i z całego kraju.

Po upadku powstania listopadowego w kołach emigracji polskiej we Francji powstała tajna organizacja postępowa pod nazwą „Zemsta Ludu", której przywódcami byli Joachim Lelewel i pułkownik Józef Zaliwski. Dążyła ona do wzniecenia rewolucji w Polsce pod hasłami wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej. W związku z tym postanowiono zorganizować partyzantkę m. inn. w obwodzie Płock—Lipno, którego dowódcą wyznaczono Kalikst a Borzewskiego (1805—1836). Był on uczestnikiem powstania listopadowego. W styczniu 1831 r. ogłosił chłopom wsi Chojno, której był właścicielem, iż ten, kto wstąpi jako ochotnik do szeregów powstańczych, otrzyma od niego na własność 10 morgów gruntu. Sam, dając dobry przykład, od szeregowca dosłużył się stopnia kapitana. Walczył dzielnie w bitwach pod Różanem, Szelkowem, Nasielskiem i Rajgrodem, za co odznaczony został złotym krzyżem „Virtuti Militari". W kwietniu 1833 r. Borzewski wspólnie z Arturem Zawiszą zorganizował na terenie powiatu lipnowskiego oddział partyzancki, rekrutujący się z byłych żołnierzy, chłopów i uczniów. Akcja Borzewskiego i Zawiszy nie zyskała poparcia społeczeństwa, przybitego niedawną klęską powstania listopadowego i zakończyła się niepowodzeniem. Artur Zawisza z kilku towarzyszami został aresztowany i stracony. Borzewski wrócił na emigrację do Francji. Jednak te wczesne przejawy postępowego ruchu politycznego i społecznego zasługują na przypomnienie społeczeństwu lipnowskiemu.

W miejscowości Czarne w pow. lipnowskim urodził się w 1821 r. Romuald Pląskowski. W latach 1830—1839 był on wzorowym uczniem Szkoły Płockiej. Później został wybitnym lekarzem. Był pierwszym profesorem psychiatrii Uniwersytetu Warszawskiego i twórcą kliniki dla umysłowo chorych w Warszawie. Ogłosił szereg prac z dziedziny psychiatrii, medycyny sądowej i higieny.

W Lipnie urodził się i spędził lata dziecinne późniejszy uczeń Gimnazjum Płockiego Wincenty Rapacki (1840—1924), jeden z najwybitniejszych artystów w historii teatru polskiego, mistrz realizmu scenicznego, autor dramatów, powieści, nowel i szkiców historycznych i krytycznych.

W powstaniu styczniowym na terenie powiatu lipnowskiego brała udział spora ilość chłopów. Jednym z uczestników powstania był Paweł Bagrowski, włościanin i sołtys z Wymyślina. Ukrywał u siebie powstańców, przechowywał broń, utrudniał dostarczanie podwód dla żołnierzy carskich; był też wywiadowcą. Za tę działalność Paweł Bagrowski został skazany przez władze rosyjskie na zesłanie do jednej z syberyjskich fortec na 12 lat ciężkich robót.

W roku szkolnym 1862/1863 i 1863/1864 w szkole powiatowej w Lipnie uczył się Władysław Smoleński (1851—1926). Później był on uczniem Gimnazjum Płockiego. Po studiach na Uniwersytecie Warszawskim w ciągu długich lat niewoli narodu w wielu szkołach warszawskich uczył potajemnie historii polskiej, a po wyzwoleniu Ojczyzny został profesorem historii Uniwersy-

tetu Warszawskiego. Napisał szereg dzieł, m. inn. „Kuźnicę Kołłątajowską", „Konfederację Targowicką", „Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej", „Mieszczaństwo Warszawy w końcu XVIII wieku" oraz słynne „Dzieje narodu polskiego". W 1926 r. na krótko przed śmiercią Smoleński oddał do druku fragment swego pamiętnika, w którym opowiedział o swoim pobycie w szkole lipnowskiej. Oto co pisał ten wybitny historyk i gorący patriota:

„W roku 1863, będąc uczniem otwartej za rządów margrabiego Wielopolskiego szkoły powiatowej specjalnej w Lipnie, dojrzewałem w atmosferze powstańczej i wyniosłem z niej ugruntowaną świadomość polską.

Moi rówieśnicy — chłopcy dwunastoletni — zagrzani przykładem starszych, opuszczali szkołę i ogniska domowe — uciekali do obozów powstańczych. Słabsi fizycznie wracali na rozkaz dowódców do szkoły i rodzin, silniejsi, uzbrojeni w kosę lub w karabin, uganiali się za nieprzyjacielem. Wieści o brawurze rycerskiej młodocianych rycerzy budziły w rówieśnkach skazanych na pobyt w szkole i w domu, podziw, złączony z żalem, że nie pozwolono im uczestniczyć w zapasach o ojczyznę i zajaśnieć sławą walecznych.

Zazdrościliśmy Olesiowi Łukowiczowi, który z drugiej klasy naszej szkoły poszedł do „partii". Podziwialiśmy bohaterstwo chłopca, który zasłynął w płockim zuchwałymi podjazdami i strącanem kozaków celnymi z karabinka strzałami. Jednocześnie przerażał nas widok szeregu wynoszonych ze szpitala miejskiego na cmentarz trumien ze zwłokami powstańców, wziętych przez Rosjan do niewoli i zmarłych z ran. Obmyśliliśmy zamach na pułkownika żandarmów Drozdowa, który urządzał obławy na insurgentów. Zmówiwszy się w kilkunastu, powzięliśmy szalony zamiar zabicia go i w tym celu, uzbrojeni w noże kuchenne i kije, zrobiliśmy w lesie podmiejskim, przez który miał przejeżdżać, zasadzkę. Omyleni w rachubie na przejazd Drozdowa, nastraszyliśmy kolonistę niemieckiego, poszlakowanego o szpiegostwo.

W podnieceniu bojowym dzieliliśmy się, ciągnąc losy, na wrogie zastępy: partyzantów i Rosjan. Staczaliśmy z sobą w lesie bitwy, z których wracaliśmy do miasta w poszarpanym odzieniu, podrapani i posiniaczeni... Zuchowaty kolega Oleś Petrow, syn strażnika komory celnej w Lubiczu, przywoził z feryj świątecznych wiadomości z nad granicy pruskiej, karmiące nas nadzieją rychłej pomocy Francuzów.

Nastrój w mieście był wysoce patriotyczny. Brat mój ksiądz Julian z kupcem Molickim, doktorem Mikulińskim i innymi członkami komitetu powiatowego brał czynny udział w organizacji powstańczej... Wpływami swymi wśród rzemieślników dopomagał organizacji rzeźnik Domagalski. Kobiety wysyłały do partii synów i braci, zwiedzały obozy i pobojowiska, dostarczały powstańcom żywności, odzienia i środków opatrunkowych. Córki urzędnika sądowego cztery panny Godlewskie, których brat poległ, dużo okazały odwagi i sprawności w spełnianiu funkcji kurierskich i wywiadowczych."

Wspomniany w pamiętniku Smoleńskiego uczeń szkoły lipnowskiej A l e k s a n d e r P e t r o w napisał później obszerną pracę, wydaną przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w r. 1878 r. p.t. „Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki". W swoim dziele Petrow uwzględnił także Lipnowskie, znane mu dobrze od dzieciństwa.

W związku z 300-ną rocznicą prasy polskiej trzeba podkreślić, że z Lipnowskiego pochodził także szereg zdolnych dziennikarzy. Należy do nich zaliczyć W ł o d z i m i e r z a P ł a s k o w s k i e g o (1835—1899), urodz. w Głodowie. Pod pseudonimem: „Świąteczny" napisał on wiele wierszy humorystycznych i satyrycznych. Drukowały je różne czasopisma.

Dużo mówi się i pisze ostatnio o potrzebie i pożytku działaczy społecznych w mniejszych miejscowościach, działaczy — z zamiłowania, o charakterze ochotników czy amatorów. I na tym polu Lipnowskie ma piękne tradycje. Tak np. przez 12 lat pracował w Lipnie dr T y m o t e u s z S t ę p n i e w s k i (1834—1901), lekarz i działacz społeczny i kulturalny, założyciel straży ogniowej w Lipnie. Napisał on szereg prac, m. inn. „Przeszłość i przyszłość ziemi", „Kobieta, jej udział w rzeczach miłosierdzia, lecznictwa i niezależnej pracy", „Sprawa ospowa u nas od najdawniejszych czasów", „Goethe i znaczenie jego prac na polu biologii i filozofii przyrody". Dr Stępniewski wyjechał w 1887 r. z Lipna do Warszawy, gdzie założył instytut szczepienia ospy.

Podobnym działaczem — na większą jeszcze skalę — był J a n B i e g a ń s k i (1863—1939), od roku 1894 przez szereg lat aptekarz i działacz społeczny w Skępem. Był on jednym z pionierów i popularyzatorów uprawy ziół w Polsce, jednym z najwybitniejszych polskich farmaceutów — botaników. Napisał i ogłosił drukiem imponującą ilość — około 250 artykułów o ziołach i zielarstwie oraz szereg prac większych np.: 1) Rośliny lekarskie i ich uprawa, Warszawa 1894 r. 2) „Zioła apteczne. Treściwy opis hodowli". W-wa 1904 r. 3) „Ogródek lekarski przy szkole". W-wa 1922 r. 4) „Zielarz. Podręcznik dla zbierających zioła". Wyd. 4 W-wa 1932 r. 5) „Ziołolecznictwo". Wyd. 3 W-wa 1939 r.

Niektóre nazwiska osób urodzonych w Lipnie są znane daleko poza granicami Polski. Do nich należy nazwisko S z y m o n a D z i e r z g o w s k i e g o, który urodził się w Lipnie w 1866 r., a świadectwo dojrzałości otrzymał w Gimnazjum Płockim. Był on później współpracownikiem sławnego chemika i fizjologa Marcelego Nenckiego. Dzierzgowski został powołany na dyrektora Instytutu Medycyny Doświadczalnej w ówczesnym Petersburgu, a w czasie pierwszej wojny światowej położył duże zasługi w zwalczaniu epidemii na

terenie Rosji. Po powrocie do Polski był profesorem higieny Uniwersytetu Warszawskiego. Ogłosił szereg prac z dziedziny chemii i higieny, które mu zyskały uznanie w międzynarodowych kołach specjalistów z tej dziedziny.

Artystką filmową o światowej sławie jest Pola Negri (Apolonia Chałupiec) urodzona w Lipnie w 1897 r. Od roku 1914, a więc jako młoda dziewczyna, występowała ona w filmach — początkowo polskich, później niemieckich i amerykańskich. Nazwisko jej weszło do historii filmu niemego.

Szczęsny Rutkowski ze Szpetala, urodzony w 1887 r., artysta malarz i krytyk sztuki, studiował w Paryżu i w Rzymie. Malował głównie krajobrazy, także Ziemi Dobrzyńskiej. Napisał monografie: rzeźbiarza Edwarda Wittiga i malarza Jacka Mierzejewskiego.

W okresie od 1900 do 1915 r. nauczycielem muzyki i śpiewu w Seminarium Nauczycielskim Męskim w Wymyślinie był Faustyn Piasek (1877—1955). Wkładał on wiele serca, umiejętności i pracy w udzielane przez siebie przedmioty, dążąc do tego, by poprzez przyszłych nauczycieli nieść sztukę i kulturę polskiemu ludowi. Za caratu walczył on



Faustyn Piasek

o szkołę polską, a także potajemnie kolportował wśród młodzieży książki i pisma patriotyczne. Do melodii marsza granego przez orkiestrę szkolną wplatał dźwięki hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła". Za to wszystko oraz za jego wielką uczynność i pogodne usposobienie młodzież szkolna kochała go i szanowała. W r. 1920 został nauczycielem muzyki w Seminarium Nauczycielskim Męskim w Płocku. Ponieważ dawał się odczuć wtedy brak odpowiedniego podręcznika do nauczania śpiewu, profesor Piasek opracował szybko i dobrze śpieweniki, które rozeszły się w olbrzymiej wtedy ilości 150 tysięcy egzemplarzy. Prowadzona przez niego orkiestra koncertowała nie tylko w Płocku, lecz także w wielu innych miastach oraz w Polskim Radio. W 1939 r. F. Piasek ogłosił drukiem w Płocku obszerne „Materiały do dziejów Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie (1867—1916)".

Po drugiej wojnie światowej Faustyn Piasek był nauczycielem Szkoły Muzycznej w Płocku. W 1947 r. Ludowy Instytut Muzyczny w Płocku zorganizował wielki jubileusz 50-lecia pracy muzycznej Piaska. Był on także zdolnym kompozytorem: napisał wielką ilość utworów muzycznych na orkiestry, chóry, szkoły na skrzypce, duety, śpiewy solowe i muzykę do tańca.

Urodzony w Lipnie Władysław Brodzikowski otrzymał maturę w 1911 r. w Gimnazjum w Płocku (obecnie Szkoła im. Władysława Jagiełły). W latach międzywojennych był on nauczycielem w Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Lipnie, a później — w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. W 1908 r., będąc jeszcze uczniem, wydał w Płocku zbiorek własnych wierszy. Później pisywał poezje liryczne i utwory sceniczne. W latach 1912—1913 pod pseudonimem „Wubeusz" nadsyłał korespondencje z Lipna do „Głosu Płockiego".

Wspomniałem dotąd ludzi związanych z przeszłością Lipnowskiego. Jeśli chodzi o okres najnowszy to przedstawia on wdzięczne pole do pracy dla miejscowych badaczy w zakresie zbierania i opracowania materiałów, dotyczących wybitnych obywateli lipnowskich z ostatnich czasów. W materiałach, znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich TNP w Płocku napotkałem m. inn. nazwiska: Józefa Zaborowskiego, działacza ruchu robotniczego w Lipnie, aresztowanego w czasie okupacji przez hitlerowców i zmarłego w więzieniu toruńskim, oraz Kazimierza Kellera, lipnowskiego działacza kulturalnego.

Spora liczba obywateli, pochodzących z Lipnowskiego, zajmuje dziś poważne staniwiska w różnych ośrodkach naszego kraju.

Od października 1959 r. ministrem Oświaty w Polsce Ludowej jest Wacław Tułodziecki, urodzony w 1904 r. w Skępem. W 1924 r. zaczął on wykonywać zawód nauczycielski w wiejskiej szkole powszechnej. W 1928 r. ukończył Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i odtąd pracował w tej dziedzinie szkolnictwa, w latach 1948—1954 jako dyrektor zakładu specjalnego. Napisał kilka podręczników szkolnych z zakresu pedagogiki specjalnej. Pracował w redakcji „Robotnika", redagował „Trybunę Nauczycielską" oraz „Przyjaciela Dzieci".

Przed wojną był członkiem Prezydium Zarządu Głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego,

w czasie okupacji — jednym z kierowników tajnej organizacji nauczycielskiej (TON). W 1956 r. został wiceprezesem Zarządu Głównego ZNP.

Od osiemnastego roku życia był członkiem PPS, a później — PZPR. W 1957 r. został sekretarzem Centralnej Rady Związków Zawodowych. Do ostatniego sejmu wszedł jako poseł z Okręgu Płockiego, z którego kandyduje na posła również w obecnych wyborach.

Szczególnie ważna sprawa resortu ministra Tułodzieckiego, budowa tysiąca szkół na Tysiąclecie" rozwija się pomyślnie.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W 1911 r. „Tygodnik Ilustrowany" zamieścił wiersz wspomnianego wyżej Władysława Brodzikowskiego, zatytułowany: „W zacisznym parku". Oto dwie pierwsze zwrotki:

„W zacisznym parku w noc jasną, w noc cudną
błądzę samotny szeroką aleją.
Księżyc śle blasków kaskadę ułudną;
sny jakieś piękne w duszy olbrzymieją.
Błądzę samotny szeroką aleją
i przypominam swoje młode lata.
Sny jakieś piękne w duszy olbrzymieją.
słodkie marzenie w serce me się wplata".

„Zaciszny park" z wiersza Brodzikowskiego, to park lipnowski, piękny rezerwat przyrody. Tu bawiąc się, dzieci lipnowskie znajdowały zdrowie, radość i piękno. Tylko w okresie okupacji hitlerowskiej wstęp do parku był dla Polaków wzbroniony. Dzieci Lipna mogły wrócić do swego parku dopiero w styczniu 1945 r., gdy żołnierze radzieccy i polscy zmusili do ucieczki armie hitlerowskie, oswobodzając wiele miast polskich, wśród nich także Lipno.

Oby odtąd stare drzewa parku, nierozerwalnie złączone z historią Lipna, oglądały zawsze pogodne dzieciństwo lipnowskich dzieci, wzrastających na dobrych ludzi i pożytecznych obywateli. Mamy nadzieję, że wśród nich nie zabraknie także w przyszłości ludzi wybitnych i dobrze zasłużonych.

LITERATURA

1) Z. Gloger. Geografia historyczna dawnej Polski. Kraków 1900.
2) W. H. Gawarecki. Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej. Płock 1825.
3) D. Staszewski i A. Maciesza. Zarys historyczny Ziemi Dobrzyńskiej. Płock 1908.
4) Balzer. Genealogia Piastów. Kraków 1895.
5) Długosz. Dzieje polskie. T. 3 i 4. Kraków 1868—1869.
6) T. Brzostowski. Paweł Włodkowic. Warszawa 1954.
7) K. Górski. Starostowie malborscy w l. 1457—1510. Toruń 1960.
8) St. Górski i Towarzystwo Naukowe Płockie (1820—1830). „Przegląd Historyczny" 1906 t. 3.
9) G. i J. Zielińscy. Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód... rodziny Zielińskich. T. 1—3. Toruń 1880—1881.
10) J. Danielewicz. Walka partyzantki „Zemsta Ludu" na Mazowszu Płockim. „Notatki Płockie" 1958 nr 8.
11) St. Kostanecki. Nauczyciele i wychowankowie Szkoły Płockiej — obecnie im. St. Małachowskiego — (XIII—XX w.) „Notatki Płockie" 1958 nr 8.
12) F. Piasek. Udział chłopów w powstaniu 1863 r. „Życie Mazowsza" 1936 nr 8—9.
13) Wł. Smoleński. Fragment pamiętnika (przy „Monteskjusz w Polsce wieku XVIII"). Warszawa 1927.
14) M. Chmielińska. Polska bibliografia zielarstwa. Warszawa 1954.
15) Cz. Ścisłowski. Jubileusz siewcy śpiewu i muzyki na Mazowszu. „Życie Mazowsza". 1935 nr 2.
16) Niesiecki; Boniecki.
17) „Polski Słownik Biograficzny": Tom 3 Kraków 1937: H. Więckowska. „Chełmicki Wincenty". Tom 6 Kraków 1948: Red. „Działyński Paweł". Wł. Pociecha. „Działyński Mikołaj".

Materiały rękopiśmienne

„Materiały do Słownika bio-bibliograficznego Mazowsza Płockiego", gromadzone w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Teczki: A-Z.

Materiały powyższe i literatura wymieniają szereg wybitnych obywateli Lipnowskiego: z rodzin Działyńskich, Karnkowskich i Zielińskich, Józefa Karpińskiego, Antoniego Munkiewicza i innych, których jednak pominięto ze względu na ograniczone rozmiary pracy.

(Red.) Ze względów technicznych nie zamieszczono części materiału ilustracyjnego.

CZESŁAW GUTRY

WALERIAN JĘDRZEJEWSKI – ZAŁOŻYCIEL PŁOCKIEJ „ZGODY"

Płock ma ciekawe tradycje spółdzielcze. W roku 1859 powstaje spółka zamożnych właścicieli ziemskich pn. „Dom Zleceń Rolników Płockich" na zasadach spółdzielczych. Instytucja ta miała na celu zorganizowanie sprzedaży płodów rolnych z pominięciem pośredników, dyktujących producentom dowolne ceny.

Kiedy po blisko 10 latach przystąpiono do tworzenia podstaw organizacyjnych pod spółdzielczość spożywców w Płocku, idea czystej formy spółdzielczości spożywców może właśnie dlatego znalazła w Płocku chętnych organizatorów i przychylne przyjęcie wśród społeczeństwa.

Założone w roku 1869 Stowarzyszenie Spożywców „Zgoda" święciło w roku ubiegłym 90 rocznicę powstania. We wspomnieniach opublikowanych z okazji jubileuszu zaledwie wspomniano o założycielach. A przecież jest niemałą zasługą założenie spółdzielni w tym czasie, kiedy spółdzielni jeszcze nie było. Sądzić można, że należy się organizatorom choć krótkie wspomnienie. Założycieli było dwóch: Gustaw Fogel i Walerian Jędrzejewski.

O Gustawie Foglu nie wiele na podstawie dostępnych materiałów można się dowiedzieć. Był fundatorem szpitala żydowskiego im. Izaaka Fogla i jego kuratorem. W czasie pobytu w Płocku brał szeroki udział w życiu przemysłowym, jako założyciel paru stowarzyszeń przemysłowo-rolniczych, przeżył Jędrzejewskiego o 17 lat, umierając w Wiesbadenie w roku 1903. [1])

O Walerianie Jędrzejewskim posiadamy znacznie więcej wiadomości, choć bardzo niekompletnych. Wiemy, że nie pochodził z Płocka. Urodził się w Radziejowie, na Kujawach z ojca Józefa i matki Elżbiety ze Smoleńskich koło roku 1824 obliczając według aktu zgonu, bądź około 1828 roku według nekrologu. [2]) Według tegoż nekrologu przebywał w Płocku około 50 lat, przybyć więc mógł po roku 1836, a więc będąc dzieckiem lub chłopcem. Nie wiadomo również, gdzie się uczył, wiadomo tylko, że był praktykantem w aptece Gibasiewicza przy ul. Grodzkiej obecny nr 7, w aptece do niedawna istniejącej. Po odbyciu studiów farmaceutycznych, zdobywa stopień magistra farmacji, lecz nie udało się ustalić, gdzie i kiedy. Przed rokiem 1851 żeni się z córką Gibasiewicza Bronisławą, Zuzanną, Karoliną.

Dnia 31 października 1851 r. nabywa Jędrzejewski z publicznej licytacji nieruchomość po teściu Gibasiewiczu za sumę 5715 rb. [3]) Mieściła się tam wspomniana apteka. Młody Jędrzejewski liczący najwyżej 28 lat stał się właścicielem dużej nieruchomości miejskiej, będąc już właścicielem apteki i wytwórni wody sodowej. Później sam zakłada laboratorium chemiczne, a jak podają nekrologi placówki te prowadził wzorowo, otrzymując jak najpochlebniejsze świadectwa za wzorowe utrzymanie i prowadzenie laboratorium i apteki.

Tradycja rodzinna głosi, że brał udział w powstaniu styczniowym, co przypłacił więzieniem w Płocku. Tradycję tę potwierdza rodzina państwa Kinalskich, informując o udziale w partii Langiewicza. [4])

W ciężkiej atmosferze popowstaniowej, hasła pracy organicznej, pracy od podstaw, hasła rozwoju gospodarczego kraju znalazły w Jędrzejewskim gorliwego, pełnego inicjatywy realizatora. Projekt założenia spółdzielni w mieście liczącym wówczas 18 000 mieszkańców, nieuprzemysłowionym, pozbawionym kolei, mieście o zapleczu wybitnie rolniczym wydawał się nierealnym. Przetrwanie „Zgody" do dnia dzisiejszego wykazało realizm organizatorów, podejmujących trudne prace pionierskie.

Jędrzejewski wspólnie z Gustawem Foglem wystąpili z projektem założenia spółdzielni spożywców, a wraz z nią spółdzielczej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. W roku 1870 uzyskują inicjatorzy z Petersburga zatwierdzenie ustawy na założenie „Stowarzyszenia Spożywców Zgoda". [5])

Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się dnia 20 kwietnia 1870 r. Na zebraniu tym wybrano zarząd, do którego weszli m. in. Fogel i Jędrzejewski. Już w pierwszym roku spółdzielnia liczyła 185 członków, co wydaje się liczbą jak na owe czasy imponującą. Trudno ustalić, jak długo byli członkami zarządu, niewątpliwie jednak Jędrzejewski był członkiem przez kilka lat.

Wśród inteligencji idea spółdzielczości była w Polsce żywa, ale całe społeczeństwo nie dorosło jeszcze do spółdzielczości. Spółdzielnie w Anglii, Niemczech czy Francji opierały działalność na masie robotniczej i jej inicjatywie. Powstawały w ośrodkach uprzemysłowionych przy udziale wyrobionych społecznie i politycznie robotników. W Polsce ruch spółdzielczy powstał na tle innych warunków politycznospołecznych, w wyniku prądu społeczno-kulturalnego — pozytywizmu. Ten prąd ogarnął inteligencję, ale nie docierał do robotników, wtedy najczęściej analfabetów, a słabo docierał do rzemieślników. Stąd ruch spółdzielczy wyrosły ze środowiska intelektualistów i działaczy gospodarczych opierał się na inteligencji, na uspołecznionych przemysłowcach, obywatelstwie a nawet arystokracji bardziej postępowej, którzy swój udział w spółdzielni traktowali filantropijnie, nie brali udziału w zakupach, nie interesowali się życiem spółdzielni. Dlatego też początki spółdzielczości w Polsce były trudne.

Spółdzielnia „Zgoda" nie była pierwszą spółdzielnią w Polsce. Istniały już dwie: jedna w Warszawie „Merkury", druga w Radomiu „Oszczędność". [6]) Powstały niedawno w po-

przednim roku, z inicjatywy działaczy społecznych i ekonomistów zgrupowanych wokół czasopism „Merkury" i „Ekonomista". Czy istniały jakieś powiązania organizatorów płockich z warszawskimi. Sądzić można, że były one niewątpliwie. Potwierdzają je często wzmianki umieszczane w Merkurym, ale grupa płocka była grupą samodzielną, w przeciwieństwie do radomskiej, którą zorganizowali działacze warszawscy i która była znacznie słabsza. Zakres działalności płockiej Zgody był również szerszy. Oprócz sprzedaży artykułów spożywczych, prowadziła spółdzielnia kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Płocka inicjatywa wyszła od ludzi czynu — praktyków i może dzięki tej okoliczności udało się w pierwszym rzucie zdobyć tak poważną liczbę członków. Może też temu ostremu startowi zawdzięczamy, że spółdzielnia obchodziła 90-lecie istnienia i ten niewątpliwie ogromny wysiłek założycieli należy zaliczyć do ich bezspornych i szczególnych zasług. I jeszcze jedno: do spółdzielni zgłosili się choć nieliczni rzemieślnicy. Jędrzejewski jako człowiek majętny i wpływowy mógł poświęcać dla spółdzielni własne interesy, a może i dokładać, gdy spółdzielnia była w kłopotach [7]).

Na terenie miasta był Jędrzejewski osobistością znaną i szanowaną. Był członkiem Rady Miejskiej i tam rzucał inne postępowe projekty, wyprzedzające o wiek ich realizację. Oto projektuje założenie nowocześnie pomyślanego domu starców i kalek, aby w ten sposób zlikwidować żebraninę uliczną. Kiedyindziej wysuwa projekt reformy chederów odpowiadający interesom kraju, przez wprowadzenie języka polskiego do szkół żydowskich. Niezależnie od tego był Jędrzejewski członkiem Komitetu Sanitarnego oraz Dozoru Kościelnego, a choć nie wiemy, co on tam zdziałał, możemy przypuścić, że był i tam aktywny i pożyteczny.

Zasługi Jędrzejewskiego podnosi okoliczność, że miał liczną rodzinę złożoną z 4 córek i dwóch synów, których należycie wykształcił i wychował na pożytecznych obywateli kraju. Ponadto opiekował się niezamożną młodzieżą chłopską, a wyróżniającą się zdolnościami popierał tak dalece, że w domu własnym sam wychowywał.[8]) Wymownym świadectwem tej opieki są pamiętniki Krzywickiego, który wspominając o koledze z ławy szkolnej Janie Gołębiowskim, chłopskiego pochodzenia, późniejszym członku „Proletariatu" z żalem pisze, że opiekunowie jego właśnie Jędrzejewscy, nie skierowali go na studia filologiczne, do których mał szczególne zamiłowanie i zdolności, lecz na medycynę.[9]) Gołębiowski został lekarzem ubogich, „poprzestając na groszowych honorariach". Gołębiowski poślubił jedną z córek Jędrzejewskiego.

Jędrzejewski umarł po dłuższej chorobie 14 marca 1886 r., licząc według nekrologu 58 lat, a według aktu zejścia 62. Społeczeństwo oddało wyraz uznania jego zasługom, biorąc liczny udział w pogrzebie, który miał charakter manifestacyjny. Wzięli w nim udział obywatele wszystkich wyznań i narodowości.

PRZYPISY

1) Echa Płockie i Łomżyńskie R. 6 1903 nr 19 s. 2.
2) Akt zgonu. Akta parafii św. Bartłomieja w Płocku 1886 r.
3) Walerian Jędrzejewski. Korespondent Płocki R. 11: 1886 19 marca.
3) X. Wspomnienie pośmiertne. Korespondent Płocki R. 11: 1886 19 marca nr 23. Kurier Warszawski R. 66: 1886 13 kwietnia nr 103.
4) Informacje wnuczki p. Aleksandry ze Świeżyńskich Kozielskiej oraz rodziny pp. Kozielskich.
5) Stowarzyszenie Spożywców „Zgoda" w Płocku. Merkury 1870 z dn. 18 maja nr 20 s. 4.
6) Merkury 1869 nr 27 s. 4, nr 39 s. 4, nr 41 s. 4, 42 s. 4.
7) Koresp. Pł. o. c.
8) Informacje p. Kozielskiej.
9) Krzywicki L.: Wspomnienia T. 1. s. 152.

MARIA KIEFFER – KOSTANECKA

HELENA JAWNISZKO – MALARKA PŁOCKA (1866 – 1935)

Helena Jawniszko nie była wprawdzie rodowitą płocczanką, lecz sztuka jej wyrosła na mazowieckiej glebie, a motywy płockie były ulubionym tematem najlepszych obrazów tej artystki.

Urodziła się w Suwałkach dnia 20 grudnia 1866 roku. Pochodziła z rodziny patriotycznej, bardzo przywiązanej do narodowości polskiej i do ziemi ojczystej; byli to rolnicy osiedleni od kilku stuleci na pograniczu prusko-litewskim. Jedna z kobiet tej rodziny wyszła za mąż za przybysza z dalekiej północy, Szweda Nejberga, który się całkowicie spolonizował; potomek jego, Bartłomiej Nejberg, brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim, za co był prześladowany przez władze carskie i musiał uciekać ze swego gospodarstwa. Wnuk jego Jan Nejberg ożenił się z Ludwiką Żylińską; byli oni rodzicami Heleny.

Jan Nejberg został przysłany przez władze rosyjskie jako urzędnik do Pułtuska; cieszył się opinią porządnego człowieka. Dzieciństwo Heleny i jej licznego rodzeństwa upłynęło w Pułtusku. Od najmłodszych lat przejawiała ona talent do rysunków; wyobraźnia malarska małej dziewczynki kształtowała się pod wpły-

wem malowniczych widoków Pułtuska i jego zabytkowych budowli. Te pierwsze wrażenia pozostawiły trwałe ślady: w obrazach jej, malowanych już w dojrzałym wieku, pojawia się często motyw starego budynku o historycznej przeszłości. Helena miała też wielką chęć do nauki; ukończyła gimnazjum żeńskie w Warszawie w 1884 roku.

Cicha i skromna panna Helena była jednak samodzielna i miała silny charakter. Była na owe czasy śmiałą pływaczką: przepływała Narew, a trzeba pamiętać, że to był rok 1880-ty i kobiety nie brały wtedy tak żywego udziału w wyczynach sportowych.

Po ukończeniu gimnazjum Helena pragnęła usilnie kształcić się w malarstwie, lecz ojciec, pochłonięty troską o utrzymanie licznej rodziny, odmówił córce swej aprobaty i pomocy. Osiemnastoletnia dziewczyna nie zniechęciła się i została prawdziwą „emancypantką", jak to się mówiło w owych czasach — t.zn. postanowiła zarabiać na siebie i sama kierować swoim życiem.

Zamieszkawszy w Warszawie, zarabiała na swoje utrzymanie udzielaniem lekcji, malowała i uczyła się fotografowania.

Marzenie jej życia spełniło się dopiero w 1891 roku — po wielu staraniach, bez pomocy rodziny, wyjechała do Petersburga, do Akademii Sztuk Pięknych. Studia malarskie ukończyła w 1895 roku — mimo ciężkich warunków materialnych i surowych wymagań, jakie stawiali pracy kobiet profesorowie Akademii. Była koleżanką znanego malarza polskiego i profesora, Stanisława Noakowskiego, z którym utrzymywała znajomość do końca życia.

Po otrzymaniu dyplomu dużo malowała na Litwie, dokąd wyjechała w gościnę do rodziny.



Helena Jawniszko

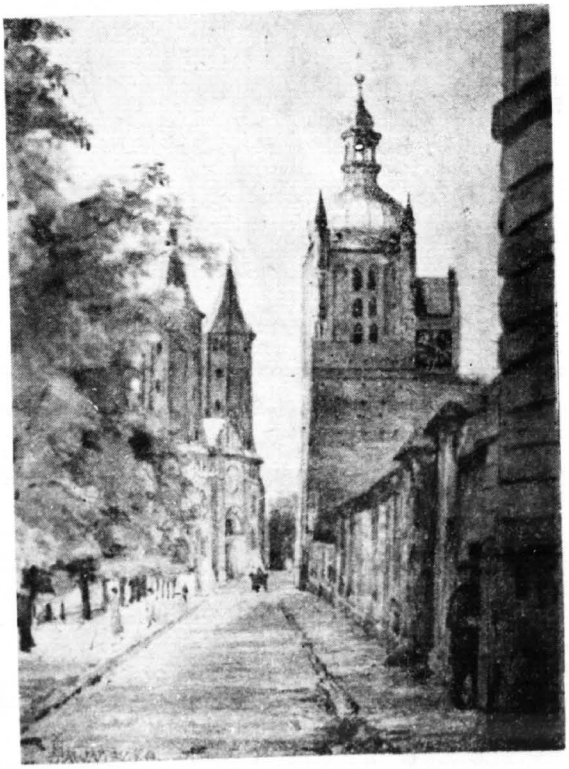
W roku 1899 objęła posadę jako malarka w zakładzie papierniczym w Grodnie; jednocześnie malowała dużo widoków Grodna, na których starannie podkreślała i wykończała budowle zabytkowe, związane z historią Polski.

Po dwóch latach wróciła do Warszawy, gdzie założyła wspólnie z Antonim Jawniszko zakład fotograficzny przy ulicy Marszałkowskiej. W roku 1901 — przyjęto jej pracę: „Widok Grodna" na wystawę w Zachęcie Sztuk Pięknych; było to wyróżnienie dla młodej malarki. Reprodukcję tego obrazu zamieściło czasopismo „Biesiada Literacka" (z 1901 r., nr 11).

Helena wyszła wkrótce za mąż za swego wspólnika. W roku 1905, podczas rewolucji, oboje brali udział w manifestacjach ulicznych.

Tymczasem wskutek coraz większej konkurencji dochody ich zakładu malały, z malarstwa zaś trudno było wyżyć. Aby więc dopomóc mężowi i zapewnić małej córeczce lepsze warunki bytu, Helena przyjęła w 1910 roku posadę nauczycielki w szkole w Przedeczu koło Włocławka, którą sama dla dziewcząt zorganizowała, odkrywszy w sobie zdolności pedagogiczne. Uczyła wtedy nie tylko rysunków, lecz także, potajemnie, historii i literatury polskiej. W czasie pierwszej wojny światowej mieszkała na wsi koło Przedecza i uczyła dzieci wiejskie bezinteresownie, w duchu patriotycznym, kupując im z własnych pieniędzy książki i zeszyty.

W roku 1920 po ukończeniu specjalnego kursu dla nauczycieli Helena Jawniszko objęła posadę nauczycielki rysunków w Kutnie, a od roku 1921 — w Płocku, w gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego.



H. Jawniszko — ulica w Płocku

Nowa nauczycielka z zapałem wzięła się do pracy, lecz po roku na skutek krzywdzącej polityki personalnej ówczesnego inspektoratu szkolnego w Płocku — została przeniesiona do szkoły powszechnej nad Wisłą, co uważano wtedy za degradację. Mimo to uczyła z wielkim zamiłowaniem i podniosła wysoko w swojej szkole, w „powszechniaku" — poziom nauczania rysunków. Dla zdolnych uczniów urządzała bezinteresownie dodatkowe lekcje. Płoczanie, którzy byli kiedyś jej uczniami, dziś jeszcze wspominają swoją dawną nauczycielkę rysunków życzliwie i z wdzięcznością.

Od 1924 roku po dłuższej przerwie zaczęła znów malować; do pracy zachęcił ją urok Płocka. Towarzystwo Naukowe Płockie urządziło w 1931 roku wystawę obrazów Heleny Jawniszko; wystawa cieszyła się zainteresowaniem społeczeństwa płockiego i uznaniem fachowców. Artystka jednak niechętnie rozstawała się ze swymi pracami, zrażona tym, że często proponowane ceny nie pokrywały nawet kosztów oprawy.

W roku 1932 Helena Jawniszko przeszła na emeryturę i osiadła w swoim domku, który z trudem wybudowała niedaleko szosy z Płocka do Płońska i w którym w parę lat potem — dnia 15 grudnia 1935 roku — zmarła.

Ciężkie warunki materialne, z którymi borykała się przez całe życie, nie pozwoliły jej na całkowite poświęcenie się sztuce i na wyjazdy zagranicę w celu dalszego studiowania. Mimo to namalowała jeszcze wiele obrazów olejnych i akwarel przedstawiających widoki Płocka. Należała ona do tych malarzy, którzy z wielką cierpliwością odtwarzają świat zewnętrzny, dbając bardzo o formę i wykończenie. Dziś niektórzy uważają, że tego rodzaju sposób malowania jest w historii malarstwa okresem zamkniętym, skończonym — wobec wielkiego rozwoju fotografii. Dawne jednak obrazy, takie, jakie malowała Helena Jawniszko, zachowały urok obcowania artysty z pięknem, które go otaczało.

Niektóre obrazy płockie, malowane przez Helenę Jawniszko, posiadają wartość nie tylko artystyczną, lecz także dokumentalną, np. widok nie istniejącego obecnie teatru płockiego, wjazd na most drewniany od strony Radziwia, stara chata w Radziwiu. Jeśli chodzi o tematy płockie, sztuka Heleny Jawniszko nawiązuje do dawnych tradycji, utrwalonych np. w widokach starego Płocka Karszowieckiego oraz w widoku góry Tumskiej Wojciecha Gersona, znajdujących się w muzeum w Płocku. Podobnie jak u tamtych malarzy, Płock w obrazach naszej malarki jest jeszcze cichym, spokojnym, nieco sennym, prowincjonalnym miastem, o którym się będzie kiedyś mówiło, że tak wyglądał przed przemianą, jaką przyniósł mu nowoczesny przemysł naftowy, wyrosły w jego okolicy.

Druga wojna światowa zniszczyła w znacznej części dorobek malarski Heleny Jawniszko: prace jej uległy rozproszeniu lub zniszczeniu. Ocalały tylko nieliczne i nie najważniejsze obrazy olejne i akwarele jej pędzla, będące w posiadaniu córki zmarłej artystki, Bronisławy.

Twórczość Heleny Jawniszko, malarki rozmiłowanej w pięknie Płocka, zasługuje na przypomnienie, tymbardziej, że po jej śmierci trudno wskazać artystę-malarza, który by tak często malował widoki Płocka oraz w tylu obrazach utrwalał wielki urok naszego miasta.

KAZIMIERZ JAKUBOWSKI

NIEKTÓRE PROBLEMY ROZWOJU ŻYCIA KULTURALNEGO PŁOCKA

Żyjemy i działamy w okresie zbliżającego się szybkimi krokami rozkwitu ekonomicznego Płocka, dzięki unerwieniu ziemi mazowieckiej roponośnym rurociągiem. W dziejach Płocka jest to nowy okres — okres intensywnego uprzemysłowienia. „Płock z ciasnych podwórek małej mieściny ma stać się w najbliższych pięciu latach miastem o 70 tysiącach mieszkańców w rozszerzonych granicach administracyjnych" — czytamy w różnych publikacjach.

Stosunkom płockim, kulturze płockiej, jej blaskom i cieniom poświęcono już wiele miejsca na łamach różnych pism, publikacji oraz sporo czasu w audycjach radiowych. Pod adresem pewnego zastoju w rozwoju życia kulturalnego Płocka wysuwano wiele uwag. Nieprzychylne oceny prasy nie przyczyniały się jednak do mobilizacji sił społecznych na tym odcinku ale i nie zdołały ostudzić zapału niektórych grup i jednostek, pracujących w dziedzinie kultury. Na tym tle zarysowała się potrzeba stworzenia właściwego klimatu do tego rodzaju pracy. Chodziło w niej przede wszystkim o przełamanie niechęci, izolacji z okresu, kiedy to ludzie chowali się w domu jak w fortecy; chodziło o wzmożenie nurtu prac naukowych i kulturalno-oświatowych z związku z Millenium i przyszłym rozwojem Płocka w oparciu o petrochemię.

Cechy charakterystyczne poprzedniego okresu to rozbijanie się społeczeństwa płockiego na grupy, warstwy, klany, kółka brydżowe, towarzyskie, kawiarniane. Nie była więc łatwa praca w tym okresie i w takim układzie stosunków społecznych przy wyraźnej i dość dużej abnegacji do pracy społecznej.

Na tym podłożu stosunków rozsiane nieliczne placówki kulturalne przeżywały okresy nierównego tętna pracy i momenty zastoju.

Przypatrzmy się im bliżej.

MUZEUM

Do placówek naukowo-oświatowych Płocka należy nasze Muzeum. Ma ono dość bogatą przeszłość. Jednak w historii działalności tej placówki nie było nigdy tak długiego zastoju, jak to obserwujemy w latach ostatnich. Muzeum zasadniczo istnieje z nazwy. Właściwie Muzeum jest jakoby placówką schowaną do „Muzeum". Za długie, wielomiesięczne przerwy część winy ponosić musi Urząd Konserwatora Wojewódzkiego, który zadbał o elewację zewnętrzną, zresztą bardzo ładnie przeprowadzoną, a „zapomniał" o remoncie dachu. Piękna fasada, ale Muzeum nieczynne! W związku z ciągłymi i długotrwałymi remontami ulega opóźnieniu sprawa selekcji zbiorów TNP i usprawnienia samej pracy Muzeum.

Od kilku lat przechodzi ono chorobę organizacji i reorganizacji, ciągłych prób i projektów ekspozycyjnych. W charakterze prób dotychczasowych ekspozycji przebija tendencja naśladownictwa Muzeum Narodowego w Warszawie, co nie jest chyba słuszne. Nie można nastawiać się na miniaturę Muzeum Narodowego w naszych warunkach, pomijając specyfikę regionu. Poza tym duża ilość eksponatów Muzeum to ptaki, ssaki i ryby, które bardzo słabo związane są z regionem i jego historią. Gdyby wstawić jeszcze parę akwariów z rybkami, mielibyśmy dodatkowy ogród zoologiczny w Muzeum z okazami martwymi i żywymi. Rozumując dalej, należałoby każdą stratę żywej małpy w ZOO wyrównywać wypchanym okazem w Muzeum.

Nie należy jednak z Muzeum regionalnego, pretendującego do tytułu Muzeum Północnego Mazowsza, stwarzać martwego ogrodu zoologicznego i na ten cel zajmować największe sale, blokując przy tym ekspozycje ekip archeologicznych, badających przeszłość Płocka.

Czy nie lepiej byłoby przenieść cały dział ornitologiczny do specjalnej hali w ZOO, traktując to, jako naturalne uzupełnienie brakujących okazów żywych. Wówczas i młodzież szkolna i wycieczki z okolic miałyby wszystkie okazy żywe i martwe potrzebne do nauki.

OCHRONA ZABYTKÓW

Muzeum, w powiązaniu z Wydziałem Kultury Prez. MRN, więcej jak dotychczas winno się zająć ochroną zabytków płockich.

Jeśli można pochwalić akcję rozmieszczenia tablic informacyjnych na niektórych zabytkach, to nie można pominąć milczeniem braku opieki i troski o zachowanie dla potomnych resztek murów obronnych przy ulicy Bielskiej.

Nie można czekać następnych 15 lat, aż przyjdzie ktoś i dokona nakładem kilkuset złotych zabezpieczenia resztek obronnego muru. Czy położenie ochronnego daszka i zagrodzenie ażurową palisadą stanowi duży wydatek i wysiłek?

W związku z rozbudową Płocka wydaje się słusznym odsłonięcie takich zabytków, jak „Domu pod Trąbami" i historycznej „Wartowni", poprzez likwidację brzydkiego parkanu murowanego od strony ulicy Mostowej.

W związku z ochroną starej płockiej architektury, inwentaryzowanej i opisywanej przez zespoły specjalistyczne w ramach prac naukowych TNP i Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, rysuje się zagadnienie architektury nowoczesnej, pojętej w naszym mieście chyba nie jako sztuki, ale wprost jako — budowy domów. Być może, że projektantom i znawcom architektury wszelka jednostajność i monotonia kształtów nowoczesnego budownictwa daje pewną gamę przeżyć artystycznych, nas natomiast razi i zmusza do refleksji, co o nas pomyślą, patrząc na postawione „stodoły" przyszłe pokolenia. Nikt wtedy nie będzie dociekał, że płocczanie nie mieli w tej materii nic do powiedzenia. Narzut odgórnie zaplanowanych form architektonicznych szpeci nasze miasto i należy, póki jeszcze czas, wpłynąć na lepsze formowanie nowych kształtów architektonicznych.

Wygląd budynków biurowych, hal fabrycznych, sklepów, ich oświetlenia i kolor to nie tylko sprawa smaku artystycznego ale i wydajności pracy. To są sprawy naukowo zbadane i dowiedzione.

TURYSTYKA

Wraz z rozwojem życia gospodarczego Płocka należy się liczyć z poważnym ruchem turystycznym. Wprawdzie dzisiejsi turyści to przeważnie „przelotne ptaki" — podróżują wygodnie autokarami, często własnymi samochodami, grupowo bądź indywidualnie, zatrzymują się na krótko w Płocku. Na dłuższy pobyt turystów Płock nie jest przygotowany. Dzisiejszy turysta stawia wymagania. Chce dobrze zjeść, wygodnie spać, przyjemnie spędzić wieczór w kawiarni, czy na dancingu. Czy my tym wymogom turystyki w chwili obecnej sprostamy? Na to pytanie dają odpowiedź sami turyści, krytykując płockie schronisko, hotel i nieliczne jeszcze zakłady zbiorowego żywienia.

W podróży po innych zakątkach naszej Polski zaopatrzyć się można dość łatwo w przewodniki, plany, informatory, albumy ładnych zdjęć i pocztcwek. U nas akcja propagandy naszego ośrodka jest jeszcze słabo potraktowana od strony wizualnej i informacyjnej. Wydaje się, że czas już pomyśleć o zaopatrzeniu turysty w wydawnictwa informacyjne, ładne zestawy zdjęć, ilustracji albumowych, składanek o tematyce płockiej.

O pięknie Płocka i walorach turystycznych nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wspaniałe plany ciągów pieszych po wzgórzach i zboczach Góry Tumskiej, promenada nadwiślańska u jej stóp, spacery po alejach róż, zbliżenie do Płocka doliny Brzeźnicy, z uwagi na wygodną komunikację miejską, wszystko to stwarza bogatą oprawę turystyczną naszego miasta. Jeśli do sylwetki Płocka, tak podziwianej przez turystów, dojdą położone z dala od centrum miasta urządzenia rafinerii — Płock ma zapewnioną frekwencję turystów na długi okres czasu, podobnie jak Nowa Huta. Nie można również zapominać o pewnych korzyściach, jakie handel miejski z rozwoju turystyki może czerpać.

DOM KULTURY

Do najbardziej newralgicznych placówek kulturalnych Płocka należy Dom Kultury. Zagadnienie dotyczy siedziby, nazwy, form i metod pracy Domu Kultury. Siedziba jego, to zlepek różnych Związków Zawodowych, Spółdzielni Pracy — kominiarzy „Pochodnia" — inwalidów „Świt", i jak wszędzie kilku mieszkań prywatnych. Ten zlepek nosi miano Powiatowego a ostatnio Miejskiego Domu Kultury. Już sam wygląd zewnętrzny nie zachęca do wejścia w jego podwoje.

Dom Kultury, godny tej nazwy, może dopiero w Płocku powstać, w związku z inwestycjami towarzyszącymi budowie Rafinerii i Petrochemii. Obecny twór zasługuje chyba tylko na nazwę Centralnej Świetlicy, podobnej placówkom tego typu, rozsianym w różnych miejscowościach wczasowych, czy uzdrowiskowych.

Jeśli już fakt powstania takiego Domu Kultury został usankcjonowany budżetem na jego utrzymanie i prowadzenie, to treść i formy pracy wymagają nieco innego oświetlenia, nowoczesnych kierunków i metod działania.

Żyjemy w okresie ogromnego postępu wiedzy technicznej. Postęp i skok techniki wymaga od nas już innych wartości, jak przed kilkunastu laty. Zmiana frontu pracy kulturalnej nie nadąża za postępem innych nauk i stąd opóźnienia w rozwoju i programach działalności różnych placówek kulturalnych. Nie można przestarzałych form pracy zaszczepiać i wprowadzać do planu pracy współczesnych placówek kulturalnych.

Umiejętność zmiany form pracy świetlic i Domu Kultury, budzenie szerszych zainteresowań i coraz to nowych potrzeb, gwarantuje powszechność pracy, jej ciągłość i zbliżenie do życia współczesnego. Dlatego też różne nowoczesne zainteresowania techniczne można łatwo połączyć z przeżyciami artystycznymi.

I dla przykładu: pewna ilość właścicieli motocykli może stworzyć klub przy świetlicy, która organizuje wycieczkę turystyczną. Uczestnicy jej wysłuchują koncertu np. w Żelazowej Woli, Ciechocinku, zwiedzają parki, muzea i wracają z jednodniowej wycieczki pełni wrażeń i zadatków na powtórzenie tej eskapady w inne piękne zakątki naszego kraju.

Należy sądzić, że połączenie koncertu z turystyką, odczytu z filmem, telewizji z zainteresowaniami technicznymi jest możliwe, przy ciągłym poszukiwaniu nowych form pracy świetlicowej, nasyconej nowoczesnością, momentami wychowawczymi i artystycznymi.

Problem obchodzenia się z pralką, odkurzaczem, kuchenką elektryczną, motocyklem, umiejętność usuwania drobnych usterek i dokonywania napraw we własnym zakresie jest również ważny, jak umiejętność tańców nowoczesnych i piosenek ludowych.

Dom Kultury, czy też świetlica, obok wyrabiania smaku artystycznego, musi zwrócić uwagę na kierunek utylitarny i kulturę życia codziennego. Walka z wszelkiego rodzaju przejawami nieobycia, ekstrawagancji, prostactwa, jest również ważna, jak walka z chuligaństwem i pijaństwem wśród młodzieży.

Poważnie należy pomyśleć o estetyce wnętrz mieszkalnych i biurowych. Profesor Bystroń wyraźnie podkreślił, „że dużo jest mieszkań, w których są piękne rzeczy, ale bardzo mało jest takich, gdzieby nie znalazło się coś brzydkiego". Myślę, że w naszym mieście można zorganizować na własny pożytek i związanego z miastem powiatu wystawę, pokaz urządzonych wnętrz mieszkalnych a nawet i konkurs. Wydamy wtedy walkę wszelkiej jarmarcznej tandecie, zaśmiecającej jeszcze mieszkania w mieście a szczególnie na wsi. Większej może wartości i znaczenia dla celów zdobniczych nabiorą wytwory sztuki ludowej CPLiA, grafika, artystyczna fotografia, lub tkaniny i wycinanki łowickie, kurpiowskie, czy sannickie w powiązaniu z tłem nowoczesnych mebli. Aby zahamować ekspansję tandety na wieś, może Dom Kultury w powiązaniu z władzami oświatowymi zorganizować instruktaż wycinankarstwa w szkołach i świetlicach miasta i powiatu, przeprowadzony przez mistrzynie tej sztuki z Sannik, Łowicza, Ostrołęki oraz rozpisać konkurs na najlepsze wytwory rękodzieła artystycznego, zdobnictwa i sztuki ludowej. Chyba to wdzięczne i nowe pole do pracy. Nikt Płocka nie zwolni moralnie od pionierskiej roli w dziedzinie ochrony kultury ludowej naszego regionu.

W oparciu o bogatą tradycję bujnego życia kulturalnego należy w bieżącym okresie pracę naszą nasilić i uczulić na ten kierunek.

W planach pracy Miejskiego Domu Kultury, Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, świetlic, Muzeum, Wydziału Kultury winny być wytyczone konkretne kierunki działania, zmierzające do ochrony i podtrzymania artystycznej twórczości ludowej, poprzez organizowane przeglądy, pokazy, wzornictwo, konkursy i penetrację terenu.

Doceniając pionierską rolę TNP, jako płockiego ośrodka naukowego, pracę Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, pracę Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, udane sesje

naukowe, jubileusze i masowe akcje kulturalne, organizowane z okazji obchodów Millenium, nasuwa się myśl zainicjowania i opracowania Dni Płocka. Przygotowanie programu obchodów Dni Płocka, ujętych w plany działalności wszystkich placówek kulturalnych miasta stanowiłoby nić przewodnią wszelkich kierunków działania.

Ośrodek płocki jest zdolny to zadanie wykonać. Wymaga to bezsprzecznie szczegółowego omówienia i rozpracowania.

WNIOSKI

Rozwój życia kulturalnego naszego miasta opierać musimy w chwili obecnej na istniejących placówkach kulturalnych.

Szerszy i szybszy ich rozwój musi stanowić zaplecze kulturalne dla budowniczych Rafinerii i Petrochemii. Stąd też nasuwa się cały szereg wniosków na najbliższy okres.

Rozszerzając ciasnotę pomieszczeń wszystkich placówek należy sukcesywnie wykwaterować lokatorów z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, Muzeum i TNP, Szkoły Muzycznej i szkół podstawowych.

Upowszechnić najlepsze spektakle teatralne, widowiska, filmy, koncerty, wystawy.

Do czasu budowy nowego kina, maksymalnie wykorzystać salę kina „Przedwiośnie" dla innych potrzeb kulturalnych, poza seansami filmowymi.

Wydać album z widokami Płocka.

Otworzyć nową kawiarnię wraz z czytelnią prasy, nawet kosztem mało rentownego sklepu.

Otoczyć opieką nieliczne kadry instruktorskie ruchu artystycznego, amatorskiego i kulturalnego.

Rozwijać i unowocześniać nasze ZOO. Wybudować pawilon na dział ornitologiczny przeniesiony z Muzeum.

Otworzyć filię Biblioteki Miejskiej i stworzyć bibliotekę wraz z czytelnią dla młodzieży szkolnej.

Stworzyć teatr kukiełkowy w Płocku przy Domu Kultury Dzieci i Młodzieży bądź przy Miejskim Domu Kultury.

Dla podtrzymania i wyzwalania inicjatywy społecznej należy przemyśleć możliwość ustalenia miejskich nagród pieniężnych, przyznawanych za ogólny dorobek w dziedzinie organizacji, budowy, sportu, wychowania, turystyki, fotografii, wydawnictw, badań naukowych itp.

KULTURA WYPOCZYNKU

W dotychczasowych publikacjach i opracowaniach więcej mówiło się o przeszłości Płocka niż o jego przyszłości. Punktem zwrotnym w temacie „Płock" stała się decyzja Rządu o budowie kombinatu rafineryjnego i petrochemicznego, dzięki której przemysłowa przyszłość poważnie zaciążyła na współczesnym życiu Płocka.

Płock roku 1961 to miasto wielkich nadziei, wielkich inwestycji, inwestycji niespotykanych w jego historii, miasto ogromu zadań, które tym inwestycjom muszą towarzyszyć. Generalna linia rozwoju — uprzemysłowienie nakłada na mieszkańców wiele różnorodnych obowiązków.

Wielkim inwestycjom towarzyszą zwykle wielkie odmiany i przemiany w dziedzinach — społecznej, kulturalnej, w strukturze gospodarczej. Nie zawsze z awansem przemysłowym idzie w parze awans kulturalny ośrodka, tak jak nie zawsze równolegle ze zmianami gospodarczymi następują zmiany w zaopatrzeniu.

Budowa Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych pociągnie za sobą szereg inwestycji towarzyszących, dokonując dość poważnych zmian w dotychczasowym profilu gospodarczym miasta. Chodziłoby tylko o to, by równolegle do zmian w dziedzinie gospodarczej szły przeobrażenia miasta w dziedzinie kultury. Mamy tu na myśli kulturę pracy i kulturę stosunków międzyludzkich, kulturę życia codziennego i kulturę wypoczynku. Chodzi tu więc o ten zespół zjawisk w żywym organiźmie miasta, który może się stać skutecznym hamulcem dla wszelkich zamachów na mienie społeczne, poszanowanie godności ludzkiej, hamulcem dla rozwydrzenia, chuligaństwa, pijaństwa i nudy przeradzającej się w groźbę zachwiania porządku publicznego.

Na terenie Płocka jesteśmy świadkami pewnych ambitnych wysiłków podjętych przez władze miejskie w dziedzinie wzmożenia i uatrakcyjnienia naszego życia kulturalnego. Jest to bezsprzecznie zasługa przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, który temu zagadnieniu nadał odpowiednią rangę.

To co zwykliśmy nazywać potocznie kulturą życia codziennego to przede wszystkim czystość i dbałość o estetykę otoczenia, to godziwa i kulturalna rozrywka, to pewna harmonia współżycia między interesem jednostki i pożytkiem wyższej rangi — dobrem społecznym.

Dawne hasło Komisji Edukacji Narodowej z okresu Sejmu Czteroletniego mówiące, że obywatela trzeba tak wychować, żeby jemu było dobrze i z nim było dobrze po przeszło 180 latach nic nie straciło na aktualności.

W mieście, które przez szereg lat będzie jednym, wielkim placem budowy szczególnego znaczenia nabiera kultura wypoczynku a więc sposób spędzania czasu wolnego od pracy. Wielkie budowle mają to do siebie, że zatrudniają setki i tysiące młodych ludzi dobrze zarabiających, żądnych rozrywek, atrakcyjnych zabaw, uganiających się po pracy za czymś nowym, przyjemnym, dającym ujście ich instynk-

tom. Na tym tle organizowanie wypoczynku w sposób dyskretny, sublimowanie młodzieńczych instynktów i pozwalanie na wyżycie się we właściwych kierunkach — to trudne i odpowiedzialne zadanie, które trzeba będzie jednak podjąć.

Kultura wypoczynku na tle przemysłowych przeobrażeń Płocka urastać zaczyna do poważnego problemu, który zaciążyć może na jego przyszłości. Wychowanie fizyczne, organizacje sportowe, strzelnice, kręgielnie, bilardy, szachy, wędkarstwo — turystyka, wczasy niedzielne, zabawy taneczne pod gołym niebem, place z wygodnymi ławkami do wypoczynku, plaża, muzea, świetlice, biblioteki, czytelnie, kina, teatr — to pozornie tak wiele ale jednocześnie jakże mało, gdy zamiast oddziaływania pozostaje tylko nazwa.

Brzmi to trochę jak paradoks ale przy wielkich inwestycjach, a więc wielkiej pracy i wielkim wysiłku ogromnego znaczenia nabiera organizacja kulturalnego wypoczynku, wypoczynku nie tylko z myślą o regeneracji sił do dalszej pracy ale tego wypoczynku, który może się stać sprzymierzeńcem w działaniu przeciw wszelkim aspołecznym wybrykom.

Dotychczasowe doświadczenia nabyte przy budowach kombinatów przemysłowych dowiodły, że kultury wypoczynku nie wolno zaniedbywać, bo lekceważenie tej dziedziny mści się stokrotnie, zakłóca harmonię współżycia, staje się groźne dla mienia społecznego i publicznego porządku.

Przed miastem staje więc nowy problem, dotychczas mało doceniany, a niekiedy wręcz bagatelizowany — jak przeciwstawić się skutecznie tym wszystkim aspołecznym zjawiskom, które zwykły towarzyszyć wielkim budowom, jak skutecznie, dyskretnie i celowo zająć się organizacją wypoczynku wśród ludzi pracy, jak szczepić kulturę wypoczynku za pośrednictwem całego zespołu środków i całego aparatu będącego na usługach resortu kultury.

Nie będzie w tym artykule gotowych recept. Nie będzie dlatego, że wynik wysiłków nie zależy ani od jednomiesięcznego zrywu, ani od administracyjnego nakazu, ani wreszcie od wizualnej propagandy. Każdy z tych składników oddziaływania jest potrzebny, o powodzeniu decyduje jednak cały zespół środków pracujących na długiej fali w sposób ciągły.

Staje więc na najbliższy okres przed płockimi instytucjami kulturalnymi poważne zadanie — jak unowocześnić, uatrakcyjnić i rozpropagować swoją pracę, by stała się ona skutecznym orężem w walce z nudą.

Wszyscy wiemy jakie to działanie winno być. Atrakcyjność, oryginalność, nowość, rozbudzanie zainteresowań i zamiłowań — oto cechy dobrej roboty kulturalnej, a jednocześnie jakże nieraz odpowiedzialna i trudna praca.

Wysiłek w dziele budowy przyszłego Płocka poparty być musi wysiłkiem w dziedzinie uaktywniania życia kulturalnego w mieście. Jest to zadanie społeczne, które narzuca nam samo życie.

S. CH.

O POTRZEBIE ZBIERANIA MATERIAŁÓW Z OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Pokolenia urodzone w 1939 r. i w latach następnych nie pamięta okupacji. Ten okres dziejów poznawało w szkole z dalszej perspektywy wyrabiając sobie ogólniejszy pogląd na tamte czasy.

Wypadki i wydarzenia lat okupacji związane z regionem płockim powoli ulatują z pamięci zatracając ostrość wyrazu.

W latach ubiegłych tematyka okupacyjna nie zajmowała w pismach regionalnych właściwego miejsca. Być może bliskość wydarzeń, zbyt wielki ładunek emocjonalny w kryteriach oceny i niejednokrotnie utrudnionych dostęp do źródeł i dokumentów były powodem braku opracowań z tej dziedziny.

Płock był jednym z nielicznych miast w województwie warszawskim, które zaraz po wojnie zorganizowało lokalne wydawnictwo prasowe. Płocka prasa lokalna publikowała niekiedy materiały z lat okupacji .Autorami publikacji byli przeważnie ludzie, którzy wojnę przeżywali w regionie płockim, bądź w obozie koncentracyjnym. Publikacje miały charakter osobistych wspomnień i obserwacji. Był to materiał ciekawy i niejednokrotnie wartościowy, choć nieraz pisany na gorąco, z potrzeby serca. Ponadto publikacje te cechowała pewna przypadkowość w doborze tematów, fragmentaryczność i subiektywizm. Niekiedy brak w nich było pewnego usystematyzowania i schronologizowania wypadków, brak dokumentarnego opracowania pewnych zagadnień pod kątem potrzeb regionu. Na tym tle powstają i z każdym rokiem pogłębiają się pewne luki w dziedzinie takich okupacyjnych tematów jak niszczenie dobytku kulturalnego regionu, eksterminacja gospodarcza, walki z podziemnym ruchem oporu, wyniszczanie inteligencji, działalność tajnej oświaty na terenach włączonych do Rzeszy, działalność gestapo itp.

Przemilczanie tych spraw w sytuacji, gdy zachodnioniemiecki rewizjonizm podnosi głowę coraz wyżej, skazywanie tych wydarzeń na zapomnienie może w młodym pokoleniu płocczan wywołać przeświadczenie, że były to sprawy, które nie odnosiły się bezpośrednio do ich rodzin, ani ich regionu.

Nic tak dosadnie nie przemawia do świadomości młodych jak przykłady i wydarzenia okupacyjne związane z najbliższym regionem i dotyczące ich bliskich. Ta faktura dziejów regionu w okresie ostatniej okupacji powinna

wzbudzić w umysłach młodych ludzi przede wszystkim miłość do ojczystego kraju, który tyle przecierpiał, by oni mogli spokojnie żyć.

Podstawowe dzieło do dziejów miasta „Płock — monografia historyczna" bp. Nowowiejskiego zamyka okres dziejów Płocka na latach dwudziestych XX stulecia. Dokumentacja do dziejów Płocka w okresie do wybuchu II wojny światowej spoczywa w archiwach lub znajduje się w zbiorach biblioteki im. Zielińskich TNP oczekując na właściwą perspektywę oceny. Dzieje Płocka w okresie okupacji hitlerowskiej to również karta jeszcze nie zapisana. Istnienie monografii historycznej Płocka jako podstawowego dzieła naukowego dla dziejów miasta nakłada na obecne pokolenie obowiązek kontynuowania prac badawczych związanych z międzywojennym i wojennym okresem Płocka.

Szczególnie pilną wydaje się być sprawa dziejów Płocka w okresie okupacji hitlerowskiej z uwagi na specyfikę okupacyjnych wydarzeń i zakłócenie normalnego biegu życia miasta oraz dość skąpy materiał dokumentacyjny.

Opracowanie dziejów Płocka i regionu płockiego w okresie okupacji staje się więc potrzebą społeczną. Piętnaście lat w historii naszych dziejów to odcinek życia niewielki. Specyfika ostatniej okupacji, jej niszczycielski i wręcz zbójecki charakter sprawiają, że oczekiwanie na właściwą perspektywę historyczną jest tu raczej niewskazane.

Zachowane w archiwum płockim dokumenty niemieckie cierpień i krzywd Polaków nie rejestrowały. Jeśli bliżej pragniemy poznać te dzieje trzeba się oprzeć na polskich wspomnieniach i dokumentach, na materiale uzyskanym z obserwacji wydarzeń, które rozgrywały się w Płocku na oczach jego polskich mieszkańców, na zachowanych być może dowodach, zdjęciach i przedmiotach ilustrujących tamte wydarzenia.

Z tych więc względów rodzi się apel do społeczeństwa płockiego, które przeszło okupację w Płocku lub w regionie płockim, by wszelkie materiały mogące pogłębić względnie uzupełnić naszą wiedzę o okupacji hitlerowskiej przekazywało do Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Zdjęcia z okresu okupacji, ogłoszenia, zapiski, czasopisma niemieckie z tego okresu będą bardzo cennym źródłem informacji z tej dziedziny. Wszelkie osobiste wspomnienia ilustrujące działalność poszczególnych instytucji niemieckich w czasie okupacji np. Katasteramtu. Arbeitsamtu itp. ogromnie ułatwią poznanie dziejów Płocka w okresie okupacji i będą stanowiły cenny materiał dokumentacyjny.

Towarzystwo Naukowe Płockie przystępując do zbierania materiałów dotyczących okresu okupacji pragnie zachować je dla przyszłych badaczy, pragnie wiele szczegółów i wydarzeń z tamtych lat uchronić przed zapomnieniem.

W przyszłości materiały te będą miały wartość cennych dokumentów obrazujących okres II wojny światowej w przekroju dziejów miasta i jego regionu.

S. C.

PŁOCK – MIASTO WIELKIEJ BUDOWY i WIELKICH PRZEMIAN

Gdy w latach pięćdziesiątych powstała w Białej Nowej k/Płocka rolnicza spółdzielnia produkcyjna nikt nie przypuszczał, że na tym samym miejscu w kilka lat później zlokalizowane zostaną Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. O wielkiej zmianie i odmianie zadecydował rok 1959, kiedy to, zarzucając pierwotną koncepcję budowy rafinerii w Radziwiu, postanowiono zlokalizować nowoczesne zakłady w Płocku.

Kilka kilometrów za Płockiem powstaną właściwie dwa zakłady — petrochemiczny i rafineryjny. Petrochemia produkować będzie tworzywa sztuczne, a więc polietylen, polipropylen, butadien oraz różne odmiany kauczuku, a ponadto fenol, aceton, środki piorące oraz mocznik dla celów rolniczych.

Rafineria będzie wytwarzać z ropy naftowej przede wszystkim benzynę, różne gatunki olejów, parafinę itp.

Zarówno petrochemia jak i rafineria dostarczać będą krajowi wytworów, których brak odczuwamy dość silnie na rynku krajowym i które w postaci gotowych produktów musimy sprowadzać z zagranicy.

Przeciętny płocczanin nie bardzo orientuje się w tajnikach nowoczesnej chemii, a na Mazowieckie Zakłady Petrochemiczne i Rafineryjne patrzy pod specjalnym kątem. Interesuje go przede wszystkim to, co Płock na tej inwestycji zyska, interesują go zmiany i przeobrażenia wynikające z lokalizacji kombinatu chemicznego w tym nadwiślańskim ośrodku szkół i przemysłu rolniczego.

Zmian w mieście będzie wiele. W nadchodzącym pięcioleciu będziemy świadkami ogromnego wzrostu tzw. budownictwa naziemnego i inwestycji z zakresu inżynierii miejskiej. W okresie ubiegłych trzech lat do budownictwa nadziemnego poza nielicznymi zakładami przemysłowymi, które w tym czasie powstały, zaliczaliśmy głównie budownictwo mieszkaniowe. Ono wykazywało stosunkowo najsilniejszy rozwój w naszej gospodarce.

Ruch budowlany w tym okresie zilustruje następująca tabela:

rok	Bud. państw. w metr. sześcien.	Bud. spółdz. w metr. sześcien.	Bud. prywat. w metr. sześcien.	Budynki razem w metr. sześcien.
1958	16.889	4.100	15.010	34.991
1959	37.599	9.189	26.077	84.865
1960	36.183	27.449	29.548	93.130

Tak było w okresie ubiegłych trzech lat. W nadchodzącym okresie 5-ciu lat planowana kubatura do wzniesienia w budownictwie nadziemnym zamyka się cyfrą 2 milionów metrów sześciennych! Do tych założeń należy dodać liczne zadania z zakresu inżynierii miejskiej, a więc drogi, kolektory, linie energetyczen, linie łączności, linie wodociągowe itp., na które nakłady poważne przewyższą wymienioną wyżej kubaturę budownictwa nadziemnego.

Sprobójmy przetłumaczyć te założenia na język bardziej zrozumiały. Zacznijmy od budownictwa mieszkaniowego. Budownictwo mieszkaniowe do roku 1965 zyska 12.400 nowych izb mieszkalnych, z tej liczby —

Miejska Rada Narodowa wybuduje	2.550 izb
Mazowieckie Zakłady R. i P.	5.020 „
Ministerstwo Budownictwa	1.450 „
C. P. N.	150 „
Budownictwo zakładowe	870 „
Budownictwo ludności	2.400 „
r a z e m	12.440 izb
do tego dochodzą hotele robotnicze	680 izb
ł ą c z n i e	13.120 izb

Poza budynkami mieszkalnymi miasto zyska elektrociepłownię, nową stację kolejową, 50 km nowych torów kolejowych, 60 km nowych dróg, rozbudowaną sieć wodociągów kosztem 45 milionów złotych, rozbudowaną sieć kanalizacyjną, oczyszczalnie ścieków w Suchym Jarze itd.

Zlokalizowanie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych stwarza konieczność budowy połączeń komunikacyjnych w mieście. Na budowę nowej ulicy w kierunku Zakładów przewiduje się ponad 8 milionów złotych. Ponadto celem stworzenia w mieście głównego, zamkniętego systemu ulicznego należy zmodernizować i dostosować do nowych zadań ulice — Jachowicza, Kobylińskiego, Dobrzyńską, Nową, Kwiatka, Kolegialną i Wyszogrodzką na odcinku 6800 m, co pochłonie ponad 6 milionów złotych.

Projektuje się budowę ulicy od szosy płońskiej w kierunku ulicy nowoprojektowanej na nowym osiedlu. Długość tej ulicy wyniesie 3000 m, koszt zaś około 6 miionów złotych.

Projektuje się również budowę nowej ulicy prowadzącej z miasta do dzielnicy przemysłowej. Długość ulicy około 2000 m, przybliżony koszt budowy — 4 miliony złotych.

Wypływa również potrzeba przebudowy ulicy Otolińskiej, by stworzyć dogodną komunikację z innymi dzielnicami.

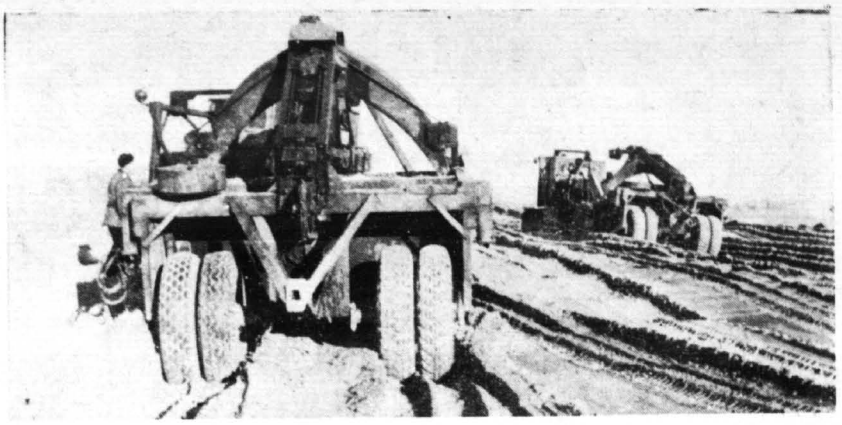
Ale to jeszcze nie wszystko. Proporcjonalnie do wzrostu mieszkańców powstawać będą w mieście nowe sklepy, dom towarowy, magazyny dla WPHS, Argedu, Centrali Tekstylno-Odzieżowej, wzrastać będzie ilość zakładów gastronomicznych i zakładów usługowych. Zostanie wybudowany nowy szpital na 575 łóżek, nowe przychodnie obwodowe, 2 nowe żłóbki po 80 miejsc, 3 przedszkola po 120 miejsc, 5 nowych szkół podstawowych, 2 licea ogólnokształcące, zasadnicza szkoła rzemiosł budowlanych, technikum i zasadnicza szkoła ekonomiczna, technikum mechaniczne i elektryczne, technikum ekonomiczne, rozbudowana zostanie zasadnicza szkoła zawodowa, zrekonstruowane opactwo pobenedyktyńskie z przeznaczeniem na cele kulturalne.

W dziedzinie poprawy warunków rozwoju kultury fizycznej podjęta zostanie budowa nowego stadionu kosztem 6 milionów złotych, budowa hali sportowej za 8 milionów złotych, dokończona budowa przystani wioślarskiej, na co przeznacza się 800 tys. złotych, podjęta budowa krytego basenu pływackiego kosztem 18 milionów złotych.

Poważne zmiany nastąpią w dziedzinie zatrudnienia. Przedsiębiorstwo Budownictwa



Na placu budowy



Petrobudowa — roboty drogowe

Przemysłowego „Petrobudowa" zatrudni w poszczególnych latach pięciolatki następujące ilości pracowników:

Rok 1961	2.660	pracowników
Rok 1962	4.860	„
Rok 1963	5.000	„
Rok 1964	4.700	„
Rok 1965	4.250	„

Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne zatrudnią w poszczególnych latach bieżącej pięciolatki:

rok 1961	200	osób
rok 1962	400	„
rok 1963	2.000	„
rok 1964	3.500	„
rok 1965	5.000	„

A po całkowitym uruchomieniu kombinatu zatrudnienie znajdzie 7 tys. osób.

Tyle uzyska miasto. Ale przecież rafinerii i petrochemii nie buduje się dla Płocka, lecz w Płocku dla kraju. Korzyści ogólnokrajowe płynące z uruchomienia rafinerii będą niewspółmiernie wyższe, jeśli się zważy, że 65 proc. produktów naftowych musimy jeszcze importować, a własnego surowca wystarcza nam na wyprodukowanie zaledwie 20 proc. tej ilości produktów naftowych, jaką obecnie wytwarzamy w kraju. Przeróbką własnej ropy pokrywamy dość znikomy procent potrzeb. Te niedobory w skali krajowej zmieni w poważnym stopniu płocka rafineria i te zyski powinny się przede wszystkim liczyć, bo rzutują one na gospodarkę ogólnonarodową.

NOWE ZADANIA DLA PŁOCKIEJ WSI

Fakt lokalizacji Mazowieckich Zakładów Petrochemicznych w Płocku stwarza konieczność rozwoju i intensyfikacji produkcji rolnej w rejonie Płocka. W okresie najbliższych pięciu lat z budżetu powiatu na zadania inwestycyjne w rolnictwie przeznacza się około 171 milionów zł. Z uwagi na poważny rozwój przemysłu zachodzi konieczność dokonania poważnych zmian w strukturze zasiewów. Chodzi tu przede wszystkim o zwiększenie areału upraw roślin przemysłowych i pastewnych, szczególnie kukurydzy oraz warzyw.

Hodowla wzrośnie w powiecie płockim o 33 proc. w stosunku do roku 1960.

Ważniejsze uprawy w powiecie płockim na tle wskaźników wojewódzkich (zbiory w q z 1 ha)*)

nazwa uprawy	powiat 1960	wojew. 1960	powiat 1965	wojew. 1965
zboża	17,6	15,0	18,4	17,6
ziemniaki	121.0	137,0	160,0	165,0
buraki cukr.	232,0	241,0	251,0	250,0

*) Na podstawie danych z programu wyborczego dla powiatu płockiego i Perspektyw Rozwoju Mazowieckiej Ziemi — programu wyborczego dla województwa warszawskiego.

Przy poprawie w stosowaniu zabiegów agrotechnicznych i przy dalszej popularyzacji wiedzy rolniczej i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych samych rolników powiat płocki powinien osiągnąć lepsze niż dotychczas plony.

Hodowla w pow. płockim na tle wskaźników wojewódzkich (w tabeli ilości na 100 ha)*)

inwentarz	powiat 1960	wojew. 1960	powiat 1965	wojew. 1965
krowy	39	37,7	51	46,6
trzoda chlewna	85	75.1	110	82,4
konie	15.4	15	14	14,2

Celem zabezpieczenia założeń na okres planu pięcioletniego zakłada się:

usprawnienie mechanizacji prac rolnych i zwiększenie ilości traktorów o około 60 proc., silników elektrycznych o 50 proc., żniwiarek o 50 proc., innego sprzętu gospodarczego w granicach od 25 do 35 proc. Jeśli powiat płocki całkowicie wykorzysta Fundusz Rozwoju Rolnictwa, stopień mechanizacji prac rolnych może się zwiększyć 2,5-krotnie.

Zakłada się poprawę nawożenia gruntów, lepsze zaopatrzenie i rozprowadzenie nawozów rolnych. Do roku 1965 winno przypaść 80 kg czystego składnika nawozu na 1 ha.

W dalszym ciągu zakłada się —

zakończenie w okresie najbliższych trzech lat klasyfikacji gruntów łącznie z opracowaniem dokumentacji;

zapewnienie zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny.

Inwestycje

Poważne nakłady inwestycyjne przewidziane są w bieżącej pięciolatce na meliorację i elektryfikację wsi. Ponadto przewiduje się budowę trzech zakładów lecznictwa zwierzęcego, zwiększenie produkcji materiałów budowlanych, rozbudowę urządzeń obu cukrowni, rozbudowę kompociarni w Wyszogrodzie, budowę dwóch zakładów mleczarskich — w Wyszogrodzie i Bielsku, rozbudowę zakładu mleczarskiego w Płocku, rozbudowę i modernizację cegielni, budowę sześciu piekarń, wzrost ilości zakładów rzemieślniczych i wzrost usług. Ponadto rozbudowana zostanie sieć placówek handlu detalicznego, powstanie 48 nowych sklepów w 10 gminnych spółdzielniach, zwiększy się sieć placówek żywienia zbiorowego.

Szkolnictwo

Powiat płocki posiada obecnie 116 szkół. Systematycznie wzrasta na wsi liczba szkół siedmioklasowych.

W okresie planu pięcioletniego zostanie zbudowanych ze środków państwowych ponad dwadzieścia obiektów, w tym cztery nowe przedszkola. Inwestycje te pozwolą zlikwidować 9 baraków szkolnych czynnych z konieczności do chwili obecnej i wymienić 19 starych obiektów na nowe budynki szkolne.

Niezależnie od tego podjęta zostanie budowa trzech szkół tysiąclecia w Stanowie, Gorze i Chudzynie. Ze środków ludności przy udziale funduszów państwowych projektuje się budowę i rozbudowę ponad 20 obiektów, z czego 10 nowych szkół, rozbudowę 9 szkół i budowę dwóch domów nauczyciela i 2 przedszkoli. Ogółem na rozwój szkolnictwa przeznacza się 39,6 miliona zł.

Plan rozbudowy obejmuje świetlice, punkty biblioteczne oraz czytelnie wiejskie.

Służba zdrowia

W bieżącej pięciolatce zostanie wybudowany w Płocku nowy szpital na 575 łóżek. Ze szpitala w pełni będą mogli korzystać mieszkańcy okolicznych wsi oraz sąsiednich miast. Obecny szpital (stary) zostanie przeznaczony na leczenie zachowawcze nieuleczalnie chorych. Liczba ośrodków zdrowia w powiecie płockim wzrośnie z 8 do 12, a w związku z tym wzrośnie również liczba zatrudnionych lekarzy.

W Stanowie wybudowany zostanie zakład dla psychicznie chorych. Ogólne nakłady w zakresie zdrowia wyniosą dla powiatu płockiego ponad 6 milionów zł.

*

Mimo poważnych przeobrażeń jakie dokonają się na płockiej wsi w czasie bieżącej pięciolatki powiat płocki nie zatraci swego rolniczego charakteru i w dalszym ciągu rola jego w zakresie produkcji towarowej będzie wzrastać. Czołowym więc zadaniem dla powiatu płockiego są inwestycje rolne. Na ten cel w okresie bieżącej pięciolatki wydatkowane zostaną poważne kwoty, w tym na same tylko melioracje około 90 milionów złotych.

REALIZACJA POSTULATÓW WYBORCZYCH Z UBIEGŁEJ KADENCJI PŁOCKIEJ RADY NARODOWEJ

W okresie przedwyborczym w roku 1958 wyborcy płoccy wysunęli pod adresem Miejskiej Rady Narodowej szereg postulatów z dziedziny poprawy warunków komunalnych, socjalnych, szkolnictwa i kultury.

W czasie trzechletniej kadencji rady większość tych postulatów została zrealizowana, bądź znajduje się w stadium realizacji.

Jedynie niewielki procent postulatów nie został jeszcze zrealizowany z uwagi na poważne nakłady finansowe przerastające możliwości władz miejskich.

Gospodarka komunalna — postulaty zrealizowane

W ośrodku domków jednorodzinnych przy ulicy Limanowskiego została zainstalowana sieć wodociągowa kosztem około 200 tys. zł.

Na ulicy Wyszogrodzkiej zbudowano żelazny odcinek linii wodociągowej długości ponad 1000 m aż do granicy miasta. Inwestycja ta pochłonęła 600 tys. zł, umożliwiając budowę przyszłych podłączeń wodociągowych do budynków w tej dzielnicy.

Postulaty wyborców z osiedla przy ulicy Dobrzyńskiej o doprowadzenie linii wodociągowej i światła do osiedla zostały zrealizowane w latach 1959—1960.

Wyborcy z Radziwia żądali lepszego oświetlenia dla swej dzielnicy. Staraniem władz miejskich zainstalowano w Radziwiu 48 nowych punktów świetlnych.

Mieszkańcy i wyborcy z ulicy Obrońców żądali położenia chodnika i jezdni. I ten postulat został przez władze miejskie zrealizowany. Wykonano ponad 2550 m kw. nawierzchni ulicy

i chodnika kosztem 350 tys. zł. Roboty zostały zakończone w 1959 r.

Postulowano zagospodarowanie i przedłużenie ulicy Wieczorka. Roboty wykonano w latach 1958—59 kosztem 450 tys. zł. Wielkość powierzchni zagospodarowanej — 3900 m kw.

W okresie kadencji rady mieszkańcy ulicy Kwiatowej zgodnie z wysuniętym postulatem otrzymali płyty chodnikowe o powierzchni 400 m kw. kosztem około 40 tys. zł.

Podobne roboty zostały wykonane dla mieszkańców ulicy Norbertańskiej w roku 1958, gdzie położono ulicę o powierzchni 1500 m kw. kosztem 66.400 zł.

Zgodnie z postulatem mieszkańców władze miejskie zagospodarowały ulicę 11 listopada. Postulat ten zrealizowano w roku 1958—59 kosztem 200 tys. zł.

Wysuwana od lat konieczność przebudowy ulicy Kolejowej w Radziwiu i położenia gładkiej nawierzchni doczekała się realizacji. W roku 1959—60 roboty zostały wykonane, a koszty zostały pokryte z nadwyżek budżetowych władz miejskich, uzyskanych za lata ubiegłe. Dokonano również przebudowy ulicy Popłacińskiej w Radziwiu. Koszt przebudowy wyniósł 1,9 miliona zł.

Kosztem 150 tys. zł zagospodarowano ulicę Powstańców. Ten postulat wyborczy został zrealizowany w latach 1958—59.

Realizacja postulatów w dziedzinie oświaty i kultury.

Wokresie obecnej kadencji rady wybudowano i oddano do użytku 15-izbową szkołę podstawową przy ulicy Błonie. Ponadto rozpoczęto budowę 15-izbowej szkoły podstawowej w Radziwiu, poważnie rozbudowano gmach lic. Władysława Jagiełły uzyskując 4 sale lekcyjne, nową salę gimnastyczną oraz szereg pomieszczeń pomocniczych. Przy Placu Dąbrowskiego uzyskano budynek pokoszarowy, w którym znalazła pomieszczenie szkoła podstawowa nr 4. Uruchomiono nowe przedszkole dla 30 dzieci przy ulicy Kościuszki, wybudowano świetlicę dla dzieci najmłodszych w Ogródku Jordanowskim przy Alejach Kilińskiego, wyremontowano szereg szkół jak szkołę w Radziwiu, szkołę nr 7 przy ulicy Królewieckiej i szkołę nr 1 przy ulicy Kolegialnej.

Postulaty wyborcze w trakcie realizacji

W dalszym ciągu realizowana jest sprawa lepszego oświetlenia Płocka. Dotychczas zainstalowano w mieście 65 punktów świetlnych jarzeniowych, a w miarę możliwości władze miejskie będą instalować nowe punkty oświetlenia jarzeniowego i zwykłego. Ponadto w większym jeszcze stopniu uwzględniać się będzie oświetlenie peryferii miasta.

Postulowane przez społeczeństwo miasta Płocka urządzenie bulwarów i przyszłego parku nadwiślańskiego jest inwestycją wieloletnią. Inwestycja ta jest realizowana od 1959 r. w ramach czynu społecznego mieszkańców oraz przy pomocy finansowej zarządu miasta. Ogólny koszt pierwszego fragmentu zaplanowanej budowy wyniesie 21 milionów złotych. W ramach czynu społecznego w 1959 r. społeczeństwo płockie wykonało prace wartości około 2,5 miliona zł. W latach następnych budowa bulwaru nadwiślańskiego będzie prowadzona nadal.

W trakcie realizacji jest również zagospodarowywanie ulicy Północnej, ulicy Gorki i ulicy Kościelnej w Radziwiu. Tu zagospodarowuje się powierzchnię 3700 m kw. Koszt robót — 200 tys. zł.

Pod koniec bieżącego roku powinno nastąpić zakończenie robót przy ulicy Zielonej w Radziwiu, gdzie zagospodarowuje się powierzchnię 3000 m kw. Przewidziany wydatek — 350 tys. zł.

W trakcie realizacji jest urządzenie ulicy Grabówka. Przybliżony koszt nakładu — 200 tys. zł.

Postulaty przewidziane do realizacji

Z postulatów niewykonanych, a przewidzianych do realizacji na czołowym miejscu stawia się budowę lokalnych wodociągów w Radziwiu przez ujęcie czynnej studni głębinowej, która zdolna jest zaopatrzyć w wodę całe Radziwie. W roku bieżącym postulat ten nie zostanie jeszcze zrealizowany, ponieważ władze wojewódzkie nie wprowadziły tej inwestycji do planu na rok 1961. Według przewidywań Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego budowa wodociągów w Radziwiu zostanie uwzględniona w dalszych latach przyszłego planu pięcioletniego.

Zgodnie z postulatem wyborców jeszcze w tym roku zostanie zagospodarowana ulica Żwirki i Wigury. Urządzenie ulicy Mickiewicza przewidziane jest na lata 1961—65. Na ten cel przewiduje się milion złotych. Również na lata 1961—65 przewiduje się położenie chodnika na ulicy Wyszogrodzkiej i Popłacińskiej. Koszt tych robót wyniesie 1 milion złotych.

Postulaty niezrealizowane

Postulowano oddanie do użytku świetlicy przy ulicy Wyszogrodzkiej, ale z uwagi na wprowadzenie do pomieszczenia świetlicowego lokatora z suteryny (zalanego wodą) za zgodą Komitetu Blokowego postulatu tego niezrealizowano.

Postulowano budowę stadionu sportowego i basenu kąpielwego. Realizacja tych inwestycji przewidziana jest w okresie przyszłego planu pięcioletniego.

Postulowano budowę teatru i kin. Budowa kina przewidziana jest w przyszłym planie pięcioletnim. W tym okresie zostanie wybudowane kino i dom kultury kosztem 10 milionów zł.

Projektowano budowę domu turysty i stanicy wodnej. Realizacja tych postulatów jest na ukończeniu. W roku bieżącym zostanie zakończona budowa domu turysty w stanie surowym, stanica wodna została oddana do użytku w roku ubiegłym.

Projektowano przebicie i urządzenie ulicy między ulicami Padlewskiego i 3-go Maja. Postulat ten przewidziany jest do realizacji w latach 1961—65, a przybliżony koszt wyniesie 500 tys. zł.

RECENZJE

MAZOWIECKIE MILLENIUM

Warszawski Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wydał pożyteczną i ciekawą broszurę pt. „Mazowieckie 1000-lecie" [1]). Tytuł książki jest odzwierciedleniem jej treści. Obchody 1000-lecia, to historia, a także dzień dzisiejszy, dlatego też. i ta książka obok referatów historycznych zawiera zadania na dzisiaj i perspektywy przyszłości.

Książkę wydał komitet redakcyjny w składzie: Stanisław Pazyra, Józef Pińkowski i Bronisław Syzdek. Na treść książki składają się głównie referaty wygłoszone na rozszerzonym plenarnym posiedzeniu Warszawskiego Wojew. Komitetu Frontu Jedności Narodu, poświęconym uroczystej inauguracji Obchodów Tysiąclecia na prastarym Mazowszu. Referaty poprzedza zamieszczone we fragmentach przemówienie Marszałka Sejmu P.R.L. — Czesława Wycecha.

Za przemówieniem Marszałka Sejmu P.R.L. zamieszczono referat Przewodniczącego Wojew. Komitetu Frontu Jedności Narodu i I Sekretarza Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Mariana Jaworskiego pt. „Czynem czcimy 1000-lecie naszego państwa".

Następną pozycję wydawnictwa stanowią referaty: prof. dr. Witolda Hensla — „Polska przed tysiącem lat i miejsce Mazowsza w tych latach", oraz prof. dr. Stefana Kieniewicza pt. „Z tradycji polskich ruchów narodowych i społecznych doby porozbiorowej".

Obok referatów do publikacji dołączono dodatkowo artykuł Janusza Gronostajskiego i Józefa Pińkowskiego pt. „Perspektywy rozwoju województwa warszawskiego w świetle założeń planu 5-letniego na lata 1961—65".

Na treść książki składają się również dokumenty Obchodów Tysiąclecia — „Podstawowe założenia programu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w województwie warszawskim", „Odezwa Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Warszawie", oraz apel Warsz. Wojew. Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Książkę zamyka wykaz ważniejszych dat z dziejów Mazowsza i mapa historyczna województwa warszawskiego opracowana pod kierownictwem naukowym prof. dr. Stanisława Herbsta.

W skład bogatej treści broszury wchodzą także ciekawe i różnorodne zdjęcia ilustrujące treść publikacji.

Wydawnictwo to jest dokumentem Obchodów Tysiąclecia na Mazowszu. Jest ono zarazem przeglądem dorobku historycznego. Znajdujemy tu problemy naszego okresu, a nawet niedaleką wizję przyszłości Mazowsza. Dlatego też można powiedzieć, że publikacja „Mazowieckie 1000-lecie" ma cechy Vademecum Mazawsza. W związku z tym z pewnością sięgnie po książkę nie tylko nauczyciel — działacz Frontu Jedności Narodu, ale i szerokie grono czytelników — miłośników Ziemi Mazowieckiej.

W treści referaty zawierają szeroki wachlarz zagadnień, opracowanych w sposób naukowy, ale przystępny. Referaty stanowią ciekawą lekturę. Referat M. Jaworskiego wskazuje na bogate tradycje rewolucyjne i postępowe na Mazowszu i na główne kierunki Obchodów Tysiąclecia, ze szczególnym uwzględnieniem pokazania ofiarności społeczeństwa w budowie szkół.

Referat W. Hensla przenosi nas do kolebki rodzącego się państwa polskiego. Przedstawia niektóre problemy zorganizowanej państwowości polskiej. Omawiając te procesy, autor referatu pokazuje je na tle roli Mazowsza — ze szczególnym uwzględnieniem jednego z ważniejszych centrów Polski wczesnopiastowskiej — Płocka.

Referat St. Kieniewicza omawia ruchy narodowe i społeczne doby porozbiorowej, ze szczególnym uwypukleniem powstań i rewolucji 1905 r. Temat ten został potraktowany również z wyszczególnieniem roli Mazowsza.

Szkoda tylko, że pomiędzy tymi tak ciekawymi referatami znajduje się tak duży okres nie uwzględniany w broszurze. Brak takiego opracowania częściowo rekompensuje wykaz ważniejszych dat z historii Mazowsza. Wykaz ten jest jednak nie pełny nawet co do podstawowych dat zwłaszcza w dziejach nowszych i najnowszych.

---

[1]) Mazowieckie 1000-lelie. Warsz. Wojew. Komitet Frontu Jedności Narodu — Warszawa — 1960 r. str. 94.

Następną część książki stanowią przytoczone już dokumenty Obchodów Tysiąclecia na Mazowszu i artykuł J. Gronostajskiego i J. Pińkowskiego. Artykuł ten, w przystępnej formie zapoznaje nas z perspektywami rozwoju gospodarki województwa warszawskiego w latach 1961—1965. W artykule możemy się zapoznać z dysproporcjami regionalnymi, rozwojem rolnictwa, wzrostem stopnia uprzemysłowienia, inwestycjami, a więc z tymi problemami, które nurtują wielu Mazowszan.

Na szczególną uwagę zasługuje dobrze wykonana mapa Mazowsza, stanowiąca dużą pomoc dla nauczycieli historii i działaczy społecznych. Wzorowo opracowana, na dobrym papierze, zakreśla granice Ziemi Mazowieckiej na przestrzeni wieków.

Na podkreślenie zasługuje również, prosta ale wymowna okładka projektowana przez Leona Przybyłę.

Wymienione tutaj pozytywy stanowią o tym, że publikacja ta będzie trwałą pozycją w szczupłej bibliografii mazowianów.

B.D.

JUBILEUSZ 30-LECIA PRACY PROFESORSKIEJ PROF. DR WITOLDA DOROSZEWSKIEGO

W dniu 16 marca 1961 r. w sali A. Mickiewicza Uniwersytetu Warszawskiego odbyły się uroczystości związane z jubileuszem 30 lecia pracy profesorskiej prof. dr Witolda Doroszewskiego.

Przemówienia wygłosili: Rektor, Minister Szkolnictwa Wyższego, Prezes PAN oraz przedstawiciele uniwersytetów polskich, Polskiego Radia, ZNP, ZAIKS i ZKP.

Po referacie prof. dr Skorupki pt. „Profesor Witold Doroszewski jako badacz i kierownik naukowy", wręczono Jubilatowi Księgę Pamiątkową XVIII t. Prac filologicznych, poczym przemówienie prof. Doroszewskiego zamknęło uroczystości.

W dniu 17 i 18.II.1961 r. odbyła się w związku z jubileuszem sesja naukowa zorganizowana przez Katedrę Języka Polskiego U. W., na której wygłoszono 16 cennych referatów z ciekawymi głosami w ożywionej dyskusji.

W związku z referatem mgr. H. Horodyskiej i mgr. A. Strzyżewskiej pt. „Metoda korespondencyjna w badaniach dialektologicznych", zaproszony został do zabrania głosu z uwagi na ścisłe powiązanie referowanego zagadnienia z pracami prowadzonymi przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka T.N.P. — Przewodniczący tej Komisji Viceprezes TNP K. Askanas, który przemawiając w imieniu TNP podniósł szczególne zasługi prof. dr. Doroszewskiego na niwie regionalizmu polskiego.

Już w r. 1924 młody doktór Doroszewski wchodzi w skład związanej z Powszechnymi Uniwersytetami Regionalnymi Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Rady Naukowej, stanowiącej nowatorski podówczas i o wielkim znaczeniu ośrodek kierujący ruchem regionalnym.

Pełne zrozumienie doniosłej roli pracy regionalnej spowodowało, że gdy po upływie ponad 30 lat od powstania Rady Naukowej Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka zwróciła się do prof. Doroszewskiego z propozycją gwaroznawczych badań regionalnych, tym razem już nie młody doktór i asystent profesora, lecz Członek Rzeczywisty PAN wyciąga do badaczy regionalnych dłoń, wykazując daleko idącą życzliwość przy nawiązaniu stosunków współpracy z prowadzonym przez siebie Zakładem Językoznawstwa Polskiego PAN.

Omawiając korzystną w swych wynikach współpracę, polegającą na zebraniu przez Komisję TNP pełnych materiałów gwarowych z 36 powiatów Mazowsza, przy pomocy kwestionariuszy, których przesłano już Zakładowi tysiąc kilkaset — mówca podniósł, że materiały te znajdujące się już w stadium opracowania dadzą w wyniku pierwszy atlas gwaroznawczy Mazowsza tym cenniejszy, że praca ta w zestawieniu z wynikami prac Komisji Badań z zakresu innych dyscyplin pozwoli na badania porównawcze, np. różnic gwarowych i folklorystycznych ze zróżniczkowaniem antropologicznym regionu.

Wydaje się, że mówiąc o prof. Doroszewskim jako o naukowcu, nie można nie doceniać Jego stosunku do społecznej funkcji nauki przejawianej w szczególności w Jego związkach z regionalizmem i stosunkiem do badaczy regionalnych.

Dla uczczenia 30-letniego jubileuszu pracy profesorskiej prof. dr. Witolda Doroszewskiego Towarzystwo Naukowe Płockie ufundowało 40 nagród pieniężnych dla najaktywniejszych z pośród nauczycieli współpracujących z Komisją Badań TNP w zakresie zbierania materiałów gwarowych na terenie Mazowsza. Specjalnie powołana w tym celu Komisja nagrody już przyznała i rozesłała nagrodzonym.

KRONIKA

W dniu 8 stycznia b. r. w sali Sądu Powiatowego w Płocku, doc. Uniwersytetu Warszawskiego dr Andrzej Zahorski na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Historycznego — Oddział w Płocku wygłosił odczyt: „Mazowsze u schyłku Oświecenia".

*

W dniu 18 stycznia na Sesji MRN w Płocku złożył rezygnację ze stanowiska Z-cy Przewodniczącego Prezydium — Ob. Adam Goszczycki. Na tej samej Sesji Rada powołała na stanowiska Z-ców Przewodniczącego: Ob. mgr. inż. Jakuba Chojnackiego dotychczasowego dyrektora Tartaku w Płocku oraz mgr. Franciszka Dorobka, dyr. Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Płocku. Obaj nowi członkowie Prezydium są członkami Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

*

W dniu 23 stycznia w sali Domu Spółdzielczego PSS „Zgoda" poseł na Sejm i Prezes TNP w Płocku — mec. Tadeusz Gierzyński wygłosił odczyt na temat: Sprawy płockie w Sejmie.

*

Rozpoczętymi w m-cu listopadzie ub. r. przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP — badaniami socjologicznymi żywo zainteresował się Instytut Gospodarstwa Społecznego. W dniu 27 stycznia bawiła w Płocku delegacja Instytutu z prof. dr. Kazimierzem Owocem na czele.

Dalszym echem jakie wywołały badania socjologiczne był pobyt w dniu 24 lutego kilkuosobowej delegacji Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa z dyr. Instytutu adiunktem Edwardem Szubertem na czele.

*

W ramach cyklu odczytów o wyborze zawodu — Towarzystwo Naukowe Płockie zorganizowało odczyt mgr. Józefy Rybińskiej w dniu 19 lutego n.t. „O zawodzie farmaceuty". Uzupełnieniem b. interesującej prelekcji były informacje mgr. Marcelego Najdera z Instytutu Leków w Warszawie.

*

W I kwartale br. Towarzystwo Naukowe Płockie zainicjowało odczyty o ludziach zasłużonych powiatów sąsiadujących. I tak w dniu 22 stycznia wspólnie z Biblioteką Powiatową i Miejską w Lipnie — Biblioteka im. Zielińskich w Płocku zorganizowała wystawę książek o Ziemi Dobrzyńskiej. Interesujący odczyt „O ludziach zasłużonych Ziemi Dobrzyńskiej" wygłosił mgr. St. Kostanecki pracownik TNP. Prasa bydgoska wyraziła uznanie dla imprezy zorganizowanej z okazji tej uroczystości ku czci Wincentego Rapackiego.

Na terenie powiatu rypińskiego w dniu 5 marca Biblioteka im. Zielińskich TNP zorganizowała wystawę książek, dotyczącą historii Ziemi Dobrzyńskiej ze szczególnym uwzględnieniem przeszłości pow. rypińskiego.

*

Warszawski Wojewódzki Komitet PZPR odbył w dniu 14 marca w Warszawie wspólne posiedzenie z Towarzystwem Naukowym Płockim dla omówienia Sesji naukowej, poświęconej tradycjom Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej w b. Okręgu Płocko—Ciechanowskim. Sesja projektowana jest na terenie Płocka w końcu br. Wydany będzie specjalny numer kwartalnika TNP „Notatki Płockie". Przewidziane jest urządzenie Wystawy książek o PPR. Projektowane jest otwarcie stałej ekspozycji postępowych ruchów społecznych na Mazowszu Płockim w Muzeum Płockim.

*

Towarzystwo Naukowe Płockie projektuje w roku bieżącym zorganizowanie następujących Sesji naukowych: w m-cu kwietniu — Konferencję gospodarczą poświęconą problematyce usług na terenie powiatu płockiego i m. Płocka, w terminach późniejszych Sesję z okazji 300-lecia prasy polskiej z ekspozycją prasy płockiej i Międzynarodową Sesję o problematyce wyników badań naukowych na Mazowszu.

SPIS TREŚCI

Str.

HENRYK BIAŁCZYŃSKI — Nowe zadania przed Miejską Radą Narodową . 1

IRENA NOWAKOWA, KAZIMIERZ ASKANAS — O badaniach socjologicznych nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich prowadzonymi przez Kom. Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP 4

HIERONIM FEICHT — Płockie średniowieczne rękopisy muzyczne . . . 7

KAZIMIERZ ASKANAS — Sprawozdanie z 6 lat pracy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka 11

W sprawie pochodzenia nazwy „PŁOCK" (T. Z.) 17

Obchód ku czci Wincentego Rapackiego w Lipnie (M. K.) 18

RAJMUND LEWANDOWSKI — Wincenty Rapacki 19

STANISŁAW KOSTANECKI — O wybitnych obywatelach lipnowskiego . 22

CZESŁAW GUTRY — Walerian Jędrzejewski — założyciel płockiej „Zgody" 29

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA — Helena Jawniszko — malarka Płocka . 30

KAZIMIERZ JAKUBOWSKI — Niektóre problemy rozwoju kulturalnego Płocka 32

Kultura wypoczynku (S. Ch.) 35

O potrzebie zbierania materiałów z okresu okupacji hitlerowskiej (S. C.) . 36

Płock — miasto wielkiej budowy i wielkich przemian 37

Nowe zadania dla płockiej wsi 39

Realizacja postulatów wyborczych z ubiegłej kadencji Płockiej Rady Narodowej 40

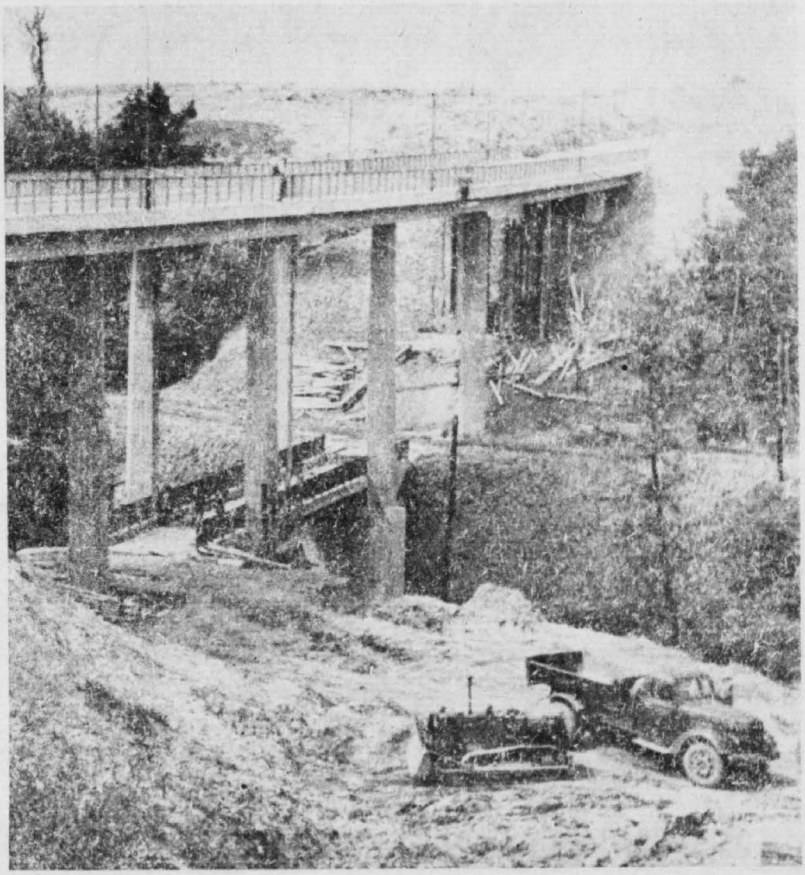
Mazowieckie „Millenium" (B. D.) 42

Jubileusz 30-lecia pracy profesorskiej prof. dr Witolda Doroszewskiego . . 43

Kronika 44

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 20 1961

SPIS TREŚCI

1. Jubileusz prof. Tadeusza Kotarbińskiego — (*S. K.*) 1
2. STANISŁAW CHRZANOWSKI — Płock od 9. IX 1939 do 22. VI 1941 r. II. Wielkie wysiedlenia i nowy, niemiecki ład 3
3. RYSZARD HALABA — Z dziejów walk z reakcyjnym podziemiem w województwie warszawskim w latach 1945—1947 14
4. FRANCISZEK WYBULT — Postępowy nurt w dawnej prasie płockiej . 17
5. REGINA KOWALSKA — Stefan Gołębiowski — poeta, działacz, wychowawca 22
6. ROMAN, JAN SCHMIDT-MADALIŃSKI — Region płocko-gostyniński jako teren rekreacyjny 23
7. STANISŁAW KOSTANECKI — O wybitnych obywatelach Rypińskiego . 25
8. STANISŁAW KOSTANECKI — Odkrycie skarbu w Skrwilnie w pow. rypińskim 32
9. Zabójstwo księdza Cząpskiego w Skrwilnie — (*T. Ż.*) 34
10. MARIAN CHUDZYŃSKI — Z dziejów strajków robotników fabrycznych na terenie ziemi gostynińskiej w okresie rewolucji 1905—1906 . . . 35
11. Książka o Radach Delegatów Robotniczych — (*B. D.*) 39
12. Konferencja gospodarcza w Płocku poświęcona problematyce usług — (*S.K.*) 40
13. ZENON PLIS — Kierunki rozwoju usług w regionie płockim . . . 41
14. Kronika 47

NOTATKI PŁOCKIE

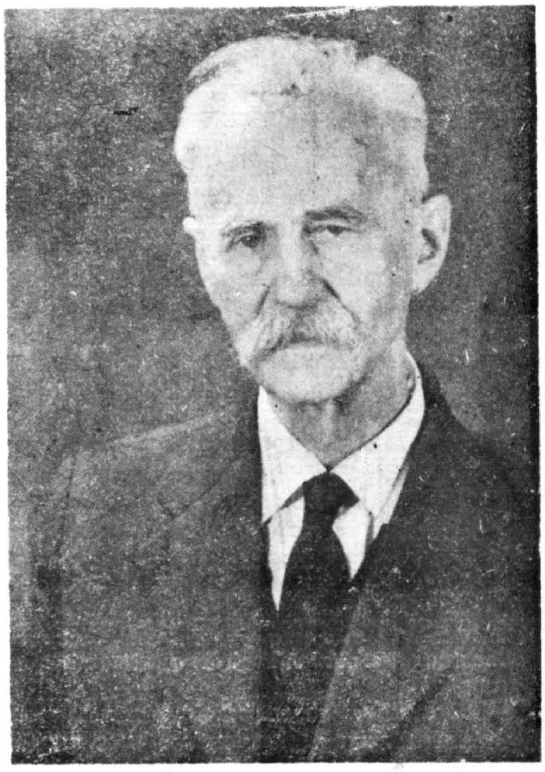
PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 20 KWIECIEŃ – CZERWIEC 1961 ROK VI

JUBILEUSZ PROF. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

31 marca br. profesor Tadeusz Kotarbiński, prezes Polskiej Akademii Nauk, ukończył 75 lat. Rocznica ta wywołała życzliwe echa nie tylko w kręgu pracowników nauki, lecz także w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, które postać sędziwego Jubilata otaczają szczerą sympatią i szacunkiem.

Tadeusz Kotarbiński, syn malarza i pedagoga Miłosza i Ewy z Koskowskich, urodził się w Warszawie w 1886 r. Studia ukończył w 1912 r., uzyskując doktorat filozofii na Uniwersytecie we Lwowie. W 1918 r. objął wykłady logiki na Uniwersytecie Warszawskim. Już jako student pisał i wygłaszał referaty naukowe. Odtąd ogłosił wiele artykułów i szereg książek, m.in.: „Szkice praktyczne, zagadnienia filozofii czynu", „Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera", „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk", „Logika dla prawników", „Wykłady z dziejów logiki" i „Traktat o dobrej robocie". W latach 1957—1958 Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało „Wybór pism" Tadeusza Kotarbińskiego, (przeszło 1600 stron druku), świadczący o wielostronnych zainteresowaniach autora. Szczególnie jednak zajmował się on logiką i prakseologią czyli ogólną teorią sprawnego działania. W tej ostatniej dziedzinie nauki należy on do pionierów, gdyż wydany w 1955 r. jego „Traktat o dobrej robocie" stanowi pierwszą w nauce światowej próbę syntetycznego opracowania prakseologii.



Obszerna wiedza i umiejętność wykładu cechują prace prof. Kotarbińskiego, wygłaszane z katedry uniwersyteckiej lub ogłaszane drukiem. Wiele trudu i czasu włożył on we własną twórczość naukową i w działalność pedagogiczną, a także w organizację życia naukowego w Polsce. Starał się przy tym nie tylko o zaspokojenie potrzeb najbliższej mu dziedziny wiedzy-filozofii, lecz także leżały mu na sercu sprawy ogólnego rozwoju nauki w kraju. W sprawach tych zabierał głos niejednokrotnie zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

W okresie okupacji prof. Kotarbiński wykładał filozofię dla studentów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie był organizatorem Uniwersytetu Łódzkiego oraz jego rektorem w latach 1945—1949. Jednocześnie był profesorem filozofii na Uniwersytecie Warszawskim, od 1951 profesorem logiki.

W 1957 r. prof. Tadeusz Kotarbiński został obrany prezesem Polskiej Akademii Nauk. Stojąc na czele centralnej instytucji naukowej w Polsce, wywiera wielki wpływ na życie naukowe i kulturalne naszego kraju. Podkreśla to m.in. przyznany mu w 1959 r. tytuł „Budowniczego Polski Ludowej".

Na sztandarze Uniwersytetu Łódzkiego widnieją słowa: „Wolność i prawda", umieszczone za rektoratu prof. Kotarbińskiego i z jego inicjatywy. Te słowa, to także dewiza życiowa autora „Traktatu o dobrej robocie". Był on zawsze szermierzem tego hasła. W referacie

p. t. „Osiągnięcia nauki w 15-leciu Polski Ludowej", wygłoszonym 26.VI.1959 r. w Warszawie, prof. Kotarbiński powiedział: „Ten świat, świat ludzi nauki, ma przy tym właściwe sobie umiłowania i właściwe sobie potrzeby istotne. Do nich należy umiłowanie prawdomówności, potrzeba wypowiadania przekonań, potrzeba swobody dyskusji... Cieszymy się z posiadanych obecnie w tej dziedzinie i respektowanych uprawnień..."

Prof. Kotarbiński nie jest typem uczonego-samotnika, kultywującego naukę dla wzbogacenia własnej wiedzy lub dzielącego się nią z małym kółkiem wtajemniczonych. Szereg prac jego powstał pod wpływem „troski o sprawność powszechną w myśleniu i działaniu, o to, by mniej było dookoła objawów bezładu, nieporadności, brakoróbstwa, marnotrawienia czasu, zasobów i energii". Wróg lenistwa, podłości i t.zw. spryciarstwa życiowego — prof. Kotarbiński był zawsze przyjacielem ludzi pracy i obowiązku, obrońcą skrzywdzonych i poniżonych. Toteż przemawiając nad trumną profesora Baudouina de Courtenay, uczcił niestrudzonego pracownika nauki porównaniem do jego imiennika z XVIII wieku, który dla skrzywdzonych i poniżonych, dla sierot i podrzutków założył szpital w Warszawie. Serce ludzkie, jest dla prof. Kotarbińskiego nie tylko przedmiotem badań, lecz także symbolem nie przemijających wartości humanitarnych, streszczających się w postawie życiowej człowieka, przejawiającego swą życzliwość dla innych nie tylko słowem, lecz i czynem.

14 grudnia 1957 r. Towarzystwo Naukowe Płockie z okazji jubileuszu 50-lecia wznowienia swej pracy ofiarowało tytuł członków honorowych TNP czterem osobom z profesorem dr Tadeuszem Kotarbińskim na czele. Uczczono w ten sposób jego zasługi jako twórcy i organizatora na polu nauki polskiej oraz wyrażono wdzięczność za zrozumienie, życzliwość i pomoc, jakie prezes Polskiej Akademii Nauk okazywał stale Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, które dzięki uzyskaniu stałej subwencji PAN-u mogło swoją działalność utrzymać i rozszerzyć.

12 października 1958 r. odbyła się w Płocku uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego TNP prof. Kotarbińskiemu, na którą przybył on wraz z żoną. Po wygłoszeniu prelekcji p.t. „Cechy znamienne sprawnego działania" prof. Kotarbiński zwiedził miasto, obejrzał prace wykopaliskowe, prowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN przy współudziale Tow. Nauk. Płockiego oraz odwiedził Bibliotekę im. Zielińskich. W związku z tym prezes PAN zanotował w księdze pamiątkowej TNP swe wrażenia: „Obcowanie z odwiecznymi wykopaliskami wzbudza poczucie znikomości własnego trwania, obcowanie z nagromadzeniem ksiąg budzi dumną świadomość wspaniałości intelektu ludzkiego...„ Do „nagromadzenia ksiąg" w Bibliotece im. Zielińskich, do unowocześnienia jej zbiorów przyczynił się także prezes PAN, przesyłając jej w darze liczne i cenne dzieła naukowe. Niektóre z nich, a mianowicie prace prof. Kotarbińskiego, otrzymały własnoręczną jego dedykację: „Z wyrazami wysokiego szacunku dla tak zasłużonej Biblioteki Tow. Naukowego Płockiego".

Była to pierwsza wizyta prof. Kotarbińskiego w Płocku, jednak już przed nią postać jego była znana płocczanom nie tylko z fotografii w czasopismach. Pamiętają go dobrze i wspominają serdecznie ci płocczanie, którzy słuchali jego wykładów na Uniwersytecie Warszawskim lub Łódzkim. Również prof. Kotarbiński stykał się nieraz z płocczanami lub z ich pracami, jak np. z Ludwikiem Krzywickim, którego uczcił serdecznym wspomnieniem na sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, urządzonej w Warszawie i w Płocku w dniach 16 i 17 października 1959 r. dla uczczenia setnej rocznicy urodzin wielkiego uczonego. Czytywał też nieraz satyry i bajki wychowanka Szkoły Płockiej Jana Lemańskiego, któremu obok Ignacego Krasickiego złożył w żartobliwym hołdzie swój zbiór wierszy-fraszek, wydany p.t. „Wesołe smutki".

Te stosunki prof. Kotarbińskiego z Płockiem i płocczanami zabarwiają uczuciem życzenia płocczan dla dostojnego Jubilata. Są to życzenia długich lat życia, zdrowia, osobistej i rodzinnej pomyślności oraz owocnej pracy dla dobra nauki i przyszłości kraju, o którym profesor Kotarbiński napisał: „Polska jest zdolna, Polska już potrafiła dokonać niejednego zrywu. Polskę stać na piękny humanizm, podbudowany zdobyczami nauki i techniki szczytowo nowoczesnej". Słowa te powinny być odczytane ze szczególną uwagą w Płocku, w mieście o tysiącletniej kulturze, gdzie przy współpracy nauki i techniki powstaje rafineria ropy naftowej i kombinat petrochemiczny, jedna z największych inwestycji gospodarczych Polski Ludowej.

S. K.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

Płock od 9 września 1939 do 22 czerwca 1941 r.

II. Wielkie wysiedlenia i nowy, niemiecki ład

Mimo wysiedleń dokonywanych sporadycznie w latach 1939 i 1940 Płock w styczniu 1941 r. pozostawał nadal miastem o zdecydowanej większości Polaków. Trzy tysiące Niemców, którzy w ciągu pierwszych szesnastu miesięcy okupacji napłynęli do miasta, stanowiło zaledwie 10 proc. ogółu mieszkańców.

Niemcy ci łącznie z oddziałami policji, formacjami SS i administacją cywilną przedstawiali już znaczną siłę, tworząc okupacyjny aparat przymusu i ucisku w stosunku do rdzennych mieszkańców miasta.

Oczywiście taki stan narodowościowy w „starym niemieckim Płocku" (tak głosiły niemieckie gazety) był na dłuższą metę nie do utrzymania. Himmler jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny niejednokrotnie dawał wyraz „troski" o przyszłość ziem przyłączonych do Niemiec, głosząc konieczność forsownej germanizacji. Oto jego słowa wypowiedziane do dowódców SS:

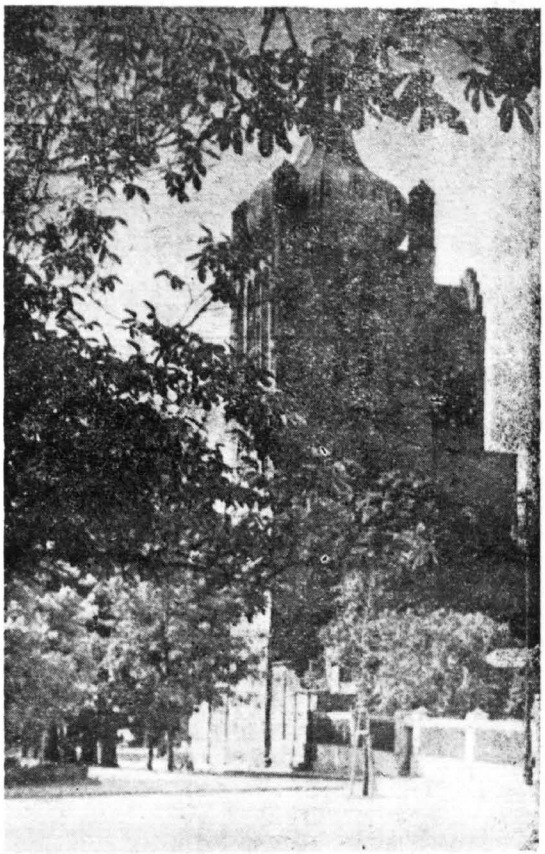
> „... problem uczynienia niemieckimi prowincji (Warthegau, Prus Zachodnich, Górnego Śląska), problem uzyskania krwi germańskiej w tych prowincjach możliwy jest do pomyślenia i przeprowadzenia tylko dzięki istnieniu Generalnej Guberni..., która przejmie to, co nie jest w tamtych prowincjach potrzebne..." [1])

Generalna Gubernia, zwana przez Niemców resztówką Polski (Restpolen), a przez Hitlera „śmietnikiem Niemiec", miała służyć za miejsce zesłania tych wszystkich Polaków z terenów przyłączonych do Rzeszy, którzy stanowili dla Niemców element niepożądany lub nienadający się do zniemczenia.



Himmler w otoczeniu płockich SS-manów na placu za Tumem

Wielkie wysiedlenia przeprowadzone przez okupanta w Płocku w dniach 16, 17, 18, 19, 20 lutego, a następnie 12 marca 1941 r. miały właśnie na celu pozbycie się z tych terenów niepożądanych Polaków i usunięcie ich do Generalnej Guberni — rezerwatu ludzi bezdomnych. Stronę techniczną wysiedleń opracowano dokładnie. Była to bezsprzecznie zasługa miejscowych volksdeutschów i tych polskich gorliwców, którzy jako konfidenci dostarczali Niemcom potrzebnych materiałów.



Wieża zegarowa — dawna baszta piastowskiego zamku — świadectwo polskości Płocka. Hitlerowska propaganda tych dowodów nie uznawała

Tak więc w lutym 1941 roku Polacy byli już przez Niemców doskonale zaewidencjonowani i szczegółowo opisani. Stanowili w rozumieniu niemieckim pewien uciążliwy balast narodowościowy, z którym trzeba było zrobić jakiś porządek w sensie ograniczenia zarówno jego liczby jak i wpływów na oblicze miasta.

Wysiedlenia w Płocku przeprowadzał okupant przy pomocy batalionu policji i stacjonujących tu formacji SS. Niekiedy, w nielicznych wypadkach, używano do pomocy volksdeutschów, którzy, jako lepiej orientujący się w topografii miasta lub jego przedmieścia — Radzi-

wia, nadawali tej robocie charakter bardziej dokładny i zorganizowany.



Na płockich ulicach i skwerach coraz więcej widać było w czasie okupacji mundurów niemieckich

Mechanika wysiedlenia była uproszczona. Grupy wojskowych Niemców otrzymywały wykazy z nazwiskami wyznaczonych do usunięcia rodzin, wchodziły do mieszkań i polecały opuszczać je w ciągu kilku minut. W drzwi mieszkań walono butami i nie usiłowano ich w sposób ogólnie przyjęty otwierać. Miało to swe uzasadnienie. W tej pełnej tragizmu dla Polaków chwili obawiano się z ich strony jakiegoś desperackiego oporu. Żołnierze niemieccy woleli więc mieć ręce zawsze gotowe do odparcia jakichś niepoczytalnych w ich mniemaniu aktów samoobrony lub protestu.

Na opuszczenie mieszkań dawano bardzo mało czasu. Czas opuszczenia domu wahał się od 5 do 15 minut w zależności od nastawienia i humoru Niemców. Przy opuszczaniu mieszkań Polacy mogli zabierać ze sobą tylko to, co można było unieść w ręku lub na plecach. Praktycznie ludność polska zabierała na drogę przede wszystkim produkty żywnościowe i niezbędne rzeczy z ubrania i bielizny, a ponadto przedmioty cenne, które z reguły trzeba było ukrywać.

Najbardziej przykry i zaskakujący dla płoczczan był pierwszy dzień wysiedleń. Spadł on niespodziewanie na miasto. Rodziny polskie nieprzygotowane przeżywały ten moment bardzo boleśnie w zupełnym zaskoczeniu.

Wysiedlane rodziny przekazywano do punktów zbornych, z których jeden mieścił się w szpitalu miejskim. Potem zebranych tam Polaków ładowano do ciężarowych samochodów i wywożono do obozu przejściowego w Działdowie.

Potem, gdy wiadomość o rozpoczęciu wysiedleń rozeszła się po mieście, cały Płock rozpoczął gorączkowe przygotowania. Następne dni aż do zakończenia wysiedleń mieszkańcy Płocka spędzili prawie bezsennie, oczekując na tobołach swej kolejki. Były to płockie białe noce, pełne niepokoju, wewnętrznej rozterki i bezsilnej rozpaczy. Ludzie chodzili jak błędni nasłuchując wieści z miasta i oczekując charakterystycznego tupotu wojskowych butów i łomotu kopanych drzwi. Oznaczało to wtedy, że trzeba się już zbierać, że przyszła kolej i na nich.

W czasie lutowych wysiedleń Polacy nie stawiali żadnego oporu. Byłby on zresztą zupełnie bezsensowny w obliczu uzbrojonych i zdecydowanych do łamania wszelkiego oporu Niemców. Jedynym i to niekiedy skutecznym przeciwdziałaniem było opuszczanie mieszkań przez tych Polaków, którzy nie chcieli być wywiezieni i ucieczka ich za miasto, do sąsiednich wsi.

Opuszczone podczas wysiedleń mieszkania były przez Niemców zamykane na klucz wraz z całym pozostawionym w nich dobytkiem. Klucze od tych mieszkań przekazywano odpowiedniej komórce zarządu miejskiego, powiązanej z przeprowadzaną akcją wysiedleńczą.

Podczas lutowych wysiedleń usunięto z Płocka około 10 tys. Polaków. Wszyscy oni przeszli obóz w Działdowie i wywiezieni potem zostali do Generalnej Guberni.

Lutowe wysiedlenia objęły również płockich Żydów. Po dwóch dniach przerwy, po zakończeniu wysiedleń Polaków przystąpili Niemcy do likwidacji płockiego ghetta. Wysiedlanie Żydów odbywało się w sposób bezwzględny, naszpikowany szykanami i znęcaniem się nad ludnością żydowską.



Wysiedlanie Żydów z ghetta płockiego znajdującego się przy ulicy Szerokiej (obecnie Kwiatka)

Transporty Żydów skierowano również do Działdowa, skąd po kilku dniach wywieziono ich do Starachowic, Częstochowy i do innych miast w Generalnej Guberni.

W obozie przejściowym w Działdowie

Wszyscy mieszkańcy Płocka wysiedleni w lutym 1941 r. przeszli przez obóz w Działdowie. Obóz ten był świadkiem podobnych akcji od wielu miesięcy. Świadczyły o tym napisy umieszczane na ścianach przez poprzednich przesiedleńców i daty wyryte na murze.

Poszczególne transporty Polaków przed przyjęciem na teren obozu poddawane były szcze-

głowej rewizji. Niemcy skrzętnie przeszukiwali paczki i tłomoki. Znalezione marki i kosztowności rekwirowali. Odzież i żywność nie interesowała ich zupełnie. W czasie rewizji żądali zwrotu marek i uprzedzali, że jeżeli ktoś nie odda pieniędzy, a okaże się, że je posiada, będzie surowo ukarany.

Po rewizji trzeba było przejść przez szpaler Niemców, którzy, prawdopodobnie dla wywołania większego respektu w obozie, okładali wysiedlonych kijami lub bili pięściami, gdzie popadło. Ten rodzaj przywitania z ogromnym zamiłowaniem stosowali Niemcy w stosunku do przyjmowanych do obozu Żydów płockich. Tu razy sypały się gęsto, w ruch szły pałki, kolby karabinów lub szpicruty.

Pobyt przesiedleńców w obozie działdowskim trwał dwa do trzech dni. Wysiedleni zajmowali pomieszczenia dawnych koszar wojskowych, korzystając ze swobody poruszania się w obrębie przeznaczonych dla siebie pomieszczeń. Podczas pobytu w Działdowie wśród wysiedleńców płockich trafiały się wypadki zgonów i poważnych zachorowań. Największe jednak poruszenie wywołała wiadomość, że jedną z wysiedlonych kobiet płockich chwyciły bóle przedporodowe. Starano się szybko zorganizować dla niej jakąś pomoc. Specjalna delegacja udała się do kierownictwa obozu z prośbą, by Niemcy zabrali ją do szpitala lub przysłali jakiegoś lekarza lub położną. Niestety, ta interwencja nie odniosła żadnego skutku. Niemcy oświadczyli, że żadnego lekarza ani położnej nie mają, niech Polacy sobie sami jakoś radzą. Po pewnym czasie przyszedł jednak do budynku jeden z nich i oświadczył, że wśród wysiedlonych jest lekarz i on tą sprawą winien się zająć.

Rzeczywiście, wśród wysiedlonych znalazł się lekarz z Płocka, dr Żenczykowski, który udzielił kobiecie pomocy położniczej. Poród odbył się szczęśliwie. Dziecko urodziło się zdrowe, a matka czuła się również dobrze. Wysiedleni otoczyli matkę specjalną opieką, inicjując zbiórkę pieluszek, co w warunkach obozowych nie było wcale rzeczą łatwą. Ponadto zajęto się odżywianiem matki i stworzeniem jej możliwie znośnych warunków w trudnym życiu obozowym, przy całkowitej obojętności Niemców na te sprawy.

W czasie pobytu w obozie w Działdowie część płoczczan zgrupowana w jednym z budynków w czasie sprawdzania przez Niemców tożsamości otrzymała piękną lekcję przywiązania do Polski i pogardy dla hitlerowców. Bohaterem tego wydarzenia był syn nieżyjącego już płockiego pastora — Gundlach. Młody Henryk Gundlach, który miał pełne prawo wejścia do narodowości niemieckiej na propozycje SS-manów ponowione jeszcze w obozie w sprawie przyjęcia volkslisty odpowiedział odmownie. Niemcy zachęcali mówiąc, że jeśli wyrazi chęć powrotu, natychmiast odtransportują go do domu. Gundlach odpowiedział — n i e.

Dialog nabierał dramatycznego napięcia, a sytuacja stawała się dla Niemców kłopotliwa. Stroną przekonywującą, kreślącą lepsze perspektywy życia byli SS-mani. Gdy ich perswazje nie odnosiły skutku, na twarzach pojawiać zaczynał się grymas wściekłości...

I tak na oczach kilkuset Polaków, w dużym baraku butnym SS-manom okazywał pogardę młody człowiek, którego jedyną bronią była odpowiedź — nie. To — nie — dla Niemców stawało się moralnym policzkiem...

Gdy SS-mani opuścili barak, a przed zwartym szeregiem wysiedlonych ludzi pozostał tylko ten młody Polak, nikt nie wyrzekł ani jednego słowa. I choć rozmowa z Henrykiem Gundlachem prowadzona była w języku niemieckim sens jej zrozumieli wszyscy i chyba wszyscy pokwitowali jej wynik wzruszeniem.

Gundlach z całym transportem odjechał do Generalnej Guberni.

*

Żydów zgromadzono w obozie działdowskim w oddzielnych pomieszczeniach silniej przez Niemców strzeżonych. Panowała tam ogromna ciasnota i nie było podziału na płeć. Ciasnotę tę pogarszały wprost skandaliczne warunki higieniczne. Rzucał się w oczy brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych. Wielki, wspólny dół wykopany przed budynkiem żydowskim, przeznaczony dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zastępować miał szalet. Brak było wody do mycia, pomieszczenia były duszne, nieopalane i brudne. Na twarzach wysiedleńców żydowskich malowała się tłumiona siłą woli rozpacz i rezygnacja.

Budynek żydowski znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie budynku polskiego, tak że wystarczyło kilkanaście kroków i trochę odwagi, by znaleźć się na terenie żydowskim. Mimo obecności pilnujących Niemców przejście było możliwe i niektórzy z Polaków dla prostej ciekawości zwiedzali obóz żydowski. Nie zdażyło się natomiast ani razu w czasie pobytu w Działdowie, by któryś z Żydów odważył się na przejście do obozu polskiego. Ludzie ci tak byli zastraszeni i tak zrezygnowani, że nie czynili żadnych prób opuszczenia swego budynku. Pobyt Polaków i Żydów w Działdowie trwał od dwóch do trzech dni. Po tym czasie wysiedleńcy podzieleni na grupy, posegregowani załadowani zostali do wagonów na stacji kolejowej. Wagony zamknęli Niemcy na klucz, by w czasie postoju nikt z wysiedlonych nie mógł opuścić transportu. Pociągi z płoczczanami wyładowywano w Kielcach, Starachowicach i w innych miastach Generalnej Guberni.

Żydzi wywiezieni zostali do województwa kieleckiego, gdzie czekało na nich znowu ghetto a potem obozy śmierci.

Po masowych wysiedleniach lutowych nowe wysiedlenia na większą skalę przeprowadzili Niemcy w dniu 12 marca 1941 r. I te transporty



Himmler (drugi od lewej) na terenie zabudowań koszarowych przy ulicy Warszawskiej. Obecnie mieści się tu Płocka Drukarnia Akcydensowa

Polaków zostały skierowane do Generalnej Guberni.

Na dacie 12 marca 1941 r. kończą się w Płocku masowe wysiedlenia Polaków. Jeśli stosowano je w latach następnych to już na mniejszą skalę.

Perspektywy życia wysiedlonych w Generalnej Guberni

Czego się mogli spodziewać wysiedleni w Generalnej Guberni?

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w tym czasie Generalna Gubernia stanowiła rezerwat Polaków, którzy korzystać mogli z dużo większej swobody niż na terenach włączonych do Rzeszy. Generalna Gubernia dawała ludziom sprytnym i obrotnym szanse spekulacji, handlu i stosunkowo szybkiego dorobku. Handel żywnością, zdobywanie produktów żywnościowych przez szeroko stosowany przemyt przez granice GG, kombinacje walutowe, pośrednictwo — wszystko to stwarzało możliwości stosunkowo łatwych zysków zwłaszcza wśród ludzi zdolnych do ryzyka, wszelkich kombinacji, nie gardzących spekulacją, kantem i innymi nielegalnymi źródłami dochodu. Ci ludzie tuczyli się na biedzie większości mieszkańców, którzy dla utrzymania się przy życiu zmuszeni byli wyprzedawać się i chwytać najbardziej niewdzięcznej pracy.

Wysiedleńcy z Płocka i z innych terenów okupowanych mieli utrudniony start na terenie G. G. Przede wszystkim ograbieni przez Niemców, pozbawieni pieniędzy, posiadający cały majątek w ręku, w skromnych tobołkach wysiedleńczych lub walizeczkach dla Generalnej Guberni byli tylko ciężarem. Z konieczności trzeba się było nimi zaopiekować. Wysiedlonych przydzielano na kwatery poszczególnym rodzinom polskim. Po uzyskaniu jakiegoś dachu nad głową sami własnym przemysłem musieli sobie torować drogę do zdobycia jakiegoś zajęcia zapewniającego kawałek czarnego chleba i kubek czarnej kawy.

Jak przedstawiała się przyszłość Generalnej Guberni w planach niemieckich?

Tej sprawie poświęcał uwagę zarówno Hitler jak i Himmler. Hitler rozpatrywał ten problem pod kątem roli G. G. i jej ludności w organizmie gospodarczym Rzeszy i możliwości wykorzystania siły roboczej ludności G. G. dla potrzeb machiny wojennej Niemiec.[2]) Zdaniem Hitlera ludność G. G. miała być rezerwatem siły roboczej przeznaczonej do czarnych robót. Ludność G. G., aby się wyżywić będzie musiała wędrować do Rzeszy i tam pracować w rolnictwie, przy drogach i wykonywać inne pośledniejsze usługi. G. G. traktował Hitler jako wielki obóz pracy, w którym mógł być tylko jeden pan — Niemiec. Przedstawicieli polskiej inteligencji należało tępić, jako element niebezpieczny i zagrażający panowaniu Niemców.

Hitler uznawał za słuszne, by Polacy w G. G. zachowali swój katolicyzm. Oto wypowiedź Hitlera w tej sprawie.

> „Proboszczowie... mają wygłaszać takie kazania, jakie my sobie życzymy. Jeśli jakiś proboszcz działa przeciwko temu należy szybko z nim skończyć. Proboszczowie muszą utrzymywać Polaków w spokoju, głupocie i ciemnocie (ruhig, dumm und blöd) jest to całkowicie w naszym interesie".[3])

Rozwinął tą myśl Hitlera Himmler w opracowanym przez siebie memoriale pt. „Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie". Himmler stanął na stanowisku wygrywania w GG odrębności narodowych, ograniczenia oświaty, włączania do społeczności niemieckiej rasowo wartościowych dzieci i traktowania pozostałej ludności obcoplemiennej jako siły roboczej.

Plany w stosunku do ludności polskiej w GG. uległy zaostrzeniu po wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim i po pierwszych sukcesach na froncie wschodnim w jesieni 1941 r. Powstały w tym czasie Generalny Plan Wschodni szacujący liczbę Polaków w G. G. na 20 do 24 milionów przewidywał, że 80—85 proc. tej liczby mieszkańców należy wysiedlić na wschód. Chodziło tu o część chłopów, robotników rolnych, wyrobników i rzemieślników. Właśnie tych Himmler pragnął osadzić na Syberii.[4])

Generalny Gubernator Frank przyszłość Generalnej Guberni widział tylko w organizmie państwowym niemieckim.

> „Jesteśmy zgodni z führerem — mówił — co do tego, że ten kraj musi być oddany niemczyźnie. W jakim czasie to nastąpi — w ciągu 50, czy 100 lat nie jest to teraz interesujące".[5])

Nowe osadnictwo niemieckie na ziemiach włączonych do Rzeszy Niemieckiej

Zmianę i nowy porządek w stosunkach ludnościowych zapowiedział Hitler już 6 października 1939 r. w swej mowie po zakończeniu zwycięskiej kampanii z Polską. Tereny włączo-

ne do III Rzeszy miały być obsadzone przez Niemców przybyłych z terenów wschodnich. Do t. zw. Wielkiej Rzeszy Niemieckiej miało powrócić z obszaru Litwy ponad 40 tysięcy Niemców, z Estonii i Łotwy ponad 10 tysięcy Niemców.

Poza przesiedleńcami z Litwy, Estonii i Łotwy miało powrócić do Vaterlandu jeszcze w 1941 r. 130 tysięcy Niemców z Wołynia, Galicji i obszaru Narwi, a w terminie późniejszym 90.050 Niemców z Besarabii, 43.300 z północnej Bukowiny, 14.500 z Dobrudży (Rumunia). Ponadto przewidywano przesiedlenie volksdeutschów z Generalnej Guberni do Rzeszy (z dystryktu Chełm i Lublin). Niemców z Generalnej Guberni zamierzano wymienić na Polaków osiadłych na terenach przyłączonych do Rzeszy. Łącznie około pół miliona Niemców wschodnich zamierzano osiedlić na terenach przyłączonych do Rzeszy celem narodowościowego wzmocnienia tego obszaru i zasilenia go świeżą siłą roboczą. Część tych Niemców zamierzano również osiedlić na starym obszarze Rzeszy i zatrudnić w przemyśle niemieckim.

Zarządzeniem Reichsführera i Komisarza Rzeszy dla spraw umacniania niemczyzny — Himmlera powołano w Berlinie centralne władze przesiedleńcze, które zajęły się sprawą przeprowadzenia przesiedleń i osadnictwa niemieckiego na terenach przyłączonych do Rzeszy [6]).

Zgodnie z tymi założeniami zaczęli do miasta napływać pierwsi niemieccy przesiedleńcy z Litwy.

W dniu przybycia władze niemieckie na czele ze starostą dr Fehrem i burmistrzem Schwanke zgotowały im uroczyste przyjęcie naszpikowane przemówieniami i propagandową pompą. Budynek płockiego ratusza przystrojono flagami hitlerowskimi, a na balkonie zawieszono propagandowy transparent z napisem — „Ein Volk, ein Reich, ein Führer".

Do Płocka przybyło 26 rodzin niemieckich z Litwy po większej części z Kowna w łącznej liczbie 87 osób.

Sprawozdawca niemieckiej lokalnej gazety płockiej tak o tym wydarzeniu pisze:

> „W oczach przybyłych do swej Ojczyzny Niemców malowała się radość, że po długich latach mogą czuć ojczystą ziemię pod swymi stopami".[7])

W imieniu władz płockich przesiedleńców witał starosta Fehr zapewniając ich, że Rzesza Niemiecka Adolfa Hitlera nigdy o nich nie zapomni. Stanowią oni wielką rodzinę niemiecką. Władze gwarantują im mieszkanie, pracę, chleb i bezpieczeństwo.

Po uroczystościach powitalnych, które odbyły się przed płockim ratuszem, przesiedleńców niemieckich zaproszono na wspólny obiad do hotelu Deutsches Haus.

Podobne powitanie przesiedleńców niemieckich z Litwy zorganizowano w Sierpcu. Tu uprzejmość i serdeczność lokalnej administracji niemieckiej posunięta była jeszcze dalej niż administracji płockiej. Starosta sierpecki Völke wyjechał na spotkanie przesiedleńców aż do Żuromina, na granicę powiatu sierpeckiego, gdzie wspólnie z burmistrzem żuromińskim Bechtelem witał jedenaście rodzin niemieckich. Po poczęstunku transport skierowano na Sierpc. Tu podobnie jak w Płocku budynek starostwa był pięknie udekorowany, a przybyłych witała młodzież niemiecka. W przemówieniu powitalnym starosta niemiecki zapewnił przybyłych Niemców, że znaleźli się w Sierpcu z woli Hitlera i że w nowej Ojczyźnie władze niemieckie uczynią dla nich wszystko, co tylko będzie możliwe [8]).

Pierwsi koloniści niemieccy z Litwy otrzymali od swych władz w miastach mazowieckich odświeżone mieszkania z pełnym umeblowaniem. Każda rodzina zastała w mieszkaniu zapasy węgla i ziemniaków. Wyposażenie mieszkań dla nowych osadników niemieckich było stosunkowo łatwe, jeśli się zważy, że wszyscy wysiedleni z tych terenów Polacy pozostawili tu wszystko — meble, zapasy żywności i cały sprzęt.

Niemcy wschodni, których osadzano po wsiach mazowieckich, na przykład w gostynińskiej wsi Helenów, którą całą wysiedlono, lub we wsi Łąck również w powiecie gostynińskim, zajmowali gospodarstwa polskie w pełni przygotowane do dalszej eksploatacji. Wysiedlana z tych gospodarstw ludność polska musiała swoją wieś opuszczać niemal tak jak stała, nie wolno jej było z inwentarza niczego zabierać.

Tak więc metodą bezwstydnego rabunku przygotowywali Niemcy na terenach włączonych do Rzeszy grunt pod nowe osadnictwo niemieckie. Pierwsi osadnicy w 1941 r. zapoczątkowali systematyczną kolonizację tych okukowanych terenów, która załamała się dopiero w obliczu klęski militarnej Niemców.

Płock w planach niemieckich

Okupacyjna administracja niemiecka pragnęła uczynić w przyszłości z Płocka wzorowe miasto na niemieckim wschodzie. Według założeń okupacyjnych miało to być miasto przemysłowe (tkackie) i portowe. Gwoli prawdzie trzeba jednak stwierdzić, że w pierwszych latach okupacji niemiecki zarząd miejski oparł perspektywiczny rozwój miasta na... polskich planach rozwojowych i przypisawszy sobie autorstwo zaczął w niemieckiej prasie lokalnej forsować odpowiedni slogan propagandowy — nowe, niemieckie plany rozbudowy miasta. W 1941 r. pisano o istnieniu 20-letniego planu zagospodarowania Wisły.[9]), a prasa niemiecka podnosiła znaczenie radziwskiego portu handlowego [10]).

Odległy od Gdańska o 322 km port handlowy w Płocku miał być połączony drogą wodną z Dnieprem, a niezależnie od tego projektowano połączenie portu handlowego z państwami północnymi i Rzeszą Niemiecką.

Płocki port handlowy urastał do roli pośrednika między koleją a żeglugą wodną. Ten pomysł niemiecki był właściwie rozwinięciem przedwojennej koncepcji polskiej. W latach międzywojennych koła techniczne płockie dość szeroko zajmowały się tą sprawą, o czym świadczą liczne publikacje zamieszczane w lokalnej prasie płockiej.[11])

W oparciu o rozbudowę płockiego portu handlowego Płock przyszłości miał być miastem stutysięcznym. W porcie planowano zainstalować elektryczne krany, zwiększyć ilość torów kolejowych, pobudować nowe magazyny i szereg nowych urządzeń technicznych służących do transpotu węgla, żwiru i rudy żelaznej.

Gęsta sieć komunikacji wodnej i lądowej (kolejowej) miała łączyć Płock z innymi odległymi obszarami, tworząc swego rodzaju centrum komunikacji handlowej w tym rejonie.

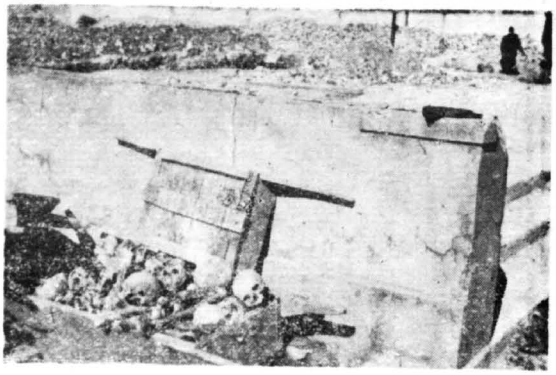
Jeśli chodzi o rozbudowę samego miasta to zarząd miejski zapowiadał budowę nowoczesnego kąpieliska [12]), nowego hotelu „Ostland" i Domu Kultury.

Niemieckie plany urbanistyczne uwzględniając nadwiślańskie położenie Płocka zakładały wzniesienie reprezentacyjnych budowli tuż nad wiślanym brzegiem, na skarpie. Była to koncepcja nowa, zrywająca z dawnym tradycyjnym myśleniem w tej dziedzinie. Trzeba bowiem pamiętać, że przedwojenny Płock można było z powodzeniem nazwać miastem odsuwającym się od Wisły. Ciągłe podmywanie wysokiego brzegu, powodzie i szkody po stronie lewobrzeżnej spowodowały, że miasto odwracało się do Wisły plecami. Chęć uporządkowania



Niemcy myśleli również o rozbudowie płockiego lotniska. Na zdjęciu Erich Koch (pierwszy od lewej) zwiedza lotnisko płockie

Powiśla, tej bardzo zaniedbanej dzielnicy miasta, pragnienie nadania jej wyglądu reprezentacyjnego jest bezsprzecznie nowym akcentem w niemieckim planowaniu. Jednak i w tej zdawałoby się nowej dziedzinie niektóre zamierzone przez Niemców budowle pomysłem swym tkwiły w okresie przedwojennym i prawo autorstwa należało do Polaków. Dla przykładu budowa kąpieliska i portu dla łodzi (stanicy wodnej) planowana przez Niemców. Była to realizacja płockich projektów powstałych przed wojną.



Widok placu poteatralnego w czasie robót rozbiórkowych prowadzonych przez Niemców w 1940 r.

Na skarpie wiślanej Niemcy planowali budowę wielkiego hotelu (na miejscu rozebranego teatru) oraz budowę wielkiego domu partyjnego.

Do budowy hotelu Niemcy przywiązywali ogromną wagę, czego dowodem było rozpisanie wśród pruskich architektów specjalnego konkursu na projekt hotelu. Nagrody za najlepsze rozwiązania architektoniczne wyznaczyło pruskie ministerstwo finansów. Projekt miał obejmować obudowę brzegu wiślanego, budynek hotelowy i ogrodową restaurację i kawiarnię z widokiem na piękną perspektywę zawiśla.

W sierpniu 1941 r. w sali obecnego Domu parafialnego przy ulicy Dobrzyńskiej Niemcy zorganizowali wystawę nagrodzonych projektów. Dzięki zbiorom Biblioteki im. Zielińskich TNP zachowały się nazwiska nagrodzonych architektów i wysokość nagród jakie za swoje projekty otrzymali [13]). Nie zachowały się natomiast projekty.

Nowe budownictwo niemieckie w Płocku miało być okazałe i „funkcjonalnie zespolone z nowym niemieckim ładem".

Polska psychoza depresji i... nadziei

Jak scharakteryzować okres okupacji Płocka w latach 1939—1941, którego ukoronowaniem były wielkie wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej?

Co było dominantą w niemieckim działaniu, o co chodziło okupantowi w tym okresie, jakie cele chciał osiągnąć?

Po rozgromieniu Belgii, Holandii i Francji, po sukcesach na froncie norweskim wiara i ufność we własne siły i niezwyciężony oręż niemiecki szczególnie silnie podbudowały mo-

rale aparatu okupacyjnego. W oparciu o te sukcesy militarne niemiecki aparat ucisku i terroru na ziemiach włączonych do Rzeszy zaczął przystępować do coraz bezwzględniejszych akcji, mających na celu umacnianie niemczyzny na ziemiach okupowanych.

Północno-wschodnia część województwa warszawskiego z Płockiem na czele stanowiła teren zbliżony do zachodnich granic Związku Radzieckiego. Jeśli więc w kalkulacji brać pod uwagę zamierzone przez okupanta działania wojenne na froncie wschodnim w wojnie ze Związkiem Radzieckim, a ponadto próby osadzenia na tych terenach Niemców cywilnych wycofywanych z obszarów wschodnich będących pod kontrolą Związku Radzieckiego, jasnym się staje, że forsowne odpolszczenie tych terenów i wyjałowienie ze wszelkiego elementu stanowiącego groźbę zakłócenia spokoju było niemiecką racją stanu. Forsowna germanizacja terenów włączonych do Rzeszy w obliczu przyszłej wojny, którą Rzesza zamierzała rozpocząć na wschodzie, stawała się dla Niemców zadaniem ważnym, a to w celu zabezpieczenia bezpośredniego zaplecza frontu.

Niemcy zdawali sobie jednak sprawę, że Polacy, znani w historii z ogromnego przywiązania do ziemi ojczystej i zdolności do ofiar i poświęceń w jej obronie, nie poddadzą się szybko i nie ulegną bez walki. Aby złamać wśród nich ducha oporu już w pierwszych miesiącach niewoli niemiecki aparat okupacyjny uruchamiał cały szereg środków psychologicznych, które stopniowo miały stępiać opór Polaków.

W pierwszych dniach okupacji położono nacisk na moment terroru i zastraszenia. Z chwilą zajęcia miasta Niemcy brali zakładników spośród ludności cywilnej. To miało przede wszystkim skutek psychologiczny. Społeczność polską ogarnął lęk i niepokój oraz obawa, by podobne akcje nie powtarzały się i nie kończyły tragicznie.

W początkowej fazie okupacji, a więc głównie w roku 1939 Niemcy musieli z konieczności korzystać z usług, handlu i administracji polskiej. Jednak i wśród ludzi tam zatrudnionych posiew niepokoju, niepewności i zastraszenia wydawał pożądane owoce dla niemieckiego aparatu okupacyjnego, ponieważ niektóre jednostki polskie zaczęły prześcigać się w gorliwości urzędniczej, wykazywać zadłużenia polskie, niebezpieczne dla mieszkańców akta, co Niemcy nie omieszkali wykorzystać dla swych celów.

Rok 1939 w rozumowaniu przeciętnego obywatela płockiego był generalną próbą ułożenia sobie życia, próbą zorganizowania najskromniejszych bodaj źródeł utrzymania w oparciu o niemiecką machinę okupacyjną. Nigdy tak jaskrawo nie występowała w tym czasie walka o byt, o kawałek chleba w dosłownym znaczeniu jak w ostatnich miesiącach 1939 r. i w roku 1940.

Wypadki wojenne przeorały gruntownie psychikę Polaków, którzy karmieni sloganami „silni, zwarci, gotowi", „nie damy nawet guzika" poprzez tragiczne dni września, pełne rozczarowań i goryczy osiągnęli w pierwszych miesiącach okupacji niż depresji duchowej. Zawód, rozczarowanie, niepewność jutra wprowadzały w świadomość tych ludzi stan psychicznego zagubienia i coraz słabszą odporność na nowe wydarzenia, których życie okupacyjne nie skąpiło.

Tę sytuację Polaków zaczęli umiejętnie wykorzystywać Niemcy. Uruchamiają oni z miejscowych volksdeutschów i z usłużnych jednostek polskich aparat konfidencki i donosicielski, który służyć miał w przyszłości organizowaniu akcji terrorystycznych i represyjnych łamiących odporność ludności polskiej.

W tej sytuacji, gdy znikąd pomoc nie nadchodziła, gdy kleszcze niewoli z każdym tygodniem coraz silniej zaciskały się wokół szyi Polaków, ludzie zaczęli sobie uświadamiać, że przecież wojna jeszcze nie skończona, że na zachodzie nie wszystko tracone, że tam walczą.

Na tym podłożu powstała polska postawa nadziei jako reakcja na terror i prześladowania niemieckie, jako samoobrona przed całkowitym zagubieniem się w wirze okupacyjnych wypadków.

Polityka nadziei, wiara w skuteczny opór zachodu stanowiły jedyny oręż samoobrony Polaków w latach 1939—1940. Nadzieje podtrzymywały audycje radiowe nadawane przez Londyn i konspiracyjne pisma, które w 1941 r. zaczęły pojawiać się w Płocku.

Niemcy, których sieć konfidencka zaczynała na terenach mazowieckich pracować coraz lepiej i skuteczniej, zdawali sobie sprawę, że ten do niedawna zastraszony i przywalony brzemieniem wypadków element polski, mimo gorzkich doświadczeń, liczy nadal na swych zachodnich sojuszników. Nie była to wprawdzie wiara oparta na przesłankacsh realnych ale wiara desperacka, jednak na niej ludność polska zaczynała budować cały okupacyjny sens życia, trwania i walki o codzienny kawałek chleba.

Jeśli w tym aspekcie będziemy rozpatrywać radiową łączność terenów okupowanych z zachodem, to fakt ten nabiera kolosalnego znaczenia dla polskiej psychologii nadziei. Ta łączność była przecież w tym czasie jedynym źródłem zasilającym polską odporność na działanie wroga.

W tym czasie oddziaływanie niemieckiego okupanta na ludność podbitą idzie w wyraźnym kierunku. Pragnie on w umocnioną nadzieją świadomość Polaków wprowadzić nowe elementy niepokoju, zawodu i niepewności. To działanie okupanta można by z powodzeniem nazwać próbą łamania polskiej wiary w zwycięstwo sojuszników.

Pierwsza tego rodzaju próba niemiecka zastosowana była dość wcześnie, bo w kilka dni po zajęciu miasta, kiedy to sami Niemcy rozpuścili pogłoskę o odsieczy polskiej skierowanej w stronę Płocka. Już wtedy chodziło o to, by zawód i rozczarowanie osłabiły ducha ludności polskiej i powiększyły jego depresję.

Odcięcie Polaków od zachodnich źródeł informacji radiowej poprzez konfiskatę aparatów radiowych i zakaz słuchania radia miało również na celu osłabienie ducha oporu. Zorganizowanie specjalnie dla Polaków w języku polskim komunikatów radiowych typu „Oberkomando der Wermacht gibt bekannt" miało zaszczepiać wśród ludności okupowanej przeświadczenie, że wobec sukcesów, siły i talentu wojskowego Niemców wszelki opór, wszelka wiara w zwycięstwo sojuszników zachodnich jest beznadziejna.

Informacje radiowe w języku polskim o działaniach wojennych na froncie zachodnim, o sukcesach na morzach i oceanach podawali Niemcy przez głośnik umieszczony na balkonie byłego starostwa w Płocku oraz na balkonie domu nr 6 na Starym Rynku, obecnie pl. M. Nowotki. Informatorem, jak na ironię, był zawodowy podoficer przedwojennej jednostki wojskowej z Płocka, który okazał się volksdeutschem.

Niekiedy propaganda niemiecka wywoływała wśród Polaków skutek odwrotny i sami Niemcy niezamierzenie podtrzymywali ducha ludności podbitej. I takich przykładów dostarczało życie okupacyjne. Oto niemieckie gazety dość szeroko rozpisywały się o planach państw zachodnich odnoszących się do przyszłości Niemiec po przegranej przez nie wojnie. Zamieszczano nawet mapki z podziałem terytorialnym Niemiec, z których wynikało, że Niemcy miały stać się podrzędnym państewkiem okrojonym przez państwa sąsiednie, Polska natomiast widoczna była na karcie Europy jako państwo samodzielne.[14])

Oczywiście te wiadomości przeznaczone były przede wszystkim dla Niemców. Miały wstrząsnąć uczuciami patriotycznymi i pokazać, że wojna prowadzona przez Hitlera nie jest wojną zaborczą, lecz walką w obronie niepodległości ojczyzny niemieckiej.

Dla Polaków takie artykuły miały inny posmak, budziły zaufanie do zachodnich sojuszników i wiarę w ostateczne ich zwycięstwo.

Ducha oporu ludności podbitej podtrzymywał również nastrój pewnej mistycznej wiary w przepowiednie. W okresie okupacji wiara w przepowiednie, odnoszące się do losów rozgrywającej się wojny, cieszyła się ogromną popularnością. Dlaczego ludność wierzyła w te przepowiednie? Przede wszystkim dlatego, że Niemcy wychodzili w nich zawsze jako naród pokonany, że wojna ta miała zakończyć się nieuchronną ich klęską. Było to więc swoiste wyrównywanie braków rzeczywistości, wiara w to, w co człowiek pragnie wierzyć, a więc dalsze podtrzymywanie nadziei.

Wśród wielu przepowiedni największą bodaj popularnością cieszyła się przepowiednia Wernyhory zamieszczona w poznańskim wydaniu powieści M. Czajkowskiego pt. Wernyhora.[15])

Dziś gdy te na sprawy patrzymy z perspektywy dwudziestu lat mogą one wydawać się nam nawet śmieszne. Aby je zrozumieć trzeba wczuć się w atmosferę okupacyjnych lat. Przepowiednie budziły siłę przetrwania prześladowań i represji, podbudowywały polską postawę nadziei i w tym leży ich okupacyjna wartość.

Nowym elementem oddziaływania niemieckiego na społeczeństwo polskie była metoda wygrywania odrębności narodowościowych. W myśl starożytnej zasady „divide et impera", którą tak powszechnie stosowała dawna monarchia austriacka, starali się Niemcy na terenach okupowanych skłócić Polaków. Wyodrębniano i uprzywilejowywano spośród społeczności polskiej Ukraińców, Białorusinów, Czechów, na południu Górali, Łemków, na północy Kaszubów. Również i na terenie Płocka wyodrębniono uprzywilejowane grupy Ukraińców i Białorusinów. Przywódcami tych grup byli płoczczanie, których przed wojną trudno było nawet posądzić o taką postawę w czasie okupacji.

Eksploatacja gospodarcza ludności okupowanej to inna metoda oddziaływania na samopoczucie Polaków i obniżanie ich odporności. Chodziło o pozbawienie tej ludności materialnych podstaw egzystencji, a tym samym o wzmacnianie potencjału gospodarczego Rzeszy i jej machiny wojennej. Temu celowi poza zwykłą grabieżą służyły wszelkie masowe zbiórki metali kolorowych, które organizowali Niemcy wśród ludności polskiej już wiosną 1940 r.

Nacisk niemiecki na psychikę ludności polskiej poza formami terroru i zastraszania przybierał niekiedy napozór niewinne i łagodne formy oddziaływania. Niemcy starali się na przykład za pośrednictwem swych volksdeutschów zaszczepiać wśród ludności polskiej przeświadczenie o nieudolności przedwojennej gospodarki polskiej, o zażydzeniu gospodarki narodowej, o zacofaniu gospodarki rolnej, o fatalnym stanie dróg, które miały w okresie działań wojennych w 1939 r. stanowić najmocniejszy punkt obrony.

Równolegle z tym oddziaływaniem propagandowym szło działanie Niemców w kierunku zrywania wszelkich więzów z polskim dorobkiem kuluralnym i tradycjami historycznymi. Okupant pragnął z Polaków uczynić ciemną i posłuszną siłę roboczą, niezdolną do samodzielnego myślenia kategoriami politycznymi, siłą prymitywną, którą można by było wykorzystać we wszelkich cięższych robotach rolnych i w przemyśle.

W dziedzinie oświaty obowiązywał na terenach okupowanych zakaz nauki dzieci i młodzieży w szkołach, wyniszczanie i usuwanie bibliotek i zbiorów archiwalnych, zakaz zrzeszeń kulturalnych i działalności społeczno-kulturalnej. Te sprawy będą tematem oddzielnej pracy.

Cały system poniżeń i upośledzeń stosowany wśród Polaków i Żydów miał wszczepiać w świadomość tych obywateli poczucie mniejszej wartości, przeświadczenie, że są obywatelami II klasy. Osiągnęli to Niemcy przez systematyczne obniżanie standartu życiowego, obniżanie racji żywnościowych z podziałem na ciężko i lekko pracujących, zmniejszanie zarobków wśród robotników polskich itp.

Niemcy dążyli do obniżania rozrodczości wśród Polaków. Zawieranie małżeństw wśród Polaków obwarowane było specjalnymi zarządzeniami niemieckimi. Na zawarcie małżeństwa potrzebna była zgoda władz niemieckich, której z reguły Polakom nie udzielano [17]).

Ten system poniżeń stosowali Niemcy również i w Płocku. Polacy mieli ograniczoną swobodę poruszania się na kolejach, w taksówkach, na rowerach. Ograniczano korzystanie z parków. Ludność ulegała przymusowemu przekwaterowywaniu do gorszych, piwnicznych mieszkań. Przy wejściach do restauracji przeznaczonych dla niemieckich „nadludzi" wisiały napisy — „Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony".

Bolesnym ciosem w polską wiarę przetrwania były lutowe i marcowe wysiedlenia. Poraz pierwszy w historii Płocka odbywała się tak masowa deportacja jego mieszkańców. To był bolesny i dobrze wymierzony cios. Perspektywa tułaczki i biedy załamywała niejednego z mieszkańców.

Dni nędznej wegetacji wysiedlonych do Generalnej Guberni ludzi, ludzi bezdomnych, rzuconych na obcy dla nich teren, gdzie na ludzkie cierpienia patrzono z coraz większą obojętnością — to oddzielna i jakże tragiczna karta w historii mieszkańców terenów przyłączonych do Rzeszy Niemieckiej.

*

Po lutowych i marcowych wysiedleniach w mieście zapanował znowu nastrój przygnębienia. Niepewność jutra, obawa przed nowymi represjami i tułaczką na obcej ziemi, wywożenie miejscowej ludności na roboty do Prus — wszystko to było poważnym ciosem osłabiającym ducha oporu ludności polskiej..

Stan taki nie trwał jednak długo. Już następne miesiące, a więc kwiecień, maj, czerwiec 1941 r. niosły zapowiedź nowych wydarzeń. Dla bystrych obserwatorów życia okupacyjnego w Płocku zapowiedzią nowych wypadków na arenie międzynarodowej był ton prasy niemieckiej w stosunku do Związku Radzieckiego. Ton ten wyraźnie ulegał zaostrzeniu w miarę zbliżania się miesiąca czerwca. Już na kilka tygodni przed wybuchem zbrojnego konfliktu na wschodzie z wypowiedzi prasy niemieckiej można było wywnioskować, że agresywne artykuły i notatki skierowane na Zw. Radziecki musiały być wyraźnie inspirowane przez rząd hitlerowski, a to celem przygotowania niemieckiej opinii publicznej do przyszłych wydarzeń na wschodzie.[18])

Poza wypowiedziami prasy niemieckiej inne obserwacje zdawały się potwierdzać bliskość konfliktu niemiecko-radzieckiego. Wysadzony na przykład w okresie polsko-niemieckich działań wojennych w roku 1939 most na Wiśle w Płocku już na początku 1941 r. został odbudowany. Ten dość wyraźny pośpiech również coś znaczył. Poza tym Polacy byli świadkami przerzucania wojsk niemieckich w kierunku Narwi i Bugu. Transporty ludzi i sprzętu wojennego w okresie wiosny szły przecież nieprzerwanie szlakami kolejowymi w kierunku na północ i na wschód również i przez Płock [19]).

Nowy przypływ nadziei i wzmacnianie się wśród Polaków ducha oporu miało swe uzasadnienie w rozgrywających się na oczach ludności okupowanej wypadkach.

Inaczej na to patrzyli miejscowi Niemcy. Dla nich były one zapowiedzią poważnych komplikacji życiowych. Depresja ogarniająca Niemców podyktowana była obawą przed przyszłymi, niezbyt odległymi działaniami wojennymi na wschodzie, niepewnością co do ostatecznego wyniku tych działań.

Sam wybuch konfliktu zbrojnego ze Związkiem Radzieckim podziałał na Niemców w Płocku jak prysznic z zimnej wody. Widać było wśród nich w tym dniu wyraźnie konsternację. Kompleks tymczasowości, którym na terenach podbitych zarażało się coraz więcej Niemców po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej wyraźnie się jeszcze pogłębił. Niemcy byli podenerwowani i zaskoczeni. Na tym tle dość charakterystycznie brzmi wypowiedź jednego z przybyłych do Płocka reichsdeutschów, a mianowicie Hansa Schwarza — pracownika płockiej Maschinenindustrie (obecnie Fabryka Maszyn Żniwnych ale w swej śródmiejskiej siedzibie), który na wieść o wybuchu wojny na wschodzie tak powiedział: „Jak długo ten pędzel będzie jeszcze machać nad Europą" [20]). (Była to aluzja do „wodza" Adolfa Hitlera, który jako malarz z zamiłowania często trzymał w ręku pędzel malując liche obrazy w okresie swej młodości).

Zupełnie inaczej zareagowała na wybuch wojny ludność polska. Przyjęła ona tę wiadomość z entuzjazmem. Fakt znalezienia się Związku Radzieckiego w obozie państw zachodnich, a więc w obozie soojuszników walczących z hitleryzmem o wolność Europy, dokonywał wyraźnego zwrotu w sposobie myślenia Polaków, którzy zaczęli obecnie patrzeć

na wschodniego sąsiada innymi oczyma. W kalkulacjach Polaków pozostałych po wysiedleniach na terenie północnego Mazowsza konflikt zbrojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim przede wszystkim powiększał nadzieje na szybkie wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej. Wiązanie sił niemieckich na wschodzie przy nierozstrzygniętym wyniku wojny na zachodzie wzmogło ducha oporu ludności okupowanej i wyzwalało ochotę do czynnej pomocy w tych gigantycznych zmaganiach.[21]).

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej był więc dla ludności polskiej znajdującej się pod okupacją niemiecką zastrzykiem nowej wiary w zwycięstwo sojuszników nad Niemcami.

22 czerwca 1941 roku stawał się punktem zwrotnym w kształtowaniu się opinii polskiej o Związku Radzieckim. W kalkulacjach i obliczeniach przeciętnego Polaka Związek Radziecki urastał do roli współpartnera w walce z Niemcami, sama zaś obecność jego w obozie państw walczących o niepodległość ludów podbitych i ujarzmionych budziła przeświadczenie, że klęska Niemiec jest nieunikniona.

Tej wiary nie złamały nawet pierwsze niepowodzenia armii radzieckiej na froncie wschodnim. Tej wiary nie zdołała również podważyć propaganda hitlerowska, która w 1941 r. zachłystywała się sukcesami niemieckimi. Polacy mieli na to zawsze jeden argument — wojna trwa — wojna jeszcze nie skończona.[22])

Oddziaływanie NSDAP i administracji hitlerowskiej na napływową ludność niemiecką

O ile w stosunkach z ludnością podbitą zadaniem okupanta było łamanie polskiej postawy nadziei, o tyle w stosunkach z napływową ludnością niemiecką hitlerowski aparat partyjny i administracyjny starał się za wszelką cenę wyeliminować tzw. kompleks tymczasowości, którym bezsprzecznie obarczeni byli niemal wszyscy przesiedleńcy z terenów wschodnich tzw. Niemcy Bałtyccy.

Napływowa ludność niemiecka, która od roku 1939 coraz większym strumieniem dążyła na tereny ziem mazowieckich nie rekrutowała się z samych entuzjastów hitleryzmu. Płoczczanie pamiętają zapewne z okresu okupacji tych nielicznych Niemców, którzy już w roku 1941 zachowywali postawę rezerwy i powątpiewania w ostateczne zwycięstwo Hitlera w tej wojnie.

Ten objaw defetyzmu wśród przybyłych na teren okupowany obywateli niemieckich był dla niemieckiej machiny wojennej i administracyjnej szczególnie niebezpieczny. Każde bowiem nawet drobne niepowodzenie na froncie zwiększało krąg niezadowolonych Niemców i pogłębiało wśród nich przeświadczenie, że znajdują się tu tylko tymczasowo.

Stworzenie przez rząd Hitlera podstaw prawnych dla włączenia terenów polskich do Rzeszy miało na celu zaszczepienie w świadomości obywatela niemieckiego elementu stabilności, pewności i przeświadczenia, że jest to akt prawny legalizujący zabór i stwarzający odpowiednie warunki dla osadnictwa niemieckiego. Akt ten miało umocnić działanie propagandowe organów göbbelsowskich, lokalnych wydawnictw prasowych, które nawiązując do okresu II rozbioru Polski pragnęły „historycznie" uzasadnić pruskie pochodzenie tych terenów i dowieść, że w 1939 roku wróciły one do właściwych rąk.

Nawiązywanie do dawnych tradycji kolonizatorskich miało na celu zaszczepienie przeświadczenia, że ziemie te, które „na skutek niesprzyjających wypadków historycznych" odpadły od Prus, należy jak najszybciej zniemczyć, by podobny fakt oderwania od Rzeszy w przyszłości już się nie powtórzył. Stąd pośpieszne niemczenie nazw miejscowości polskich, rugowanie języka polskiego, budowa niemieckich szkół w miastach i osiedlach polskich, stąd popieranie nowego budownictwa niemieckiego w miastach, stąd cała szeroko zakrojona akcja propagandowa forsująca osadnictwo niemieckie na tych terenach.

To działanie polityczno-propagandowe daje już po dwu latach pewne wyniki. Płock w roku 1941 posiada 3 tysiące Niemców.[23]) Oczywiście liczba ta w żadnym wypadku nie mogła zadowolić władz niemieckich, które z Płocka pragnęły uczynić wzorowe miasto na niemieckim wschodzie. Podobny, niekorzystny procent narodowościowy istniał w całej regencji ciechanowskiej. Ten stan należało oczywiście jak najszybciej zmienić.

O obszarze regencji ciechanowskiej, o jego znaczeniu gospodarczym i o potrzebie zmiany stosunków narodowościowych na tym terenie mówił na akademii zorganizowanej w Sierpcu wysoki urzędnik z Królewca Gauamtsleiter Dargel w swym referacie pt. Cele odbudowy w regencji Ciechanów[24]).

W ocenie administracji niemieckiej gospodarka tych obszarów była zacofana, stosowano tu w rolnictwie tradycyjną trójpolówkę. System dróg wodnych i lądowych był rażąco zaniedbany. Złe połączenia komunikacyjne miały w czasie wojny stworzyć polską „Linię Maginota", o którą miała się rozbić armia niemiecka.

Według szacunku Dargela w okręgu ciechanowskim 40 proc. gruntów stanowić miały nieużytki lub ziemie bardzo słabe. Cały obszar miał azjatycki przekrój.

Na obszarze regencji ciechanowskiej istniały przed wojną tylko dwa autorytery — szlachectwo i kościół, ale żaden z tych autorytetów nie wytworzył własnych form skutecznego oddziaływania. Cała gospodarka narodowa znajdowała się w rękach żydowskich.

Celem podniesienia gospodarki tego terenu na wyższy poziom Dargel wysunął w Sierpcu następujące zadania —

należało podjąć intensyfikację rolnictwa i hodowli,

przystąpić do podniesienia i rozwinięcia łąkarstwa,

zająć się poprawą drzewostanu i przystąpić do zalesień,

budować nowe drogi,

rozbudować sieć kolejową,

lepiej wykorzystywać drogi wodne Wisły i Narwi,

przystąpić do nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego,

zająć się rozbudową rzemiosła i handlu,

przystąpić do rozbudowy przemysłu na tym terenie.

Te cele można będzie osiągnąć tylko wtedy, jeśli przystąpi się do szeroko zakrojonego osadnictwa. Administracja niemiecka w stosunkowo krótkim terminie przewidywała budowę około 700 km dróg głównych, co staje się zrozumiałe z uwagi na przygotowania wojenne. Dargel zapowiadał lepsze wykorzystanie dróg Wisły i Narwi. To dla obszaru Narwi o rzadkiej sieci komunikacyjnej miało bezsprzecznie duże znaczenie.

Jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe jeszcze w roku 1941 władze niemieckie planowały budowę na obszarze regencji 1000 bloków mieszkalnych w stanie surowym.

W ramach zagęszczenia sieci kolejowej wszystkie większe miasta i osiedla miały otrzymać w najbliższych latach połączenia kolejowe.

Plany niemieckie przewidywały powstanie w regencji wielu nowych warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych, tak by znalazło w nich zatrudnienie 12 tysięcy niemieckich rzemieślników. Była to dość śmiała cyfra jeśli zważyć, że w pierwszych miesiącach 1941 r. rzemieślników niemieckich było tylko trzystu.

Zakładano, że liczba kupców niemieckich winna wzrosnąć do jednego tysiąca. W 1941 r. kupców niemieckich było zaledwie dwustu.

Regencja ciechanowska miała uzyskać szereg nowych zakładów przemysłowych. Robotnicy przemysłowi mieli tu znaleźć drugą ojczyznę. Uprzemysłowienie tej dzielnicy pociągało za sobą wzrost gęstości zaludnienia. Z 45 osób na kilometr kwadratowy w roku 1941 miało ono w przyszłości wzrosnąć do 100 osób na kilometr kw.

Na tle niskiego poziomu rzemiosła, słabo rozwiniętej hodowli, nieuporządkowanego łąkarstwa, słabego rozwoju budownictwa i słabego uprzemysłowienia plany intensyfikacji gospodarczej zapowiedziane przez administrację niemiecką miały zachęcić Niemców, zwłaszcza tych przybywających ze wschodu, do osadnictwa na tych terenach. Planowany wielki proces osadniczy miał zmienić oblicze narodowościowe tej ziemi.[25]) Tego zadania mieli dokonać, zdaniem Dargela, narodowi socjaliści i rasowi Niemcy. Wysoki urzędnik z Królewca podkreślał, że kraj niemiecki poszukuje dla tych terenów inteligentnych, oddanych i politycznie mocnych robotników.

Oczywiście w niemieckich planach gospodarczych i osadniczych w regencji ciechanowskiej nie było miejsca dla Polaków. Ludzie ci musieli opuścić te ziemie. Planowane następne wysiedlenia miały zmienić gruntownie stosunki narodowościowe.

Wybuch wojny ze Związkiem Radzieckim 22 czerwca 1941 r. i późniejsze niepowodzenia na froncie wschodnim i zachodnim zamierzenia niemieckie w stosunku do ludności polskiej pokrzyżowały.

Pod koniec wojny osadnicy niemieccy pośpiesznie zaczęli opuszczać tereny polskie w obawie, by walec wojny nie wgniótł ich w tę ziemię, którą propaganda hitlerowska nazywała już niemiecką.

PRZYPISY

1) dr T. Kułakowski — Gdyby Hitler zwyciężył,
1) J. w. — Opinie Hitlera z X. 1940 r. w sprawie ludności Generalnej Guberni, s. 31.
3) J. w., s. 32.
4) J. w., s. 34.
5) J. w., s. 66.
6) Plocker Tageblatt nr 14 z 16 stycznia 1941 r.
7) J. w. nr 78 z 1 kwietnia 1941 r.
8) J. w. nr 81 z 4 kwietnia 1941 r.
9) Südostpreussische Tageszeitung z 4 sierpnia 1941 r.
10) Plocker Tageblatt z 8/9 marca 1941 r.
11) Wystarczy tu wspomnieć niektóre polskie publikacje zamieszczane na łamach lokalnej prasy płockiej —
Kurier Mazowiecki z 16. VIII. 1937 r. artykuł pt. Wielkie perspektywy Płocka. Inwestycje uczynią z tego miasta polski Budapeszt.
Kurier Mazowiecki z 26. VIII. 1937 r. — Łódź a znaczenie portu w Płocku.
Kurier Mazowiecki 9. X. 1937 r. — Konieczność gospodarczego uznania Płocka za port wodny Łodzi.
Głos Mazowiecki z 12. X. 1937 r. — Gospodarcza rola nowego portu.
12) Plocker Tageblatt z 26/27 kwietnia 1941 r.
13) Südostpreussische Tagqszeitung nr 197 z 21 sierpnia 1941 r.
14) Informacje adw. Bolesława Jędrzejewskiego.
15) J. w.
16) J. w.
17) J. w.
18) J. w.
19) J. w.
20) J. w.
21) J. w.
22) J. w.
23) Plocker Tageblatt z 26/27 kwietnia 1941 r.
24) Südostpreussische Tageszeitung nr 168 z 18 lipca 1941 r.
25) Plany niemieckie obejmowały także organizowanie gospodarstw rolnych dla niemieckich podoficerów i oficerów według projektów opracowanych przez tzw. Bodenamt i Katasteramt — informacja adw. Bolesława Jędrzejewskiego.

RYSZARD HALABA

Z DZIEJÓW WALK Z REAKCYJNYM PODZIEMIEM W WOJ. WARSZAWSKIM W LATACH 1945—1947

Do naszkicowania ogólnego zarysu działalności podziemia reakcyjnego na terenie woj. warszawskiego w latach 1945—1947 skłoniła nas m. in. książka Władysława Jarnickiego [1]). Jest rzeczą oczywistą, iż charakter artykułu jak też i ograniczone możliwości badawcze uniemożliwiają w tej chwili dokonanie pełniejszej analizy wydarzeń i dziejów pierwszych lat Polski Ludowej. Mamy jednak nadzieję, że artykuł nasz wzbudzi może w pewnym stopniu zainteresowanie historyków zajmujących się najnowszą historią Polski. Pragniemy również zaznaczyć, iż uwagi nasze dotyczą wyłącznie problemu cząstkowego tj. historii powstania i przejawów wrogiej działalności reakcyjnego podziemia w woj. warszawskim. Z tego też względu nie poruszamy ani też nie ustosunkowujemy się do innych zagadnień związanych z procesem budowy i utrwalenia władzy ludowej w latach 1945—1947.

Tereny woj. warszawskiego w okresie hitlerowskiej okupacji były ogarnięte w poważnym stopniu ruchem partyzanckim. Zarówno włączone do tzw „Generalnej Guberni" jak i też pozostające w składzie III Rzeszy. W zależności od środowiska — działały na tych terenach jak najbardziej zróżniczkowane pod względem politycznym i społeczno-klasowym ugrupowania konspiracyjne od lewicowych, rewolucyjnych, którym przewodziła Polska Partia Robotnicza do skrajnie reakcyjnych, faszystowskich z NSZ na czele.

Po wyzwoleniu kraju w początkach 1945 r. powiaty woj. warszawskiego graniczące z Lubelszczyzną były domeną wpływów AK-owskich i prawicy SL „Roch" i BCh (pow. Puławy, Garwolin). Na tych terenach grasował ze swoją bandą i walczył z władzą ludową „Orlik" — Biernaciak Marian.[2]).

Powiaty położone w bezpośredniej bliskości Warszawy (jak np. pow. warszawski, grójecki), były mocno zróżnicowane. Tutaj także dominowały wpływy AK a następnie od września 1945 r. WiN, zwłaszcza tereny lasów kabackich, puszczy kampinowskiej, lasów młochowskich. Działały także na nich tzw. „dzikie" bandy nie podporządkowane komendom poszczególnych organizacji zbrojnych (WiN, NZW, NSZ) lub też powstały na tle ogólnego chaosu — jako bandy czysto rabunkowe bez określonego zabarwienia politycznego. Warto zaznaczyć, iż np. pow. Grodzisk — w szczególności zaś odcinek Podkowa Leśna — Milanówek w latach 1945—1947 znany był pod kryptonimem „małego Londynu". Na tym bowiem terenie przebywało, konspirowało się i działało b. dużo przywódców i organizatorów podziemia zbrojnego (AK, WIN, NZW). Na tym terenie zawiązał się także w listopadzie 1946 r. tzw. Polski Podziemny Komitet Organizacji Podziemnych koordynujący działalność ważniejszych nielegalnych organizacji jak WIN, NSZ, NZW — w zakresie walki z władzą ludową..

Powiaty północne jak np. Mława, Płońsk a w szczególności powiat Pułtusk oraz Maków, Przasnysz i Ostrołęka posiadały specyficzną strukturę społeczną. Zamieszkałe głównie przez Kurpiów i tzw. szlachtę przyzagrodową — stanowiły tradycyjnie bazę Str. Narodowego [3]). Pow. Ostrów Maz. — stanowił w zasadzie enklawę działań band z terenów woj. warszawskiego. Specyficzna była sytuacja na terenach powiatów — Mińsk Maz., Radzymin, Wołomin. Tutaj bowiem żywe były jeszcze tradycje walk bratobójczych jakie prowadziły z partyzantką GL i AL organizacje Akowskie i NSZ-towskie w okresie okupacji.

Powiat Grójec — mimo iż nie posiadał dogodnych warunków terenowych (brak lasów) jednakże stanowił poważną bazę działania WIN-u. Na ten stan rzeczy nie mały wpływ posiadała fakt, iż powiat ten zamieszkały przez stosunkowo poważną warstwę bogaczy wiejskich był w tych latach domeną wpływów PSL.

Reasumując — latem 1945 r. na terenie woj. warszawskiego działało podziemie Akowskie, a następnie WiN-owskie, Str. Narodowego i NSZ-u. Podziemie Akowskie było w toku reorganizacji w związku z rozwiązaniem w sierpniu 1945 r. przez Komendanta Głównego J. Rze-

---

[1]) Patrz: Władysław Jarnicki — „Rudy zostawia ślad". W-wa. 1960 r.

[2]) Tereny te dały w lipcu i w sierpniu 1944 r. stosunkowo znaczną ilość rekrutów do odrodzonego WP. Jednakże z czasem, wskutek zaistniałej sytuacji w początkach 1945 roku i zaostrzenia się walki klasowej wiosną 1945 r. część młodzieży, a zwłaszcza byli członkowie AK i BCh zdezerterowała z wojska i zasilała kadry band WIN, NZW czy NSZ. Do roku 1946 „Orlik" podlegał formalnie zwierzchnictwu inspektora WIN-u „Justa" (lubelskie). Jednakże w początku 1946 r. działał samodzielnie „na własną rękę". W okresie referendum (czerwiec 1946) i po referendum bandy „Orlika" ściśle współpracowały z poszczególnymi ogniwami PSL i wzajemnie udzielały sobie poparcia.

[3]) Do ofensywy wyzwoleńczej tereny te stanowiły trzon obszaru NSZ — „Mazowsze", którym do czerwca 1944 r. — dowodził osławiony „Kmicic" Nakoniecznikof — Klukowski. Po upadku powstania warszawskiego nastąpiła reorganizacja. Tereny te weszły w skład nowo utworzonego obszaru mazowiecko-białostockiego. To miało duże znaczenie dla późniejszego okresu. Funkcję szefa sztabu okręgu mazowiecko-białostockiego sprawował b. adiutant „Kmicica" — kpt. Borowin.

peckiego tzw. Delegatury Sił Zbrojnych i utworzeniem przez niego na jej bazie nowej organizacji poakowskiej pod nazwą Wolność i Niezawisłość (WiN). Podziemie WiN-u zajęte było podporządkowywaniem sobie lokalnych grup, oddziałów luźno związanych z centralą.

Proces ten nie został doprowadzony do końca, bowiem w AK istniały (zwłaszcza u poszczególnych przywódców) silne tendencje odśrodkowe zmierzające do oderwania się od centrali i „na własną rękę" prowadzące walkę z władzą ludową. Klasycznym przykładem tego stanu rzeczy jest „Orlik", który aczkolwiek teoretycznie uznawał władzę zwierzchnią Okręgu WiN — w praktyce usiłował pozować na niezależnego „bohatera" — przywódcę „nowego" AK. Tendencje te znalazły swoje odbicie w istnieniu szeregu band poakowskich — samodzielnych, niezwiązanych z kierownictwem WiN-u — jak np. ROAK w pow. Pułtusk (ROAK — Ruch Oporu AK).

W północnych powiatach woj. warszawskiego przeważały wpływy NZW. Warto nadmienić, że w roku 1945 nastąpiło niejakie zbliżenie NZW i NSZ a w działaniach zbrojnych przeciwko władzy ludowej istniała ścisła więź tych obu członów obozu narodowego. Często spotykamy się w dokumentacji z nazwą obydwu w/w organizacji.[1])

Kolejną plagą woj. warszawskiego nękanego przez tzw. „rodzime" podziemie były rejdujące zgrupowania — najczęściej z terenów woj. białostockiego, głównie „wyprawy", zgrupowania dowodzonego przez „Łupaszkę" — Szendzielana Zygmunta. „Łupaszka" swymi wypadami usiłował także „ubojawiać" terenowe podziemie i odtworzyć brygady wileńskie AK pod swym dowództwem. Wypadom „Łupaszki" dzielnie sekundował „Bury" — Romuald Freis, który stał na czele jednego ze zgrupowań WiN-u. Często bandy „Burego" i „Łupaszki" łączyły się i dokonywały wspólnych napadów, mordów i grabieży.

Z lokalnych band, zgrupowań — najgroźniejsza w latach 1945—1946 były bandy „Roja" i „Młota". Bardzo często zgrupowania bandyckie dla poważniejszych akcji, napadów organizowały tzw. koncentracje swych ludzi i oddziałów. Wybierano wówczas wspólnego d-cę i po wykonaniu zadania rozpuszczano ludzi do domów.

W latach 1945—1946 grasujące bandy na terenie woj. warszawskiego niejednokrotnie paraliżowały życie gospodarcze i polityczne w określonych powiatach. Tak np. bandy „Łupaszki", „Burego", „Lisa", „Młota", ustawicznie kontrolowały główne trakty kolejowe, drogi np. Warszawa—Lublin, Warszawa—Białystok, Warszawa—Bydgoszcz, zabijały, dokonywały sabotaży itd. Spośród wszystkich województw w kraju — woj. warszawskie obok rzeszowskiego i białostockiego należało do tzw. terenów najbardziej zagrożonych.

Największą ofiarę krwi w walce o utrwalenie władzy ludowej złożyła PPR. Według niepełnych danych i prowizorycznych obliczeń w mies. marcu 1945 r. zginęło na terenie woj. warszawskiego 29 osób (m. in. 5-cioosobowa grupa brygady reformy rolnej we wsi Dobro — pod Mińsk Maz. W mies. czerwcu 1945 — 93 osoby (m. in. I sekretarz KPPR w Ostrołęce— Jan Kędzierski, II sekretarz KP PPR w Garwolinie — K. Filipek, II sekretarz KP PPR w Mińsku Maz., Jan Werciński, szef PUBP w Grójcu — Inowolski). Największe straty w mies. czerwcu 1945 r. poniosła PPR w pow. Sokołów — 26 osób, Grójec — 16 osób. W końcowej dekacie paźdz. 1946 zginęło 23 osób, a w mies. grudniu 1945 — 17 osób.

Rekacyjne podziemie w tych najgorętszych latach usiłowało udowodnić władzy ludowej, że właśnie na tych terenach, blisko stolicy kraju posiada przemożne wpływy. Usiłowało wykorzystać element psychologiczny w szerzeniu anarchii, niewiary w społeczeństwie polskim, zwłaszcza na wsi, starało się przekonać je o bezsilności młodej władzy ludowej i tym samym głosić krach i załamanie się państwa polskiego.

Podobnie jak i w przekroju całego kraju — podziemie reakcyjne w woj. warszawskim przeżywa swój okres rozkwitu i upadku. Najbardziej aktywne było ono w październiku 1945 i lipcu 1946 roku. Natomiast najbardziej terrorystyczne i bandyckie (chodzi nam w tym wypadku o podkreślenie charakteru przestępstw i ich częstotliwość) było w okresie wrzesień 1946 — styczeń 1947.

Cezury te w zasadzie odpowiadają ogólnej sytuacji politycznej w kraju. Był to okres najcięższych bojów klasowych, okres walki o utrwalenie i utrzymanie władzy, okres walki i zwycięstwo w referendum ludowym (30 czerwiec 1946) i w wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 styczeń 1947).

Reakcyjne podziemie grupujące się wokół PSL — usiłowało drogą terroru, rabunku, dywersji i sabotażu obalić władzę ludową i przy pomocy PSL przywrócić w kraju rządy kapitalistów i obszarników.

Była to więc walka na śmierć i życie, przypominająca na wielu terenach sytuację wojny domowej, Podziemie zbrojne dążyło do sparaliżowania życia gospodaczego a przez to samo

[1]) Charakterystycznym jest fakt, iż do września 1945 r. zdołano zreorganizować uprzedni oddział NSZ „Mazowsze" jako samodzielny okręg NZW — „Mazowsze". NZW nie miało łączności z KG. Oddział działał samodzielnie, przygotowując się do działań zbrojnych. Dopiero we wrześniu 1945 r. P. O. Komendanta Głównego NSZ — używający pheudonimu gen. „Rosa" wydał rozkaz rozczłonkowania dużych oddziałów leśnych na małe patrole i przerzucenia ludzi „spalonych" na Ziemie Zach. Rozkaz ten wywołał niezadowolenie w szeregach NSZ. Znaczna ilość watażków rozpoczęła działalność na własną rękę. M. in. „Rój", który osobiście przyczynił się do zlikwidowania ponad 450 osób w latach 1945—1947. Akcja „Roja" dotyczyła ujawniających się członków AK i NZW.

zniechęcenia ludności do władzy ludowej. Dążyło także drogą ustawicznych zabójstw i grabieży zneutralizować inicjatywę mas robotników i chłopów — ich entuzjazm i zapał do budownictwa nowego życia.

Tereny woj. warszawskieo były najdobitniejszym przykładem wysiłków reakcji i ich zachodnich protektorów w walce przeciwko władzy ludowej. Chcieliśmy na potwierdzenie wyżej wspomnianych tez przytoczyć wyjątki z szeregów meldunków napływających do instytucji partyjnych i rządowych, świadczących najbardziej wymownie o nasileniu działalności bandyckiej i tragiźmie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza chłopa ustawicznie terroryzowanego i prześladowanego przez bandy leśne.

3.8.1946 r. wojsko wraz z MO i UB stoczyło walkę z bandą liczącą 70 osób we wsi Księże Pole. Bandyci spalili dwa budynki, w których mieli składy broni i amunicji i uciekli do pobliskich lasów.

20.VIII.1946 r. w pow. Radzyń — zamordowano 2-ch milicjantów.

7.IX.1946 r. zamordowani zostali: we wsi Lipniki (pow. Pułtusk) tow. Mitkowski, we wsi Płochowo — tow. Czyżewski, we wsi Kącice — tow. Rachuba.

6—7.IX.1946 r. — 200 osobowa banda „Młota" dokonała napadu na cukrownię w Krasińcu — pow. Maków. W czasie napadu został zabity ob. Koles Stanisław — robotnik w cukrowni.

28.IX.1946 r. — 90 osobowa banda napadła na osadę Latowicz w pow. Mińsk Maz. Banda opanowała posterunek MO i zamordowała funkcjonariusza MO — Wiechotka.

28.IX.1946 r. Banda napadła na bank w Warce (pow. Grójec). W walce z bandą poległ komendant MO tow. Sulik.

13.X.1946 r. zamordowany został w gm. Sadowne (pow. Węgrów) tow. Stefan Zadrożny. Uprowadzono przy tym 2-ch towarzyszy Jakubisiaka i Kędziela.

12.X.1946 r. — Napad na posterunek MO w gr. Rościszewo (pow. Sierpc). Bandyci w walce z posterunkiem MO wystawili miejscową ludność. Poległ 1 funkcjonariusz MO.

17.X.1946 r. — Napad na posterunek MO w gr. Łęg (pow. Płock). Poległo 2-ch milicjantów.

1—15.X.1946 r. — Na terenie pow. Ostrów Maz. zabito 9 osób.

21.X.1946 r. — Zamordowany został sekretarz KG PPR w gm. Grawęcin (pow. Płońsk).

18.X.1946 r. — Zginął z rąk bandy sekretarz KG PPR w gm. Jeruzal (pow. Mińsk Maz.).

12.X.1946 r. — Banda dokonała napadu na f-kę „Lwówek" w Gostyninie.

7.X.1946 r. — Zamordowany został w Mińsku Maz. St. Bartosiak — funkcjonariusz MO.

20.X.1946 r. — Zamordowano w pociągu na linii Warszawa — Brześć w okolicach Mińska Maz. 2-ch pułkowników Armii Czerwonej.

22.X.1946 r. — Zamordowano w gminie Rościszewo, pow. Sierpc 2-ch milicjantów.

23.X.1946 r. — Zabity został sołtys wsi Glinianka (pow .Sierpc) tow. Kowalski.

28.X.1946 r. — Napad na posterunek MO w Warce. Poległ 1 milicjant.

6.XI.1946 r. — Zamordowany został na oczach przymusowo ściągniętej ludności wsi Płoniawy (pow. Maków) sekretarz KG PPR.

9.XI.1946 r. — Napad na posterunek MO w pow. Sokołów. Zabito 1 funkcjonariusza.

9.XI.19446 r. — Zamordowany został we wsi Gazew, pow. Mińsk Maz. członek PPR Jan Sekular.

7.XI.1946 r. — Zabity został we wsi Sławkowo (pow. Sierpc) sekretarz koła PPR Tomasz Stasiecki.

12.XI.1946 r. — Zabity został w Uniecku (pow. Sierpc) Wacław Nowicki, członek PPR.

21.XI.1946 r. — Napad na więzienie w Pułtusku. Wypuszczono i uzbrojono 46 więźniów i zabito 2-ch strażników.

23.XI.1946 r. — Napad na urząd gminy w Cegłowie (pow. Mińsk Maz.) zniszczono spisy wyborcze.

29.XI.1946 r. — Banda „Młota" napadła na miasto Lidzbark. Zdemolowano lokal PPR, MO, ograbiono garbarnię, spółdzielnię i pocztę.

7.XII.1946 r. — Napad na przewodniczącego komisji obwodowej we wsi Łoś (pow. Grójec).

7.XII.1946 r. — w gm. Siemiątkowo (pow. Sierpc) napadnięto na 4-ch członków Komisji Obwodowej. Pobito ich do nieprzytomności.

7.XII.1946 r. — pobity został członek PPR w gm. Stawiszyn (pow. Sierpc).

6.XII.1946 r. — Napad na młyn w gm. Gąbin (pow. Gostynin). Poległ 1 milicjant.

12.XII.1946 r. — Banda „Sokoła" i „Rekina" (NSZ) dokonała potwornego mordu na grupie robotników z Chodakowa w pow. sokołowskim jadących z Mińska do Sokołowa. Uprowadzili z samochodu 10 robotników i we wsi Kamieńczyk n/Bugiem zamordowali siekierami. Bestialsko zmasakrowane zwłoki znaleziono po dwóch dniach w rzece.

13.XII.1946 r. — Napad na posterunek MO we wsi Krasny (pow. Ciechanów). Zamordowano 3 milicjantów.

26.XII.1946 r. — Napad bandy na miasto Wołyń. Zamordowano 1 funkcjonariusza UB.

26.XII.1946 r. — Rozbrojono posterunek MO w Baranowie (pow. Przasnysz). Zabito 1 milicjanta.

Podobne fakty przytoczyć można na przestrzeni całego omawianego okresu. Niejednokrotnie meldunki zawierały zaniżone dane z uwagi na to, że bandyci częstokroć uprowadzali swoje ofiary i dopiero w lesie dokonywali na nich zbrodni.

„Od miesiąca września — czytamy w sprawozdaniu KW PPR w Warszawie — działalność band wzmogła się, osiągając nie notowane dotąd nasilenie. Niezliczone ilości napadów połączonych z rabunkiem mienia i pobiciem ofiar, głównie skierowana jest przeciwko członkom naszej partii i organom Bezpieczeństwa Publicznego. Napady przybierają charakter masowy np. w pow. sokołowskim, gostynińskim, przy czym formy ich są coraz bardziej śmiałe. Np. na miasteczko Wyszków napadła 30-osobowa banda, która grasowała w nim w ciągu 24 godzin, wdarła się na hutę szklaną i zrabowała tam większą sumę pieniędzy..." [1]).

Według niepełnych danych w ciągu września 1946 r. zanotowano na terenie woj. warszawskiego 97 napadów w tym 60 rabunkowych [2]).

Ogółem w latach 1945—1947 dokonano 7787 napadów (brak danych za 1944 i I półrocze 1945 r.) z tego w II półroczu 1945 r. — 2215, 1946 r. — 3452, 1947 — 2220). Ogółem poległo od maja 1945 r. do grudnia 1947 r. — 1320 osób, z tego większość stanowili działacze demokratyczni, członkowie PPR oraz funkcjonariusze UBP, MO, KBW, WP. Największą ofiarę krwi w walce z bandami poniosła PPR. Według niepodanych w okresie od grudnia 1945 r. do początku października 1946 r. zginęło z rąk band 22 członków i działaczy PPR nie wliczając w to członków partii będących w KBW czy WP oraz wielu funkcjonariuszy MO czy UBP. Bardzo wielu poległych nie zostało objętych ewidencją partyjną, a ustalenie faktycznej ilości przedstawia szereg trudności z uwagi na brak pełnej dokumentacji z tego okresu.

Oceniając ogólnie działalność kontrrewolucyjną na terenie woj. warszawskiego — stwierdzić możemy, iż działalność zbrojną i sabotażowa reakcyjnego podziemia była niezwykle aktywna. Woj. warszawskie, obok woj. rzeszowskiego i białostockiego należało do tzw. terenów „szczególnie zagrożonych". Rozgromienie ważniejszych ognisk podziemia na tych terenach nastąpiło w zasadzie dopiero pod koniec 1949 r. a ostatnie większe ugrupowania bandyckie jak np. „Lasa", Stryjewskiego — „Stryja", „Cacki" zostały zlikwidowane dopiero na przełomie 1950/1951 r.

[1]) AZHP, Wydz. Organizacyjny KC PPR. 1946 r.
[2]) AKBW, Meldunki sytuacyjne, 1946 r.

FRANCISZEK WYBULT

POSTĘPOWY NURT W DAWNEJ PRASIE PŁOCKIEJ

Wychodzące w Płocku, w okresie 130 kilku lat czasopisma powoływane do życia przez różne w różnych okresach czasu warunki i potrzeby, były mniej lub więcej dokładnym wyrazem dążeń i walk nurtujących ówczesne społeczeństwo, pomagały w realizacji bardzo ważnych zadań jakie stawiało przed nimi życie. Były jednocześnie częstokroć warsztatem, w którym wyrabiały się, próbowały swoich sił, młode talenty naukowe, dziennikarskie i literackie, że wspomnieć choćby Ludwika Krzywickiego, Stanisława Posnera, Stefana Dembego, Adama Niemirowskiego, Stefana Górskiego, Wacława Wolskiego i wielu innych. Za szkolnych lat Władysława Broniewskiego w gimnazjum im. Władysława Jagiełły, do którego uczęszczał, odbijane było na powielaczu do pierwszej wojny światowej pismo „Do Dzieła", będące organem Związku Młodzieży Postępowej, a potem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Do tego pisma pisał późniejszy działacz KPP Eugeniusz Przybyszywski; znajdujemy tu między innymi w nr z listopada 1913 r. artykuł o SDKPiL i PPS Lewicy, wiersz Broniewskiego „Do słońca" i inne.

Wokół pism płockich w ich najświetniejszym okresie grupowali się, współpracowali z nimi miejscowi naukowcy i działacze społeczni jak organizator Towarzystwa Rolniczego etnograf Stanisław Chełchowski, założyciel obserwatorium astronomicznego w Płońsku — dr Jędrzejewicz, dr Leon Rutkowski — lekarz oddający się z zamiłowaniem astronomii i meteorologii, archeologii i etnografii, dr Aleksander Maciesza — długoletni prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. Do pism płockich pisywali liczni chłopi, jak np. Wawrzyniec Koląbryna.

Oparty na bogatych tradycjach Płock zawsze miał zdrowe ambicje, pracował wytrwale nad wzbogaceniem i rozwijaniem odziedziczonych wartości gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Mazowsze Płockie, zamieszkałe w przeważnej mierze przez biedną szlachtę szaraczkową i lud żyjący w lasach kurpiowskich, było w zaraniu dziejów widownią buntu Masława, następnie ruchów ludowych i powstańczych w XVIII i XIX stuleciu.

Znamienne jest, że po rozłamie w PPS, Płock po 1915 r. był jednym z ważniejszych ośrodków lewicy PPS i SDKPiL, co ma swe odzwierciedlenie w wydawnictwach prasowych jak wspomniane już pismo młodzieży socjalistycznej „Do Dzieła".

Podczas okupacji niemieckiej w 1915 roku SDKPiL wydawała w Płocku „Głos Robotniczy", który był również kolportowany przez członków PPS-lewicy i PPS [1]). Przez wszystkie prawie roczniki prasy płockiej szczególnie do

okresu pierwszej wojny światowej, przewija się wyraźnie nurt postępowy, widoczny w licznych artykułach i wystąpieniach, a nawet w poszczególnych kampaniach jak np. w sprawie założenia domu ludowego, emigracji itp.

* * *

Niewątpliwie postępową akcję powadził „Dziennik Rolniczy" wychodzący w latach 1851—1852. Było to pierwsze pismo po wydawanym w okresie powstania listopadowego „Gońcu Płockim". Dzięki „Dziennikowi Rolniczemu" utworzone zostały komitety drogowe, wyjednano kredyty rolnicze w Banku Polskim i założono szkołę rolniczą w Niegłosach pod Płockiem.[2]) W 1875 roku zaczął wychodzić „Korespondent Płocki". Założycielem jego i redaktorem był uczestnik powstania styczniowego i emigrant, Zygmunt Rościszewski. W numerze 1 „Korespondenta Płockiego" redakcja określa rolę czasopisma prowincjonalnego tymi słowami:

„Przeświadczenie głębokie o ważności i użyteczności pism prowincjonalnych jest jednym powodem, który nas skłania do wydawania „Korespondenta Płockiego" w przekonaniu bowiem naszym pisma te są dzielnym, pomocniczym i uzupełniającym czynnikiem ogólnej działalności o dobroczynnym wpływie krajowej prasy".

„Pismo prowincjonalne to własny wasz głos, Czytelnicy, to utwór wspólny ludzi jednej okolicy, zrodzony ze skargi na niezaspokojone potrzeby, z wzajemnych zwierzeń i braterskiej wymiany myśli, z rad i przestróg sobie udzielanych, wreszcie z zachęceń obopólnych do pracy zacnej i do moralnej krzepkości. Utwór to nie z literackiego talentu ale z życia się wywodzi".

Zapowiedź redakcji, że pismo prowincjonalne to utwór wspólny jednej okolicy, została jak najsumienniej wykonana. Korespondent Płocki był wypełniony od pierwszej do ostatniej szpalty pracami wyłącznie sił miejscowych. Nieznane jeszcze były przysłowiowe nożyce redakcyjne. Roczniki „Korespondenta" — to nawskroś regionalne dzieło. Pierwsze dziesięciolecie pisma było jego najlepszym okresem.

Chociaż gazeta miała raczej charakter zachowawczy, jednakże wycisnęły na nim swe piętno pewne postępowe elementy pozytywizmu, jak szersze zajęcie się sprawami oświaty, higieny wsi i miasteczek, równouprawnienie kobiet, krzewienie zamiłowania do nauk ścisłych itp. Sprawa mechanizacji rolnictwa zajmowała w Korespondencie poczesne miejsce. O tendencjach postępowych świadczy między innymi wypowiedź redakcji, zamieszczona we wrześniowym numerze pisma z 1885 r. Był to już dziesiąty rok wydawnictwa. Treść wypowiedzi brzmi:

„Podejmujemy obowiązki jakie na nas leżą względem ogółu mieszkańców naszej guberni. Mimo rozwijających się coraz bardziej uczuć sobkostwa, bezmyślnej obojętności na własne potrzeby i dobro, gorącym pragnieniem naszym było uczynić Korespondenta organem miejscowych potrzeb, miejscowej inteligencji, iść dalej i dalej śladami postępu, tego moralnego obowiązku ucywilizowanych społeczeństw".

Przez szpalty ostatniego rocznika przewija się charakterystyczna polemika w sprawie robotników rolnych. W numerze z dnia 5 stycznia 1888 roku korespondent XZ poruszył śmiało sprawę nieludzkich warunków pracy robotników folwarcznych. Napisał on, że robotnicy ci traktowani są jak biali murzyni.

„Bo zaprawdę — czytamy w korespondencji — litość brała patrzeć na tych nędznie w łachmany nieomal przyodzianych białych murzynów, dzień cały pracujących na 20-stopniowym mrozie".

Autor potępił również styczniowy termin przyjmowania i zwalniania pracowników folwarcznych z pracy i proponuje, by odbywało się to w dogodniejszej porze wiosennej.

Posypały się korespondencje jak z rękawa. Zabrał nawet głos jeden czytelnik z Siedlec, dowodząc że najszkodliwszym powodem, który niszczy służbę folwarczną w płockim jest „fałszywe zadęcie chłopa na szlachcica". „Żona wystrychnie się i pod parasolką w święto idzie do kościoła".

Mimo to autor przyznaje, że „należałoby stan robotnika rolnego przyjąć do serca".

Polemika ciągnęła się przez cały prawie rok wreszcie w korespondencji podpisanej przez „pracodawcę" autor udawadnia cyframi, że przeciętne wynagrodzenie służącego nie wyżywi go z rodziną. „A co do zarzutu — pisze dalej — że cham chce być szlachcicem toż on, proszę pana, naśladuje tylko swych chlebodawców, którzy za pożyczone pieniądze zadawają szyku". Wypowiada się wreszcie za przesunięciem terminu ze stycznia na kwiecień w przyjmowanie i zwalnianie służby.

Ujęcie się za pokrzywdzonymi robotnikami folwarcznymi było jednym z ostatnich wystąpień Korespondenta, który w końcu 1888 r. przestał wychodzić.

* * *

Gdy Korespondent Płocki po dziesięciu latach swej chlubnej działalności zaczął podupadać i zmniejszył swój format, na widownię wysunęło się nowe wydawnictwo.

Pisywał wówczas do Korespondenta początkowo pod pseudonimem Litawor, Wacław Wolski, który dopiero co ukończył gimnazjum płockie. W 1885 r. zamieszczone były jego pierwsze utwory literackie. Zamiłowanie do pióra wykazywał również kolega Wolskiego, syn wychowawcy i nauczyciela rysunków, Marian Ko-

zarski.[3]) Ich to staraniem wydany został Płocczanin — kalendarz na rok 1885. Wolski zamieścił w nim kilka swych prac, Kozarski machnął „Kronikę płocką" za rok 1884/5, w której dość krytycznie odniósł się do Korespondenta. Dopiero w „Płocczaninie" opracowanym na rok 1887 już tylko przez samego Kozarskiego organ płocki zaatakowany został ostro w polemiczno-satyrycznym artykule.

„Ubiegły rok — pisze Kozarski — nieomal na zagładę skazał tę jedyną u nas gazetę. Inaczej sądzić trudno, widząc zmniejszenie o połowę dotychczasowego skromnego jej formatu. Staje to w sprzeczności z powodzeniem innych pism prowincjonalnych, które w tymże czasie rozszerzyły swe szpalty. „Przepołowienie" pociąga za sobą to następstwo, że niema odpowiedniego miejsca na zamieszczenie obszerniejszych prac na łamach pisma. I tak napróżno szukaliśmy artykułu treści naukowej, społecznej, rozpatrującego nasze stosunki w handlu, w przemyśle, dającego nam poznać nasze zasoby, nasze siły ekonomiczne, urządzenia i stan naszych szkół, warunki higieny publicznej i wielu, wielu innych palących kwestii, a to wszystko przecież materiał obowiązkowy w tekście prowincjonalnego pisma".

Pisane przez Kozarskiego, „Kroniki płockie" w trzech rocznikach kalendarza poświęcone były również sprawom gospodarczym i kulturalnym, które traktował z większym umiarem i wnikliwie.

Pisząc np. o ruchu budowlanym stwierdza, że słusznie wybudowano bazar kosztem 23.400 rubli oraz trzy dwupiętrowe domy. Ma zastrzeżenie co do budowy z funduszów publicznych „pałacyku", jak nazwał probostwo, Pisze o tym:

„Budowla to okazała i przy tym pakowna, zawiera bowiem obszerne i eleganckie mieszkania dla proboszcza, odpowiednie pomieszczenie dla wikariuszy, kancelarii organisty, dziadów kościelnych, wyborne piwnice i wszelkie dogodności. O niczym przy budowie nie zapomniano, chyba tylko o tej jednej okoliczności, że ludność katolicka naszego miasta w nader trudnych znajduje się warunkach i że wydatek 18.000 rubli na wspomnianą budowę jest dla niej bardzo dotkliwy".

Po wydaniu trzeciego rocznika Płocczanina Kozarski wyjechał z Płocka, Wacław Wolski na studia prawnicze do Warszawy, skąd nadsyłał do Korespondenta listy, felietony i nowelki.

* * *

W 1898 r. zaczęły wychodzić „Echa Płockie i Łomżyńskie". Redaktorem i wydawcą był Adam Grabowski, który w artykule programowym, zamieszczonym w pierwszym numerze tak określa rolę swego pisma:

„Będziemy się stali być tłumaczem potrzeb nie jednej uprzywilejowanej warstwy, nie jakiegoś stronnictwa, ale tych potrzeb, które najszerzej dotyczą całego ogółu, które najsilniej dotyczą całego dobra naszego. Nasza droga będzie ta, która pobudza do uświadomienia, do żywotności, do pełnego życia całą masę społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem tej najliczniejszej warstwy, która stanowi podwaliny każdego narodu.

Będziemy się starali aby pismo nasze było nie tylko informacyjnym, ale aby dawało także powód do poważniejszych myśli, aby niekiedy skierowało myśl do głębszego spojrzenia w świat i jego życie".

Grabowski na ogół wytrwał na określonej przez siebie pozycji, dlatego musiał borykać się z wieloma trudnościami, aż wreszcie posądzony o zbyt posuniętą wolnomyślność musiał w końcu 1905 r. pod naciskiem „miarodajnej opinii" ustąpić i pismo zlikwidować.

„Echa płockie" znacznie różniły się od swego poprzednika, były zupełnie innym pismem, tak jak inne były czasy, inny redaktor i znaczna większość nowych współpracowników. W licznych artykułach wstępnych podkreślany był wyraźnie postępowy charakter pisma.

Oto w artykule zatytułowanym „Demokraci neutralni" czytamy: [4])

„Są oni tylko widzami sympatyzującymi z akcją sztuki ludowej, rozgrywającej się na scenie życia i wylewają potoki łez atramentowych, gdy aktor główny — chłop dosięga wyżyn prawdziwego tragizmu".

Przypominając między innymi sprawę wychodźtwa do Brazylii autor pisze:

„Lud pędził jak lawina, topił się w nurtach Atlantyku, padał od żółtej febry tysiącami, żarły go masowo pająki, pchły, mrówki. A my, szlachetni neutralni inteligenci, z początku opisywaliśmy owe pająki w pouczających książeczkach, kreśliliśmy ze znacznym zasobem patosu smutne koleje każdego, kto się odważył rzucić za ocean, gdy zaś i to nie pomogło, wysłaliśmy do onej Brazylii szlachcica i księdza, by nam sprowadzili gromadkę nieszczęśliwych emigrantów, jako straszydło dla pozostałej na gruncie braci, zachwianej w wierze w prawowitość przeciekających czworaków i 22 rubli rocznej pensji. Zbadać dokładnie warunki klimatyczne nowej kolonii, skierować wychodźtwo do stanów odpowiednich, zabezpieczyć emigrantów od bezwstydnego zdzierstwa spekulantów, nie przyszło nam jakoś na myśl"

Artykuł J. Zł. kończy się słowami:

„Nasza klasa wyższa ma tylko dwie drogi: iść z ludem, albo ssać jego soki żywotne — na neutralnych miejsca między nami braknie. Każdy kto w obecnych warunkach

nie poświęca swych sił dla dobra mas pracujących (jest to zarazem jego własne dobro) jest wrogiem społeczeństwa i należy mu się jedno tylko — pogarda".

Artykułów podobnych jest więcej we wszystkich rocznikach „Ech Płockich". W numerze 89 z 1902 r. w artykule „Demokraci wiejscy" piętnowani są ci, którzy są tylko w słowach demokratami, podczas gdy służba w ich majątkach ma marne mieszkania, niedostatek, brak opieki lekarskiej. Charakterystyczny jest artykuł podpisany przez Jana Terponta o „Inteligencji dyplomowanej i proletariacie inteligencji".[5] Czytamy w nim:

„Z wypędków gimnazjalnych, z samouków, z „szalonych głów" nie umiejących lawirować między Scyllą a Charybdą, z ludzi, co w wir z utartej drogi i na oślep rzucają się w wir życia, rekrutuje się proletariat inteligencji. W walce o byt, w życiu praktycznym ustąpić musi przed dyplomem i wiedzą specjalną. Podjął za inteligenta dyplomowanego pracę społeczną. Inteligent dyplomowany patrzy na życie przez pryzmat książki, wskutek tego inteligencja dyplomowana nie zdaje sobie sprawy z nowych objawów życia, nie rozumie ani przyczyn, ani celu nowopowstałych pragnień i dążeń.

„Proletariusz inteligencji — to malkontent, usiłuje zdobyć nowe formy życia, burząc bez litości to wszystko, co mu na drodze stoi. Inteligent dyplomowany patrzy najchętniej w przeszłość, proletariat inteligencji — w przyszłość. Pierwszy jest owocem kultury epoki ubiegłej, drugi — ziarnem, z którego ma wykwitnąć kultura przyszłości".

Że „Echa Płockie" szły własną drogą, nie były na usługach żadnego ze stonnictw współczesnych, świadczy o tym m. in. artykuł dr Antoniego Kędzierskiego zatytułowany „Synteza chwili".[6]).

Autor, który zresztą łudził się, że jakieś nowe formy samorządu gospodarstwa krajowego dadzą wszystkim możliwości bliższego poznania się i współpracy opartej na kompromisie, tak charakteryzuje istniejące wówczas stronnictwa polityczne:

„Polska Partia Socjalistyczna mało się różni od demokracji narodowej. Różnice zachodzą więcej ilościowe niż jakościowe. Konikiem partii socjalistycznej jest robotnik; partii demokratyczno-narodowej — chłop, obywatel; zachowawczej — obywatel-kapitalista".

W dalszym ciągu artykułu autor stwierdza, że różnice taktyczne między partiami są duże „za to pod względem doboru dosadnych i bolesnych przycinków, wymysłów i ochlapywania błotem wszystkie partie są sobie równe". Takie stanowisko redakcji nie podobało się pewnym sferom. Świadczy o tym zamieszczony jesienią 1903 r. apel redakcji, w którym czytamy: [7])

„Donoszą nam życzliwi, że na zebraniach parafialnych, towarzyskich itp. prowadzi się obecnie ta i owa kampania przeciwko pismu, dla zwalczania nas. Kampania ta ma na celu poderwać byt pisma. Redakcja nie sądzi, ażeby to życzenie było wyrazem okolicy. W tym przekonaniu, że nie jesteśmy w błędzie mamy prawo, a nawet poprostu powinność odwołać się do czytelników".

„Jeśli jest agitacja przeciwko nam, niech będzie agitacja za nami. Jeśli jest zwalczanie nas, niech będzie przeciwzwalczanie, niech będzie popieranie nas, zyskiwanie nam czytelników. Jeżeli jest chęć ze strony niektórych, abyśmy zamilkli (jak to się wyrażono w „Kronice Rodzinnej"), niech będzie zachęta, abyśmy dalej mówili. Okolicę z półtora milionem ludności, której wedle sił i możności służymy powinno stać na to, aby dostarczyć pismu ilość czytelników, dostateczną do podtrzymania pisma bez chwiejności".

W apelu do korespondentów czytamy:

„Piszcie otwarcie, szczerze o tym wszystkim, co uważacie, że może mieć znaczenie dla ogółu. Nie zrażajcie się, że tam coś komu może się nie podobać — złość ludzka przeminie, a wasze słowo zostanie".

Po tym apelu pismo stało się jeszcze żywsze pojawiło się więcej korespondencji z osad i miasteczek. Redakcja czyniła wiele starań o pozyskanie korespondentów z poszczególnych gmin.

W pierwszych latach istnienia pisma drukował w nim swe prace Stanisław Posner, późniejszy czołowy działacz PPS. Poruszał on wiele aktualnych kwestii i inicjował różne akcje o charakterze społecznym. Omawiał sprawę kolonii letnich, zajmował się chałupniczym przemysłem guzikarskim w powiecie płońskim, demaskując wyzysk przedsiębiorców, którzy chałupnikom wypożyczają tokarnie i wykupują od nich za bezcen wyrobione guziki. Autor proponuje połączyć wytwórnię z właściwym odbiorcą bez pasożytniczych ogniw pośredniczących.

W serii dłuższych artykułów pod ogólnym tytułem „Drogi samopomocy społecznej" omawia Posner takie spawy, jak walka z nieużytkami rolnymi i wydmami piasczystymi, zakładanie spółek melioracyjnych, założenie kasy pomocy dla sezonowych robotników rolnych i walka z pośrednictwem w handlu.[8])

Spotyka się dość często artykuły Stefana Górskiego podpisane pseudonimem „Michał Nałęcz". On to pierwszy w Królestwie Polskim na łamach Ech Płockich w artykule „Brak dziennikarzy" omówił krytycznie stan ówczesnego dziennikarstwa i stosunek redaktorów wielkich pism do młodych sił dziennikarskich, proponując założenie zawodowej szkoły dziennikarskiej.[9]) Artykuł ten wywołał ożywioną dyskusję w prasie warszawskiej.

Grabowski borykał się z coraz większymi trudnościami, pismo było zawzięcie zwalczane przez bardziej zacofany odłam kleru i obszarnictwo. W końcu 1905 r. wyszedł ostatni 799 numer od chwili założenia. Wyszedł jeszcze w lutym jeden i w marcu 1906 r. drugi numer i na tym żywot Ech Płockich się zańczył. W ostatnim numerze znajduje się wyjaśnienie „Od Redaktora" podane w formie odpowiedzi na list jednego ze współpracowników. Grabowski pisze między innymi:

„Przez jakiś czas pismo cieszyło się opieką, miało nawet uznanie. Źle by było jednak, gdyby nie miało nieprzyjaciół. Dla pewnej sfery byłem za bardzo wolnomyślny, niemal „farmazonem", a to z powodu pewnych wzmianek lub artykułów w piśmie. Pojęcia te znalazły odgłos w prasie warszawskiej, mianowicie w „Roli" i „Kronice Rodzinnej", które następnie stale napastowały Echa. Nie mogło to nie wpłynąć na pewną część czytelników pisma, co się następnie odbiło i na poparciu".

„Innej znowu części naszych czytelników z prowincji nie podobało się to, że Echa często przytaczały urywki lub wyciągi z pism postępowych, mianowicie z tych artykułów, które uważałem, że rozstrzygają lub oświetlają sprawę dobrze, przynajmniej lepiej niż inne pisma. To szkodziło pismu, o czym dowiedziałem się z różnych półsłówek o czym zresztą usłyszałem niedawno od paru z tych, którzy na naszej prowincji stanowią opinię miarodajną. Ostatnie wreszcie zawikłania ekonomiczne i polityczne także oddziaływały niepomyślnie na losy pisma".

„Będąc bardzo narodowym i szczerze demokratycznym nie dostrajałem się do ogólnego tonu opinii politycznej mojej prowincji.

„Ujrzałem się jakby odosobniony,, odczułem, że rwą się jakieś nici wiążące mnie z ogółem".

„Wobec powstania stronnictw, nie dość dziś jeszcze u nas skrystalizowanych i wobec zrodzenia się zatem pewnej zaciekłości stronniczej, rozluźniła się niejako praca społeczna, ogólna. Dotychczas na niektórych polach tej pracy łączyli się ludzie odmiennych poglądów przekonaniowych, dziś staje się to już niemożliwym. Zajadłość stronnicza odstrasza ich od siebie, na czym traci do pewnego stopnia praca kulturalna".

* * *

W pół roku po zlikwidowaniu „Ech Płockich i Włocławskich" ukazał się 6 października 1906 roku pierwszy numer tygodnika Płoczczanin. Nowe pismo skupiało inteligencję postępową. Redaktorem i wydawcą był Aleksander Buckiewicz, właściciel biura rekomendacyjnego, sekretariat objął Zygmunt Kurpiejewski. Płoczczanin występował bojowo przeciwko konserwatystom i arystokracji [10]), przeciw endencji i reakcji, pismo było wybitnie antyklerykalne,[11]) propagowało jak najszerszą oświatę dla ludzi i przeprowadziło pomyślnie całą kampanię o założenie uniwersytetu ludowego w Płocku.

Wiosną 1907 r. uniwersytet dla wszystkich został w naszym mieście otwarty. Płoczczanin popularyzował Polską Macierz Szkolną, omawiał warunki płacy i pracy nauczycieli ludowych, i zajmował się żywo wszystkimi aktualnym sprawami swego terenu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że Płoczczanin był usilnie zwalczany przede wszystkim za swój antyklerykalizm, zwłaszcza po omówieniu najnowszych badań historycznych dotyczących św. Stanisława, w artykule „Patron Polski przed sądem historii" i wystąpienie przeciw świętopietrzu. W 1907 r. redakcja przeznaczyła dla swych czytelników jako premie dwie książki: „Nauki ekonomiczne Karola Marksa" przez K. Kautskiego lub „Samorząd miejski w Londynie" przez Jana St. Lewińskiego.

W numerze z dnia 5 czerwca 1908 r. redakcja zawiadomiła czytelników, że Płoczczanin przestaje wychodzić, nie mogąc przemóc „ogarniającej społeczeństwo apatii".

Od 1908 r. zaczął wychodzić Głos Płocki, który miał już wyraźne zabarwienie narodowo-demokratyczne.

PRZYPISY

1) T. Świecki i Fr. Wybult: Mazowsze Płockie w czasie powstania Państwa Polskiego.

2) Stefan Górski: Dziennikarstwo płockie (1824—1904) Artyk. drukowany w numerze 61 „Ech Płockich i Łomżyńskich z 1904 r."

3) Wacław Ciechowski: Gimnazjum Płockie i Płock w okresie 1877—1887 druk. w Dzienniku Płockim, nr 157 z dn. 10. VII. 1931 r.

4) J. Zł. „Demokraci neutralni", druk w n-rze 58 „Ech Płockich i Łomżyńskich" z 1900 r.

5) Jan Termnot: Inteligencja dyplomowana i proletariat inteligencji — Echa Płockie nr 61 r. 1905.

6) Echa Płockie nr 54 r. 1905.

7) Echa Płockie, nr 73, r. 1903.

8) Artykuł Stanisława Posnera, druk. w Echach Płockich: W sprawie kolonii letnich dla Płocka i Łomży, nr 19 r. 1898. John Ruskin, nr 9, r. 1900. Sprawy przemysłu drobnego, nr 22 i nast., r. 1902. Obieżysasi w oświetleniu dziejów naszych. Drogi samopomocy społecznej, nr 56 i nast., r. 1902.

9) Stefan Górski: Brak dziennikarzy — Echa Płockie, nr 50, r. 1903.

10) Artyk.: „Atawizmy" — Płoczczanin, nr 9, r. 1907.

11) Art. T. Millera — Klerykalizm a wiedza, Płoczczanin, nr 19, r. 1907.

12) Roczniki Korespondenta Płockiego, Ech Płockich i Płoczczanina.

STEFAN GOŁĘBIOWSKI
POETA – DZIAŁACZ – WYCHOWAWCA



Prowincjo prowincjo
jakże w tobie przestronno
jakże w tobie ciasno
dniami mroki płoszę

żeby w noc nie zgasnąć
prowincjo prowincjo
słowem, wierszem zawierszywszy
żyję w tobie najprawdziwszy

— oto jedna z pozycji „Szkice wierszem" ze zbioru „Ziarno życia", wydanego przez „Czytelnik" w 1960 r., a którego autorem jest Stefan Gołębiowski (Jan Smutek). Jest to pozycja pokazująca chyba w sposób najwierniejszy Jego oddanie prowincji, na którą nie został rzucony — jak mówi — ale sam chciał tam zostać i szerzyć kulturę.

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu, ongiś mieście, a dziś gromadzkiej osadzie, Stefan Gołębiowski, poseł II Kadencji Sejmu RPL, jest rodakiem z Bieżunia. Poza latami szkolnymi, które związały go z Płockiem, po studiach polonistycznych na UW i 14-letniej pracy w gimnazjum w Przasnyszu — spędził tu całe swoje życie.

W okresie okupacji prowadził tam tajne komplety nauczania w ramach szkoły średniej, którą nazywano „gimnazjum Gołębiowskiego". Od 1945 r. jest dyrektorem liceum. A wszystko trzeba było wówczas zaczynać od początku.

Wojna przyniosła wielkie spustoszenia i na tej zapadłej prowincji, którą tak bardzo ukochał i sam wybrał. Liceum znalazło pomieszczenie w dawnych sklepikach. Są one skromne, ale ważne jest to, że jest tam i sala gimnastyczna, i plac sportowy (w zdrowym ciele — zdrowy duch) oraz internat dla chłopców (60 miejsc) i dziewcząt (20 miejsc).

Marzy więc „bieżuniak z zamiłowania" o wybudowaniu nowego gmachu szkolnego oraz internatu. Dotychczasowe pomieszczenia można by wówczas wykorzystać na warsztaty i mieszkania dla nauczycieli, którzy niezbyt chętnie chcieli się tutaj osiedlić. Ale ten problem należy raczej do przeszłości. Dyr. Gołębiowski dąży bowiem do tego, by mieć nauczycieli spośród własnych uczniów, z tego samego środowiska.

Warsztaty — to też jedno z marzeń dyrektora. Można by w nich prowadzić politechnizację nauczania, a przecież młodzież ma wiele braków i konieczne jest uzupełnienie jej wiadomości z dziedziny techniki.

— Ziemia, na której mieszkam — mówi nam — jest piękna, ale bogata w bagna. „Moja szkoła" jest więc w okolicy niezbyt zdrowej. Konieczne jest — i to pilne — odwodnienie tych terenów, które głównie polega na obniżeniu lustra wód i lepszym wykorzystaniu łąk i pastwisk. Dzielnie w tej akcji pomagał przewodniczący Prezydium WRN, niestety, cała akcja posuwa się bardzo powoli..

W związku z tymi bagnami — opowiada dalej — bydło tutejsze nazwano rasą „taskajską", ponieważ trzeba je taskać przez wodę — na pastwiska. Odwodnienie tych terenów — to nie tylko poprawa stanu zdrowotnego ludności, ale i likwidacja w przyszłości prymitywizmu kulturalnego.

Do najważniejszych problemów zalicza nasz rozmówca — rodak z Bieżunia — ucieczkę młodzieży z tych terenów. Trzeba zastanowić się — mówi — i zrobić wszystko, aby tę młodzież zatrzymać i skłonić do osiedlenia się na stałe.

Szukając środków zaradczych, widzi on m.in. wysunięcie na jeden z pierwszych planów budowę dróg i zniesienie tym samym granic odwiecznej niewoli i zacofania — poprzez ich rozbudowę w kierunku na Olsztyn.

Na zapadłej prowincji, jaką jest Bieżuń, dom kultury powinien być ośrodkiem życia kulturalnego, koncentrując je wokół siebie. Właśnie buduje się taki dom z funduszów społecznych

i przy wykorzystaniu czynów społecznych. Na razie dom ten jest gotów w stanie surowym — Bieżuń jest biedny, zabrakło funduszów na jego wykończenie.

Dom Kultury w Bieżuniu ma mieć 2 garaże, łaźnie, świetlicę, bibliotekę i czytelnię. — Jestem przekonany — mówi dyr. Gołębiowski — że budynek ten nie będzie domem pustki i nudy, że zapełnią go ludzie, łaknący wiedzy, rozrywki i odpoczynku. Dotychczas cała działalność kulturalna koncentruje się wokół liceum i jego najbliższego środowiska.

Nasz rozmówca — wychowawca, pedagog, działacz społeczny i polityczny, literat i poeta w jednej osobie, cieszy się dużą popularnością wśród miejscowego społeczeństwa, a nawet ludzi z powiatu, czego dowodem może być wystawienie jego kandydatury ponownie na posła.

Ze wszystkich pasji, najsilniejsza jest w nim pasja działalności kulturalnej, której chce być przedstawicielem, reprezentując gotowość służenia zawsze tej sprawie.

— Moja praca — zwierza się — byłaby pracą Judymów, gdyby nie pomoc władz terenowych.

Na pytanie, co jest jego hobby, czemu oddaje się z największą pasją — odpowiada:

— Pochłania mnie szkoła i działalność społeczna, poezja i zbieranie książek, a wszystko to się łączy i wzajemnie uzupełnia. Nie mógłbym pozostać na prowincji, gdybym nie miał stałego kontaktu z książkami, literatami. Sam zresztą od 25 lat poświęcam się działalności literackiej, której debiut odbyłem w „Skamandrze".

— Książki zawsze mnie pasjonowały — opowiada dalej. — Jak pijak nie może przejść obojętnie obok gospody, tak ja — obok księgarni. Książki dobieram zresztą starannie, według swych upodobań, np. lubię bardzo słowniki, klasyków. Praca i kontakt z Warszawą nie pozwalają mi gnuśnieć na prowincji. Ucieczką i jedyną pocieszycielką we wszystkich strapieniach jest dla mnie poezja...

— Krótko mówiąc, moje życie to praca w dzień i czytanie w nocy. A poezja jest tym, co mi pozwala pracować!

Nasz rozmówca jest skromny, ale wiemy — już chociażby z recenzji Jarosława Iwaszkiewicza, który omawiał cytowany na wstępie zbiór wierszy pt. „Ziarno życia" — że jest prawdziwym poetą — „poetą siedmiu zieleni", jak nazwała go Anna Kamieńska, recenzując jego twórczość poetycką.

Z rozmów i kontaktów ze Stefanem Gołębiowskim mogę oświadczyć, że jest i poetą, odczuwającym i przeżywającym silnie poezję — i tę pisaną, i tę z życia, że jest pedagogiem i wychowawcą, kochanym przez młodzież, i społecznikiem, i wiernym synem ziemi, na której się urodził.

Regina Kowalska

REGION PŁOCKO-GOSTYNIŃSKI JAKO TEREN REKREACYJNY

Statystyka dowodzi, że w Ameryce przy postępującej mechanizacji i automatyzacji życia społeczno-gospodarczego, jest coraz więcej ludzi chorych psychicznie i na nerwicę serca. U nas nerwica serca i zawały serca stały się chorobami inteligencji pracującej. I nie tylko jej, bo i wśród robotników wykwalifikowanych choroby nerwowe są coraz częstszym zjawiskiem. To wszystko dowodzi, iż współczesny człowiek pracujący zawodowo potrzebuje systematycznego odpoczynku, polegającego na zupełnym oderwaniu się od codziennych trosk i trybu życia narzuconego przez zajęcia zawodowe, — a więc na łonie przyrody.

To były powody, dla których wprowadzono w wielu krajach, jak w ZSRR i na Zachodzie 40-godzinny tydzień pracy i zajęto się sprawami wykorzystania i wypełniania ludziom pracy dni wolnych od pracy. Oprócz sportów zajęto się umasowieniem i uprzystępnieniem masom pracującym turystyki i atrakcyjnych (tj. połączonych z rozrywkami kulturalnymi) wczasów w okresie urlopowym. Turystyka austopowa i wczasy campingowe są wyrazem tego kierunku rekreacyjnego. I Polska nie pozostała w tyle tego ruchu. Najwyższe władze partyjne i rządowe oraz sejm zajęły się tą sprawą. Dla jej rozwiązywania w zakresie turystyki i sportu stworzono Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Tym też zagadnieniem zajmują się odnośne komórki rad narodowych. Naukową stroną właściwego zorganizowania spraw rekreacyjnych zajęła się Polska Akademia Nauk i pokrewne jej instytucje oraz towarzystawa w niej afiliowane.

Ostatnio przeprowadzono w województwach warszawskim i wrocławskim szereg badań terenowo-lokalnych, dotyczących organizacji rekreacji. Stroną organizacyjną zagadnienia wczasów rekreacyjnych, połączonych częstokroć z lecznictwem, zajęło się ostatnio Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa — Oddz. Warszawski — Sekcja Rekreacyjna (dawn. Uzdrow. Tur.), które postawiło sobie za zadanie skoordynowanie działania wszystkich czynników decydujących (Ministerstwa, Rady Narodowe, władze turystyki, dyrekcje naczelne FWP i Uzdrow. Pol. itd.) i instytucji naukowych, celem naukowego rozwiązywania wszystkich problemów rekreacji i lecznictwa sanatoryjnego. Instytucja ta (TNOiK) zawarła porozumienie dot. ścisłej współpracy z Instytutem Urbanistyki i Achitektury w Warszawie, który posiada już poważny dorobek w pionierskich pracach projektodawczych nad planem perspektywicznym rozbudowy uzdrowisk Polanicy-

Zdroju oraz nad planem zagospodarowania i perspektywicznej rozbudowy ośrodka sportowo-wypoczynkowego wokół jezior augustowskich.

Te dwie instytucje TNOiK i Inst. Urban. i Architekt. pragną, o ile im ludzie i warunki pracy na to pozwolą, rozwiązywać tak trudne problemy wyboru i zagospodarowywania terenu, oraz nakreślania linii perspektywicznych rozwoju i rozbudowy niektórych terenów, nadających się do masowej turystyki i masowych wczasów typu campingowego. Takie projekty obejmować będą nie tylko wybór terenu, ale całokształt urządzeń i obiektów rekreacyjno-urbanistycznych, jak szkoły, szpitale, domy wczasowe, gmachy publiczne, budynki rozrywkowe, drogi itd. — tj. wszystko, co dotyczy zainwestowania urządzeń i organizacji usług wczasowo-turystycznych. Dotychczas wspólnie rozpatrywano sprawę wyboru obiektu do badania i projektowania: a) pas wybrzeża morskiego, b) rejon sudecki, c) Bieszczady, d) Zalew nadbużański (Zegrze itd.), e) trójkąt Warka—Czersk, f) region płocki.

Wybrano region płocko-gostyniński, gdyż ten teren posiada wszystkie walory rekreacyjne. Ma on dobre połączenia komunikacyjne: a) magistrala wodna Wisły, z zabytkami historycznymi, godnymi zwiedzania np. Płock, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród itd; b) dobre szosy po obu brzegach Wisły, co przy wzrastającej motoryzacji ma b. duże znaczenie.

Zarówno Warszawa, jak i Łódź są odległe od Płocka—Gostynina o 100—120 klm czyli około 2—3 godzin autobusem, a ok. 1,5 godz. motocyklem. Gostyniński powiat cały jest pokryty lasami, wśród których znajduje się kilkanaście dużych, bogatych w ryby jezior z plażami. Jeziora te malowniczo położone, są wymarzonym terenem dla sportów wodnych, pływania, wędkarstwa, kajakowania, żaglówek itd. W różnorodnych lasach o lekko falistym terenie są miejsca wymarzone na campingi i domy wczasowe.

Sporty wodne na jeziorach, przeplatane wypoczynkiem campingowym, lub w domach wczasowych FWP, przy odpowiednim wyposażeniu ośrodków w urządzenia kulturalno-oświatowe, będą mogły dać maksimum regeneracji sił duchowych i fizycznych i pełne odprężenie nerwowe.

Ponadto w korycie Wisły, niedaleko Płocka, znajdują się duże wyspy, na których znajdują się duże dobrze zabudowane gospodarstwa (kolonie rolne) opuszczone przez kolonistów niemieckich. Często niszczejące budynki można będzie wykorzystać i stworzyć tam bazy dla sportów wodnych (kajaki, żaglówki, motorówki, pływalnie odkryte), a ponadto szeroko uprawiać wędkarstwo i rybołówstwo sieciowe.

Nietylko dla Warszawy i Łodzi, ale i dla Płocka stworzenie takiego ośrodka rekreacyjnego w pow. gostynińskim ma doniosłe znaczenie, gdyż industrializujący się Płock będzie musiał mieć „swoje płuca", dla wzrastającej gwałtownie ludności (szczególnie dla robotników przemysłu petrochemicznego). Zadanie trudne, ale wdzięczne.

Płockie Towarzystwo Naukowe, które ma tak chlubną tradycję i wielkie zasługi na polu nauk humanistycznych, znajdzie tu wdzięczne pole do działania; sprzęgając naukę z praktyczną działalnością humanistyczną, poprzez zapewnienie ludziom Warszawy, Łodzi i Płocka — wygodnego, taniego, atrakcyjnego i kulturalnego terenu wypoczynkowego z urozmaiconymi sportami wodnymi, turystyką i ciekawymi pomnikami historycznymi. Takie poglądy wyraził prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. A oświadczenie to było poparte deklaracją wszelkiej pomocy ze strony Płockiego Towarzystwa Naukowego dla ewentualnej akcji rozpoznawczo-badawczej, jaką mają zamiar przeprowadzić Towarzystwo Naukowe, Organizacji i Kierownictwa i Instyt. Urbanistyki i Architektury. Pomoc ta ma się wyrazić w lokalu — bazie, aparacie naukowym Płockiego Towarzystwa Naukowego itd.

O trudnościach związanych z realizacją projektowanych prac dot. zagospodarowania w/w rekreacyjnych terenów, dobrego ich zaplanowania, należytego przeprowadzenia badań przedwstępnych, nie wspominam, gdyż artykuł ten przeznaczony jest dla optymistów, entuzjastów oraz instytucji i władz zainteresowanych tym zagadnieniem.

Roman Jan Schmidt-Madaliński
Członek zw. TNOiK



STANISŁAW KOSTANECKI

O WYBITNYCH OBYWATELACH RYPIŃSKIEGO

Szkic niniejszy jest uzupełnieniem wydrukowanej w poprzednim numerze „Notatek Płockich" mojej pracy pt. „O wybitnych obywatelach Lipnowskiego" i stanowi razem z nią przegląd wyróżniających się postaci całej Ziemi Dobrzyńskiej, przypomnianych społeczeństwu tego regionu z okazji obchodów Tysiąclecia.

*
* *

Region, noszący tradycyjną nazwę Ziemi Dobrzyńskiej, ma kształt podobny do trójkąta, którego podstawę południowo-zachodnią tworzy Wisła, bok północno-zachodni — Drwęca, a bok wschodni — Skrwa. Za Drwęcą leży Ziemia Chełmińska, za Skrwą — Mazowsze Płockie. W Polsce przedrozbiorowej Ziemia Dobrzyńska dzieliła się na trzy powiaty: dobrzyński, lipnowski i rypiński. Obecnie dzieli się ona na dwie zasadnicze części: lipnowską i rypińską, obejmującą obszar większy od aktualnego powiatu rypińskiego, m. inn. także niektóre tereny powiatu golubsko-dobrzyńskiego.

Już w epoce neolitu na trzy tysiące lat przed powstaniem Państwa Polskiego na obszarze Ziemi Dobrzyńskiej żyli ludzie, używający narzędzi, wyrabianych z kamienia, jak świadczą o tym gładzone toporki kamienne, znalezione przy kopaniu torfu w Wąpielsku. W pierwszych stuleciach naszej ery istniały tu kontakty handlowe z Cesarstwem Rzymskim, jak dowodzą tego m. inn. skarby monet rzymskich, odkryte w Lipnowskim, i ozdobna waza gliniana, typu terra sigillata, wykopana w Sadłowie. Liczne grodziska, zachowane w Rypińskim, świadczą znowu, że już tysiąc lat temu i wcześniej zakładano tu grody, będące ośrodkami obrony i administracji. Jeden z takich ośrodków powstał na terenie obecnego Starorypina. Gród ten, wzmiankowany jako Rypin w dokumentach średniowiecznych, był obwarowany na wysokim wzgórzu, lecz z czasem prawdopodobnie około XIII wieku przeniesiono go o 2 kilometry na południe na miejsce, gdzie rozszerzająca się dolina rzeki Rypienicy przedstawiała dogodniejsze warunki dla rozwoju osady. To był początek dzisiejszego Rypina.

Dnia 24 czerwca 1323 r. został spisany w Rypinie łaciński dokument, mocą którego książęta dobrzyńscy W ł a d y s ł a w i B o l e s ł a w wspólnie z matką ich A n a s t a z j ą, „zważając cierpienia innych", ufundowali w Rypinie szpital, uposażając go 12 włókami ziemi pod nowym zamkiem w Rypinie oraz 18 włókami we wsi Roskowo. Prowadzenie szpitala powierzono zakonnikom Bożogrobcom, zwanym inaczej Miechowitami. W czasach, gdy w stosunkach między ludźmi często decydowała brutalna siła, w okresie, gdy najazdy Krzyżaków i Litwinów ogniem i mieczem pustoszyły Ziemię Dobrzyńską, założenie szpitala było pięknym przejawem humanitaryzmu.

Dnia 24 czerwca 1345 r. wspomniany książe Władysław wyniósł osadę Rypin do rzędu miast, nadając jej prawo chełmińskie oraz jako uposażenie: 23 włóki ziemi, znaczny obszar lasu i rybołóstwo w rzece Rypienicy. Jednocześnie mieszkańcy Rypina otrzymali na lat dziesięć zwolnienie od wszelkich powinności i opłat. W 1348 r. Władysław wystawił młynarzowi z Księtego przywilej na młyn pod Rypinem, mający zaspokajać potrzeby miasta. W rok później książę ten nadał prawa miejskie Lipnu. Jak z powyższych aktów prawnych wynika, książe dobrzyński W ł a d y s ł a w położył duże zasługi dla rozwoju miast w Ziemi Dobrzyńskiej i wykazał rzetelną troskę o zaspokojenie potrzeb ich mieszkańców.

W sierpniu 1409 r. Krzyżacy znów najechali na Ziemię Dobrzyńską, przy czym oddziały dowodzone przez wielkiego mistrza Ulricha von Jungingen zniszczyły między innymi Rypin i Lipno, mordując ich spokojnych mieszkańców. W 11 miesięcy później dosięgła najeźdźców sprawiedliwa kara w bitwie grunwaldzkiej, w której walczyli także rycerze Ziemi Dobrzyńskiej pod chorągwią, przedstawiającą na polu żółtym postać starca do bioder z koroną na głowie i sterczącymi w górę rogami. W ich szeregach walczył także J a n z K r e t k ó w, późniejszy kasztelan rypiński (1418—1423) i dobrzyński. Wkrótce po bitwie grunwaldzkiej Jagiełło wyruszył z wojskiem pod Olsztynek. Zamek i miasteczko poddały mu się niezwłocznie, po czym król mianował starostą Olsztynka Jana z Kretków. Gdy następnie inne miasta i zamki poddały sią Jagielle, król rozdał je w zarząd zasłużonym dostojnikom i rycerzom polskim. Wtedy właśnie Jan z Kretków otrzymał w zarząd dwa zamki: Bratyjan i Kurzętnik nad Drwęcą.

W działaniach wojennych polsko-krzyżackich, które rozegrały się na terenie Rypińskiego odegrał ważną rolę D o b i e s ł a w P u c h a ł a. Rycerz ten w okresie, poprzedzającym wybuch wielkiej wojny Polski z Zakonem, przebywał wraz z Zawiszą Czarnym i innymi Polakami na służbie u ówczesnego króla Węgier Zygmunta Luksemburczyka. Na wieść jednak, że zanosi się na wojnę polsko-krzyżacką, Zawisza Czarny, Dobiesław Puchała i inni rycerze polscy rzucili służbę u Zygmunta (chociaż ten próbował zatrzymać ich hojnymi darami) i pośpieszyli do Jagiełły, by służyć Ojczyźnie. Dobiesław Puchała z towarzyszami uczestniczył w wojnie polsko-krzyżackiej 1410 roku, przy czym szczególną chwałą się okrył jako je-

den z bohaterów bitwy pod Koronowem, zakończonej świetnym zwycięstwem Polaków nad Krzyżakami. Później jako jeden z dowódców oddziału, stacjonującego w Brodnicy, przyczynił się do zdobycia bronionego przez Krzyżaków miasta Radzynia.

W listopadzie 1410 r. do Golubia nad Drwęcą przybyły silne jednostki wojskowe przysłane przez mistrza inflantskiego zakonu kawalerów mieczowych na pomoc Krzyżakom. Oddziały te, złożone z rycerzy różnych narodowości, miały za zadanie trapić wypadami Ziemię Dobrzyńską. W związku z tym nastąpiły wypadki, które obszernie i ciekawie opisał Długosz w jedenastej księdze „Dziejów polskich":

„...O czem gdy się dowiedzieli P o l a c y, postawieni na straży w B o b r o w n i k a c h i R y p i n i e, ściągnąwszy z obydwóch miejsc nieco rycerstwa, zebrali dość szczupły zastęp, nad którym D o b i e s ł a w P u c h a ł a, szlachcic herbu W i e n i a w a, przyjąwszy dowództwo, ruszył śmiało ku G o l u b i o w i, chociaż wiedział, że tam znaczna liczba nieprzyjaciół stała załogą. Dokąd gdy się przybliżał, postawiwszy w miejscu sposobnym wojsko na zasadzce, wyprawił część na roznoszenie łupiestwa i zabieranie dobytków pod samymi bramami miasta. Kiedy więc drużyna ta, rozpuściwszy pożogi i grabieże, poczęła wszystkie trzody na paszę z miasta wypędzone zagarniać i uprawadzać, wojsko I n f l a n t s k i e świetnym połyskujące orężem, a silne liczbą i męstwem, wypada z miasta, i za oną drużyną P o l a k ó w, udających popłoch i ucieczkę, pędzi aż do miejsca, kędy utajone były zasadzki. A wtem wysuwa się wojsko P o l s k i e, a uderzywszy z tyłu na nieprzyjaciela, gromi go, poraża i rozprasza. Strwożone bowiem wojsko nieprzyjacielskie nie śmiało żadnego stawić oporu, ale od razu pierzchnąwszy uciekało do miasta w popłochu przed ścigającym go rycerstwem królewskim. Nie mniejsza i w mieście była trwoga, kędy obywatele bojąc się, aby zwycięzcy wraz z zwyciężonymi do niego nie wpadli, śpiesznie zawarli bramy, kiedy jeszcze połowa ich wojska nie weszła. Wielu też z nieprzyjaciół poginęło, uciekając przed P o l a k a m i i roztrącając się wzajemnie. W samych nareszcie bramach zrobiła się ciżba wielka, gdzie jedni przez drugich pchali się i każdy chciał być pierwszym; zatamowała się w ten sposób ucieczka, i więcej przez to ludzi zginęło. Jakoż większa część I n f l a n t s k i e g o wojska nie wpuszczona do miasta dostała się do rąk P o l a k o m, chociaż czterykroć od nich liczniejsza; sami żołnierze z prośbą się poddawali. Pobrano więc do niewoli wielu mnichów zakonu i znakomitych rycerzy, z których żołnierze królewscy zdzierali zbroje, wiązali ich i prowadzili. Zaledwo wierzyć temu można, że brańcy w czwórnasób przewyższali liczbą tych, którzy ich zabierali: tak dalece trwoga zaślepiła umysły nieprzyjaciół, że nie byli w stanie spostrzec ani swej przeważnej liczby, ani szczupłej siły P o l a k ó w. Powzięli bowiem byli jeszcze przed porażką i po porażce takie mniemanie, że inne wojsko nierównie większe ukrywało się w lasach przyległych, a drużyna, która ich zabierała, część tylko jego stanowiła; z tej przyczyny snadno i w rozsypkę poszli i sami z prośbą poddawali sią P o l a k o m. Jakoż kiedy rycerstwo królewskie prowadziło ich ku R y p i n o w i, dopytywali się ustawicznie, gdzie się znajdowało to znaczniejsze wojsko, i czyli szło za nimi. Żołnierze zaś królewscy, obawiając się, aby brańcy tak liczni, gdyby im prawdę powiedziano, nie porwali się na nich, ciągle im powtarzali, że większe daleko i silniejsze wojsko za nimi postępuje, dla pewnych zaś powodów dotąd się widzieć nie daje. Takimi baśniami i postrachem oszukując brańców przyprowadzili ich do R y p i n a. Tu dopiero kiedy ich pokuto i pokrępowano, wyznali przed nimi, że nie było żadnego innego wojska, prócz tej garstki, która ich pokonała i pobrała w niewolę. O czym usłyszawszy brańcy, poczęli dopiero płakać i rozpaczać, i sami to głośno przyznawali, że z przyczyny niesprawiedliwie toczonej wojny taka ich spotkała klęska i zawisł nad nimi miecz słusznej kary Bożej, gdy tak przeważni liczbą dali się pokonać nikczemnej garstce..."

Dzielny obrońca Ziemi Dobrzyńskiej przed rycerzami z Inflant był także jednym z dowódców podjazdu polskiego, działającego w okolicy młyna w Lubiczu. Na podjazd Puchały napadły niespodziewanie przeważające siły krzyżackie. Rycerze polscy nie ulegli panice: w stoczonej bitwie padło 200 Krzyżaków, reszta poszła w rozsypkę. Polacy wzięli wtedy do niewoli sześćdziesięciu rycerzy, od stóp do głów okrytych żelazem.

— — — — — — — — —

W Paprotkach w okolicy Szczutowa urodził się około 1543 r. B a r t o s z P a p r o c k i, historyk i heraldyk, autor traktatów politycznych oraz bajek, wierszy satyrycznych i moralizatorskich. Był to jeden z najpracowitszych ludzi swej epoki. Napisał m. inn. zbiór bajek pt. „Koło rycerskie", przegląd dziejów powszechnych pt. „Ogród królewski", dzieło heraldyczne pt. „Herby rycerstwa polskiego" oraz szereg innych. Popierał kandydaturę Habsburgów na tron polski; napisał paszkwil na Jana Zamoyskiego. W związku z tym musiał kilkanaście lat spędzić za granicą: w Czechach, gdzie wydał w języku czeskim szereg dzieł historyczno-genealogicznych i heraldycznych. Julian Krzyżanowski w swej „Historii literatury polskiej" wyraża pogląd, że Paprocki nie miał większych zdolności literackich; niektóre jednak z jego dzieł w Polsce przedrozbiorowej zdobyły sobie znaczną popularność. Tak np. utwór pt. „Nauka rozmaitych filozofów obierania sobie żony" dzięki zapewne atrakcyjności tematu doczekał się siedmiu wydań.

Marszałkiem konfederacji barskiej Ziemi Dobrzyńskiej był Szymon Zieliński (1713—1784). Dowodzony przez niego oddział w starciu z wojskami rosyjskimi pod Brodnicą został rozbity, a Zieliński dostał się wtedy do niewoli i został zesłany do Kazania, gdzie przebywał od 1768 do 1775 roku, w którym powrócił do Polski. W r. 1782 został mianowany kasztelanem rypińskim i w tym charakterze zasiadał w senacie, zwracając ogólną uwagę swoją gęstą brodą, zapuszczoną wbrew ówczesnej modzie na znak protestu przeciw gwałtowi zaborcy.

W 1776 r. został wybrany posłem z województwa płockiego Ludwik Zieliński (ur. w 1739 r.). W pracach sejmu brał on czynny udział, wygłaszając szereg mów, wyróżniających się realistyczną oceną sytuacji politycznej oraz głębszym spojrzeniem na sprawy reformy państwa i odrodzenia społeczeństwa. W jednej z tych mów powiedział m. inn.: „Nic nie poprawi interesów krajowych, jeżeli my nie poprawimy zepsutych namiętności, nic nie pomoże stanowienie praw najdokładniejszych, jeżeli występki nie będą ukarane, a dobre obywatelstwo nie zostanie wynagrodzone". W 1786 r. Ludwik Zieliński został mianowany kasztelanem rypińskim i jako senator uczestniczył w obradach Sejmu Czteroletniego, przejawiając zapatrywania patriotyczne i postępowe. W szczególności zachęcał on gorąco sejm do uchwalenia podatków dla powiększenia wojska polskiego; oświadczył wtedy: „gotów jestem ostatnią zdjąć suknię na okup, abym nie został niewolnikiem!"

Do połowy XVII wieku Dobrzyń nad Drwęcą zwał się Przedmieściem Golubskim. Później już jako Dobrzyń otrzymał szereg przywilejów, a w r. 1789 Ignacy Działyński (1754—1797) właściciel Dobrzynia, nadał mu prawa miejskie. Działyński był, według świadectw współczesnych, „arcyprzyjemnym i arcydobrym człowiekiem', szczególnie ofiarnym na cele publiczne. W grudniu 1788 r. został szefem X regimentu pieszego wojsk koronnych. Działyński zajął się gorliwie podległą mu jednostką, troszcząc się o jej powiększenie, umundurowanie i uzbrojenie, zakupując nawet armatki dla pułku na koszt własny. Przyczynił się w ten sposób wydatnie do szybkiego rozwoju regimentu, który w ciągu 3 lat z jednej z najsłabszych polskich formacji wojskowych stał się jedną z najlepszych, a w powstaniu kościuszkowskim okrył się nieśmiertelną sławą jako pułk Działyńskich.

Od listopada 1790 r. Ignacy Działyński był posłem z Ziemi Dobrzyńskiej na Sejm Czteroletni, w czasie którego jako jeden z pierwszych wpisał się do księgi mieszczan Warszawy oraz na tajnym zebraniu u marszałka Małachowskiego złożył swój podpis pod projektem Konstytucji 3 maja. Brał też bardzo czynny i ofiarny udział w przygotowaniach do Powstania Kościuszkowskiego, lecz w związku z tym został aresztowany i zesłany na Sybir. W półtora roku później po śmierci Katarzyny II car Paweł, uwolniwszy Kościuszkę i innych uczestników powstania, pozwolił także Działyńskiemu powrócić do kraju.



Ignacy Działyński

W powstaniu Kościuszkowskim odznaczył się Józef Niemojewski, właściciel Rokitnicy. Brał on udział w walkach z Prusakami pod Kościanem i Kcynią oraz pod dowództwem generała Dąbrowskiego w zdobyciu Bydgoszczy. Dnia 4 listopada Niemojewski po zdobyciu Pragi przez Rosjan bronił mostu na Wiśle aż do poddania się Warszawy. W 1796 r. zaciągnął się do legionów polskich we Włoszech. Po bitwie pod Jeną został mianowany generałem brygady; w r. 1809 dobrze wykonał powierzone mu zadanie obrony Serocka. W 1812 r. w czasie wyprawy napoleońskiej na Moskwę został ranny. Wycofawszy się z wojska w 1816 r. osiadł na roli w Rokitnicy, gdzie w 1839 r. zmarł. Za męstwo okazane w 1794 r. Józef Niemojewski otrzymał od Kościuszki obrączkę z napisem: „Ojczyzna swemu obrońcy". Był także odznaczony krzyżem wojskowym polskim i legią honorową francuską.

W powstaniu Kościuszkowskim brał także czynny udział Dominik Dziewanowski (ur. w Płonnem w 1759 r.). W lipcu 1794 r. na czele oddziału powstańców uderzył on w Rypinie na garnizon pruski, który udało mu się rozbroić. Następnie przedarł się on na Kujawy do korpusu generała Dąbrowskiego, który przydzielił go do swego sztabu w stopniu rotmistrza. W starciu pod Łabiszynem w nocy z 29 na 30 września 1794 r. Dziewanowski uratował późniejszego twórcę legionów polskich od grożącej mu niewoli. Następnie uczestniczył w zdobyciu Bydgoszczy. Po upadku powstania osiadł na roli, lecz z legionami Dąbrowskiego utrzymywał kontakt i wspomagał je finansowo.

Po wkroczeniu Napoleona do Polski powierzono Dziewanowskiemu organizację 6 pułku ułanów, na którego czele odznaczył się w kampanii 1807 r. w walkach z Prusakami przy zajmowaniu Pomorza i oblężeniu Gdańska. W 1809 roku na czele swego pułku zajął Lublin oraz brał udział w oblężeniu Zamościa i w obronie Sandomierza, za co został mianowany generałem brygady.

W 1812 r. w czasie odwrotu Napoleona spod Moskwy Dziewanowski w bitwie pod Borysowem został ciężko ranny i w kilka dni później dostał się do niewoli, z której powrócił po dwóch latach. Zmarł w roku 1827.

Dziewanowski był nie tylko świetnym dowódcą kawalerii, lecz także wartościowym pisarzem, autorem pamiętnika z 1812 r. oraz tłumaczem francuskich prac wojskowych, umiejętnie dostosowującym je do potrzeb wojska polskiego.

W czasie epopei napoleońskiej okrył się sławą bohatera J a n D z i e w a n o w s k i, ur. w 1782 r. w Płonnem. Wstąpił on jako ochotnik do pułku szwoleżerów gwardii Napoleona, gdzie w 1807 roku uzyskał stopień kapitana. W dniu 30 listopada 1808 r. szwadron szwoleżerów polskich wykonał sławną szarżę w wąwozie Samosierra w Hiszpanii. Gdy dowódca szwadronu Kozietulski stracił konia i został kontuzjowany, Dziewanowski poprowadził szwoleżerów na drugą i trzecią baterię hiszpańską, utrzymując się mimo kilku ran na koniu. Dopiero przy zdobyciu trzeciej baterii padł ciężko ranny. Na placu bitwy otrzymał z rąk Napoleona legię honorową. W kilka dni później zmarł w szpitalu w Madrycie.

W 1820 r. zostało założone w Płocku Towarzystwo Naukowe. W tym czasie powiat rypiński wchodził w skład województwa płockiego, nic więc dziwnego, że Towarzystwo Naukowe Płockie zwróciło się także do jego mieszkańców z wezwaniem o współpracę. Najczynniejszy członek Towarzystwa W. H. G a w a r e c k i ogłosił drukiem w 1825 r. w Płocku obszerny „Opis topograficzno-historyczny Ziemi Dobrzyńskiej", w którym zamieścił m. in. opis Rypina, Dobrzynia nad Drwęcą i kilkunastu innych miejscowości Rypińskiego.

W czasach Królestwa Kongresowego, w początkowym okresie działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego, w latach 1824—1825 — spędzał wakacje w Szafarni F r y d e r y k C h o p i n. Tu miał on sposobność poznać lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego pieśni, melodie i tańce, tu odczuł zapewne to, co później wyraził Cyprian Norwid:

„I stąd największym prosty lud poetą,
gdy nuci z dłońmi pracą bronzowymi".

Zapewne nieraz w Paryżu lub w Szkocji grał Chopin pieśni, zasłyszane w latach chłopięcych w Ziemi Dobrzyńskiej...

W 1840 r. znany wydawca, dziennikarz, literat i krytyk F r a n c i s z e k S a l e z y D m o c h o w s k i (1801—1871) sprzedał swą księgarnię w Warszawie i przeniósł się na wieś do świeżo nabytego majątku rolnego Radziki Wielkie w Ziemi Dobrzyńskiej. Wskutek kłopotów materialnych po 16-letniej gospodarce powrócił jednak do Warszawy, do działalności wydawniczej i twórczości literackiej. M. in. w 1856 r. na łamach „Gazety Codziennej" ogłosił sporo materiałów dotyczących Ziemi Dobrzyńskiej w pracy pt. „Zarys powiatu lipnowskiego, zamki, kościoły, gleba, lud". Napisał także szereg powiesci, przy czym w jednej z nich pt. „Przekleństwo matki" opracował stare podanie, dotyczące zamku w Radzikach Wielkich, którego był właścicielem.



Józef Narzymski

8 lutego 1839 r. w Radzikach Małych w Rypińskim urodził się J ó z e f N a r z y m s k i. W r. 1853 jako czternastoletni chłopiec wstąpił do Gimnazjum Gubernialnego w Płocku (obecnie szkoła im. St. Małachowskiego). Z początku koledzy przyjęli go nieżyczliwie: nie podobały im się „pańskie maniery" Narzymskiego, który był synem bogatego ziemianina. Zawiadiacy klasowi nieraz dokuczali „nowemu"; wątły chłopiec początkowo nie umiał odeprzeć tych zaczepek. Raz popchnięty przez kolegę wypadł z okna i złamał rękę. Mimo bólu wrócił do klasy i błagał obecnych, aby nie wydali sprawcy. To zjednało mu uznanie kolegów. Wkrótce Narzymski został ich przywódcą. Pod jego wpływem uczniowie wzięli się do systematycznej pracy w szkole i w tajnych kółkach samokształceniowych, w których czytali literaturę polską, deklamowali patriotyczne wiersze i dyskutowali. W wyniku tej pracy

w 1857 r. w klasie Narzymskiego wszyscy otrzymali świadectwa dojrzałości, co było wtedy wyjątkowym wypadkiem. Sam Narzymski uczył się świetnie. Już na ławie szkolnej pisał wiersze.

W 1860 r. Narzymski z pochodzenia arystokrata, z przekonań jednak demokrata został członkiem „koła czerwonych" w Warszawie i zaczął pracować w konspiracji wśród rewolucyjnych żywiołów inteligenckich, drobnomieszczańskich i rzemieślniczych.

W styczniu 1863 r. ożenił się z Aleksandrą Krajewską. W tymże miesiącu wybuchło powstanie. Narzymski chciał wyruszyć do walki, lecz przeszkodził temu krwotok, pierwsza oznaka gruźlicy, która odtąd nękała go aż do śmierci. Mimo choroby Narzymski przybył potajemnie do Płocka, by zorganizować wykradzenie Zygmunta Padlewskiego z więzienia, co jednak się nie udało. Wkrótce potem dwudziesto-czteroletni Narzymski został jednym z członków powstańczego Rządu Narodowego (t. zw. wrześniowego). Gdy w październiku 1863 r. Romuald Traugutt, objąwszy dyktaturę, rząd ten usunął od władzy, Narzymski wyjechał za granicę. Później zamieszkał w Krakowie. Zmarł w 1872 roku, przeżywszy 33 lata. Ostatnie 9 lat upłynęło mu na wytężonej pracy pisarskiej. Mimo choroby i kłopotów finansowych tworzył wiele: pisał powieści, nowele i komedie; artykułami i korespondencjami zasilał szereg postępowych czasopism.

Narzymski był twórcą polskiej komedii społecznej. Pisał o społeczeństwie i dla społeczeństwa. Tak np. gdy w ówczesnej Galicji mania gry na giełdzie opanowała szerokie koła ludności, Narzymski w komedii: „Epidemia" wystąpił przeciw epidemii hazardu, podkreślając, że „tylko w pracy i w ciszy domowego życia jest źródło bogactw i szczęścia". W innej komedii: „Pozytywni" wypowiedział się przeciw pozytywizmowi, ciasno pojętemu jako sobkostwo, kult pieniądza i interesu, przeciw pozytywizmowi, depczącemu uczciwość i miłość w stosunkach między ludźmi.

Narzymski pragnął być pionierem postępu. W artykułach swych pisał, że literatura sceniczna i teatr powinny „ostrzegać przed zgubnymi prądami, prześladować przesądy, siec i chłostać wszystko, co podłe i nikczemne, postaciami bohaterów budzić odwagę gasnącą..." Komedie Narzymskiego, grane za jego życia na scenie krakowskiej, cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Powieść „Ojczym" i nowela „Trzy miesiące" były drukowane kilkakrotnie — także w Polsce Ludowej. We wspomnianej noweli jest zawarta m. in. piękna wypowiedź Narzymskiego o matce, pracującej nad wychowaniem syna: „Ona więcej sercem się kierując, jak rozumem, łagodnie, delikatnie, miłośnie, ostrożnie prostowała, co było krzywego, łagodziła, co było za szorstkie, rozdmuchiwała, co było szlachetne i zacne..."

— — — — — — — — —

W 1878 r. Polska Akademia Umiejętności wydała w Krakowie pracę Aleksandra Petrowa pt. „Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki". Petrow, znający Ziemię Dobrzyńską od dzieciństwa, uwzględnił także Rypińskie. Urodzony w 1847 r. Petrow był celującym uczniem szkoły w Lipnie. Odznaczał się szczególnymi zdolnościami do języków i później nauczył się wielu narzeczy słowiańskich. Ogłaszał swe artykuły w „Wiśle" i innych czasopismach polskich, rosyjskich, niemieckich i łużyckich. M. in. w 1877 r. zamieścił w „Korespondencie Płockim" 12 listów z „Dobrzynia nad Drwęcą", opisując obszernie historię i stan ówczesny tej miejscowości.

W Dobrzyniu n. Drwęcą urodził się w 1853 roku Antoni Pilecki, późniejszy adwokat, poeta i dziennikarz, zwolennik haseł pozytywizmu i demokracji. W 1874 r. ogłosił artykuł pt. „Społeczne zadanie poezji i współczesne jej stanowisko", który wywołał ożywioną polemikę między „młodymi" i „starymi". W 1876 r. wydał zbiór nowel pt. „Obrazki z życia kobiecego". Był współredaktorem szeregu pism literackich. Zmarł w 1921 r.

Właściciel Wyręby Jan Chełmicki, przyjaciel Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego, ożywiony ich ideałami, pracował wytrwale nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym okolicznych włościan. W testamencie połowę swego majątku zapisał na założenie szkoły rolniczej w powiecie rypińskim. „Poezje" jego wydano pośmiertnie w Warszawie w 1913 r. Oto fragment, charakteryzujący poetę i człowieka:

„Dwa złote słowa noszę w skarbcu duszy,
jak cenne perły w muszli uwięzione,
i nic ich dźwięku nigdy mi nie głuszy,
i w którą życia obrócę się stronę —
wszędzie są ze mną — skarbca duszy strzegą—
dwa słowa: miłuj bliźniego".

W 1855 r. urodził się w Rypinie Aleksander Zaleski. 1864 r. ojciec jego, skromny urzędnik magistratu rypińskiego, przeniósł się do Płocka. Aleksander uczył się odtąd w płockim Gimnazjum Guberialnym, które ukończył wyjątkowo na owe czasy młodo, bo w 16-ym roku życia.

W latach 1897—1926 Zaleski położył w Płocku duże zasługi dla rozwoju szpitala Św. Trójcy, w którym pełnił funkcje naczelnego lekarza. Był także wieloletnim prezesem Towarzystwa Lekarskiego w Płocku.

W dwa lata po rewolucji 1905 r. wznowiono działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego, przerwaną w związku z klęską powstania listopadowego. Na statucie wznowionej instytucji podpisał się jako jeden z czterech założycieli — dr Aleksander Zaleski.

Przez 41 lat leczył mieszkańców Rypina i okolic oraz rozwijał na tym terenie bardzo owocną działalność społeczną, dr Władysław Cholewiński (1852—1920).

Niedługo po osiedleniu się w Rypinie młody lekarz założył w 1881 roku ochotniczą straż pożarną i był jej pierwszym prezesem do 1909 r., kiedy to władze carskie, uważając go za „nieprawomyślnego", nie zatwierdziły jego wyboru na to stanowisko. Dr Cholewiński był również jednym z założycieli rypińskiego Towarzystwa Kredytowego, a także Domu Ludowego w Rypinie. Na terenie guberni płockiej domy ludowe i biblioteki zakładała Polska Macierz Szkolna. Uprzedzając przewidywane zamknięcie Macierzy przez władze carskie, Towarzystwo Naukowe Płockie przejęło jej agendy i tym samym ocaliło przed likwidacją jej placówki w guberni płockiej, m. inn. domy ludowe i czytelnie w Dobrzyniu nad Drwęcą i w Rypinie. W 1908 r. rypiński dom ludowy liczył 216 członków oraz posiadał własny chór i orkiestrę. W domu tym zorganizowano w 1908 r. 16 wieczorów z wykładami.



Dr Władysław Cholewiński

Dr Cholewiński był również członkiem Tow. Naukowego Płockiego. M. inn. ofiarował dla księgozbioru T-wa inkunabuł — cenny druk z 1485 r. oraz 2 wartościowe starodruki. Książki te do dziś znajdują się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku. Cholewiński popierał także amatorski ruch teatralny w Rypinie, rozwijający się w oparciu o scenę urządzoną w miejscowej remizie.

W czasach carskich dr Cholewiński był więziony przez kilka miesięcy w Modlinie za pracę oświatową wśród okolicznego ludu, w szczególności zaś za tworzenie sieci tajnego nauczania na wsi. Po wyzwoleniu Państwa Polskiego w uznaniu dla wielkich zasług rypińska rada miejska nadała Władysławowi Cholewińskiemu tytuł honorowego obywatela Rypina.

W 1902 r. urodził się w Rypinie M a r i a n B u k o w s k i. W 1926 r. ukończył on wydział inżynierii wodnej w Politechnice Warszawskiej. Od 1928 r. pracował przy budowie portu w Gdyni. Był kierownikiem oddziału hydrotechniczno-drogowego Urzędu Morskiego oraz prezesem Związku Inżynierów Lądowych i Wodnych w Gdyni. Ogłosił wiele artykułów z zakresu budownictwa drogowego.

Do działaczy polskiego ruchu robotniczego, związanych z Rypińskim, należy K a z i m i e r z M a r i a ń s k i, urodzony w 1895 r. w Radominie. Ukończył on w 1914 r. w Płocku Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej (obecną szkołę im. Wł. Jagiełły). W 1928 r. uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim dyplom z pedagogiki. W latach 1918—1932 pracował jako nauczyciel w szkolnictwie podstawowym i średnim. Obok pracy zawodowej rozwijał działalność społeczną i polityczną, zapoczątkowaną w okresie uczniowskim w Związku Młodzieży Socjalistycznej (1912—1914) i w PPS-Lewicy w Płocku. Od powstania KPRP był jej członkiem. W latach 1925—1926 był kierownikiem Komitetu Okręgowego KPP w Płocku, w latach 1932—1934 kontynuował pracę w płockim KO KPP, przy czym w 1934 r. przyjeżdżał bardzo często w sprawach partyjnych do Rypina, w związku z czym został aresztowany i skazany na więzienie, w którym przebywał w latach 1934—1936. W 1938 r. był więźniem obozu w Berezie Kartuskiej. W lipcu 1939 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał do listopada 1946 r.

Po powrocie do kraju Mariański w latach 1947—1948 był kierownikiem działu zagranicznego „Trybuny Wolności", a później od listopada 1948 r. do 1956 r. pracował w Wydziale Oświaty Komitetu Centralnego PZPR. W 1957 roku przeszedł na emeryturę.

Od wczesnej młodości Mariański pisywał artykuły polityczne i społeczne. Około 1910/11 r. wydawał w Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Płocku ręczne pisemko uczniowskie „Skrawki", a w r. 1913/14 — (wspólnie z Marianem Pakulskim) takież pisemko w języku esperanto p. t. „Fajrero" („Iskierka"). W okresie od kwietnia 1915 do maja 1916 r. brał udział w redagowaniu płockiego „Głosu Robotniczego", którego ukazało się około 50 numerów. Później pisywał artykuły do nielegalnej prasy partyjnej. W 1933 r. na Zjeździe Pedagogicznym ZNP we Lwowie wygłosił obszerny referat p. t. „Eksperyment nauczyciela Michała Siudaka", wydrukowany następnie w Księdze Pamiątkowej Zjazdu.

W czasie pobytu w U. S. A. w latach 1939—1946 Mariański, mieszkając przeważnie w Chicago, największym skupisku Polaków w Ameryce, redagował „dział chicagowski" w „Głosie Ludowym", tygodniku, wyrażającym stanowisko komunistów polskich w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Polski zamieszczał wiele artykułów politycznych i pedagogicznych w „Nowej Szkole", „Ruchu Pedagogicznym", „Głosie Nauczycielskim" i w „Pracy Szkolnej", zabierał także głos w radio i pisał do powojennej prasy płockiej o swych wrażeniach i spostrzeżeniach z pobytu w Ameryce. Ostatnio opublikował w kwartalniku „Z pola walki" swe wspomnienia z okresu powstawania KPRP, a w pracy zbiorowej p. t. „Z walk KPP w Płocku" ogłosił obszerny szkic historyczny p. t.

„Działalność KPRP w Okręgu Płockim w latach 1918—1920".

W październiku 1940 r. organizacja „Młot i Sierp" powierzyła K a z i m i e r z o w i G e r m a n o w i kierowanie pracą konspiracyjną na terenie powiatów: rypińskiego, lipnowskiego i włocławskiego. Gdy 6 lipca 1942 r. powstał płocko-ciechanowski Komitet Okr. PPR, jego pierwszym sekretarzem został Kazimierz German.

Gwardia Ludowa w Okręgu Płockim powstała w początkach 1942 r. Pierwszy jej oddział wyruszył w pole 17 kwietnia 1943 r. W powiecie rypińskim zorganizował dowództwo powiatowe Armii Ludowej oraz tzw. grupy wypadowe — kapitan M i e c z y s ł a w B o d a l s k i (ur. w 1918 r.), członek Komitetu Okręgowego PPR i późniejszy członek konspiracyjnej Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej; obecnie jest sekretarzem generalnym Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

15 stycznia 1944 r. został mianowany dowódcą Gwardii Ludowej w pow. rypińskim C z e s ł a w W i ś n i e w s k i, pseudonim „Wicher". Odznaczył się on ofiarną pracą organizacyjno-bojową, m. in. śmiałym napadem na posterunek żandarmerii. Poległ dnia 21 sierpnia 1944 r. w miejscowości Pokrytki, na pograniczu powiatów mławskiego i ciechanowskiego, gdzie oddział partyzantów po kilkogodzinnej walce przebił się przez przeważające siły niemieckie.

W okresie okupacji odgrywał kierowniczą rolę w pracy partyjno-wojskowej PPR na terenie powiatów rypińskiego i brodnickiego W ł a d y s ł a w D o m a g a l s k i. Dowódcą plutonu GL w Rypińskim był Z d z i s ł a w D o m a g a l s k i, odznaczony za udział w walkach z okupantem krzyżem Virtuti Militari.

W 1944 r., gdy została zorganizowana brygada „Synów Ziemi Mazowieckiej", jeden z jej batalionów staczał walki z okupantem hitlerowskim w lasach rypińskich, w tych samych lasach, w których kiedyś rycerz Dobiesław Puchała robił zasadzki na Krzyżaków.

* * *

Dokonany powyżej przegląd wybitnych postaci Rypińskiego zgromadził sporą ich liczbę w okresie czasu od XIV do XX wieku. W rzeczywistości liczba ta jest większa. Ze względu na ograniczone rozmiary pracy pominięto w niej szereg osób, jak np. Mikołaja Jana Podoskiego lub Andrzeja Niemojewskiego. Ponadto materiały, dotyczące okresu międzywojennego, okupacji i lat ostatnich, często są fragmentaryczne, niełatwe do zebrania i sprawdzenia dla badacza zamiejscowego. To też otwiera się tu wdzięczne pole dla miejscowych pracowników kultury, którzy mogą odpowiednie materiały biograficzne zbierać i zabezpieczać, nawiązując w ten sposób nić historii między dawnymi (lepiej opracowanymi) a nowymi (czekającymi na opracowanie) okresami. Tak np. w dwudziestoleciu międzywojennym przejawiało w Rypińskim ożywioną działalność sporo działaczy ruchu robotniczego, ludowego i spółdzielczego. Zwłaszcza spółdzielczość mleczarska rozwinęła się tu znacznie, dzięki czemu Spółdzielcza Mleczarnia Parowa w Rypinie „Rotr" już w 1928 r. osiągnęła obrót, przewyższający obroty największych spółdzielni mleczarskich w Danii i na Łotwie.

— — — — — — — — —

W dwóch kolejnych szkicach o wybitnych postaciach Lipnowskiego i Rypińskiego przypomniałem przeszło 50 obywateli Ziemi Dobrzyńskiej. Byli wśród nich: ludzie wielkiej pracy, dzielni wojownicy, znakomici uczeni i pedagodzy, utalentowani pisarze i artyści, ofiarni działacze patriotyczni i społeczni. Zarówno ilość tych wybitnych obywateli, jak i reprezentowane przez nich wartości pozwalają w dobie Millenium podkreślić, że Ziemia Dobrzyńska ma w tej dziedzinie piękne, bogate i postępowe tradycje.

LITERATURA

Część literatury i materiałów rękopiśmiennych podano w poprzednim numerze „Notatek Płockich" przy pracy „O wybitnych obywatelach Lipnowskiego".

1) Andrzej Niewęgłowski. Importy rzymskie na nizinie Mazowiecko-Podlaskiej. „Notatki Płockie" 1958 nr 8.

2) Samuel Nakielski. Miechovia sive Promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis. Kraków 1634.

3) Walenty Załuski. Szkic monograficzny kościołów dekanatu rypińskiego. Płock 1909.

4) Zygmunt Lasocki. Dostojnicy i urzędnicy Ziemi Dobrzyńskiej w XIV i XV wieku. Warszawa 1934.

5) A. Biliński. Szlachta Ziemi Dobrzyńskiej za ostatnich Jagiellonów. Warszawa 1932.

6) Stefan Kieniewicz. Ignacy Działyński. Kórnik 1930.

7) Janusz Staszewski. Generał Dominik Dziewanowski. Poznań 1933.

8) J. Podgóreczny. Pamięć o nich nie powinna zaginąć. Bydgoszcz 1959.

9) St. Kostanecki. Józef Narzymski. Kalendarz Ziemi Mazowieckiej na r. 1960. Warszawa.

10) 50 lat ochotniczej straży pożarnej w Rypinie. Toruń 1931.

11) T. Świecki i F. Wybult. Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania Państwa Polskiego. Toruń 1932.

12) Fr. Hajkowski. Spółdzielczość mleczarska w powiecie rypińskim. Warszawa 1929.

13) Z walk KPP w Płocku. Płock 1960.

14) J. Ptasiński, J. Durajczyk, I. Kowalska. Synowie Ziemi Mazowieckiej. Warszawa 1947.

15) J. Ptasiński. Z mazowieckich pól. Wspomnienia partyzanta. Warszawa 1959.

16) M. Macieszyna. Poezja i czyn. Głos Płocki. 1913 nr 85.

MATERIAŁY RĘKOPIŚMIENNE

1) Notatki Aleksandra Macieszy, dotyczące Aleksandra Petrowa.

2) Aleksander Maciesza. Dr Aleksander Zaleski. Obie pozycje w B-ce im. Zielińskich TNP.

3. Notatka na podstawie informacji pracownika KM PZPR w Płocku Zdzisława Kubińskiego, uczestnika walk partyzanckich w pow. rypińskim, Dotyczy walki w Pokrytkach, Wł. Domagalskiego i Zdz. Domagalskiego.

STANISŁAW KOSTANECKI

ODKRYCIE SKARBU W SKRWILNIE W POW. RYPIŃSKIM



Skarby skrwileńskie stały się przedmiotem dociekań i badań

Pod koniec ubiegłego roku wydano w Rypinie broszurkę pt. „Chrońmy zabytki historyczne powiatu rypińskiego". Broszurka ta, pożyteczna w ogóle, a bardzo na czasie w okresie Millenium, zawierała m. inn. szereg interesujących wiadomości o dotychczasowych odkryciach archeologicznych w powiecie rypińskim oraz zwracała uwagę na możliwość nowych odkryć w związku ze zwiększonym nasileniem robót ziemnych w budownictwie, melioracji i rolnictwie. Autorzy broszury apelowali do społeczeństwa, a szczególnie do nauczycieli, o ochronę dawnych i nowoodkrytych „zabytków, będących wspólną własnością społeczną, wspólnym dorobkiem kulturalnym", trafnie przy tym podkreślając łączność tej sprawy z odradzającym się ruchem regionalnym.

Wspomniana broszurka była przejawem czujności władz i jednostek z powiatu rypińskiego w stosunku do t. zw. odkryć przypadkowych, będących jakby ubocznym efektem prac o charakterze gospodarczym. Niezależnie od tego od kilku lat w powiecie rypińskim były prowadzone przez Muzeum w Toruniu planowe badania archeologiczne. Inicjatorem ich był Roman Piotrowski, wymieniony w cytowanej wyżej broszurze jako pracownik Inspektoratu Oświaty w Rypinie, pełniący funkcję powiatowego opiekuna zabytków. Roman Piotrowski, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej Nr 1 w Rypinie i kierownik Rypińskiej Biblioteki Pedagogicznej, jest jednocześnie archeologiem-amatorem, wkładającym w sprawę badań z tej dziedziny wiele entuzjamu i wytrwałości. Na jego wniosek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rypinie przydzieliło na prace archeologiczne w 1960 r. — 20 tysięcy złotych i w 1961 r. — 50 tysięcy, a Gromadzka Rada Narodowa w Skrwilnie przeznaczyła ostatnio 8 tysięcy złotych na roboty wykopaliskowe na terenie grodziska w Skrwilnie. Ob. Piotrowski zwrócił się wtedy do mgr Józefa Kuszewskiego, kierownika działu archeologii w Muzeum w Toruniu z prośbą o skierowanie ekspedycji archeologicznej na to grodzisko, w wyniku czego 23 maja b. .r. zostały rozpoczęte tam prace pod fachowym kierunkiem pracownic naukowych Muzeum Toruńskiego: mgr Jadwigi Chudziakowej i mgr Haliny Gosławskiej, które wyznaczyły miejsce pod wykop.

W cztery dni później — 27 maja o godzinie 10.30 rano łopata jednego z robotników, pracujących w obecności mgr Jadwigi Chudziakowej i Romana Piotrowskiego, odsłoniła jakiś twardy błyszczący przedmiot. Rozległ się krzyk, że to pocisk, obecni odstąpili, obawiając się wybuchu. Wkrótce jednak Roman Piotrowski zbliżył się do wykopanego przedmiotu i stwierdził, że nie ma on zapalnika. Wtedy powiedział do mgr Chudziakowej: „Odnaleźliśmy skarb, proszę pani'.

Tak też było rzeczywiście. W ciągu godziny pośpiesznej pracy wydobyto skarb zakopany tu przed laty prawdopodobnie w drewnianej skrzyni, która jednak rozpadła się w ziemi. Sztukę po sztuce wydobywano najróżniejsze dziwy z dawnych czasów na światło dzienne spod 30-centymetrowej warstwy ziemi. Były tu srebra stołowe, lichtarze i biżuteria kobieca i męska: łańcuchy, naszyjniki, bransolety, diamenty, rubiny, szmaragdy, szafiry i turkusy, a ponadto 51 pereł. Wyroby ze złota ważyły około 2 kilogramów, przedmioty ze srebra około 5 kg. Część z nich była pozłacana. Pod względem materialnym był to więc skarb wartości co najmniej paru milionów złotych. Wielka jest również wartość historyczna i muzealna odkrytych zabytków, dzieł jubilerów i złotników. Tak np. znalezione sztućce są wyrobu toruńskich majstrów z okresu około 1560—1642 roku.

Na szczególną pochwałę zasługują biorący udział w akcji wykopaliskowej robotnicy, którzy wszystkie wydobyte z ziemi przedmioty oddawali natychmiast w ręce mgr Chudziakowej oraz Romana Piotrowskiego. O ich postawie najlepiej świadczy fakt, że w godzinę po

zakończeniu kopania jeden z nich znalazł jeszcze dodatkowo złoty łańcuszek i, choć to uszło uwagi obecnych, oddał go do całości zbioru.

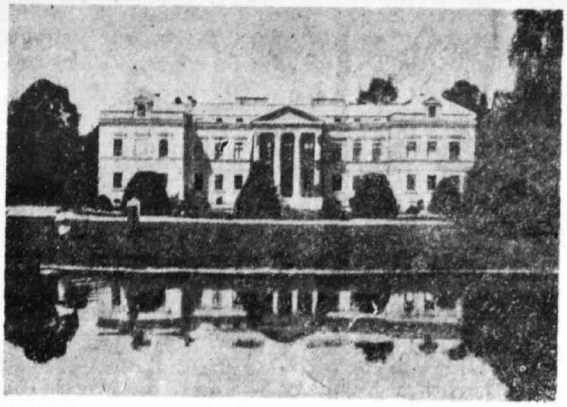
Zawiadomiony o odkryciu mgr J. Kuszewski przewiózł skarb do Muzeum w Toruniu, gdzie go zabezpieczono i poddano zabiegom konserwacyjnym. Podjęto również prace nad zbadaniem i opisaniem znalezionych przedmiotów, a także nad wyjaśnieniem tajemnicy skarbu, t. zn. czyją był on własnością oraz kiedy i w jakich okolicznościach został zakopany.

Kierownik działu historycznego Muzeum Toruńskiego mgr Janusz Bieniak na podstawie inicjałów i herbów Rogala (dwa rogi) i Prawdzic (lew na murze) znajdujących się na niektórych przedmiotach, wchodzących w skład skarbu, rozszyfrował, do kogo on należał. Właścicielami skarbu byli: Stanisław Piwo herbu Prawdzic, podczaszy płocki, i Zofia z Loków herbu Rogala, córka starosty borzechowskiego (okolice Starogardu gdańskiego). Dziad Stanisława Jan Piwo przez małżeństwo z Anną, córką Szczęsnego Sierpskiego, kasztelana rypińskiego, pozyskał dla swej rodziny miasteczko Kiernozię, połowę miasta Sierpca oraz Okalewo w odległości 5 kilometrów od grodziska w Skrwilnie. Z czasem właścicielami dóbr okalewskich zostali Stanisław i Zofia Piwowie. Mgr Bieniak w artykule w „Ilustrowanym Kurierze Polskim" z dnia 16 czerwca napisał: „Już dziś jednak bez wahania powiązać możemy ten fakt (zakopanie skarbu) ze szwedzkim najazdem z czasów Jana Kazimierza. Nieznana nam na razie tragedia małżeństwa Piwów sprawiła, że zakopany przez nich skarb ujrzał światło dzienne dopiero po trzystu latach".

Otóż, w zakopaniu skarbu podczas najazdu Szwedów Stanisław Piwo nie mógł brać udziału, gdyż zmarł on 17 stycznia 1649 r., a więc na przeszło 6 lat przed tym najazdem. Żona pochowała go w kościele benedyktynek na wzgórzu Loret w Sierpcu. Wystawiła mu tam nagrobek z marmuru i alabastru, przedstawiający Stanisława Piwo, klęczącego pod krucyfiksem. Łaciński napis na nagrobku głosił, że „wspaniały i urodzony Stanisław z Opolska Piwo — z rodu Prawdzic, podczaszy płocki... odznaczał się szczodrobliwością, sprawiedliwością i łagodnością... zmarł 17 stycznia 1649 roku Pańskiego, a swojego 53..." Jak dalej z napisu wynika, małżonkowie przeżyli ze sobą szczęśliwie 26 lat, przy czym pozostała „najsmutniejsza żona" była o 10 lat od męża młodsza. Szczegóły powyższe podał rektor Kolegium Jezuitów w Płocku ks. Łukasz Paprocki w książce wydanej w 1652 r. pod tytułem: „Łaski cudowne przy kościele sierpskim Wniebowzięcia... Bogarodzicy..."

W książce tej, zawierającej m. inn. materiały cytowane nieraz w późniejszych herbarzach, Stanisław i Zofia Piwowie są wspomniani jeszcze kilkrotnie z okazji ofiar, przez nich poczynionych na cele pobożne. Tak np. Stanisław Piwo w testamencie swym z roku 1647? umieścił legat w wysokości tysiąca ówczesnych złotych z przeznaczeniem na msze za dusze członków rodziny Piwów. W 1644 r. ofiarował on do kościoła sierpskiego ornat ze złotogłowiu, a żona jego w 1649 r. złożyła jako wotum tablicę srebrną. W rok po zgonie męża Zofia Piwowa ofiarowała na obraz Matki Boskiej Sierpskiej, otaczany wtedy szczególną czcią na Mazowszu i w Ziemi Dobrzyńskiej, haftowaną złotem tuwalnię czyli welon. Wzmianki te świadczą o silnych związkach małżeństwa Piwów z Sierpcem oraz o ich dużej zamożności.

Po śmierci męża Zofia Magdalena Piwo przez kilka lat mieszkała w Okalewie, utrzymując tam znaczny dwór, jak świadczą o tym zapiski w zachowanej księdze metryk kościelnych w parafii Skrwilno z lat 1648—1706. W księdze tej, pisanej po łacinie, zanotowano w charakterze rodziców chrzestnych szereg osób pochodzenia szlacheckiego obojga płci z dodatkiem: „famulus" lub „famula Generosae Dominae Pocillatricis Plocen (sis)". Byli to więc członkowie dworu Podczaszyny Płockiej, osobistości niewątpliwie tak znanej w całej okolicy, że wzmianka o niej w księdze parafialnej ograniczała się do podania tytułu bez wymienienia nazwiska. Z miejscowości Okalewo są w księdze metryk cztery takie wzmianki, przy czym pierwsza pochodzi z maja 1652 roku, a ostatnia — z dnia 8 sierpnia 1655 roku, a więc już po wkroczeniu Szwedów do Polski. Po tej ostatniej dacie nastąpiło prawdopodobnie zakopanie skarbu Zofii Piwowej na grodzisku w Skrwilnie. Bliższych szczegółów co do tego faktu dotąd nie ustalono. Prawdopodobnie jednak skarb ukryła sama właścicielka, posługując się pomocą zaufanych domowników. Zakopała ona swoje mienie dlatego, że słusznie obawiała się grabieży Szwedów, którzy szybko zdobyli sobie w Polsce smutną opinię, godną sławy ich króla Karola Gustawa, nazwanego przez Stefana Czarnieckiego „rozbójnikiem Europy". Także na terenie Skrwilna i jego okolicy musieli Szwedzi dać się we znaki ludności. Świadczy o tym choćby fakt zamordowania przez nich w kościele w Skrwilnie miejscowego wikarego — księdza Waleriana Cząpskiego za to, że odmówił on wskazania im miejsca, gdzie był ukryty „skarb kościoła". Morderstwo to zostało dokonane w 1658 r. prawdopodobnie przez żołnierzy z podjazdu, wysłanego przez Szwedów z Brodnicy, gdzie stała wtedy ich załoga pod dowództwem obersztera Pleitnera. Czy Zofię Piwową spotkał los podobny, nie wiadomo. Być może opuściła ona Okalewo już w 1655 r., chroniąc się za Wisłę, gdzie w Ziemi Gostyńskiej rodzina jej męża miała majętności i piastowała urzędy. Tak np. brat Stanisława — Piotr Piwo był sędzią ziemskim gostyńskim, a drugi brat Jan Piwo odznaczył się później w walkach przeciw Tatarom w latach 1667—1671. Później był on posłem królewskim do Kozaków. Tajemnicę dalszych losów Zofii Piwowej mogłoby



Pałac w Skrwilnie zniszczony podczas ostatniej wojny

rozjaśnić m. in. zbadanie życia jej dzieci. Nie wiadomo jednak, czy dzieci te były i czy ją przeżyły. Seweryn Uruski w czternastym tomie swego „Herbarza", wydanym w 1917 r., podaje, że Stanisław i Zofia Piwowie mieli córkę Dorotę, która fundowała w 1632 r. klasztor bernardynów w Łęczycy. Jest to jednak informacja błędna, gdyż Łukasz Paprocki w cytowanym wyżej dziele wyraźnie stwierdza, że była to żona stryja Stanisława Piwa — Krzysztofa, cześnika płockiego. Zmarła ona w 1640 r.

Sprawa skarbu w Skrwilnie, obudziwszy wielkie zainteresowanie w całym kraju, została w stosunkowo krótkim czasie na ogół wyjaśniona. Sprawa ta zwróciła także oczy czytelników prasy na Skrwilno, wieś w powiecie rypińskim. Miejscowość ta, położona malowniczo nad rzeką Skrwą i jeziorem Skrwilno, jest bardzo stara i może obchodzić równocześnie z Państwem Polskim swoje tysiąclecie. Dowodem tego jest grodzisko, znajdujące się na południowym brzegu jeziora. Przekładkowo — hakowa konstrukcja wałów grodu wskazuje na to, że pochodzi on prawdopodobnie z X w., z czasów władcy Państwa Polskiego Mieszka. Gród ten został później spalony. Jak podaje Kazimierz Stronczyński w dziele pt. „Dawne monety polskie", w 1848 r. na gruncie kościelnym wsi Skrwilno wykopano około dwóch garncy monet: srebrnych denarów, tzw. krzyżówek z XI wieku. Ciekawą wzmiankę zawiera również o wykopaliskach w Skrwilnie tom X „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego" z r. 1889, gdzie czytamy, że w 1885 r. na terenie grodziska wykopano popielnicę.

Na terenie Skrwilna do ostatniej wojny znajdował się piękny i obszerny pałac, który jednak został zniszczony przez hitlerowskich okupantów. Przed pół wiekiem mieściły się w nim cenne zbiory sztuki urodzonego w 1862 roku w Skrwilnie znanego kolekcjonera Dominika Witke-Jeżewskiego. Popierał on wiele pożytecznych spraw w Polsce, m. in. był także członkiem-protektorem Towarzystwa Naukowego Płockiego w okresie przed pierwszą wojną światową.

MATERIAŁY DRUKOWANE

1) Jadwiga Gumińska. Jak to było w Skrwilnie. „Spojrzenia", dodatek do „Gazety Pomorskiej". 1961, nr 170.

2) Wł. K. Skarb. „Dziennik Wieczorny". 1961, nr 126.

3) Janusz Bieniak. Do kogo należał skarb ze Skrwilna. „Ilustrowany Kurier Polski" 1961, 16. VI.

4) Łukasz Paprocki. Łaski cudowne przy kościele sierpskim Bogarodzicy... Warszawa 1652.

5) Ks. Walenty Załuski. Cudowna statua Najświętszej Marii Panny... w Sierpcu. Płock 1906.

6) Tad. Nowak. Oblężenie Torunia w 1658 r. Toruń 1936.

7) Niesiecki. Herbarz.

8) Uruski. Rodzina. Herbarz.

9) K. Stronczyński. Dawne monety polskie. Piotrków 1883.

RĘKOPISY

1) Korespondencja z Rypińskiego do „Notatek Płockich".

2) Cathalogus baptisatorum... Ecclesiae Strquin (ensis) 1648—1706 r. w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Księgi metrykalne 1139.

ZABÓJSTWO KSIĘDZA CZĄPSKIEGO W SKRWILNIE W 1658 R.

Najstarsza księga metrykalna parafii Skrwilno zachowała się od roku 1648. Liczy ona kart papierowych 57 zapisanych obustronnie różnymi rękoma, zawiera bowiem akta chrztu aż do roku 1706. Jedna karta przyklejona jest do tekturowej okładki, całość oprawiona w pergamin z wierzchniej strony żółty z wewnątrz biały. Dziś zniszczona oprawa ujęta jest w kartonową szarą okładkę. Rozmiary księgi wynoszą 38 na 16 cm. Obecnie nosi ona sygnaturę Akta Metrykalne Nr 1139. Księga znajduje się w Archiwum Diecezjalnym Płockim.

Na pierwszej stronie znajduje się napis prawdopodobnie zrobiony przy zakładaniu księgi: Anno Domini 1648. Cathologus baptisatorum nec non legitime coniugatorum in ecclesia parochiali Strquin (nesi), fideliter collectorum et scriptorum.

Ad Maiorem Dei Beateque Matris eius Mariae gloriam et honorem. I H S.

Reszta strony pozostała czysta, na niej w kilkanaście lat później, po roku 1663, ówczesny proboszcz Tomasz Łokoski, który objął parafię w dniu 18 lutego 1663 r., po prawie trzyletniej nieobecności proboszcza zrobił notatkę o wydarzeniu, które miało miejsce przed kilku laty, a zapisało się mocno w pamięci świadków tego zajścia. Świadkowie, na których powołuje się opis, występują w aktach. Oto opis tego wydarzenia w przekładzie z łaciny:

Roku pańskiego 1658, za panowania najjaśniejszego Jana Kazimierza Jagiellona?(sic) podczas wojny szwedzkiej był wikariuszem przy tym kościele kapłan nazwiskiem Walerian Cząpski, (szlachcic pochodzący ze wsi Czapsk w ziemi dobrzyńskiej: To nadpisane później innym atramentem), który w tym kościele Strkwinneńskim był schwytany przez Szwedów, gdy przyodziany w święte szaty odprawiał Mszę św., pytany przez nich na różny sposób gdzie są skarby kościelne, wspomniany kapłan odpowiedział im: Wiem gdzie jest skarb, gdzie kielichy, lecz wam nie powiem. W różny przeto sposób torturowali go wrogowie, heretyccy lutranie, przy lewej stronie ołtarza św. Anny; najpierw palce mu ucięli (uchwycił się bowiem rękami ławki stojącej blisko ołtarza), wiele uderzeń wrogowie mu zadali, nie wydał jednak sprzętów kościelnych i tak pochowany w tym kościele spoczął. Ławka została od tyłu zbryzgana krwią kapłana. Obraz Błogosławionej Marii Dziewicy w ołtarzu, który jest w rogu kaplicy blisko ołtarza św. Anny obficie zbryzgany krwią z zabitego księdza, zwykł on był przed tym ołtarzem zawsze się modlić, gdy żył, odmawiając litanię do Matki Bożej. Zeznał to pod przysięgą kantor Jakub Rojek. Obraz ten w ołtarzu, w kaplicy Rościszewskich Jana syna Stanisława ze Strkwinna: dziadkiem jego był Hieronim Rościszewski. Proboszczem był wówczas Tomasz Krajewski, jego zaś wikariuszem był wspomniany zabity Walerian Cząpski. Ślady krwi są na ławce dotąd; z tyłu owej ławki, w której niegdyś kantorzy zwykli byli śpiewać, w kościele. Karol Gustaw król Szwedów wtedy wojnę prowadził z Polakami, luteranin z katolikami."

T. Ż.

MARIAN CHUDZYŃSKI

Z DZIEJÓW STRAJKÓW ROBOTNIKÓW FABRYCZNYCH NA TERENIE ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ W OKRESIE REWOLUCJI 1905—1906 ROKU

W styczniu 1905 roku na wieść o krwawych wypadkach w Petersburgu w Królestwie Polskim wybuchła rewolucja. Zastrajkowała Warszawa, włókiennicza Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie. Strajk ogarnął również mniejsze ośrodki przemysłowe, jak Żyrardów, Kalisz i Płock. Właśnie pod wpływem strajku klasy robotniczej w Płocku zastrajkowali pod koniec stycznia 1905 r. robotnicy największej fabryki na terenie ziemi gostynińskiej, a mianowicie pracownicy papierni w Soczewce [1]).

Fabryka w tym czasie zatrudniała około 800 robotników. Przy samym zbieraniu szmat było zatrudnionych około 200 osób. Papiernia w Soczewce była jedną z największych fabryk papierów w Królestwie Polskim.

1 lutego wybuchł strajk robotników w cukrowniach Model [2]) i Sanniki [3]).

W obu zakładach strajk został zorganizowany przez przybyłych z powiatu kutnowskiego robotników cukrowni [4]).

W wyzej wymienionych zakładach przemysłowych dochodziło często do wielkich manifestacji. Zbierano się na specjalne zebrania i wiece, na których śpiewano „Międzynarodówkę" i „Czerwony Sztandar". Wygłaszano mowy, w których robotnicy domagali się podwyższenia zarobków i zmniejszenia liczby godzin pracy. Wysuwano też żądania o charakterze narodowym. W manifestacji zorganizowanej na placu przed cukrownią w Sannikach brali udział robotnicy z powiatu kutnowskiego z Modela i z Warszawy. Ci ostatni przyjechali do Sannik, aby zorganizować strajk pracowników sannickiej cukrowni. Po przyjeździe spotkali się ze strajkującymi już robotnikami cukrowni [5]). Strajki robotników w Modelu, w Sannikach i w Soczewce trwały do 11 lutego [6]), a więc prawie całkowicie pokrywały się ze strajkiem powszechnym na pozostałym terenie Królestwa Polskiego. Miały one przeważnie bardzo ostry przebieg i charakter.

Robotnicy domagali się 8-godzinnego dnia pracy, podwyższenia zarobków od 25 do 40%, wynagrodzenia za okres strajku, ubezpieczenia na wypadek śmierci lub kalectwa. Żądano też połowę płacy dla robotników, którzy na skutek choroby opuścili pracę [7]). To ostatnie żądanie wysunęli między innymi robotnicy w Soczewce. W wyniku strajków dzień roboczy przeważnie skrócono o godzinę, właściciele fabyk podwyższali robotnikom płace przeciętnie od 10 do 20%, uznali też delegacje robotnicze, powstałe w czasie trwania strajku powszechnego.

W Sannikach w skład delegacji wchodzili trzej robotnicy, znani z wystąpień w okresie strajku, a mianowicie Dalaciński, Kłoszewski i Furman.

Robotnicy cukrowni w Sannikach w wyniku strajku otrzymali też zwiększony deputat węgla i wysłodków z buraków [8]).

Władze carskie przystąpiły z chwilą wybuchu walk rewolucyjnych do szybkiej ich likwidacji. Do miast, osiedli i wsi objętych strajkami ściągnięto oddziały wojskowe, które

miały za zadanie zlikwidować wszelki ruch rewolucyjny.

Również na teren ziemi gostynińskiej przysłano do objętych strajkiem osiedli kilka batalionów wojska. Na wieść o strajku w cukrowni sannickiej władze carskie skierowały tam sztab kapitana Aleksandowa z trzema plutonami żołnierzy, a do Kiernozi, gdzie 7 lutego miał się odbyć jarmark odkomenderowano oddział kawalerii dla „zapobieżenia rozszerzeniu się agitacji rewolucyjnej" [9]).

Poza tym do Soczewki wysłano rotę piechoty do pilnowania porządku [10]).

Pod wpływem strajków klasy robotniczej zaczynają wybuchać strajki szkolne [11]) i robotników rolnych. Największe nasilenie tych ostatnich będzie miało miejsce w kwietniu i maju 1905 roku oraz w ciągu całego 1906 roku [12]).

Strajki robotnicze na terenie Królestwa Polskiego z nową siłą zaczęły wybuchać pod koniec kwietnia i w początkach maja, w związku z międzynarodowym świętem robotniczym 1 maja.

W dniu 1 maja na terenie powiatu gostynińskiego strajkowali robotnicy papierni w Soczewce, przy czym wielu z nich brało udział w imponującej manifestacji pierwszomajowej w Płocku, oraz robotnicy cukrowni w Sannikach [13]).

Interesujące jest, że w dniu 1 maja były też próby zorganizowania stajku przez rzemieślników-chałupników szewskich i krawieckich w Gąbinie [14]). Rzemieślnicy chcieli poprzez strajk zmusić hurtowników do podwyższenia wynagrodzenia za wykonaną pracę. Fakt ten wskazuje, że coraz to szersze rzesze wyzyskiwanych i poniewieranych przystępują do strajku, jako środka do polepszenia swego położenia materialnego. A trzeba pamiętać, że chałupnicy stanowili w tym czasie znaczny procent zatrudnionych w drobnej wytwórczości i byli najbardziej wyzyskiwaną częścią proletariatu. Do strajku ogólnego chałupników w Gąbinie ostatecznie nie doszło. Brak zupełnie solidarności wśród chałupników i obawa przed utratą pracy była przyczyną upadku zaczątków ruchu strajkowego wśród rzemieślników miasta Gąbina.

W okresie lata 1905 r. źródła archiwalne i prasa nie donoszą o żadnych strajkach robotników fabrycznych na terenie ziemi gostynińskiej. Jedynie w bardziej uprzemysłowionych powiatach władze notują nieliczne zresztą strajki robotników fabrycznych, jak np. w powiecie kutnowskim, gdzie między innymi strajkowali robotnicy cukrowni „Walentynów" koło Żychlina [15]).

W powiecie gostynińskim strajki robotników fabrycznych zaczęły ponownie wybuchać w okresie jesieni 1905 roku, a więc w czasie największego wzniesienia fali rewolucyjnej w Królestwie Polskim. Z chwilą rozpoczęcia kampanii cukrowniczej zastrajkowali robotnicy cukrowni w Sannikach [16]). Strajk robotników cukrowni trwał kilka dni. W październiku strajkowały prawie wszystkie cukrownie na terenie powiatu kutnowskiego, a mianowicie: „Ostrowy", „Walentynów", „Dobrzelin", „Oporów" [17]). W Ostrowach strajk trwał od 14 do 29 października [18]), a w Dobrzelinie od 26 października do 1 listopada włącznie [19]).

Na Manifest, wydany 30 października 1905 roku przez cara Mikołaja II klasa robotnicza Rosji i Królestwa Polskiego odpowiada strajkiem powszechnym, demonstracjami i mityngami. W dniach strajku politycznego klasa robotnicza Królestwa Polskiego żąda amnestii dla więźniów politycznych, autonomii wraz z sejmem w Warszawie.

Walka strajkowa w pierwszych dniach listopadowych przybrała dotąd niespotykane rozmiary i zasięg.

1 listopada zastrajkowała klasa robotnicza Płocka [20]). Na wieść o tym strajku 2 listopada zastrajkowali robotnicy papierni w Soczewce[21]), którzy w następnym dniu udali się w liczbie 200 osób ze sztandarem narodowym i ze śpiewem polskich pieśni patriotycznych i robotniczych do Płocka, w którym już od 31 października odbywały się różne uroczystości, wiece i demonstracje organizowane przez różne partie polityczne [22]).

Robotnicy Soczewki brali udział w wiecach organizowanych przez Płocką SDKPiL i PPS.

Wiece i demonstracje o charakterze antyrządowym odbywały się w tym czasie prawie we wszystkich fabykach na terenie powiatu gostynińskiego. Podobnie było w całym Królestwie Polskim. Pod wpływem strajków klasy robotniczej na wsi polskiej wybuchają w tym czasie również strajki robotników fabrycznych i wzmaga się walka narodowo-wyzwoleńcza[23]).

Władze carskie, aby zapobiec ogólno-narodowemu powstaniu, wydają szereg specjalnych instrukcji na wypadek wybuchu powstania zbrojnego w Królestwie Polskim.

10 listopada władze carskie wprowadzają w Królestwie Polskim stan wojenny. W wielu miastach, osiedlach i wsiach doszło do starć między wojskiem i demonstrantami. Byli zabici i ranni.

Również na terenie ziemi gostynińskiej doszło do starcia pomiędzy wojskiem a manifestantami.

W dniu 25 grudnia 1905 r. 10 rota 192 pułku wawerskiego, stacjonująca w Gąbinie rozpędziła przy pomocy strzałów karabinowych manifestantów podążających od strony Łącka do Gąbina. W wyniku oddanych strzałów jedna osoba została zabita, a trzy inne ranne [42]).

W początkach stycznia 1906 roku zostały zorganizowane przez warszawską organizację podmiejską SDKPiL koła SDKPiL w kilku miejscowościach na terenie powiatu gostynińskiego. Koła SDKPiL powstały w Gąbinie, Sannikach,

Gostyninie oraz w Zaborowie Starym, Solcu, Szatkach i Szczałkach [25]).

Koła SDKPiL na terenie ziemi gostynińskiej były słabe organizacyjnie i ich działalność ograniczała się przeważnie do kolportowania ulotek wydawanych przez Zarząd Główny SDKPiL.

Jedynie organizacja SDKPiL w Gostyninie prowadziła nieco żywszą działalność agitacyjną na terenie niektórych folwarków i wsi, a także wśród wojska carskiego stacjonującego w Gostyninie [26]). W zebraniach i wiecach organizowanych przez wspomnianą partię w Gostyninie brali udział żołnierze rosyjscy, którzy, jak pisał „Czerwony Sztandar", gwałtownie upominali się o bibułę [27]). Agitacja prowadzona w wojsku carskim miała przekonać żołnierzy o słuszności rewolucji, zarówno w cesarstwie Rosyjskim, jak i w Królestwie Polskim.

Na czele organizacji gostynińskiej stał nauczyciel ze Szczawina Kościelnego, Zygmunt Sobociński.

Duże też wpływy na masy robotnicze i chłopskie na terenie ziemi gostynińskiej miała Polska Partia Socjalistyczna, zapewne ze względu na bliskość Płocka, gdzie PPS stanowiła silną partię polityczną i zawiązywała w pobliskich okolicach koła, które podlegały następnie płockiemu Komitetowi PPS.

Na terenie powiatu gostynińskiego silne organizacje PPS istniały w Soczewce, Gostyninie, Gąbinie i w Sannikach [28]).

Dziełem PPS w Soczewce był wielki strajk robotników tamtejszej papierni. Wybuchł on w nocy z 9 na 10 marca 1906 r.[29]).

Robotnicy zażądali od administracji fabryki podwyżki płacy dziennej. Strajk trwał do 10 marca i został zakończony na skutek podwyższenia wynagrodzenia dla najmniej zarabiających robotników [30]).

W dniu 1 maja 1906 r. PPS w Soczewce zorganizowała olbrzymi wiec, na który przybyło przeszło 700 osób, w tym oprócz robotników fabrycznych brali udział chłopi z okolicznych wiosek [31]). Po zakończeniu wznoszono okrzyki na cześć PPS i Rewolucji, po czym przez osadę fabryczną przeszedł pochód z „czerwonymi sztandarami, z pieśniami rewolucyjnymi na ustach" [32]). Jak podaje „Robotnik" wiec i demonstracje trwały od 7 do 10 wieczorem" [33]).

Na wieść o strajku w Soczewce przyjechali z Gostynina strażnicy ziemscy w celu wykrycia organizatorów strajku. Po trzech dniach zostali aresztowani: Konstanty Brzozowski, Albin Kodelski, Ludwik Borowski i Władysław Falkowski [34]). Aresztowani nie przyznali się do winy i po dwóch tygodniach pobytu w areszcie zostali uwolnieni [35]).

W okresie lata 1906 członkowie PPS z Płocka, Gostynina, Kutna zajmowali się akcją agitacyjną wśród służby folwarcznej. Wynikiem tej agitacji była większość strajków rolnych mających miejsce w okresie wiosny i lata 1906 r. na terenie powiatu gostynińskiego. W okresie lata 1906 r. na terenie Królestwa Polskiego tzw. Wydział Bojowy PPS prowadził akcję napadów na strażników i innych znienawidzonych urzędników carskich.

Podobną akcję prowadziła PPS na terenie powiatu gostynińskiego.

19 czerwca zabito na rynku w Gąbinie starszego strażnika ziemskiego Burego [36]), na którego już w październiku 1905 roku dokonano nieudanego zamachu [37]).

Zabójstwa tego dokonano w dzień targowy. Na rynku było pełno zgromadzonych ludzi i efekt był oczywiście bardzo duży. Najwięcej strażników ziemskich zginęło w dniu 15 sierpnia. PPS w różnych powiatach dokonała w tym dniu wielu zamachów na policję, przy czym w wielu miejscowościach doszło do rozbrajania żołnierzy rosyjskich.

W tym dniu po wyjściu z Gąbina patrolu wojskowego zostali zabici młodsi strażnicy ziemscy Gładkow i Czebatnik [38]). Tego samego dnia został zabity również strażnik ziemski pod Kiernozią i Grabarek w Sannikach [39]).

15 sierpnia dokonano zabójstwa stażników ziemskich w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Płocku, Kutnie, Łowiczu i w kilku innych miejscowościach [40]).

W listopadzie 1906 r. doszło do rozłamu w PPS-ie. Na terenie powiatu gostynińskiego silne organizacje partyjne PPS Lewicy istniały w Sannikach [41]) i w Soczewce [42]).

Dziełem PPS Lewicy w Soczewce było ostatnie wystąpienie robotników papierni w okresie rewolucji 1905—1907 r., a mianowicie w dniu 1 maja 1907 r. W dniu tym robotnicy Soczewki ogłosili strajk, a następnie jak w latach ubiegłych zorganizowali wiec i demonstracje [44]).

„Robotnik" podkreśla, że święto 1-szomajowe w Soczewce stało się już tradycją. Pomimo gwałtu, sądów polowych i ekspedycji karnych szalejących w całym Kólestwie Polskim, robotnicy Soczewki nie zrezygnowali z uczczenia święta robotniczego. Strajkowali obok robotników Warszawy, Łodzi, Zagłębia Węglowego i Płocka.

Duże wpływy w powiecie gostynińskim na robotników i chłopów miała PPS-Frakcja Rewolucyjna, zwłaszcza w okolicach Sannik. „Robotnik" (PPS-Frakcji Rewolucyjnej) z dnia 30 kwietnia 1907 r. podaje, że do PPS na terenie powiatu gostynińskiego należy 200 członków, z tego Koło w Sannikach liczyło 24 członków, a koło w Soczewce 40 członków, tj. płacących podatek partyjny i czytających bibułę" [45]).

PPS-Frakcja Rewolucyjna w dniu 11 kwietnia 1907 r. zorganizowała w Sannikach wiece robotników miejscowych i przychodnich oraz służby folwarcznej. W wiecu brało udział około 400 osób [48]). Na wiecu omawiana była sprawa jedności partii po listopadowym rozbiciu PPS na Lewicę i Frakcję.

Obok działalności na terenie robotniczym PPS-Frakcja Rewolucyjna prowadziła ożywioną działalność zwłaszcza wśród chłopstwa bezrolnego i małorolnego na terenie ziemi gostynińskiej.

Tenże sam „Robotnik" podaje z dnia 27 lutego, że na terenie powiatu gostynińskiego istniało już 10 kółek, do których należeli wyłącznie włościanie. Każde kółko liczyło od 5 do 10 członków, przy czym liczbę członków PPS wśród chłopów „Robotnik" ocenia na 60 towarzyszy [47]), „którzy już przeszło 8 miesięcy czytają bibułę PPS, a od 2-ch miesięcy zorganizowani są w Kółku" [48]).

Pod wpływem działalności agitacyjnej PPS-u poważnie zmalały wpływy Narodowej Demokracji na chłopstwo ziemi gostynińskiej.

Pomimo upadku rewolucji 1905—1907 roku Wydział Bojowy PPS-Frakcji Rewolucyjnej prowadził w dalszym ciągu działalność bojówkarską na terenie ziemi gostynińskiej. W latach 1907—1911 bojówkarze zabili kilku stażników ziemskich między innymi w Duninowie [49]) i w Kiernozi [50]) oraz dokonali napadów na sklepy monopolowe i urzędy gminne.

Fundusze uzyskane z akcji bojowej były przeznaczone na dalszą działalność agitacyjną (zakup papieru, drukowanie ulotek) oraz na uzbrojenia bojowców. Szersza działalność PPS na terenie ziemi gostynińsikej była utrudniona ze względu na wzmożone szpiegostwo policji carskiej.

Obok SDKPiL i PPS działała jeszcze w czasie rewolucji w 1905—1907 r. na terenie ziemi gostynińskiej żydowska organizacja „Bund". Organizacja „Bund" działała w Gostyninie i w Gąbinie, w miastach o większych skupiskach żydowskich. Do „Bundu" we wspomnianych miejscowościach należała głównie młodzież żydowska. Z braku źródeł trudno jest powiedzieć coś konkretnego o działalności organizacji żydowskich na terenie ziemi gostynińskiej. Jedno tylko można stwierdzić, że ludność żydowska w swej podstawowej masie popierała wszelkie fomy walki ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie.

PRZYPISY

Objaśnienia skrótów:

AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa)

KGGW — Kancelaria Generała Gubernatora Warszawskiego

I — Z 103727, K (karta) 18 — nr sygnatury akt.

1) AGAD, KGGW I-z 103727, k31.
2) AGAD, KGGW I-z 103727, K 18
3) AGAD, KGGW I-z 103727, K. 27
4) Tamże.
5) Tamże.
6) AGAD, KGGW I-2 103727 k. 101
7) AGAD, KGGW I-2 103727 k. 21,30
8) AGAD, KGGW I-2 103727 K,31
9) AGAD, KGGW I-2 103727 k,36
10) Tamże.
11) 15 lutego wybuchł strajk dzieci szkolnych w Sannikach. Patrz: Marian Chudzyński „Walka o wprowadzenie języka polskiego do szkoły w roku 1905 w ziemi gostynińskiej" Notatki Płockie, Nr 2/16 (kwiecień—czerwiec) 1960 r., str. 3.
12) O strajkach robotników rolnych w powiecie gostynińskim będzie mowa w jednym z następnych artykułów.
13) AGAD, KGGW I-2 103729, k. 49 oraz Konstanty Brzozowski „Narodziny ruchu rewolucyjnego w Soczewce". Praca zbiorowa. „Z walk KPP w Płocku". S. 99.
14) Tamże.
15) AGAD, KGGW I-2 103730, k192.
16) AGAD, KGGW I-2 103731, k 339 — 340.
17) AGAD, KGGW I-2 103731, K.56,92,113.
18) Gazeta Cukrownicza, nr 6 z dnia 11.XI.1905.
19) Tamże.
20) Echa Płockie, z dnia 4 listopada 1905 r.
21) AGAD, KGGW I-2 103731, K.223 oraz Konstanty Brzozowski, jw. S. 100.
22) Echa Płockie, z dnia 4 listopada 1905 r.
23) Patrz: Marian Chudzyński „Walka o wprowadzenie języka polskiego do szkoły w roku 1905 w ziemi gostynińskiej". Notatki Płockie, nr 2/16 (kwiecień—czerwiec) z 1960 r. s. 3—4.
24) AGAD, KGGW I-2 103732. K.338—339.
25) Mościcki H., Radlak B., Walki chłopskie w Królestwie Polskim w rewolucji 1905—1907. Wybór materiałów i dokumentów. W-wa 1956 r. s. 124.
26) Czerwony Sztandar, nr 100 z 24 sierpnia 1906 r.
27) Tamże.
28) Robotnik, nr 94 z 14 maja 1906 r.
29) Mazur, nr 3 z dnią 22 marca 1906 r.
30) Tamże.
31) Robotnik, nr 92 z dnia 7 maja 1906 r.
32) Tamże.
33) Tamże.
34) Konstanty Brzozowski „Narodziny ruchu rewolucyjnego w Soczewce. Praca zbiorowa. „Z walk KPP w Płocku", s. 100.
35) Tamże.
36) Kurier Warszawski, nr 169 z dnia 21 czerwca 1906 r.
37) AGAD, KGGW I-2 103731, K. 127.
38) Kurier Warszawski, nr 226 z dnia 17 sierpnia 1906 r.
39) Wiadomości uzyskane od p. Józefa Chudzyńskiego.
40) Robotnik, nr 171 z 22 sierpnia 1906 r.
41) Robotnik, nr 216 z 30 kwietnia 1907 r.
42) Konstanty Brzozowski, jw. s. 100.
43) Tamże.
44) Robotnik, nr 2 z czerwca 1907 r.
45) Robotnik (Organ PPS-Frakcji Rewolucyjnej), nr 216 z 30 kwietnia 1907 r.
48) Tamże.
49) Kazimierz Pielat „Z pamiętnika bojowca", W-wa 1938 r., s. 9.
50) Tamże, s. 53. Kiernozia w tym czasie wchodziła w skład powiatu gostynińskiego.
51) Tamże, s. 27, 38, 39.

KSIĄŻKA O RADACH DELEGATÓW ROBOTNICZYCH

Publikacja Z. Szczygielskiego i A. Tymienieckiej „Z dziejów Rad Delegatów Robotniczych w Polsce" [1]) jest pierwszą popularno-naukową pracą o radach z lat 1918—1919. Trudno jest popularyzować zagadnienie, które jeszcze nie zostało dogłębnie zbadane i opracowane. Trzeba jednak przyznać, że autorzy książki wyszli z tych zadań obronną ręką. Popularyzując ale z pełną ścisłością historyczną, w zasadzie uniknęli niebezpieczeństwa spłycenia zagadnienia.

W pięciu rozdziałach książki zawarte zostały wszystkie ważniejsze problemy i fakty. Czytelnik dowiaduje się w nich o obiektywnych nastrojach wśród klasy robotniczej, zapoznaje się z historią powstania RDR, jej działalnością polityczną i gospodarczą. Znajduje wiadomości o stosunku do rad klasy robotniczej, KPRP, PPS oraz klas posiadających.

Tymieniecka i Szczygielski nie pominęli również w swych rozważaniach — Gwardii Czerwonej — zbrojnego ramienia RDR. Autorzy słusznie skupiają się na podstawowych radach — radzie Warszawskiej, Zagłębiowskiej, Łódzkiej i Lubelskiej.

Przez kartki książki przewijają się nazwiska tych, którzy aktywnie uczestniczyli w tym ruchu. Z ramienia KPRP: Adolfa Warskiego, Henryka Waleckiego, Franciszka Grzelszczaka, Władysława Kowalskiego-Grzecha, Władysława Hibnera, z PPS — Zygmunta Zaremby, Mieczysława Niedziałkowskiego, Tadeusza Żarskiego i wielu innych.

Z podobiznami większości z nich zapoznajemy się także z zamieszczonych zdjęć.

Książka zawiera również dwa aneksy — jeden to kalendarz wydarzeń od listopada 1918 do lipca 1919 r., drugi wykaz miejscowości b. Królestwa, w których istniały Rady Delegatów Robotniczych.

Rady Delegatów Robotniczych powstały na fali ogromnego wzburzenia mas ludowych, na apel SDKPiL oraz PPS-Lewicy. Powstały jako zalążki władzy klasy robotniczej, odrazu po opuszczeniu Ziem polskich przez okupantów niemieckich i austriackich i jak autorzy pracy obliczają skupiały ponad pół miliona ludzi pracy. Wzorem systemu rad była Rosja Radziecka, stamtąd promieniowało leninowskie hasło — „Cała władza w ręce Rad!"

Organizował je proletariat niemiecki, austriacki, węgierski.

Rady Delegatów Robotniczych były w latach 1918—1919 w rękach proletariatu kluczem, który mógł otworzyć drogę do zwycięstwa rewolucji.

Wyjaśnienie zagadnień związanych z RDR w Polsce ściśle spojone jest z charakterem odradzającego się państwa polskiego.

Dlatego mimowoli nasuwają się pytania:

Dlaczego niepodległa Polska powstała jako państwa burżuazyjne rządzone przez klasy posiadające? Dlaczego nie zwyciężyły siły rewolucji? Czy istniały obiektywne przesłanki do wzięcia władzy przez klasę robotniczą?

Oto niektóre pytania, które stale się wiążą z pierwszymi latami II Niepodległości Rzeczypospolitej.

Dotychczas historia do głębi nie zbadała procesów z tych lat, nie dała definitywnej odpowiedzi, dlatego też każda nowa praca dotycząca tego okresu jest witana z żywym zainteresowaniem szerszego społeczeństwa.

Głód wiedzy potęgował również brak popularnego opracowania dziejów RDR, bo przecież od napisania kapitalnej pracy Henryka Bicza (Bittnera) [1]), (zresztą on sam był przewodniczącym Komitetu Wykonawczego RDR Zagłębia Dąbrowskiego) minęło już ponad ćwierć wieku, a książka jest już „białym krukiem", dostępnym tylko w większych bibliotekach.

Książka o radach winna interesować także czytelnika z Mazowsza. Jak wynika z wykazu rad w b. Królestwie istniało 98 RDR, w tym 37 rad powstało i działało na obszarze dzisiejszego województwa warszawskiego. Zaś rada płocka i żyrardowska były zaliczane do „większych rad", o znaczeniu nie tylko regionalnym.

Rady Delegatów Robotniczych m.in. były: w Bielsku, Błoniu, Bodzanowie, Borowiczkach, Brwilnie, Ciechanowie, Grodzisku, Mińsku, Mławie, Płocku, Płońsku, Soczewce.

Rada płocka i żyrardowska doczekały się nawet szerszych opracowań [2]).

Szkoda, że autorzy publikacji tak mało miejsca poświęcili Żyrardowskiej RDR, a o Płockiej RDR zaledwie wspomnieli.

Płocka Rada Delegatów Robotniczych oficjalnie powstała 12 listopada 1918 r. i jednoczyła wszystkich robotników miasta, bez różnicy narodowości i wyznania. Liczyła 56 członków. Reprezentowała około 4 tysiące robotników za-

---

1) Z. Szczygielski, A. Tymieniecka, „Z dziejów Rad Delegatów Robotniczych w Polsce". Książka i Wiedza 1960 Wydawnictwo Zakładu Partii przy KC PZPR str. 110.

1) Zobacz H. Bicz, „Rady Delegatów Robotniczych w Polsce w 1918—1919" Moskwa 1934 r.

2) zob. Jan Wańkiewicz, Powstanie i działalność Płockiej Rady Delegatów Robotniczych. W książce „Z walk KPP w Płocku". Płock 1960. Wydawnictwo Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Towarzystwa Naukowego Płockiego, str. 57—70; Ludomir Smosarski i Krzysztof Zwoliński, Żyrardowska Rada Delegatów Robotniczych w książce „Z walk robotników Żyrardowa 1883—1919" Żyrardów styczeń 1960 str. 47—77.

trudnionych w fabrykach, warsztatach i na robotach publicznych[1]).

Jej delegaci brali udział w naradach większych Rad w Warszawie. Na marcową naradę zostali wybrani: Serejski, Kępczyński i Goldkind [2]). Na kwietniową Kępczyński i Pekrul [3]), a na czerwcową 8 delegatów — w tym: Aleksander Klonowski i Kazimierz Pawlak [4]). Aktywnymi członkami płockiej rady byli: S. Szczęsny, S. Piegat, F. Szochner i wielu innych.

Płocka RDR, obok żyrardowskiej i innych rad na Mazowszu, była faktycznym przedstawicielem robotników. Miała może większe aniżeli inne rady wpływy na wsi, a szczególnie wśród służby folwarcznej.

Została ona rozbita jak i inne rady przez PPS. PPS wycofała się z ogólnych rad i tworzyła własne partyjno-niepodległościowe rady, które do spółki z klasami posiadającymi uśmierciły działalność robotniczych organów władzy.

1) Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC. PZPR Zespół RDR 167/I-2 t. 3, poz. 3.
2) AZHP. RDR 167/II-2, poz. 9.
3) AZHP. RDR 167/II-3, poz. 8 i 9.
4) AZHP. RDR 167/II-4, poz. 9 i 10, 167/I-2t. 3, poz. 3.

Z braków i usterek książki możnaby wymienić pominięcie niektórych rad w wykazie np. w Nasielsku rada powstała 25.III.1919 r., w Raciążu 24.XI.1918 r. i nie zostały umieszczone w ogólnym spisie.

Szkoda, że książka nie posiada wykazu miejscowości, gdzie wprawdzie RDR nie zawiązały się, ale rady miały w tych miejscowościach wpływy i utrzymywały kontakty (np. w Przasnyszu).

Autorzy książki o dziejach RDR nie wydobyli w pełni wpływów rad i działalności rad chłopskich i folwarcznych (lubelskie, płockie).

Znacznie pomniejsza czytelność książki brak mapy z siecią RDR. Przecież zadania tego nie może spełnić wykaz.

Wprawdzie zagadnienie rad w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku ma inny aspekt aniżeli w Królestwie, ale wydaje się, że nie można np. pominąć oceny tych rad jednym zdaniem, że: „Rady Robotnicze utworzone na Górnym Śląsku działały za ówczesnym kordonem granicznym, nie wpływając na sytuację w kraju" (19).

W sumie jednak książka jest ciekawa, bo wnosi spory bagaż nowej wiedzy o Radach Delegatów Robotniczych — pięknej karcie historii klasy robotniczej.

B. D.

SPRAWOZDANIA

KONFERENCJA GOSPODARCZA W PŁOCKU POŚWIĘCONA PROBLEMATYCE USŁUG

Dnia 8 kwietnia b.r. w sali NOT-u w Płocku odbyła się zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe Płockie konferencja gospodarcza, poświęcona problematyce usług w mieście i w powiecie płockim. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, delegaci spółdzielni i rzemiosła indywidualnego oraz szereg członków TNP.

Obrady zagaił zastępca przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku i wiceprezes TNP mgr Franciszek Dorobek, po czym zostały wygłoszone dwa interesujące referaty: 1) mgra Józefa Ryttera, członka zarządu TNP, pt.: „Problematyka usług w ekonomice socjalistycznej" oraz Zenona Plisa, kierownika wydziału przemysłu PMRN w Płocku, pt.: „Kierunki działalności usługowej w mieście i w powiecie płockim". Pierwszy referent szczególną uwagę poświęcił tzw. „dużej uchwale" czyli ostatnim aktom prawnym Rządu, regulującym sprawy usług. Drugi referent mówił o najbliższej przyszłości usług na płockim terenie.

W dyskusji przewodniczący PMRN w Płocku Henryk Białczyński podkreślił m. in., że duże znaczenie dla rozwoju usług mają następujące sprawy: 1) sprężyste państwowe kierownictwo, 2) powiększenie i przeszkolenie kadr szczególnie przez kształcenie młodzieży w szkołach zawodowych i u rzemieślników oraz przez ujawnienie i zalegalizowanie niezarejestrowanych rzemieślników, 3) zmniejszenie kosztów administracji w uspołecznionym rzemiośle, 4) ochrona materiałów, powierzonych przez klientów, 5) mechanizacja, 6) właściwa lokalizacja usług w rejonie płockim (Płock, Gostynin, Sierpc, Płońsk), 7) rozwiązanie sprawy kobiet pracujących i usług dla nich, 8) sprawa zanikających i powstających usług, 9) zagadnienie przemysłu kluczowego, 10) problem zdolności płatniczej konsumenta. W Płocku zostały opracowane pięcioletnie plany usług z uwzględnieniem powyższych problemów.

W dalszej dyskusji poruszono m. in. sprawę „klimatu zaufania", w związku z czym pierwszy sekretarz KM PZPR w Płocku mgr Izydor Maćkowiak wyjaśnił, że dla uniknięcia rozczarowań niektórzy rzemieślnicy np. krawcy i szewcy powinni pamiętać o przewadze konkurencyjnej przemysłu w stosunku do rzemiosła, przejawiającej się m. in. w większej wydajności pracy jednostki w przemyśle. Rzemiosło powinno nastawić się na usługi o charakterze technicznym (naprawa motorów, aparatów radiowych itp.). Budujące się Mazowieckie Za-

kłady Rafineryjne i Petrochemiczne będą również stanowić silną konkurencję dla warsztatów rzemieślniczych w staraniach o nowe ręce do pracy. W dziedzinie usług szereg spraw trudnych i złożonych (np. zaopatrzenia i zbytu) wymaga koordynacji, którą powinna się zajmować głównie MRN.

J. Jasiński, przedstawiciel Pow. Spółdz. Spożywców „Zgoda" poinformował, że spółdzielnia ta w dziedzinie usług prowadziła m. in. poradnię krawiecką i dziewiarską oraz pralnię samoobsługową, a także kursy kierowców motorowych i inne, cieszące się liczną frekwencją.

Następny uczestnik dyskusji dyrektor Warszawskiej Izby Rzemieślniczej Tadeusz Brzeski wyraził przekonanie, że obrady konferencji przyczynią się do spopularyzowania tzw. „dużej uchwały Rządu" w szerokich kołach rzemieślników. Ważną sprawą jest uzupełnienie listy rzemiosł oraz takie uregulowanie stawki ubezpieczeniowej, by nie utrudniała ona rzemieślnikom przyjęcia potrzebnej ilości pracowników. Do ważnych zagadnień należą również właściwe opracowanie cenników oraz legalizacja niezarejestrowanych rzemieślników, z którą łączy się sprawa kursów, egzaminów, koncesji i podatków.

Prezes Spółdzielni „Świt" Władysław Rajter uskarżał się na nadmierną sprawozdawczość oraz na trudności w zaopatrzeniu. O trudnościach tych mówił również Zygmunt Golian, prezes Spółdzielni „Mechanik", prowadzącej 7 punktów usługowych w Płocku i w powiecie. O potrzebie dalszej mechanizacji usług i zbyt niskich zarobkach pracowników zatrudnionych przy usługach mówił prezes Spółdzielni Pracy Kobiet im. Hanki Sawickiej — Andrzej Karpiuk.

Następnie wiceprezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy Eugeniusz Drozdowski poinformował, że w Płocku ma powstać szereg nowych punktów usługowych, m.in. spółdzielnia lekarsko-dentystyczna. Podkreślił on znaczenie postępu technicznego dla rozwoju usług oraz potrzebę uproszczenia sprawozdawczości i rozszerzenia dystrybucji części zamiennych.

Mgr Lechosław Ołtarzewski z zespołu ekonomicznego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego mówił o perspektywach rzemiosła, które mimo konkurencji przemysłu może zachować także pewne odcinki wytwórczości, np. produkcję dóbr nietypowych i na zamówienia indywidualne. Rozwój usług i rzemiosła ma znaczenie nie tylko dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, lecz także dla gospodarki narodowej, gdyż jedno nowe stanowisko pracy w rzemiośle kosztuje dziesięć razy mniej, niż w przemyśle. Ponadto w Polsce w warsztatach rzemieślniczych kształci się obecnie 48 tysięcy uczniów, co zmniejsza poważnie wydatki państwa na szkolnictwo zawodowe.

Dyskusję uzupełnił i podsumował mgr Józef Pińkowski, zastępca przewodniczącego Prezydium Warszawskiej Woj. Rady Narodowej. Poinformował on, że plan rozwoju usług na terenie województwa warszawskiego przewiduje do roku 1965 wzrost ilości punktów usługowych z 13,5 tysiąca do 21 tysięcy przy wzroście zatrudnionych z 20 tysięcy do 30 tysięcy. Dla wykonania tego planu zostaną uruchomione państwowe kredyty inwestycyjne w wysokości około 140 milionów złotych, nie licząc własnych środków rzemiosła. Rząd zobowiązał także władze terenowe w województwie do przekazania na potrzeby usług 14,5 tysiąca metrów kw. lokali z nowego budownictwa. W związku z potrzebami eksportu, są pewne trudności w zaopatrzeniu, ale ogólny „klimat" jest dla usług korzystny. Przedstawione na konferencji plany rozwoju usług, opracowane przez płockie władze terenowe, choć jeszcze niedoskonałe, stanowią pożądaną nowość i krok naprzód. Na gruntowne zbadanie i opracowanie czekają m.in. następujące zagadnienia: 1) chłonność rynku w stosunku do usług, 2) ich lokalizacja, 3) zasięg rejonu usługowego Płocka, 4) jakość, taniość i szybkość usług, 5) ich opłacalność, 6) przygotowanie kadr. Zdaniem mówcy, konferencja, mająca charakter wstępu do dalszych badań problemu usług w Płocku i w powiecie płockim, spełniała postawione jej przez organizatorów zadanie.

Obrady zamknął przewodniczący prezydium konferencji mgr Franciszek Dorobek, wyrażając nadzieję, że przy współpracy wszystkich zainteresowanych czynników usługi na terenie Płocka i powiatu płockiego będą się rozwijać prawidłowo i pomyślnie. *S.K.*

ZENON PLIS

KIERUNKI ROZWOJU USŁUG W REGIONIE PŁOCKIM

Płock posiada 43 tys. mieszkańców i z wyjątkiem Radziwia, stanowi jeden zwarty organizm, którego rola w ogólnym rozwoju nie tylko najbliższych okolic, ale całych powiatów sąsiednich, zwłaszcza Sierpca i Gostynina, jest szczególnie ważna ze względu na duże odległości dzielące te obszary od miasta wojewódzkiego i stolicy kraju Warszawy lub innego większego ośrodka miejskiego.

Stała więź między Płockiem i jego sąsiednimi powiatami posiada historyczną tradycję i ulega ciągłemu procesowi pogłębiania. Ponadto Płock stanowi znany ośrodek turystyczny z tendencją do dalszego rozkwitu.

Budowa ogromnej inwestycji sprawi, że w najbliższych latach, w okresie bieżącej pięciolatki liczba mieszkańców Płocka poważnie wzrośnie.

Powstanie nowa dzielnica — Osiedle Dobrzyńskie, w którym mieszkać będzie w roku 1965 około 18 tys. mieszkańców.

Ludność miasta znajdzie pełne zatrudnienie, co stworzy jej odpowiednie warunki materialne, a liczba osób zawodowo czynnych wzrośnie z 18.800 obecnie do ponad 32 tys. w roku 1965.

Tak poważny i niezwykle szybki rozwój Płocka i terenów z nim sąsiadujących wymagać będzie zaspokojenia potrzeb ludności na różnorodne, a jednocześnie ważne w jej życiu codziennym — usługi, zwłaszcza, że w dziedzinie tej obecnie nie wszystko przedstawia się dobrze.

Już dzisiaj Płock znajduje się w centrum zainteresowania opinii publicznej kraju i jego władz, o czym świadczą liczne przyjazdy przedstawicieli władz naczelnych oraz chociażby liczne artykuły prasy, audycje radia i telewizji.

Pierwsze grupy nowych mieszkańców — budowniczych kombinatu już przybyły, inni są już w drodze i nie wiedzą, że dzisiaj w naszym mieście nie można wyprać bielizny z powodu braku tych usług, a Radziwie o 5 tys. mieszkańców nie posiada fryzjera.

Zajmiemy się szerokim wachlarzem spraw, poczynając od podnoszenia oczek u pończoch, a kończąc na gruntownym remoncie mieszkania, samochodu itp.

W chwili obecnej istnieje w mieście 330 punktów usługowych, z tego przypada na jednostki uspołecznione 73 punkty i sektor prywatny — 257.

Sektor uspołeczniony obejmuje:

47 punktów spółdzielczych,
6 punktów gospodarki komunalnej,
1 punkt przemysłu terenowego,

oraz inne, należące do przedsiębiorstw państwowych, jak: Drukarnia, Zakłady Mięsne, „Arged" itp. Ogółem sektor uspołeczniony liczy 73 punkty usługowe zatrudniające około 360 osób na ogólną ilość zatrudnionych w usługach około 700 osób, co stanowi 51,4%.

Na ogólną ilość 15-tu przedsiębiorstw spółdzielczych, działalność usługową prowadzi tylko 11 spółdzielni, z pośród których czołową rolę spełnia Spółdzielnia Inwalidów „Świt", posiadająca największą ilość, bo 11-cie punktów usług wielobranżowych, w tym usługi wodno-kanalizacyjne, jakich poza wymienioną, nie wykonuje oficjalnie niemal nikt inny w mieście. Natomiast pozostałe spółdzielnie, a mianowicie:

1. Przemysłu Drzewno-Meblarskiego,
2. Krawiecka im. H. Sawickiej,
3. Dziewiarska,
4. Ogrodnicza „Witamina",
5. „Technobudowa"

usług dotychczas nie prowadzą, chociaż nie wszystkie życzenia nawet w ich branżach są już dzisiaj należycie spełnione. I chociaż podstawowym zadaniem spółdzielczości winna być działalność usługowa, to jednak w ostatnich latach, spółdzielczość nasza unikała usług w ogóle, zaś szczególnie — usług dla ludności, które nawet poważnie zostały ograniczone, bądź wyeliminowane. Odnosi się to zarówno do Spółdzielni Krawieckiej imienia H. Sawickiej, która w swoim czasie zlikwidowała z powodu nierentowności jedyny punkt usługowy, jak również Spółdzielni „Mechanik" i innych, którym wygodniej jest prowadzić produkcję niż usługi stanowiące do niedawna nie mały kłopot w przedsiębiorstwie.

Indywidualne potrzeby ludności traktowane są przez spółdzielnie i nie tylko spółdzielnie, lecz i inne uspołecznione jednostki usługodawcze zbyt marginesowo, natomiast uwaga zwrócona jest na zamówienia większe, na zlecenia od przedsiębiorstw i instytucji. Dla przykładu można wymienić Spółdzielnię Konserwacyjno-Remontową „Tęcza", której ogólna wartość usług w roku 1960 wyniosła 4.370 tys. zł, w tym usługi dla ludności 340 tys. zł, co stanowi 12,5%.

Trudno jest zgodzić się także z bardzo zawężoną działalnością usługową gospodarki komunalnej, przemysłu terenowego i innych przedsiębiorstw państwowych, których nie rzadko bierna postawa w kwestii usług nie pozwala wykorzystać posiadanych możliwości kadrowych, lokalowych, materiałowych i innych, w interesie ogółu mieszkańców.

Wygodnictwo i niechęć do eksperymentowania, zła organizacja pracy i brak postępu technicznego, paradoksalna wprost sytuacja w kwestii niektórych cenników na usługi oraz trudności w zaopatrzeniu materiałowym, wiele dotychczas nie przezwyciężonej biurokracji w tej dziedzinie — oto główne przyczyny utrudniające rozwój usług zwłaszcza w sektorze uspołecznionym, przyczyny dla których wiele podstawowych usług ze względu na wygórowaną cenę, złą jakość i długie terminy wykonania staje się nie osiągalnymi dla przeciętnie zarabiających obywateli.

Przykłady można by mnożyć.

Oto w Spółdzielni Szewców (3—4) osobowe punkty usługowe nie wprowadziły 2-ej zmiany wskutek niemożności poradzenia sobie z ustawieniem kierownika, chociaż w sezonie była ku temu potrzeba.

Oto w Spółdzielni „Mechanik", gdzie przeciętne zarobki zatrudnionych są dwukrotnie, nawet trzykrotnie wyższe w stosunku do innych miejscowych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, gdzie średnia płaca roczna 1 zatrudnionego wynosi ponad 33 tys. zł podczas, gdy w Spółdzielni Krawców „Ubiór" osiąga ona zaledwie 11 tys. zł, zakres świadczonych usług jest bardzo ograniczony w porównaniu z produkcją i stanowi 19,2% w stosunku do ogólnej wartości produkcji i usług, zaś usługi dla ludności wynoszą tu zaledwie 14,1%.

Nic w tym dziwnego skoro do niedawna nawet punkt naprawy odbiorników radiowych i telewizyjnych bardzo potrzebny dla ludnoci, był zamykany podobnie, jak inne już o godz. 15-ej (na tym odcinku konkurencji nie ma), i dopiero po interwencji czas pracy przedłu-

żono. Liczne zaś reklamacje z jednostek uspołecznionych wykazują, iż Spółdzielnia pobiera wygórowane ceny za usługi, nie rzadko kilkakrotnie wyższe od cen stawianych przez wykonawców indywidualnych, wykorzystując fakt, iż zleceniodawcom uspołecznionym zaleca się wyszukiwanie uspołecznionych wykonawców. Dotyczy to oczywiście wielu innych uspołecznionych jednostek usługodawczych. Jak zdołano się zorientować, z powodu nie życiowych, wprost śmiesznych cenników na roboty zduńskie, wyznaczające cenę za postawienie pieca w granicach 200 zł, od dawna przedsiębiorstwa branżowe na naszym terenie zaniechały całkowicie wszelkiego świadczenia tych usług również i na rzecz uspołecznionych zleceniodawców.

Powstał jakoby cichy spisek, w wyniku czego kilkanaście tysięcy samych pieców pokojowych w mieście przypadło na zaledwie 4-ch zarejestrowanych zdunów indywidualnych, a ceny na wymienione roboty nie mają już wcale swych górnych granic i kształtują się różnie, średnio na poziomie ponad tysiąca zł za postawienie pieca.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wiele niezbędnych i często nie skomplikowanych usług stało się praktycznie nie osiągalnymi dla większości odbiorców. Poważny ciężar w zaspokojeniu potrzeb ludności w zakresie usług przypada na sektor indywidualny, który posiada 77,8% ogólnej ilości punktów usługowych i 48,6% całego zatrudnienia na tym odcinku. Odnosi się jednak wrażenie, że w sektorze tym czas jak gdyby stanął w miejscu. Od wielu lat nic w zasadzie się nie zmieniło, życie poszło naprzód, a panujący stan rzeczy z przed laty zmianom nie uległ i nie odpowiada aktualnym potrzebom.

Mam tu na myśli następujące okoliczności:

brak w ostatnich latach wydatnej pracy nad rozwojem kwalifikacji rzemieślniczych i przygotowaniem nowego narybku,

brak niezbędnych możliwych inwestycji i postępu technicznego,

niewiara w jutro, a w niektórych wypadkach pogoń za zyskiem poprzez zdobycie tzw. „grubszej roboty" od zleceniodawcy uspołecznionego z pominięciem interesów indywidualnego odbiorcy.

W wyniku wyżej opisanej sytuacji, posiadamy w mieście niektóre usługi np. kowalstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, szewstwo i krawiectwo tak rozwinięte pod względem ilościowym, że tylko w pewnym znikomym stopniu mogą być wykorzystane, mimo gwałtownego wzrostu ludności.

Dla zobrazowania podam, że o ile np. w kraju (średnio) jeden szewc obsługuje 1000 mieszkańców, w województwie — 959, to w Płocku tylko połowa tej liczby przypada na 1-go szewca, dokładnie — 589 mieszkańców. Podobnie ma się sprawa w krawiectwie, jeśli w kraju 1-en krawiec przypada średnio na 1000 mieszkańców, w województwie naszym na 650, to w Płocku 1-en krawiec przypada na 380 mieszkańców. Zupełnie odwrotnie rzecz się dzieje w innych, a niezwykle ważnych rodzajach jak: pranie bielizny, wspomniane wyżej zduństwo, elektromechanika, naprawa odbiorników radiowych i telewizyjnych, obsługa i naprawy samochodów i motocykli. Tutaj miasto nasze pozostaje daleko w tyle i w ostatecznym rachunku potrzeby ludności nie są zaspakajane.

Jak wiemy życie nie znosi próżni. Powstałe luki muszą być wypełnione. I faktycznie — wiele usług i nie tylko dla ludności, wykonywanych jest w sposób nielegalny. Oblicza się, że działalność tę prowadzi w mieście ponad 300 osób, często nie posiadających należytego przygotowania fachowego. Jednakże zdecydowana większość nielegalnie działających to pracownicy i członkowie poszczególnych przedsiębiorstw spółdzielczych, bądź państwowych, którzy w większości posiadają kwalifikacje zawodowe, chociaż nie mają na to przepisowych dokumentów. Należy przyjąć, że obecnie niemal każdy krawiec w spółdzielni krawców, każdy malarz, murarz itd. trudnią się po godzinach pracy w zakładzie, działalnością nielegalną, chociaż tego zabrania statut i cierpi dobro spółdzielni. Wymieniona liczba osób reprezentuje duże zróżnicowanie również pod względem czasu pracy. Wielu trudni się tylko dorywczo, inni pracują dziennie krótko, np. z powodu zimnych i krótkich dni, lecz są i tacy, którzy działalność nielegalną traktują jako główne źródło dochodów, nieraz wyłącznie na wódkę, zaś czas spędzany w spółdzielni obracają na wypoczynek, mając jednocześnie zapewnione minimum utrzymania. W konsekwencji takiego zjawiska, niektóre spółdzielnie nie są w stanie utrzymać jedynych swych punktów usługowych (np. jak do niedawna spółdzielnia Krawców „Ubiór"), zaś legalne rzemiosło jest demoralizowane, a odbiorcy usług narażeni są na różnego rodzaju oszustwa. Np. w ostatnich 3-ch latach miejscowa poczta zarejestrowała łącznie około 40-tu abonentów telewizyjnych. Dotychczas jednak miasto nie posiada ani jednej oficjalnej placówki wykonującej instalacje telewizyjne. Osoby, nie rzadko przypadkowe podejmujące się ich wykonania wykorzystują to i poza narażeniem ludności na poważne ryzyko z uwagi na wysoką cenę przedmiotu, samowolnie narzucają jej znaczne haracze pieniężne.

Staje się rzeczą oczywistą, że w tej sytuacji Uchwała Rady Ministrów w sprawie rozwoju usług dla ludności, jak również wydane na jej podstawie zarządzenia władz centralnych stawiają przed Płockiem podwójne zadanie ze względu na ogólną konieczność poprawy stanu rzeczy w usługach, jak też szczególny rozwój naszego miasta.

Mając to na uwadze Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ustaliło możliwie dokładnie program rozwoju usług w bieżącej pięciolatce, podejmując w tej sprawie stosowną Uchwałę. Uchwała zakłada wzrost liczby punktów w la-

tach 1961—1965 — o 60 szt. Jest to ilościowy wzrost nie wielki w stosunku do liczby 330 punktów aktualnie istniejących i wynosi 18,1%. Jednakże należy zaznaczyć, że nowe punkty byłyby przeważnie urządzane w nowych specjalnie na ten cel wzniesionych lokalach, co pozwoli w dużym stopniu zwiększyć zatrudnienie i wprowadzić nowoczesne urządzenia techniczne.

Ogólny stan zatrudnienia w usługach winien wzrosnąć z 700 osób obecnie do 1.100 osób w roku 1965, co stanowi wzrost o 63%.

Uznać trzeba za właściwe dokonanie podziału miasta na trzy dzielnice usługowe celem bardziej dokładnego ustalenia i zaspokojenia potrzeb mieszkańców tych dzielnic. Jedną dzielnicą jest więc Śródmieście, które ze względów tradycyjnych i socjalno-gospodarczych — stanowi i stanowić będzie centrum usługowe. Właśnie w Śródmieściu winno istnieć wiele takich punktów usługowych, które zaspokoją potrzeby na określone usługi całej ludności miasta, jak również docierającej ludności pozapłockiej. Przewiduje się powstanie w Śródmieściu dalszych 35 punktów, i ogólna ich ilość w roku 1965 wyniesie ok. 350. Stan zatrudnienia liczący obecnie ok. 680 pracowników winien wzrosnąć o dalszych 300 osób. Zachodzi potrzeba wzniesienia w Śródmieściu w ciągu najbliższych dwu lat nowoczesnego pawilonu usługowego o łącznej powierzchni ok. 900 m² dla pomieszczenia kilkunastu punktów wielobranżowych.

Drugą dzielnicę stanowi Radziwie, z liczbą mieszkańców ok. 5 tys. osób. Jest to dzielnica oddalona od centrum i chociaż nie przewiduje się w najbliższej przyszłości poważniejszego wzrostu liczby jej mieszkańców, chociaż obecnie posiada 13 punktów usługowych, to jednak nie wszystkie, nawet podstawowe usługi są tu należycie zaspakajane. Np. brak jest wymienionego już zakładu fryzjerskiego, który zlikwidowany został jesienią ub. roku wskutek trudności lokalowych. W Radziwiu wskazanym jest uruchomienie dalszych 6 punktów z odpowiednim wzrostem zatrudnienia (ok. 33 osoby). W Radziwiu także należy wznieść stosowny pawilon usługowy, o powierzchni ok. 300 m², który winien być pilnie oddany do użytku, najpóźniej w roku następnym.

Natomiast trzecią dzielnicą usługową będzie Osiedle Dobrzyńskie, którego liczba mieszkańców w roku 1965 wyniesie ok. 18 tys. osób. Jest to dzielnica nowo budowana i plany jej budowy winny zapewnić powierzchnię lokalową dla najmniej 20 niezbędnych punktów o łącznym zatrudnieniu ponad 50-ciu pracowników.

Ponieważ obecnie w różnym stopniu rozwinięte są poszczególne rodzaje usług, dlatego rozwój w tej dziedzinie winien być dostosowany do przewidywanych potrzeb i realnych możliwości, co właśnie znajduje wyraz w planach poszczególnych okresów pięciolatki. I tak: — w roku bieżącym, mimo znacznych trudności lokalowych należy poprzez zorganizowanie kilku nowych punktów zabezpieczyć te odcinki, w których braki najbardziej dają się odczuć ludności. W latach 1962 i 1963 wskutek dokonania poważnych inwestycji — budowy pawilonów — rozwój winien być spotęgowany. Pozostałe lata (1964 i 1965) z powodu szybkiego wzrostu liczby odbiorców, jak też wzrostu ich wymagań, dyktują potrzebę dalszego rozwoju, aczkolwiek mniej gwałtownego.

Istnieją uzasadnione przyczyn, aby w omawianym okresie kilkakrotnie powiększyć między innymi następujące odcinki:

— naprawy odbiorników radiowych i telewizyjnych. Winny wzrosnąć ponad czterokrotnie,
— obsługi i naprawy samochodów i motocykli. Wzrost 30-to-krotny,
— mechaniki precyzyjnej z rozwinięciem prac konserwacyjnych. Wzrost 5-ciokrotny,
— kosmetyka — wzrost 5-ciokrotny.

Sprawą wyjątkowo pilną i ważną jest rozwój usług pralniczych, zwłaszcza pranie bielizny białej. Wiadomo przecież, że dla niektórych rodzin z racji na posiadane warunki mieszkaniowe, jak też pracę zawodową lub naukę ich członków, problem prania bielizny nie ogranicza się do kupna pralki. Inaczej mówiąc pralka, jako taka wymaga również odpowiednich warunków, których brak może być przyczyną nie mniejszego kłopotu z pralką, niż bez niej. Dlatego naszą ambicją niechaj będzie doprowadzić do tego, aby pranie w domu stało się nie opłacalne. Nie są to rzeczy nie możliwe, skoro życie zna wiele tego rodzaju przykładów, być może dotychczas występujących częściej poza obszarem kraju. Byłby to wielki sukces dla wszystkich mieszkańców, zwłaszcza zaś tych, których liczne zastępy znajdą się w Płocku, zdala od swoich rodzin. Obecna pralnia gospodarki komunalnej, prymitywnie urządzona na niezmiernie małej 70 metrowej powierzchni, z trudem mieszcząca zaledwie 4 pracownice, absolutnie nie może być brana pod uwagę. Słusznie więc Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło energiczne starania o uruchomienie nowego, właściwego obiektu.

Powstaje pytanie, kto powinien zabezpieczyć rozwój usług? Odpowiedź jest prosta — wszyscy: wszystkie jednostki, których programowym zadaniem jest działalność usługowa, a więc spółdzielczość, jak również wszystkie inne, posiadające określone możliwości kadrowe i lokalowe, techniczne i organizacyjne.

Należy się spodziewać, iż 15-cie naszych przedsiębiorstw spółdzielczych wszystkie — ustawią się frontem do usług, frontem do potrzeb odbiorców tych usług, a dokonawszy wnikliwej oceny przeszłości przezwyciężą skostnienie i biurokrację, wstępując na drogę realizmu.

Podane wyżej przykłady wskazują, jak wiele trzeba poprawić w pionie spółdzielczym, przed którym stoją wyjątkowo duże zadania. Bezzwłoczne uregulowanie szeregu nabrzmiałych

problemów w spółdzielczości pracy przerwie demoralizację wśród całej rzeszy wykonawców usług.

Do poważnej roboty przyspasabia się państwowy przemysł terenowy, właśnie pralnia i inne ważne dziedziny (obsługa samochodów i motocykli). Pewien ciężar spraw winny przejąć przedsiębiorstwa przemysłowe zarządzane centralnie z uwagi na posiadane różnorodne możliwości. Jeśli chodzi o usługowe rzemiosło indywidualne, to stwierdzić należy, że wbrew wszelkim szkodliwym plotkom, jego zdrowy, prawidłowy rozwój będzie popierany wszelkimi dostępnymi środkami. Z całą bezwzględnością zwalczane będą tylko elementy spekulanckie jako społecznie szkodliwe. Świadome więc wypełnianie przez rzemiosło obowiązków wobec społeczeństwa i organów państwowych odpowiada również interesom samego rzemiosła.

W obecnej pięciolatce ilość indywidualnych punktów rzemieślniczych winna wzrosnąć minimum o 15. Oznacza to, że w roku 1965 będzie ich ponad 270. Zdawać by się mogło, że jest to zadanie nie wielkie. Gdy jednak uwzględni się fakt, że w niektórych specjalnościach przyszłość przyniesie pewien nawet znaczny ubytek, wówczas sprawa przygotowania kadr rzemieślniczych, pogłębienia ich kwalifikacji fachowych, zapewnienia przewidywanego przyrostu ogólnej ilości, nabiera poważnego znaczenia.

Staje się koniecznym, aby samorząd rzemieślniczy zwiększył swój wkład w pracy nad legalizacją nierejestrowanego rzemiosła i rozwinął działalność na tym odcinku, nie rzadko bowiem jedyną przyczyną trwania latami w podziemiu jest brak dokumentów na posiadane kwalifikacje. Pomyślny rozwój rzemiosła wymaga zdecydowanej poprawy w pracy Powiatowego Biura Cechu Rzemiosł Różnych i Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Chodzi o to, aby ogniwa te świadczyły rzemiosłu swoje jak najlepsze usługi, przynosiły mu wydatną korzyć, okazywały codzienną i należytą pomoc, a nie pozostawały zbędnym balastem, na utrzymanie czego płaci się przymusowe składki.

Dobre funkjonowanie aparatu Cechu, a przede wszystkim Rzem. Spółdz. Zaopatrzenia i Zbytu winno uwolnić rzemieślników od marnotrawienia czasu na poszukiwanie materiałów surowcowych lub wystawanie pod okienkami kas. Zbyt często dzisiaj punkty rzemieślnicze mają przestoje (ktoś za to potem płaci). Przestoje np. z powodu braku tlenu, za otrzymanie którego zmuszone są płacić kilkakrotnie więcej, niż wynosi wartość gazu, nie otrzymawszy wzamian żadnego pokwitowania. Chociaż w ostatnim okresie udało się wyprowadzić Rzem. Spółdz. Zaopatrz. i Zbytu ze strat i uchronić przed likwidacją, to jednak sprawa pogłębienia jej działalności gospodarczej jest nadal jak najbardziej aktualna. Dobrze się stało, że podejmuje się wreszcie starania o wykorzystanie w interesie rzemiosła poważnych, a dotąd nie wykorzystanych, jego środków materialnych, które winny być obrócone na pilne potrzeby gospodarcze.

Rozwój usług wymaga dalszej poprawy na odcinku szkolenia uczniów, których ilość powinna wzrosnąć z 68 w 1960 r. do ok. 150 w 1965 r. Obecnie 1 uczeń przypada na ok. 11 rzemieślników. Jest to stan wysoce niezadowalający.

Sprawą całkowicie zaniedbaną jest mechanizacja pracy w usługach. Wiele punktów nie tylko nie posiada specjalnych nowoczesnych urządzeń technicznych, lecz nie dysponuje podstawowym, zwykłym wyposażeniem, wykonuje wszelkie prace zbyt prymitywnym sposobem, który ma to do siebie, że jest bardzo pracochłonny, a tym samym nie współmiernie kosztownym dla odbiorcy.

Dotkliwy brak lokali usługowych, ciasnota, wręcz nie przydatność wielu dotychczasowych pomieszczeń — oto jak skomplikowaną jest panująca sytuacja lokalowa. Już obecnie niedobór powierzchni lokalowej wynosi ok. 1.200 m², co oznacza, że z górą 80 warsztatów rzemieślniczych nie posiada wydzielonej powierzchni, mieści się w mieszkaniach, często w niezwykle trudnych warunkach. Są dość liczne przypadki, że w 1 izbie o kilkunastometrowej powierzchni mieszka wielodzietna rodzina, a jednocześnie prowadzi warsztat rzemieślnik posługujący się ostrymi (np. szewskimi) narzędziami. Potrzeby usług wymagają więc, aby w najbliższych latach obok przewidzianej łącznie ok. 600 m² powierzchni lokalowej z nowego budownictwa mieszkaniowego, powstały w Śródmieściu i Radziwiu wymienione pawilony oraz, aby dodatkowo uzyskać ca 1.000 m² powierzchni poprzez adaptację niektórych mieszkań i zakładów produkcyjnych, jak też lepiej wykorzystać obecne pomieszczenia usługowe. Dlatego na tym odcinku powinny nastąpić zdecydowane posunięcia, mimo oporu stawianego przez niektóre przedsiębiorstwa.

Jak wynika z przedstawionego wyżej stanu rzeczy, pomyślny rozwój usług w dużym stopniu zależeć będzie od inwestycji. Ponieważ w minionych latach nic w tej sprawie nie zostało zrobione, dlatego inwestycje dzisiaj stanowią klucz do rozwiązania złożonego problemu usług w mieście. Podczas, gdy w roku ub. inwestycje w usługach wyniosły zaledwie 30 tys. zł a podobnie bywało i dawniej, to w latach obecnej pięciolatki winny one osiągnąć ogółem sumę ca 8,5 mln. zł. Suma ta obejmuje koszt budowy dwóch pawilonów, których stan surowy wyniesie łącznie ponad 1.500 tys. zł, budowę nowego obiektu spółdzielni „Tęcza" (ca 1.800 tys. zł), budowę stacji obsługi samochodowej (ca 1.200 tys. zł) oraz niezbędne nakłady na urządzenia, sprzęt mechaniczny, modernizację, adaptację itp. Budowa pawilonów stanowi inwestycję przekraczającą obecne możliwości poszczególnych usługodawców i powinna być traktowana jako zadanie o charakterze

ogólnomiejskim, natomiast usługodawcy otrzymaliby określone pomieszczenia na warunkach czynszu i sprowadziliby odpowiednie wyposażenie techniczne.

Budowa stacji obsługi i napraw samochodów i motocykli wynika z faktu, że już dzisiaj miasto posiada ponad 180 samochodów prywatnych, 1.200 motocykli i z górą 70 samochodów należących do jednostek uspołecznionych, które nie posiadają własnych baz naprawczych, zaś obecne możliwości remontowe miasta ograniczają się do 3-ch warsztatów indywidualnych, zatrudniających ogółem 6 pracowników. Wspomniane warsztaty nie posiadają odpowiednich pomieszczeń i nowoczesnych urządzeń, a nawet wystarczającej wielkości terenu. Jest to niewątpliwie stan krytyczny zwłaszcza, gdy dodamy, że miasto jest licznie odwiedzane przez przyjezdnych i każdy rok będzie zwiększał tego rodzaju frekwencję. W takim świetle starania władz miejskich o uruchomienie nowoczesnej tego rodzaju placówki zasługują na pełne poparcie. Problem usług jest niejmniej aktualnym w powiecie.

Powiat płocki jest największym powiatem w województwie i posiada ok. 145 tys. km² obszaru, ponad 90 tys. mieszkańców, 367 wsi, 7 osad, ok. 19 tys. gospodarstw i ponad 126 tys. ha użytków rolnych. Jest to powiat duży o stosunkowo wysokiej kulturze rolnej, którego roczna produkcja towarowa wynosi ponad 27 tys. ton zboża, 190 tys. ton buraków cukrowych, 35 mln. ltr. mleka, 14 tys. ton żywca, 10 tys. ton owoców i 5 tys. ton warzyw. Specyfika środowiska wiejskiego zasadniczo odmienna od miasta stwarza dla usług właściwe sobie warunki.

Fakt, że wielu posiadaczy drobnych warsztatów usługowych korzysta z własnych pomieszczeń i pewnych dochodów swego gospodarstwa rolnego przy zwolnieniu od obowiązku płacenia podatków poza podatkiem gruntowym, stanowi niewątpliwie okoliczność sprzyjającą rozwojowi tej grupy, do której najczęściej należą szewcy, krawcy, kowale, stolarze, murarze itp. Inaczej ma się sprawa z rzemiosłem bardziej wyspecjalizowanym, wymagającym obok stosunkowo wysokich kwalifikacji fachowych, doskonalszych i bardziej kosztownych urządzeń, również odpowiedniego zapotrzebowania na swą działalność usługową. Tej grupie, środowisko wiejskie nie zawsze jest w stanie zapewnić dostatecznych warunków istnienia tzn. zabezpieczyć odpowiedniej ilości pracy. Obecnie powiat posiada 512 punktów usługowych zatrudniających łącznie ponad 600 osób. Są to przede wszystkim warsztaty indywidualne, dość równomiernie rozmieszczone we wszystkich 35 gromadzkich jednostkach terenowych. Ponieważ w powiecie znajduje się jeszcze ok. 19 tys. koni, ponad 15 tys. pojazdów konnych, ok. 2 tys. pojazdów mechanicznych i znaczna ilość mechanicznego sprzętu rolniczego, dlatego 25% ogólnej liczby punktów przypada na branżę metalową (kowale i ślusarze) posiadającą 3 lub 4 warsztaty w każdej gromadzie. Rozwój życia wsi, elektryfikacja i mechanizacja rolnictwa powodują istotne zmiany w niektórych usługach rzemieślniczych. Warsztaty kowalskie stają się bardziej zmechanizowane, zaś kołodzieje wypierani przez wozy ogumione, szukają zatrudnienia w usługach ciesielskich lub stolarskich jako w pewnym stopniu znający branżę drzewną. Rzecz jednak w tym, że wymienione zmiany nie nadążają za potrzebami życia i wymagają należytej troski.

Szczególne trudności dają się odczuć już dzisiaj w usługach fryzjerskich na wsi mających tylko 18 punktów, gdzie na 1 rzemieślnika przypada ok. 5 tys. mieszkańców. Podobnie ma się sprawa z zegarmistrzowstwem — tylko 3 punkty, usługami radio-technicznymi również 3 punkty oraz odcinkiem wypożyczania różnorodnego sprzętu. W celu osiągnięcia poprawy stanu rzeczy winno powstać w najbliższych latach zgodnie z opracowanym planem rozwoju z górą 30 nowych stałych punktów usługowych z przygotowaną kadrą fachowców, jak też należy zorganizować punkty przyjęcia lub miejsce pracy dla wykonawców okresowo docierających oraz uruchomić odpowiednie brygady lotne potrzebne tak dla powiatu, jak i samego miasta. Ogrom zadań w tej dziedzinie spada na barki wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, kółkom rolniczym i państwowym ośrodkom maszynowym, które to piony dokonają w latach 1961—1965 poważnych inwestycji o łącznej wartości ponad 10 mln. zł.

Przewiduje się m. in. uruchomienie 4-ch wypożyczalni sprzętu i maszyn rolniczych, 3-ch punktów czyszczenia zbóż i nasion, 4-ch wypożyczalni sprzętu do wyrobu materiałów budowlanych, 2-ch pralni bielizny. Ponadto w okolicy budowy rafinerii powstaną 3 piekarnie, które zaspokoją potrzeby miejscowej ludności i odciążą zakłady miejskie. Z pełnym poparciem spotka się na wsi usługowe rzemiosło indywidualne, któremu ogólny rozwój budownictwa wiejskiego stwarzać będzie jak najlepsze warunki rozkwitu.

KRONIKA

Dnia 23 kwietnia 1961 r. odbył się w Mławie odczyt Czesława Gutry zorganizowany przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Mławie i Bibliotekę im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, pt. „Zasłużeni powiatu mławskiego". Odczyt zgromadził około 120 osób. Referent przedstawił sylwetki ponad 50 zasłużonych obywateli powiatu mławskiego, podkreślając szczególne znaczenie autora 1 technicznej książki, wybitnego filologa Stanisława Grzepskiego wojewodę Grzegorza Zielińskiego, Józefa Feliksa Zielińskiego, bibliotekarza biblioteki skępskiej, malarza Wojciecha Piechowskiego, pisarkę dla dzieci Zuzannę Morawską, redaktora „Głosu" Michała Wołowskiego, pierwszą lekarkę polską Annę z Tomaszewiczów Dobrską, Dominika Staszewskiego, ekonomistę Stanisława Koszutskiego, profesora Polit. Warsz. Kazimierza Smoleńskiego, ks. Skierkowskiego, dyrektora szkoły polskiej Edmunda Fankanowskiego, prof. U. W. Zdzisława Maurycego Jaroszyńskiego sekretarza Polskiej Akademii Nauk. Kazimierza Jaroszyka, zasłużonego działacza mazurskiego, Antoniego Torf Załęskiego i wielu innych.

W Płocku dnia 14 maja w PDK odbył się z okazji Dnia Bibliotekarza zjazd bibilotekarzy z powiatu płockiego w obecności zast. naczelnika wydziału Wojewódzkiej Rady Narodowej Kraszewskiego, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej ob. Zygmunta Grabowskiego oraz historyka i literata Henryka Syski. Podczas uroczystego rozdania nagród przemawiał naczelnik Kraszewski. Dyrektor Biblioteki im. Zielińskich przedstawił referat o materiałach do historii powiatu płockiego, znajdujących się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich, wskazując jednocześne na inne zbiory, które posiadają również cenne materiały. Po referacie odbył się pokaz ciekawszych książek, czasopism i rękopisów dotyczących powiatu płockiego. W części drugiej uroczystości Henryk Syska przedstawił swój dorobek pisarski. Autor podkreślił, że w całej niemal jego twórczości ogniskuje się akcja na terenie Mazowsza, ściślej na Kurpiowszczyźnie i okolicach nadnarwiańskich, nie mniej jednak bardzo silnie zazębia się o całe Mazowsze a Płock jako siedziba przez wiele lat województwa, gubernii, władz oświatowych i szkolnych oraz diecezji jest częstym tematem jego prac. Obecnie przystępuje autor do opracowania samego Płocka. Wypowiedzi Henryka Syski przyjęte zostały oklaskami i wywołały ożywioną dyskusję, z której jeszcze mocniej uwydatniły się związki autora z Mazowszem Płockim.

Wystawa prasy w Ciechanowie. Staraniem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie zorganziowana została wystawa z okazji 300 rocznicy powstania pracy. Wystawa została otwarta 10 maja i była czynna do 15 czerwca. Składa się ona z następujących części: Część obrazującą historię prasy polskiej, gdzie umieszczono monografię o Merkuriuszu, rocznik Gazety Warszawskiej z 1781 r., poznańskiego Czecha z 1879 r. zawierający artykuły o Zygmuncie Krasińskim, i szereg innych czasopism ogólnopolskich. Obszerny dział prasy regionalnej daje prasę Płocką, mławską, Gostynińską i inne. Najwydatniej reprezentowana jest prasa ciechanowska. Znalazł się tam komplet pisma szkolnego „Iskra" wydawanego od 1921 do 1931 roku, „Kroniki Ciechanowskiej" 1930—1932, „Ogniwa" 1937, luźne zeszyty, „Deustche Ostwache" 1942, 1943, kilka numerów „Zichenauer Zeitung" (nr 1 z 1940 r. i inne) wreszcie powojenne: „Głos Ciechanowa", „Życie Gruduska" i „5 Rzek".

Oddzielne miejsce znalazło się dla Brunona Kicińskiego zmarłego w Ojrzeniu. Kiciński znalazł się na wystawie jako założyciel kilku czasopism, które skutecznie walczyły o wolność słowa oraz jako założyciel pierwszego informacyjnego pisma — „Kuriera Warszawskiego".

Wielka szkoda, że tak starannie dobrane eksponaty znalazły skromną oprawę. Wystawa mieści się w bibliotece, w niewielkim pokoju — czytelni dla dzieci i dorosłych i za mało jest reklamowana, aby wzbudzić szersze zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Eksponaty pochodzą z własnych zbiorów, Biblioteki Narodowej, Biblioteki im. Zielińskich oraz od osób prywatnych m. in. pp. Bartołda i dyr. Młynarskiego.

W ramach akcji odczytowej Towarzystwa Naukowego Płockiego w II kw. b. r. zorganizowano dwie aktualne prelekcje:

W dniu 10 maja redaktor Działu Kulturalnego Polskiego Radia — Jerzy Mikke wygłosił prelekcję n. t. „Paradoksy kulturalne Polski 1961", w której przedstawił dotychczasowe osiągnięcia kulturalne małych ośrodków ze szczególnym uwzględnieniem trudnej pracy na terenach Ziem Odzyskanych.

W dniu 8 czerwca 1961 r. na temat toczącego się procesu przeciw Adolfowi Eichmanowi mówił dyr. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — sędzia Jerzy Gumkowski. Materiały zebrane przez Komisję były wykorzystane w procesie w Jerozolimie.

Sprawom kultury w Płocku poświęcone były w ubiegłym kwartale: Posiedzenie Komisji Koordynacyjnej d/s Kultury, które odbyło się w Prezydium MRN w Płocku z udziałem Przewodniczącego Centralnej Komsiji Koordynacyjnej — Sekretarza CRZZ Kłosa, Wice-Przewodniczącego Prezydium WWRN dra Łopińskiego. W zebraniu wzięli udział działacze kulturalni m. Płocka, przedstawiciele Zakładów Pracy. Dyskutowany był projekt uchwały Prezydium MRN w Płocku w sprawie ożywienia działalności kulturalnej. W wyniku dyskusji, w której zabierali głos również zaproszeni goście z Polskiego Radia, Wydziału Kultury Prezydium WWRN i inni — Komisja zaleciła przepracowanie projektu.

Obradujące w dniu 14 czerwca br. Plenum Komitetu Miejskiego PZPR poświęcone było omówieniu pracy polityczno-wychowawczej. Podstawę dyskusji stanowił referat przewodniczącego Komisji Kultury i Oświaty Komitetu — Ob. Jana Wańkiewicza, w którym przedstawiono wyniki ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży robotniczej i szkolnej. Materiał ten, jak i dokonana ocena pracy wychowawczej wśród młodzieży. w Zakładach Pracy — stanowiły podstawę do opracowania metod polepszenia pracy wychowawczej ze strony administracji Zakładów jak i organizacji społecznych i partyjnych.

Badaniom kompleksowym Płocka poświęcone było posiedzenie Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną Polskiej Akademii Nauk w dniu 12. VI. br.

Na zebraniu plenarnym, któremu przewodniczył prof. dr Stefan Żółkiewski wygłoszone zostały dwa referaty: Zamierzenia badawcze procesów zachodzących na wsi pod wpływem przemysłu i miasta — prof. dra Dyzmy Gałaja. Projekt zespołowych badań nad przeobrażeniami społecznymi i kulturowymi w Płocku — prof. dra Jerzego Piotrowskiego.

Zachodzące w kraju pośpieszne przemiany w strukturze ekonomicznej i społecznej wsi polskiej muszą być naukowo przebadane. Badania zostaną przeprowadzone przez specjalny komitet powołany przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Badania prowadzone będą w 3 etapach:

1. Uchwycenie aktualnego obrazu rejonu płockiego, co będzie stanowiło podstawę do podejmowania decyzji.

Uchwycone zostaną takie elementy jak: Stosunki ludnościowe wsi płockiej, struktura agrarna, poziom produkcji rolniczej, dochody ludności, sieć komunikacyjna, obrót towarowy, usługi zarówno rzemieślnicze jak i kulturalne, obrót ziemią, odpływ ludności wiejskiej do miast, stan i formy pracy organizacji społecznych. Źródłem do badań będą dane uzyskane ze spisu Powszechnego oraz dane uzyskane z przeprowadzonej ankiety, która powinna objąć 15% wsi regionu płocko-gostynińskiego.

Zakłada się zakończenie opisu aktualnego obrazu społecznego do końca 1961 r.

W II etapie głównymi problemami badawczymi będą: Zmiany zachodzące w strukturze ekonomiczno-społecznej wsi, zmiany w poziomie i strukturze produkcji rolniczej, formy społecznej organizacji rolniczej. W okresie tym projektuje się w latach 1964, 1967 i 1970 powtórzenie ankiety z okresu I, uzupełnionej badaniami nowego typu.

W III etapie (Założenie teoretyczne — 1970 r.) nastąpi podsumowanie badań.

Badaniom przeobrażeń społecznych i kulturowych pod wpływem szybkiej industrializacji — poświęcony był drugi referat prof. dra J. Piotrowskiego. Badania nad stosunkami ludzkimi w przemyśle dadzą efekt praktyczny: zapobieganie objawom dezorganizacji w przemyśle i prawidłowe oddziaływanie na kulturę pracy i przedmiotu pracy. Elementami badań będą: struktura społeczna zawodu, struktura demograficzna, strukturra rodziny, zagadnienie inteligencji, więź społeczna danego regionu, stabilizacja załogi.

Dla uzyskania miary porównawczej w badaniach tych koniecznym będzie przebadanie tych zagadnień w okresie przedwojennym, jak również okresu okupacji.

W toku szerokiej dyskusji, w której zabierali głos wybitni naukowcy, ustalono, że dla badań w Płocku nowo powołany Komitet do Badań Uprzemysławianych terenów, którego pracami kierować będzie Vicepremier prof. St. Ignar — zostanie utworzona w Płocku Stacja badawcza.

Sprawy kombinatu omawiane były na konferencji prasowej w Płocku w dniu 19 kwietnia br. Przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR i „gospodarze miasta" z Prezydium MRN zapoznali dziennikarzy z dotychczasowymi osiągnięciami wzmagającej się z każdym dniem budowy kombinatu.

Z dniem 1 maja br. otwarty został przy ul. Sienkiewicza klub młodzieży „Marabut". W Klubie tym z inicjatywy KP ZMS odbyło się spotkanie z twórcami filmu o tematyce sensacyjno-kryminalnej pt. „Dotknięcie nocy". Autor scenariusza — Aleksander Ścibor-Rylski i reżyser Stanisław Bareja zapoznali licznie zebranych miłośników Płocka z tematyką filmu opartego na prawdziwym zdarzeniu z przed kilku lat. Film ten nakręcony jest między innymi i w Płocku.

W dniu 24 czerwca br. pierwsi absolwenci płockiego Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w liczbie 108 po dwuletnich studiach opuścili mury Uczelni. W roku szkolnym 1961/62 licznie zgłaszający się kandydaci studiować będą na wydziale filozoficzno-pedagogicznym, i na wydziale ekonomii politycznej w sekcjach: przemysłu, rolnictwa, handlu i budownictwa. Zorganizowany zostanie kurs języków obcych, na razie języka rosyjskiego, a w miarę zgłoszeń i innych.



REDAGUJE KOLEGIUM

NA OKŁADCE:

Oddany w czynie 1-Majowym most na Brzeźnicy. Jest to inwestycja związana z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Wykonawca mostu — Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych

ZDJĘCIA:

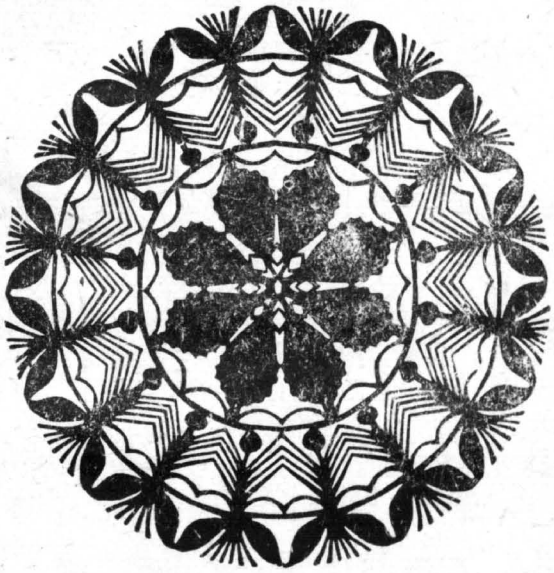
Str. 1, 22, 27, 28, 30, 32, 34 — ze zbiorów B-ki Tow. Naukowego Płockiego
Str. 10 — Centralna Agencja Fotograficzna
Str. 3 — Baszta Zegarowa — Stanisław Chrzanowski
Str. 3 — Himmler, str. 4 — grupa Niemców, str. 6, 8 — ze zbiorów autora opracowania (autor zdjęć nieznany)
Str. 4 — Wysiedlanie Żydów ze zbiorów Daniela Gerskiego (autor zdjęcia nieznany)

Wydawca:
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Płocka Drukarnia Akcydensowa. Zam. nr 1099-61.
Nakład 1000+100 egz. Objętość 48 str. Form. A4.
Papier drukowy kl. VII/60 gr.
S-42

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 21 1961

REDAGUJE KOLEGIUM

Towarzystwo Naukowe Płockie
Biblioteka im. Zielińskich
Płock, Pl. Narutowicza 8

NA OKŁADCE:

Wycinanka kurpiowska Czesławy Konopka ze wsi Tatary. (z wrześniowej wystawy wycinanki kurpiowskiej zorganizowanej w Płocku przez Wydz. Kultury WWRN i Muzeum Płockie)

WYDAWCA:
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Nakład 1000+100 egzemplarzy. Objętość 40 stron. Format A4.
Papier drukowy kl. V/70 g. 61×86
PWHDA. Zamówienie nr 4112/Wa/CWD
Płocka Drukarnia Akcydensowa. Zam. nr 1484/61
S-27

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 21 LIPIEC – WRZESIEŃ 1961 ROK VI

HENRYK PIETRYSZYN

PŁOCK W XVII ROCZNICĘ PKWN

Zbyt długi jest rejestr osiągnięć gospodarczych i kulturalnych w minionym 17-leciu władzy ludowej w naszym mieście, aby go w pełni przedstawić. Wielkie perspektywy rozwojowe stoją przed nami. Dla porównania: życie Płocka w okresie międzywojennym cechowała martwota i stagnacja, stale występował nadmiar rąk do pracy, a co za tym idzie, bezrobocie.

Były wprawdzie czynione próby uprzemysłowienia miasta, jednakże poza kilkoma większymi prywatnymi warsztatami rzemieślniczymi, kilkoma młynami oraz wybudowaniem przez władze miejskie lokalnej elektrowni, rzeźni miejskiej i rzecznego portu handlowego — Płock nie rozwinął się gospodarczo tak, jak warunkowałyby to potrzeby ludności i realne możliwości terenu.

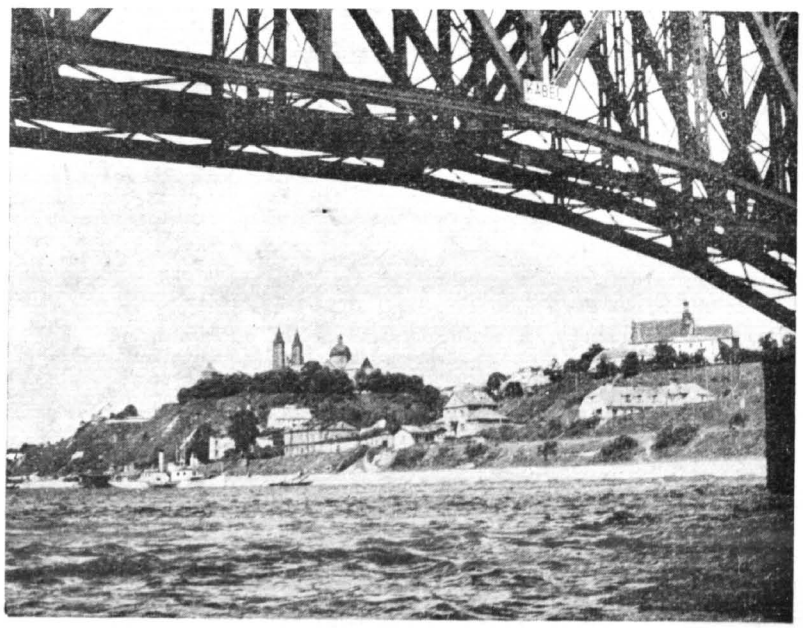
Okres okupacji hitlerowskiej pozostawił po sobie poważne straty materialne i ludnościowe. W roku 1939 Płock liczył ponad 35.000 ludności. Po wyzwoleniu w roku 1946 — zaledwie 28.500 osób.

Wyzwolenie miasta przez armię radziecką otwarło nowy rozdział jego historii.

Stan ludności w mieście szybko wzrastał.
W 1950 roku było już — 33 tysiące osób
w 1955 roku — 37 tysięcy osób
— obecnie jest ponad 43.000 osób.

Wymownym przykładem tego szybkiego rozwoju jest fakt, iż budżet miasta, który w 1950 roku, w pierwszym roku po unifikacji władz, wynosił 9,8 miliona złotych — wzrósł w 1960 roku do 73 milionów złotych. Budżet na rok 1961 zamyka się kwotą 84,3 miliona zł.

Obok wydatków bieżących i inwestycji dokonywanych przez władze miejskie w ramach planów terenowych, poważne nakłady inwestycyjne w minionym okresie dokonywały przedsiębiorstwa planu centralnego. Powstała nowa Fabryka Maszyn Żniwnych imienia Marcelego Nowotki kosztem ponad 120 milionów złotych, zatrudniająca blisko 2000 osób, zaczątki której stanowiły 3 prywatne warsztaty maszyn rolniczych przejęte przez władzę ludową w 1945 roku.



Płock — widok od strony Wisły
(foto: Z. Rytel)

Poważnie zostały rozbudowane takie zakłady jak: Stocznia, Płockie Zakłady Mięsne, zorganizowane zostało Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, Zakł. Jajczarsko-Drobiarskie i szereg innych. Szybki rozwój nastąpił także we wszystkich innych działach gospodarki miejskiej jak handel, drobna wytwórczość, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, urządzenia socjalno-kulturalne itp.

W ciągu minionych 17 lat wybudowanych zostało w Płocku 255 budynków mieszkalnych o 4.188 izbach. Budownictwo mieszkaniowe realizowane było oprócz budownictwa Miejskiej Rady Narodowej przez Fabrykę Maszyn Żniwnych, Stocznię, Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, Zakłady Mięsne, Rejon Dróg Wodnych i szereg innych zakładów pracy z terenu miasta oraz przez dwie istniejące Spółdzielnie Mieszkaniowe. Także szczególnie w ostatnim okresie wzmogło się budownictwo indywidualne ludności, która w większości korzystała z wydatnej pomocy państwowej.

W drugim półroczu 1960 roku przybył do Płocka nowy inwestor budownictwa mieszkaniowego — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne.

Poważnym osiągnięciem w zakresie budownictwa mieszkaniowego jest powstanie 3 spółdzielni mieszkaniowych, którym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku udzielało pomocy organizacyjnej, finansowej i zabezpieczyło tereny pod to budownictwo.

Miasto nasze systematycznie rozrasta się, powiększa się sieć nowych ulic i tak: wybudowano 9 km ulic o powierzchni 61.500 m^2 oraz przebudowano, dając gładką nawierzchnię na takich ulicach jak: Zduńska, Jerozolimska, Plac Nowotki, Małachowskiego, Narutowicza, 13-tu Straconych, Teatralna i Kolejowa w Radziwiu.

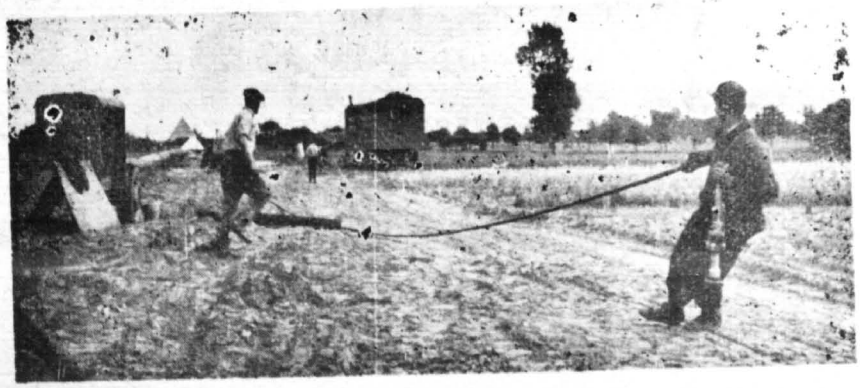
W latach 1955—1959 rozbudowano i przebudowano kosztem 14 milionów złotych nasze wodociągi miejskie. W roku ub. zrealizowano jeden z najważniejszych postulatów naszej ludności — uruchomiono komunikację miejską. Obecnie na 10 liniach kursuje 28 autobusów. Poprawiając oświetlenie Płocka zainstalowano po wyzwoleniu 150 nowych punktów świetlnych, w tym oświetlono całe Radziwie.

W roku ubiegłym wprowadzono do miasta oświetlenie jarzeniowe, a od zakładów pracy wpłynęły deklaracje na zainstalowanie dalszych lamp jarzeniowych jeszcze w roku bieżącym w ramach czynu społecznego. Mówiąc o realizacji czynów społecznych należy także podkreślić społeczne podejście do tego zagad-



Prace przy budowie ropociągu

nienia Fabryki Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki i Płockich Stoczni Rzecznych, które zobowiązały się do wykonania i zainstalowania przystanków autobusowych (oszklone daszki). Wartość zgłoszonego zobowiązania szacuje się na około 300 tysięcy złotych, z tego: Fabryka Maszyn Żniwnych ze swego zobowiązania wywiązała się całkowicie, natomiast Płockie Stocznie Rzeczne dotychczas zainstalowały część

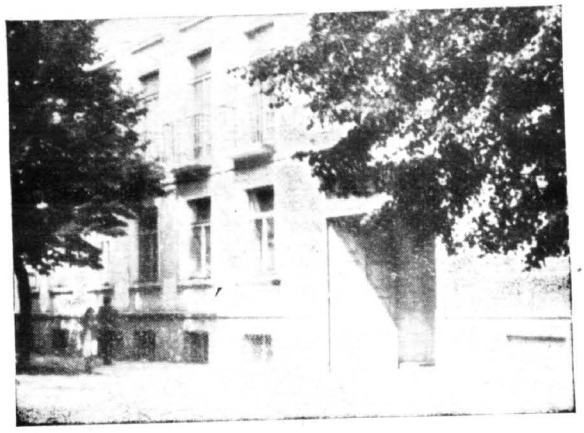


Robotnicy na placu budowy Petrochemii

przystanków z tym, że do końca roku z zobowiązania wywiążą się całkowicie.

Ogółem program czynów społecznych na rok bieżący zakładany jest w wysokości ponad 1.106 tysięcy złotych. Dotychczas za okres I półrocza br. zakłady pracy z terenu miasta Płocka wywiązały się z czynów społecznych w około 40%.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, doceniając wielką wagę czynów społecznych dla gospodarki miasta opracowało ich program, opierając się w tym zakresie na podjętych zobowiązaniach zakładów i przedsiębiorstw.



Wybudowany po wojnie przez płockie PSS nowy Dom Spółdzielczy

Program czynów społecznych przyjęty przez sesję Miejskiej Rady Narodowej, stanowi podstawę do ścisłego powiązania zadań ogólnomiejskich z wysiłkami załóg przedsiębiorstw pracujących w Płocku.

Od stopnia zaangażowania się w realizację tego programu zależeć będzie dalsze, systematyczne ulepszenie i doskonalenie życia w naszym mieście.

Centralną inwestycją, którą realizujemy czynami społecznymi jest budowa bulwaru nad Wisłą — przyszły park nadwiślański. Ogólny koszt budowy tego bulwaru łącznie z urządzeniem szeregu basenów kąpielowych, szatni, kawiarni itp. wyniesie ponad 20 milionów złotych. Do chwili obecnej wartość pracy wykonanych czynem społecznym wynosi ponad 2,5 miliona złotych.

W pozostałych działach gospodarki miejskiej — Miejska Rada Narodowa realizując postulaty i wnioski ludności wybudowała bądź przyczyniła się do powstania:

— nowej 15 izbowej szkoły podstawowej przy ul. Błonie. Szkoła ta została oddana do użytku młodzieży szkolnej w roku szkolnym 1959/60,

— zorganizowano szkołę podstawową przy Placu Jarosława Dąbrowskiego. Prócz szkoły podstawowej w tym zespole budynków umieszczono internaty dla szkoły pielęgniarskiej, dla Liceum Wychowawczyń Przedszkoli, Liceum im. Władysława Jagiełły, Ośrodek Związku Harcerstwa Polskiego oraz kilka innych instytucji i zakładów produkcyjnych,

— wybudowano nowy ośrodek zdrowia na terenie Radziwia realizując tym samym jeden z podstawowych postulatów wysuwanych przez ludność tej dzielnicy podczas ubiegłych kampanii wyborczych,

— rozpoczęto w ubiegłym roku budowę nowej 15-izbowej szkoły podstawowej jako pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego także na terenie Radziwia,

— rozpoczęto w tych dniach budowę drugiej 15-izbowej szkoły podstawowej przy ul. Kochanowskiego,

— wybudowano pawilon szpitalny na 60 łóżek i budynek socjalno-mieszkaniowy na terenie szpitala miejskiego,

— w budowie znajduje się duży nowoczesny zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego Płockich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego,

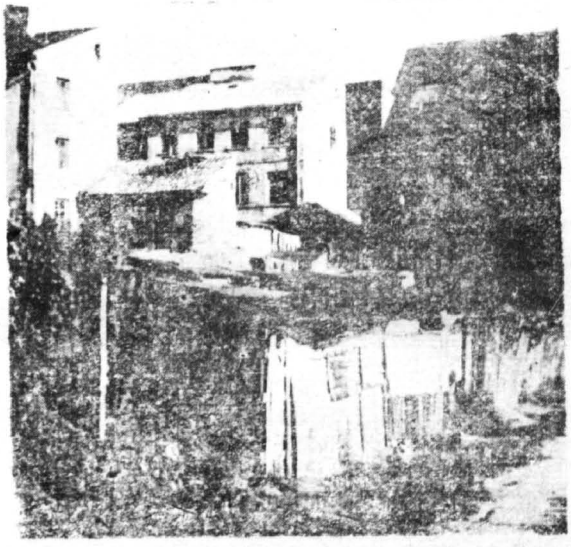
— w rozbudowie znajdują się Płockie Zakłady Mięsne, budowana jest w ramach tej rozbudowy nowa konserwiarnia,

— na ukończeniu znajduje się budowa dużych zakładów stolarskich,

— na ukończeniu znajduje się także budowa nowoczesnego Domu Turysty wraz z przystanią wioślarską nad Wisłą.

— w budowie znajduje się ośrodek sportów nad Wisłą jako inwestycja ZKS „Budowlani".

Pod Płockiem powstaje wielka rafineria ropy naftowej i zakłady petrochemiczne — naj-



Coraz więcej troski przywiązujemy do wyglądu Płocka zwłaszcza od strony Wisły. Ten widok od strony skarpy nie przynosi miastu chluby

większa inwestycja polskiej chemii w bieżącej pięciolatce. Produkcja płockiego kombinatu będzie kilkakrotnie wyższa od całej obecnej produkcji krajowej przemysłu chemicznego w tym zakresie.

Przed wojną w okresie rządów kapitalistycznych w Polsce, w Płocku tak jak i w innnych miastach bezrobocie było zjawiskiem codziennym. Obecnie młode pokolenie nie zna słowa „bezrobocie".

W związku z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych zaczyna zarysowywać się sytuacja wręcz odwrotna, zaczyna braknąć ludzi do pracy.

W oparciu o prognozy rozwojowe ludności i bilanse siły roboczej zawierające wielkości zatrudnienia w poszczególnych działach gospodarki narodowej Płocka i jego regionie, miasto nasze liczące obecnie ponad 43.000 ludności osiągnie w roku 1965 ponad 60.000 osób.

By zapewnić prawidłowy równoległy rozwój urządzeń miejskich, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął specjalną uchwałę nr 420/61 z dnia 8 grudnia 1960 roku o inwestycjach towarzyszących budowie kombinatu płockiego. Postanowienia tej uchwały są już w realizacji. Z ważniejszych z nich to budownictwo nowych mieszkań.

W latach 1961—1965 wybudowanych zostanie ponad 12.000 nowych izb mieszkalnych. Obecnie budowane są dwa duże osiedla mieszkaniowe — przy ulicy Kolegialnej i przy ulicy Dobrzyńskiej.

Przy ulicy Kolegialnej łącznie z tym co już powstało, wybudowanych zostanie 1650 izb, natomiast pozostały program budownictwa — na osiedlu przy ulicy Dobrzyńskiej.

W budownictwie osiedlowym uwzględniono także, zgodnie z obowiązującymi normatywami, oprócz budowy mieszkań także pochodne temu budownictwu: usługi handlowe, socjalne, zdrowotne itp.

Poważnej rozbudowie ulegną wodociągi i rozbudowana zostanie sieć kanalizacyjna łącznie z wybudowaniem oczyszczalni ścieków, której dotychczas miasto nie posiada.

Jeszcze w tym roku zostanie rozpoczęta budowa dużego, nowoczesnego hotelu miejskiego. Rozbudowana zostanie sieć uliczna w mieście i komunikacja miejska.

Nastąpi także wydatny rozwój placówek handlowych i żywienia zbiorowego.

Władze miejskie już od szeregu lat ubiegały się o budowę nowego szpitala. Budowa kombinatu rafineryjno-petrochemicznego przesądziła i tę sprawę.

Budowa szpitala o 600 łóżek została ujęta w planie pięcioletnim na lata 1961—1965 kosztem 72 milionów złotych z tym, iż do roku 1965 wybudowany zostanie pierwszy zasadniczy fragment szpitala o 455 łóżkach kosztem ponad 56 milionów złotych, a pozostały fragment wybudowany zostanie po roku 1965.

W zakresie służby zdrowia wybudowane zostanie ponadto w obecnej pięciolatce:

— przychodnia obwodowa,

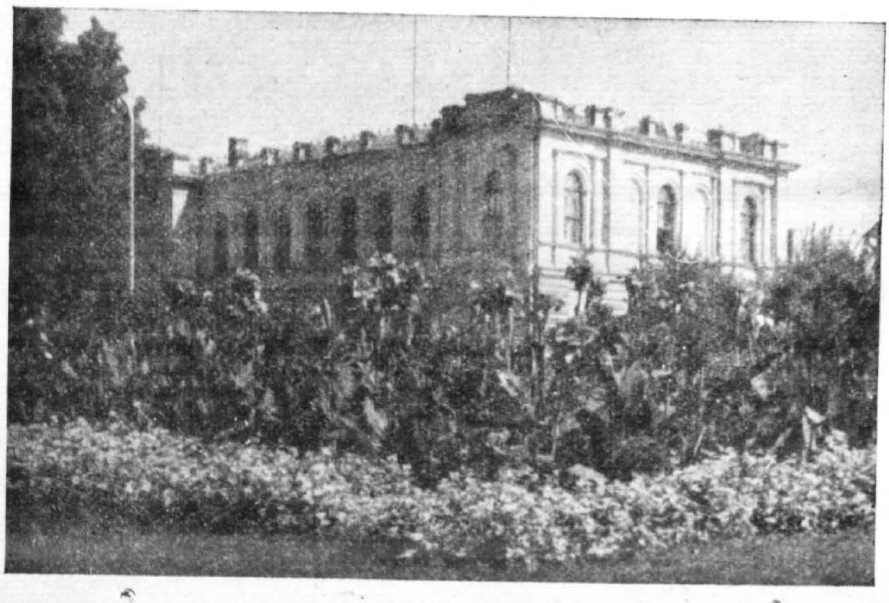
— dwa żłobki po 80 miejsc każdy.

Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów także poważnej rozbudowie ulegnie sieć szkół podstawowych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych oraz urządzenia sportowe i wychowania fizycznego.

Niemałym osiągnięciem jest również rozwój życia kulturalnego i urządzeń kulturalnych. Odsunięta niegdyś od piękna literatury, teatru, sztuki i kina płocka klasa robotnicza, dzisiaj korzysta z tego bez żadnych ograniczeń.

Biblioteki, kina, muzea, wystawy, odczyty, zespoły artystyczne, niegdyś nieznane lub istniejące w małych jedynie rozmiarach dziś rozrosły się i rozwinęły w duże ośrodki myśli naukowej i artystycznej, służąc nietylko miastu ale i regionowi płockiemu.

Działalność artystyczna Domu Kultury Dzieci i Młodzieży cieszy wzrok i ucho zarówno



Dużo troski wykazuje miasto na odcinku zagospodarowania terenów zielonych. Oto przyjemny widok w sąsiedztwie banku

mieszkańców naszego miasta jak również mieszkańców innych miast w kraju i za granicą.

Tysiącletnie dzieje Płocka zostały poddane wielostronnym badaniom naukowym, prowadzonym w ramach prac Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Książka, gazeta, czasopismo zawodowe dociera dzięki bogatym zbiorom Biblioteki Miejskiej i bibliotekom zakładowym do każdego obywatela, chcącego pogłębić swoją wiedzę.

Masowy rozwój sportu i urządzeń sportowych gwarantuje fizyczny rozwój młodzieży i starszych.

Wiele środków finansowych wydatkowano i wydatkuje się na cele kultury, sportu i wypoczynku, w wielkiej trosce o dobro mieszkańców naszego miasta.

Perspektywy rozwojowe, przed którymi stanął Płock, nałożyły na Miejską Radę Naradową odpowiedzialny obowiązek współuczestniczenia i współtworzenia wielkich zamierzeń inwestycyjnych, jakie przypadły w udziale miastu.

Władze miejskie podjęły się ze skutecznym powodzeniem takich przedsięwzięć jak koordynacji zamierzeń inwestycyjnych, opracowania polityki zatrudnienia, szkolenia kadr, polityki kwaterunkowej i kulturalnej.

Uchwały w tych sprawach podjęte na Sesji w dniu 26 maja i 21 lipca br. usprawniają w sposób racjonalny podstawowe problemy gospodarcze, społeczne i kulturalne.

Systematyczna realizacja i konsekwentne przestrzeganie zasad polityki zatrudnienia, szkolnictwa zawodowego, kwaterunku i kultury, gwarantuje porządkujące działanie organów władzy terenowej zabezpieczając w sposób maksymalny kształtowanie się procesów społeczno-gospodarczych. Miejska Rada Narodowa przy aktywnym udziale Komitetu Miejskiego PZPR ustaliła, podstawowe dla prawidłowego rozwoju stosunków społecznych i politycznych, zasady współpracy władzy terenowej z mieszkańcami.

Reorganizacja pracy Komitetów Blokowych i powiązanie z nimi pracy radnych — zapewnia pełną społeczną kontrolę poczynań władzy. Pełna realizacja zasad, czynne włączenie do wysiłków Rady Narodowej społecznej inicjatywy mieszkańców w pełni realizować będzie podstawową tezę ustroju socjalistycznego — „ludowładztwo".

JÓZEF PIŃKOWSKI

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA Z DZIEDZINY AKTYWIZACJI MIAST MAZOWIECKICH *)

Ogólny, dynamiczny rozwój życia gospodarczego przyczynił się do poważnej aktywizacji większości miast w województwie. Świadczy o tym nasilenie procesu urbanizacji. Wzrost ludności miejskiej w minionym pięcioleciu był szybszy i większy niż w poprzednich latach powojennych.

O ile w pierwszych latach powojennych szybki wzrost ludności miejskiej w województwie związany był głównie z ogólnokrajowymi ruchami migracyjnymi wiążącymi się z odbudową i rozwojem Stolicy, to w minionym pięcioleciu w większym stopniu niż poprzednio migracja ludności do miast województwa dokonywała się pod wpływem wewnętrznych przekształceń struktury gospodarczej województwa, była ona w znacznym stopniu migracją wewnątrz-wojewódzką. Migracja ta związana jest z przemieszczaniem się ludności zamieszkałej na wsi do miast.

W wyniku tych zmian ludność miejska, która w 1946 r. stanowiła 17,1% ogólnej liczby mieszkańców obecnie stanowi 31% tej liczby.

Najbliższe lata będą okresem dalszej wszechstronnej aktywizacji gospodarczej i kulturalnej województwa. Inwestycje w planie pięcioletnim 1961—1965 wynoszą tylko w gospodarce uspołecznionej przeszło 30 miliardów złotych i będą o 70% większe niż w ubiegłym 5-leciu.

Rozdział nakładów inwestycyjnych na poszczególne miasta, dzięki prowadzonej polityce zmierzającej do zabezpieczenia warunków i możliwości aktywizacji rejonów gospodarczo zaniedbanych, jest obecnie bardziej proporcjonalny i szerzej niż w ubiegłych latach uwzględnia potrzeby miast od 5—15 tys. mieszkańców i małych miast liczących poniżej 5 tys. mieszkańców.

Taki rozwój inwestycji przemysłowych, komunalnych, mieszkaniowych i w innych dziedzinach gospodarki stwarza dalsze możliwości aktywizacji gospodarczej i kulturalnej miast województwa oraz poprawy warunków życia ludności miejskiej. Możliwości aktywizacji miast wiążą się nie tylko z nowymi inwestycjami przemysłowymi. Najważniejszym zagadnieniem w tej dziedzinie jest odpowiednie wykorzystanie wszystkich lokalnych, wynikających ze specyfiki danego miasta (osiedla) możliwości poprawy stanu gospodarki miejskiej. Jest to szczególnie ważne zadanie dla małych miast, liczących poniżej 5 tys. mieszkańców.

Odpływ ludności z małych miast występujący w okresie 1946—1955 został w ostatnich latach zahamowany, a nawet nastąpił pewien

*) Fragment referatu wiceprzewodn. Prez. WwRN mgr Józefa Pińkowskiego pt. Zadania rad narodowych województwa warszawskiego w zakresie aktywizacji gospodarczej i kulturalnej miast oraz kompleksowego porządkowania gospodarki miejskiej.

wzrost liczby mieszkańców, poza wyjątkami prawie we wszystkich małych miastach województwa, jednak problem aktywizacji małych miast nie został przez nas rozwiązany. Podjęcie kompleksowych prac w tej dziedzinie przez wszystkie ogniwa rad narodowych, wspólnie z innymi jednostkami bezpośrednio radom niepodporządkowanymi jest jednym z głównych zadań rad narodowych obecnej kadencji.

W celu zespolenia wysiłków wszystkich jednostek organizacyjnych rad narodowych oraz innych organizacji i instytucji w pracy nad kształtowaniem właściwych warunków i kierunków rozwoju miast niezbędne jest wyjaśnienie niektórych zasadniczych problemów w tej dziedzinie oraz określenie podstawowych założeń programowych.

Jak wiadomo procesy urbanizacyjne są wynikiem zmian powstających w społecznym podziale pracy i w związku z tym wydzielenia się specjalnych osiedli, ośrodków miejskich spełniających określone funkcje gospodarcze i społeczne. Poziom i warunki gospodarowania, postęp techniczny, formy ustroju społeczno-gospodarczego oto z „grubsza" biorąc obiektywne czynniki określające warunki rozwoju miast. Czynniki te ulegają zmianom i powodują zmiany w funkcjach gospodarczych i społecznych miast. Dlatego też dążąc do określenia kierunków rozwoju miast powinniśmy przede wszystkim ustalić jaką odgrywają one rolę w obecnych warunkach, w obecnym układzie stosunków gospodarczych w danym terenie i na tym tle widzieć możliwość podniesienia stanu gospodarki miast.

W warunkach powojennego rozwoju miasta województwa głównie rejonu podwarszawskiego uzyskały nowe, poważne impulsy rozwojowe. Większość jednak małych miast ze względu na zmianę warunków gospodarczych i duże zniszczenia wojenne napotykała na duże trudności rozwojowe.

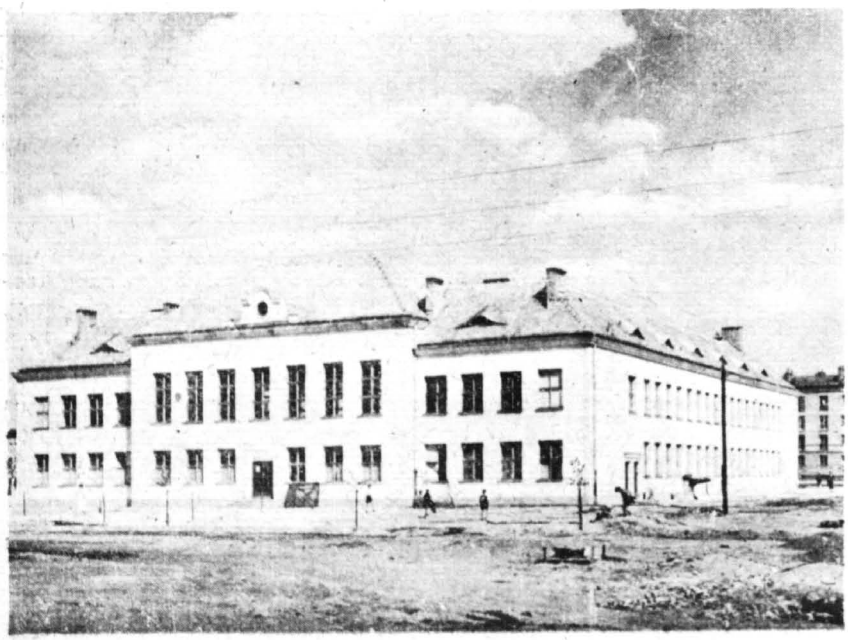
Dziś, gdy zamierzamy wytyczyć kierunki dalszego rozwoju naszych miast i w sposób planowy je kształtować nie wolno nam również nie liczyć się z obiektywnymi warunkami gospodarczymi, społecznymi poszczególnych miast, pod wpływem których winien następować ich rozwój. Powinniśmy naszą pracę rozpocząć od analizy istniejących warunków i powiązań społeczno-gospodarczych łączących dane miasto z regionem, z całokształtem życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego powiatów i województwa.

Z punktu widzenia konkretnych warunków rozwojowych poszczególnych miast ustalonych na podstawie analizy ich funkcji na tle układu stosunków społeczno-gospodarczych, można dokonać wstępnej klasyfikacji miast i osiedli na następujące najogólniejsze grupy:

a) miasta powiatowe o funkcjach przemysłowo-usługowych oraz miasta i osiedla niepowiatowe o dominującej funkcji przemysłowej spełniającej często również funkcje satelityczne: Płock, Pruszków, Piaseczno, Mińsk Maz., Ciechanów, Grodzisk Maz., Mława, Nowy Dwór, Ostrołęka, Siedlce, Sochaczew, Wołomin, Wyszków, Żyrardów, Chodaków, Marki, Błonie, Piastów, Ursus, Jeziorna, Ożarów, Tarczyn, Warka, Dęblin.

b) miasta powiatowe o funkcjach produkcyjno-usługowych przy przewadze usług dla zaplecza rolnego: Garwolin, Gostynin, Grójec, Łosice, Maków Maz., Ostrów Maz., Płońsk, Pułtusk, Przasnysz, Ryki, Sierpc, Sokołów Podlaski, Węgrów, Żuromin.

c) miasta i osiedla o przewadze usług dla najbliż-



Nowy budynek szkolny w Piastowie



Pięknie odrestaurowany Rynek w Przasnyszu

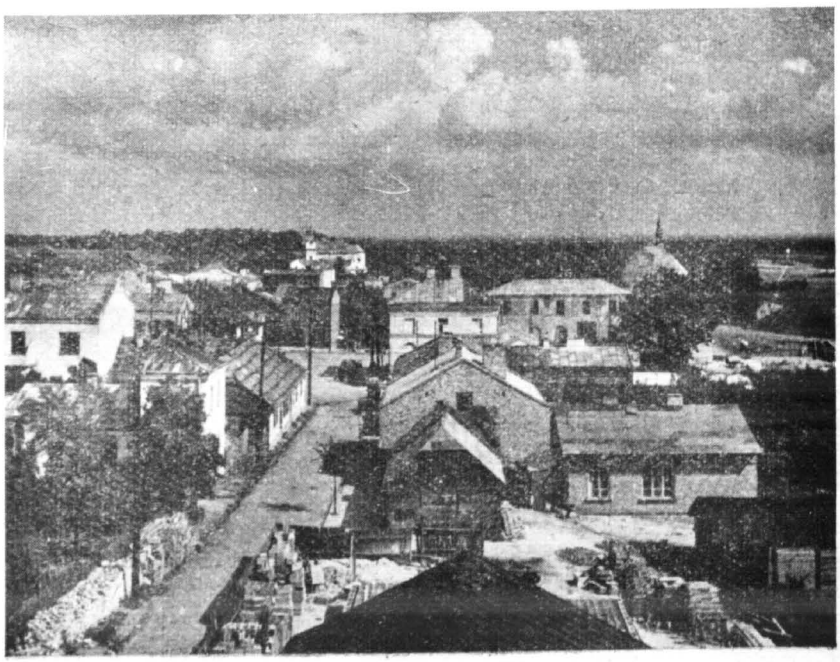
szego zaplecza rolnego: Brok, Chorzele, Gąbin, Kałuszyn, Karczew, Łaskarzew, Mogielnica, Mordy, Mszczonów, Nasielsk, Tłuszcz, Raciąż, Radzymin, Różan, Serock, Wyszogród, Żelechów, Zakroczym.

d) miasta i osiedla z wyraźną dominującą funkcją satelityczną: Brwinów, Ząbki, Zielonka, Kobyłka, Podkowa Leśna, Józefów, Sulejówek, Wesoła, Legionowo, Góra Kalwaria, Milanówek.

e) miasta i osiedla uzdrowiskowo-lecznicze spełniające również funkcje satelityczne: Otwock, Skolimów, Konstancin.

W świetle tej klasyfikacji nasuwają się następujące ogólne kryteria dotyczące kierunków dalszej aktywizacji gospodarczej i kulturalnej miast województwa.

Generalnym założeniem polityki gospodarczej w dziedzinie kształtowania sieci miejskiej w województwie warszawskim jest dążenie do stworzenia kilku ponadregionalnych ośrodków miejskich o rozwiniętym przemyśle, posiadającym własne, silne podstawy gospodarczego rozwoju. Stanowić one będą gospodarczą i demograficzną przeciwwagę w stosunku do Warszawy i znacznie zurbanizowanej strefy podstołecznej. Takimi ośrodkami, które wprowadzają korektę w dotychczasowym rozmieszcze-



Ogólny widok Warki

niu sił wytwórczych w województwie są przede wszystkim: P ł o c k, w rejonie Płocko-Ciechanowskim, O s t r o ł ę k a w rejonie Kurpiowskim i S i e d l c e w rejonie Podlaskim. Te silne gospodarczo organizmy miejskie będą oddziaływały na swe najbliższe i dalsze zaplecze, wytwarzając obszary ciążeń gospodarczych, społecznych i kulturalnych. W najbliższych latach będziemy świadkami stopniowego powstawania aglomeracji Płocka, z rozwojem którego związany zostanie rozwój szeregu miast i osiedli leżących w jego zasięgu. Powstaną nowe wyraźne kierunki migracyjne w województwie przeciwstawne jednemu w zasadzie dotychczas kierunkowi migracyjnemu na Warszawę.

Poza wyżej wymienionymi większymi ośrodkami przemysłu plan 5-letni zabezpiecza przemysłowi rozwój szeregu miast jak np. Wyszków, Mińsk Mazowiecki, Nowy Dwór, Ciechanów, Piaseczno, Sochaczew, Wołomin posiadających sprzyjające warunki dalszego rozwoju potencjału przemysłowego. Odnośnie tych miast działalność rad narodowych winna być skierowana na realizację zaplanowanych w planie 5-letnim inwestycji towarzyszących, służących prawidłowej budowie i eksploatacji zakładów przemysłowych.

We wszystkich miastach spełniających funkcje przemysłowe, które w latach najbliższych zostaną dalej wzmocnione podstawowy problem aktywizacji tych miast polega na tym, by rozwój ich miał charakter kompleksowy, tzn. by rozwijającemu się przemysłowi towarzyszył rozwój innych dziedzin życia miejskiego skoordynowany z potrzebami zakładów i ludności tych miast. Nie możemy tolerować dłużej stanu, w którym życie miasta i zakładów przemysłowych toczy się jak gdyby po dwu oddzielnych torach i zarówno zakłady pracy jak i miasta rozwiązują potrzeby każdy we własnym zakresie, powodując tym samym społecznie nieefektowne wykorzystanie środków



Herb Ostrołęki

przeznaczonych na różne dziedziny naszego życia, gospodarkę wodną, komunalną i mieszkaniową itp. Musimy dołożyć starań, by we wszystkich naszych miastach zagadnienia rozwoju gospodarki miejskiej i zakładów były traktowane łącznie, a zapoczątkowana i dobrze rozwijająca się współpraca Prezydiów Miejskich Rad Narodowych z zakładami pracy przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczego jak to ma miejsce np. w Żyrardowie, Pruszkowie, Płocku rozszerzyła się na wszystkie miasta i ulegała dalszemu zacieśnieniu.

Zasadą działania w tym zakresie powinno być przyjmowanie przez miejskie rady narodowe funkcji koordynatora w dziedzinie wszelkich inwestycji towarzyszących rozbudowie zakładów przemysłowych, w dziedzinie zaspaka-



Zabytkowy ratusz w Siedlcach (zdjęcie z okresu międzywojennego)

jania potrzeb mieszkaniowych w drodze zapewnienia warunków dla budownictwa zakładowego, udzielania pomocy spółdzielniom mieszkaniowym i mniejszym zakładom umożliwiając im uzyskiwanie mieszkań w budownictwie międzyzakładowym, w dziedzinie zaspakajania różnych potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych przez zapewnienie właściwego wykorzystania istniejących placówek socjalnych np. ośrodków zdrowia, kulturalnych np. świetlic, komunalnych np. łaźnie — będących w dyspozycji zarówno miast jak i zakładów pracy.

Wszystkie Prezydia Miejskich Rad Narodowych powinny przy udziale przedstawicieli kierownictwa zakładów pracy, organizacji partyjnych i rad narodowych i radnych, wysuniętych przez zakładowe organizacje omówić całokształt problematyki współdziałania rad narodowych z zakładami przemysłowymi i ustalić wspólnie zadania w tej dziedzinie, które winny być przez rady narodowe i zakłady konsekwentnie realizowane.

W miastach i osiedlach, w których obok funkcji przemysłowej występują w dużym nasileniu funkcje usługowe w stosunku do zaplecza rolnego oraz w stosunku do otaczającego je regionu, należy jak wykazuje to doświadczenie ubiegłych lat, znacznie więcej uwagi poświęcić zagadnieniom porządkowania związków tych miast z zapleczem, z regionem i ustalić w tej dziedzinie konkretne zadania wykorzystując przewidziane planem środki i możliwości.

Można stwierdzić, iż w tej dziedzinie jest u nas wiele jeszcze nieprawidłowości. Istnieją tendencje do rozwiązywania potrzeb miast w oderwaniu od potrzeb i kierunków rozwojowych zaplecza. Oczywistym jest, że odbija się to ujemnie zarówno na aktywizacji miast jak i na rozwoju samego zaplecza. Miasta te wyrosły na bazie zaplecza rolnego, przestały się rozwijać dlatego, że nie rozwijało się to zaplecze — rolnictwo, które jak wiadomo w całym okresie międzywojennym cechowała wielka stagnacja. Jest dowiedzione, że na terenach słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym, gdzie niski jest stopień intensywności rolnej, gdzie gleba i nawozy są niewłaściwie wykorzystywane, gdzie niski jest poziom hodowli — miasteczka muszą być również słabo rozwinięte. Tylko ogólna aktywizacja gospodarcza, zaplecza otaczającego miasto rejonu, może stworzyć warunki do aktywizacji samego miasta.

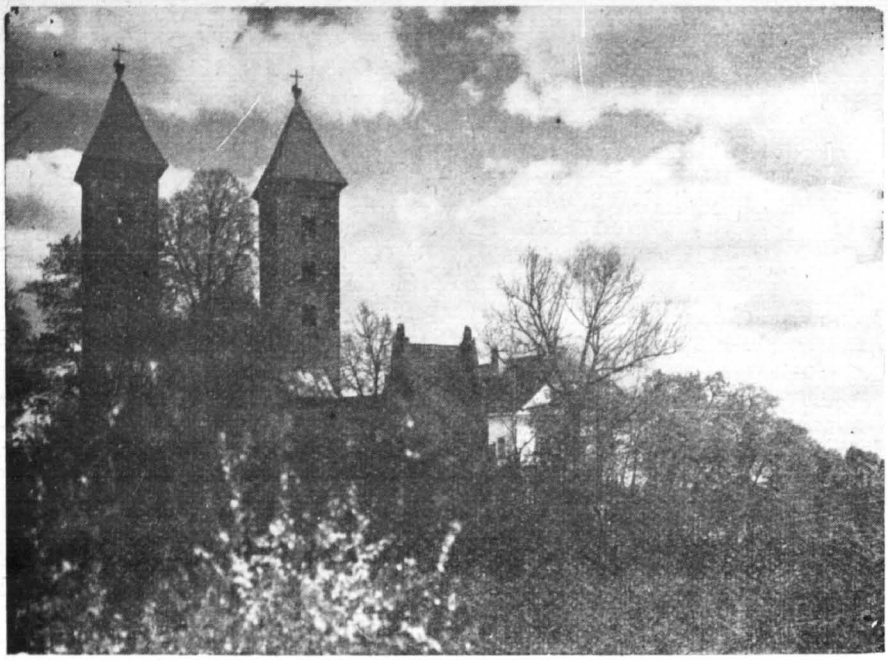
Niektóre z naszych małych miast są typami osiedli, które stoją na pograniczu pomiędzy osiedlem wiejskim, a miastem. Większość ludności tych miast utrzymuje się z rolnictwa, a mimo to potrzeby powiązania życia miasta z warunkami rozwoju produkcji rolnej okolicznych gromad nie są przez władze miejskie tych miast i przez Prezydia Powiatowych Rad Narodowych należycie doceniane. Jako przykład takich miast można podać Serock, gdzie 65,5% ludności utrzymuje się z rolnictwa, Zakroczym około 55%, Ryki prawie 50%, Chorzele prawie 50%, Mordy 60% ludności i inne. W niektórych z tych miast jak wykazują to zebrane przez Prezydium WRN materiały, zagadnienia rolnicze nie są brane pod uwagę i doceniane nawet w odniesieniu do osiedli wiejskich znajdujących się w granicach miasta. Nie elektryfikuje się gospodarstw, nie prowadzi się melioracji, opieki zootechnicznej itp. Taki stan można określić mianem przysłowiowego „podcinania własnej gałęzi" i nie może on być dłużej utrzymywany.

Ostatnie lata przyniosły istotne zmiany w gospodarce rolnej. Nastąpił widoczny wzrost produkcji, rozwinęły się inwestycje w rolnictwie. W bieżącym planie 5-letnim nakłady na rolnictwo ze środków Państwa, Fundusz Rozwoju Rolnictwa i chłopów łącznie wzrosną o 82% w porównaniu z nakładami w ubiegłym 5-leciu i będą wynosiły 11.300 mln zł. Ten duży wzrost nakładów inwestycyjnych powiązany z programem mechanizacji produkcji i podniesienia technicznej wydajności rolnictwa przyczyni się do podniesienia stopnia rozwoju naszej gospodarki rolnej. Stwarza to również nowe możliwości przed naszymi miastami. Ważnym zadaniem aktywizacji gospodarczej miast jest więc odpowiednie powiązanie programu rozwoju miasta z kierunkami i potrzebami rozwoju rolnictwa.

Nasze miasta w zbyt małym jeszcze stopniu spełniają rolę centrów usługowych dla otaczającego je zaplecza rolnego. W związku z tym konieczne jest usunięcie omawianych niedomagań i rozwinięcie w miastach tych usług — bazy remontu maszyn rolniczych, usług elektrotechnicznych i mechanicznych, punktów zaopatrzenia produkcyjnego, magazynów, płodów rolnych itp.

Dążąc do mocniejszego powiązania miast z zapleczem należy ustalić strefy — obszary ciążeń okolicznych wsi do danego miasta i wspólnie z gromadzkimi radami narodowymi podjąć wysiłki w kierunku właściwego zorganizowania w mieście działalności gospodarczej na potrzeby rolnictwa rejonu. Spotykamy się niekiedy na tym tle z niezrozumieniem zadań miasta z objawami traktowania każdego obiektu gospodarczego — zakładu przemysłowego zlokalizowanego w danym mieście jako powołanego do tego, by służyć wyłącznie potrzebom samego miasta i jego mieszkańców, a nie całego rejonu, jak to jest w rzeczywistości. Stąd też bierze się generalne zjawisko — dążenia do utrzymania obszaru miasta w możliwie największych granicach, bez względu na konsekwencje gospodarcze takiego stanu rzeczy.

Prezydia powiatowych rad narodowych powinny zająć się głębiej tymi problemami i zacząć organizować właściwą współpracę miejskich rad narodowych z gromadami. Pomocą w tym względzie będą zapoczątkowane w bieżącym roku prace nad planami sieci osiedleńczo-rolnej powiatów oraz nad planem regionalnym województwa i rejonów prowadzone przez służby planowania gospodarczego i architektoniczną.



Czerwińsk — osada typowo rolnicza. Widok na zabytkowy kompleks budynków

Istotnym zagadnieniem rozwoju miast jest wykorzystanie tej bazy produkcyjnej jaka została w ubiegłych latach stworzona w drobnej wytwórczości, państwowym i spółdzielczym przemyśle terenowym. Na ogólną liczbę 450 zakładów produkcyjnych państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego (bez piekarń i masarń w pionach WZGS, WSS, Społem) 217 spośród nich znajduje się w miastach liczących poniżej 15 tys. mieszkańców.

Zakłady te zatrudniają łącznie około 12,5 tys. pracowników z czego przeszło 5 tys. zatrudnionych jest w miastach poniżej 15 tys. mieszkańców. W planie 5-letnim przewidziany jest wydatny rozwój państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego.

Pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów przemysłu terenowego, lepsze powiązanie ich produkcji z potrzebami i możliwościami terenu jest również ważnym czynnikiem dalszej aktywizacji gospodarczej miast województwa warszawskiego.

Należy przy tym pamiętać, że w warunkach miasta, które nie ma tradycji przemysłowych, nie dysponuje kadrą fachową na której mógłby się oprzeć przyszły większy zakład przemysłowy — rozwój przemysłu drobnego jest czynnikiem torującym w przyszłości drogę do dalszej aktywizacji gospodarczej.

Dlatego też prezydia miejskich rad narodowych przy pomocy powiatów, przedsiębiorstw, zjednoczeń i władz spółdzielczych powinny poświęcić wiele uwagi istniejącym na ich terenie zakładom państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego i wspólnie z kierownictwem zakładów podejmować środki zmierzające do zabezpieczenia pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego tych zakładów i ich racjonalnej rozbudowy, w powiązaniu z potrzebami zaplecza i lokalnego rynku.

Potrzeba dalszego usprawnienia działalności Prezydiów Miejskich Rad Narodowych była mocno podkreślana w dyskusji i na spotkaniach kandydatów na posłów i radnych z ludnością miast naszego województwa. Mieszkańcy naszych miast i miasteczek, zdając sobie sprawę z dotychczasowych osiągnięć rad narodowych, domagali się dalszego usprawnienia działalności Prezydiów Miejskich Rad Narodowych. Główne kierunki działania w zakresie usprawniania działalności rad narodowych wszystkich szczebli i realizacji postulatów ludności wytyczyło Plenum WKW specjalnie poświęcone tym problemom, które odbyło się 5 maja b.r.

Zgodnie z wytycznymi plenum WKW praca w tej dziedzinie powinna koncentrować się na pogłębieniu zasad demokratyzmu w działaniu rad narodowych, zacieśnieniu bliskich kontaktów radnych z wyborcami, z miejscowym społeczeństwem nad dalszym umacnianiem kadrowym rad.

Oparcie się w tej pracy o postulaty ludności, wykorzystanie postulatów ludności do opracowania kierunków działania miejskich rad narodowych w obecnej kadencji jest jednym z podstawowych warunków usprawnienia działalności miejskich rad narodowych.

Zgłoszone postulaty w przeważającej części dotyczyły spraw mieszkaniowych, gospodarki komunalnej, budownictwa, aktywizacji małych miast, usprawnienia działalności służby zdrowia, uruchomienia nowych zakładów pracy oraz zatrudnienia.

Szczególną uwagę zwrócono również na sprawy komunikacji, kultury (kina, czytelnie, imprezy kulturalne oraz inne formy działalności kulturalnej).

Potrzeby kulturalne mieszkańców miast nie są właściwie zaspakajane. Na 26 małych miast są tyko 2 czytelnie. Słaba jest współpraca ze świetlicami szkolnymi. Również Towarzystwo Wiedzy Powszechnej nie dociera regularnie

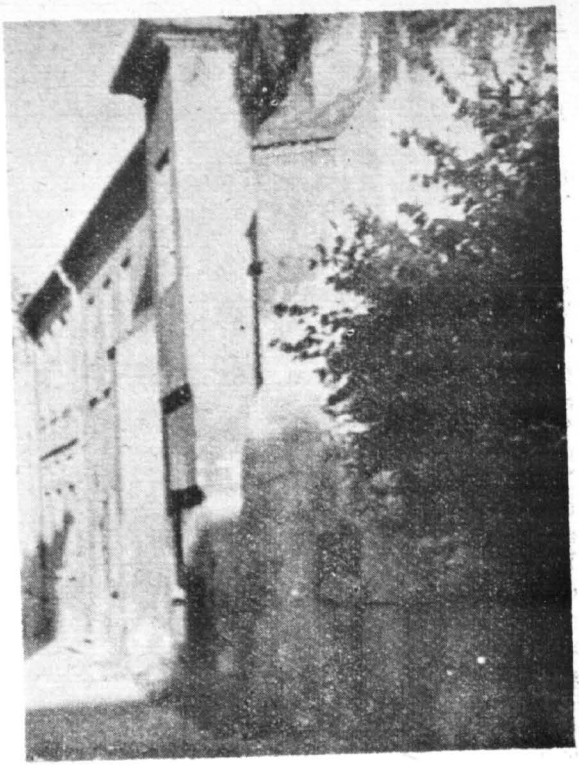
z odczytami do małych miast, podobnie jest z imprezami kulturalnymi.

Z drugiej strony mamy ciekawe inicjatywy społeczne np. w Mordach w pow. siedleckim i w Górze Kalwarii powstały T-wa Miłośników tych miast, które podejmują działalność zmierzającą do ożywienia życia kulturalnego w swoim środowisku. Inicjatywę podejmują również miejscowe organizacje Zw. Młodzieży Socjalistycznej jak np. w Kałuszynie ZMS i ZMW prowadzą i rozwijają działalność kulturalno-oświatową w środowiskach miejskich i wiejskich (małych miast i osiedli). Z dotychczasowej pracy kulturalno-rozrywkowej przechodzą na działalność społeczno-oświatową w formie i treści. W wielu wypadkach inspirują nowe i pożyteczne metody pracy w upowszechnianiu książek popularno-naukowych: rolniczych i technicznych, współczesnej literatury pięknej, prowadzą zespoły artystyczne, zakładają kluby młodego technika, uprawiają sport, turystykę itd.

Temu potencjalnemu sprzymierzeńcowi pracy kulturalno-oświatowej powinni przyjść z pomocą doświadczeni działacze kulturalno-oświatową.

Bardzo pozytywną rolę w ożywieniu życia kulturalnego miast spełniają działające w niektórych miastach kluby inteligencji oraz towarzystwa regionalne.

Wykorzystanie tych wszystkich inicjatyw może pomóc w rozwiązaniu nie jednej trudności naszych miast. Dążąc do ożywienia życia kulturalnego w małych miastach Wydz. Kultury opracowuje plan pomocy działaczom kulturalno-oświatowym miast, która będzie polegała przede wszystkim na pomocy organizacyjnej i materialnej, poprawie wyposażenia placówek, w polepszaniu stanu księgozbioru w bibliotekach, nasileniu akcji imprezowych i odczytowych. Podobnie jak w kulturze również w innych dziedzinach możliwości rozwiązywania potrzeb mieszkańców miast w oparciu o inicjatywę miejscowej ludności są bardzo duże. Możliwości te nie są przez nas jak dotychczas prawie zupełnie wykorzystywane. Dowodem tego może być znikoma ilość prac realizowanych w miastach czynami społecznymi, a przecież możliwości w tym zakresie

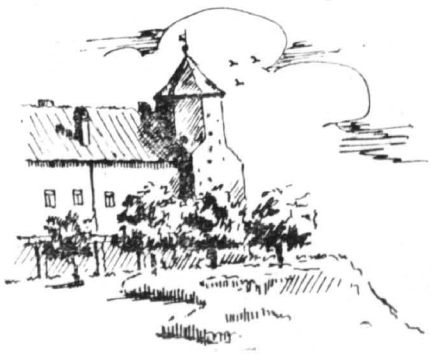


Siedziba Tow. Naukowego Płockiego i Biblioteki im. Zielińskich

istniejące w miastach są napewno nie mniejsze niż na terenie gromad, gdzie sprawy dróg, budownictwa szkolnego, budowy świetlic są w dużym stopniu rozwiązywane przez samą ludność przy pomocy państwa.

Ważną sprawą jest roztoczenie właściwej opieki nad młodzieżą przy współpracy z organizacjami młodzieżowymi i szkołami. Miejskie rady narodowe winny pomóc młodzieży w organizowaniu form życia kulturalnego i towarzyskiego widząc w tym także możliwości przeciwdziałania licznym jeszcze niestety w naszym województwie przejawom chuligaństwa.

Włączając ludność do naszych zadań możemy w ten sposób jeszcze bardziej zacieśnić więź rad narodowych, więź władzy ludowej z ludnością, stwarzając tym samym korzystne warunki do realizacji wszystkich zadań państwowych i gospodarczych.



JERZY DANIELEWICZ

SEJM POWSTAŃCZY 1831 ROKU W ZAKROCZYMIU I PŁOCKU

Ostatnie chwile powstania listopadowego związane były z Płockiem i Mazowszem Płockim. Tu właśnie przygotowywano się do wyjścia na emigrację, stąd wkroczono na teren ziem należących do drugiego zaborcy — Prus. Zagadnienie dziejów powstania listopadowego w Płocku zostało opracowane przed 38 laty przez zasłużoną badaczkę historii tego regionu Marię Macieszynę [1]). Macieszyna, opierając się o bogatą bazę źródłową, w znacznym stopniu archiwalną [2]), ówczesną prasę, źródła pamiętnikarskie i opracowania przedstawiła w swej pracy całokształt dziejów powstania listopadowego na terenie Płocka, ja natomiast chciałbym przypomnieć działalność na tym terenie jednego, niezwykle ważnego organu powstańczego — sejmu [3]). Mimo, iż okres powstania listopadowego zainteresował w przeszłości i interesuje nadal wielu naszych historyków [4]), działalność kierowniczego organu powstańczego sejmu dotąd nie została opracowana. A przecież szczególnie jego ostatnie chwile na Płockiej ziemi zasługują na szczegółową analizę, która by pozwoliła m.in. na wyjaśnienie koncepcji i genezy Wielkiej Emigracji [5]). Chcąc zrozumieć działalność sejmu w Zakroczymiu i Płocku musimy kilka słów poświęcić na charakterystykę występujących na jego terenie stronnictw politycznych. Powstanie listopadowe wywołane przez ówczesne elementy postępowe, szlachecką, zdeklasowaną inteligencję, grupy młodszych oficerów, wywodzących się z zubożałej szlachty i pewne postępowe elementy mieszczańskie skoncentrowane w tajnych organizacjach typu wolnomularskiego i karbonarskiego wybuchło wbrew woli większości członków sejmu Królestwa Polskiego, wybranego w roku 1829.

Zjawisko niechęci, a nieraz nawet nienawiści, większości senatorów i posłów do wszelkiego ruchu powstańczego mającego lub mogącego mieć pewne choćby słabe akcenty walki o zmianę stosunków społecznych jest zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę strukturę klasową ówczesnego sejmu. Wybrany był on na podstawie aleksandrowskiej konstytucji roku 1815 „ustawy przeniknietej duchem stanowym, a nawet oligarchicznym" [6]). Cenzus majątkowy wymagany od kandydata na senatora (dwa tysiące złotych rocznego podatku) sprawiał, że godności senatorskie przypadać mogły wyłącznie najbogatszej arystokracji ziemskiej [7]). W Izbie poselskiej, w myśl konstytucji, teoretycznie mogli wprawdzie zasiadać przedstawiciele nie-szlachty w ilości 51 deputowanych od gmin miejskich na 77 posłów sejmików ziemskich, w praktyce jednak wybory w gminach przeprowadzane były przez szlachtę w ten sposób, że deputowany mieszczanin, choćby zamożny, był prawdziwą rzadkością. Nawet szlachta drobna, zastawnicy i nieosiedli synowie osiadłej szlachty byli pozbawieni przez konstytucję (§ 127) prawa uczestnictwa w sejmikach powiatowych, a tym samym czynnego i biernego udziału w wyborach do sejmu. W tych warunkach sejm Królestwa składał się w ogromnej większości z bogatej szlachty folwarcznej, prócz której niewielką grupę stanowiła garść inteligencji (głównie adwokaci, profesorowie), zresztą również przeważnie pochodzenia szlacheckiego, oraz właściciele domów. Ludzie ci „najmniej do rewolucji usposobieni, spokojność i dobre mienie ceniący, nie mogli być ani stronnikami rewolucji, ani nawet stronnikami mniej rozległych planów [8])". To samo potwierdził m.in. senator wojewoda Antoni Ostrowski, pisząc w poufnych listach do swego najbliższego współpracownika posła hr. Jana Ledóchowskiego: „Sejm złożony z posłanników narodu pod wpływem Konstantego i despotyzmu wybranych nie mógł zaiste wielkiej sprawie odrodzenia Ojczyzny, przez walkę o jej odrodzenie, przynieść rękojmi... Sejm nie wzniósł się do wysokości powołania swojego... prawdziwej nie okazał energii i tego to męstwa, które senat rzymski do krzeseł kurulnych przykuło i którym się sejm praktycznie nieraz odkazywał, a którego dowody złożyć był powinien" [9]). Nic też dziwnego, że dla większości senatorów i posłów masy ludowe uważane były za większe niebezpieczeństwo niż wróg zewnętrzny carat. „Wejrzyjmy badawczo w skrytości umysłów, czyliż niektórzy w skutku politycznego tchórzostwa przesadnie wystawiając sobie massę wszcząć się mogących zaburzeń socjalnych pod tarczą militarnego despotyzmu zamierzali pokonać wpierw sokami wolności zanadto przesyconą młodość rewolucyjną. Sejm w każdym żywo pojmującym rewolucję młodzieńcu widział kandydata jakobinizmu" [10]), stwierdzał cytowany przez nas A. Ostrowski. Ta znaczna większość przeciwników reform socjalnych zasiadających w sejmie nie była zresztą jednolita i wśród nich możemy wyodrębnić dwa stronnictwa [11]). Pierwsze z nich to t. zw. „legitymiści", tj. reprezentanci arystokracji lub szlachty piastującej wysokie urzędy przy reżimie Konstantego, bądź ludzie ciągnący znaczne dochody z dostaw rządowych, dzierżaw, monopoli itp. Legitymiści nie ukrywali swej wrogości wobec powstańców. W początkowym jego okresie, gdy

na ich czele stał minister ks. Lubecki [12]), starali się opanować władzę powstańczą, co im się zresztą w znacznym stopniu udało i przy pomocy sił Konstantego stłumić powstanie. Gdy Konstanty, po rokowaniach w Wierzbnie, nie zgodził się jednak na propozycję uderzenia na insurgentów przy pomocy wiernych sobie wojsk, gdy rokowania prowadzone w Petersburgu przez ks. Lubeckiego i hr. Jezierskiego nie dały rezultatów, gdyż większość sejmu bojąc się plebsu stolicy [13]), nie mogła się zgodzić na bezwarunkową kapitulację, grupa ta przyjęła taktykę zręcznego wycofywania się z Warszawy i kraju, spiesznej emigracji, czy to zagranicę czy wręcz ucieczki do przeciwnika, a w najlepszym razie wycofała się do zacisza swych posiadłości wiejskich, by tam przeczekać okres walk i niepewności. Nie chcąc narażać się caratowi posłowie z tej grupy starali się za wszelką cenę uniknąć wszelkiego choćby najbardziej formalnego deklarowania się po stronie powstania [14]). Nic więc dziwnego, że po kapitulacji Warszawy, gdy władze powstańcze uległy stopniowemu rozprzężeniu nie spotykamy reprezentantów tej grupy w czasie ostatnich posiedzeń sejmowych w Zakroczymiu i Płocku. Drugą grupę posłów konserwatywnych stanowiło t zw. stronnictwo „dyplomatyczne" lub „kanapowe" (nazwa ironiczna nadana przez przeciwników). Pod względem zapatrywań społecznych obóz ten nie różnił się zbytnio od grupy pierwszej — jawnych wrogów powstania. I oni również weszli na widownię polityczną jako jego przeciwnicy, restytuowali stary rząd, umocnili go swoim w nim udziałem, złamali możliwości rewolucji socjalnej przez utworzenie burżuazyjnej „Straży bezpieczeństwa", poparli dyktaturę Chłopickiego, byli zwolennikami układów z carem, jednak od pierwszej grupy dzieliła ich taktyka działania. O ile pierwsi starali się jak najprędzej usunąć z kraju i przeczekać „niebezpieczne" dla nich chwile za granicą, o tyle „dyplomaci" zamierzali złamać powstanie od wewnątrz, doprowadzić do ugody z caratem, przez usunięcie od wpływów postępowców i wyeliminowanie ich z władz rządowych. Gdy taktyka ta nie dała rezultatów, gdyż była torpedowana przez stronnictwa Lelewela i silną grupę „kaliszan", stronnictwo dyplomatyczne, na czele którego stał ks. Adam Czartoryski [15]), musiało silniej zaangażować się w powstaniu, by nadać mu charakter możliwie najbardziej konserwatywny, pozbawić go charakteru walki o zmianę stosunków społecznych. „Rewolucja ma na celu jedynie istność i niepodległość naszej ojczyzny, nie zaś przewrócenie wszystkich zasad towarzyskich (tj. społecznych) i rozkrzewienie okropnych zasadów anarchii, od których się oswobodzić równie moralność jak i polityka i głos całej Europy nakazują"[16]), stwierdził w swym oficjalnym exposé ks. Adam. Udział przedstawicieli tego stronnictwa w akcie detronizacyjnym (Czartoryski zresztą podpisując go wahał się, odsuwając pióro wreszcie zawołał do Ostrowskich: „zgubiliście Polskę") [17]), zmusił Czartoryskiego i jego najbliższych współpracowników (poseł Szydłowiecki Gustaw hr. Małachowski, poseł ostrołęcki Stanisław Barzykowski [18]) i inni) do udziału w powstaniu do końca. Jednak w czasie obrad sejmu w Zakroczymiu i Płocku przywódcy czartoryszczyzny znajdowali się z dala od tych ówczesnych siedzib centralnych władz powstańczych. Obawiając się bowiem, iż może się powtórzyć powstanie ludowe 15.VIII.1831 [19]), oraz tego, iż masy plebejskie wskazywały na nich jako na głównych sprawców załamania się powstania, wpłynęli na to, iż już 21.VIII wyprowadzony został z Warszawy 20-tysięczny korpus generała Ramorina [20]) na prawy brzeg Wisły. Korpus ten, przy którym znajdowali się przywódcy stronnictwa dyplomatycznego, pomaszerował zamiast do Modlina i Płocka na południe, w stronę granicy austriackiej, którą w końcu przeszedł, nie połączywszy się z główną armią [21]).

Grupą polityczną stojącą na gruncie umiarkowanych reform burżuazyno-liberalnych byli tzw. Kaliszanie, czyli „doktrynerzy" [22]), wśród których spotykamy kilku wolnomularzy i karbonarow [23]). Kaliszanie to grupa zamożnej szlachty folwarcznej, która stała na stanowisku oczynszowania chłopów. Hasła tej reformy wysuwała wyłącznie pod kątem interesów własnych folwarków, które były nastawione na bardziej intensywne metody produkcji rolnej i wymagały wielu rąk do pracy rekrutowanych na zasadzie wolnego najmu [24]). Obok oczynszowania wysuwali kaliszanie typowe hasła burżuazyjnego liberalizmu pierwszej połowy XIX wieku jak: laissefairyzm przemysłowy i handlowy, zasadę wolności osobistej, sumienia, wyznania i prasy, prawo nieograniczonej własności prywatnej oraz domagali się wprowadzenia parlamentarnej cenzusowej monarchii konstytucyjnej. Właściwa ideologia tej grupy, której głównymi przedstawicielami byli bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, Teodor i Teofil Morawscy, Alojzy Prosper Biernacki, Kantorbery Tymowski i do których grawitowali bracia Antoni [25]) i Władysław [26]) Ostrowscy oraz Franciszek Wołowski, była zaciemniona pompatyczną frazeologią pełną nieraz radykalnych zwrotów, odwoływań się do ludu, przeplatanych cytatami z dzieł literatury klasycznej. Liberałowie kaliscy potrafili niekiedy godzić postępową frazeologię z uciskiem chłopów w swoich dobrach, np. Wołowski wypędził przed rokiem 1830 przy pomocy wojska 300 chłopów z własnych zabudowań, odbierając im za koszta procesu, który toczyli z poprzednim właścicielem wsi: bydło, sprzęty gospodarskie, a nawet część zapasów żywnościowych [27]). Stronnictwo kaliskie odegrało dużą rolę w czasie obrad sejmowych w Zakroczymiu i Płocku. Najsłabszym liczebnie stronnictwem sejmu byli tzw. „radykałowie". Nazwa ta nie zgadza się zresztą z ich stosunkowo wówczas umiarkowanymi poglądami społecznymi. Byli to przeważnie wolnomularze [28]), lub ludzie związani z karbonaryzmem, w czasie po-

wstania członkowie Towarzystwa Patriotycznego (Lelewel, Roman Sołtyk, Walenty Zwierkowski, Franciszek Trzciński). Mimo przynależności do klubu zajmowali oni umiarkowane stanowisko w kwestii agrarnej, a niektórzy popierali nawet niekiedy reakcyjne posunięcia Czartoryszczyków [29]). Była to więc również grupa przedstawicieli szlachty, niekiedy zamożnej, np. Sołtyk był właścicielem uprzemysłowionych dóbr w powiecie koneckim (huta Stąporków). Podobnie jak kaliszanie, stojąc na stanowisku uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych, radykałowie przeciwstawiali się uwłaszczeniu bez indemizacji w dobrach prywatnych [30]). Nawet Lelewel w roku 1831 komentował się tylko połowicznym projektem „ziemskiej dla wysłużonego wojska dotacji", uwzględniał jedynie chłopów — żołnierzy odznaczających się w boju i zostawiał poza nawiasem reformy masy chłopstwa nie służące w wojsku [31]), co później na emigracji spotkało się z ostrą krytyką ze strony Towarzystwa Demokratycznego Polskiego [32]). Zbliżony do grupy posłów — klubistów był nobilitowany mieszczanin, adwokat Jan Olrych Szaniecki. Przeceniony bezsprzecznie przez Handelsmana [33]) był daleki od radykalizmu społecznego, a nabywszy część ordynacji Myszkowskiej, przedzierzgnął się z mieszczanina w obszarnika, szybko kapitalizującego swój majątek, do czego potrzebował wielu tanich sił roboczych, stąd też stał się „najkonsekwentniejszym przedstawicielem rozwoju kapitalizmu w rolnictwie" [34]) i rzucał projekty uwłaszczenia chłopów, jednak za odszkodowaniem dziedzica. Projekty te, których burżuazyjne oblicze było osłonięte stosunkowo radykalną frazeologią czerpaną z wzorów parlamentaryzmu zachodnio-europejskiego, głównie francuskiego, były odrzucane przez większość posłów, stojących na gruncie utrzymania pańszczyzny i niezainteresowanych kapitulacją majątków [35]). Radykałowie, czynnie zaangażowani w powstaniu, wytrwali do końca na ławach sejmowych i w czasie interesujących nas obrad w Zakroczymil i Płocku odegrali bardzo ważną rolę. Jeszcze bardziej postępową grupę od radykałów stanowili posłowie z ziem wschodnich, tj. Wołynia, Podola, Ukrainy i Litwy. Dostali się oni do sejmu wbrew dotychczasowym przepisom prawnym, drogą rewolucyjną. Wprawdzie dnia 19.V.1831 uchwalono ustawę zezwalającą na zasiadanie w sejmie przedstawicielom ziem wschodnich, jednak uchwała ta nie zmieniała w zasadzie wymaganego od kandydatów na posłów cenzusu w posiadanej ziemi. W praktyce jednak przy wyborze posłów wschodnich nie stosowano się do tego przepisu i do sejmu po raz pierwszy w jego historii weszli posłowie nieposiadający np. nauczyciel a później kancelista Karwowski, „patronik" z Ukrainy Amancjusz Żarczyński, zubożały szlachcic, syn poety i bohatera spod Raszyna Ksawery Godebski i inni. Ich wejście do sejmu spotkało się z gwałtownym oporem reakcji. Na ich „niedojrzałe i burzliwe głowy" posypały się kalumnie. „Posłowie dawni Królestwa wzdragali się przyjmować nas do swego grona w obawie, abyśmy im nie stawali na zawadzie w rozwiązaniu wolności, po naszym wejściu do sejmu mieli nas znowu za zagorzalców" [36]), mówi z goryczą o swoim wyborze Aleksander Jełowicki. Widziano, zresztą słusznie, że „przybyła partii rewolucyjnej wielka pomoc w mniemanych posłach litewskich, wołyńskich, podolskich, których obierano na bruku Warszawy" [37]), bano się, że mogą stawiać „wnioski szalone i tchnące jakobinizmem" [38]). „Szumowiny z Litwy... pseudoposłowie.. obrani przez siebie samych, niemający nic do stracenia, ludzie wcale nieznani, albo mało i źle znani ludzie, nieuważna młodzież, niewsparta własną powagą" [39]) oto jak nazywał posłów wschodnich czartoryszczyk Julian Ursyn Niemcewicz. Posłowie wschodni to naogół najwartościowszy i stosunkowo najbardziej postępowy element sejmu, który do końca wytrwał na ławach poselskich w okresie obrad zakroczymsko-płockich, a którego przedstawicieli znajdziemy później w rewolucyjnym nurcie Wielkiej Emigracji (np. Stanisław Worcell") [40]). Niektórzy z posłów wschodnich własną krwią jak Łopaciński lub tiurmą nerczyńską jak Jacek Gołyński zadokumentowali swą przynależność do obozu postępu [41]). Młodzi ci ludzie, w znacznym stopniu nieposiadający, kanceliści, oficjaliści dworscy itp. drogą pewnego rodzaju zamachu stanu weszli do powstańczego parlamentu. Wybory, których dokonano zbierając się w mieszkaniu Jełowickich, w gospodzie Rosengarta oraz na ratuszu [42]) nic nie miały wspólnego ze szlacheckim gadulstwem. Wyborcami byli nie bogaci obszarnicy, lecz garść szlachty, przeważnie oficjalistów dworskich, żywioł szczerze postępowy, który opuścił swoje ziemie, na których arystokracja i szlachta folwarczna nie kryły swej nienawiści do powstańczego ruchu, który przy dłuższym trwaniu mógł rozkołysać masy ludowe ukraińskiego chłopstwa, pełne pięknych tradycji kozaczyzny [43]). Wybierano nie powiatami, jak nakazywały przepisy, gdyż nie było nawet wymaganej liczby wyborców z poszczególnych powiatów (np. przy wyborze Jełowieckiego było tylko dwóch wyborców, jego znajomych, przy wyborze Worcella nie było marszałka sejmikowego itp.) [44]). Posłowie wschodni nie pochodzili często wcale z tych powiatów, które mieli reprezentować, np. Żarczyński pochodził z powiatu lityńskiego, a reprezentował Winnicę, Bernatowicz z Latyczowa, a reprezentował Jampol itd. Niektórzy nawet nigdy nie byli na ziemiach wschodnich np. radykalny Nakwaski pochodził z Królestwa [45]). Naturalnie i tzw. posłów wschodnich nie możemy traktować jednolicie i wśród nich znajdowali się ukryci, a nawet jawni reakcjoniści (np. posłem grodzieńskim był margrabia Aleksander Wielkopolski [46]). Większość z nich jednak to ludzie, którzy uratowali w pewnym stopniu honor sejmu polskiego, choć ich powiązania z ludem były zbyt słabe, a projekty przez nich wysuwane zbyt kompromisowe. Posłowie wschodni patrzyli ze wstrętem na swych reakcyjnych kolegów

z Królestwa, gdy ci prowadzili drobiazgowe debaty nad tym, by uchylić się od drobnego podatku w srebrze: „gorzko westchnąłem i pomyślałem sobie: mój Boże, myśmy wszystko do powstania rzucili Matki i siostry nasze postanowiły używać łyżek drewnianych, a wszystkie srebro rzucić do skarbu narodowego, a oni tu targują się o lichy podatek od swoich skarbów. Źle, pomyślałem sobie, nie ma tu zapału, nie ma tu młodzieńczej miłości ku ojczyźnie" [47]). Z odrazą też patrzyli na zajeżdżające przed gmach obrad kolasy senatorskie zaprzężone „w piękne spaśnie i dzielne konie"... nadające się do armat, a opatrzone piętnem N — nie zdatne do potrzeb wojennych". Lud Warszawy i klubiści, którzy często znajdowali się na galerii w sali obrad, pokrzyżowali plany reakcji, która chciała usunąć tych jedynych posłów, którzy w pewnym stopniu ten lud mogliby reprezentować. Walka tychże posłów z próbami zdrady i kapitulanctwa, ich wezwania do zerwania ze zgubną dla powstania dyplomatyczną polityką księcia, ich odważne wystąpienia w obronie aresztowanego z rozkazu Skrzyneckiego przedstawiciela lewicy klubu, późniejszego przywódcy nurtu plebejskiego emigracji, Tadeusza Krępowieckiego [48]) (6. VIII 1831), ich odwołanie się po raz pierwszy nie do grawitujących w stronę Mikołaja rządów burżuazji finansowej Zachodu, lecz do ludów, zresztą rozumianych w sposób burżuazyjny, oto niektóre przejawy postępowej działalności posłów wschodnich. Ta najbardziej postępowa grupa w sejmie odegrała dużą rolę w czasie ostatnich obrad w Zakroczymiu i Płocku.

Zapoznawszy się z układem sił politycznych w sejmie 1831 r. będziemy mogli zrozumieć również ostatnie tragiczne dni jego działalności. Województwo płockie i Płock nie przypadkiem zostały obrane za teren obrad sejmu, według bowiem konwencji podpisanej przez gen. Prądzyńskiego [49]), występującego w imieniu gen. Krukowieckiego, armia polska miała opuścić Warszawę, którą miała zająć w dniu 8. IX. 1831 armia carska. Wojsko polskie natomiast miało objąć województwo płockie, część augustowskiego, oraz Łomżę, twierdzę Modlin i Zamość. Na terenie województwa płockiego miały połączyć się z główną armią, działające dotąd oddzielnie korpusy generałów: Ramorina, Samuela Różyckiego, Stryjeńskiego i innych. Teren ziemi płockiej został wybrany przez carskich generałów jako miejsce rozbrojenia wojsk polskich, bowiem po kapitulacji stolicy miały się toczyć rokowania o poddanie całego kraju, co miało nastąpić po wysłaniu do Petersburga delegacji polskich generałów, posiadających te rangi przed powstaniem 1831 r. Sama zasada bezwzględnej kapitulacji została wprawdzie przez sejm potępiona, Krukowiecki obalony siłami posłów wschodnich, radykałów i kaliszan, jednak kierunek marszu w stronę województwa płockiego i Płocka został niezmieniony. Naturalną jest rzeczą, iż władze cywilne powstania, zarówno wykonawcze (rząd) jak i ustawodawcze (sejm) wyszły ze stolicy wraz z wojskiem. Na Pradze, ostatni prezes Rządu Narodowego B. Niemojowski uzupełnił nominację ministrów, powołując do swojego gabinetu: radykałów: Lelewela i Szanieckiego (min. sprawiedliwości, drugi min. W. R. i O. P.), oraz kaliszan: A. P. Biernackiego (skarb), Świrskiego (sprawy wewnętrzne), Teodora Morawskiego (sprawy zagraniczne), gen. Morawskiego (wojna). W ten sposób w rządzie nastąpiło wyraźne przesunięcie na lewo — ostatni przedstawiciel stronnictwa arystokrtycznego min. Leon Dembowski wolał zostać w Warszawie i czekać tam na carską amnestię. Sejm, rząd i tłum uchodźców cywilnych, wśród którego znajdowało się wielu członków Towarzystwa Patriotycznego, udali się w stronę Modlina, dokąd dotarło 9.IX.1831. Tam też odbyto zaraz naradę na której wybrano naczelnym wodzem gen. Macieja Rybińskiego [50]), zwolennika dalszych negocjacji z caratem. Między generałem, zmierzającym do kapitulacji, a sejmem i rządem, w którym wówczas przeważali zwolennicy lewicy rozgorzała walka. Reakcyjna generalicja za wszelką cenę starała się pozbyć posłów: „reprezentanci narodu nieledwie popychani czekali w stajni... władza cywilna żadnego prawie znaczenia zdawała się niemieć [51]). Wkrótce też pod pretekstem, że w Modlinie nie było miejsca dla władz cywilnych, generalicja zmusiła posłów by „po większej części pieszo udali się ze stajni modlińskiej do klasztoru kapucynów w Zakroczymiu", gdzie 11. IX. 1831 wznowiono obrady pod ochroną kompanii piechoty, dowodzonej przez płk. Łagowskiego. Między Zakroczymiem a Modlinem zaczęli zbierać się klubiści, którzy próbowali tu wznowić obrady. Rybiński obawiając się sparaliżowania przez nich prób kapitulacji, nakazał ich aresztowanie i osadzenie w więzieniu twierdzy Modlin, lecz na skutek szemrania młodszych oficerów musiał ich uwolnić [52]). Klubiści przenieśli się więc również do Zakroczymia, gdzie zaczęło się organizować życie polityczne i ukazywał się nawet dziennik „Gazeta Narodowa", do którego M. Mochnacki pisał swe płomienne artykuły [53]). Pragnął on podnieść upadającego ducha, toteż słowa jego zwykle gniewne i krytyczne zabrzmiały teraz inaczej — łagodnie i miękko. On jakże słusznie nastawiony dotąd wrogo wobec sejmu napisał obecnie artykuły w jego obronie stwierdzając m.in.: „Rada w obozie, a niedługo może wśród szczęku oręża jest wielka i wspaniała, daleko wspanialsza, niżeli w najozdobniejszych gmachach, niżeli na krzesłach złoconych i na kosztownych kobiercach. Wesel się narodzie, któremu z użyczenia losu przypada obradować w takich okolicznościach i w takiej potrzebie ojczyzny" [54]). Pozytywne stanowisko „Gazety Narodowej", wobec sejmu, wydanie odezwy do wojska głoszącej, że „sejm stale wierny zasadom swoim, raz w obliczu świata ogłoszonym, poprzysięga razem z wami: umrzeć lub zwyciężyć" [55]), oczyszczenie sejmu z żywiołów skrajnie reakcyjnych, wszystkie te czynniki stały się przyczyną popularności pol-

skiego parlamentu w ostatniej zakroczymsko-płockiej fazie działalności. Były nawet wypadki manifestacji przemaszerowujących przez Zakroczym oddziałów wojskowych, które na wieść, iż sejm obradował i że kapitulacja stolicy „...przez sejm zatwierdzoną nie została, ani ma związek z bytem narodu dotąd wolnego i niepodległego", wznosili okrzyki na jego cześć. Obok tych chwil wzniosłych były i takie, które kryły w sobie momenty humorystyczne. Kaliszanie, głoszący przy każdej okazji teoretyczne zasady liberalnego konstytucjonalizmu, przez narzucanie sztywnych form obradowania opóźniali, a niekiedy nawet uniemożliwiali przyjęcie stanowczych uchwał. „Są położenia tak nadzwyczajne, że jeden jest tylko krok od szczytności do śmieszności. I myśmy się spodziewać mogli, aby dziś w Zakroczymiu można tu przychodzić z teoriami, z zasadami i liniami demarkacyjnymi i całym tym orszakiem tych oklepek politycznych, na które, nieraz już powiedziałem, że zważać już nie należy w tak nadzwyczajnych okolicznościach" [56]), wołał deputowany Krysiński na widok szlacheckiego, bezpłodnego gadulstwa. Od początku obrad stało się widoczne dążenie grupy lewicy sejmowej do niedopuszczenia do kapitulacji reakcyjnych generałów. Dla utrzymania korpusu oficerskiego w posłuszeństwie wobec władzy cywilnej proponowano powołanie na wzór konwentu z czasów francuskiej rewolucji burżuazyjnej 1789 r. „komisarzy sejmowych, którzy by zawsze obecni przy wojsku, czuwali, aby honor narodowy skalany nie był" [57]). Komisarzem takim miał być m.in. Worcell, który miał przeciwdziałać ucieczce znajdującego się przy armii Ramorina, Czartoryskiego i jego grupy i zmusić ich do powrotu i połączenia się z główną armią [58]). Projekt powołania komisarzy Konwencji dla armii natrafił na gwałtowny opór zarówno reakcyjnych niedobitków sejmu, jak i kapitulanckich generałów, którzy nieraz wręcz lżyli przedstawicieli lewicy sejmowej Np. gen. Wroniecki wykrzykiwał: precz z kaliszanami, z Lelewelem, z klubistami, my tu wszystko znaczymy, my nie chcemy ani Sejmu, ani władz cywilnych" [59]). Generalicja wysyłała do Zakroczymia swych agentów, którzy wręcz starali się nakłonić sejm i Niemojowskiego do dobrowolnej dymisji, gdyż cesarz z sejmem „który detronizację wyrzekł, w żadne porozumienia i namowy wchodzić nie może i że na podpis Niemojewskiego, którego i on i braj Jego Konstanty już dawno za buntowników ogłosili na żadnej umowie nie pozwoli" [60]). Równocześnie Niemojowski i grupa kaliszan, popierani przez radykałów i posłów wschodnich, starali się usunąć Rybińskiego i zastąpić go kaliszaninem gen. Janem Nepomucenem Umińskim [61]). Nie oznaczał się on wprawdzie wybitnym talentem strategicznym, tym niemniej jako dymisjonowany generał i zbieg z pruskiego więzienia całą duszą był oddany sprawie [82]), można było więc przeciwstawić go grupie reakcyjnych generałów zawodowych. Początkowo w okresie obrad w Zakroczymiu, jak twierdzi Rybiński, zamierzono dokonać wspomnianej zmiany drogą zamachu stanu, co jednak udało mu się udaremnić [63]). Zamysł ten musiano więc na razie odłożyć, zajmując się głównie sprawą nawiązania kontaktów z Francją, w celu przyszłej emigracji do tego kraju. Sprawa emigracji do Francji była przygotowana już od dawna przez Towarzystwo Patriotyczne, które wysłało tam jednego z przywódców klubu Adama Gurowskiego [64]). Ten, po nawiązaniu kontaktów z republikańsko-lewicowymi żywiołami francuskimi, przygotowywał grunt do przyjęcia większej ilości polskich emigrantów [65]). Obecnie w murach małego mazowieckiego miasteczka dnia 13.IX.1831 Lelewel, oraz dwóch związanych z Towarzystwem Patriotycznym posłów: Kantorbery Tymowski i Jan Olrych Szaniecki, odbyli tajne zebranie, na którym postanowiono zorganizować Komitet mający na celu ułatwienie emigrantom — demokratom przedostania się do Francji. Poza trzema wspomnianymi posłami do komitetu tego weszli: Zwierkowski [66]), syn ziemi płockiej Franciszek Trzciński, poseł Orłowski (obwód Gostynin) [67]), drugi reprezentant ziemi płockiej Wincenty Chełmicki, poseł przasnyski. Spoza sejmu weszli do niego klubiści: Jan Nepomucen Janowski i ks. Kazimierz Aleksander Puławski. Komitet ten ułożył i wydawał emigrantom odezwę do ludów, dzięki której działacze polityczni, związani z Lelewelem, mieli później ułatwioną podróż na zachód i spotykali się wszędzie z opieką karbonarskiej i wolnomularskiej braci [68]). Wydawanie tychże odezw rozpoczęto w Zakroczymiu, a akcję tę kontynuowano w Płocku. Odezwy wydane w ilości kilkuset sztuk wręczano wyłącznie ludziom pewnym. Nie dawano ich czartoryszczykom, a nawet kaliszanom, mimo iż niektórzy z nich (np. redaktor „Kuriera Polskiego" Majewski) dowiedziawszy się przypadkowo o istnieniu komitetu w Zakroczymiu, starali się o nie usilnie [69]). Grupa klubistów opatrzona tzw. „zakroczymskimi patentami", dzięki pomocy podziemnej Europy, najszybciej mogła znaleźć się w Paryżu i poprzez sieć swych agentów, rozlokowanych na trasie pochodu, zyskiwała dla siebie zwolenników do walki z wrogiem wewnętrznym Czartoryszczyzną i zewnętrznym. W czasie ostatnich posiedzeń, wśród trudnej sytuacji wojennej, walki polityczne w łonie sejmu zaostrzały się. Analizowano działalność Krukowieckiego, przy czym ostatni z konserwatystów, który wytrwał na ławach sejmowych marg. Wielopolski atakował byłych ministrów rządu Krukowieckiego, którzy utrzymywali swe teki [70]). Chwilami fałszywie łudzono się jeszcze, iż sytuacja może się zmienić przez interwencję Francji i Zachodu i interpelowano ministra spraw zagranicznych Morawskiego żądając, by zawiadomił rząd francuski o zmienie sytuacji w Polsce. Posłowie domagali się stałego udziału prezesa rządu i ministrów na sesjach, oraz wyznaczenia deputacji parlamentu zasiadającej w rządzie [71]). Zacierały się w ten sposób róż-

nice między władzą wykonawczą a ustawodawczą, a w łonie gabinetu zarysował się kryzys. Niektórzy ministrowie gwałtownie atakowani przez posłów załamywali się. I tak np. na posiedzeniu w dniu 12.IX.1831 złożył swą dymisję min. sprawiedliwości Szaniecki [72]). Nawet niektórzy posłowie grozili opuszczeniem izby, jeżeli będzie „siana między braćmi nieufność" (pos. Modliński). Wreszcie postanowiono wybrać i wysłać do rządu deputację w celu zorientowania się w obecnej sytuacji. Do deputacji tej powołano kasztelana Narcyza Olizara [73]), radykała Zwierkowskiego i posła wschodniego Malinowskiego. Na wieczornym, drugim w dniu 12.IX posiedzeniu, Olizar w imieniu delegacji złożył sprawozdanie z odbytej z rządem konferencji. Relacje były pesymistyczne, stwierdzono, iż rząd nie wie o planach naczelnego wodza i nie może dać wyjaśnień na temat położenia działających oddzielnie korpusów Ramorina, S. Różyckiego, Szembeka oraz oddziału partyzanckiego Zaliwskiego [74]). Rząd stwierdził, że rokowania z gen. Bergiem w Nowym Dworze były kontynuowane przez gen. Ledóchowskiego, a wojsko nasze liczyło jeszcze około 33 tysięcy żołnierzy. Na żądanie sejmu miał odtąd na każde jego posiedzenie przychodzić jeden minister i zdawać sprawozdanie z przebiegu posiedzeń rządu. W dniu 14.IX izba rozpatrzyła sprawę rodziny hr. Łubieńskich, a szczególnie wicedyrektora Banku Polskiego Henryka. Ta oligarchiczno-bankierska rodzina od początku powstania zręcznie dorwała się do władzy i maskując swą wrogość wobec insurekcji przechwyciła szereg kluczowych stanowisk. Piotr był początkowo naczelnikiem Straży Bezpieczeństwa, gen. Tomasz, naprzód wiceprezydentem stolicy, a później pełnił odpowiedzialne funkcje dowódcze [75]). W czasie swej działalności Łubieńscy starali się od wewnątrz rozsadzić ruch powstańczy i ukrywali jego jawnych przeciwników (np. byłego wiceprezydenta miasta Mateusza Lubowidzkiego, któremu dopomogli do ucieczki za granicę), bogacili się również na oszukańczych dostawach do armii. Zawsze udawało się im ujść bezkarnie z rąk nienawidzącego ich ludu (np. w nocy 15.VIII lud ruszył na pałac Łubieńskich, chcąc wykonać wyrok śmierci na Henryku, który jednak zbiegł). Obecnie tu w Zakroczymiu ten sam Henryk hr. Łubieński przeszedł do kontrofenzywy i głosem posła Brezy [76]) ośmielił się złożyć protest przeciw zajęciu przez rząd części funduszów Banku Polskiego. Posłowie postępowi jednak, a szczególnie reprezentant Przasnysza Chełmicki zaatakowali Łubieńskiego oskarżając go o wywieranie demoralizującego wpływu na brata Tomasza ,którego wojska ponosiły klęski. Po ostatecznym załamaniu powstania zdradziecki finansista zdołał wywieść zresztą, za zgodą wodza i bez sprzeciwu sejmu, kapitały Banku Polskiego w wysokości 8.302.212 zł. (w tym 2.610.116 w złocie i srebrze), które zostały przez Toruń zwrócone Paskiewiczowi do Warszawy, w tym samym czasie, gdy prości żołnierze „z niedostatku żywności, okrycia, prawie płynęli do lazaretów". Mimo możliwości uzyskiwania tak znacznych funduszów storpedowano projekt lewicy obdarzenia walczących wiarusów 100 złotowym zasiłkiem pieniężnym. Wystarczy im jedynie „nagroda moralna" dla tych, którzy do końca w powstaniu narodowym wytrwali" [77]), ewentualnie order „Gwiazda wytrwałości", lecz bez projektowanej dotacji w ziemi.

Na ostatnim posiedzeniu w Zakroczymiu (19.IX) każdy z posłów i senatorów (tych ostatnich było już tylko dwóch Ostrowski i Olizar — reszta zbiegła), musiał się oświadczyć, czy pójdzie z wojskiem i „czy w razie nieszczęśliwego końca wojny poświęci się na tułaczkę". Wówczas wielu wymówiło się to późnym wiekiem, to słabością zdrowia, to liczną rodziną..." [78]), przy czym jednak nie wymawiano się przed zaciąganiem ze skarbu państwa nigdy niezwracalnych pożyczek [79]), gdyż jak stwierdził dep. Wołowski: „niech nikt nie śmie oskarżać Reprezentantów o chęć rozebrania pomiędzy siebie skarbu publicznego, ich, którzy cały ciąg rewolucji tak wielkie krajowi czynili posługi i okazali gotowość poświęcenia dla kraju swych majątków i osób" [80]).

Dnia 20.IX wojsko pociągnęło w stronę Płocka, a w ślad za nim poszedł i sejm, eskortowany przez straż na czele z płk. Łagowskim. Sytuacja Płocka, ostatniej siedziby centralnych władz Rzeczypospolitej, była wówczas trudna. Do miasta bowiem poprzednio kilkakrotnie wkraczały nieprzyjacielskie oddziały zbrojne. Notowano tu liczne wypadki cholery, zawleczonej już w czerwcu 1831 przez wojska atamana Własowa [81]). W tłumieniu tej epidemii brali udział lekarze wojskowi na czele z Żydem dr Filipem Lubelskim, kawalerem Złotego Krzyża Virtuti Militari [82]). Wśród mieszkańców Płocka panował upadek bojowego ducha, trudno było np. zebrać w lipcu 1831 r. 55 ludzi pieszych i konnych, jako ochotników do wojska. Po upadku stolicy dotarła do Płocka wieść, iż tu przeniosą się centralne władze powstańcze. 18.IX znalazły się w Płocku oddziały gen. Dembińskiego [83]), a w ślad za nim pomaszerowała cała armia. Pod Dobrzykowem gen. Bem rozpoczął budowę mostu. 19.IX sejm rozpoczął swe ostatnie obrady „w domu stojącym na obszernym rynku, oficerowie różnego stopnia i różnej broni zapełniali ten rynek, a wołali nam do okien: dajcie nam wodza, co by nas do boju prowadził" [84]). Wśród tragicznego skupienia prezes rządu doniósł o zerwaniu układów z Paskiewiczem, który dowiedziawszy się o przekroczeniu granicy austriackiej przez korpus gen. Ramorina, zrzucił maskę i zażądał bezwarunkowej submisji. Rada wojenna w Słupnie, opanowana przez reakcyjnych generałów, którzy „psuli ducha w wojsku" większością 34 głosów, przeciw sześciu, orzekła, iż nie zgadza się na przejście Wisły i kontynuowanie walki na jej lewym brzegu. Niemojowski złożył wówczas dymisję, przyjętą przez izbę jednomyślnie, poczym wybrano deputację w składzie Olizar, Lelewel i Jełowicki (jeden

radykał i dwóch reprezentantów ziem wschodnich). Udała się ona do dwóch generałów, którzy nie zwątpili w sprawę: Umińskiego i Bema, żądając by przybyli na sejm i złożyli relację o stanie wojska. Umiński stwierdził wówczas, iż większość generałów i oficerów sztabowych nie chce dalej walczyć. W podobnym duchu przemówił gen. Bem, stwierdzając, iż walkę można kontynuować z powodzeniem na lewym brzegu Wisły, przebiwszy się do województwa krakowskiego i zostawiwszy niechętnych walce generałów na prawym brzegu [85]). Po wysłuchaniu tej relacji przystąpiono do wyboru Wodza Naczelnego, a zarazem Prezesa Rządu. Większość kaliszan i radykałów głosowało za Umińskim, gdyż Bem mimo dużego talentu wojskowego związany był politycznie z czartoryszczyzną. Po wyborach wezwano ponownie Umińskiego do obradujących izb. Gdy generał wszedł, sejm powstał na powitanie „syna ojczyzny", co o jej zbawieniu nie zwątpił". Marszałek Ostrowski i prezydujący w sejmie wojewoda Ostrowski „wkładali na niego władzę w tak czułych wyrazach, że aż się posłowie popłakali" [86]). Umiński nie zgodził się jednak na połączenie w swym ręku funkcji naczelnego dowódcy i prezesa rządu, przyjmując jedynie tę pierwszą godność [87]). Wobec rezygnacji Umińskiego oddano jednomyślnie z powrotem godność prezesa rządu w ręce Niemojowskiego. Posłowie Zwierkowski i Władysław Plater mieli wydać polecenie wydrukowania odpowiedniej odezwy sejmowej, oraz w imieniu sejmu przedstawić Umińskiego wojsku. Projekt ten nie został zrealizowany, odezwy nie zdążono wydrukować, a Umiński zniecierpliwiony sam pojechał do wojska, sądząc, iż zostanie przyjęty z entuzjazmem. Reakcyjna generalicja postanowiła jednak niedopuścić do niekorzystnej dla siebie zmiany. Gdy jazda powitała Umińskiego z entuzjazmem (sam generał był kawalerzystą) wyżsi oficerowie piechoty grozili mu rozstrzelaniem i powitali go wrogimi okrzykami. Tymczasem delegacja składająca się z 50 oficerów piechoty złożyła reprezentantom sejmu: Chełmickiemu, Zwierkowskiemu i Platerowi oświadczenie, iż wojsko nie uznaje Umińskiego za naczelnego wodza. Umiński załamał się wówczas i złożył swą władzę oświadczając, iż nie chce wśród armii siać niezgody i nieporządku. W tym czasie, na wieść o reakcyjnej postawie wyższych oficerów [88]), klubiści próbowali wywołać rozruchy, które jednak zostały stłumione z rozkazu Rybińskiego, przy pomocy pułku piechoty, pod dowództwem znanego reakcjonisty płk. Feliksa Breańskiego, który aresztował przywódców ruchu [89]). Ustawienie warty wojskowej przed mieszkaniem posłów i marszałka sejmu Władysława Ostrowskiego, zdecydowanego wroga Rybińskiego, wywołało pogłoski o aresztowaniu członków sejmu i zaniepokojenie postępowych żywiołów Płocka, które z sympatią śledziły walkę lewicy sejmowej z kapitulancką generalicją. Stopniowo jednak załamała się i ta część reprezentantów sejmu, którzy dotąd stali na stanowisku walki „usque ad finem". W tych warunkach marszałek solwował 23.IX obrady na czas nieograniczony, a ci posłowie, którzy zdecydowali się na emigrację, zażądali ekskorty wojskowej, która by ich odprowadziła do granicy pruskiej. W ten sposób główna grupa członków sejmu na czele z marszałkiem Ostrowskim, rząd na czele z Niemojowskim w otoczeniu dwóch szwadronów drugiego pułku Krakusów pod dowództwem Zwierkowskiego i dwóch szwadronów 6-tego pułku ułanów w tragicznym milczeniu posuwała się w stronę granicy. Jechano przez wyniszczoną Ziemię Płocką, przez Sierpc, Rypin i Osiek. Po drodze Niemojowski wydał ostatnią odezwę, w której zastrzegał, iż „cokolwiek wódz wyszedłszy z granicy swej władzy przedsięweźmie, ani honorowi, ani sprawie ojczystej przesądzać nie może" [90]). Było to zastrzeżenie, przeciw ewentualnej kapitulacji wojska. Dokument ten przesłano w odpisach naczelnemu wodzowi, prezesowi komisji Województwa Płockiego burmistrzowi miasta Rypina i dowódcy eskorty [91]). Po odjeździe głównej grupy sejmu i rządu z Płocka, zostało tam paru posłów na czele z Antonim Ostrowskim, odgrywającym w ostatnich chwilach powstania coraz poważniejszą rolę i wysuwającym się na czoło sejmujących [92]). Antoni Ostrowski starał się jeszcze walczyć o konstytucję wysiłku zbrojnego i drogą perswazji zmusić Rybińskiego do złożenia dowództwa w ręce dość zresztą niestałego w swych zamiarach zwolennika dalszej walki gen. Dembińskiego. Początkowo akcja ta przyniosła pewien rezultat, jednak pod wpływem Łubieńskich, Rybiński cofnął pierwotną decyzję i trwał na stanowisku wodza [93]). Niepowiodło się również Ostrowskiemu utworzenie ostatniego kontrolnego organu cywilnego przy dowództwie wojskowym, do którego zamierzał powołać członków sejmu: Tymowskiego, Zwierkowskiego, Szanieckiego, Trzcińskiego i Malinowskiego oraz reprezentanta senatu gen. Paca. Wszyscy ci ludzie, z wyjątkiem Paca, byli reprezentantami lewicy sejmowej. Jeszcze dnia 28.IX Ostrowski, wraz z grupą armii generała Dembińskiego, próbował przejść na lewy brzeg Wisły w pobliżu Włocławka, a stamtąd pomaszerować na teren województwa Krakowskiego, by tam kontynuować walkę i obrady sejmowe. Gdy jednak zupełny nieład i chaos zapanowały wśród wyższych oficerów, Ostrowski, a wraz z nim ostatni członkowie sejmu (Lelewel, Tymowski, Zwierkowski, Szaniecki, Trzciński, Malinowski i Pac), po otrzymaniu małej eskorty wojskowej [94]), w dniu 3.X.1831 przekroczyli granice Królestwa i ziem zaboru pruskiego. Przed wkroczeniem do Prus Ostrowski skłonił Rybińskiego do wydania Deklaracji czyli Manifestu Wodza [95]). W ten sposób działalność sejmu powstańczego w Płocku i na Ziemi Płockiej była zakończona. Przechodząc granicę nieszczęśliwi wygnańcy, a zarazem częściowo i współwinowajcy klęski, może przypomnieli sobie słowa posła Godebskiego, jakże aktualne w swym tragiźmie w obecnej sytuacji: „Kiedyście Panowie podnosili sztandar rewolucji, był kraj

gwarantowany przez dwory, który miał z konstytucją narodowość, urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś nie mamy żadnej gwarancji..." [96]). 5.X los sejmu podzieliło wojsko, składając broń posterunkom pruskim pod Brodnicą. Nad opuszczonym przez sejm, rząd i wojsko Mazowszem Płockim, ostatnim niepodległym skrawkiem ojczyzny, miała rozpościerać swą złą moc epoka hr. Erywańskiego — Paskiewicza.

O ile rolę sejmu powstańczego w roku 1831 oceniamy negatywnie, o ile na emigracji ze strony obozu demokratycznego wysuwano później słusznie zarzuty zaprzepaszczenia przez sejm reformy chłopskiej, podtrzymywania kapitulanta Skrzyneckiego na stanowisku Wodza Naczelnego, a słowa jednego z przywódców TDP Janowskiego: „Sejm... był jakby kłodą tamującą na wezbranej rzece bystry prąd wody" [97]), wydają się odpowiadać prawdzie, o tyle okres działalności sejmu w Zakroczymiu i Płocku stanowi jaśniejszy moment w jego dziejach. Z sejmu wyłączyły się same, przez ucieczkę, elementy skrajnie reakcyjne i w warunkach tych lewica sejmowa miała nieco większe możliwości działania. I choć nie mogła przeforsować niektórych swych postępowych postulatów (np. sprawa dotacji w ziemi lub nagrody pieniężnej dla żołnierzy-chłopów, przyszłych posiadaczy orderu „Gwiazda Wytrwałości"), jednak walczyła z naczelnym dowództwem o niedopuszczenie do kompromitującej kapitulacji armii i walkę tę właściwie wygrała. Lewica sejmowa w Zakroczymiu i Płocku rozpoczęła organizowanie Wielkiej Emigracji do Francji, gdzie można było wypracowywać koncepcje nowoczesnego państwa, w którym chłop stałby się uwłaszczonym, pełnoprawnym obywatelem. Dlatego też działalność sejmu powstańczego 1831 r. na terenie regionu płockiego zasługuje na wspomnienie i przypomnienie.

PRZYPISY

1. M. Macieszyna, Powstanie listopadowe w Płocku, Płock 1921, Książnica Płocka, wyd. ze współudz. Towarzystwa Naukowego w Płocku, s. 65.
2. M. Macieszyna wykorzystała starannie zasoby archiwalne znajdujące się w Archiwum w Płocku oraz w Bibliotece Towarzystwa Naukowego w Płocku.
3. K. Askanas w swym interesującym artykule programowym pt. Zagadnienie badań regionalnych w Płocku słusznie zwrócił uwagę, iż przy badaniach tego typu należy opracowywać „monografie poszczególnych zagadnień". Zob. K. Askanas, Zagadnienie badań regionalnych w Płocku, Płock 1957, Komisja Badań nad powstaniem i rozwojem Płocka, odbitka z czas. Notatki Płockie, nr. 3/4, s. 30.
4. Już w Polsce Ludowej wydano kilka prac naukowych i popularno-naukowych z dziejów powstania listopadowego. Zob. J. Dutkiewicz, Francja a Polska w roku 1831, Łódź 1950, ŁTN, wydz. II, nr 4, s. 185; J. Danielewicz, Powstanie listopadowe, cz. II, Wiadomości Historyczne 1952, nr 2—3 s. 72—78 i 138—153; Wł. Rostocki, Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym, Wrocław 1955, Ossolineum, s. 240; Wł. Bortnowski, Ze studiów nad dyktaturą Józefa Chłopickiego. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, zesz. 8, 1958, s. 113—142; Wł. Zajewski, Ideologia i rola polityczna „Nowej Polski" w powstaniu listopadowym, Przegląd Historyczny, 1958, zesz. 4, s. 681—699; J. Danielewicz, Generał Józef Bem — sylwetka dowódcy, Warszawa 1951, MON, s. 72; J. Danielewicz, Generał Ignacy Prądzyński, (1792—1850), Warszawa 1954, MON, s. 143 i szereg innych.
5. O początkach Wielkiej Emigracji zob. prace: M. Sokolnicki, Les origines de l'emigration polonaise en France 1831—1832, Paris 1910, J. Danielewicz, Początki Wielkiej Emigracji we Francji, Annales Univercitatis Mariae Curie Skłodowska, Lublin 1952 (rok wyd. 1956), vol. VII, sect. F, s. 37—71.
6. B. Leśnodorski, Dzieło Sejmu Czteroletniego, Studium historyczno-prawne, Wrocław 1951, Ossolineum, s. 423.
7. § 111 Konstytucji z roku 1815.
8. L. Dembowski, Moje wspomnienia, Petersburg, t. II, s. 145.
9. List Antoniego Ostrowskiego do J. Ledóchowskiego z dnia 11.VI.1832, AGAD, Oddział Wilanów, zespół z Ujazdu (niezinwent.). Reakcyjne oblicze Sejmu 1831 r. odsłonił Ostrowski również w liście do Lelewela z dnia 12.II.1833; „Jam był tego przekonania i dotąd w nim trwam, że gdyby nasza rewolucja mogła była obejść się bez formułki sejmu, który nie z niej, lecz z konstytucji aleksandrowskiej wypłynął i był niejako heterogenem obok nocy 29 listopada, dalej bylibyśmy postąpili, a może nie upadli" AGAD, Oddział Wilanów, zesp. z Ujazdu (niezinwent.).
10. List A. Ostrowskiego do J. Ledóchowskiego z dnia 11.VI.1832, rkps, AGAD, Oddział Wilanów, zesp. z Ujazdu, (niezinwent.).
11. Nie było naturalne stronnictwa w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, lecz raczej luźne grupy członków sejmu o podobnych poglądach polityczno-społecznych.
12. Zob. prace o Lubeckim: St. Smolka, Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym, Kraków 1907, t. I—II, J. Zdzitowiecki, Xiążę — Minister Xawery Drucki-Lubecki (1778—1846), Warszawa 1948, s. 654; M. Ajzen, Polityka gospodarcza Lubeckiego, Warszawa 1932, s. 302.
13. Por. Rolę plebsu Warszawy w roku 1831 w pracach Z. Mańkowskiego, Analiza klasowa plebsu Warszawy w latach 1820—1831, Kwartalnik Historyczny, 1956, nr 4—5, s. 116—126; Tenże, Rola mas plebejskich w powstaniu listopadowym, Annales Universitatis Marie Curie Skłodowska, 1952 (wyd. 1956), vol. VII, sect. F., s. 73—106.
14. I tak np. dep. radzyński Michał Dunin-Borkowski chciał złożyć 10—20 tysięcy złotych na dar narodowy w zamian za wykreślenie go z listy posłów uznających powstanie za narodowe. Gdy protokólant Barzykowski nie zgodził się na jego ofiarę, Borkowski na drugi dzień zbiegł na wieś. Rząd carski w r. 1833 wynagrodził Borkowskiego za to orderem św. Stanisława IV klasy, St. Barzykowski, Historia powstania listopadowego, Poznań 1883, t. I, s. 465—466 oraz czas. emigracyjne Feniks, 1833. W ślady Borkowskiego poszło szereg innych posłów i senatorów. Por. Dyariusz sejmu z r. 1830—1831, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1912, t. V, s. 5 i n.
15. O księciu Czartoryskim por. prace: L. Gadon, Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego, Przyczynek do charakterystyki oparty na własnych jego pismach, Kraków 1900, s. 167, M. Handelsman, Adam Czartoryski, Warszawa 1948, t. I, s. 334, M. Kukiel, Książę Adam, Na rozdrożach historii, Paryż 1949, Kultura, nr 4—5, s. 7—51, M. Kukiel, Czartoryski und European Unity, 1770—1861, Paris 1955, s. XVIII + 354;

W. Nagórska-Rudzka, Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego, Przegląd Historyczny 1930—1931, t. XXIX, s. 210—308, oraz nadbitka.

16. Dyaryusz sejmu z roku 1830—31, t. I, s. 388.
17. W. Nagórska-Rudzka, Książę Adam Czartoryski wobec powstania listopadowego, nadb. z Przeglądu Historycznego 1930—1931 s. 10
18. O St. Barzykowskim pośle ostrołęckim i członku Rządu Narodowego, zob. Polski Słownik Biograficzny.
19. O nocy sierpniowej 1831 r. por. M. Weryński, Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym, Księga Pamiątkowa ku czci prof. W. Sobieskiego, Kraków 1932. E. Oppman, Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne, E. Oppman, Z walk domowych w powstaniu listopadowym, Księga Pamiątkowa ku czci prof. M. Handelsmana, 1929, s. 339 i in., W. Smoleński, Towarzystwo Patriotyczne, Przegląd Historyczny, 1909, t. VIII, s. 99 i n., A. Kraushar, Klub Towarzystwa Patriotycznego.
20. Gen. Hieronim Ramorino, naturalny syn napoleońskiego marszałka Lannes. Wszedł do służby francuskiej w roku 1809, w r. 1814 przeszedł do służby króla Sardynii, którą wkrótce porzucił. Mieszkał w różnych krajach Europy i zajmował się interesami handlowymi, głównie handlem winem. 28.VII.1829 ogłosił upadłość. W roku 1831 udał się do Polski, gdzie szybko został generałem. M. Sokolnicki, Les origines de l'emigration polonaise en France, 1831—1832 Paris 1910, p. 157.
21. J. Danielewicz, Powstanie listopadowe, Wiadomości Historyczne, 1952, nr 3, s. 149—150.
22. O kaliszanach zob. prace: H. Braunstein (Więckowska), Charakterystyka braci Niemojowskich w dobie Królestwa Kongresowego, Przegląd Historyczny 1929 ,s. 76 i n., H. Więckowska, Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815—1830, Warszawa 1925, s. 189, A. Rembowski, Nasze poglądy polityczne w roku 1818 . (Konstytucja, monarchizm, sejm, opozycja) Biblioteka Warszawska 1897, oraz Pisma A. Rembowskiego, t. I, s. 71—142, A. Kraushar, Kaliszanie Niemojowscy.
23. Do wolnomularstwa należeli m.in. następujący przedstawiciele stronnictwa Kaliszan: Teodor Morawski, członek czynny II stopnia loży Fréres reunis, Teofil Morawski, członek czynny II stopnia loży Przyjaciele ludzkości, Alojzy Prosper Biernacki, członek czynny loży Świątynia Izis. Zob. St. Małachowski-Łempicki, Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821, Kraków 1929, PAU, s. 317.
24. Mówiąc o zniesieniu poddaństwa jeden z głównych teoretyków tegoż stronnictwa, minister przychodów i skarbu Alojzy Prosper Biernacki zaznaczył wyraźnie, że ma jedynie na celu interes kapitalizującej się szlachty. Por. A. P. Biernacki, O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne, Wrocław 1808.
25. Antoni hr. Ostrowski, urodzony w 1782 r. właściciel dóbr Ujazd koło Tomaszowa Mazowieckiego, syn prezesa senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Był reprezentantem liberalnej arystokracji i organizatorem zakładów rękodzielniczych w Tomaszowie Mazowieckim (nazwane tak na cześć jego ojca Tomasza). W czasie powstania listopadowego został mianowany przez Chłopickiego generałem i dowódcą Gwardii Narodowej i plebejskiej Straży Bezpieczeństwa. Był z bratem jednym z inicjatorów detronizacji Mikołaja I jako Króla Polski. Początkowo zwolennik Skrzyneckiego, w czasie nocy sierpniowej odegrał rolę pozytywną nie pozwalając batalionowi Gwardii Narodowej na oddanie strzałów do atakujących zamek mas plebejskich. Na emigracji kontynuował działalność jako marszałek sejmu emigracyjnego. J. Ledóchowski, Antoni Ostrowski — Usque ad finem, Paryż 1859.
26. Wł. Ostrowski, Autobiografia... marszałka Sejmu 1830—31, Paryż 1869, Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, s. 178—192.
27. M. Meloch, Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym, Warszawa 1948, PIW, wyd. II, s. 38—40.
28. Z grupy tej należeli m.in. do wolnomularstwa: Roman Sołtyk, członek czynny IV stopnia loży Przesad zwyciężony na wsch. Krakowa, Walenty Zwierkowski, członek czynny IV stopnia loży Przesąd zwyciężony na wsch. Krakową, Jan Olrych Szaniecki, członek czynny lóż Rycerzy Gwiazdy i Astrea. Karbonarem był m.in. Lelewel, Por. W. Łukaszewicz, Mickiewicz widziany oczyma historyka, Łódź 1949, Prace polonistyczne, seria VII.
29. Np. Gen. Roman hr. Sołtyk występował w sejmie w grupie tzw. reformistów, ti. popierał projekt prawicy zmierzającej do usunięcia z Rządu Lelewela, którego oskarżono o „jakobinizm".
30. Sołtyk na wieść o wysuwaniu przez lewicę klubu projektu przyznania chłopom ziemi bez wynagrodzenia dla obszarnika mówił: „Odbierać ziemię obywatelowi, która miał, która nabył, której własność, używanie jest najświętszym, nietykalnym prawem, nakazować oddanie uchwałą lub samym czynem wydarcia uważałem i uważam za źródło zamieszania, szkodliwych, wewnętrznych zaburzeń" M. Meloch, o. c., s. 93.
31. Por. T. Romanowicz, Sprawa włościańska w roku 1831, Lwów 1866, s. 556.
32. Np. negatywnie oceniał rolę Lelewela w powstaniu Jan Nepomucen Janowski pisząc o Towarzystwie polepszenia stanu włościan: „Właściwie podług projektu ogłoszonego w Gazecie Polskiej w dniu 25.IV miało to być Towarzystwo uwłaszczenia włościan, ale mamże powiedzieć? Przeciw tej nazwie było kilku członków, a mianowicie J. Lelewel. Sam wyraz uwłaszczenie zastraszał jeszcze przed 30 laty głowaczów liberalizmu polskiego". J. N. Janowski, O początkach demokracji polskiej krótka wiadomość, Paryż 1862, s. 12.
33. M. Handelsman, wydał i opracował pamiętnik J. O. Szanieckiego, Warszawa 1912, Materiały do dziejów adwokatury w Polsce, zeszyt I.
34. M. Meloch, o. c., s. 130. O J. O. Szanieckim zob. B. Limanowski, Szermierze wolności — Jan Olrych Szaniecki, Kraków 1911, „Książka", s. 27—57.
35. Na emigracji Szaniecki był zwolennikiem początkowo Zjednoczenia, a później nawet sympatykiem ks. Adama Czartoryskiego, za co przez demokratów został nazwany „starym kamerdynerem Księcia Pana". Demokrata Polski, 1840.
36. A. Jełowicki, Moje wspomnienia, Poznań 1877, wyd. II, J. K. Żupański, s. 288.
37. F. Wężyk, Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830—31, (Pamiętnik spisany w roku 1836), Kraków 1895.
38. J. U. Niemcewicz, Pamiętniki z 1830—31 r. wyd. M. A. Kurpiel, Kraków 1909, A. U. Źródła do dziejów Polski porozbiorowych, 4, s. 155.
39. J. U. Niemcewicz, Pamiętniki. Dziennik pobytu zagranicą 1831—1834, Poznań 1877, t. II, s. 4 i 92.
40. O Worcellu zob. prace: B. Limanowski, Stanisław Worcell, życiorys, Warszawa 1948, W. Łukaszewicz, Stanisław Gabriel Worcell, Warszawa 1951, MON, H. Pomorska, Stanisław Worcell, W stulecie Wiosny Ludów, t. IV.
41. Spośród posłów wschodnich wielu należało do lóż wolnomularskich Np. Stanisław Worcell był sekretarzem loży Doskonała Tajemnica na wsch. Dubna i dozorcą loży Cnota uwieńczona, Jan Karwowski członkiem czynnym loży Świątynia Minerwy na wsch. Warszawy, Wincenty Tyszkiewicz członkiem czynnym loży Przesąd zwyciężony na wsch. Krakowa. Zob. St. Małachowski, — Łempicki, Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821, Kraków 1929, PAU.
42. A. Jełowicki, o. c., wyd. II, s. 277.

43. Np. hr. Branicka na Wołyniu ofiarowała dobrowolnie władzom carskim znaczny fundusz pieniężny na stłumienie powstania.

44. A. Jełowicki, o. c., wyd. II, s. 277.

45. St. Barzykowski, o. c., t. V, s. 355, oraz A. Jełowicki, o. c., wyd. II, s. 277—278.

46. O Wielopolskim, zob. ostatnią pracę A. Skałkowskiego, Margrabia Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych, Poznań 1949, PTPN, t. I.

47. A. Jełowicki, o. c., wyd. II., s. 280

48. Por. Mowę pos. Godebskiego w obronie Tadeusza Krępowieckiego, Dyaryusz Sejmu 1830—1831, t. VI, s. 254—255.

49. O Prądzyńskim ukazało się już szereg prac: K. Kołaczkowski, Biografia generała Ignacego Prądzyńskiego, Poznań 1851, A. Sokołowski, Jenerał Ignacy Prądzyński w świetle własnych pamiętników, korespondencji i nowszych badań, Kraków 1911. A. Waltendorf, Jenerał Ignacy Prądzyński a powstanie 1830—31 w świetle źródeł historycznych, Warszawa 1917, E. Białynia (H. Pohoska), Ignacy Prądzyński, generał wojsk polskich w latach 1830—31, Warszawa 1924, oraz J. Danielewicz, Generał Ignacy Prądzyński (1792—1850), Warszawa 1954, MON, s. 143.

50. Zob. St. Przewalski, Generał Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784—1874), Wrocław 1949, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, s. 271.

51. W. Zwierkowski, Działanie Wodza, rad wojennych, parlamentarzy, prezesa rządu i sejmu od 8.IX—1.X.1831, Paris 1843, Bourgogne et Martinet, s. 5.

52. W. Zwierkowski, o. c., s. 13.

53. O M. Mochnackim zob. prace: J. Kucharzewski, Maurycy Mochnacki, Kraków 1910, A. Śliwiński, Maurycy Mochnacki, życie i dzieła, Lwów 1910, St. Szpotański, Maurycy Mochnacki, Kraków 1910, J. Gollenhofer, Polityczna strona działalności Maurycego Mochnackiego 1803—1830, Próba zarysu, Kraków 1910, s. 103 i inne.

54. M. Mochnacki, Pisma rozmaite, s. 284.

55. Dyaryusz Sejmu... 1830—31, t. VI, s. 606.

56. Dyaryusz Sejmu..., t. VI, s. 625.

57. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 690 (projekt posła Godebskiego).

58. B. Limanowski, St. Worcell, s. 85. Wpływ Worcella nie zdołał zresztą zahamować intryg „dyplomatów". Przysłany z misją przez Czartoryskiego kpt. Tytus Działyński nie doszedł do porozumienia z Rybińskim i Sejmem, a Czartoryski i Ramorino po nieprawnie zwołanych, bez zawiadomienia postępowych powódców, radach wojennych w Opolu i zatajeniu wysłanych przez główną armię rozkazów z dnia 7 i 8.IX.1831 poszli własną drogą wiodącą ich do granicy austriackiej. M. Rybiński, Moje przypomnienie od urodzenia, rkps. Archiwum Ossolineum we Wrocławiu, nr 3517/I.

59. W. Zwierkowski, o. c., s. 7.

60. St. Barzykowski, o. c., t. V, s. 354.

61. Gen. Jan Nepomucen Umiński (1780—1851) uczestnik instrukcji Kościuszkowskiej, a później generał napoleoński. Skazany w roku 1826 przez rząd pruski za udział w tajnym stowarzyszeniu patriotycznym na 6 lat twierdzy zbiegł w roku 1831 do Królestwa, gdzie jako generał dywizji walczył w powstaniu listopadowym.

62. Po upadku powstania 1831 w Poznaniu przybito nazwiska oficerów polskich, obywateli pruskich, którzy wzięli udział w walce w Królestwie do wzniesionej na placu szubienicy. Na pierwszym miejscu umieszczono tam nazwisko Umińskiego. Mimo bliskości posterunku szubienica ta była przystrojona kwiatami, a przechodnie kłaniali się przed nią. Ku czci Umińskiego powstał wówczas anonimowy wiersz w języku niemieckim pt. Nowa szubienica w Poznaniu. Por. St. Leonhard, Polenlieder, t. II, przełożył T. Polanowski, Arsenał pieśni, s. 127.

63. M. Rybiński, o. c., k. 194.

64. Znaczenie misji Gurowskiego (marzec 1831) podkreśla, M. Sokolnicki, o. c. Podobne stanowisko zajął W. Łukaszewicz w pracy: Wpływ masonerii, karbonaryzmu i Józefa Mazziniego na polską myśl rewolucyjną w latach poprzedzających Wiosnę Ludów, W Stulecie Wiosny Ludów, t. III, s. 207, J. Dutkiewicz natomiast neguje znaczenie tejże misji. Zob. J. Dutkiewicz, Francja a Polska

65. Emigrację przygotowywano zresztą już od stycznia w r. 1831, s. 94.
i lutego w 1831 drogą dyplomatyczną (misja polska w Paryżu i Wiedniu). Mówił o tym ambasadorowi Mortemart Koźmian (28.I), a Dybiczowi płk. Mycielski, J. Dutkiewicz, ibidem.

66. K. B. Hoffman w swym rękopiśmiennym Pamiętniku z emigracji, 1834—36, w ten sposób charakteryzuje W. Zwierkowskiego: Człowiek prosty, niegdyś żołnierz, później rolnik, znany z manii konspirowania, mocnego głosu na sejmach, zaszczytnych dla siebie utarczek z Wielkim Księciem Konstantym, dowodzących iż nie jest bez odwagi i energii. Za rewolucji nie było tajnego związku, któregoby nie był wiceprezesem, choćby nawet jeden związek był w zasadach przeciwny drugiemu i sprzeciwiał się charakterowi posła". K. B. Hoffman, Pamiętnik z emigracji, 1834—1836, vol. I, rkps. w Archiwum Biblioteki PAN w Krakowie dawne Archiwum PAU), nr 122. Hoffman był Czartoryszczykiem, stąd negatywna ocena Zwierkowskiego, który na emigracji w późniejszym czasie odegrał dużą rolę jako najbliższy współpracownik Lelewela.

67. Trzciński, syn Ziemi Płońskiej, pochodzący ze Sklączki, obwód Gostynin. Związany z Klubem Towarzystwa Patriotycznego. Za swą rewolucyjną działalność był przez cara wykluczony z amnestii. Znalazł się on w grupie „obwinionych o podżeganie do krwawego powstania w dniach 17—19.XI.1830 r. wynikłego". Zob. Listę wykluczonych z amnestii w wydaniu zbiorowym: Powstanie listopadowe 1830—31, Lwów 1931, Obywatelski Komitet Obchodu Stulecia..., s. 175.

68. Fotokopia w wydawnictwie albumowym: Powstanie listopadowe 1830—1831, Lwów 1831, s. 179. Tekst ten zamieszczają również J. B. Ostrowski, Rewolucja 1830 r. i jej kierownicy, Paryż 1844, s. 40 oraz J. N. Janowski, Notatki autobiograficzne, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, Ossolineum, s. 254.

69. „Ta odezwa pomogła wiele niejednemu w Niemczech, a nawet w Prusach, jak się później na emigracji od posiadających ją dowiedziałem". J. N. Janowski, Notatki autobiograficzne, s. 255.

70. Dyaryusz Sejmu..., t. VI, s. 600.

71. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 622—623.

72. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 627.

73. Narcyz Olizar był wówczas postępowcem. Związany był z grupą posłów wschodnich. Pochodził z Wołynia. Na emigracji czartoryszczyk, jeden z założycieli Towarzystwa Insurekcyjno-monarchicznego Trzeci Maj. Był on autorem Pamiętników kasztelana, Warszawa 1907, t. 2.

74. Płk. Józef Zaliwski, jeden z organizatorów spisku podchorążych przed powstaniem 1831. W czasie powstania partyzant działający na terenie województw płockiego i augustowskiego. O Zaliwskim zob. prace: W. Tokarz, Sprzysiężenie Wysockiego i Noc listopadowa, Warszawa 1925, s. 276, J. Straszewicz, Die Polen und die Polinnen der Revolution vom 29 November 1830, Stuttgart 1832, B. Limanowski, Szermierze wolności, Kraków 1911, s. 58—87. O późniejszej jego działalności zob.: L. Zalewski, Z dziejów partyzantki roku 1833 w województwie lubelskim, Lublin 1934, Prace Komisji Historycznej towarzystwa Przyjaciół

Nauk w Lublinie,nr 4; J. Danielewicz, Walka partyzantki Zemsta Ludu na Mazowszu Płockim, Płock 1958, Komisja Badań nad powstaniem i rozwojem Płocka, odb. z Notatek Płockich, 1958, nr 9, s. 5—7, oraz J. Danielewicz, Zemsta Ludu, Mówią Wieki 1959, r. 2, nr 1, s. 25—28.

75. Rząd carski hojnie wynagrodził później braciom Łubieńskim oddane przez nich usługi w czasie powstania. Dopuszczono ich do kupna dóbr skonfiskowanych uczestnikom powstania, pozwolono na założenie Domu handlowego (połączonego z domem E. Mayora), mającego silne kontakty z zagranicą, głównie z Anglią, a gen. Tomasz Łubieński został nawet adiutantem cara Mikołaja I. — J. Danielewicz, Powstanie listopadowe, cz. 2, Wiadomości Historyczne, 1952, nr 3, s. 139—140.
76. Poseł Eugeni Breza był w późniejszych latach agentem rządu pruskiego.
77. Dyaryusz Sejmu, t. VI. s. 672.
78. A. Jełowicki, o. c., wyd. II, s. 327.
79. Parę lat później na emigracji Zwierkowski w ten sposób pisał o tych członkach sejmu, którzy pobrali pożyczki z kasy sejmowej i ich nie zwrócili: „Układając rachunki widzę, że 14 po 45 wzięło, a 5 po 90, którzy powrócili do kraju. Potrzeba by jakimś sposobem delikatnie przypomnieć, nie wymieniając, nie kompromitując nikogo, bo by 990 przydały się dla biednej nieszczęśliwej emigracji. Wielu ma grosze z domu, mogliby chociaż częściowo oddawać, lecz nikt nie myśli o tym, owszem by wziął nie jeden, gdyby jeszcze dano..." List W. Zwierkowskiego do A. Ostrowskiego z r. 1834 (bez daty szczegółowej), rkps. AGAD, Oddział w Wilanowie, fascykuł z r. 1834, nr listu 184.
80. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 679.
81. M. Macieszyna, o.c., s. 46.
82. O. F. Lubelskim, zob. J. K. Urbach, Udział Żydów w walce o niepodległość Polski, Łódź 1938, s. 31.
83. Zob. H. Dembiński, Rzut oka na ostatnie wypadki rewolucji polskiej jako odpowiedź na dzieło K. A. Hoffmana, pt. Cztery powstania, Paryż 1837.
84. A. Jełowicki, o. c., wyd. II, s. 328.
85. J. Danielewicz, Generał Józef Bem — Sylwetka dowódcy, Warszawa 1951, MON, s. 38, 39, oraz E. Kozłowski, Generał Józef Bem, Warszawa 1959, MON, s. 123—125.
86. A. Jełowicki, ibidem.
87. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 695.
88. Niektórzy oficerowie sztabowi np. płk. Cegliński, mjr Porębski, mjr Filipowski i inni „chętnie przyjęli powierzone sobie dzieło przebłagania cara przez złożenie u nóg jego listy oficerów nawróconych na drogę posłuszeństwa, chcących go przekonać, że byli tylko obłąkani przez złych ludzi, i że podła uległość jego rozkazom i fantazjom zawsze najmil'sza była ich sercu". Pamiętnik emigracji, Konrad, Paryż 1833, s. 2 oraz J. Danielewicz, Początki Emigracji we Francji, Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska, Lublin 1952, wyd. 1956), vol. VII, sect. F, s. 35.
89. F. Breański, Generała... autobiografia, wyd. słowem wstępnym poprzedził, przepisami opatrzył J. Frejlich, Kraków 1914, s. 35.
90. Istnieje hipoteza, iż Manifest Niemojowskiego, datowany w Rypinie został w rzeczywistości wydany w Osieku. Przeciw tej hipotezie wystąpił na emigracji w roku 1843 kaliszanin Teodor Morawski. T. Morawski, Odpowiedź... na odpowiedź PP Chełmickiego i Zwierkowskiemu ogłoszona przez P. F. D. Chotomskiego, Paryż 1843, Maulde i Renou, s. 23.
91. W. Zwierkowski, o. c., s. 94.
92. A. Ostrowski, był później na emigracji prezesem Sejmu emigracyjnego, który mimo wielokrotnie powtarzanych prób nie wyszedł poza tzw. obrady „familijne", tj. bez przewidzianego ustawą kompletu złożonego przynajmniej z 33 członków obu izb. Zob. St. Szpotański, Sejm w emigracji, Biblioteka Warszawska 1908, t. II, s. 97—116, W. Zwierkowski, Kilka słów o czynnościach Sejmu polskiego, Paryż 1833.
93. Rybiński, poza Łubieńskimi, ulegał wpływom swego przyjaciela, chirurga wojskowego Juzwiga. „Juzwig człowiek zupełnie ordynarny, był samowładnym panem Rybińskiego". L. X. Sapieha, Wspomnienia (z lat od 1803—1863), Z przedmową St. hr. Tarnowskiego, wyd., wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył Bronisław Pawłowski, Kraków 1812, s. 190.
94. Eskorta wojskowa okazała się konieczna, gdyż np. dwaj członkowie sejmu, którzy starali się pocztą dodać do granicy: Wincenty Niemojewski i kasztelan Narcyz Olizar, zostali wzięli do niewoli przez oddział kozaków pod dowództwem por. Rozswietajewa, odstawieni do więzienia na Pradze, a później osadzeni w słynnym więzieniu Karmelitów w Warszawie. N. Olizar, Pamiętniki kasztelana, t. II, s. 63 i 79.
95. Akt ten w znacznym stopniu kompromitował wodza, gdyż stwierdzał m.in.: „armia oświadczyła, że gotowa jest poddać się swemu dawnemu monarsze".
96. Dyaryusz Sejmu, t. VI, s. 555.
97. J. N. Janowski, O początku demokracji polskiej krótka wiadomość, Paryż 1862, s. 9.



MARIAN CHUDZYŃSKI

WALKA O JĘZYK POLSKI I O SWOBODY NARODOWE W ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ

Społeczeństwo ziemi gostynińskiej nie tylko domagało się języka polskiego w szkole w okresie rewolucji 1905—1907, ale także prowadziło o wiele szerszą akcję na rzecz wprowadzenia tegoż języka do urzędowania gminnego i całej administracji państwowej.

Chłopi ziemi gostynińskiej już od pierwszych chwil wybuchu rewolucji w 1905 r. mówili przy różnych okazjach o Polsce i o wywalczeniu dla niej niepodległego bytu. Wystąpienia chłopów zawsze miały charakter antyrządowy i świadczyły o wielkiej nienawiści do zaborcy. Władze carskie zanotowały wiele wypowiedzi chłopów o charakterze antycarskim. One to zapisały bardzo charakterystyczną wypowiedź rolnika miasta Gąbina, Konstantego Wochowskiego. Wspomniany dowiedziawszy się, że opłacił w dniu 3 marca podatek drogowy za rok 1905 wyraził w obecności sekretarza magistratu, pisarza i starszego strażnika ziemskiego wielki żal, że się pospieszył z opłaceniem podatku, gdyż w 1905 roku Polska już będzie niepodległa i jej właśnie przydałyby się te pieniądze.[1]) W tym też czasie prowadzono szeroką kampanię w różnych miejscowościach, aby chłopi przestali płacić podatki, a co więcej żeby przestali pić wódkę i palić papierosy, aby tym sposobem osłabić skarb Rosji, nad którą będzie można łatwiej odnieść zwycięstwo.[2])

W okresie lata 1905 roku na terenie ziemi gostynińskiej ludność Polska przy różnych okazjach śpiewała zabronione przez władze carskie hymny o charakterze narodowo-religijnym i narodowym.

W dniu 6 sierpnia w dzień Przemienienia Pańskiego, w Radziwiu odbył się odpust, na który ściągnęło do Rądziwia około 4 tys. ludzi. Wśród zebranych było bardzo dużo mieszkańców Płocka. Po skończonym nabożeństwie ksiądz zaśpiewał pieśń do Matki Boskiej. Na motyw tej pieśni czterotysięczny tłum zaśpiewał pełnym głosem, jak podaje gubernator warszawski „rewolucyjną" pieśń „Boże coś Polskę".[3])

W uroczystości tej brali również udział uczniowie gimnazjum płockiego i robotnicy papierni „Soczewka". Ci ostatni ku zgorszeniu władz carskich mieli zawiązane czerwone krawaty. Wspomniany hymn śpiewano w kościele radziwskim ponownie, w dniu 15 sierpnia. Głównym dyrygentem śpiewu zabronionego hymnu był robotnik z Soczewki, Albin Kolski. Dyrygował on przy pomocy czerwonego kawałka płótna. Pomagał mu w tym jeden z mieszkańców Radziwia i drugi z Płocka.[4])

Obok masowych śpiewów zabronionych hymnów w okresie lata i jesieni 1905 roku była prowadzona na wielką skalę zwłaszcza na terenie ziemi gostynińskiej, akcja zamazywania napisów rosyjskich, niszczenia tablic i godeł.

Tak np. w nocy na 6 sierpnia były zamazane smołą wszystkie napisy w języku rosyjskim na drogowskazach we wsi Szczawin Kościelny[5]), a 15 sierpnia we wsi Modrzew[6]), a także w Zdworzu Zofijówce i Wincentowie na terenie gminy Łąck[7]). Akcja zamazywania napisów rosyjskich na różnych gmachach użyteczności publicznej przybrała wielkie rozmiary zwłaszcza w Soczewce, gdzie robotnicy papierni prowadzili bardzo czynną walkę o wprowadzenie języka polskiego do urzędów.[8])

Już bowiem pierwsze wystąpienie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza chłopstwa o charakterze narodowym wywołały wielkie zaniepokojenie i kontratak ze strony władz carskich.

Generał Gubernator Warszawski Skałon wydaje specjalne zarządzenie „W celu ochrony porządku państwowego w miejscowościach wiejskich kraju", w którym zawiadamia, że „winni podburzania zgromadzeń gminnych, wiejskich i osad do jawnego przekraczania obowiązujących w samorządzie włościańskim praw i innych rozporządzeń rządowych będą skazywani w drodze administracyjnej na karę do 500 rubli lub areszt do 3 miesięcy[9]).

W myśl powyższego, w lipcu przysłano między innymi do Gostynina pół roty wojska[10]), które miało z miejsca likwidować wszelki przejaw walki narodowo-wyzwoleńczej na terenie ziemi gostynińskiej.

W październiku 1905 roku walka społeczeństwa ziemi gostynińskiej o swobody narodowe, podobnie, jak w całym Królestwie Polskim przybrała jeszcze bardziej na sile.

30 października Mikołaj II wydaje tzw. manifest. Manifest ten klasa robotnicza powitała wzmożoną walką strajkową, mityngami i demonstracjami, wymierzonymi przeciwko caratowi. Natomiast burżuazja polska, jak wiadomo, przyjęła w większości carski manifest z wielkim zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem. Już następnego dnia po wydaniu manifestu przedstawiciele burżuazji organizują szereg manifestacji z okazji nastania „prawdziwie wolnych czasów".

Najwięcej manifestacji dla uczczenia manifestu carskiego odbyło się na terenie ziemi gostynińskiej w niedzielę, dnia 5 listopada.[11])

Uroczystości te bardzo często, wbrew nawet intencji organizatorów, przybierały wg gubernatora warszawskiego, rewolucyjny charakter W dniu tym z wielu trybun, mówcy wzywali społeczeństwo ziemi gostynińskiej do niesłuchania władz carskich.[12]) Pod ich zapewne wpływem zaczął się masowy bojkot przede

wszystkim znienawidzonych strażników ziemskich. W okresie dwóch miesięcy tj. w listopadzie i grudniu chłopi urządzali demonstracje wokół mieszkań strażników ziemskich, a z każdego spotkanego strażnika, jak donosi Gubernator warszawski, szydzili i wyśmiewali się, gwizdali i krzyczeli, precz z polskiej ziemi.[13]) Największy bojkot strażników ziemskich miał miejsce w okolicach Sannik.[14]) W tych ostatnich wybito wszystkie szyby u policji carskiej. W grudniu 1905 roku gubernator warszawski donosi Skałonowi, że strażnicy z niektórych cyrkułów między in. z Osmolina i Szczawina Kościelnego skarżą się, że anonimowo grozi im się śmiercią, prosząc o przeniesienie ich w inne miejsce, a w ostatecznym razie proszą nawet o zwolnienie.[15])

Chłopi w wielu gminach na terenie Królestwa Polskiego na zgromadzeniach kwartalnych żądali opuszczenia zebrań przez policję carską. Wyrazicielami dążeń chłopskich byli często sołtysi. Tak np. na jednej z odpraw sołtysów w gminie Łąck sołtys gromady Zdwórz, Szymon Paliwoda, zażądał od strażnika opuszczenia zebrania, a następnie domagał się od wójta, aby ten wydał rozporządzenia dotyczące Polaków w języku polskim.[16]) Za namawianie do nieposłuszeństwa wobec władz carskich gubernator warszawski prosił Generała Gubernatora Skałona, aby ten na podstawie odpowiednich praw wynikających ze stanu wojennego, wydał zarządzenie o wysiedleniu z granic Przywiślańskiego Kraju Michała Natansona[17]) z Sannik i ks. Pinakiewicza z Kiernozi.[18])

Gubernator Warszawski domagał się też odpowiedniego ukarania ks. Chełmińskiego, oficjalisty Jaworskiego i St. Zamojszczaka, wszystkich z Sannik, jako ludzi wrogich rządowi carskiemu.[19]) Na wielu wiecach odbywających się z okazji wydania manifestu z 30 października ludność ziemi gostynińskiej masowo domagała się autonomii dla Królestwa Polskiego. W Sannikach z walką społeczeństwa polskiego o autonomię solidaryzowała się również ludność żydowska.[20])

Natomiast ludność niemiecka zamieszkująca na terenie ziemi gostynińskiej była w większości przeciwna nadaniu autonomii Królestwu Polskiemu i szła bardzo często na jawną ugodę z władzami carskimi. Zdarzały się nawet wypadki, że koloniści niemieccy z gostynińskiego donosili strażnikom ziemskim o działalności chłopów na rzecz wyzwolenia narodowego. Na skutek tych doniesień przeprowadzano nawet aresztowania wśród bardziej czynnych chłopów. Toteż chłopi obawiali się Niemców i nie wchodzili z nimi w żadne rozmowy na kolonistów niemieckich na żadne zebrania ludności polskiej.[21]) Ludność niemiecka nie tylko nie popierała walki ludności polskiej o wprowadzenie języka polskiego do urzędowania gminnego, ale była jeszcze bardziej przeciwna wprowadzeniu tegoż języka do szkoły, a nauczyciele pochodzenia niemieckiego byli najbardziej zaciętymi rusyfikatorami dzieci polskich. Takim właśnie nauczycielem-rusyfikatorem w Nowej Wsi, był niejaki Wigner, którego usunięcia ze szkoły, w której uczyły się w większości dzieci polskie, domagało się społeczeństwo wyżej wymienionej wsi.[22]) Również jesienią, podobnie zresztą jak w okresie zimy i wiosny 1905 roku obok walki o język polski w szkole, społeczeństwo ziemi gostynińskiej walczy ze wzmożoną siłą o wprowadzenie tegoż języka do całej administracji państwowej. Tak np. 13 grudnia 1905 roku 300-osobowa grupa mieszkańców miasta Gąbina przybyła do magistratu miasta i zażądała od burmistrza prowadzenia spraw biurowych i wszelkiej korespondencji nie po rosyjsku, ale po polsku.[23]) Następnie grupa ta udała się do miejscowego księdza, któremu przedstawiła analogiczne żądania.[24]) Z kolei wstępowano do wszystkich sklepów wokół rynku i żądano, aby wszystkie szyldy były wypisane w języku polskim.[25])

Bardzo ożywioną działalność wśród chłopów za wprowadzeniem języka polskiego do urzędowania gminnego prowadzili wymienieni (wspomniani) w poprzednim artykule działacze: ks. Montulani, Zygmunt Sobociński i Stefan Zakrzewski. Zygmunt Sobociński, nauczyciel początkowej szkoły w Szczawinie Kościelnym zbierał prawie codziennie okolicznych włościan pod pozorem dokształcania rolniczego, czytał im gazetki i ulotki o charakterze antyrządowym. Na zebraniach takich Sobociński namawiał chłopów, aby gromadnie żądali zwołania gminnych zgromadzeń chłopskich, na których powinni podjąć odpowiednie uchwały o wyrzuceniu z biurowości gminnej języka rosyjskiego.[26]) Zygmunta Sobocińskiego we wszystkich jego poczynaniach na rzecz języka polskiego w gminie popierał właściciel Stawu — Stefan Zakrzewski.[27])

Agitacja wspomnianych działaczy sprawiła, że chłopi ze Szczawina Kościelnego jedni z pierwszych na terenie ziemi gostynińskiej wywalczyli u władz carskich prawo wydawania rozporządzeń przez gminę w języku polskim. Jako druga prawo takie wywalczyła gmina w Sannikach.

Podobną działalność jak Sobociński prowadził w Zdworzu koło Gąbina wspomniany nauczyciel Stanisław Kamiński, który współpracował z sołtysem Szymonem Paliwodą. Prowadzili oni agitację wśród chłopów, namawiali ich, aby żądali autonomii, języka polskiego i polskich nauczycieli.[28]) Pod ich wpływem w Zdworzu zostały zamazane wszystkie tablice w języku rosyjskim.

W okresie jesieni 1905 roku prawie we wszystkich wsiach ziemi gostynińskiej niszczono wszystkie napisy we wspomnianym języku, a także portrety carskie i godła rosyjskie. Tak np. uczestnicy manifestacji z okazji wydania konstytucji 30 października, wracający ze Słubic do Sannik w dniu 13 listopada niszczyli po drodze napisy w języku rosyjskim, a między innymi zerwali drogowskazy wypisane w tym języku we wsi Wólka Wysoka.[29]) Społeczeństwo powiatu gostynińskiego domagało się również prowadzenia przewodu sądowego i prowadzenia ksiąg wyłącznie w języku polskim.

Pod presją żądań społeczeństwa miasta Gostynina i okolic sędzia sądu powiatowego w tym mieście Stefan Hibersberger przeczytał na jednej z rozpraw sądowych w okresie jesieni 1905 roku poraz pierwszy od kilkudziesięciu lat — wyrok w języku polskim, za co później był szykanowany przez władze carskie.

W końcu 1905 roku w większości gmin wspomnianego powiatu protokóły zebrań gminnych, oraz rozporządzenia wydawane przez gminę były pisane już w języku polskim. Władze carskie widząc, że walka narodowo-wyzwoleńcza przybrała nieokreślone rozmiary, przystąpiły do energicznej walki z wystąpieniami ludności polskiej o charakterze narodowym. Z wystąpieniami społeczeństwa polskiego miało się rozprawić skierowane do powiatu gostynińskiego wojsko carskie w zwiększonej liczbie.[30]) W wyniku represji, stosowanych przez wojsko i władze carskie walka narodowo-wyzwoleńcza w końcu 1905 roku nieco osłabła. Trwała jednak nadal, choć w formach bardziej zamaskowanych. Przejawem walki narodowo-wyzwoleńczej w tym czasie był między innymi bojkot służby wojskowej.

W roku 1906 z powiatu gostynińskiego do poboru nie zgłosiło się ogółem 191 mężczyzn[31]) z tego z gminy: Czermno 7 poborowych, Rataje 19 pob., Lucień 13 pob., Skrzeszewy 5 pob., Duninów 41 pob., Szczawin Kościelny 14 pob., Łąck 26 pob., Pacyna 14 pob., Kiernozia 8 pob., Słubice 9 pob., Sanniki 5 pob., m. Gąbin 17 pob., m. Gostynin 13 pob.[32]).

Większość poborowych wyjechała za granicę, aby nie pozwolić się zabrać do wojska carskiego.

PRZYPISY

1. AGAD, KGGW I-2 — 103728, K. 144
2. AGAD, KGGW I-2 — 103728, K. 185
3. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 150
4. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 185
5. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 154
6. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 150
7. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 154
8. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 79, 81
9. Kurier Warszawski, nr 70 z 11 marca 1905 r.
10. AGAD, KWG Ref. I cz. III 56/1905 ulb.
11. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 181—182
12. Tamże oraz K. 337, 339—341, 353—355
13. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86, 87 i 75
14. Tamże
15. Tamże
16. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403—404
17. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355
18. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 337
19. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355
20. Tamże
21. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86
22. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403
23. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86—87
24. Tamże
25. Tamże
26. Tamże
27. Tamże
28. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403
29. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355
30. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 338-339
31. Tamże
32. AGAD, akta powiatu gostynińskiego, sygnatura akt Nr 10.

Objaśnienia skrótów:

AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.
KGGW — Kancelaria Generała Gubernatora Warszawskiego.
I-2 — 103732 — sygnatura akt.
K. 144 — karta 144.
KWG — Kancelaria Warszawskiego Gubernatora.
Ref. I cz. III 56/1905 ulb — sygnatura akt.

PAWEŁ de LAVAL

WIELKI MISTRZ HERMAN VON SALZA

Niepowodzenie trzeciej krucjaty (1189—1191) podjętej dla odzyskania świeżo utraconej Jerozolimy odbiło się głośnym echem w Europie. Przede wszystkim zaś — w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, które wstrząśnięte zostało wieścią o śmierci swego władcy Fryderyka I Barbarossy przy konnej przeprawie przez azjatycką rzeczkę Kalikadnus. Niespodziewany zgon tego najwybitniejszego chyba przedstawiciela dynastii Hohenstaufów nie tylko pozbawiał rycerzy teutońskich szans na odegranie czołowej roli w działaniach bojowych, ale również stawiał pod znakiem zapytania wszystkie wschodnie plany niemieckie.

Barbarossa bowiem zdecydował się na osobisty udział w wyprawie krzyżowej bynajmniej nie ze względu na szczególny zapał religijny lub chęć wyzwolenia Grobu Chrystusa z rąk niewiernych. U schyłku wieku XII-go problem dalszego istnienia Królestwa Jerozolimskiego był już sprawą wyłącznie polityczną, skupiającą zresztą na sobie uwagę niemal wszystkich potęg ówczesnego świata. Zapomniane zostały dawne hasła ideowe, które jednak — obok innych bardziej przyziemnych — przyświecały pierwszym krzyżowcom Gotfryda de Bouillon i Rajmunda St. Gilles. Kilkudziesięcioletnia ustawiczna styczność ze społeczeństwem muzułmańskim w podbitej Palestynie nie pozostała bez wpływu na cienką warstwę zwycięskiego rycerstwa zachodniego pozostającego w niej. Podobnie jak nagminne zjawisko doraźnych sojuszów chrześcijańsko-mahometańskich wynikających z walk wewnętrznych i partykularyzmów arabskich skutecznie eliminowało tak drażliwe ongiś zagadnienie różnicy wiary. Nie brakowało nawet oznak świadczących o możliwości pokojowego współistnienia. Oczywiście nie wystarczały one do tego, by obie strony wyrzekły się oręża, ale skutecznie przyczyniły się do zasadniczej zmiany charakteru kwestii jerozolimskiej. Od momentu zaś, gdy Ziemia Święta stawała się terenem walki o pierwszeństwo polityczne, musieli się tam znaleźć Niemcy — liczniejsi, niż podczas II-ej krucjaty, i bardziej przygotowani. Stąd też tym większy był ich zawód spowodowany śmiercią Fryderyka I.

Pomimo wszystko pozostał przecie niemiecki ślad po wojskach Barbarossy. Oto podczas długotrwałego oblężenia Akkonu towarzyszący krzyżowcom kupcy z Bremy ufundowali szpital. Stanowił on jakby wznowienie dawnej fundacji bezimiennej pary pielgrzymów niemieckich, którzy przed rokiem 1143 założyli w Jerozolimie przy kościele Najśw. Panny Panny szpital pod tymże wezwaniem. Przełożony i obsługa mieli być przy tym narodowości niemieckiej, jak to wyraźnie stwierdzał dokument papieża Celestyna II z dn. 9 grudnia 1143 roku poddający nową fundację zwierzchnictwu wielkiego mistrza joannitów:... de gente Theutonicorum prior et servientes constituantur" (Regesta Regni Hierosolymitani ed. Reinhold Rühricht, 1893, doc. 214).

Podobnie, jak ich jerozolimscy poprzednicy, bracia podakkońskiego szpitala podlegali początkowo przepisom reguły św. Augustyna, ale już wkrótce zorganizowali się w zakon rycerski pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej. W roku 1198 nowa organizacja uzyskała zatwierdzenie papieża Innocentego III-go. Przez dłuższy zresztą czas pozostawała ona w cieniu dwóch znacznie starszych i ciągle ze sobą rywalizujących zakonów rycerskich: joannitów i templariuszy. Cierpliwie więc wyczekiwała na odpowiedni moment, w którym będzie mogła rzucić na szalę wypadków swój ciężar niemieckiej wyłącznie wspólnoty mnichów-rycerzy w białych płaszczach z czarnym krzyżem. Moment ten nadszedł wraz z podjęciem przez cesarza Fryderyka II-go t.zw. IV-ej krucjaty w roku 1229.

Na czele Zakonu stał wówczas, jako czwarty kolejny jego wielki mistrz, Herman von Salza. Dokonał on wiele dla rządzonej przez siebie instytucji. Jako trzeźwy i przewidujący polityk, widział von Salza jasno, że szczątkowe Królestwo Jerozolimskie musi ulec zagładzie, o ile nie otrzyma z Europy rzeczywiście wydatnej pomocy. Dla zabezpieczenia więc przyszłości Zakonu nawiązał układy z węgierskim Andrzejem II-im w sprawie osadzenia braci na wschodniej granicy Węgier dla osłony ich od napaści Kumanów i Połowców. Skierował tam jednak tylko część swych sił, zachowując natomiast zasadniczy ich zrąb nadal w Ziemi św., skąd niejednokrotnie wzywany był na dwór cesarski. Stał się tam nietylko najbliższym doradcą we wszystkich zagadnieniach wschodnich, ale także i oficjalnym przedstawicielem. I tak np. w roku 1221 był jednym z dwóch wysłanników Fryderyka II-go do króla jerozolimskiego Jana de Brienne. Delegaci ci mieli powiadomić Jana o rychłym przybyciu cesarza z potężnym wojskiem dla odzyskania Jerozolimy. Wkrótce potem wielki mistrz udał się do Niemiec, by tam głosić hasła krucjaty, skolei zaś uczestniczył w ustalaniu warunków małżeństwa Fryderyka II-go i królewny jerozolimskiej oraz asystował przy uroczystościach ślubnych w Brindisi w listopadzie 1223 roku.

Jak widać z powyższego, cesarska obietnica „rychłego" przybycia do Palestyny ulegała ciągłemu odraczaniu. To też von Salza znowu rozejrzał się za dodatkowym bezpieczniejszym terenem zwłaszcza, że niepowodzenie węgierskiego przedsięwzięcia było już rzeczą przesą-

dzoną. Znalazł go dość daleko, bo aż na nadwiślańskim Mazowszu, gdzie w roku 1226 jego wysłannicy podpisali pierwszy układ z tamtejszym księciem Konradem. Jakkolwiek umowa ta zapewniła niemieckim rycerzom-mnichom sporo korzyści, wielki mistrz nie śpieszył się z wykonywaniem, czego wymownym przykładem było uroczyste objęcie przez krzyżaków w r. 1227 twierdzy Montfort w Ziemi św. (na północ od Akkonu).

Lecz oto wreszcie Fryderyk II-gi, chociaż obciążony klątwą papieską, podjął „wyprawę krzyżową". Jej przebieg zupełnie odmienny od wszystkich poprzednich zdawał się potwierdzać dość rozpowszechnioną opinię o tajnych związkach między cesarzem i muzułmanami zadzierzgniętych jeszcze w okresie jego rządów na Sycylii. W drodze układów dyplomatycznych odzyskana została Jerozolima i w marcu roku 1229 odbył się tam triumfalny wjazd Hohenstaufa z wielkim mistrzem Zakonu Najśw. Panny Maryi Jerozolimskiej u boku. W bazylice Grobu Bożego Fryderyk własnoręcznie włożył sobie na głowę koronę królów jerozolimskich, ponieważ duchowieństwo ze względu na ekskomunikę papieską ciążącą ciągle na cesarzu nie uczestniczyło w uroczystościach. Następnie w imieniu nowego władcy przemówił Herman von Salza, zapewniając zebranych w języku francuskim i niemieckim, że stojący przed nimi król jerozolimski pragnie ze wszystkich sił służyć Kościołowi i wzywa ich do współpracy w tym zbawiennym dziele.

Wielki mistrz Zakonu niemieckiego mógł teraz uważać swój zasadniczy cel za osiągnięty: zgromadzenie niemieckich rycerzy-mnichów wysunęło się bezsprzecznie na pierwszy plan w państwie, którego królem był sam cesarz niemiecki. Co więcej, zgromadzenie to miało już solidne podstawy materialne, władając na obszarze Palestyny licznymi obronnymi zamkami oraz znacznymi nadaniami ziemskimi.

Dlaczego więc w kilkanaście zaledwie miesięcy po uroczystościach jerozolimskich mistrz krajowy Herman von Balk pojawi się nad Wisłą? Odpowiedź na to pytanie wykracza już poza ramy niniejszego fragmentu.

AURELIA GOŁASZEWSKA

PROCESY OSADNICZE A NAZEWNICTWO NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU

W rozwoju osadnictwa na bliższym Mazowszu wyodrębnia się trzy ekspansje: przedhistoryczną, wczesnohistoryczną (XI — XIII w.) i trzecią (XIV — XVI w.) — obejmującą okres ożywionej kolonizacji.

O tym, że północne Mazowsze było zaludnione w odległych czasach, można mówić na podstawie odkryć archeologicznych [1]) i najstarszych nazw, do których należą: nazwy odrzeczne, nazwy topograficzne utworzone od wyrazów pospolitych i nazwy kulturowe związane z kultem religijnym.

Pierwsza ekspansja osadnicza szła od Czerska i jego okolic, w kierunku północnym, zatrzymując się na obecnej linii: Ciechanów, Mława. Ludność zajmowała tereny łatwo dostępne, gdzie można było uprawiać rolnictwo i pasterstwo, a więc ziemie w pobliżu rzek i ich odpływów. Najstarsze zaludnione tereny — to okolice rzek: Wkry, Pełty, Orzyca (pow. ciechanowski i część przasnyskiego) oraz środkowej Wisły (pow. płocki).

Druga ekspansja pod względem terytorialnym niewiele różniła się od pierwszej ekspansji, to znaczy, że nie rozprzestrzeniła się dalej. Charakterystyczne dla tej ekspansji było zagęszczenie zajętego poprzednio terenu. Powstały stosunkowo liczne osady przede wszystkim w obecnym powiecie płockim i ciechanowskim tj. na starym Mazowszu. Płock staje się siedzibą księcia i biskupa. Książe i duchowieństwo — to główne siły społeczne oddziaływujące na kształtowanie się życia politycznego, społecznego i kulturalnego, a w dalszej kolejności, na nazewnictwo północnego Mazowsza [2]).

Wpływ książąt i duchowieństwa na nazewnictwo wyrażał się w powstaniu nazw służebnych np. Winiary, Woźniki, Sokolniki, Psary, Kuchary oraz patronimicznych — na ice — np. Proboszczewice, Rostkowice, Biskupice. Poza tym rozwijało się rozproszone osadnictwo indywidualne, szczególnie w powiecie płockim, co odbiło się w licznych nazwach dzierżawczych, np.: Boryszewo, Cirszewo, Daniszewo, Małoszewo, Leksyn, Lasocin. Osady o nazwach dzierżawczych powstawały w dawnych czasach i były w użyciu w ciągu całego historycznego rozwoju, aż do czasów współczesnych. [3])

Właściwy rozwój osadnictwa na dalszym Mazowszu następuje po unii polsko-litewskiej, kiedy zostały stworzone odpowiednie warunki bezpieczeństwa sprzyjające kolonizacji.[4]).

Charakterystyczną cechą trzeciej ekspansji było dalsze posuwanie się fali osadniczej na północ i wschód oraz masowy rozwój osadnictwa. Ludność zajmowała mniej dostępne tereny północno-wschodnie, karczując i trzebiąc puszczę. Osadnictwo to popierali książęta. Osadnicy osiedlali się całymi rodami, co było konieczne ze względu na zbiorową pracę przy karczowaniu puszczy oraz obronę [5]). Fakt ten znalazł wyraz w powstaniu licznych nazw rodowych, które są typowe dla dalszego Mazowsza (np.: Mroczki, Kaki, Pierzchały, Skierk-

Skuzy). Nazwy rodowe rozwijają się bujnie na dalszym Mazowszu na obszarach skolonizowanych w ciągu XV i XVI wieku. Liczne występujące na Mazowszu nazwy rodowe świadczą o tym, że w tej dzielnicy organizacja rodowa była silniejsza niż gdzie indziej. Wynikało to z odrębnych warunków społeczno-politycznych Mazowsza, gdzie rycerstwo nieustannie narażone na walkę orężną w tej organizacji rodowej znalazło spójnię, z niej czerpało siłę. Ten związek organizacji rodowej z wojenną najwyraźniej uwidacznia się o istnieniu osad o nazwach herbowych: Nałęcze, Szlasy, Szczuki, Zaręby.

Właściwa kolonizacja Mazowsza zakończyła się zasadniczo w XVI w., późniejszy rozwój osadnictwa był już minimalny i wywarł nieznaczny wpływ na stan ilościowy wsi oraz oblicze toponomastyczne obszaru. Oprócz źródeł potwierdza to bardzo mała liczba nazw na — izna oraz nazw miejscowych utworzonych od imion żeńskich. Granice Mazowsza z XVI wieku niewiele różniły się od obecnych.

Na specjalną uwagę zasługują dzieje typu nazw patronimicznych. W powiecie płockim występują nazwy patronimiczne na — ice, a więc na terenach wcześniej zasiedlonych. Typ ten był produktywny w XII i XIII w. tj. w okresie najstarszej kolonizacji omawianych terenów. W późniejszych czasach typ patronimiczny nie był już produktywny. Ewolucja nazw patronimicznych na — ice jest rezultatem zaniku wartości semantycznej na Mazowszu typu na — ice, — owice wypartego przez nazwy innych formacji. Nie rozumiano już nazw na — ice, więc je podciągnięto pod inne typy. Pierwszeństwo uzyskały przeważnie formy rodowe, w następnej kolejności dzierżawcze, patronimiczne natomiast znikały.

W powiecie ciechanowskim i przasnyskim, a więc na terenach bardziej wysuniętych na północno-wschód, pojawiły się nazwy patronimiczne na — ęta. (Janowięta, Sędzięta). Typ ten występował w XVI i XVII w. tj. w okresie późniejszej kolonizacji, gdy zajmowano tereny pokryte puszczami. Nazwy patronimiczne na — ęta odzwierciadlają specyfikę stosunków społeczno-gospodarczych w tej części Mazowsza, gdzie najpierw ludność trudniła się pasterstwem, łowiectwem i bartnictwem, a nie rolnictwem. Wymagało to łączenia się wg. specjalności zawodowej, co określano mianem „sierzba".[6]) Nazwy na — ęta nazywały części wsi tzn. „sortes", zamieszkane przez ludność o określonej specjalności: bartników, zdunów, smolarzy.

Pod koniec XVI w. drobna szlachta stanowiła na Mazowszu najliczniejszą warstwę ludności. Zaludnienie Mazowsza drobną szlachtą było wynikiem procesu rozdrobnienia większych kompleksów majątków. Zjawisko to znalazło oddźwięk w nazewnictwie tj. w licznych nazwach podwójnych typu: Romany—Tuszki. Pierwsza nazwa zasadnicza wskazywała pierwotnego właściciela całego majątku. Następnie posiadłość uległa podziałowi, a poszczególne części dziedziczyli synowie lub kupowali nabywcy. Części te nazywano, tworząc nazwę od imienia nowego właściciela lub cech topograficznych terenu.

Występujące do XVI w. niemal wyłącznie na Mazowszu nazwy miejscowe typu Romany-Tuszki rozpowszechniły się na obszarze całej Polski, w wyniku działalności nazewniczej czynników administracyjnych.[7]) Na Mazowszu nazwy złożone równorzędne powstały wskutek podziału osiedli, natomiast w pozostałych częściach kraju odwrotnie — w wyniku scalenia miejscowości, np. koło Torunia istnieje miasto Golub — Dobrzyń, które utworzono na skutek połączenia dwóch osiedli.

PRZYPISY

1. OSTASZEWSKI J. — Dzieje pierwotne szczepu mazurskiego, Warszawa, 1935, s. 40.
2. BUJAK F. — Studia nad osadnictwem Małopolski, cz. I (w:) Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Historyczno-Filozoficznego. t. XXII, Kraków, 1905, s. 179.
3. ROSPOND S. — Sufiks -ski -sko jako formant zachodniosłowiański nazw miejscowych, Slavia Occidentalis t. XII, Poznań, 1933, s. 50.
4. JAKIMOWICZ R. — Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i Rusią i zasięg kolonizacji mazowieckiej na wschodzie, (w): Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935 r. t. I, Lwów, 1935, s. 246.
5. SMOLEŃSKI W. — Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków 1908, s. 28.
6. ROSPOND S. — Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki, Kwartalnik Historyczny t. III, 1938, z. 3, s. 366.
7. ZIERHOFFER K. — Nazwy miejscowe północnego Mazowsza, Wrocław 1957, s. 45.

JÓZEF FREJEK

WSPOMNIENIA z WRZEŚNIA i PAŹDZIERNIKA 1939 ROKU

W budynku przy ul. Wieczorka 6 (dawn. Dobrzyńska) mieścił się w 1939 roku Wydział Gospodarczy i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Płocku. W siedzibie tej nie tylko w czasie działania wojskowych władz okupacyjnych lecz nawet przez kilka tygodni po przejęciu administracji przez Niemców z Reichu, wykonywano szereg zadań i czynności z zakresu zaopatrywania ludności Płocka w artykuły żywnościowe i gospodarcze.

W dniu 1 września 1939 r. z chwilą ogłoszenia stanu wojny z Niemcami — otwarte zostały w Zarządzie Miejskim opieczętowane koperty z instrukcjami „MOB", w myśl których nałożono na mnie obowiązek (byłem niezdolny do służby wojskowej) niezwłocznego uruchomienia r e f e r a t u a p r o w i z a c j i (przy pomocy innych pracowników Zarządu Miejskiego wyznaczonych również imiennie spośród niepodlegających obowiązkowi służby wojskowej) — według wytycznych zawartych w instrukcjach.

Pierwszą czynnością referatu aprowizacji ściśle według instrukcji było przesłanie nakazów aprowizacyjnych okolicznym rolnikom na dostawę paszy dla potrzeb wojskowych do określonych punktów.

Ponieważ nakazami tymi objęci byli również niektórzy rolnicy pochodzenia niemieckiego (w Maszewie i Chełpowie) rolnicy ci później (jako volksdeutsche) poszukiwali winnych za rzekomo wyrządzoną im krzywdę.

Pomimo dezorientacji wytworzonej wypadkami w pierwszych dniach wojny, w budynku przy ul. Wieczorka 6 poczęły się skupiać żywotne interesy ludności miasta, przy czynnym udziale niektórych radnych miejskich jak Przybylskiego, Praszkiewicza i Iwanickiego.

Nawet w dniach masowej ucieczki ludności miasta na drugą stronę Wisły (w związku z różnymi pogłoskami) w budynku przy ul. Wieczorka 6 zebrało się kilku pracowników dla omówienia sytuacji oraz kontynuowania zadań, nałożonych na referat aprowizacji.

Zrozumiałe, że poczynania te uzależnione były od wydarzeń wojennych oraz od postępowania niemieckich władz wojskowych, z którymi po kilku dniach mieliśmy nieraz styczność.

Zasadnicza działalność referatu aprowizacji, a więc tych wszystkich, którzy w nim brali czynny udział — polegała przede wszystkim na przejęciu i zabezpieczeniu rezerw wojskowych (w koszarach, młynach i spichrzach) przekazanych w przededniu opuszczenia miasta przez polskie władze wojskowe Zarządowi Miejskiemu.

W pierwszych dniach po zajęciu Płocka przez wojska niemieckie, zachodziła konieczność zaopatrzenia żłobków, domów sierot i domów starców w artykuły żywnościowe. Personel administracyjny i służba, nieraz z narażeniem życia, czynili starania o zapewnienie swoim zakładom niezbędnych środków utrzymania. To też dowiedziawszy się, że w opuszczonym więzieniu pozostawiono większą ilość artykułów żywnościowych, powiadomiliśmy administrację tych zakładów, żeby w wyznaczonej godzinie zgłosili się z wózkami lub z workami po przydział tych artykułów. Na miejscu zastaliśmy dużą ilość grochu i kawy zbożowej w paczkach. Te produkty z radnym Przybylskim przydzieliliśmy zgłaszającym się.

Nie wszystko zdążyliśmy rozdzielić (najwięcej pobliskiemu Zakładowi Dzieciątka Jezus), ponieważ w tym czasie rozpoczęło się ostrzeliwanie Płocka przez artylerię polską, znajdującą się po drugiej stronie Wisły, skutkiem czego nie wszystkie Zakłady zgłosiły się po odbiór tych artykułów.

Nie wiele brakowało, a akcja ta zakończyłaby się dla nas tragicznie, bowiem w czasie dalszych poszukiwań w więzieniu, tym razem za lekarstwami i środkami opatrunkowymi, których brak dawał się odczuwać — spotkaliśmy się z oficerem niemieckim. Nasze tłumaczenia, że jesteśmy z aprowizacji, nie bardzo go przekonywały. Tym razem do pomyślnego opuszczenia terenu więzienia, przyczynił się najwięcej pan Józef (Jazwicz) z Miejskiego Domu Starców, czekający na nas przed budynkiem w fartuchu służbowym i z ręcznym wózkiem, na którym miał załadowaną skrzynkę mydła z więzienia.



Rynek płocki w okresie okupacji
(reprodukcja niemieckiej karty pocztowej)

Następną tego rodzaju akcją był nasz wyjazd (na bryczce w jednego konia) do Szkoły Rolniczej w Trzepowie, gdzie jak nas poinformowano, miały znajdować się duże ilości ziemniaków, bardzo potrzebnych w tym czasie Zakładom Opiekuńczym. Nie spotykając nikogo po drodze, zaraz za bramą Szkoły zatrzymani zostaliśmy przez polowego żandarma niemieckiego, który stał przy samochodzie ciężarowym załadowanym meblami zagrabionymi ze szkoły. Dopiero po okazaniu upoważnienia aprowizacyjnego (w języku polskim), nieufnie wskazał nam na obory, żeby tam szukać ziemniaków.

Ziemniaków nie znaleźliśmy, natomiast widzieliśmy w kilku miejscach nieżywe prosiaki (prawdopodobnie zastrzelone) a w jednej oborze zastaliśmy żołnierza niemieckiego oraz Polaka, przypuszczalnie z okolicy, przyglądających się maciorze z młodymi. W oborze tej znajdowała się również owca. Pod wpływem oglądanego opuszczenia zapowiedzieliśmy, że maciorę z młodymi i owce zabierzemy na drugi dzień do Płocka.

I tu nie obeszło się bez śmiesznego incydentu.

Kiedy wyszliśmy z obory, radny Przybylski zobaczywszy sad z dojrzałymi śliwami, powiedział, że dzisiaj jeszcze nic nie jadł (a była to pora obiadowa) i poszedł w kierunku tego sadu, żeby urwać sobie kilka śliw.

W tem słyszymy wołanie pierwszego żandarma widocznie nas śledzącego — „to wy tak szukacie ziemniaków"!

Z nikłymi rezultatami poszukiwań wróciliśmy do Płocka.

Niebawem mieliśmy zapoznać się z niemieckim komendantem miasta. Dowiedzieliśmy się, że na szosie w Radziwiu niedaleko wysadzonego mostu, wojskowe oddziały niemieckie, zgromadziły wszystkich mężczyzn powracających z ucieczki do Płocka. Ludzie ci z braku dostatecznych środków przewozowych przez Wisłę mieli pozostać na miejscu przez całą noc, do dnia następnego. Wśród tych mężczyzn znadował się również syn Przybylskiego, o którym doniesiono, że jest bardzo wyczerpany.

Postanowiliśmy zwrócić się w tej sprawie do niemieckiego komendanta miasta,, który nam odpowiedział, że niemieccy żołnierze więcej ucierpieli od

nalotu polskich samolotów, które w tym dniu rzucały bomby na pozycje niemieckie w lasach za Wisłą. Jak się później okazało, były to samoloty niemieckie, które przez pomyłkę obrzucały bombami własne pozycje.

W tym czasie, przy pomocy członków Straży Pożarnej, przewiezione zostały do magazynów miejskich na Czarnym Dworze artykuły żywnościowe znajdujące sie w spichrzu nad Wisłą.

Zmagazynowane w spichrzach ziemniaki wydawane były ludności przez Opiekę Społeczną, która w międzyczasie na nowo się zorganizowała.

W tym okresie rozpoczęły się w Opiece Społecznej i Referacie Aprowizacji gorączkowe prace, których szczegółowe opisanie nie mieści się w ramach niniejszych wspomnień. Jedną z akcji aprowizacyjnych o odpowiednim wówczas znaczeniu, było przejęcie przez Referat Aprowizacji Stadniny składającej się z ok. 65 szt. bydła rogatego i 21 koni, uprowadzonych do Płocka (gdzieś spod Torunia).

Stadnina ta znajdowała się częściowo na tartaku (bydło) a konie w oborach i stajniach gospodarstwa Oknińskiego.

Konie odstawione zostały do stajni miejskich na Czarnym Dworze, zaś bydło postanowiliśmy przydzielić gospodarstwom rolnym, co w tych warunkach było najlepszym wyjściem, tym bardziej, że była to stadnina dobrej rasy.

Po przybyciu na miejsce razem z radnymi Przybylskim i Praszkiewiczem, zastaliśmy już na tartaku pewną ilość rolników reflektujących na przydział krów.

W czasie dokonywania przez nas rozdziału (z zapisywaniem na listę) przyjechał na tartak samochodem niemiecki komendant miasta — jak się okazało na skutek doniesienia o tym kolonistów niemieckich — i po indagacji, zażądał przydziału krów najpierw Niemcom znajdującym się na placu. Po dokonaniu rozdziału, resztę stada odstawiono na lotnisko, gdzie przez kilka dni znajdowało się pod dozorem dwóch dozorców.

Z konieczności, ze względu na trudne warunki, pewną ilość krów przydzielono gospodarstwom na Kostrogaju, reszta stada przeznaczona została na ubój, a mięso wydawane było ludności na kwity wystawione przez Opiekę Społeczną.

Po dwóch miesiącach niemieckie Starostwo Powiatowe poszukiwało listy rozdziału tego stada, jak się dowiedzieliśmy, w celu zabrania krów przydzielonych Polakom i przekazania ich tym Niemcom, którzy z tego przydziału nie skorzystali.

W tym czasie udało się nawiązać kontakt z magazynierami rezerw wojskowych znajdujących się w młynach i spichrzach oraz zabezpieczyć je do dyspozycji polskich władz aprowizacyjnych. Akcja ta miała charakter konspiracyjny z obawy zawładnięcia tymi rezerwami przez niemieckie władze wojskowe, co jak już na wstępie zaznaczono, pozwoliło dysponować tymi zapasami przez kilka tygodni po przejęciu administracji przez Niemców z Reichu.

Ewidencja tych zapasów (zboża i mąki) zaprowadzona została przez Referat Aprowizacji (w grubym zeszycie szkolnym) — na podstawie raportów sporządzonych przez magazynierów.

Dysponowanie tymi zapasami przebiegało różnie tj. przez pewien czas w uzgodnieniu z powołanym Komitetem na czele z ks. prałatem Figielskim, później do końca samodzielnie przez Referat Aprowizacji.

Rozprowadzenie tych zapasów pomiędzy ludność miasta w postaci artykułów żywnościowych przebiegało następująco:

— młyny otrzymywały polecenia dokonywania przemiału zboża na mąkę określonego gatunku (z rezerw zbożowych lub dostarczonych ze spichrzów) i rozprowadzenia tej mąki lub wydania wyznaczonym piekarniom, oraz sklepom spożywczym „ZGODY" (mąkę pszenną). Za tę czynność młyny potrącały sobie ustalony procent mąki, na potrzeby swoich pracowników jako ekwiwalent za pracę.

— piekarnie wypiekały chleb z przydzielonej mąki, w ilości określonej każdorazowo przez Referat Aprowizacji i wydawały go ludności na kwity wystawione przez Opiekę Społeczną. Za tę czynność piekarnie również potrącały sobie ustalony procent mąki z każdorazowego przydziału. Ponadto sklepy „ZGODA" wydawały na kwity Opieki Społecznej mąkę pszenną z dostarczonej mąki przez Referat Aprowizacji, oraz inne niezbędne artykuły jak cukier, mydło itp. ze swych zapasów, w drodze wymiany za mąkę otrzymywaną z przydziału.

Należy zaznaczyć, że wielu pracowników „ZGODY" w tym członkowie Zarządu, brali czynny udział w działalności Referatu Aprowizacji, poprzez wykonywanie niektórych zadań aprowizacyjnych, ponieważ Referat Aprowizacji nie posiadał odpowiedniego doświadczenia i środków.

Podkreślić również należy, że do prawidłowego rozdziału artykułów żywnościowych najwięcej potrzebującym przyczynili się pracownicy Opieki Społecznej (wśród nich również pracownicy innych Zakładów pracy), którzy pomimo nieotrzymywania wynagrodzenia pieniężnego, poświęcali się tej pracy z wielkim zapałem, nie szczędząc sił i czasu.

A pracy było bardzo dużo, bowiem w tym czasie zwracano się do Referatu Aprowizacji z różnymi sprawami np:

— piekarnie o węgiel wzgl. koks, (ten wydawano również z zapasów w koszarach),
— instytucje i zakłady o naftę, kiedy nie było światła elektrycznego (naftę przewożono ze zbiorników NOBLA przy pomocy środków transportowych „ZGODY";)
— robotnicy niektórych zakładów pracy ze skargami na prywatnych właścicieli, z powodu niewypłacenia im ostatniego wynagrodzenia (interweniowano wzgl. udzielano pomocy żywnościowej),
— kierownicy i dyrektorzy szkół w związku z uruchomieniem szkół (w sprawach przydziałów żywnościowych i gospodarczych),
— zakłady i instytucje opiekuńcze, również w sprawach przydziałów żywnościowych i gospodarczych.

Po zajęciu Warszawy, rozpoczęto wywozić z Płocka do Warszawy zboże, mąkę, ziemniaki oraz cukier z cukrowni Borowiczki.

W tym czasie ci, co mieli dobre konie i wozy wynajmowali się do przewożenia tych produktów lub też skupowali je i sami wywozili do Warszawy na sprzedaż.

Na wywóz z Płocka tych produktów wymagane było zezwolenie na piśmie Referatu Aprowizacji co kontrolowane było na drogach przez niemieckie władze wojskowe.

Mając na względzie potrzeby ludności stolicy zezwolenia te były wydawane przez Referat Aprowizacji bez ograniczeń, pomimo zauważenia, że w związku z tym, w dużym stopniu zmniejszają się omawiane zapasy w młynach i spichrzach.

Po pewnym czasie, kiedy akcja ta nabrała szerokich rozmiarów, wojskowe władze niemieckie zabroniły Referatowi Aprowizacji wydawania tych zezwoleń.

W tym czasie rozpoczął się już terror niemieckich władz okupacyjnych i coraz bardziej zacieśniała się działalność Referatu Aprowizacji. Stopniowo ginęli, zabierani byli przez Niemców, lub odchodzili w obawie przed represjami ci, którzy najwięcej się tej sprawie poświęcali.

Braku orientacji władz niemieckich przypisać należy to, że nawet po powołaniu na kierownika Opieki Społecznej Niemca z Reichu, jeszcze przez kilka tygodni wydawane były dyspozycje młynom i spichrzom oraz dokonywane były przydziały żywnościowe ludności miasta.

Lecz nastał dzień, kiedy przyszedł do Opieki Społecznej hitlerowiec w czarnym mundurze i po krót-

kiej rozmowie z kierownikiem Niemcem, zażądał przekazania mu omawianego rejestru zapasów z zabronieniem dalszych dyspozycji.

Po tym każdego dnia oczekiwaliśmy, że w związku z działalnością Referatu Aprowizacji będziemy pociągani do odpowiedzialności. Potęgowały to stosowane przez Niemców różnego rodzaju represje wobec ludności polskiej.

Częściowe uspokojenie w tej sprawie nastąpiło po miesiącu, kiedy dowiedzieliśmy się, że ten sam hitlerowiec za swoją gorliwą pracę i dysponowanie tymi zapasami został przez swoich opiekunów... aresztowany.—

INFORMACJE i SPRAWOZDANIA

ZENON PLIS

DZIAŁALNOŚĆ USŁUGOWA W PŁOCKU W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1961 R.

Tegoroczne zadania w dziedzinie usług były wyjątkowo skromne, ponieważ skromnymi wydawały się możliwości, szczególnie w zakresie lokalowym.

Dokonana inwentaryzacja wykazała istnienie w grudniu 1960 r. 330 punktów usługowych zatrudniających z górą 700 osób. Opracowany program rozwoju usług w latach 1961—65 wyznaczał na rok bieżący przyrost 8 punktów i 48 zatrudnionych.

W I półroczu powstało 10 punktów, a zatrudnienie wzrosło o 32 osoby.

Znaczna nadwyżka wykonania I półrocza w stosunku do planu jest w istocie rzeczy pozorną, wydając bowiem zezwolenia 5 murarzom wykazuje się wzrost 5 punktów usługowych.

W rzemiośle indywidualnym wystąpiły pewne pożyteczne zmiany. Uległo likwidacji 8 punktów (szewstwo, krawiectwo, kowalstwo), których posiadamy 2-krotnie więcej w porównaniu z przeciętną krajową, zaś powstało 13 nowych, a w tym:

— murarzy	5 p-któw
— napr. samoch.	1 p-kt
— napr. radiotechn.	1 p-kt
— inne	6 p-któw
razem	13 p-któw

Rozwój sieci usługowej

Nadal zarówno sieć punktów usługowych, jak również zakres świadczonych usług pozostawiają wiele do życzenia. Pewna poprawa nastąpiła na odcinku odpłatnych napraw odbiorników radiowych i telewizyjnych wskutek podwojenia zatrudnienia punktu spółdz. „Mechanik" i uruchomienia 1 punktu rzemiosła indywidualnego. Wspomniana spółdzielnia wprowadziła również instalacje anten telewizyjnych, które przed tym wykonywane były nielegalnie.

Najbardziej zaniedbane są następujące usługi:

— pralnictwo
— usługa sprzętu motoryzacyjnego
— zduństwo
— naprawa agregatów chłodniczych.

P r a l n i c t w o. Podjęto starania, aby Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego uruchomiły pralnię ogólnomiejską w dawnych garażach Fabryki Maszyn Żniwnych. Dokumentacja jest przygotowana. Budowa, której przypuszczalny koszt wyniesie ca 4 mln zł niestety, może się poważnie opóźnić. Ostateczny termin uruchomienia jeszcze nie został określony.

Potrzeby dyktują niezwłoczne ponowne zbadanie sprawy w celu przyspieszenia terminu uruchomienia, względnie znalezienia sposobów przejściowego załatwienia tej sprawy.

O b s ł u g a s p r z ę t u m o t o r y z a c y j n e g o. Wprawdzie uruchomiono w styczniu 1 punkt napraw sprzętu motoryzacyjnego, jednak łącznie 4 warsztaty rzemiosła indywidualnego i 7 osób zatrudnionych w prymitywnych warunkach, nie zaspakajają potrzeb ludności i miasta.

Obecnie nie posiadamy w Płocku żadnego punktu pielęgnacji i konserwacji sprzętu motoryzacyjnego, ani strzeżonego parkingu. Możliwości naprawcze są znikome. Problemem staje się sprawa garażowania. Przewidziana Uchwałą KERM-u budowa stacji obsługi w roku 1964, jak też zamierzenia w tym zakresie Rafinerii i Petrobudowy nie zapewniają załatwienia sprawy szybko i pomyślnie.

Zachodzi pilna konieczność podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie terminowego uruchomienia w 1962 r. stosownego punktu obsługi przez Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego zgodnie z Uchwałą Prezydium MRN z dnia 16. XII. 60 r.

Celowe byłoby natychmiastowe wykorzystanie terenu Fabryki Maszyn Żniwnych po tartaku (dawna baza remontowa transportu) dla zorganizowania przez PZPT jaknajmniejszym nakładem kosztów punktu obsługi samochodów i strzeżonego parkingu z jednoczesnym podjęciem nowej inwestycji.

Z d u ń s t w o. Na kilkanaście tysięcy samych pieców pokojowych w mieście przypada zaledwie 4 zarejestrowanych zdunów pracujących samodzielnie. Jednostki uspołecznione nie świadczą w ogóle usług zduńskich, nawet zleceniodawcom uspołecznionym, gdyż obowiązujący Cennik Nr 51-A/60 Ministerstwa Budow-

nictwa i Przem. Mat. Budowlanych na roboty remontowo-budowlane i instalacyjne przewiduje za *„przestawienie pieca licowanego kaflami, polegające na rozebraniu i ponownym wykonaniu pieca z wbudowaniem typowego osprzętu i oblicowaniem kaflami znormalizowanymi — 358 zł × 0,866* (mnożnik, który uwzględnia pokrycie świadczeń przez pracodawcę) *za 1 m³*". Ponieważ typowy piec wynosi 0,75—0,80 m³ — stąd cena za postawienie 1 pieca wg. cytowanego cennika = ca 200 zł. W praktyce zaś cena ta wynosi 800 zł i więcej, płacą ją wszyscy (również Prezydium MRN) i nie rzadko wykonawcom nielegalnym, których z braku stałego miejsca ich pracy trudniej jest ujawnić. Należy ponaglić Spółdzielnię „Tęcza" do zorganizowania usług zduńskich, występując do Wojewódzkiej Komisji Cen o zatwierdzenie uzasadnionych cen na te usługi.

Naprawa agregatów chłodniczych. Lepsze wyposażenie placówek handlowych i gastronomicznych wymaga zorganizowania punktu napraw i konserwacji agregatów chłodniczych. Cieplejsze dni wykazały (produkcja lodów P.Z.G.) jak dotkliwe grożą nam komplikacje. Nie należy dłużej godzić się z tym, by konserwacje i naprawy prowadziło przedsiębiorstwo z Warszawy posiadające monopol na naprawy gwarancyjne. Napraw tych już nie starcza, a telefony, podróże i zwłoka, to pokaźne sumy niepotrzebnie zmarnowanych pieniędzy. Zdecydowano, aby we wrześniu Spółdzielnia „Mechanik" uruchomiła tego rodzaju usługi. Spółdzielni jednak potrzebna jest pomoc w przeszkoleniu kadry, której dotychczas niestety nie otrzymała z W.Z.S.P.

Gazyfikacja bezprzewodowa. Przeprowadzone rozmowy z dyr. Woj. Zjedn. PPPT w Warszawie wykazały, iż Płockie Zakłady Przem. Terenowego mogą otrzymać pomoc w uzyskaniu środków finansowych oraz butli w celu zorganizowania gazyfikacji bezprzewodnej w mieście.

Niezbędne pomieszczenie i teren składowania przedsiębiorstwo może wygospodarować we własnych obiektach w Radziwiu. Rozwiązanie sprawy w ten sposób wydaje się najbardziej celowe i korzystne dla miasta.

W trosce o kulturę świadczeń

Zbyt powolnym zmianom na lepsze ulega kultura świadczenia usług i wygląd estetyczny zakładów. Pewne sukcesy osiągnęła zwłaszcza Spółdzielnia „Mechanik" i „Tęcza". Wkrótce Spółdz. Pracy „Ubiór" gruntownie zmodernizuje punkt przy ul. Tumskiej. Pozostałe punkty uspołecznione i rzemiosła indywidualne nadal w większości pozostają w zaniedbaniu z powodu braku nadzoru i kontroli ze strony przedsiębiorstw lub władzy terenowej. (Dotychczas nie powołano komórki kontroli usług). Dotkliwy brak postępu technicznego, doskonalenia kadr i zmian organizacyjnych, uniemożliwia poprawę jakości i rentowności, obniżenie niektórych pobieranych cen i skrócenie terminu wykonania. Np. trudno się zgodzić, aby punkt Z.U.R.T. posiadający monopol na naprawy gwarancyjne odbiorników radiowych i telewizyjnych wyznaczał przy najdrobniejszych defektach 10-dniowy termin wykonania i często go przekraczał. Wprawdzie w posiadanym lokalu, wskutek równoczesnej działalności handlowej, nie można zatrudnić więcej niż 3-ch radiotechników, ale można i należy całkowicie wyprowadzić działalność handlową, której lokal ten nie odpowiada, jak też przejściowo, dopóki to nie nastąpi, zaniechać wykonywania napraw odpłatnych przez Z.U.R.T. na rzecz przyspieszenia napraw gwarancyjnych.

Konieczność tę uzasadnia fakt 2-krotnego przedłużenia z dniem 1. VII. br. okresu gwarancji na ten sprzęt tj. do roku czasu.

Sytuacja lokalowa

Zabezpieczenie lokali jako jednego z podstawowych warunków pomyślnego rozwoju usług przedstawia się w Płocku wyjątkowo krytycznie. Np. około 80 warsztatów indywidualnych mieści się kątem w mieszkaniach, często nadmiernie przeludnionych. Obecny niedobór powierzchni lokalowej wynosi minimum 1.200 m². Zorganizowane w I półroczu br. nowe punkty wymagały aż w 6-ciu wypadkach stosownego lokalu. Niestety, dotychczas nie otrzymano żadnego pomieszczenia i nic nie można było przeznaczyć, chociaż limit na rok bieżący przewiduje dla usług 345,5 m² z nowego budownictwa, zaś dokonana inwentaryzacja wyznaczyła dla windykacji ogółem 26 lokali o łącznej powierzchni 640 m². Lokale te zajęte są na mieszkania lub biura. Wskutek tych trudności np. nowopowstały punkt radiotechniczny przy ul. Kwiatka mieści się w czynnym warsztacie szewskim, na powierzchni zaledwie 18 m²!

Z poważnym niepokojem należy wspomnieć o planowanych zadaniach roku przyszłego, zwłaszcza dzielnicy Radziwie, w której rozwój usług oparty został całkowicie na budowie stosownego pawilonu w 1962 r.

Dotychczas Wojewódzki Zarząd Spółdzielni Pracy mimo 3-krotnego naszego wezwania, nie zajął definitywnego stanowiska, a zwlekać z budową nie można już ani chwili.

Podobnie jest ze śródmieściem. Zabezpieczenie tutaj lokali dla usług poprzez przeznaczenie parteru (kilkaset m²) w nowej zabudowie narożnika Nowy Rynek — Al. Jachowicza znajduje się obecnie w sferze pobożnych marzeń. Nagli więc sprawa zastąpienia obecnych hipotez sporządzeniem konkretnego planu zabezpieczenia lokali dla usług w oparciu o opracowane już przez Wydział Przemysłu zapotrzebowanie obejmującej zarówno przydzielone limity, jak też wszelkie możliwości windykacji. Zagadnienie to wymaga znacznej precyzji wskutek braku odpowiednich normatywów i winno być dokonane przez fachowy organ odpowiedzialny za budownictwo. Ponadto zachodzi konieczność ponownego zbadania sprawy budowy inwestycji przez Spółdzielnię „Tęcza" w związku z poniesionymi już kosztami. Szybko rozwijający się front robót w mieście oraz

upadłość Spółdz. „Technobudowa" stawia przed Spółdzielnią „Tęcza" poważne zadania wymagające należytego zaplecza. Warunki lokalowe należy niezwłocznie poprawić w usługach radiotechnicznych ZURT-u (ul. Tumska 16) wyprowadzając jego działalność handlową. Pozwala na to istniejąca sieć sprzedaży tej branży obejmująca 6 różnych punktów.

Sprawą szczególnej wagi z racji na szybkie efekty jest maksymalne wykorzystanie istniejących rezerw lokalowych. Dotyczy to głównie Spółdzielni Rymarzy i Spółdz. Szewców, które poprzez wprowadzenie zmianowości i racjonalną gospodarkę winny w interesie ogółu mieszkańców zwolnić część swych pomieszczeń dla dobra innych rodzajów usług. Podjęto już takie kroki w stosunku do 5-ciu lokali, które drogą przemieszczeń pozwolą wygospodarować 3 wartościowe, wieloizbowe lokale w śródmieściu. Wydane decyzje o opróżnieniu — tylko w 2 wypadkach spotkały się z fanatycznym oporem. Sprawę rozstrzygnie ostatecznie Kolegium WRN.

Zaopatrzenie

Podczas, gdy w kraju zaopatrzenie w usługach uległo ostatnio pewnej poprawie, to w Płocku nadal ono szwankuje.

O t o p r z y k ł a d y:

1. Brak w sprzedaży części wymiennych do zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, chociaż znajdują się one w punkcie naprawczym „Argedu". Każdy, kto mógłby samodzielnie dokonać pewnych napraw przy niewielkich kosztach (zmiana paska) zmuszony jest ponieść wielokrotnie większe straty z tytułu kosztów przewozu, robocizny i przedłużenia się terminu. Legalni rzemieślnicy muszą podróżować, bądź płacić za części wraz z naliczoną robocizną. Polecono „Argedowi" wyposażenie sklepu sprzętu gosp. domowego przy ul. Tumskiej we wszystkie możliwe do zdobycia części wymienne.
2. Analogicznie ma się rzecz z Z.U.R.T-em. Przeniesienie jego punktu sprzedaży winno się zbiec w czasie z wprowadzeniem części wymiennych — czego obecnie brak.
3. Odcinek motoryzacyjny zwłaszcza samochodowy pozbawiony jest zaopatrzenia w najelementarniejsze akcesoria. Płock nie posiada uszczelek, taśm hamulcowych, szpachlówki i innych drobiazgów.
   Poza ludnością nieobliczalne straty ponosi cała miejscowa gospodarka wskutek przecieków, zbędnych wyjazdów, nawet przestojów. Nie można w zaopatrzeniu poważnie traktować istniejących dwóch sklepów (1 spółdzielczy i 1 prywatny) z obiektywnych przyczyn: nie mają dostępu do źródeł zakupu i nie interesują się rozwojem swych placówek. Natychmiastowe dotarcie do istotnego źródła zaopatrzenia (Motozbyt) bądź zainstalowanie faktycznego dystrybutora, na co warunki sieci handlu całkowicie zezwalają — jest nakazem chwili.
4. Żadnego usprawiedliwienia znaleść nie można dla braków w zaopatrzeniu usług płockich w dwa podstawowe artykuły: szkło i smołę.
   Uspołecznione punkty szklarskie, wykonujące w 90% usługi dla ludności, bądź szkół nie zaopatrzone przydziałem z WZSP, nie mają prawa kupna w otwartej sprzedaży, jak gdyby kiedykolwiek praktykowano, że dla oszklenia okna, uprzednio sam klient musi zakupić (skrzynkę) szkła i udać się do szklarzy.
   Placówki handlu nie tną szkła i najczęściej upłynniają go większymi partiami, zaś hasło „towar bezpośrednio dla klienta" oznacza faktyczne jego pomijanie. Jest on bezbronnym wobec spekulacji.
   Smołę zaś, której potrzeba w wielkościach wagonowych, przywozi się np. beczką z Gostynina lub dalszych miejscowości. Ten, któremu jest ona potrzebna, ponosi straty z tytułu przestojów, nie wykorzystanego samochodu itp.
   Racjonalne więc będzie uznanie przez handel usługowych punktów szklarskich za partnerów do nabycia szkła z wolnego rynku, jak również wyznaczenie określonej organizacji handlowej w Płocku (np. GS-Biała) jako odpowiedzialnej za zaopatrzenie w smołę.
5. Obiektywne trudności z blachą dałoby się w pewnym stopniu złagodzić przez przejęcie odpadów użytkowych z F.M.Ż. Wymagałoby to przezwyciężenia istniejących oporów, zamknięcia nie kontrolowanego spływu najczęściej na inne tereny i wyznaczenie ścisłego terminu sprzedaży dla wszystkich zainteresowanych.
6. Zaopatrzenie w tlen techniczny jest wyjątkowo skomplikowane, zaś w odniesieniu do rzemiosła posiada cechy przestępczości i odbywa się w sposób nielegalny.
   Ogólny koszt jest 4-krotnie wyższy niż faktyczna cena gazu. Karygodne zaopatrzenie potęguje absurdalna polityka 2-tygodniowej cyrkulacji butli wyznaczona przez resort.
   Tego rodzaju normy można stosować w zużyciu tlenu przez produkcję. Usługi zaś, których nie daje się przewidzieć nie wytrzymują takiego kryterium.
   Z braku dostatecznej ilości butli najczęściej oczekuje się w usługach na dostawę tlenu, nie rzadko jednak wypuszcza się niewykorzystany tlen, byleby nie płacić kary za przeterminowanie butli.
   Z tych przyczyn niektóre warsztaty mechaniczne, zamiast wzbogacać wyposażenie, ograniczyły swe zdolności eliminując niezbędne dzisiaj spawalnictwo.
   Bezzasadne zarządzenie winno być uchylone, a sprawa dystrybucji dokładnie zbadana i pomyślnie rozwiązana, drogą koncentracji zaopatrzenia. Przemawiają za tym waga netto — znikoma, tara — wysoka i łącznie ok. 250 km przewozu.

Zaopatrzenie w surowce, części wymienne i narzędzia w miejscowych placówkach drobnej wytwórczości zawsze stanowiło nierozwiązany problem. Dziś występuje ono bardzo ostro, a w przyszłości grozi jeszcze większymi komplikacjami. Regulacja tego odcinka zlikwiduje olbrzymie marnotrawstwo.

Nielegalna działalność gospodarcza

W I półroczu 1960 r. ujawniono 1 przypadek a w II półroczu — 32, zaś w I półroczu br. — 21 przypadków nielegalnej działalności gospodarczej. Załatwienie tych spraw obok sukcesów pozaekonomicznych przyniosło skarbowi państwa kilkaset tysięcy złotych rocznie dodatkowych wpływów.

Są to jednak owoce, które „wzięły" się same bez szczególnego nakładu pracy. Można potwierdzić znane oświadczenie, iż działalność nielegalną prowadzi różnorodnymi formami ok. 300 osób, przede wszystkim aktualni pracownicy jednostek uspołecznionych.

Najbardziej zachwaszczonym odcinkiem jest budownictwo. Składanie miesięcznych sprawozdań z opisem istniejącej sytuacji dotychczas nie wywołało echa.

W lipcu br. podjęto próby skoordynowania wysiłków miejscowych czynników, lecz nadal główna rola przypada Wydziałowi Przemysłu, który nie posiadając dostatecznych środków etatowych, nie może panować nad sytuacją.

Koordynacja działalności usługowej

W świetle obowiązujących przepisów, zwłaszcza Uchwały Rady Ministrów Nr 194/60 w sprawie rozwoju usług i Uchwał VIII Plenum KC Partii zadania w tej dziedzinie wzrosły poważnie.

Wszystko, czego dotychczas dokonano stanowi niestety niewielki wkład i sprawa jest nadal aktualna.

W warunkach istnienia ok. 25 jednostek uspołecznionych i ok. 250 jednostek indywidualnych przy szerokim wachlarzu problematyki i poważnych zaległościach z lat ubiegłych, nadmiernej papierkowości wymyślanej odgórnie i powszechnych wadach stylu pracy organów współdziałających, zakres stale wzrastających zadań jest nieproporcjonalnie wielki w porównaniu ze zdolnością roboczą 2 pracowników.

Wymagają gruntownych przeobrażeń liczne systemy powoduje marnotrawstwo i bezduszność. Np. niezliczone podróże z Przedsiębiorstw płockich do Warszawy i dalej w sprawach administracyjnych lub zaopatrzeniowych i odwrotnie z Warszawy do Płocka — zwłaszcza ze świadczeniem zmonopolizowanych usług.

Uporządkowanie gospodarki wogóle, usług zaś w szczególności poprzez właściwą koordynację, koncentrację i specjalizację jest dla Płocka kwestią wyjątkowo pilną i aktualną, z powodu dużej odległości od siedziby województwa i roli jaka przypadła miastu również w stosunku do najbliższych jednostek terenowych. Odnosi się to przede wszystkim do pionu spółdzielczości pracy, który zrzesza na naszym terenie aż 10, w większości karłowatych przedsiębiorstw.

Wielokrotnie podnoszono tę sprawę precyzując wnioski dotyczące m. in. połączenia niektórych przedsiębiorstw, powołania jednej komórki kontroli wykonania usług i podobnego jednoczenia innych istotnych funkcji organizacyjno-gospodarczych. Uwzględnienie tych wniosków pozwoliłoby wzmocnić gospodarczo spółdzielczość oraz zlikwidować marnotrawstwo czasu i środków dysponowanych przez nią w rozsypce przy braku należytej koordynacji terenowej. Pierwszym i niezaprzeczalnym sukcesem byłyby wysokie oszczędności na kosztach podróży i transportu. Następnie wzrosłaby wydajność i jakość pracy pionu administracyjnego, której braki dotkliwie się odczuwa.

Jak dotąd — efekt nie wielki. Zaledwie przystąpiono do odbycia zebrań na temat łączenia branżowych przedsiębiorstw. Wyprowadzenie z impasu niektórych usług uspołecznionych jest uwarunkowane wprowadzeniem uproszczonego rozrachunku, co likwidując biurokrację poważnie zmniejszy koszty wykonania. Mimo wielokrotnego nawoływania, z wyjątkiem Spółdzielni Inwalidów „Swit" przygotowującej się do ustawienia w ten sposób punktu 1 od września br. — nadal nic się nie czyni.

Nie wykonanie podstawowych zadań Uchwały Prezydium WRN z dnia 21. III. 61 r. w sprawie rozwoju usług — ogromnie ciąży i rozległa dziedzina usług w mieście nie została należycie zorganizowana. Oto przykłady:

1. wojewódzkie organizacje gospodarki nie powołały komórki kontroli usług,
2. nie zorganizowano odrębnej komórki d/s usług przy tut. Wydziale.

Kikadziesiąt wydanych aktów normatywnych w sprawach usług nie zdołano w Wydziale skompletować i przestudiować. Należy więc sądzić, iż nie dotarły one tam, gdzie powinny, mimo faktycznej potrzeby.

Samo powołanie zespołu koordynacyjnego d/s usług, podobnie jak przeprowadzone konferencje, narady i apele nie rozwiążą tego złożonego zagadnienia.

TYSIĄC WYSTĘPÓW ZESPOŁU DOMU KULTURY DZIECI i MŁODZIEŻY

Zespół Wacława Milkego zwany dziś dla odmiany Zespołem pieśni i tańca Domu Kultury Dzieci i Młodzieży dał we wrześniu br. swój tysięczny występ.

W życiu amatorskich zespołów artystycznych jest to jubileusz rzadki, a więc tym bardziej zasługuje na cieplejsze i serdeczniejsze podkreślenie.

Tysiąc występów to skromnie licząc dwa tysiące godzin na scenie, na oczach publiczności, w blasku świateł i jupiterów, w pełnej koncentracji artystycznej. Dwa tysiące godzin na scenie to duży wysiłek, jeśli się policzy i te godziny, które trzeba było przeznaczyć na ćwiczenia, próby, przygotowania — to bardzo dużo, gdy się ponadto weźmie pod uwagę, że zapracowały je dzieci i młodzież płocka kosztem swych indywidualnych wyrzeczeń-rezygnacji z wypoczynku, spaceru czy zabawy.

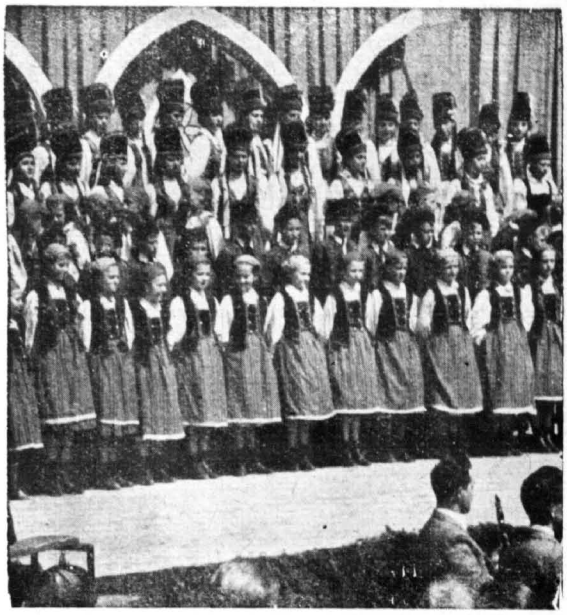
Tysięczny występ młodzieżowego i dziecięczeń-rezygnacji z wypoczynku, spaceru czy a dedykowany był pracownikom i budowniczym Mazowieckich Zakładów Rafinerii i Petrochemii. Jest w tym fakcie pewien symbol. Oto młodzież dzieci płockie rozkochane w pieśni i tańcu regionalnym przekazują piękno pierwiastków ludowych robotnikom budującym wielki zakład przemysłowy dla miasta. Jest to więc spotkanie techniki ze sztuką, spotkanie, w którym i dorosłych i dzieci łączą wspólne wartości, wspólna treść naszego życia, wspólny motyw przewodni w budowie lepszej przyszłości — p r a c a.

Dorośli starają się, by Płock był bogatszy w wartości materialne, dzieci i młodzież zorganizowana w zespole dokładają wysiłków, by wzbogacić miasto w treści i wartości kulturalne. Piękno wysiłku i piękno pracy łączyło wspólną klamrą i tych starych i tych młodych.

Taki był sens tego tysięcznego występu artystycznego Zespołu pieśni i tańca Domu Kultury Dzieci i Młodzieży.

Każdy występ Wacława Milkego cieszy i wzrusza. Pisze — Wacława Milkego — rozmyślnie, bo zespół tak zrósł się z pracą tego człowieka, tyle mu zawdzięcza, że choć na scenie należy i trzeba podziwiać dzieci, to po występach, należy i trzeba podziwiać Wacława Milkego — twórcę sukcesów zespołu.

Nie wiem, czy które z dzieci zawiązujących wspólnie z Wacławem Milke w 1949 roku Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca myślało o sukcesach w takiej skali jaką w kilka lat później osiągnął zespół. Czy które z nich marzyło wówczas o tym, że ten zespół w stosunkowo krótkim czasie zdobędzie sobie tyle sympatii w Płocku, że zachwyci stolicę, że ze swych



Występ artystyczny zespołu
na Zjeździe Małachowiaków w 1958 r.

występów zagranicznych przywiezie do kraju podziw, uznanie i ogromną popularność?

Czy łatwa była droga do sukcesów?

Członkowie zespołu i ich artystyczny kierownik wiedzą najlepiej, jaka to była droga, jaką pracą i jakim wysiłkiem trzeba ją było okupić. Członkowie zespołu pamiętają pobyt w Berlinie na zlocie FDJ. Ile było radości z zaszczytnego wyróżnienia, ale jednocześnie ileż pracy i żmudnych przygotowań trzeba było włożyć, by do tego występu należycie się przygotować?

W Berlinie wysiłek opłacił się stokrotnie. Dzieci i młodzież płocka brali udział w pięknej, manifestacji zlotowej. Publiczność na występach zasypywała małych artystów kwiatami, znosiła na rękach ze sceny.

Berlin — polski taniec — polska ludowa pieśń, polska młodzież — entuzjazm — kwiaty. To ma swoją wymowę.

Po Berlinie idą dalsze sukcesy. W 1951 roku Berlin po raz drugi. Zespół wyjeżdża na Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. 15 sierpnia 1951 r. dzieci płockie przeżywają w tym mieście swój drugi wielki triumf artystyczny — wśród zespołów dziecięcych zajmują pierwsze miejsce. Na oczach delegacji z 86 państw osiągają nowy sukces artystyczny. Na kartach pamiętnika członek zespołu i uczestnik zlotu tak o tym wydarzeniu pisze:

> 15 sierpnia — w tym dniu przeżywamy wielką radość wraz z druhem Milke, gdyż dostajemy wiadomość, że zespół zajął zaszczytne pierwsze miejsce wśród zespołów dziecięcych. Tym samym zdobyliśmy



Zespół tańczy mazura przed trybuną honorową w Warszawie w dniu 22 lipca 1959 r. Na trybunie delegacja radziecka z Nikitą Chruszczowem na czele

dla ukochanej Ojczyzny pierwszą nagrodę. Uroczystości zlotowe rozpoczęły się wspaniale. Jaka potęga tkwi w młodzieży. Bardzo się cieszę, że jestem młody, bo o wiele przyjemniej jest tańczyć i śpiewać niż stać w kapeluszu i tylko bić brawa.

Drugi sukces berliński ustalił rangę artystyczną zespołu na następne lata. Teraz zespół odwiedza w swym turnee artystycznym miasta i miasteczka mazowieckie, śpiewa i tańczy dla swych rówieśników, budząc wszędzie entuzjazm i zachwyt.

Sięgnijmy do dalszych wspomnień. Rok 1952. Święto Lipcowe w Warszawie. Zlot Młodych Przodowników i Budowniczych Polski Ludowej. Zespół płocki przybył na Zlot z nowym, specjalnie przygotowanym programem. Znowu sukces artystyczny, oklaski, uznanie i podziw, a ponadto wielka i radosna dla dzieci niespodzianka. Oto ich ukochany druh Milke za piękne osiągnięcia pedagogiczne i artystyczne w pracy z zespołem otrzymał Złoty Krzyż Zasługi...

Lata następne to lata pełne sukcesów i pracy. Zespół spotyka się z młodzieżą angielską, francuską, czeską, chińską, rosyjską, niemiecką, dzieci nawiązują kontakt z dziećmi koreańskimi, z pionierami węgierskimi, młodzieżą czeską i bułgarską.

W 1954 roku Zespół obchodzi uroczyście swój 500-ny występ. Jedna z dziewcząt będących wówczas w zespole tak o tym wydarzeniu pisze:

Zbliżając się do 500-nego występu trudno zapomnieć wszystkie poprzednie, gdziekolwiek się one odbywały, czy na scenie „Przedwiośnia" płockiego, czy często na prowizorycznej scenie spółdzielni produkcyjnej, czy w warszawskich teatrach, w Łodzi, czy w Białymstoku, w Berlinie czy Frankfurcie. My dzieci Polski Ludowej tańczyliśmy szerząc kult polskiego regionalizmu i otrzymując wzamian najpiękniejszą zapłatę — uśmiech lub czasem łzy wzruszenia w oczach widzów.

Jestem dumna, że należę do zespołu, który pogłębił we mnie miłość do Ojczyzny, do wszystkich ludzi pracy walczących o pokój, do wszystkich dzieci na całym świecie, które tak jak my tego pokoju pragną.

Od tamtego 500-nego zespołu minęło kilka pracowitych lat. Zespół spędzał wakacje w Bułgarii na międzynarodowym obozie wśród chłopców z Syrii i Włoch, Islandii i Niemiec, ZSRR i Anglii, Bułgarii i Francji.

W dniu 22 lipca 1959 r. w 15 rocznicę Polski Ludowej zespół witał swym tańcem i śpiewem delegację radziecką w Warszawie. I znowu było dużo radości, uznania i wzruszenia. Młodzież i dzieci płockie jak zawsze tak i tym razem potrafiły poruszyć czułe struny duszy ludzkiej...

I tak minęły lata. Pierwsi członkowie zespołu wydorośleli, zmężnieli, założyli już własne ogniska domowe. Choć nie tańczą i nie śpiewają na scenie, zespół ma w nich najwierniejszych przyjaciół...

Co rok przechodzi przez świetlicę Domu Kultury Dzieci i Młodzieży wiele młodych chłopców i dziewcząt. Tańczą, śpiewają, uczą się, by potem odlecieć w świat jak młode ptaki z gniazda. Na miejscu zostaje niezmordowany w pracy, cieszący się szacunkiem i uznaniem wśród rodziców, Wacław Milke — kierownik artystyczny zespołu. Sześcio- i siedmiolatki patrzą w niego jak w tęczę, młodzież garnie się pod jego skrzydła, by nabrawszy artystycznego wdzięku i umiejętności... znowu go opuścić. I tak co rok. Odchodzą jedni, przychodzą inni, spragnieni sceny i sławy, tęskniący za rozgłosem jak ci z Budapesztu, Berlina czy Frankfurtu.

ST. CH.

SENS WRZEŚNIA

Różnie oceniano u nas wrzesień 1939 r. Rozmiar i konsekwencje klęski wrześniowej rzutowały na gorycz oceny, przegrana wojna (jakże szybka) i likwidacja „mocarstwowej" Polski wbrew gwarancjom zachodu wstrząsnęły opinią publiczną społeczeństwa polskiego wpływając na ostrość i bezkompromisowość sądów.

Dotychczasowa literatura, jeśli chodzi o wrzesień 1939 r., to przede wszystkim pamiętniki, to wojna widziana okiem podchorążego, oficera, to z reguły szukanie winnych wśród wyższych szarż dowodzenia, to mocno zawężone i mocno subiektywne spojrzenie na kampanię wrześniową.

Fakt, że w 17 dni upadło 35-milionowe państwo, które jego ówcześni przywódcy uważali za mocarstwo, był niechybnie ogromnym wstrząsem psychicznym dla obywateli. Ale czy rozmiaru tej klęski nie umniejsza fakt inny — że 23 dni ofensywy hitlerowskiej zlikwidowało opór Holendrów, Belgów i Anglików na kontynencie, a późniejsze dwa tygodnie ofensywy niemieckiej spowodowało kapitulację Francji?

Przykrym dla Polaków było to, że cały ich opór zbrojny w stosunku do przeważających sił niemieckich trwał tylko 35 dni, ale czy 38-dniowy opór walczących z Niemcami państw zachodnich, z których dwa (Anglia na kontynencie i Francja) były naprawdę mocarstwami nie umniejsza tej klęski? Na 1 września 1939 r. Polska zmobilizowała 66 proc. piechoty, 73 proc. kawalerii i 57 proc. artylerii, podczas gdy walczące z Niemcami Belgia, Holandia, Francja i wspomagająca ich Anglia były w pełni zmobilizowane i skoncentrowane.

W kampanii wrześniowej inaczej należy oceniać poświęcenie i wysiłek polskiego żołnierza i inaczej przyczyny klęski. Polska przegrała kampanię wrześniową, ponieważ w 1939 r. znajdowała się w katastrofalnej sytuacji zewnątrzpolitycznej, w katastrofalnym położeniu strategicznym, w katastrofalnym położeniu militarnym na skutek niezwykłej w zestawieniu z przeciwnikiem słabości ekonomicznej. Polska m u s i a ł a tę wojnę przegrać, ponieważ przy pozornym poparciu zachodnich sojuszników była faktycznie osamotniona. Kraj o ustroju burżuazyjno-obszarniczym ciążył ku zachodowi i sprzągł się ustrojowo ze światem bądź mu wrogim (jak „głodny" imperializm niemiecki), bądź w stosunku do niego obojętnym (jak „syte" imperializmy — francuski i angielski).

Często we wrześniowym rozrachunku wspominamy szosę zaleszczycką i załadowane wszelakim dobrem samochody ewakuujące się do Rumunii. Tak rzeczywiście było. Ale z drugiej strony pamiętać również trzeba, że we wszystkich kampaniach II wojny światowej największy procent generałów i pułkowników, dowódców dywizji i brygad poległych i rannych na polu walki miała właśnie armia polska w kampanii wrześniowej. Jeśli wspominamy wrzesień 1939 r. to pamiętajmy również że ze wszystkich krajów koalicji antyhitlerowskiej Polska prowadziła wojnę z Niemcami najdłużej. Żołnierz polski walczył z wrogiem w śnieżnych pustkowiach Norwegii, w zdezorganizowanej niechęcią i zdradą Francji, w mglistych przestworzach Anglii, na gorących piaskach Afryki, pod Lenino i pod Monte Casino, przy forsowaniu Nysy i w zmaganiach o Bolonię, przelewał krew w bitwach o Wał Pomorski i o Anconę. Żołnierze polscy bili Niemców na wschodzie i na zachodzie wszędzie, gdzie potrzebny był wysiłek, bohaterstwo i poświęcenie.

Przypomijmy sobie jeszcze i inne fakty. Polska znajdowała się pod okupacją około 1950 dni. Przez wszystkie dni okupacji działała Polska Marynarka Wojenna, 1871 dni walczyło z Niemcami polskie lotnictwo, 990 dni nękała wroga i dezorganizowała mu tyły polska partyzantka, przez 900 dni przebywały na froncie wojska lądowe, a około 400 dni biły się armie polskie o łącznej liczebności nie mniejszej niż 100 tys. ludzi.

Wróćmy do roku 1939. Przy bezmiarze polskiego wysiłku kampania wrześniowa udowodniła, że współdziałanie strategiczne z aliantami w tym czasie było iluzoryczne. Polska w 1939 r. wytężała swe siły, wiązała siły wroga, osłabiała go dając aliantom czas na przygotowanie do walki, na podjęcie działań, na wykorzystanie sytuacji. Niestety, zachodnie mocarstwa tego nie potrafiły (lub nie chciały) wykorzystać. Polska w 1939 r. prowadziła wojnę na serio, zachód w tym czasie nie traktował tej wojny poważnie, patrzył na Polskę jako na przyszły plac bitwy, na którym miały się zetrzeć Niemcy i ZSRR. Do tego celu potrzebny był ten wrześniowy konflikt. Te same rządy, które wydały najwierniejszego swego sojusznika Czechosłowację Hitlerowi, dążąc do skierowania Niemiec przeciw ZSRR, pragnęły w imię tego konfliktu usunąć istniejącą ostatnią geograficzną przeszkodę odgradzającą Niemcy i ZSRR od siebie.

Dopiero gdy imperializm niemiecki zaczął bić zachodnich sojuszników, gdy zaczęły lecieć bomby na Anglię, gdy padła Europa zaczęto na serio myśleć o wojnie z Niemcami.

Znamy już polski wkład w zmagania na odległych od ojczyzny polach bitewnych. Kosztował on Polskę najwięcej ofiar. Na 1000 obywateli kraju Polska straciła w ostatniej wojnie 220 i zajęła pierwsze miejsce w ilości ofiar poniesionych w walce z faszyzmem. Francja na 1000 obywateli straciła 15, Anglia — 8, Belgia — 7, Norwegia 3, a USA — 1,4. Te cyfry też coś mówią.

Straty niemieckie w kampanii wrześniowej nie są dokładnie określone. Umniejszane przez Niemców ograniczały się początkowo do 10 tys. zabitych i ponad 30 tys. rannych. Wywiad angielski ocenił je na 90 tys. zabitych i 150 tys. rannych. Późniejsze źródła niemieckie ustalają straty na 45—50 tys. zabitych, rannych i zaginionych, a ogólne straty niemieckie w okresie od początku wojny do 21 czerwca 1941 r. na 97136 zabitych, rannych i zaginionych.

Jak z tego zestawienia widać straty Niemców w ciągu jednego miesiąca wojny z Polską stanowiły połowę strat poniesionych przez wojska hitlerowskie w ciągu pierwszych 21 miesięcy i 21 dni wojny — do najazdu na ZSRR. A przecież jest to okres bogaty w wojenne działania. Obejmuje on kampanię norweską, walki w Holandii i Belgii, Anglii i Francji, kampanię na Bałkanach przeciwko Jugosławii, Grecji i angielskiemu korpusowi ekspedycyjnemu, walki o Kretę, pierwsze działania ofensywne generała Rommla w Afryce, bombardowanie angielskie i początkową działalność ruchu oporu w Polsce i we Francji.

Zestawienie tych cyfr ma również swoją wymowę.

Ale przerwijmy te wywody. Zainteresowanych odsyłamy do książki Z. Załuskiego — Przepustka do historii. Znajdą oni w niej materiały odnoszące się do oceny polskiego wysiłku w II wojnie światowej, materiały ciekawe i rzucające nowy snop światła na czasy, które dla nowego pokolenia są już historią.

Na podstawie książki Z. Załuskiego pt. PRZEPUSTKA DO HISTORII — uwagi i polemiki, wydawnictwo MON 1961 r.

opracował
STANISŁAW CHRZANOWSKI

KULTURA RELIGIJNA DAWNYCH SŁOWIAN

Leonard Pełka „U stóp Słowiańskiego Parnasu", Wyd. MON, Warszawa 1960, s. 228, cena zł 10,—

Nakładem Wydawnictwa MON ukazała się praca Leonarda Pełki pt. „U stóp słowiańskiego parnasu". Jest to pozycja interesująca i atrakcyjna, gdyż zawiera obszerny materiał poznawczo-historyczny dotyczący odległych dziejów naszego narodu — okresu prahistorycznej Słowiańszczyzny. Szersze zainteresowanie się tym okresem, odkrywanie nowych świadectw historycznych i archeologicznych, wnikliwsze niż dotąd badanie zamierzchłej przeszłości stanowią niewątpliwie wyraz słusznej tendencji we współczesnych kierunkach nauk historycznych do poznania obiektywnej prawdy o tworzeniu się państwowości polskiej i zrębów polskiej kultury ludowej.

Okres kształtowania się przedchrześcijańskiej kultury religijnej wśród Słowian, a zwłaszcza u plemion zamieszkujących dorzecze Wisły i Odry, zgoła różnie był interpretowany w historiografii polskiej i obcej. Nie ma w tym nic przesady, jeżeli stwierdzić, że kultura duchowa dawnych Słowian nie uzyskała dotąd pełnego monograficznego opracowania i oczekuje obiektywnego odkrycia wszystkich jej form przez historyków i etnografów.

Książka Leonarda Pełki stanowi udaną próbę poszerzenia i uzupełnienia kultu religijnego dawnych Słowian oraz pozwala dostrzec jego treści w nowym współczesnym ujęciu. Autor we wstępie do swej pracy podkreśla, że dzieje słowiańskiego pogaństwa nie zapisały się na trwałe w dokumentach historycznych pozostawiając jedynie drobne i nie zawsze wiarogodne wzmianki w kronikach i opisach podróżników. Kultura religijna dawnych Słowian była adekwatna do warunków społeczno-ekonomicznego bytu ówczesnego człowieka i opierała się przede wszystkim na wspólnocie wierzeń, obrzędów i praktyk kultowych. Była ona tendencyjnie fałszowana przez kościół katolicki przypisujący chrześcijaństwu decydującą rolę w dziele powstania państwowości polskiej i ukształtowania kulturowych wartości narodu. Autor przeciwstawia się takiemu ujmowaniu dziejów przedhistorycznej Polski, wykazując, że w jej kulturze ludowej czasów współczesnych występuje wiele elementów będących dalekimi od ducha i treści chrystianizmu. Elementy te były bądź pomijane milczeniem, bądź też zupełnie negowane.

Zdaniem autora w okresie powstawania władzy państwowej i umacniania państwa od wewnątrz, religia chrześcijańska spełniała właściwą rolę ucząc posłuchu, pokory, znoszenia krzywd i niedoli. Do spełniania tego zadania dawny kult religijny pogańskich Słowian się nie nadawał.

Wiele miejsca poświęca autor w pracy na ukazanie całego bogactwa rodzimych pierwiastków kultury religijnej dawnych Słowian wyrażonych w kulcie Światowida, Swarożyca, Peruna, Trigłowa czy Welesa. Jaką rolę wyznaczali Słowianie tym bóstwom w swoim życiu codziennym — oto problem dyskusyjny podjęty przez autora w tej części pracy. Te obiektywne a jednocześnie krytyczne przedstawienie świadectw historycznych o dawnych bóstwach słowiańskich stanowią dla autora punkt wyjścia do dalszych rozważań na temat wpływu pogańskiego kultu religijnego na kształtowanie się wyobrażeń demonicznych, praktyk magicznych i obyczajowości ludowej, ślady których spotykamy do dziś jeszcze w folklorystyce i obrzędowości ludowej.

Rzecz zrozumiała, że świadectwa dawnego kultu religijnego są nieliczne, niemniej jednak ich doniosłość posiada kapitalne znaczenie dla ukazania właściwie naświetlonej genezy i treści kultury pogańskiej, której relikty przetrwały wieki w kulturze ludowej. Fakty przedstawione w pracy Leonarda Pełki wskazują nie-

zbicie na to, jak chrześcijaństwo walcząc z dawną kulturą słowiańską i niszcząc jej zabytki (świątynie, posągi bóstw itp) równocześnie dokonało adoptowania wielu form pogańskiej obrzędowości nadając im treści chrześcijańskie.

Nie odbierając i nie odmawiając chrześcijaństwu zasług w dziedzinie kształtowania kultury polskiej, autor podważy jednak pogląd na temat monopolu kościoła w tej dziedzinie. I tak np. święto zmarłych będące dawnym obrzędem słowiańskim o zabarwieniu religijnym przybrało w chrześcijaństwie charakter wieczoru wigilijnego z zachowaniem dawnych pogańskich akcesoriów, jak: siano pod obrusem, wolne miejsce przy stole, snop żytni w rogu izby itp. podobnie zwyczaj kraszenia jajek, jako jeden z elementów słowiańskiego święta wiosny, znalazł swój wyraz w chrześcijańskich obchodach świąt Wielkanocnych. Wiele innych zwyczajów pogańskich przetrwało do czasów współczesnych zachowując świecki charakter i nie ulegając wpływom chrześcijańskim, tkwi w kulturze ludowej, np. dożynki, noc kupalna, czy topienie Marzanny.

Praca Leonarda Pełki napisana jest łatwym i prostym językiem, stanowi ona cenne uzupełnienie wiedzy historycznej oraz daje możność pełniejszego poznania naszych pradziejów dotąd mitologizowanych i przedstawianych legendarnie. Liczne ilustracje, w większości fotokopie drzeworytów, uzupełniają stronę poglądową pracy. Książka ta winna się znaleźć we wszystkich bibliotekach pedagogicznych i szkolnych, jako pozycja godna polecenia młodzieży szkolnej oraz zainteresowań miłośników historii naszego narodu.

WITOLD OSTROWSKI

KRONIKA KULTURALNA

W dniu 21 lipca 1961 r. odbyła się III Sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona programowi i zasadom polityki w zakresie kultury, sportu, turystyki i wypoczynku. Zadania w tej dziedzinie omówił Z-ca Przewodniczącego Prezydium MRN — Franciszek Dorobek. Między innymi referent stwierdził, że rozwój sił wytwórszych w Płocku, wynikły na skutek lokalizacji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, spowoduje zasadnicze zmiany w dotychczasowym układzie stosunków społecznych, których konsekwencje będą miały podstawowe znaczenie dla kształtowania się potrzeb kulturalnych ludności miasta i regionu. Tradycje kulturalne miasta pomnożone rozwojem instytucji i placówek kulturalnych, różnorodnością środków i form działania określają zadania twórczego oddziaływania ośrodka płockiego na region. Specyfika działania w zakresie kultury, sportu i turystyki wymagać będzie szerokiego rozwoju społecznego i inicjatywy instytucji, placówek, organizacji i zrzeszeń oraz poszczególnych działaczy.

W celu wykorzystania społecznej inicjatywy i społecznego działania — Miejska Rada Narodowa podejmować będzie wysiłki w celu koordynacji zamierzeń kulturalnych miasta oraz realizacji programu życia kulturalnego, sportu, turystyki i wypoczynku.

Istniejąca baza kulturalna Płocka: (Muzeum Miejskie, Płocki Dom Kultury, kluby: ZMS „Marabut", NOT, Ligi Kobiet Ognisko Muzyczne i Plastyczne, Biblioteki — Miejska, TNP im. Zielińskich, NOT, Archiwum Państwowe, Szkoła Muzyczna wreszcie obiekty widowiskowe) — dla potrzeb robudowującego się miasta będzie musiała być znacznie poszerzona. W latach 1961—1965 programowany wzrost bazy kulturalnej odbywać się będzie poprzez:

1. Inwestycje towarzyszące przewidziane Uchwałą Nr 420/60 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.
2. Plany Rad Narodowych.
3. Działalność inwestycyjną przedsiębiorstw, organizacji społecznych i czynów społecznych.

Z najważniejszych posunięć programu inwestycyjnego Uchwała MRN wymienia takie inwestycje jak:

1. Adaptacja b. Opactwa Benedyktyńskiego dla potrzeb Muzeum Miejskiego, które zorganizuje m. inn. Dział Nafciarstwa. Inwestycja ta przewidziana jest w uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.
2. Budowa Domu Kultury — ze środków Rad Narodowych.
3. Budowa Amfiteatru nad Wisłą przeznaczonego do wielkich zgromadzeń, przedstawień plenerowych — finansowana ze środków Rad Narodowych i czynami społecznymi.
4. Budowa Domu Technika finansowana przez Naczelną Organizację Techniczną.
5. Budowa kina dwusalowego z ekranem panoramicznym ze środków Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Zamierzeniom w dziedzinie kulturalnej towarzyszyć musi szereg poczynań natury reorganizacyjnej i tak między innymi:

Muzeum Miejskie zostanie przeniesione do adaptowanego gmachu pobenedyktyńskiego. Pomieszczenia po Muzeum przejmie Biblioteka Miejska. Państwowa Szkoła Muzyczna zajmie pomieszczenia Towarzystwa Naukowego Płockiego i Biblioteki im. Zielińskich. Do gmachu Liceum im. Małachowskiego (w części zabytkowej) przeniesiona zostanie Biblioteka im. Zielińskich. Płocki Dom Kultury przeniesiony zostanie do gmachu kina „Przedwiośnie" po Szkole Muzycznej. W pomieszczeniach zajmowanych obecnie przez Bibliotekę Miejską zorganizowane zostanie Ognisko Plastyczne.

Miejska Rada Narodowa przyjęła „Program zasad w zakresie polityki kulturalnej, sportu, turystyki i wypoczynku" jako ramowy z zaleceniem dostosowania przez Prezydium programu, który będzie zrealizowany w obecnej kadencji Rady.

Opracowaniem takiego programu zajmie się specjalna Komisja, złożona z przedstawicieli Prezydium, Miejskiej Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych i Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Nad organizacją i koncepcją „Kroniki Płocka" obradowała w dniu 22 sierpnia br. w Towarzystwie Naukowym Płockim Sekcja Badań PAN w Płocku.

W oparciu o opracowane przez mgr Irenę Nowakową — kierowniczkę płockiej placówki badań nad Terenami Uprzemysławianymi PAN — „Wytyczne do Kroniki Płocka" — i dyskusję postanowiono przedłożyć Komitetowi Badań PAN wniosek w sprawie zorganizowania „Kroniki Płocka" poprzez:

a. opracowywanie Kroniki na podstawie materiałów uzyskiwanych od informatorów z Zakładów pracy — indywidualnie przez kronikarza.
b. prowadzenie Kroniki po dokonaniu oceny opracowań kronikarza przez Kolegium społeczne.

Postanowiono jednocześnie zwrócić się z apelem do instytucji, władz i urzędów oraz członków Towarzystwa o nadsyłanie materiałów dotyczących

przejawów życia kulturalnego, gospodarczego i działalności społecznej.

W związku z pracami przygotowawczymi do obchodu XX Rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej odbyło się w dniu 3 sierpnia posiedzenie zwołane przez komitet miasta i pow. płockiego PZPR w Płocku.

Powołano 5 sekcji, które zajmą się: przygotowaniem Wystawy w Muzeum Płockim, zorganizowaniem 2-dniowej Sesji Naukowej w dniach 20 i 21 stycznia 1962 r., akcją propagandową i popularyzatorską roli Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji i w kształtowaniu ustroju Polski Ludowej.

W przygotowaniu znajdują się opracowanie przez działaczy i historyków następujące referaty:

1. Powstanie i działalność PPR w okręgu płockim.
2. Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Mazowszu Płockim.
3. PPR w walce o władzę ludową i jej umocnienie w latach 1944—1948.

Muzeum Płockie wraz z Towarzystwem Naukowym opracowuje ekspozycję Wystawy, obrazującej tradycje walk PPR, GL, AL i ZWM okręgu płocko-ciechanowskiego.

Komitet Organizacyjny Obchodu zwraca się do wszystkich, którzy posiadają materiały (dokumenty, zdjęcia, gazetki prasy konspiracyjnej oraz broń partyzancką itp. o nadsyłanie do Komitetu.

W dniu 12 sierpnia 1961 r. powołany został Obywatelski Komitet Ochrony Pomników, na którego czele stanął Przewodniczący Prezydium Pow. Rady Narodowej w Płocku — Ob. Zygmunt Grabowski.

Funkcję sekretarza powierzono mgr Marianowi Sołtysiakowi, kierownikowi Muzeum Płockiego. W ramach Komitetu działają 2 sekcje: propagandowo-historyczna i ochrony pomników.

W nakreślonym planie pracy Komitetu do końca 1961 r. uwzględniono organizację następujących uroczystości:

Obchód XXII rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę — 1 września; Dni Wojska Polskiego — 12 października; Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej — 7 listopada.

W dniu 1 września zorganizowane zostały uroczystości w rocznicę wybuchu II-ej wojny światowej w Płocku w miejscowościach: Borowiczki, Mała Wieś, Kozłowo, Brwilno, Słupno, Bodzanów, Wyszogród.

Organizację uroczystości Komitet powierzył Oddziałowi płockiemu ZBoWiD.

31 sierpnia Płock gościł przewodniczących Komitetów Redakcyjnych radiowęzłów województwa warszawskiego. Obradom przewodniczył sekretarz Prezydium WWRN Ob. Marian Tallar. Płocki radiowęzeł reprezentował sekretarz Prezydium MRN — Ob. Stanisław Flaczyński. Celem konferencji, w której uczestniczyło 17 Komitetów redakcyjnych było omówienie wyników konkursu radiowęzłów na temat: „Działalność Rad Narodowych na tle życia środowiska". Płock zajął w konkursie I-sze miejsce, trzy drugie otrzymały radiowęzły w Przasnyszu,, Gostyninie i Sierpcu. Na 3-cim miejscu uplasował się Pułtusk i na czwartym — Siedlce.

W lipcu br. w sali Płockiego Domu Kultury artysta grafik Tadeusz Józefowski, płocczanin, wystawił 77 swoich prac w tym 39 prac graficznych. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. We wrześniu staraniem Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Muzeum Płockiego w wyremontowanej części Muzeum otwarto wystawę „Wycinanka kurpiowska", połączoną z pokazem sztuki wycinania. Otwarcia wystawy dokonał przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki — mgr Antoni Śledziewski.

Interesujący, żywy dyskusyjny wieczór autorski młodego dziennikarza Janusza Krasińskiego odbył się w Klubie ZMS „Marabut" w dniu 27 lipca br. Autor zapoznał licznie zebranych członków Klubu z fragmentami swej książki „Przerwany rejs Białej Marianny" stanowiącą zbiór reportaży, zbliżonych formą literacką do opowiadań.

Biblioteka Miejska zorganizowała w dniu 11. IX. w sali czytelni biblioteki odczyt mgr Marii Krzewskiej poświęcony postaci i twórczości zmarłego tragicznie znakomitego pisarza Ernesta Hemingway'a.

W dniu 12 września w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyła się narada Sekcji Rolnej TNP i placówki badań PAN w sprawie wytypowania gromad powiatu płockiego dla przeprowadzenia badań struktury rolnej, zagadnień demograficznych. W naradzie wzięli udział: prof. Dyzma Gałaj, kierownik Sekcji Badań Rolnych Komitetu Badań nad Terenami Uprzemysławianymi PAN, dr Władysław Misiuna z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i PAN, doc. Kazimierz Miękus ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Wytypowano następujące gromady: Rogozino, Bielsk, Staroźreby, Zągoty i Brudzeń, w których odbędą się badania ankietowe począwszy od miesiąca października, organizowane przez wieloosobową ekipę pracowników naukowych i studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W dniu 14 września w Prezydium MRN w Płocku odbyło się kolejne zebranie Zespołu koordynacyjnego 4 powiatów — płockiego, gostynińskiego, sierpeckiego i płońskiego do spraw koordynacji gospodarki i administracji terenowej z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Na zebraniu tym prof. Dyzma Gałaj zapoznał z planem pracy PAN w zakresie badań socjologicznych w regionie płockim, przeprowadzanych przez Komitet do Badań Regionów Uprzemysławianych przy współudziale Towarzystwa Naukowego Płockiego. Harmonogram prac I-szego etapu został już przygotowany i na jego podstawie przystąpiono do początkowych prac socjologicznych w mieście i na wsi. Tematyka lat następnych zakończona zostanie w listopadzie br.

Przeprowadzane badania na reprezentacji regionu płockiego będą miały szczególny charakter, gdyż pozwolą na poznanie procesów wszelkich zmian zachodzących na terenach objętych wpływami uprzemysławiania oraz pomocą w racjonalnej organizacji ekonomiki rolnej tego regionu.

Zespół postanowił uzupełnić projekt uchwały w sprawie badań socjologicznych PAN na obszarach wiejskich regionu płockiego wystąpieniem do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej o wydanie odpowiedniej instrukcji dla Prezydiów powiatowych rad narodowych regionu płockiego, uwzględniającej sposób i tryb przekazywania materiałów spisowych i innych opracowań pracownikom naukowym.

W dniu 15 września przebywali w Płocku pracownicy telewizji Warszawa — Ewa Brzozowska-Bryl i Ernest Bryl, którzy omawiali z pracownikami Biblioteki im. Zielińskich udział Bibiloteki w proponowanym programie telewizyjnym o tematyce kulturalnej Płocka.

Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP przesłała ostatnio Zakładowi Językoznawstwa PAN całość materiałów gwaroznawczych Mazowsza Płockiego, tj. Kwestionariusze gwaroznawcze cz. I i II.

W najbliższym czasie przeprowadzane będą dalsze badania gwaroznawcze na podstawie Kwestionariusza cz. III.

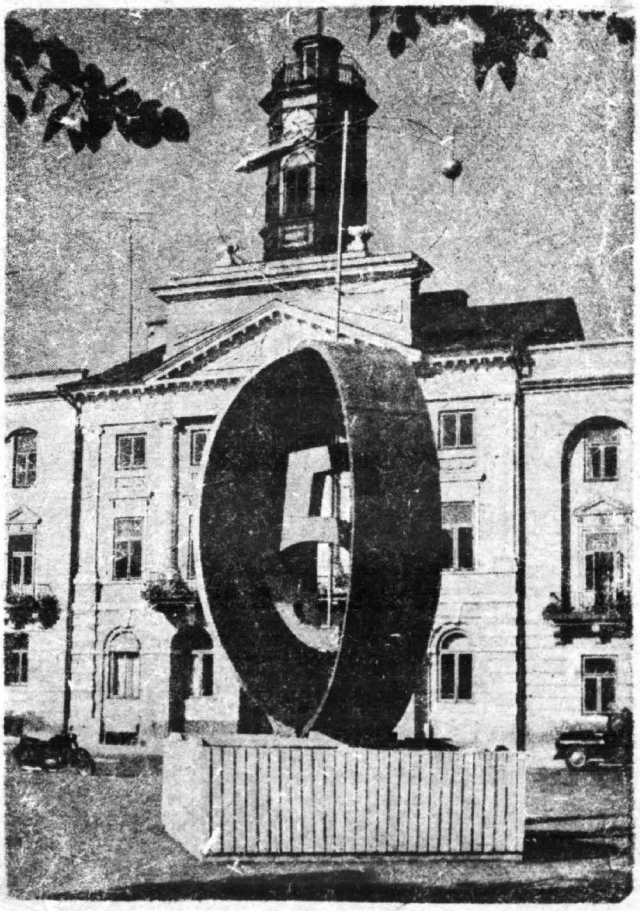
17 września br. otwarte zostało nowe kino „Diana" w Płocku. Kino mieści się w dawnym lokalu „Masovia" przy ulicy Wieczorka i posiada 400 miejsc. Jest to jedna z placówek, która powstała w ramach realizacji programu rozwoju kulturalnego Płocka.

SPIS TREŚCI:

		Str.
1.	HENRYK PIETRYSZYN — Płock w XVII rocznicę PKWN	1
2.	JÓZEF PIŃKOWSKI — Niektóre zagadnienia z dziedziny aktywizacji miast mazowieckich	5
3.	JERZY DANIELEWICZ — Sejm powstańczy 1831 roku w Zakroczymiu i Płocku	12
4.	MARIAN CHUDZYŃSKI — Walka o język polski i o swobody narodowe w ziemi gostynińskiej	23
5.	PAWEŁ dE LAVAL — Wielki mistrz Herman von Salza	26
6.	AURELIA GOŁASZEWSKA — Procesy osadnicze a nazewnictwo na północnym Mazowszu	27
7.	JÓZEF FREJEK — Wspomnienia z września i października 1939 r.	29
8.	ZENON PLIS — Działalność usługowa w Płocku w pierwszym półroczu 1961 r.	31
9.	Tysiąc występów Zespołu Domu Kultury Dzieci i Młodzieży	35
10.	Sens września — opr. St. Chrzanowski	38
11.	Kronika kulturalna	39

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK 22 1961

REDAGUJE KOLEGIUM

Zdjęcia:

Na okładce oraz na stronach — 2, 4, 6, 7, 9, 48, 49 — Jerzy Piasecki — Warszawa

Zdjęcia pozostałe ze zbiorów własnych lub z Archiwum akt WKW PZPR

NA OKŁADCE:

Płocki Ratusz. Tu 27. X. 1961 r. podjęto uchwałę w sprawie 5-letniego planu gospodarczego m. Płocka na lata 1961—1965

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
Biblioteka im. Zielińskich
Płock, Pl. Narutowicza 8

WYDAWCA: TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Płocka Drukarnia Akcydensowa. Zam. nr 2051/61
Nakład 1000+100 egzemplarzy. Objętość 52 str. Format A4
Papier drukowy kl. V/70 g. 61×86
H-51.

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 22 PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 1961 ROK VI

* * *

W 1962 roku obchodzić będziemy XX rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. Uroczystości te zbiegną się w czasie z 17-tą rocznicą wyzwolenia Płocka i z Rokiem Mazowieckim. Obydwie rocznice będziemy obchodzić bardzo uroczyście. Udział w nich zapowiedzieli działacze Polskiej Partii Robotniczej, byli żołnierze Armii Ludowej i Gwardii Ludowej oraz czołowy aktyw Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej szczebla centralnego, wojewódzkiego i powiatowego.

PROGRAM

OBCHODÓW XX-LECIA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W PŁOCKU

Dnia 23 stycznia 1962 r. (wtorek)

godz. 10 — Otwarcie i zwiedzenie Wystawy obrazującej działalność Polskiej Partii Robotniczej na Mazowszu Płockim — sale wystawowe Muzeum Płockiego

godz. 11—14 — Sesja popularno-naukowa poświęcona działalności PPR na Mazowszu Płockim — zorganizowana przez Warszawski Wojewódzki Komitet Polskiej Zjednoczonej Polska Partia Robotnicza w walce o władzę i reformę rolną na Mazowszu Płockim w latach 1945—1948 — tow. Benon Dymek

Referaty:

Powstanie i działalność Polskiej Partii Robotniczej na Mazowszu Płockim — tow. K. German, tow. Jakub Krajewski

Organizacja i zbrojna walka Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w Okręgu Płockim — tow. J. Marciniak

Polska Partia Robotnicza w walce o władzę i reformę rolną na Mazowszu Płockim w latach 1945—1948 — tow. Benon Dymek

Dyskusja

godz. 16—17.15 — Capstrzyk i składanie wieńców przy Pomnikach

godz. 17.30 — Uroczysta Akademia poświęcona

XX ROCZNICY POWSTANIA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

i

17-tej ROCZNICY WYZWOLENIA PŁOCKA

W godzinach popołudniowych:

Spotkania działaczy Polskiej Partii Robotniczej z załogami płockich zakładów pracy i młodzieżą szkolną, złożenie wieńców przed obeliskiem Armii Ludowej w Małej Wsi (pow. płockiego).

Dnia 24 stycznia 1962 r. (środa)

godz. 9.40—14.00 — dalszy ciąg sesji popularno-naukowej

dyskusja
podsumowanie
zamknięcie Sesji

JAKUB CHOJNACKI

PERSPEKTYWY ROZWOJU PŁOCKA W PLANIE PIĘCIOLETNIM (1961—1965)

W ciągu tysiącletniej historii Płock nie stał nigdy w obliczu takiego skoku rozwojowego, przed jakim stoi obecnie. Żeby sobie ten skok obrazowo uzmysłowić, wystarczy stwierdzić, że wartość wszystkich istniejących w mieście obiektów (domów z wyposażeniem mieszkań, zakładów przemysłowych, kościołów, ulic z uzbrojeniem, mostu, szkół itd.) wynosi około 6 miliardów złotych. Tymczasem wartość inwestycji, jakie zrealizowane zostaną w Płocku w latach 1961—1965, wyniesie ponad 7 miliardów zł. A więc podwoi się materialna wartość Płocka.

Ten niebywały w obecnej pięciolatce awans miasta związany jest z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

*

W dniu 27 października 1961 roku odbyła się Sesja Miejskiej Rady Narodowej, na której podjęto uchwałę Nr V/16/61 w sprawie pięcioletniego planu gospodarczego miasta Płocka na lata 1961—1965.

Tym samym zakończył się okres dyskusji i trudnej pracy. Uchwalony plan-program bierze pod uwagę uzasadnione i realne postulaty mieszkańców zgłoszone w okresie wiosennej kampanii wyborczej jak również nowe zadania nałożone na miasto przez władze wojewódzkie i uchwały Rządu w związku z budową Kombinatu.

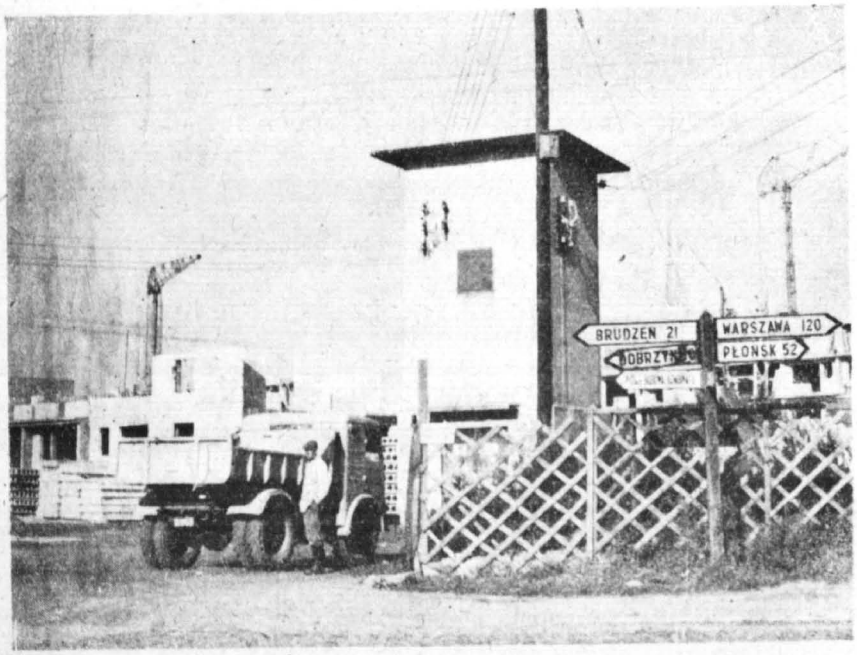


Przy budowie kombinatu stare ustępuje miejsca nowemu

Po raz pierwszy Miejska Rada Narodowa uchwaliła plan wieloletni, ujęty kompleksowo tzn. obejmujący dziedzinę działania jednostek podległych Miejskiej Radzie, jak również jednostek planowanych i zarządzanych centralnie.

Uchwalony plan wiąże w jedną całość ważniejsze przejawy życia ekonomicznego w naszym mieście.

Równocześnie jest on skorygowany z Pięcioletnim Planem Rozwoju województwa warszawskiego uchwalonym na Sesji Wojewódz-



Wczoraj — rozstaje dróg na peryferiach miasta; dziś — wielki plac budowy osiedla H i „Wielka Dobrzyńska"; jutro — dzielnica mieszkaniowa dla tysięcy płocczan

kiej Rady Narodowej w Warszawie w dniu 27 września 1961 r. i jest częścią opracowywanego 20-letniego, perspektywicznego planu rozwoju Płocka, którego ludność w roku 1980 liczyć ma 80.000—90.000 mieszkańców.

Nakłady inwestycyjne w m. Płocku w latach 1961—1965

Generalnym problemem uchwały Miejskiej Rady Narodowej rzutującym na perspektywiczny rozwój miasta i tempo tegoż rozwoju, są niewątpliwie nakłady inwestycyjne.

Ich wielkość obrazuje poniższa tabela:

Porównanie tylko dwóch cyfr: ogólnych nakładów inwestycyjnych w bieżącej Pięciolatce (7.379.200.000 zł) do analogicznych nakładów lat 1956—60 (537.200.000 zł) wykazuje wzrost prawie 14-krotny. Oznacza to, że o ile w latach ubiegłej Pięciolatki wydatkowano na inwestycje w Płocku — w przeliczeniu na każdego mieszkańca naszego miasta — 13.400 zł to w latach 1961—1965 cyfra ta wzrasta przeciętnie do prawie 150.000 zł. Tyle na każdego z nas wyda w ciągu najbliższych lat cały Naród.

Cyfrę tę warto zapamiętać. Działa na wyobraźnię. Odpowiada ona wartości jednorodzinnego domku.

W latach obecnej Pięciolatki ulega znacznemu zwiększeniu obszar miasta.

Na wniosek Miejskiej Rady Narodowej, Wojewódzka Rada Narodowa uchwałą z dnia 30 czerwca 1961 r. w sprawie zmiany granic miasta Płocka i powiatu płockiego postanowiła włączyć do m. Płocka następujące tereny:

a) Z gromady Maszewo Duże — wsie: Chełpowo i Maszewo Małe oraz część obszaru wsi Maszewo i Maszewo Duże z przysiółkiem Winiary,
b) Z gromady Trzepowo Nowe — wieś Powsino, część wsi Trzepowo Stare z przysiółkiem Niegłosy,
c) Z gromady Biała Stara — część wsi Biała, Biała Nowa, Biała Parcele i Draganie Nowe.

W ramach korygowania granic postanowiono wyłączyć z miasta a włączyć do powiatu 15,6 ha (w tym 15 ha do gromady Rogozino, a resztę do gromady Trzepowo Nowe). W ten sposób miastu przybędzie 2.100 ha, co oznacza powiększenie z obecnych 3.118 ha do 5.219 ha (52,18 km²). Na włączonym do miasta terenie mieszka obecnie 1.300 osób. Przejęcie przez miasto terenów nastąpi z dniem 2.I.1962 r.

Przemysł

W ciągu ostatnich 14 lat (1946—1960) na inwestycje produkcyjne w Płocku wydatkowano około 500 milionów złotych. Dominantą stał się przemysł spożywczy. W r. 1960 — w ostatnim roku ubiegłej pięciolatki — płocki przemysł dawał 12% wartości produkcji i ponad 30% wartości produkcji eksportowej województwa warszawskiego. Produkty płockich przedsiębiorstw wysyłano do 27 państw świata.

W tych latach — a szczególnie w dobie obecnej — czynnikiem miastotwórczym jest dla Płocka rozwój przemysłu, na który — jak przytoczona wyżej tabela wykazuje — idą największe nakłady.

Wydatki te (6.164,5 mil. zł) wynoszą 83% całości nakładów inwestycyjnych. W wyniku tego nastąpi ogromny rozwój sił wytwórczych miasta i regionu, do którego należą powiaty: płocki, gostyniński sierpecki i płoński. Z sumy tej na inwestycje planu centralnego t. zw. (kluczowe) wydatkuje się: na budowę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — 5.973,3 mil. zł (stworzenie jednego

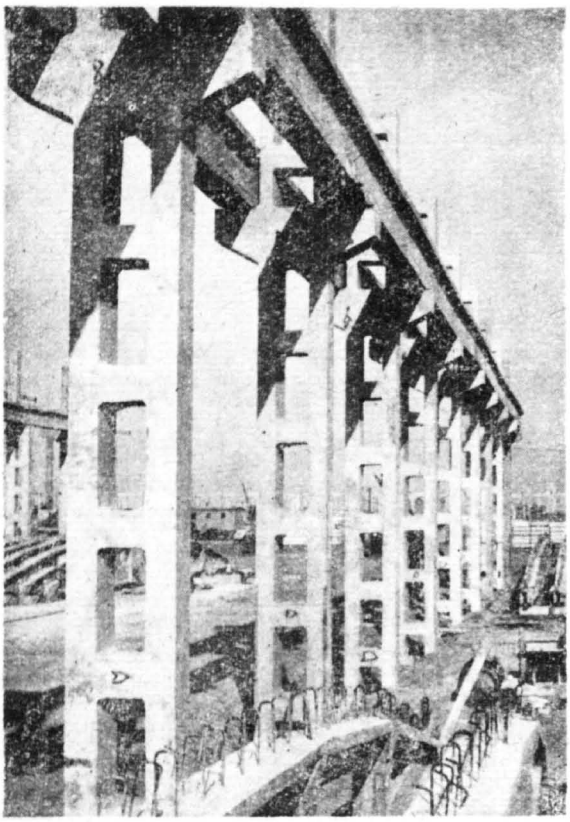
Zbiorcze zestawienie planu inwestycyjnego m. Płocka na lata 1961—1965 wg źródeł sfinansowania (w milionach złotych)

Dział gospodarki	Nakłady ogółem w latach 1956–60	Nakłady ogółem w latach 1961–65	z tego									% 3 : 2
			plan terenowy	w tym				Świadczenia planu centralnego	w tym			
				środki M.R.N.	środki spółdzielcze	środki społeczne	nakłady ludności		uchwała Nr 420 KERM *	uchwała Nr 72 A **	inwestycje własne przeds.	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
nakłady ogółem	537,2	7 379,2	574,0	353,0	159,9	14,4	42,8	6 805,2	619,8	11,3	6 174,1	1 373,6
z tego:												
1. Przemysł	323,0	6 164,5	34,7	27,3	9,8	—	—	6 125,0	—	—	6 125,8	1 908,0
2. Rolnictwo (P R N)	—	2,3	2,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3. Transport Łączn.	—	80,8	13,7	13,7	—	—	—	67,1	67,1	—	—	—
4. Obrót towarowy	19,0	106,7	70,5	13,1	57,4	—	—	36,2	36,2	—	—	561,5
5. Gospodar. Mieszk.	156,8	677,2	1 262,0	126,5	92,7	—	42,8	415,2	37,3	—	44,9	431,8
6. Gospod. Komunaln.	16,3	148,6	56,4	44,7	—	11,7	—	92,2	80,9	11,3	—	911,6
7. Oświata, Nauka i Kult.	14,3	117,2	70,4	69,2	—	1,2	—	46,8	46,8	—	—	819,5
8. Zdrowie i Op. Społ.	5,2	69,9	57,1	57,1	—	—	—	12,8	12,8	—	—	1 342,2
9. Kult. Fiz. Turyst.	2,6	8,6	2,9	1,4	—	1,5	—	5,7	5,7	—	—	330,7
10. Inst. Fin. i Ubezp.	—	3,4	—	—	—	—	—	3,4	—	—	3,4	—

*) Uchwała Nr 420/60 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 8. XII. 1960 r. w sprawie inwestycji towarzyszących w Płocku w związku z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

** Uchwała Nr 72-A Rady Ministrów z dnia 25. III. 1958 r. i uchwała R. M. Nr 494 z 15. XII. 1958 r. w sprawie partycypacji zakładów planu centralnego na rzecz urządzeń komunalnych.

miejsca pracy w Kombinacie kosztuje przeciętnie 1,2 mil. zł) oraz na rozwój istniejących zakładów 152,5 mil. zł tj. na rozbudowę: Fabryki Maszyn Żniwnych — 41,9 mil. zł; Płockich Stoczni Rzecznych — 51,4 mil. zł; Zakładów Młynarskich — 1,1 mil. zł; Drukarni Akcydensowej — 5,2 mil. zł; Zakładu Energetycznego — 15,5 mil. zł; Płockich Zakładów Mięsnych — 12,3 mil. zł; Zakładów Stolarki Budowlanej — 12,3 mil. zł; Przedsiębiorstwa Jajczarsko-Drobiarskiego — 17,4 mil. zł; tartaku przemysłu leśnego w Radziwiu — 1,4 mil. zł; i na budowę Przetwórni Kości — 4,1 mil. zł.



Kombinat — warsztaty centralne. Konstrukcja nośna hali warsztatowej. Wszystkie elementy wyprodukowane na miejscu

Na inwestycje produkcyjne planu terenowego wydatkuje się 38,7 mil. zł. Miejska Rada Narodowa wyda 25,0 mil. zł (12,4 mil. zł wydatkowano w poprzedniej pięciolatce) na budowę przetwórni owocowo-warzywnej na Kostrogaju i przeniesienia tu w r. 1963/4 z Radziwia Płockich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego.

Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego (chemiczne) wydadzą na modernizację 2,3 mil. zł. Natomiast Powiatowa Rada Narodowa wydatkuje na budynek administracyjny Płockich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych — 1,6 mil. zł. Budowę tego obiektu przy ul. Kościuszki rozpoczęto w październiku 1961 r.

Sześć spółdzielni pracy zainwestuje ze swych środków 9,8 mil. zł w tym Spółdzielnia Inwalidów „Świt" z 4,7 mil. zł. na budowę zakładu na Kostrogaju, a Spółdzielnia „Tęcza" — 2 mil. zł na pawilon usług przy ulicy Kwiatka.

Rolnictwo

Dla potrzeb rolnictwa wybuduje się kosztem 2,3 mil. zł stację zabiegów ochrony roślin, której budowę rozpoczęto w r. 1961 przy ul. Otolińskiej i strażnicówkę „Płock" dla melioracji.

Transport i łączność

Z przeznaczonej na transport i łączność sumy 80,8 mil. zł, 63 mil. zostanie wydatkowanych na rozbudowę stacji kolejowych w Płocku i Radziwiu oraz na budowę dworca kolejowego w Płocku. 2,0 mil. pochłonie budowa Stacji Technicznej Obsługi Samochodów, 2,1 mil. kosztować będzie rozbudowa o dalsze 400 numerów telefonicznej centrali automatycznej. Państwowa Komunikacja Samochodowa zainwestuje w budowę zajezdni 13,7 mil. zł.

Obrót towarowy

Na inwestycje w obrocie towarowym wydatkuje się 106,7 mil. zł. Inwestycje Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — to budowa magazynów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, „Argedu" i Hurtowni Tekstylno-Odzieżowej, bazy materiałów budowlanych, składu Centrali Produktów Naftowych i stacji benzynowej. Koszt tych inwestycji wyniesie 36,2 mil. zł.

Miejska Rada Narodowa wydatkuje 13,1 mil. zł w tym dla Miejskiego Handlu Detalicznego: na budowę pawilonu 0,9 mil. zł; na rozpoczynającą się w r. 1962 modernizację Powszechnego Domu Towarowego — 2,7 mil. zł i na wyposażenie nowych sklepów — 5,2 mil. zł; a dla Płockich Zakładów Gastronomicznych: na modernizację istniejących lokali żywienia zbiorowego — 0,9 mil. zł i na wyposażenie nowych lokali — 3,4 mil. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni przeznacza sumę 1,5 mil. zł na budowę magazynu, a Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni — 30,4 mil. na inwestycje produkcyjno-usługowe. Na takież inwestycje Spółdzielnia „Witamina" wyda 2,2 mil. Najstarsza w kraju Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" kosztem 22,7 mil. zł wybuduje w r. 1962: pawilon przy ul. Bielskiej (0,8 mil. zł), Spółdzielczy Dom Handlowy obok PDT (6,6 mil. zł), piekarnię mechaniczną 10 tonową (7,7mil. zł), piekarnię 2,5 tonową (0,6 mil. zł), przechowalnię owoców i warzyw (2,0 mil. zł) oraz wyposaży sklepy w maszyny i urządzenia (5,0 mil. z).

Gospodarka mieszkaniowa

Na gospodarkę mieszkaniową w planie 5-letnim przewidziano 677,2 mil. zł. Za sumę te powinno być wybudowanych minimum 13.525 izb. Z cyfr tych wynika, że przeciętny koszt izby brutto wynosi ca 50.000 zł. Budownictwo mieszkaniowe jest lokalizowane przede wszystkim na 3 osiedlach: ul. Kolegialna, ul. Do-

Budownictwo mieszkaniowe na terenie m. Płocka w latach 1961—1965

Lp.	Wyszczególnienie inwestorów	Izby ogółem	w tym w latach				
			1961	1962	1963	1964	1965
I.	**Rady Narodowe**	2 550	209	320	430	700	900
II.	**Zakłady Pracy**	7 822	1 152	2 071	1 971	1 244	1 384
	w tym:						
	Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochem.	5 000	768	763	1 300	1 100	1 069
	Centrala Produktów Naftowych	150	—	25	125	—	—
	„Petrobudowa"	1 600	204	996	400	—	—
	Zakład Energetyczny	134	—	77	—	—	77
	Zakłady Stolarki Budowlanej	44	—	44	—	—	—
	Narodowy Bank Polski	38	—	38	—	—	—
	Płockie Stocznie Rzeczne	130	—	68	—	—	62
	Fabryka Maszyn Żniwnych	464	88	44	92	144	96
	Rejon Dróg Wodnych	80	—	—	—	—	80
	Państwowa Komunikacja Samochodowa	54	—	—	54	—	—
	Jednostka Wojskowa	108	54	54	—	—	—
III.	**Budownictwo Ludności**	3 153	620	641	926	536	430
	w tym:						
a)	Budownictwo indywidualne kredytowane	397	162	53	60	60	60
b)	Budownictwo spółdzielcze kredytowane	1 966	328	436	706	306	190
	w tym:						
	Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa	998	216	300	366	116	—
	Robotn. Spółdzielnia Mieszkaniowa przy FMŻ.	792	96	96	300	150	150
	Spółdzielnia Mieszkaniowa „Oaza"	176	16	40	40	40	40
c)	Budownictwo indywidualne niekredytowane	790	130	150	160	170	180
	Razem (1 + 2 + 3)	13 525	1 992	3 012	3 327	2 480	2 714

brzyńska i w t. zw. „Nowym Centrum" t. j. w granicach ulic Nowy Rynek — strona wschodnia, Królewiecka, Ostatnia, Wolnej Afryki, dalej na północ wzdłuż wschodniej granicy cmentarza aż do przedłużenia ul. Lasockiego, Bielską, Al. Jachowicza i Nowy Rynek. Główną uwagę skoncentruje się na powiększeniu budownictwa mieszkaniowego poprzez jego potanienie w drodze lokalizowania budownictwa uspołecznionego — blokowego na terenach uzbrojonych i stosowania nowatorskich projektów (przykład: budowa t. zw. „uliczek" na osiedlu Dobrzyńska „W" rozpoczęta w IV kw. 61 r., gdzie kosztorys przewiduje koszt 1 izby 43.000 zł, koszt 1 m^2 powierzchni użytkowej 2.206 zł, a 1 m^3 kubatury — 503 zł).

Zadaniem planu pięcioletniego jest likwidacja najtrudniejszych warunków mieszkaniowych, wyprowadzenie ludzi z pomieszczeń niemieszkalnych i nadmiernie zagęszczonych.

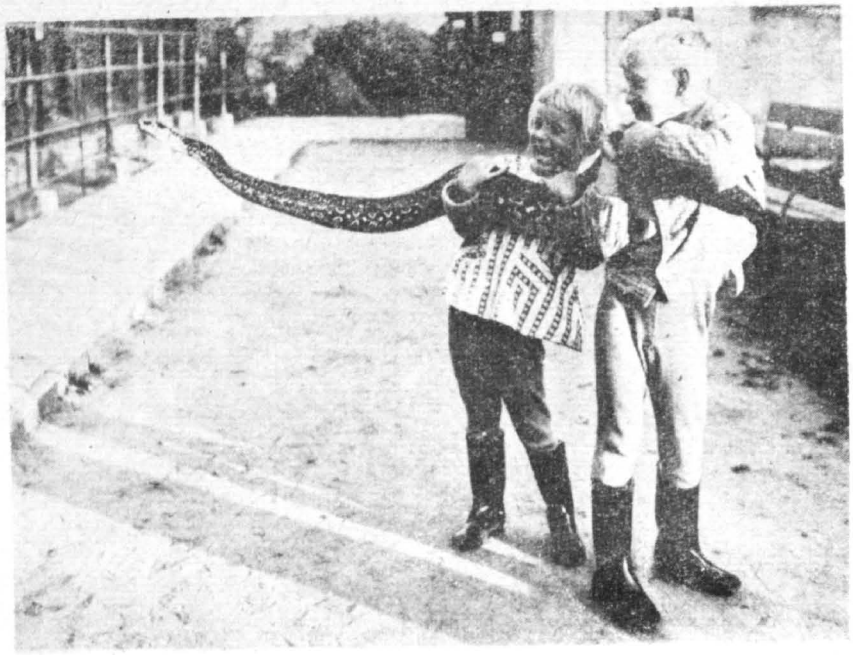
Wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego doprowadzi do zmniejszenia wskaźnika zagęszczenia 1 izby z 1,9 osób w roku 1960, do 1,75 w roku 1965. Należy zauważyć, że wskaźnik ten w naszym mieście jest wysoce niekorzystny, a mianowicie wyższy o 24% od przeciętnego zagęszczenia (koniec 1960 r. w miastach i osiedlach w skali kraju — 1,53 osób na izbę, w Warszawie 1,65. Wskaźnik płocki jest równy wskaźnikowi ogólno-wojewódzkiemu, wynoszącemu 1,91 osoby na izbę. Ostatnio istnieje tendencja zastąpienia wskaźnika zagęszczania izbowego, wskaźnikiem ilości m^2 powierzchni użytkowej na osobę.

Z dużej ilości budowanych izb „starzy" (zameldowani do 31.XII.60 r.) mieszkańcy miasta mogą otrzymać we wszystkich formach budownictwa (spółdzielczym, indywidualnym, miejskim i zakładowym) najwyżej 1/3 tj. ca 4000—4500 izb, w tym tylko ca 1500 izb miejskich (łącznie z izbami zastępczymi w związku z wyburzeniami inwestycyjnymi i wyburzeniami domów walących się). Rozbiórce z powodu zagrożenia powinno ulec do 1000 izb oraz kilkaset izb na skutek wyburzeń inwestycyjnych. Warunki mieszkaniowe będzie można polepszyć, o ile uda się rozwiązać podstawowy problem zatrudnienia dla „Petrobudowy" i Kombinatu. Dlatego wielkie znaczenie dla miasta będzie miała konsekwentna realizacja polityki zatrudnienia, której zasady uchwalono na II Sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 maja 1961 r.

Celem polityki jest ograniczenie kosztownej migracji nowej ludności do miasta przez przysposobienie dużej ilości mieszkańców miasta i regionu do pracy przy budowie Kombinatu i następnie do pracy w nim. Chodzi przy tym szczególnie o aktywizację zawodową kobiet, przygotowanie do pracy młodzieży i przyuczanie zawodowe już zatrudnionych, ale niewykwalifikowanych.

Gospodarka komunalna

Łączne wydatki w tej dziedzinie wyniosą 148,6 mil. zł, z czego budowa nowych ulic i przebudowa starych pochłonie 31,0 mil. zł; na oświetlenie ulic 0,8 mil., zaś kontynuowanie



Boa-dusiciel — dar p. Grzybowskiego z Argentyny dla płockiego ZOO w ramach „akcji krokodyla".
Płockie ZOO zostanie rozbudowane kosztem co najmniej 3,2 mil. zł.

budowy bulwaru nad Wisłą oraz rozpoczęcie zagospodarowania Skarpy Wiślanej w ramach czynów społecznych i jej zamienienie w piękny teren rozrywkowo-rekreacyjny 8,5 mil. Na rozbudowę miejskich wodociągów przeznacza się 18,7 mil. zł, a na rozbudowę urządzeń kanalizacyjnych — 31,6 mil. zł. W roku 1962 rozpoczęta zostanie budowa kolektora A. Wykonanie tej inwestycji pozwoli na likwidację odpływu ścieków miejskich nad Wisłą, co z kolei umożliwi urządzenie plaży miejskiej i kosza pływającego do kąpieli po prawej stronie Wisły.

Budowa oczyszczalni ścieków pochłonie 30,4 mil. zł. Na rozbudowę ZOO przeznaczono 3,2 mil. zł. Budowa bazy samochodowej kosztować będzie 4,4 mil. zł, a rozpoczęta w październiku 1961 r. budowa 8 piętrowego hotelu na rogu ul. Bielskiej i Al. Jachowicza — 16,0 mil. zł. Kosztem 2,5 mil. zł przebudowany zostanie na rzece Brzeźnicy most, który połączy nowy szpital z prowadzącą do niego ul. Krzywoustego.

Oświata, nauka i kultura

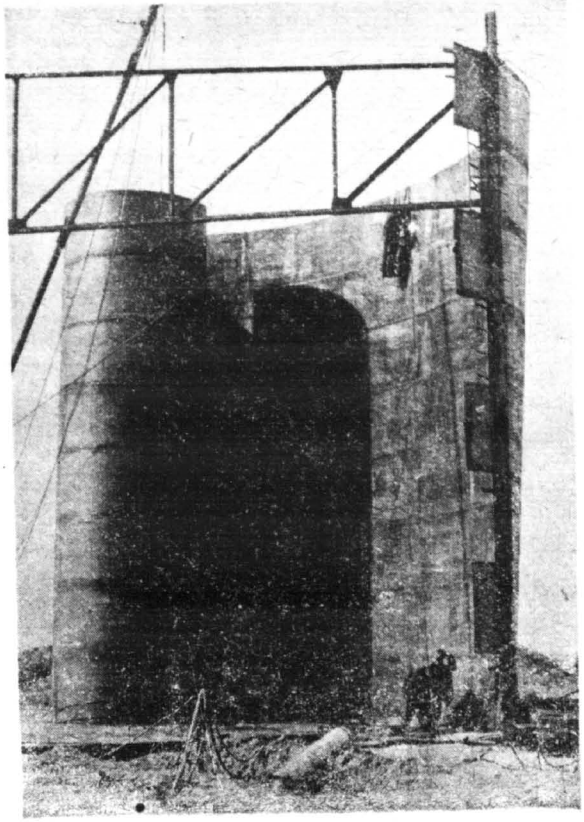
Na inwestycje w dziedzinie oświaty, nauki i kultury przeznacza się 117,2 mil. zł. Z sumy tej sfinansuje się budowę 20 jednostek, w tym: 5 przedszkoli, 6 szkół podstawowych: m. innymi w Radziwiu, przy ul. Kochanowskiego (budowę rozpoczęto w 1961 r.) przy ul. Wiatraki, szkoły nr 13 i 14 (Osiedle Wielka Dobrzyńska) i szkołę ufundowaną przez Centralną Radę Związków Zawodowych nr 15 — zlokalizowaną przy ul. Bielskiej (róg Królewieckiej). Kosztem 6,2 mil. zł zbuduje się Szkołę Specjalną dla dzieci zahamowanych w rozwoju, zaś kosztem 4,5 mil. zł przedłużenie tej szkoły — Państwowy Zakład Wychowawczy. 2 mil. zł wydatkowanych zostanie na rozbudowę Liceum Pedagogicznego. Rozbudowa Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Kilińskiego i Technikum Mechan. (specjalność — mechanika precyzyjna) kosztować będzie 9,6 mil. zł. Dalsze 8,4 mil. zostanie wydatkowane na ten cel w następnej pięciolatce.

Budowa Technikum Ekonomicznego (przy ul. Wolnej Afryki) pochłonie 8,0 mil. zł zaś Technikum i Zasad. Szkoły Zawodowej (specjalność radio-łączność) — 10,0 mil. zł. Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Technikum Chemiczne zbudowane zostaną przy ul. Al. Kobylińskiego kosztem 25,0 mil. zł, a Technikum Samochodowe kosztem — 8,0 mil. zł.

Na dokończenie budowy Szkoły Rzemiosł Budowlanych „Petrobudowy" przeznacza się sumę 4 mil. zł.

Na budowę nowego gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego na historycznym miejscu przeznaczono 8 mil. zł. Obiekt ten wraz z adaptacją skrzydła B (kolegium jezuickie) obecnie istniejącego budynku „Małachowianki" zostanie oddany do użytku w XX-lecie powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tj. 22 lipca 1964 r. Mocą uchwały M. R. N. z dn. 4.X. 61 r. budowę tę uznano za centralny obiekt w mieście Płocku wzniesiony dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego.

Dla porównania warto przypomnieć, że Płock w okresie ostatnich 60 lat zbudował tylko 4 gmachy z przeznaczeniem specjalnie na obiekty szkolne.



Kombinat — działka zbiorników. Rozwijanie rulonu zbiornika ropy naftowej

Przed I-szą wojną światową — Liceum Jagiełły;

w okresie międzywojennym — szkołę podstawową przy Al. Jachowicza (obecnie S. N.), a po drugiej wojnie światowej — Zasadniczą Szkołę Zawodową przy Al. Kilińskiego i Szkołę Podstawową nr 10 przy ul. Gagarina. Wszystkie inne szkoły i przedszkola oraz ośrodki kultury znajdują się w adaptowanych budynkach: mieszkalnych, klasztornych, fabrycznych lub koszarowych.

Rekonstrukcja byłego opactwa benedyktyńskiego i jego adaptacja dla potrzeb kulturalnych pochłoną sumę 7,3 mil. zł, budowa Domu Kultury w „centrum" — 4,0 mil. zł, zaś rekonstrukcja „rogatek warszawskich" 0,3 mil. zł.

Zdrowie i opieka społeczna

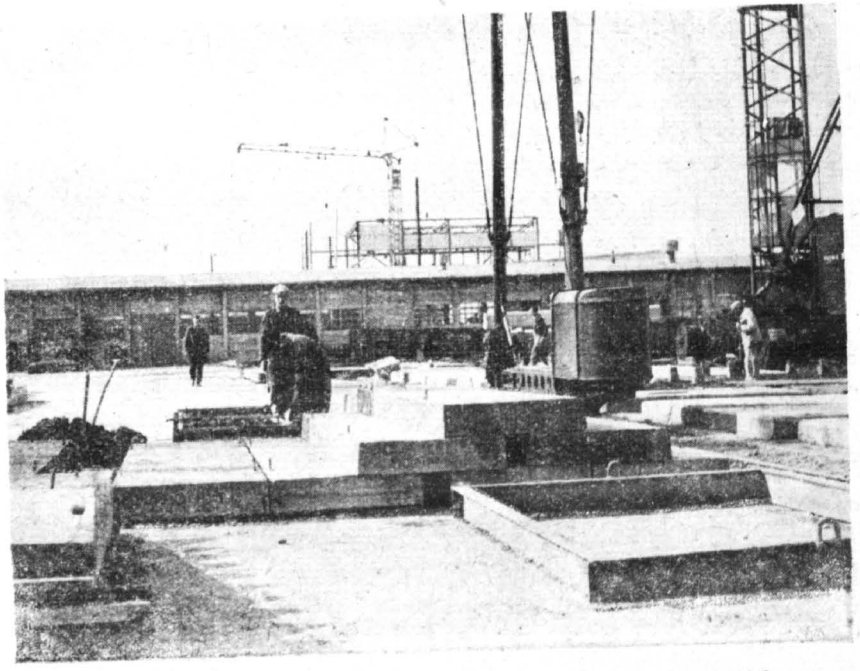
Wydatki na zdrowie i opiekę społeczną wyniosą 69,9 mil. zł. Rozpoczęcie w r. 1963 budowy szpitala (600 łóżek) na Winiarach pochłonie 53,5 mil. zł, a budowa tamże Szkoły Pielęgniarskiej — 16,4 mil. zł. Poza tym zostaną wybudowane: przychodnia obwodowa kosztem 2,4 mil. zł, oraz 2 żłobki kosztem 4,6 mil. zł. Wybuduje się także ambulatorium Mazowieckich Zakładów Rafin. i Petrochemicznych, którego koszt mieści się w ogólnych nakładach na budowę kombinatu oraz 2 apteki.

Kultura fizyczna i turystyka

Inwestycje w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki kosztować będą 8,6 mil. zł, a mianowicie: ośrodek sportów wodnych — 1,4 mil. zł, i zlokalizowane (w centrum): stadion — 1,8 mil. zł i hala sportowa 5,4 mil. zł.

Instytucje finansowe

Ministerstwo Finansów wydatkuje 3,4 mil. zł na budowę przy ul. Tumskiej 20 wspólnego gmachu dla PZU, PKO i Banku Inwestycyjnego.



Kombinat — zakład prefabrykacji. Produkcja elementów prefabrykowanych

B. Podstawowe wskaźniki planu terenowego Miejskiej Rady Narodowej w Płocku

	Jedn. miary	Wykonanie		Plan		Wskaźnik wzrostu 1965·1960 5 : 4
		Plan 5-letni 1956–60	w tym 1960 r.	na 1965 r.	na lata 1961–1965	
1	2	3	4	5	6	7
1. Liczba mieszkańców Płocka	osób	—	42 800*)	60 000	—	140
2. Zatrudn. ogółem	„	—	18 600	32 400	—	174
w tym:						
gospod. uspołeczn.	„	—	15 900	29 700	—	187
z tego przemysł	„	—	6 700	14 600	—	218
3. Wartość produkcji drobnej wytwórczości	mil. zł. c. zb.	683,9	148,2	270,3	959,9	182
a) Płockie Zakł. Przem. Terenow.	„	154,7	36,9	40,0	194,5	108
b) Spoż. Przem. Terenow.	„	97,6	19,1	105,0	223,8	550
c) Sp-nia „Mechanik"	„	22,6	6,7	11,0	45,5	164
d) Sp-nia Drzewno-Meblarska	„	15,7	5,1	11,0	43,0	216
e) Szewców „Przyszłość"	„	27,1	4,9	4,5	22,5	92
f) Inwalidów „Świt"	„	30,7	6,9	11,0	45,5	159
g) Hanki Sawickiej	„	72,4	11,6	10,5	51,0	91
h) Prod. PSS „Zgoda"	„	138,2	31,0	46,9	192,0	151
4. Ilość punktów usługowych	szt.	—	330	390	—	118
5. Wartość usług ogółem	mil. zł.	142,9	38,1	49,3	222,1	129
w tym: rzem. indywid.	„	44,5	12,9	15,5	71,7	120
6. Wartość prod. bud.-montażowej	„	76,6	14,6	28,0	116	192
w tym: MPRB	„	59,1	10,2	20,0	84	196
Sp-nia „Tęcza"	„	17,5	4,4	8,0	32	182
7. Obroty detaliczne handlu uspoł.	„	1 992,4	444,3	755,3	3 114,5	170
w tym: M. H. D.	„	781,1	187,5	300,0	1 222,5	160
P. S. S.	„	795,7	184,0	300,0	1 222,5	163
8. Sieć det. handlu uspołecznionego	szt.	—	177	227	—	128
9. Obr. handlu pryw.	mil. zł.	62,5	11,3	13	61	115
10. Sieć handlu prywatn.	szt.	—	84	80	—	95
11. Sieć gastron.	„	—	23	38	—	165
w tym: P. Z. G.	„	—	14	24	—	171
stołówki	„	—	5	8	—	160
12. Obroty zakł. żywienia zbiorowego	mil.	114,0	28,1	50,0	201,8	178
13. Nakłady na remonty budynków	„	28,7	7,1	6,6	34,3	93
w tym: remonty kapitalne	„	25,9	6,4	5,6	29,8	88
remonty bieżące	„	2,8	0,7	1,0	4,5	143
14. Ilość budynków przew. do remontu	szt.	252	54	40	207	74
15. Nakłady na remonty kapitalne ulic	mil.	6,2	1,1	2,3	11,1	209
16. Wartość prod. usług przeds. kom.	„	64,1	22,1	39,6	1 60,9	179
17. Liczba uczniów w szkołach:						
a) podstawowych	uczn.	—	7 004	9 300	—	133
b) ogólnokszt. liceum	„	—	1 220	1 200	—	118
c) zawodowych	„	—	1 210	3 400	—	179
d) zawodowych dla pracujących	„	—	210	3 600	—	1 714
w tym: uniw. wiecz. Z. M. S.	„	—	—	2 700	—	—

*) Liczba mieszkańców Płocka na dzień 31.XII.1961 r. wynosiła
a) zameldowanych na stałe — 45.719 osób (1.1.1961 r. — 42.798)
b) na terenach nowoprzyłączonych — 1.365 sób
c) zameldowanych czasowo — 1.999 osób (1.1.1961 r. — 1.493)
razem 49.083 osób

Przytoczone powyżej wskaźniki uchwalone przez Sesję MRN obejmują zadania zabezpieczające obsługę wzrastającej o 40% ludności stale rozwijającego się miasta. Ze wskazanych cyfr wynika, że miasto winno przybierać coraz bardziej charakter wielkomiejski. Osiągnięcie zaplanowanych wskaźników umożliwi mieszkańcom zaspokajanie na miejscu wszystkich swych potrzeb koniecznych dla jego rozwoju. Chodzi o stworzenie takich warunków zbliżonych do życia w większych miastach kraju, by normalne codzienne życie organizmu miejskiego zachęcało wysoko wykwalifikowanych fachowców do pracy i życia w nim. Gdyby wszyscy zatrudnieni mieszkali w Płocku, w r. 1965 liczyłby on prawie 80.000 mieszkańców, przyjmując wskaźnik rodzinny (krajowy) 2,6 osoby na zatrudnionego. (W Płocku — na koniec 1960 r. analogiczny wskaźnik: 3,2 osoby na zatrudnionego). Z różnych względów jest to jednak niemożliwe i dążyć należy aby w r. 1965 liczba mieszkańców była możliwie niska. Dla-

tego też plan zakłada, iż w ostatnim roku 5-latki co najmniej 6.000 zatrudnionych będzie do pracy codziennie dojeżdżać (t. zw. migracja wahadłowa) z okolicznego regionu.

Około 1900 pracowników dojeżdżać będzie koleją, zaś około 4.100 autobusami z kierunków: Drobin—Bielsk (800), Staroźreby (700) Wyszogród (1000), Brudzeń (400), Duninów (200) i z kierunku Gąbina (1000).

Obroty handlu i gastronomii planuje się tak, by zaspokoić wzrastający popyt ze strony starych i nowych mieszkańców w stopniu odpowiadającym przewidywanemu wzrostowi stopy życiowej. Budowa przemysłu, jego rozwój w danym regionie i mieście — to lepszy byt materialny i kulturalny jego mieszkańców. Poziom dochodów pieniężnych na 1 mieszkańca jest ściśle związany z poziomem uprzemysłowienia danego regionu. Np. pow. Leżajsk — gdzie brak przemysłu — miał najniższy w kraju dochód: 2.030 zł rocznie, zaś najwyższy dochód był udziałem mieszkańców pow. Katowice — najbardziej uprzemysłowionego w kraju powiatu i wynosił 23.700 zł. rocznie. Powiat i m. Płock według prowizorycznych obliczeń — osiągnęły w 1960 r. pieniężny dochód na 1 mieszkańca w wysokości 12.000 złotych. Według przybliżonych obliczeń budowa Kombinatu, poprzez wzrost zatrudnienia, aktywizację zawodową niepracujących członków rodzin i wyższe zarobki fachowców wpłynie na wzrost dochodów pieniężnych mieszkańców Płocka i powiatu o około 17.000 zł.

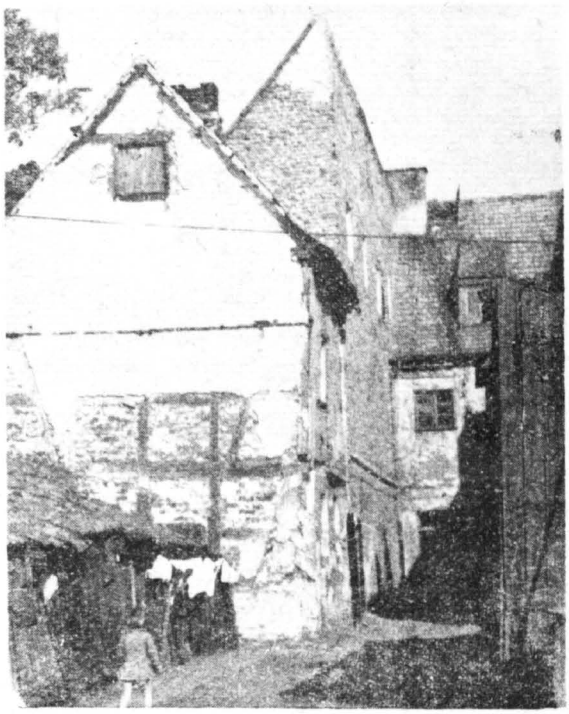
Napływ nowej ludności i wyższe dochody pieniężne na głowę spowodują w 5-latce wzrost obrotów handlowych o 70%. Obroty zakładów gastronomicznych wzrosną jeszcze bardziej a mianowicie o 78% przy wzroście liczby lokali o 65%. Natomiast sieć sklepów powiększy się w znacznie mniejszym stopniu, bo tylko o 28% (wzrost o 50 jednostek w handlu uspołecznionym i zmniejszenie o 4 jednostki sieci handlu prywatnego). Stanie się tak dlatego, że znaczna ilość lokali handlowych jest obecnie słabo wykorzystana, a ich modernizacja, powiększenie ilości personelu oraz łączenie małych sklepików w jednostki większe pozwoli na zwiększenie przepustowości.

Większość nowych lokali handlowych i gastronomicznych zbudowana zostanie w ramach narzutu na budownictwo mieszkaniowe. Oprócz tego budowane będą nie uwzględnione w uchwale — sklepy specjalistyczne (wybudowane przez organizacje niepodporządkowane radzie narodowej) jak: salon motoryzacyjny, salon meblowy, salon radiowo-telewizyjny, centrala techniczna, centrala muzyczna itp.

Obroty w dziedzinie usług tak w sektorze uspołecznionym jak i indywidualnym zaplanowano jako plan-minimum i pożądane byłoby ich przekroczenie — zwłaszcza przez spółdzielczość pracy i rzemieślników.

Wskaźniki planu 5-letniego przewidują wydatkowanie poważnych sum dla powstrzymania dekapitalizacji budynków przez ich remontowanie.

W ubiegłej pięciolatce na ten cel przeznaczono 28,7 mil. zł., w obecnej przeznacza się 34,3 mil. złotych. Władze miejskie uznały, iż dotychczasowa polityka remontów oraz ich jakość nie były w pełni słuszne. Nieskrystalizowane kryteria oceny potrzeby remontu powodowały rozproszenie wysiłków, umożliwiały przemycanie do remontu budynków w niezłym stanie i wykonywanie robót zbędnych z punktu widzenia konserwacji a ponadto robót, które winny być wykonane przez samych najemców lokali lub nawet właścicieli budynków. Jakość robót budziła wiele zastrzeżeń — wygląd miasta nie poprawiał się.



Takie domy „zagrożone" — liczące łącznie do 1000 izb ulegną rozbiórce

Wobec tego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ustaliło zasady polityki remontowej, finansowanej z dotacji miejskiej, a ponadto zaostrzyło nadzór nad troską o stan budynków ze strony administratorów i właścicieli. W toku realizacji jest ponad 1.000 nakazów administracyjnych uporządkowania posesji.

W wyniku tego drobne naprawy przeprowadzać się będzie na bieżąco, zaś remonty będą dokonywane kompleksowo całymi ciągami ulic lub partiami miasta — przy czym część robót wewnątrz mieszkań będzie finansowana przez lokatorów, duża część robót w domach prywatnych — przez właścicieli, natomiast miasto będzie finansować głównie roboty w częściach konstrukcyjnych domu, roboty elewacyjne i porządkowanie zabudowań gospodarczych i to przede wszystkim w domach państwowych administrowanych przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dąży do tego, by w roku 1964, tj. w momencie roz-

ruchu kombinatu uporządkowane było całkowicie śródmieście, a na 1966 rok, tj. na zakończenie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Tysiąclecia Płocka, by całe miasto było doprowadzone do wzorowego porządku.

Nadmienić trzeba, że prowadzona przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej akcja wzmocnienia organizacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego i zwiększenie jego mocy przerobowej o 100% oraz rozbudowa Spółdzielni „Tęcza" pomogą w realizacji tego zamierzenia.

Szczególną uwagę należy poświęcić usługom komunalnym, łączności i komunikacyjnym, których zdolność obsługi ludności zabezpiecza się na znacznie wyższym poziomie.

Miernikiem może być to, że podczas gdy w ubiegłej pięciolatce wartość usług przedsiębiorstw komunalnych wyniosła 64 mil. złotych, w obecnej wyniesie 161 mil. złotych.

Wody dostarczy się o 45% więcej, a kanalizacyjnych usług o 41%. Zdolność oczyszczania miasta wzrośnie o 40%, ilość miejsc hotelowych ponad 7-krotnie (z 45 do 350 miejsc w roku 1963), ilość izb w administracji Z.B.M. o 74%.

W podobnych proporcjach wzrastają wskaźniki wszystkich pozostałych rodzajów usług komunalnych. Oczywiście wzrost ten wynikły z rozbudowanych mieszkań, wzrostu ilości mieszkańców oraz z obsługi rozbudowywanego przemysłu nie może się pomieścić w istniejących urządzeniach inżynierii miejskiej. Urządzenia te w proporcji do innych miast województwa warszawskiego są stosunkowo nieźle rozbudowane, ale już w bieżącej pięciolatce wyczerpie się ich zdolność przerobowa np. wody, przyjęcia ścieków kanalizacyjnych, obsługi ruchu ulicznego itp. Dlatego też Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Nr 420 z 8. XII. 1960 r. o „inwestycjach towarzyszących" zabezpiecza budowę właściwie całkowicie nowego systemu inżynierii miejskiej, tj. ujęć wody, stacji uzdatniania i magistrali wodociągowych, kolektorów kanalizacji, oczyszczalni ścieków, systemu energetycznego, systemu komunikacji drogowej, dworców, sieci kolejowej i autobusowej oraz sieci telefonicznej.

Planowane na rok 1964 uruchomienie Rafinerii i przerób w 1965 r. 2 milionów ton ropy pozwala na osiągnięcie wskaźnika wzrostu produkcji globalnej przemysłu kluczowego w roku 1965 o 300% w stosunku do 1960 r. W profilu produkcyjnym miasta pojawią się nowe asortymenty — pochodne przerobu ropy naftowej. Produkcja roku 1964 i 1965 rafinerii będzie stanowić 32% ogólnej płockiej produkcji przemysłowej w obecnej Pięciolatce. Licząc jednak tylko rok 1965 wówczas wartość produkcji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — jak widać z powyższej tabeli — stanowić będzie 58% ogólnej wartości przemysłu kluczowego w Płocku.

Po zakończeniu pierwszego etapu budowy Kombinatu w r. 1968 i wydatkowaniu na to 12 miliardów złotych będzie się przerabiać 6 milionów ton ropy, a roczna wartość wytwarzanych w Kombinacie produktów wyniesie 24 miliardy zł. Z uwagi na zastosowanie nowoczesnych urządzeń i nowoczesnej technologii wydajność pracy w Kombinacie zwiększy się 6½ raza w stosunku do wydajności uzyskiwanej w roku 1960 w polskich rafineriach i fabrykach chemicznych.

Produkcja w 5-leciu w pozostałych 10-ciu zakładach przemysłu kluczowego wzrośnie z 1.126,3 mil. zł. (według cen porównyw.) do 1.751,2 mil. zł., a więc o 55%. Zadanie to bę-

C. Podstawowe zadania planu centralnego

(zakłady niepodporządkowane Miejskiej Radzie Narodowej)

	Jedn. miary	Wykonanie		Plan na		Wskaźnik wzrostu 1965 : 1960 (5 : 4)
		Plan 5-cio letni 1956–60	w tym 1960 r.	1965	lata 1961–65	
1	2	3	4	5	6	7
I. Wartość produkcji globalnej przemysłu kluczowego	mil. zł ceny porówn.	5 073,1	1 126,3	4 500,3	11 937,3	400
w tym:						
1) Maz. Zakł. Raf. i Petrochem.	„	—	—	2 749,1	4 095,7	—
2) Fabryka Maszyn Żniwnych	„	709,9	184,0	507,4	1 862,4	276
3) Płockie Stocznie Rzeczne	„	219,9	47,0	103,6	440,0	220
4) Płockie Zakłady Mięsne	„	2 937,7	574,7	725,8	3 531,7	126
5) Zakład Energetyczny	„	26,9	4,7	6,9	37,5	147
6) Drukarnia Akcydensowa	„	16,0	9,0	17,0	77,6	189
7) Zakłady Młynarskie	„	515,0	115,0	125,3	648,1	109
8) Przeds. Obróbki Metali	„	119,2	31,2	40,0	180,2	128
9) Zakłady Stolarki Budowl.	„	99,2	28,2	58,4	261,5	207
10) Przedsięb. Jajcz.-Drobiarskie	„	407,8	127,1	157,8	746,0	124
11) Tartak Radziwie	„	21,5	5,4	9,0	38,6	167
II. Wartość produkcji globalnej w generalnym wykonawstwie P. B. P. „Petrobudowa"	„	55,8	55,8	558,7	3 730,0	—

dzie trudne do wykonania, o ile zważy się, że wzrost produkcji ma się odbywać drogą intensyfikacji poprzez modernizację procesów wytwórczych, zastępowanie pracy żywej — pracą uprzedmiotowioną, lepszą organizację pracy i wzrost wydajności, a nie metodą ekstensywną poprzez wzrost zatrudnienia, który zaplanowano w małym procencie. Dodatkową trudność stwarza uchwalona przez II-gą Sesję MRN w dniu 26 maja 1961 r. nowa polityka zatrudnienia.

Spośród 42.800 mieszkańców Płocka (22.600 kobiet i 20.200 mężczyzn) zatrudnionych jest w gospodarce uspołecznionej 37% czyli 15.900 osób, w tym 4.100 kobiet (stan na koniec 1960 roku).

Budowa kombinatu i inwestycje towarzyszące zapotrzebowują tyle męskiej siły roboczej (np. w 1962 r. — 3.000 osób, nie licząc obecnie zatrudnionych), że występuje ostry jej niedobór, który likwiduje się przede wszystkim drogą ściągania pracowników z zewnątrz.

Takie rozwiązanie jest jednak niekorzystne dla Płocczan, jeśli wykracza poza granice możliwości dojazdu i istnieje obawa, by nadmierna migracja do miasta nie spowodowała odkładania na dalszy plan polepszenia warunków mieszkaniowych 550 rodzinom, już zakwalifikowanym do przydziału i często czekających wiele lat.

Mamy do wyboru: albo dopuścić do Płocka ludzi z całej Polski i złożyć ofiarę mieszkaniową kosztem „starych" Płocczan, albo dokonać przegrupowań zgodnych z interesem miasta, choć niekiedy kolidujących z interesem osobistym obywateli. W tym stanie rzeczy również niezbędnym jest rozważanie możliwości likwidacji w Płocku niektórych zakładów i instytucji niezwiązanych bezpośrednio z samym miastem. W związku z tym należy wykorzystać jawne i ukryte rezerwy w zatrudnieniu, aby możliwie jak najszybciej wykonać zadania rękami mieszkańców miasta i okolicznego regionu, a do minimum ograniczyć sprowadzanie pracowników z zewnątrz.

W interesie więc Płocczan leży przekazanie w jak najszerszym zakresie przez płockie zakłady pracy tak kluczowe jak i terenowe, męskiej siły roboczej do budowy kombinatu, (a następnie do pracy w nim) i zatrudnienie na ich miejsce kobiet w wieku produkcyjnym, tzn.: od 16—59 lat. Jest ich w Płocku 12.540. Z liczby tej uczy się 1.300, a pracuje 4.100, reszta czyli 7.140 zawodowo nie pracuje. Jest ze wszech miar wskazane, aby znaczna część tych kobiet mogła pójść do pracy na stanowiska opróżnione drogą przesunięć przez mężczyzn oraz na nowotworzone miejsca pracy. Żeby aktywizację zawodową kobiet ułatwić, MRN wybuduje w latach 1961—1965 co najmniej 2 żłobki i 5 przedszkoli, zwiększy usługi, polepszy zaopatrzenie i opiekę lekarską, co częściowo odciąży matki w wychowaniu dzieci i opiekowanie się nimi na codzień.

Istniejący w niektórych zakładach „antyfeminizm" należy pokonywać, a brak kwalifikacji usuwać w drodze szkolenia zawodowego kobiet.

W Płocku dnia dzisiejszego bezpośrednio w przemyśle jest zatrudnionych 6.700 osób. Za 5 lat liczba ta wzrośnie o 156% i wynosić będzie 14.600. Jeśli zważymy, że w tym samym okresie ludność miasta powiększy się tylko o 40%, musimy dostrzec wyraźnie się zarysowujący nowy układ socjologiczny, w którym środek ciężkości przesunie się na klasę robotniczą.

Stąd też i odmienna będzie struktura socjalna przyszłego społeczeństwa płockiego.

Kombinat Petrochemiczny należy do tego typu zakładów produkcyjnych, w których możliwa jest i ekonomicznie uzasadniona jak najdalej posunięta automatyzacja procesów wytwórczych. Z tego wniosek, iż zaplanowana jako docelowa ilość 10.000 zatrudnionych w roku 1968 w Kombinacie, nie będzie rosnąć dalej równocześnie ze wzrostem produkcji, a prawdopodobnie będzie nawet maleć. Jednak 90% zapotrzebowania będzie na wysoko wykwalifikowanych robotników i personel techniczno-inżynieryjny.

Rozwiązanie problemu zatrudnienia zgodnie z interesem miasta — stanowi jedno z najważniejszych zadań stojących przed organami Miejskiej Rady Narodowej i kierownictwami zakładów pracy.

Zakończenie

Choć przeznaczone na płockie inwestycje sumy są wielkie, stanowią bowiem 24% nakładów inwestycyjnych całego województwa warszawskiego i zapoczątkowują niebywały rozwój miasta, nie wystarczą jednak na sfinansowanie wszytkich tytułów inwestycyjnych. Dlatego uchwała Miejskiej Rady Narodowej w sprawie planu 5-letniego posiada aneks z 44 postulatami do realizacji — w miarę zdobywania i wygospodarowania środków.

Zabrakło ponad 100 mil. zł. m. in.: 10 milionów zł., na rozwój usług, 3 mil. zł. na przeniesienie bazy MPRB, 7 mil. zł na rozwój handlu i gastronomii, 1,5 mil. zł. na przeniesienie targowiska, które zlokalizowane zostanie przy ulicy Bielskiej (nie mylić z bazarem jaki pozostanie w południowej części Nowego Rynku); 20 milionów zł. na remonty i budowę twardych nawierzchni ulic (w starych granicach miasta według stanu na 1.VII.1961 r. — łączna długość ulic wynosi 87,2 km, w tym o nawierzchni gładkiej — 13,9 km, brukowanych i gruzowanych — 32,6 km, zaś o nawierzchni gruntowej — 40,7 km, tj. 47%), 1,5 mil. zł. na zwiększenie punktów świetlnych (w starych granicach według stanu na 1. XI. 1961 r. miasto posiada 616 latarni w tym 91 jarzeniowych. O potrzebach w tym zakresie — tak często poruszanych przez mieszkańców i radnych — może świadczyć fakt, iż gdyby wszystkie ulice oświetlić co 25 metrów, miasto

powinno mieć 3.488 punktów świetlnych. W okresie ostatnich 10 lat przybyło 167 latarni ulicznych. Do końca 1961 zostało wymienionych na oświetlenie jarzeniowe 80 punktów świetlnych, (w tym 20 sztuk zakupionych przez zakłady pracy). 4 mil. zł. na budowę bazy komunikacji miejskiej, 3 mil. zł. na bazę zakładu oczyszczania miasta, 18 mil. zł., na budowę krytego basenu pływackiego, 3,5 mil. zł. na adaptację skrzydła B (pojezuickiego) w lic. Małachowskiego dla potrzeb nowobudowanego gmachu liceum, 4 mil. zł. na adaptację skrzydła A (pokolegiackiego) Liceum Małachowskiego — dla potrzeb Towarzystwa Naukowego Płockiego, 6 mil. zł. na 3 dodatkowe — przedszkola (w związku z polityką aktywizacji zawodowej kobiet), 4 mil. zł. na strażnicę zawodowej Straży Pożarnej, 10 mil. zł. na powiększenie terenów zielonych przez zagospodarowanie Skarpy Wiślanej i nadbrzeża Wisły, 10 mil. złotych na zagospodarowanie 10 położonych wokół Płocka miejscowości wypoczynkowych, jak: Łąck, Zdwórz, Lucień, Soczewka, Sikórz i inne, 10 mil. zł. na urządzenie 10 ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci (nie licząc placów zabaw na większych podwórkach urządzanych przez Komitety Blokowe). 4 mil. złotych na urządzenie cmentarza komunalnego 20 ha — lokalizowanego przy ul. Bielskiej na północ od lotniska (stary cmentarz ze względu na szczupłość wolnego miejsca — zaspokajać będzie potrzeby miasta tylko w ciągu najbliższych 2-ch lat).

Ten program dodatkowych zadań będzie można zrealizować jedynie przy aktywnej pomocy całego społeczeństwa, zakładów pracy i instytucji. Chodzi tu o czyny społeczne i świadczenia zakładów pracy, dotację Społecznego Komitetu Odbudowy Kraju i Stolicy oraz o akcję zmierzającą do oddziaływania na jednostki nadrzędne płockich zakładów w kierunku skłonienia ich do przeznaczenia odpowiednich sum pieniężnych na rozbudowę bądź też modernizację placówek płockich. Przykładem takiej akcji jest podjęcie przez Radę Naczelną „Społem" uchwały o zmodernizowaniu w 1962 r. — kosztem ponad 5 mil. zł. — wszystkich sklepów PSS „Zgoda" celem nadania im estetycznego wyglądu i wprowadzenie nowoczesnych form sprzedaży i obsługi.

*
* *

Uchwałę, nawet najlepszą, podjąć jest stosunkowo łatwo. Najtrudniejszą rzeczą jednak jest realizacja uchwały, należyte — zgodne z intencjami uchwałodawcy — wykonanie.

Występujące często sprzeczności interesów między inwestorem — dążącym do osiągnięcia optimum ekonomicznego, projektantem — dla którego najważniejszym jest optimum socjologiczno-funkcjonalne, wykonawcą któremu często wzgląd na interes partykularny (premie, nagrody, fundusz zakładowy) przesłania interes społeczny, a gospodarzem miasta — Miejską Radą Narodową, winny być niwelowane i sprowadzane do minimum. Chodzi o to, aby działająca między podjęciem uchwały a jej realizacją „wielka czwórka" ciągnęła „naładowany wóz" w jednym kierunku.

Dlatego działające tu siły winny wykazywać gospodarność, rozumną oszczędność, poszanowanie mienia społecznego, społeczne zdyscyplinowanie.

*
* *

W związku ze zmianami ekologicznymi, przed którymi stoi miasto, socjologowie przygotowują się do zajmujących prac badawczych. Spodziewają się wielkich konfliktów społecznych, a to na tle dużych ruchów migracyjnych. Wszak ludzie przybywający na stałe lub tylko na okres przejściowy — a tych będą tysiące — przywożą ze sobą najrozmaitsze wzory życia i nawyki.

Socjologowie oczekują cichej walki „nowych" mieszkańców, nie posiadających więzi społecznej, że „starym" społeczeństwem. Uważają, że szybka industrializacja musi powodować wzrost przestępstw, pijaństwa, zmniejszenia dyscypliny społecznej, wzrost chuligaństwa.

Zadaniem naszym jest niedopuszczenie do tego. Trudny okres budowy należy przebyć w sposób jak najmniej bolesny. Kombinat budowany jest w Tysiącletnim Mieście. Ta tysiącletnia tradycja kulturalno-historyczna zobowiązuje.

*
* *

Niech Płocczanie oddziałowują jak najbardziej dodatnio na przybyszów, korzystając zarazem z nowych myśli i wiedzy i twórczego ich zapału a wówczas integracja w środowisko płockie będzie odbywać się bez oporów.

Niech rozwojowi sił wytwórczych, powstawaniu nowych wartości ekonomicznych, towarzyszą socjalistyczne przemiany w stosunkach między ludźmi.

Zbudujemy Kombinat i rozbudujemy miasto bez uciekania się do metod drastycznych, takich, jak np. tryb przyśpieszonego orzekania sądowego w sprawach o występki chuligańskie.

Jedynie nasz wspólny wysiłek może sprawić, że Płock, który poeta ziemi mazowieckiej Stefan Gołębiowski nazwał Akropolem Mazowsza, z prowincjonalnego miasta na uboczu — przemieni się w miasto nowoczesne, pulsujące wielkomiejskim rytmem życia. Wszystkim nam na tym zależy, bo wszyscy z tym wiążemy swe osobiste i rodzinne plany, bo wszyscy w tym widzimy niepowtarzalny awans miasta, które tak bardzo kochamy.

HALINA JABŁCZYŃSKA

WIEŚ PŁOCKA W PLANIE PIĘCIOLETNIM PERSPEKTYWY ROZWOJU W LATACH 1961–1965

Obecnie aktualny plan 5-cioletni powiatu płockiego jest korektą planu - opracowanego w 1959 r. Konieczność opracowania korekty wynikła ze zmian rozwojowych państwa, wytyczonych przez V i VI plenum KC PZPR, a idących w kierunku zwiększenia inwestycji na przemysł i rolnictwo jako podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Dla powiatu płockiego zasadniczą zmianą w stosunku do poprzedniego planu są nakłady inwestycyjne na rolnictwo. Wzrost wyraża się prawie podwojeniem środków finansowych, zwiększeniem środków obrotowych i podstawowych środków produkcji.

W innych działach gospodarki narodowej zadania planowe zostały utrzymane na poziomie planu opracowanego w 1959 r. Zmiany dotyczą głównie racjonalniejszego wykorzystania zdolności produkcyjnej, wzrostu wydajności pracy, usług oraz lepszego wykorzystania środków. Zmiany te mają więc na celu poprawienie produkcji oraz przestrzeganie oszczędności w gospodarowaniu.

Start do obecnej pięciolatki jest znacznie lepszy, nie mniej jednak zadania jakie stoją przed terenowymi organami władzy są trudniejsze i bardziej mobilizujące.

Przedstawione dane określają główne kierunki planu 1961—1965 dla powiatu płockiego. Szczegółowo dla poszczególnych działów gospodarki narodowej plan przedstawia się następująco:

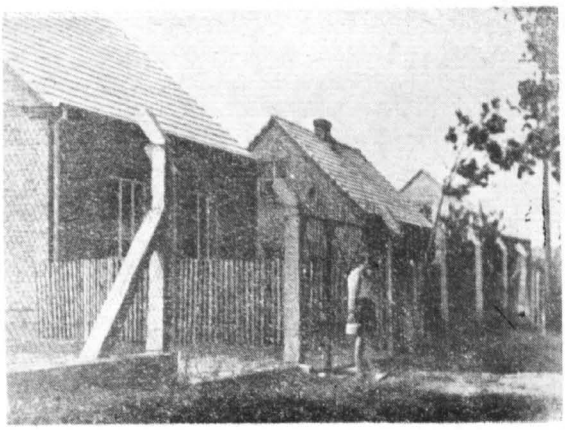
Przemysł

Ustalone zadania dla przemysłu charakteryzują się dalszym wzrostem wartości produkcji, zdolności produkcyjnej i usług. Budowy nowych zakładów za wyjątkiem mleczarskiego w Bielsku nie przewiduje się, zakłada się natomiast rozbudowę i modernizację istniejących.

W wyniku rozbudowy i modernizacji zakładów przemysłu kluczowego, spółdzielczego i terenowego uzyska się znaczny wzrost zdolności produkcyjnej, szczególnie w dziedzinie przetwórstwa rolno-spożywczego. W powiecie płockim ten kierunek rozwoju przemysłu ma największe znaczenie głównie ze względu na rozwijającą się stale bazę surowcową, w szczególności zaś owoców, warzyw, buraka cukrowego i mleka.

W planie centralnym przewiduje się rozbudowę cukrowni Mała-Wieś za ogólną sumę 54,5 miliona złotych, przy czym w latach 1961—1965 za sumę 36,8 miliona. Zdolność przerobowa zwiększy się z 9.000 do 15.000 q buraka cukrowego na dobę.

Zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego w Wyszogrodzie rozbudowane zostaną za sumę 22,1 miliona złotych, dzięki czemu rozszerzy się nie tylko zdolność produkcyjna, ale również profil produkcji i zatrudnienie.



Zabudowania wiejskie w pow. p'ockim z ogniotrwałymi dachami. Na wsi płockiej prowadzi się systematycznie wymianę dachów słomianych na ogniotrwałe

Istotne znaczenie ekonomiczno-gospodarcze dla powiatu będzie miał rówież fakt budowy na terenie miasta Płocka zakładów owocowo-warzywnych. Zdolność produkcyjna tego zakładu określona została na 6.477 ton.

W pionie spółdzielczości nakłady na inwestycje przewidziane do realizacji w 5-ciolatce wynoszą 45,6 mil. zł i w rozbiciu przedstawiają się następująco:

1.	**WZSP ogółem**	3,32 mil. zł
	z tego	
2.	Sp. Pracy Rybołóstwa Śródlądowego w Wyszogrodzie	0,90 mil. zł
3.	Sp. Krawców „Ubiór"	0,02 mil. zł
4.	„Tęcza" (budowa zakładu usługowego)	2,40 mil. zł
	Z.S.S. Społem ogółem	4,40 mil. zł
	z tego	
1.	Budowa piekarni mechanicznej (prod. 10 ton/doba)	4,00 mil. zł
2.	Piec piekarniczy Liliput (prod. 0,8 t/doba)	0,40 mil. zł
	WZGS Samopomoc Chłopska ogółem	4,45 mil. zł
	z tego	
1.	budowa piekarni w Wyszogrodzie i Drobinie	2,20 mil. zł
2.	suszarnia pasz treściwych	0,90 mil. zł
3.	zakupy	1,35 mil. zł
	Zw. Sp. Mleczarskiej ogółem	33,40 mil. zł
	z tego	
1.	budowa zakładu mleczarskiego w Bielsku	31,30 mil. zł
2.	rozpoczęcie budowy zakładu mleczarskiego w Wyszogrodzie	2,10 mil. zł

W planie terenowym 4,3 mil. zł przeznaczono głównie na rozbudowę i modernizację zakładów już istniejących (młyny gospodarcze,

cegielnie). Rozwój przemysłu w powiecie płockim idzie więc głównie w kierunku dalszego zaspokajania potrzeb rolnictwa. Kierunek taki w obecnych warunkach jest całkowicie uzasadniony z dwóch przyczyn:

— po pierwsze: powiat jest wybitnie rolniczy, o wysokiej produkcji towarowej, która musi mieć zapewniony zbyt nie tylko na konsumpcję bezpośrednią, ale również przetwórstwo. Ponieważ zaś w latach najbliższych nie przewiduje się zmiany charakteru powiatu, (z rolniczego na przemysłowy) wprost przeciwnie zakłada się dalszy rozwój i intensyfikację produkcji rolnej, przeto przemysł rolny jako jeden z działów produkcji rolnej jest nieodzownym elementem zakładanego kierunku.

— Drugim aspektem przemawiającym za słusznością powyższych tendencji jest fakt, iż powiat nie posiada i w obecnej pięciolatce nie będzie posiadał potencjalnych możliwości intensywniejszego przeobrażania w kierunku przemysłowym, nawet przy oddaniu do użytku tak wielkiej inwestycji, jak Mazowieckie Zakłady Rafineryjno-Petrochemiczne.

W przemyśle terenowym planuje się następujące zadania:

Cegielnie w 1965 roku wypalą 24.400 tysięcy sztuk cegły, co stanowi 98,6% w stosunku do uzyskanej produkcji roku 1960. Spadek ten (w relacji do 1960 r.) nastąpi wskutek likwidacji cegielni w Koziołkach (1962) z braku surowca (gliny).

Wyrównanie różnicy produkcji jest trudne, ponieważ już obecnie zdolność produkcyina pozostałych zakładów jest wykorzystana całkowicie. Podobny spadek produkcji wystąpi w wypale kafli. O ile w roku 1960 wyprodukowano 869 tys. sztuk, to w 1965 roku zakłada się wypalić 750 tys. sztuk, co stanowi 86,3% wielkości roku 1960. Spadek wskaźników w tej dziedzinie należy tłumaczyć głównie faktem nasycenia rynku, oraz stałym zmniejszaniem zaopatrzenia. Względy te rzecz jasna muszą być w planie uwzględnione, gdyż inaczej przedsiębiorstwo poniosłoby zbędne straty.

Tak przedstawia się produkcja towarowa przedsiębiorstwa Materiałów Budowlanych, natomiast wartość tej produkcji w cenach zbytu w 1965 roku wynosić będzie w stosunku do uzyskanej w roku 1960 — 108,9%. Wzrost ten nastąpi głównie poprzez poprawienie jakości produkcji, jak również wprowadzenie nowego asortymentu — wyrobów betonowych w ilości 14 tysięcy ton. Zatrudnienie w przedsiębiorstwie wzrośnie w 1965 roku o 8,9%, a fundusz płac o 12,6%. Nieproporcjonalny wzrost zatrudnienia i funduszu płac w stosunku do wartości produkcji spowodowany jest tym, że w roku 1960 faktyczna ilość zatrudnionych była znacznie niższa od planowanej, stąd wskaźnik 1965/1960 uległ podwyższeniu.

Dla Młynów Gospodarczych, Spółdzielni Rybołóstwa Śródlądowego i PZGS (produkcja) wartość produkcji wzrośnie o 73,7%, to znaczy z 38,815 milionów złotych w 1960 roku do 58,74 mil. zł w 1965 roku. W 1961 roku Spółdzielnia Rybołóstwa Śródlądowego w Wyszogrodzie wprowadziła produkcję wyrobów z tworzyw sztucznych — płaszcze z folii, oprócz już istniejącej produkcji prefabrykatów budowlanych. Przewiduje się, że w porównaniu z 1961 rokiem wartość tej produkcji wzrośnie o 442%.

W celu zaspokojenia potrzeb i wzrostu stopy życiowej ludności produkcja mięsa wzrośnie o 65,7%, mięsa na sprzedaż o 43,5%, tłuszczy zwierzęcych o 72,8%, wędlin i wędzonki o 68,2%, produkcja pieczywa o 28,3%. Przyczyną niskiego stosunkowo wzrostu pieczywa jest fakt budowy tylko 3 piekarni.

Bardzo mały wzrost, bo tylko o 4,6% przewidziany jest w zakresie połowu ryb słodkowodnych, produkcja wód gazowych wzrośnie 3-krotnie.

W zakresie rzemiosła przewiduje się wzrost obrotów ogółem o 24%, liczby zakładów o 12,5% i zatrudnionych o 5%.

Najbardziej rozwijającymi się grupami rzemiosł będą:

drzewna, budowlana i mineralna — wzrost obrotów o 50%, liczb. zakł. o 23%,

skórzana — wzrost obrotów o 20%, liczby zakładów 8,4%,

spożywcza — wzrost obrotów o 21%, liczby zakł. 10,5%,

metalowa — wzrost obrotów o 17%, liczby zakł. 8%,

włókiennicza — wzrost obrotów o 11%, liczby zakł. 5,4%.

Nakłady i koszty własne wzrosną o 83%, wartość produkcji towarowej o 81,4%, wielkość akumulacji o 65,4%. Przyczyną tak niekorzystnego zjawiska (zwiększy koszt nakładów niż produkcja) jest sytuacja w Młynach Gospodarczych. W przedsiębiorstwie tym koszty własne wzrosły wskutek podrożenia energii elektrycznej w lipcu 1960 r. o 300%.

Wartość produkcji towarowej wzrasta o 81,4%, w tym samym czasie liczba pracowników o 19%, a fundusz prac o 24,7%. Jest więc to zjawisko jak najbardziej korzystne, fundusz płac wzrasta bowiem mniej niż produkcja.

Rolnictwo

Ogólna powierzchnia powiatu wynosi 144.780 hektarów, w tym użytki rolne obejmują obszar 119.400 ha. Z ogólnej powierzchni użytków rolnych na grunty orne przypada 105.300 ha, łąki 3.560 ha, pastwiska 8.640 ha oraz sady 1.900 ha (sady z uprawą międzyrzędową w ilości 1.600 ha liczono dwukrotnie).

Na 1965 rok przyjęto dla gospodarki chłopskiej obszar użytków rolnych — 120.650 ha i gruntów ornych 106.150 ha, wliczając do tego obszar sadów z uprawą międzyrzędową. Powierzchnia zasiewów w stosunku do 1960 roku zwiększy się więc o 1.200 ha.

W planie 5-letnim zasadniczych zmian w strukturze użytków rolnych nie zakłada się,

zwiększy się jedynie obszar sadów z 1.900 ha w 1960 roku do 2.300 ha w 1965 roku (22%). Ogólna powierzchnia sadów w relacji do użytków rolnych w 1965 roku wynosić będzie 1,9% podczas gdy w 1960 roku wynosiła 1,6%. Obok wzrostu powierzchni sadów zakłada się również poprawę ich jakości przez sprowadzanie lepszych odmian oraz pielęgnację. Stopniowy rozwój sadownictwa jest całkowicie uzasadniony przede wszystkim z uwagi na wzrastający popyt na owoce konsumpcyjne, spowodowany rozwojem Płocka i wzrostem ludności miejskiej.

W latach planu 5-letniego przewiduje się dalszą zmianę struktury zasiewów w kierunku zwiększania upraw roślin pastewnych (o 1.762 ha, tj. o 2,8%) i przemysłowych o 3%. Zmiany te nastąpią kosztem zmniejszenia uprawy zbóż. Nie oznacza to jednak spadku produkcji globalnej i towarowej ziarna. Wielkość produkcji na poziomie roku 1960 zostanie zachowana dzięki wzrostowi wydajności z hektara. Poważny wzrost nastąpi również w uprawie kukurydzy. Uprawa tej rośliny w stosunku do roku 1960 wzrośnie pod koniec planu 13-krotnie to jest z 610 ha do 8.000 ha. W związku z tak poważnym wzrostem uprawy kukurydzy zmniejszy się obszar innych roślin pastewnych (motylkowe). Łączny obszar roślin pastewnych (kukurydza + inne pastewne) wzrośnie jednak o 3.205 ha, tj. o blisko 25%.

Wzrost roślin pastewnych w warunkach powiatu płockiego jest konieczny i uzasadniony. Projektowane zmiany uwarunkowane są przede wszystkim małą ilością trwałych użytków zielonych oraz dalszym rozwojem hodowli bydła.

Poważny wzrost zakłada się również w uprawie warzyw (o 33%). Warzywnictwo rozwijać się będzie głównie w rejonie położonym w pobliżu Płocka oraz w kierunku Wyszogrodu — to znaczy tam gdzie istnieją najbardziej korzystne warunki tak przyrodnicze jak ekonomiczne.

Równocześnie ze zmianą struktury zasiewów przewiduje się uzyskanie poważnej poprawy w zmianowaniu roślin, a tym samym we wzroście plonów. Wydajność 4 zbóż w roku 1965 wzrośnie do 18,4 q to jest o 2,2%, buraków cukrowych do 251 q/ha (w roku 1960 — 267 q z ha — rok bardzo korzystny), oleistych do 14 q i ziemniaków do 160 q z ha, tj. o 21,3%.

Podobnie jak w produkcji roślinnej poważne zmiany nastąpią również w produkcji zwierzęcej. Zakłada się wzrost bydła do 53.000 sztuk (rok 1960 — 43,4 tys. sztuk), tj. o 19,8%, trzody chlewnej o 12,1% ,tj. ze 107.000 sztuk do 120.000 sztuk, owiec o 13,2 czyli o 1.400 sztuk. Ilość koni natomiast spadnie z 18,1 tys. sztuk do 14 tys. sztuk, to jest o 22,3%.

Stwierdzić trzeba, że założenia planu odnośnie rozwoju hodowli są realne i możliwe do osiągnięcia. Zagwarantowane są bowiem poważnym zwiększeniem upraw roślin pastewnych, przewidywanym rozszerzeniem sztucznego unasiennienia oraz zapewnieniem lepszej opieki weterynaryjnej.

Poza tym do czynników sprzyjających rozwojowi hodowli zaliczyć należy zakładany wzrost budownictwa gospodarczego, jak również znaczną poprawę w zakresie zagospodarowania pomelioracyjnego trwałych użytków zielonych. Spadek koni spowodowany jest głównie wzrostem mechanizacji. Wraz z rozwojem hodowli wzrośnie również produkcja zwierzęca — a mianowicie produkcja żywca o 21,1% w tym wieprzowego o 13,5% i wołowego o 23%, mleka o 19,6% oraz wełny o 13,2%.

Służba weterynaryjna zostanie wzmocniona głównie poprzez przeorganizowanie 7 punktów na przychodnie weterynaryjne oraz pobudowanie nowych lecznic w Radzanowie, Staroźrebach i Drobinie. Liczba lekarzy wet. wzrośnie z 19 w 1960 r. do 25 w 1965 roku, tj. o 31,5%.

Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy mineralne wzrośnie w stosunku do 1960 r. dla azotowych o 28%, fosforowych 82%, potasowych o 80% i wapna nawozowego o 359%.

Na szczególną uwagę zasługują nakłady inwestycyjne, na które przeznaczone jest ogółem 142.724 tys. złotych w tym na inwestycje finansowane z budżetu powiatu 67.234 tys. złotych i województwa 75.490 tys. złotych.

Z inwestycji planowanych terenowo przeznacza się na:

melioracje — 62.042 tys. złotych,
weterynarię — 2.722 tys. zł,
stację ochrony roślin — 1.300 tys. zł,
budowę i adaptację agronomówek — 1,170 tysięcy złotych.

Z inwestycji finansowanych przez województwo przeznacza się na:

elektryfikację — 40.994 tys. zł,
Przedsięb. Robót Wodno-Melioracyjnych — 5.105 tys. zł,
POM — 12.899 tys. zł,
PGR — 16.492 tys. złotych.

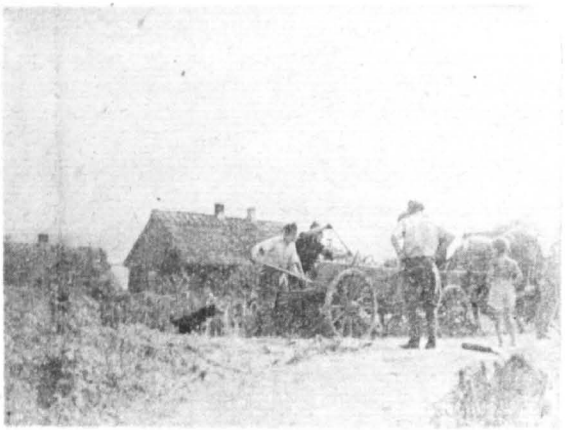
Zakres rzeczowy inwestycji finansowanych w budżecie powiatu przewiduje melioracje gruntów ornych na powierzchni 2.900 ha, łąk i pastwisk na obszarze 3.450 ha i zagospodarowanie pomelioracyjne na 3.300 ha. Poza tym wybudowana zostanie stacja ochrony roślin i 3 lecznice weterynaryjne. Średnia wielkość nakładów inwestycyjnych na poszczególne lata w rolnictwie (plan terenowy) wynosić będzie 13,5 miliona złotych, tj. trzykrotnie więcej niż w 1960 roku.

Z inwestycji finansowanych z budżetu województwa zakres rzeczowy sprowadza się do elektryfikacji 5.350 zagród chłopskich, w tym w roku 1962 — 2.850 i 1965 — 2.500. W związku z tym pod koniec planu ilość zelektryfikowanych gospodarstw wynosić będzie 62%. Poza tym rozbudowany będzie POM Drobin poprzez wybudowanie nowej filii za 1.059 tys. złotych i wyposażenie w sprzęt techniczny 2.482 tysięcy złotych. Przedsiębiorstwo Robót Wodno-Melioracyjnych rozbuduje bazę techniczną i awaryjną.

Najpoważniejszą pozycją inwestycyjną dla rolnictwa jest Fundusz Rozwoju Rolnictwa.

Stan środków na koniec 1965 roku wynosił będzie 323 miliony złotych. Za sumę tę kółka rolnicze planują zakupić 700 zestawów maszynowych.

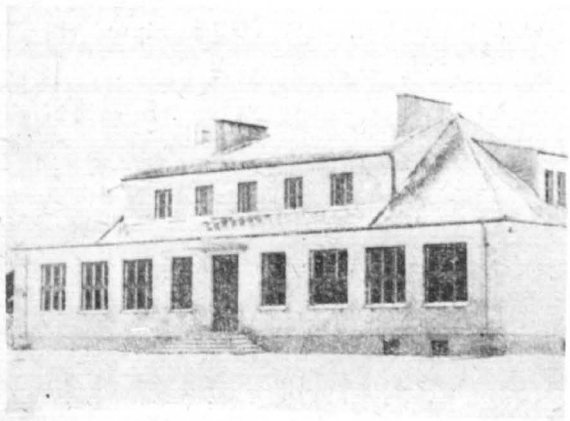
Jak wynika z powyżej przedstawionego planu, w zakresie rolnictwa zakłada się dość poważne zmiany w kierunku dalszego rozwoju i intensyfikacji. Środki służące temu celowi zostały zapewnione i są znacznie większe niż w latach ubiegłych. W okresie realizacji planu zakładany jest wzrost w każdym dziale produkcji rolnej. W produkcji roślinnej charakteryzuje się on wzrostem nawożenia, ochrony roślin, zmianą struktury upraw w kierunku



Praca chłopów pow. płockiego w czynie społecznym. Budowa drogi

roślin bardziej pracochłonnych i wzrostem wydajności z hektara. W produkcji zwierzęcej rozwojem hodowli zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym oraz poważnym wzrostem produkcyjności. Poważnie zwiększone zostały również nakłady inwestycyjne na rolnictwo, a szczególnie na melioracje, które są jednym z zasadniczych elementów sprzyjających do podniesienia produkcji rolnej.

Cechą charakterystyczną w obecnych założeniach planu 5-letniego jest poważna poprawa korelacji między nakładami i wielkością produkcji. Korelacja ta przejawia się w zachowaniu produkcji w warunkach i możliwoś-



Dom Nauczyciela w Rogozinie

ciach produkcyjnych powiatu. Ogół zapewnionych w planie czynników i środków przy uwzględnieniu naturalnych warunków stwarza realne możliwości do osiągnięcia określonych w planie zadań.

Komunikacja

Powiat płocki posiadał na koniec roku 1960 — 1563 km dróg lokalnych, przy czym dróg o nawierzchni twardej ulepszonej było tylko 2,8 km, a o nawierzchni twardej nie ulepszonej 164 km (plan nie obejmuje stanu, budowy, przebudowy i remontów dróg państwowych.)

Jakkolwiek ilość dróg — ich gęstość jest stosunkowo duża, to jednak jakość pozostawia wiele do życzenia. O złym stanie dróg w powiecie płockim świadczy fakt, że drogi o nawierzchni twardej ulepszonej i nieulepszonej stanowią łącznie zaledwie 10,7% ogólnej ilości dróg lokalnych.

W okresie planu pięcioletniego nacisk położono przede wszystkim na jakość. Tak więc długość dróg brukowanych wzrośnie do 183 km czyli o 19 km, a o nawierzchni ulepszonej do 6,5 km to jest o 3,7 km. Ulepszoną nawierzchnię twardą otrzymają odcinki Biała—Maszewo (już wykonany) i Borowiczki — Imielnica. Dróg o nawierzchni żwirowej planuje się wykonać około 30 km. Łączna długość dróg przewidywana do wykonania w planie 5-letnim wynosić będzie 53 km, z tego w czynach społecznych 49,5 km.

Realizacja powyższych zamierzeń przyczyni się w poważnym stopniu do poprawy istniejącego stanu. Pobudowane odcinki dróg połączą wsie z drogami państwowymi, umożliwiając tym samym rolnikom sprawniejszy transport płodów rolnych do różnego rodzaju punktów skupu oraz lepsze dojazdy do Płocka i siedzib gromadzkich rad narodowych.

W celu lepszej realizacji zamierzeń w zakresie budowy dróg w ramach czynów społecznych wydział Komunikacji zakłada, że w końcu planu 5-letniego na terenie każdej gromady pracował będzie jeden nadzorca (obecnie jeden nadzorca przypada na 3 gromady).

Przez zwiększenie obsady terenowej zamierza się osiągnąć znaczną poprawę w zakresie kontroli robót, racjonalniejszego wykorzystania funduszu gromadzkiego oraz sprawniejszą organizację i rozwój czynów społecznych. Zakłada się również włączyć do budowy dróg przedsiębiorstwa i zakłady, które z dróg tych będą korzystały. Dotyczy to przede wszystkim odcinka Imielnica — Borowiczki, który stanowi dojazd do cukrowni.

Gospodarka mieszkaniowa

Nakłady na budownictwo mieszkaniowe wynoszą 12.835 tys. z'. Z sumy tej na budownictwo rad narodowych przeznacza się 5.644 tys. złotych i budownictwo ludności 7.191 tys. zł. Z budownictwa rad narodowych przewi-

duje się oddać do użytku 115 izb mieszkalnych, z tego 32 w 1963 r., 40 w 1964 roku i 43 w 1965 roku. W ramach budownictwa kredytowanego ludności pobudowanych zostanie 95 domków jednorodzinnych o 285 izbach.

Na kapitalne remonty budynków mieszkalnych przeznacza się 2,1 miliona zł, za co wyremontuje się 32 budynki. Wskaźnik w nakładach dla lat 1965 : 1960 wyniesie 40%, a dla ilości budynków 50%. Na remonty bieżące zapewniono 0,5 mil. zł, wskaźnik 100.

Gospodarka komunalna

Na terenie powiatu czynne są dwa wodociągi w Wyszogrodzie i Bielsku. Wodociąg w Bielsku posiada wodę nadającą się do picia, czerpaną ze studni wierconej. Do sieci podłączonych jest 19 nieruchomości. Długość sieci wynosi 1 km.

Wodociąg w Wyszogrodzie ma ujęcie wody z Wisły, woda nie nadaje się do picia. W latach 1962—1963 planuje się budowę wodociągu w Wyszogrodzie za 3,2 mil. zł. W ramach tych kredytów wybuduje się 2 studnie, stację pomp i poszerzy sieć wodociągową z 1,2 km do 4,73 km. Wyszogród posiada kanalizację deszczową długości 20 mb. Rozbudowy kanalizacji w obecnym planie nie przewiduje się.

W zakresie ulic i chodników planuje się zwiększyć sieć ulic o 3 km (w związku z budową osiedli budownictwa jednorodzinnego).

Oświata

W powiecie w 1960 r. było 116 szkół, pod koniec planu w efekcie przybędzie jedna szkoła. Jakkolwiek efektywnie sieć szkolna pozostanie niemal bez zmian, to jednak na inwestycje szkolne przeznacza się 35,4 miliona zł środków państwowych i 3,5 mil. na popieranie czynów społecznych.

W planie inwestycyjnym zamierza się wybudować 23 obiekty, w tym 4 przedszkola: w Wyszogrodzie, Bodzanowie, Bielsku i Drobinie. W 19 miejscowościach będą wymienione stare nie nadające się budynki szkolne na nowe. Kolejność potrzeb była bardzo dokładnie analizowana i w zależności od tego najpilniejsze potrzeby (baraki) wstawiono na początek planu, mniej pilne na jego dalsze lata. Zgodnie z tymi założeniami w latach 1961 — 1965 odda się do użytku łącznie z przedszkolami 61 izb szkolnych (efektywnie jednak przyrost izb wyniesie 17, reszta to wymiana). Dalsze 24 izby rozpocznie się w 1965 roku i skończy w 1966.

Plan czynów społecznych przewiduje budowę szkół w Męczeninie, Dzierżanowie, Proboszczewicach i Kobylnikach oraz rozbudowę 14 obiektów. Warunki nauczania na terenie powiatu są bardzo trudne, chociaż charakter tych trudności jest zupełnie inny niż w miastach. W miastach największym problemem jest zagęszczenie na jedną izbę, w powiecie natomiast jest stosunkowo dobre, gdyż wynosi 35 dzieci na izbę, ale stan budynków szkolnych



Stara szkoła w Niesłuchowie

jest bardzo zły, a w wielu wypadkach nie do użytku. Obecny plan nie zaspokoi wszystkich potrzeb w zakresie oświaty, uwzględniono w nim tylko najbardziej niecierpiące zwłoki potrzeby.

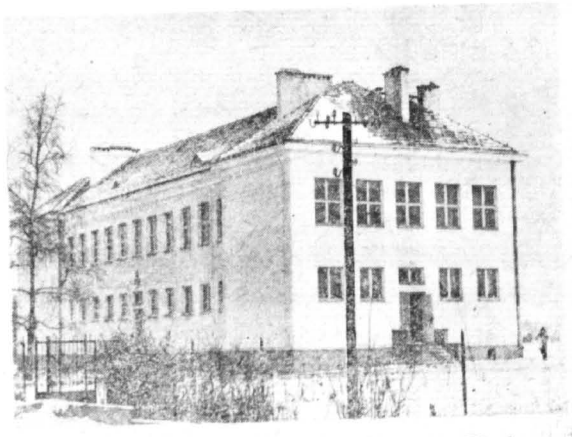
Poza budową nowych budynków szkolnych plan przewiduje wyremontować (remont kapitalny) 22 obiekty kosztem 4 mil. zł, z czego:

w 1961 roku	4	budynki
w 1962 „	5	„
w 1963 „	4	„
w 1964 „	5	„
w 1965 „	4	„

Kultura

Do placówek kulturalnych — na terenie powiatu zaliczyć należy biblioteki, świetlice i kina. Liczba bibliotek powszechnych w okresie planu zostanie poszerzona, ilość ich wzrośnie bowiem z 29 do 38. W związku z tym pod koniec planu sieć bibliotek będzie pełna.

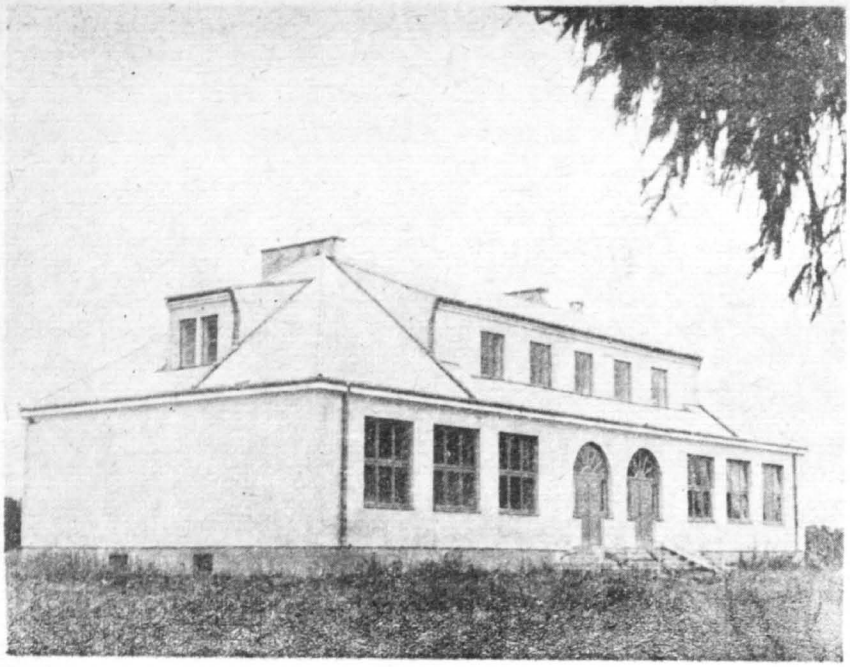
Ilość książek w bibliotekach dzięki zwiększonym zakupom będzie stale wzrastała. Tak więc podczas gdy w 1960 roku zakupiono 6.000 tomów, to w 1965 roku zakupi się 29.000



Nowa szkoła w Niesłuchowie pow. Płock

tomów, a ilość tomów przypadająca na jednego mieszkańca wypadnie w 1965 roku 1,15 w stosunku do 0,89 w 1960 roku.

Zupełnie nowymi placówkami na terenie powiatu będą wiejskie domy kultury, których



Ciućkowo, pow. płocki. Nowa szkoła zbudowana w czynie społecznym

pobuduje się 7. Powstaną one z funduszów społeczeństwa (czyny społeczne) przy pomocy Pow. Komitetu Budowy Kraju i Stolicy. Projektuje się następujące zlokalizowanie WDK:

1962 rok — Bielsk, Bodzanów
1963 „ — Radzanowo, Staroźreby
1964 „ — Miszewo Murowane, Rembielin
1965 „ Łubki.

Ilość świetlic w powiecie powiększy się nieznacznie z 42 do 50, poważnie natomiast wzrośnie pomoc finansowa na zakup nowoczesnego wyposażenia jak telewizory, magnetofony, radioodbiorniki itp. W okresie planu nastąpią zmiany w lokalizacji świetlic. Zostaną one przeniesione z lokali zastępczych (remiz OSP) do szkół, lub własnych nowych budynków. Dzięki temu w roku 1965 wszystkie świetlice posiadać będą pomieszczenia bądź w szkołach bądź w nowowybudowanych obiektach.

Liczba kin stałych wzrośnie do 13 (1960 — 11). Nowe kina zostaną uruchomione w Brudzeniu i Siecieniu. Liczba kin ruchowych (2) pozostanie na nie zmienionym poziomie.

Zdrowie

Lecznictwo zamknięte reprezentowane jest w powiecie przez 6 izb porodowych i jedną izbę chorych w Wyszogrodzie. Stan ten w okresie planu 5-letniego nie ulegnie zmianie.

Lecznictwo otwarte posiada 2 przychodnie przyzakładowe przy cukrowniach (Borowiczki i Mała Wieś) oraz 8 ośrodków zdrowia i 12 punktów felczerskich. Sieć placówek lecznictwa otwartego jest wystarczająca. Jakościowo powinny jednak nastąpić zmiany. Punkty felczerskie będą likwidowane, na ich miejsce powstawać będą ośrodki zdrowia (placówki wyżej zorganizowane z kierownikiem — lekarzem medycyny). W okresie planu 5-letniego przeorganizowaniu ulegnie jeden punkt felczerski.

Poza wymienionymi placówkami powiat posiada 2 zakłady zamknięte (dla psychicznie chorych chroników) w Miszewie Murowanym i Goślicach. Zakłady te rozporządzają 150 miejscami. W roku 1964 rozpocznie się budowę zakładu (podobnego typu) w Stanowie kosztem 6 milionów zł, z tego w 1964 roku przewiduje się przerób 3 miliony i 1965 roku 2,7 miliona. 300 tysięcy złotych przeznaczone jest na urządzenie zakładu. Poza tym w gospodarstwie przyzakładowym w Miszewie Murowanym zostanie wybudowana w 1965 roku cieplarnia kosztem 200 tys. zł, a w Goślicach stodoła za 400 tys. zł.

Przedstawiony plan 5-letni — jest programem dźwigania gospodarki powiatu na coraz wyższy poziom. Jako program ambitny jest trudny, ale absolutnie realny. Wykonanie planu przy współudziale całego społeczeństwa rejonu płockiego przyczyni się do podniesienia poziomu życia ludności.

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA ROZWOJU GOSPODARCZEGO REGIONU PŁOCKO – CIECHANOWSKIEGO W PLANIE PIĘCIOLETNIM (1961 – 1965)

Biorąc pod uwagę obecny stan gospodarki, rolniczy charakter regionu oraz występujące braki w stanie zagospodarowania, ustala się na lata 1961—65 następujące główne zadania rozwoju dla regionu płocko-ciechanowskiego:

Wzrost produkcyjności rolnictwa — przy zwiększeniu produkcji zbóż oraz rozwoju bazy hodowlanej bydła.

Rozszerzenie gospodarki nasiennej, rozwój bazy paszowej poprzez szybkie zwiększenie powierzchni upraw kukurydzy, motylkowych i innych roślin pastewnych oraz podniesienie wydajności łąk i pastwisk.

Rozbudowę przemysłu i jego bardziej równomierne rozmieszczenie, poszerzenie łączności i kooperacji przemysłu terenowego z przemysłem kluczowym. Dalszą modernizację zakładów przemysłowych, wprowadzenie postępu technicznego i podniesienie jakości i wydajności produkcji.

Osiągnięcie wzrostu zatrudnienia celem wykorzystania lokalnych nadwyżek siły roboczej przez organizowanie nowych stanowisk pracy, zwłaszcza w usługach lub przez intensyfikację upraw rolnych i robót komunalnych.

Rozbudowę sieci systemu komunikacyjnego i dostosowanie go do potrzeb gospodarczych. Szczególnie należy rozwinąć sieć dróg dojazdowych w rejonach Płocka oraz w powiatach północno-wschodnich. Należy nadal pogłębiać i rozwijać społeczne czyny drogowe posiadające w województwie warszawskim dobre tradycje.

Rozwinięcie prac w zakresie kompleksowej regulacji stosunków wodnych w szczególności przez: znaczne zwiększenie robót melioracyjnych, melioracji podstawowych i obwałowań.

Rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego rad narodowych, przyzakładowego, spółdzielczego i indywidualnego ze środków własnych ludności, przy jednoczesnym zwiększeniu zadań utrzymania we właściwym stanie istniejących budynków mieszkalnych. W miastach i osiedlach pierwszoplanowym zadaniem będzie rozbudowa wodociągów i kanalizacji przy jednoczesnym rozszerzeniu działu zakładów pracy w kosztach budowy urządzeń ogólnomiejskich. Należy również położyć nacisk na zaopatrzenie wsi w wodę pitną.

Stworzenie warunków do pełnej realizacji reformy szkolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem politechnizacji nauczania, przy dalszym rozwijaniu szkolnictwa zawodowego, przygotowania młodzieży wiejskiej do pracy w rolnictwie oraz zabezpieczenia potrzeb kwalifikowanych kadr dla rozwijającego się przemysłu i innych działów gospodarki narodowej w województwie.

Dalsze podniesienie stanu sanitarnego regionu m. in. przez poszerzenie i upowszechnienie akcji profilaktycznych ze szczególnym uwzględnieniem wzmożenia opieki lekarskiej nad młodzieżą.

Przy realizacji tych zadań należy przede wszystkim z całą troską odnieść się do ich bezpośrednich wykonawców tj. do klasy robotniczej, chłopów pracujących, inteligencji pracującej i młodzieży.

Stałe dążenie do poprawy warunków bytowych mas pracujących, wnikanie w ich troski i bolączki, należy do najważniejszych obowiązków rad narodowych wszystkich szczebli.

Równocześnie należy zwrócić uwagę na zwalczanie wszelkiego rodzaju elementów usiłujących żyć kosztem społeczeństwa, jak bumelantów, złodziei mienia społecznego oraz wszelkich szkodników gospodarczych i społecznych.

Do podstawowych zadań rozwoju gospodarczego należy zaliczyć również właściwe wykorzystanie rezerw wewnętrznych regionu w szczególności przez pełną aktywizację społeczeństwa w wykorzystywaniu środków, ujawnianiu rezerw w trakcie zadań planowych oraz przez maksymalne włączenie środków własnych ludności do realizacji zadań gospodarczych i społeczno-kulturalnych.

Aktywizacja regionu płocko-ciechanowskiego polegać będzie w pierwszym rzędzie na budowie Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, zakładów współpracujących z przemysłem chemicznym i budownictwem oraz rozbudowie przemysłu spożywczego bazującego na miejscowych nadwyżkach surowców rolnych. W celu osiągnięcia założonych kierunków rozwoju należy w szczególności:

— uruchomić w 1964 roku Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku o produkcji rocznej 2 mln. ton ropy oraz kontynuować ich budowę z terminem zakończenia — do 1968 r.,
— wybudować zakład keramzytu w powiecie płońskim,
— rozbudować Zakład Przetwórstwa Owoco-Warzywnego w Wyszogrodzie,
— oddać do użytku w 1962 r. Zakład Przetwórstwa Owoco-Warzywnego w Płocku,
— zmodernizować i rozbudować Cukrownię im. M. Nowotki w Ciechanowie,
— zakończyć rozbudowę Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku,

— uruchomić Wytwórnię Płatków Owsianych i Przetwórnię Pasz w Sierpcu,

Liczba zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym na 1000 mieszkańców wzrośnie z 30 osób w 1960 r. do 43 osób w 1965 roku.

Dla zabezpieczenia siły roboczej dla rozbudowującego się ośrodka przemysłowego w Płocku zwiększyć usługi komunikacyjne w rejonie Płocka między inn. przez rozbudowę i rozszerzenie sieci linii Państwowej Komunikacji Samochodowej zwiększając znacznie ilość przewozów pracowniczych taborem samochodowym,

— zmodernizować linię kolejową Kutno—Gostynin—Płock—Sierpc.

Rozwój przemysłu, ożywienie gospodarcze i napływ ludności pociągnie za sobą konieczność zaspokojenia potrzeb ludności.

W związku z tym należy koncentrować wysiłki w celu właściwej i terminowej realizacji Uchwały KERM-u Nr 420 z dnia 6.12.1960 roku w sprawie rozwoju urządzeń towarzyszących w Płocku, a zwłaszcza:

— wybudować szpital miejski w Płocku na 600 łóżek, z terminem zakończenia I-go etapu do końca 1965 roku,
— zapewnić odpowiednią rozbudowę urządzeń komunalnych,
— zakończyć budowę Domu Turysty w Płocku,
— wybudować Halę Sportową i Stadion w Płocku,
— rozpocząć budowę Domu Kultury w Płocku.

Usprawnić koordynację w zakresie realizacji wszystkich inwestycji w Płocku i zapleczu miasta.

W regionie płocko-ciechanowskim dominującym kierunkiem produkcji rolnej pozostanie uprawa pszenicy i roślin przemysłowych. Dla dalszego rozszerzenia uprawy tych ziemiopłodów i zwiększenia ich plonów decydujące znaczenie ma umasowienie stosowania nowoczesnych maszyn uprawowych i specjalnych maszyn żniwnych rolniczych oraz zmechanizowanie i usprawnienie transportu ziemiopłodów. Zmierzać należy do utworzenia w bezpośrednim zapleczu Płocka bazy wyrzywniczo-owocowej nastawionej na zaopatrzenie miast w artykuły spożywcze w stanie świeżym.

Udział zmeliorowanych gruntów ornych w stosunku do powierzchni gruntów wymagających melioracji winien wzrosnąć z 33% w 1960 r. do 41% w 1965 roku.

Analogicznie w użytkach zielonych stopień melioracji winien być zwiększony z 32% w 1960 r. do 54% w 1965 r.

Obsada bydła na 100 ha użytków rolnych w tym regionie winna wynieść 44 sztuki w stosunku do 37 sztuk w 1960 roku.

Liczba trzody chlewnej na 100 ha użytków ornych winna wzrosnąć do 81 sztuk w 1965 r.

W zakresie kultury zadania planu na lata 61—65 należy skoncentrować w regionie na:

— zwiększeniu liczby bibliotek, organizacyjnym wzmocnieniu już istniejących oraz dalszym rozwoju i pogłębianiu czytelnictwa,
— rozwoju placówek czynnego upowszechnienia kultury przez budowę domów kultury i świetlic,
— popieraniu społecznego ruchu budownicwa kulturalnego oraz budowy sal widowiskowych i czytelni w nowych szkołach na wsi oraz w osiedlach,
— popieraniu działalności towarzystw społeczno-kulturalnych, zwłaszcza regionalnych,
— współdziałaniu i współpracy z organizacjami, instytucjami oraz związkami zawodowymi w aktywizacji życia kulturalnego,

Upowszechnienie kultury winno koncentrować się na realizacji kierunków polityki kulturalnej, wytyczone w związku z obchodami 1000-lecia Państwa, a szczególnie:

— na rozszerzenie funkcji szkoły w rśodowiskach wiejskich i pozyskaniu nauczycieli do kierowania całokształtem życia kulturalnego i społecznego na wsi,
— aktywizacji życia kulturalnego przez wykorzystanie szerokiej inicjatywy społecznej w uruchomieniu świetlic, czytelni, kin i innych placówek kulturalno-oświatowych,
— utworzeniu wojewódzkiego ośrodka konsultacyjnego, czuwającego nad właściwym doborem repertuaru i jego realizacją oraz udzielanie konsultacji zespołom w terenie.

W ramach limitu inwestycyjnego należy zakończyć budowę domów kultury w: Ciechanowie, Gostyninie, oraz rozpocząć budowę powiatowego domu kultury w Płocku.

Szczupłość środków finansowych w budżetach rad narodowych nie pozwala na budowę większej liczby domów kultury, w związku z tym usprawnienia w działalności koordynacyjnej powinny zmierzać w kierunku jak najszerszego wykorzystania dla tego celu szkół, istniejących ośrodków kulturalnych zakładów pracy oraz wiązania środków inwestycyjnych zakładów pracy przeznaczonych na kulturę

WITOLD DOROSZEWSKI

O ATLASIE GWAR MAZOWIECKICH

Jednym z atlasów regionalnych przygotowywanych obecnie w Polsce jest Atlas gwar mazowieckich. Opracowaniem tego Atlasu zajmuje się Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie przy współudziale Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Do wyboru tego terenu skłonił nas fakt, że gwary północnej Polski nie były dotychczas szczegółowiej opracowywane, zwłaszcza w zakresie słownictwa. W latach 1950—1954 Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie prowadziła badania dialektologiczne na Warmii i Mazurach. Wyniki ich zostały opublikowane w serii prac pt. „Słownictwo Warmii i Mazur" [1]). Obecnie Pracownia zajmuje się szczegółowo badaniem gwar Mazowsza i Podlasia.

Już K. Nitsch na podstawie pewnych cech fonetycznych podkreślał dużą odrębność gwarową Mazowsza przeciwstawiając je pozostałej części Polski [2]. Mimo to dotychczas z wyjątkiem nielicznych opracowań z zakresu fonetyki [3] brak jest prac dialektologicznych z tego terenu, a jak wykazały nasze wstępne badania Mazowsze jest zróżnicowane pod względem językowym i tym samym zasługuje na dokładniejsze opracowanie.

Badania atlasowe obejmują obszar Mazowsza historycznego w jego granicach z 16 wieku [4]. Jest to teren obecnego województwa warszawskiego oprócz powiatów: Ryki, Łosice i Sokołów Podlaski, części województwa białostockiego (powiaty: Kolno, Grajewo, Zambrów i Łomża), kieleckiego (powiaty: Białobrzegi i Kozienice) i łódzkiego (powiaty: Łowicz, Kutno, Brzeziny, Skierniewice i Rawa Mazowiecka). W ostatecznej wersji na mapie znajdzie się około 600 punktów rozmieszczonych równomiernie na całym terenie (odległość jednego punktu od drugiego wynosić będzie od 5 do 8 km). Wybór punktów zostanie dokonany po sporządzeniu map roboczych, na których obecnie umieszczane są wszystkie zbadane punkty w liczbie około 900.

W Atlasie zostaną przedstawione najciekawsze problemy z zakresu słownictwa, fonetyki i morfologii. Atlas składać się będzie z sześciu tomów. Jeden tom będzie zawierał 100 map i komentarze. Tom pierwszy poprzedzony zostanie wstępem omawiającym założenia Atlasu, sposób zbierania materiałów, metodę mapowania; ponadto we wstępie znajdą się pewne dane dotyczące historii politycznej i ekonomicznej badanego terenu, kwestionariusz oraz spis zbadanych wsi i eksploratorów. Natomiast w ostatnim tomie zostanie umieszczona charakterystyka językowa Mazowsza.

Większość map będzie wykonana metodą punktową. Trudno byłoby bowiem zastosować tu metodę izoglosową czy płaszczyznową, gdyż założeniem atlasu regionalnego jest dokładna charakterystyka językowa badanego terenu, którą uzyskujemy w dużej mierze przez znaczne zagęszczenie siatki punktów. Przy tak gęstej siatce na ogół brak jest ostrych podziałów geograficznych, częstokroć występują nazwy grupujące się na niewielkim terenie, a co za tym idzie ukazanie takiego materiału za pomocą wyżej wymienionych metod prowadziłoby do zbyt dużych uproszczeń.

Mapy przeznaczone do druku zostaną wybrane z całości materiału zgromadzonego na podstawie kwestionariusza liczącego ponad 1000 pytań. Kwestionariusz ten został sporządzony specjalnie do badań atlasowych. Pytania leksykalne wytypowano na podstawie analizy materiału zebranego z terenu Mazowsza przez pracowników Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie w latach 1954—1956 czterotomowym kwestionariuszem [6] liczącym ponad 3000 pytań. Zbadano wtedy 43 wsie rozmieszczone równomiernie na całym terenie w odległości około 30 km od siebie. Kwestionariusz zawierać będzie pytania dotyczące słownictwa, morfologii i fonetyki. Główny jego trzon stanowić będą jednak pytania leksykalne. Jeśli chodzi o zagadnienia fonetyczne, to drogą korespondencyjną można zbierać materiał dotyczący tylko niektórych zjawisk ze względu na to, że zapisywanie różnych wariantów fonetycznych wymaga najczęściej dokładnej znajomości zagadnień językowych. Toteż mapy fonetyczne do Atlasu zostaną w głównej mierze sporządzone na podstawie materiałów zbieranych bezpośrednio przez pracowników naszej Pracowni: mgr A. Basarę, mgr J. Wójtowicz i mgr H. Zduńską do opracowywanej przez nie monografii fonetycznej Mazowsza. Ze względu na to, żeby jednorazowo nie obciążać eksploratora zbyt dużą liczbę pytań, kwestionariusz leksykalny został podzielony na cztery zeszyty, z których każdy zawiera około 250 pytań. Zeszyt kwestionariusza składa się z części wstępnej i właściwego kwestionariusza. Wstęp zawiera apel do nauczycieli, instrukcję informującą o sposobie wypełniania kwestionariusza, pytania dotyczące charakterystyki wsi, eksploratora i informatora. Ponieważ kwestionariusz przeznaczony jest do badań korespondencyjnych, a tym samym wypełniają go nie specjaliści językoznawcy, został on przygotowany w ten sposób, żeby eksplorator mógł się nim bez trudu posługiwać, co pozwala w dużym stopniu eliminować możliwość pomyłek obniżających wartość uzyskanych tą drogą materiałów. Pytania w ankietach korespondencyjnych różnią się od pytań zawartych w kwestionariuszu przeznaczonym dla wykwalifikowanych eksploratorów zarówno swoim doborem jak i sformułowaniem. W pytaniu starano się dokładnie opisać przedmiot, o którego nazwę chodzi. W wypadkach

budzących wątpliwości, pytanie było uzupełniane rysunkiem, np. z 84 pytań działu uprawa i obróbka włókna lnianego 49 jest ilustrowanych rysunkami. Gdy pytanie było zbyt skomplikowane i podanie rysunku czy dodatkowych wyjaśnień nie dawało gwarancji uniknięcia pomyłek, nie umieszczano go w ankiecie mimo że mogło być ciekawe pod względem językowym. Po każdym pytaniu jest pozostawione miejsce na wpisanie odpowiedzi oraz w nawiasie podane są przykładowo niektóre nazwy gwarowe. Dotychczas zostały wydrukowane dwa zeszyty kwestionariusza zawierające pytania z działów: hodowla, uprawa i obróbka włókna lnianego, przygotowywanie pokarmów, meteorologia oraz dodatek onomastyczny i wybrane zagadnienia fonetyczne. W druku znajduje się trzeci zeszyt kwestionariusza obejmujący następujące działy: budownictwo, obróbka drewna, transport i komunikacja, rolnictwo, części ciała. Zeszyt czwarty zostanie oddany do druku w 1962 r. Obejmie on pozostałe działy słownictwa.

Materiał gwarowy do atlasu zbierany jest dwoma sposobami:

1) przez pracowników naszej Pracowni w w rzadkiej siatce punktów,
2) przez nauczycieli za pomocą ankiet korespondencyjnych.

Połączenie obu metod daje nam możność skontrolowania wartości materiału nadesłanego przez nauczycieli poprzez jego porównanie z materiałem zebranym drogą bezpośrednią. Jak wykazały nasze dotychczasowe doświadczenia materiały korespondencyjne nie są w niczym gorsze od zbieranych przez specjalistów dialektologów [6], natomiast tak duże zagęszczenie siatki punktów daje nam częstokroć dokładne uściślenie granic występowania poszczególnych nazw (por. mapa nazw „obrządek"), pozwala uchwycić nowe nazwy znane na niewielkim terenie (por. w/w mapa), w wypadku istnienia nazw obocznych precyzuje stopień nasilenia występowania każdej z nich (por. mapa nazw „kogut").

Na mapie nazw „obrządek" widzimy na podstawie naszych punktów podział terenu na część wschodnią (występują tam nazwy: **obrządek**, **oporządek**) i zachodnią (używającą nazw: **oprzęt**, **oprzątek**), ale dopiero zagęszczenie siatki punktów precyzuje dokładnie rozmieszczenie tych nazw, ponadto pokazuje dwie mniejsze wyspy językowe (na północnych Kurpiach — **oprzęt**, w północnej części powiatu Mława — **obszykunek**), które nie znalazły odbicia w naszych badaniach bezpośrednich.

Na mapie nazw koguta na całym terenie występuje ogólnopolska nazwa **kogut**, ale na północowschodzie, gdzie grupuje się nazwa **kur**, notowano **koguta** znacznie rzadziej niż na pozostałym terenie.

Materiały korespondencyjne są wartościowe nie tylko pod względem leksykalnym, ale częstokroć również pod względem fonetycznym. Dotyczy to zwłaszcza zjawisk fonetycznych łatwych do uchwycenia, np. na pytanie o nazwę **inwentarz** otrzymaliśmy różne postaci fonetyczne tego wyrazu: **lawentarz, lewentarz, liwentarz, igwentarz, egwentarz, ingwentarz, iwentarz, idwentarz, adwentarz.** Niektóre z nich tworzą nawet pewne kompleksy terenowe.

W Polsce do tej pory nie stosowano metody korespondencyjnego zbierania materiału na szerszą skalę, jak to miało miejsce w Czechosłowacji czy Niemczech. Istniały wprawdzie próby wysyłania ankiet korespondencyjnych [7], ale uzyskano tą drogą niezbyt wiele materiału, który wykorzystywano tylko do celów porównawczych. Projekt zbierania materiałów gwarowych tą metodą powstał w 1956 r. z inicjatywy przewodniczącego Komisji do Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego, Kazimierza Askanasa. Początkowo terenem badań był powiat płocki, a następnie północno-zachodnie Mazowsze. Powodzenie tej akcji zdecydowało o rozszerzeniu jej na obszar całego Mazowsza.

Prace nad Atlasem gwar mazowieckich prowadzone są przy współudziale wymienionej Komisji, która przejęła stronę organizacyjną zbierania materiałów, mianowicie: druk kwestionariusza (w dużej mierze pokrywając jego koszty) i rozsyłanie kwestionariuszy w teren. Wypełnione przez nauczycieli ankiety Komisja przesyła do Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Zastosowanie metody korespondencyjnej ma tę zaletę, że pozwala na szybkie zgromadzenie materiału z dużej liczby punktów. W ciągu roku otrzymaliśmy odpowiedzi na ponad 400 pytań z około 900 wsi, co przy prowadzeniu badań drogą bezpośrednią byłoby zupełnie niemożliwe.

PRZYPISY:

1) Seria ta obejmuje następujące monografie:
H. Horodyska — Hodowla
B. Mocarska-Falińska — Uprawa i obróbka lnu
J. Symoni-Sułkowska — Transport i komunikacja
J. Siatkowski — Budownictwo i obróbka drewna
E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szmyczak — Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody
W. Kupiszewski, Z. Węgiełek-Januszewska — Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia
H. Bielska — Wierzenia i obrzędy
A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska — Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. I. Konsonantyzm
2) K. Nitsch: Wybór pism polonistycznych tom IV Pisma dialektologiczne. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław—Kraków 1958, s. 106, 107.
3) W. Doroszewski: Mowa mieszkańców wsi Staroźreby. Prace Filologiczne tom XVI Warszawa 1934
W. Doroszewski: Studia fonetyczne kilku wsi mazowieckich. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1955.
H. Friedrich: Gwara kurpiowska. Fonetyka. PWN, Warszawa 1955
H. Friedrich: Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza, Warszawa 1937
A. Furdal: Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich. Zakład im. Ossolińskich. Wrocław 1955
H. Świderska: Dialekt Księstwa Łowieckiego. Prace Filologiczne tom XIV, Warszawa 1929
W. Cyran: Gwary polskie w okolicy Siedlec. Łódź, 1960 (Praca ta dotyczy Mazowsza tylko częściowo)
4) Oparto się na mapie pt: „Mazowsze około 1578 r. podziały administr. studium do mapy Mazowsza XVI wieku" opracowanej przez I. Gieysztorową, wydanej przez Komisję Atlasu Historycznego TNW w Warszawie w 1925 r.

5) Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie: Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1958, z. I, II, III, IV.
6) Szerzej kwestię tę omawiano w artykułach:
H. Horodyska: O dialektologicznych badaniach korespondencyjnych. Poradnik Językowy 1958, z. 2, s. 57
H. Horodyska, A. Strzyżewska: Metoda zbierania materiałów do Atlasu gwar mazowieckich. Poradnik Językowy, w druku.
7) K. Nitsch: Zbieranie właściwości mowy ludowej. Orli Lot 1925 nr 2, 3, s. 25
E. Pawłowski: Gwara Podegrodzka, Wrocław—Kraków 1955.

HALINA HARODYSKA i ALINA STRZYŻEWSKA

NIEKTÓRE NAZWY Z ZAKRESU HODOWLI ZWIERZĄT NA PÓŁNOCNO–ZACHODNIM MAZOWSZU

Artykuł niniejszy oparty jest na materiałach gromadzonych do Atlasu gwar mazowieckich przygotowywanego przez Zakład Językoznawstwa PAN w Warszawie przy współudziale Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Materiały zbierane są w terenie przez nauczycieli, którzy wypełniają nadsyłane im ankiety korespondencyjne. Po raz pierwszy w histori dialektologii polskiej tak wielu nauczycieli bierze udział w pracy naukowo-badawczej. Zainicjowana przez Komisję w 1957 r. akcja badań korespondencyjnych objęła początkowo północno-zachodnie Mazowsze oraz dwa powiaty przyległe: rypiński i lipnowski (por. mapa nr 1). Z tego terenu do końca 1960 r. otrzymaliśmy 356 wypełnionych ankiet. W roku bieżącym akcja została rozszerzona na pozostałą część Mazowsza w jego granicach XVI-wiecznych (por. mapa nr 1). Do końca maja br. otrzymaliśmy ponad 1.200 wypełnionych kwestionariuszy.

Wydrukowano dotychczas dwa zeszyty kwestionariusza obejmujące takie działy słownictwa gwarowego, jak: hodowla, uprawa i obróbka włókna lnianego, przygotowanie pokarmów, meteorologia. Dalsze zeszyty kwestionariusza są w druku.

W artykule tym zostaną omówione nazwy otrzymane na 15 pierwszych pytań w zakresu hodowli na obszarze północno-zachodniego Mazowsza oraz powiatów rypińskiego i lipnowskiego.[1] Materiał dotyczący tych pytań można podzielić na następujące grupy:

1) nie zróżnicowany leksykalnie (na jedno pytanie otrzymano z całego terenu jedną nazwę);

2) zróżnicowany leksykalnie, nie dzielący terenu (na całym terenie występują obocznie dwie lub więcej nazw);

3) zróżnicowany leksykalnie i tworzący pewne kompleksy terenowe.

Cały materiał językowy jest nanoszony na mapy. Wszystkie nazwy uzyskane w odpowiedzi na jedno pytanie umieszczane są na jednej mapie. Każda nazwa ma odrębny znak, który wpisuje się na mapie w punkcie, skąd otrzymano daną nazwę. W artykule przykładowo zamieszczono kilka ciekawszych map dotyczących omawianego materiału.

Do grupy pierwszej należą nazwy: p ę t o notowane często tylko w liczbie mnogiej p ę t a[2] (jednokrotnie zapisano formy: liczby pojedynczej — p ę t l a, p ę t e l i liczby mnogiej — p ę t l e, p ę t y) i p o t r a w »siano z drugiego pokosu« wymawiane często jako p u t r a w (z powiatu ciechanowskiego jednokrotnie otrzymaliśmy nazwę p o t r a w i e).

W grupie drugiej znalazły się odpowiedzi na pytania o nazwy: pastwiska, obroku, drabiny, za którą zakłada się siano dla bydła oraz czasowniki j e, ż r e (o koniu i krowie).

Na mapie nr 2 widzimy na całym terenie oprócz ogólnopolskiej nazwy, p a s t w i s k o nazwę p a ś n i k. Obie nazwy notowano często obocznie w jednej miejscowości. W powiecie sochaczewskim i południowej części powiatu płońskiego zapisano jeszcze trzecią nazwę p a s t e w n i k.

Na pytanie o nazwy obroku dla koni otrzymaliśmy odpowiedź o b r o k oraz niemiecką nazwę f u t e r[3] występującą dość rzadko w północnej części omawianego terenu. Ta ostatnia nazwa jest powszechna na Warmii i Mazurach, na Śląsku oraz znana na Pomorzu i w północnej Wielkopolsce.

Nazwy drabiny, za którą zakłada się siano dla bydła są zróżnicowane słowotwórczo i fleksyjnie. Najczęstszą nazwą jest d r a b k a notowana również w liczbie mnogiej d r a b k i; drugą co do częstości jest ogólnopolska d r a b i n a. Formy d r a b, d r a b i e, z a d r a b k a notowano niezbyt często.

Na określenie czynności jedzenia (pytanie pierwsze dotyczy konia, drugie — krowy) zapisano dwa czasowniki j e i ż r e z tym, że w odniesieniu do konia bardzo częstą nazwą jest ż r e a sporadyczną j e. Inaczej nieco przedstawia się użycie tych czasowników **w od**niesieniu do krowy, na całym terenie obocznie notowano obie nazwy z tym, że przewagę ma w tym wypadku czasownik j e.

Najliczniejszą grupę stanowią nazwy układające się w dość wyraźne kompleksy terenowe. Są to nazwy odnoszące się do następujących desygnatów: ogrodzone pastwisko, żłób, krypa, koryto, wszystkie czynności w chlewie i oborze związane z doglądaniem bydła oraz określenia czasownikowe dotyczące przywiązywa-



Mapa pt. OBRZĄDEK z wyraźnie zarysowującymi się kompleksami terenowymi tego wyrazu

nia krowy na pastwisku, karmienia bydła, przeżuwania pokarmu przez krowę.

Na pytanie o nazwę naczynia zbitego z desek lub wydłubanego w jednym kawałku drewna, służącego do pojenia bydła otrzymano następujące odpowiedzi: tok, koryto, krypa oraz sporadycznie kopań. Dwie pierwsze nazwy znane są w zasadzie na całym terenie z tym, że w powiatach: rypińskim, lipnowskim, gostynińskim i sachoczewskim przeważa koryto. Krypa wyodrębnia powiat przasnyski, a na terenie innych powiatów występuje rzadko (por. mapa nr 3). Na ogół nazwa nie jest uzależniona od sposobu wykonania czy materiału, z którego jest zrobione naczynie. Dowodem tego mogą być niektóre wypowiedzi informatorów:

Gostkowo, pow. Ciechanów — „tok w obu wypadkach" (tzn. zarówno zbity z desek jak i wydłubany w drzewie).

Budki Piaseckie, pow. Sochaczew — „koryto — nazwa dla zbitej z desek (krypy) i dłubanej z drzewa".

Kozłów Biskupi, pow. Sochaczew — „koryto z cementu i z drewna (dłubane)".

Chrostkowo, pow. Lipno —„jedna nazwa dla zbitej z desek (krypy) lub wydłubanej w drzewie — koryto".

Bądzyn, pow. Żuromin — „tok czy zbity czy wydłubany".

Są jednak wypadki, gdy inne nazwy używane są na określenie krypy zbitej z desek, a inne dla wykonanej z jednego kawałka drewna. Dla przykładu podamy wypowiedzi kilku informatorów:

Kołaczkowo, pow. Ciechanów — „zbite z desek — koryto, dłubane — tok".

Siemiątkowo, pow. Sierpc — „koryto wydłubane, a zbite z desek — tok" Kuski, pow. Sierpc — „zbity, tok, a wydłubane — koryto" Zaduszniki, pow. Lipno — „koryto (zbite z desek), kopań wydłubana w kawałku drzewa)".

Ossowiec Szlachecki, pow. Przasnysz — „krypa (zbita z desek), a koryto (wydłubane z drzewa)".

Ostrowo Dyle, pow. Przasnysz — „krypa — wydłubana, tok — zbity z desek".

Rupin, pow. Przasnysz — „krypa zbita z desek nazywa się koryto, a wydłubana w kawałku drzewa — krypa".

Brzozowo Maje, pow. Przasnysz — „tok — zbity z desek, koryto — wydłubane w jednym kawałku".

Brodowe Łąki, pow. Przasnysz — „krypa (wydłubana w jednym kawałku drzewa), tok (z desek)".

Krukowo, pow. Przasnysz — „krypa wydłubana w jednym kawałku, zbite — koryto".

Otocznia Stara, pow. Mława — „tok z desek, koryto — wydłubane w kawałku drzewa".

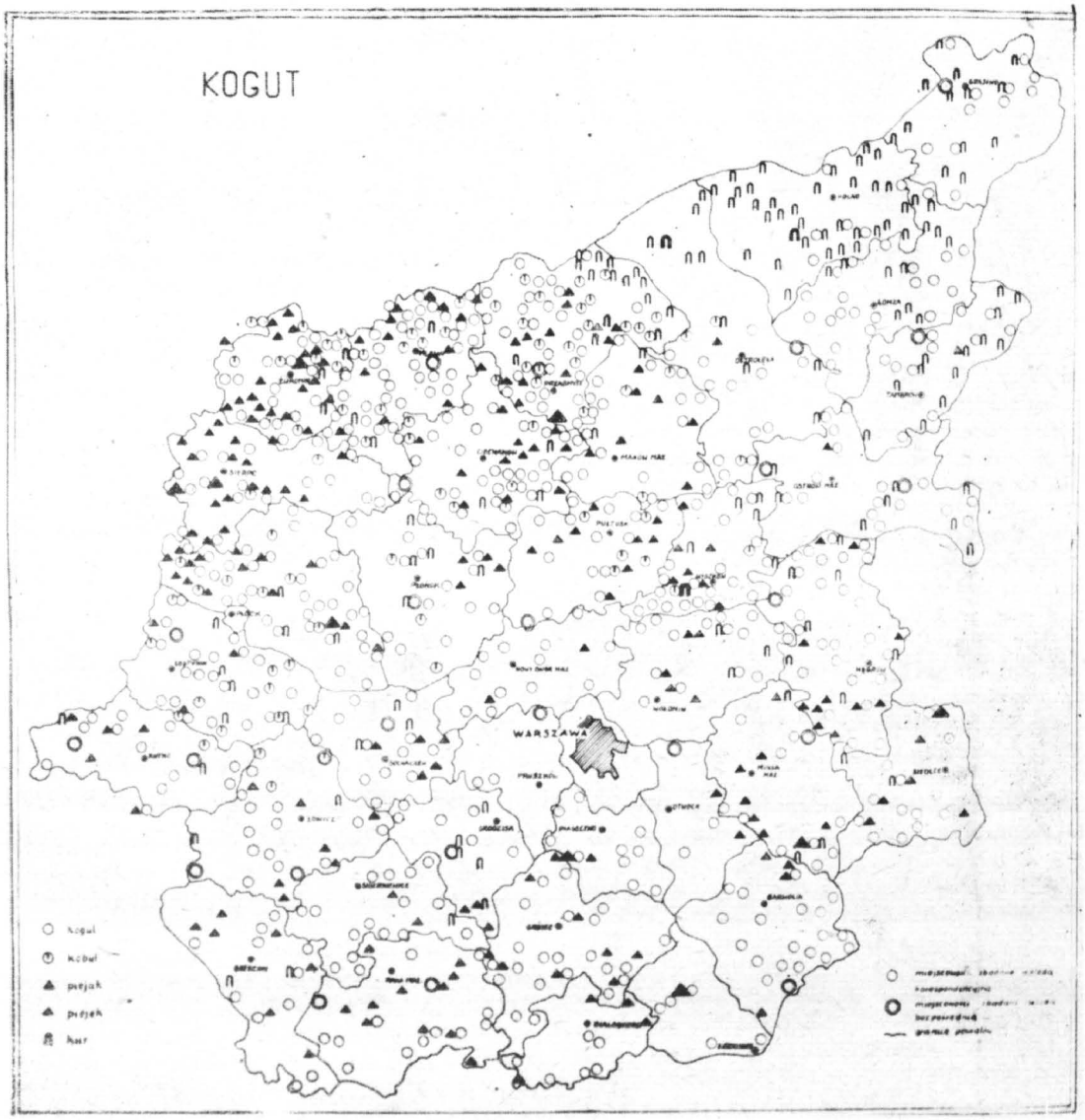
Milewo, pow. Płońsk — „tok — zbity z desek, koryto — wydłubane w drzewie".

Bulkowo, pow. Płock — „z desek — tok, wydłubane w drzewie — kopań".

Czasami nazwy są zróżnicowane w zależności od materiału, z jakiego jest wykonane naczynie. A oto wypowiedzi informatorów:

Tłuchowo, pow. Lipno — „koryto z desek (a) z cementu — tok".

Sobanice, pow. Płońsk — „koryto —



Podobna mapa dla wyrazu KOGUT

— z d e s e k, t o k — z c e m e n t u".

Na pytanie o nazwy żłobu otrzymaliśmy ogólnopolską nazwę ż ł ó b oraz wymienione już poprzednio nazwy: k o r y t o, k r y p a, t o k. Podobnie jak na mapie poprzedniej nazwa k o r y t o grupuje się w powiatach: Rypin, Lipno i Gostynin, natomiast nazwę k r y p a, wyodrębniającą na poprzedniej mapie część terenu, w tym wypadku notowano zupełnie sporadycznie (por. mapa nr 4). Ż ł ó b i t o k znane są na całym terenie. Na ogół brak tu jakichś zależności nazw od czynników pozajęzykowych. Wyjątek stanowią wypowiedzi dwóch informatorów, a mianowicie:

Zdwórz, pow. Gostynin — „d l a k o n i a — t o k a d l a k r ó w — z ł u b l u b k o r y t o".

Wichowo, pow. Lipno — „t o k, k o r y t o, w k r y p a c h j e d z ą o w c e".

Koryto dla świń nazywane jest powszechnie k o r y t e m, tylko w części środkowej omawianego obszaru (w powiatach: sierpeckim, płockim i częściowo w przyległych) notowano obocznie nazwę t o k.

W wypadku nazw otrzymanych na pytanie o ogrodzone pastwisok (por. mapa nr 5) mamy do czynienia zarówno ze zróżnicowaniem leksykalnym jak i słowotwórczym. Nazwy: g r ó d ź, g r ó d k a, o g r o d z e n i e, o g r ó d, z a g r o d z e n i e, z a g r o d a, g r o d z o n k a, g r ó d z i a utworzone są od jednego rdzenia g r ó d — g r ó d ź, przeważają one w części północno-wschodniej omawianego terenu. Najczęstszą z nich jest g r ó d ź (częsta na Suwalszczyźnie i we wschodniej części Mazowsza), forma g r ó d k a, dziś już nie odczuwana jako deminutivum, wyodrębnia się we wschodniej części powiatu przasnyskiego, rzadko natomiast notowano ją w powiatach: mławskim, żuromińskim i rypińskim. W części południowo-zachodniej terenu dominuje nazwa o k ó l n i k (powszechna na Kujawach, w Wielkopolsce i w południowo-zachodniej części Mazowsza). Nazwę r o z g a r d notowano dość rzadko w powiatach: Żuromin, Rypin i Lipno (jest ona dość częsta na Warmii i Mazurach). Nazwy: k o p e l, k o p a i k o p l e występują w powiatach: Mława, Żuromin, Rypin i Lipno łącząc ten teren z Pomorzem lewobrzeżnym; znane są również na Śląsku. W zachodniej części powiatu lipnowskiego tworzy wyspę terenową nazwa h a k. Jednokrotnie zapisano w powiecie lipnowskim w tym znaczeniu nazwę p a t y k. Dwie z omówionych tu nazw są pochodzenia niemieckiego, mianowicie: k o p e l i r o z g a r d. Kluge[4] podaej k o p p e l jako północnoniemiecką nazwę oznaczającą ogrodzoną część pola. Natomiast u Brücknera[6] pod hasłem r o z g a r d czytamy: „. . . 'łąka', w Prusiech dawnych, z niem. Rossgarten, 'łąka dla koni, pastwisko spólne' ".

Na mapie p.t. „obrządek[6] zarysowują się dość wyraźnie kompleksy terenowe. Wyodrębniają się powiaty: mławski, ciechanowski i zachodnia część przasnyskiego, w którym przeważają dwie nazwy — o b r z ą d e k i o p o r z ą d e k oraz powiat sochaczewski z przewagą nazwy o p r z ą t e k. Na pozostałym terenie dominuje nazwa o p r z ę t. Kilkakrotnie w północnej części powiatów: Mława i Przasnysz zapisano nazwę o b s z y k u n e k. Wszystkie wymienione tu nazwy są formacjami odczasownikowymi. Najbardziej produktywnym sufiksem jest w tym wypadku -e k (o p r z ą t e k, o b r z ą d e k, o p o r z ą d e k), tylko nazwa o b s z y k u n e k utworzona jest sufiksem -u n e k, natomiast największy obszar obejmuje formacja bezsufiksalna o p r z ę t. Obok odczasownikowych rzeczowników notowano również (ale niezbyt często) określenia czasownikowe: o p r z ą t n ą ć, o b s z y k o w a ć, o p o r z ą d z i ć, oznaczone na mapie za pomocą jednakowej faktury wewnątrz znaków.

Czynność przywiązywania krowy na pastwisku określana jest czasownikami p a l o w a ć i o b z o w a ć (por. mapa nr 7). Na całym terenie znana jest nazwa p a l o w a ć, notowana w powiatach gostynińskim i sochaczewskim w zleksykalizowanej postaci fonetycznej p o l o w a ć. Na północ od Wisły obok nazwy p a l o w a ć występuje jeszcze o b z o w a ć — o b d z o w a ć.

Na pytanie o karmienie bydła w oborze otrzymano odpowiedzi w formie czasownikowej lub w postaci rzeczowników odczasownikowych. Najczęściej używanymi są nazwy: k a r m i e n i e, f u t r o w a n i e oraz czasowniki d a ć j e ś ć (ż r y ć), z a d a ć, n a d a ć i pochodna od tego forma o b d a n i e — o b d a w a n i e. Nazwy te notowane w zasadzie na całym terenie, z tym, że nazwa pochodzenia niemieckiego f u t r o w a n i e przeważa w powiatach: Lipno, Rypin i Żuromin. Dwukrotnie na omawianym terenie informatorzy zaznaczyli, że f u t r o w a n i e, występujące obocznie do k a r m i e n i a, jest nazwą starszą. Ze wsi Dąbrowa, pow. Rypin dano odpowiedź: „n e v a s t a l o k a r m i (dziecko), a b y d u o s e f u t r u j e". Nieco rzadziej, również na całym terenie, notowano nazwy: n a p a ś ć i p a s i e n i e. Jednokrotnie w pow. mławskim zapisano formę d o p a s a n i e. W powiatach: Rypin i Siepc informatorzy dwa razy podali wyjaśnienie, że „f u t r u j e s i ę" krowy i konie, a „k a r m i" świnie. Jednokrotnie w pow. Mława zapisano nazwy: o b d a ć, d a ć j e ś ć, k a r m i ć z zaznaczeniem, że ta ostatnia odnosi się tylko do świń przeznaczonych na opas.

Najbardziej skomplikowany jest materiał zanotowany na pytanie o przeżuwanie paszy przez krowę. Otrzymano formy czasownikowe lub połączenie formy czasownikowej z rzeczownikiem. Obok najczęstszej formy ż u j e zapisano postać prefiksowaną p r z e ż u w a i jednokrotnie w powiecie rypińskim ź w i e. Forma ź w i e jest przekształceniem fonetycznym formy ż w a ć występującej w sta-

ropolszczyźnie obocznie do ż u ć. Dość rzadko notowano czasowniki: p r z e r a b i a, p r z e j a d a, s p o ż y w a, w i e k u j e, d ź w i e k u j e. Ostatnie dwie formy utworzone są od rzeczowników w i e k a, d ź w i ę g a. Grupę drugą stanowią dwuwyrazowe określenia, których podstawą są czasowniki ż u ć i k r a j a ć (ten ostatni notowano tylko w połączeniu z rzeczownikiem). Drugi człon odpowiedzi stanowi rzeczownik w i e k a notowany w różnych postaciach fonetycznych, fleksyjnych i słowotwórczych, a mianowicie: w i e k e ż u j e, w i e k i e m ż u j e, w i e k o ż u j e, w i e k e ź w i e, p o w i e k e ż u j e, d ź w i ę g e ż u j e, d z i ę g e ż u j e, w i e k e k r a j e, w i e k i e m k r a j e, w i e k o k r a j e, w i e k a m y k r a j e oraz jednokrotnie — p o ż y w a ć w i e k e. Określenia z czasownikiem ż u j e występują na całym terenie, natomiast z czasownikiem k r a j e grupują się w powiatach: Żuromin, Mława, wschodniej części przasnyskiego i Ciechanów.

Na podstawie omówionego materiału trudno byłoby wyciągnąć jakieś ogólniejsze wnioski ze względu na to, że ma on charakter fragmentaryczny, dotyczy bowiem tylko części Mazowsza. Jednak już w tej chwili można stwierdzić, że jest on bardzo ciekawy. Dzięki dużemu zagęszczeniu siatki punktów możliwemu tylko przy prowadzeniu badań drogą korespondencyjną, otrzymujemy szczegółowy obraz słownictwa na danym obszarze, co jest cenne nie tylko w wypadku nazw dzielących teren, ale także wtedy, gdy nazwy nie układają się w kompleksy terenowe. Otrzymujemy bowiem bogaty materiał słownikowy mogący służyć do dalszych opracowań. Zmapowanie materiału z całego Mazowsza pozwoli ustalić typowe podziały leksykalne na tym terenie.

PRZYPISY

1. Kwestionariusz z hodowli liczy 132 pytania dotyczące następujących zagadnień: pastwisko i pasza, nazwy zwierząt i części ich ciała, rozmnażanie, nazwy młodych zwierząt, przywoływanie i odpędzanie zwierząt, drób.
2. Np. ze wsi Wieniec, pow: Sochaczew otrzymano odpowiedź: **„ten sznurek nazywa się pynta"**, czy ze wsi Kondrajec Szlechecki, pow. Sierpc: **„mówią na to pęta"**.
3. Por. pytanie o karmienie bydła na s. 6. Rzeczownik **futrowanie** jest nazwą dominującą w kilku powiatach.
4. F. Kluge: „Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache". Berlin 1957, s. 393.
5. A. Brückner: „Słownik etymologiczny języka polskiego". Wiedza Powszechna. Warszawa 1957, s. 465.
6. Patrz mapa p.t. „obrządek" w artykule W. Doroszewskiego „O Atlasie gwar mazowieckich". Notatki Płockie nr 22.

IRENA NOWAK

NIEKTÓRE WYNIKI BADAŃ NAD ZAINTERESOWANIAMI i POTRZEBAMI KULTURALNYMI ROBOTNIKÓW PŁOCKICH

Badania nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich, prowadzone przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego podjęte i zrealizowane zostały w drugiej połowie roku 1960.*

Badaniami za pomocą kwestionariusza objęto 2.500 robotników z 13 zakładów pracy. Są to wszystkie większe i kilka małych zakładów przemysłowych i budowlanych w Płocku.

Do opracowań statystycznych weszło 2.003 kwestionariusze. Reprezentacja ta wynosi 40% stanu załóg (pracowników fizycznych) badanych zakładów i około 20% ogółu robotników zatrudnionych w Płocku w grudniu 1960 r.

Zbadaną grupę robotników z podziałem na zakłady pracy i płeć przedstawia tabela 1.

Odsetek kobiet w zbadanej grupie jest nieco niższy niż wśród ogółu robotników fizycznych Zakłady budowlane nie zatrudniają prawie zupełnie kobiet, kobiety zatrudnione w przemyśle pracują przede wszystkim w Płockich Zakładacsh Mięsnych, Płockich Zakładach Spożywczych Przemysłu Terenowego, Płockich Zakładach Przemysłu Terenowego i Krawieckiej Spółdzielni Pracy Kobiet.

Biorąc pod uwagę, że duża liczba kobiet poszukuje pracy i, że ambicją szczególnie młodych kobiet i dziewcząt jest właśnie praca w przemyśle, niepomiernie wyżej stawiana w hierarchii społecznej od każdej innej pracy fizycznej, trzeba już tutaj powiedzieć, że w Płocku jest za mało zakładów pracy, zatrudniających kobiety i że szczególnie wobec zwiększającego się napływu ludności, sprawa ta powinna stać się przedmiotem troski i racjonalnych planów budowy i rozbudowy zakładów pracy dla kobiet.

Tabela 2 prezentuje zbadaną grupę pod względem płci i wieku.

Dane dotyczące wieku w podziale na płeć układają się w sposób charakterystyczny i typowy. W wieku lat 25—29 występuje najwyższy procent pracujących mężczyzn i najniższy — kobiet. Mężczyźni tworzą rodziny, „zarabiają na dom", kobiety wychowują małe dzieci.

Ogólnie biorąc wśród zbadanych robotników liczba ludzi młodych (72,9% — do lat 40) jest

* Założenia i metody badań zostały omówione w artykule: I. Nowakowa, K. Askanas „O badaniach socjologicznych nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich", Notatki Płockie nr 19, r. 1961.

Tabela 1

Zbadani robotnicy według zakładów pracy i płci

PŁEĆ	Razem		Nazwy zakła									
			Fabryka Maszyn Żniwnych		Petrobudowa		Płockie Stocznie Rzeczne		Płockie Zakłady Mięsne		Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego	
	L. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Mężczyźni	1741	87,0	521	94,6	430	98,9	199	95,7	119	74,8	139	97,2
Kobiety	262	13,0	30	5,4	5	1,1	9	4,3	40	25,2	4	2,8
Razem	2003	100	551	100	435	100	208	100	153	100	143	100

d. c. tabeli 1

dów pracy																
Płockie Zakłady Spożywcze Przemysł. Terenowego		Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych		Zakłady Stolarsko-Budowlane		Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane		Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego		Spółdzielnia Pracy Kobiet im. H. Sawickiej		Tartak		Płocki Zakł. Przemysł. Mat. Budowl.	
l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
21	22,1	82	97,6	67	89,3	66	97,1	35	54,7	—	—	38	95,0	24	88,9
74	77,9	2	2,4	8	10,7	2	2,9	29	45,3	54	100	2	5,0	3	11,1
95	100	84	100	75	100	68	100	64	100	54	100	40	100	27	100

nieco wyższa, niż według danych dotyczących robotników w całej Polsce.

Przeciętny wiek obniża grupa robotników dojeżdżających ze wsi.

Istotny dla podjętego opracowania jest podział robotników na 3 kategorie w zależności od miejsca zamieszkania, co wyznacza różny stosunek do miasto i jego urządzeń i różny udział w życiu miasta.

I kategoria — to robotnicy stale mieszkający w Płocku.

II kategoria — chłopo-robotnicy, dojeżdżający do pracy w Płocku z okolicznych wsi,

III kategoria — robotnicy przebywający w Płocku czasowo na delegacji, mieszkający w innych miastach Polski.

W roku 1960 była to mała ilość ludzi, która w przeprowadzonych badaniach zaprezentowała się grupą 10 osobową, nie dającą się porównać z dwiema poprzednimi grupami i z tych względów w niniejszym opracowaniu została pominięta.

Podział na pierwsze dwie kategorie: ludzi z miasta — „M" i ludzi ze wsi „W" stanowi rodzaj układu odniesień dla większości dalszych zestawień i analiz.

Tabela 3 wskazuje na układ liczbowy tych trzech grup w poszczególnych zakładach pracy.

571 zbadanych — 28,5% — to ludzi spoza miasta. Siła przyciągania Płocka, chociaż Petrobudowa zwiększyła ją znacznie, istnieje już oddawna. Wszystkie zakłady pracy (za wyjątkiem Spółdzielni Krawieckiej, zatrudniającej tylko kobiety z miasta) zatrudniają znaczny odsetek chłopo-robotników:

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego — 63,6%,

Tartak — 57,5%,

dopiero na trzecim miejscu Petrobudowa, której 48,7% załogi stanowią ludzie ze wsi.

W roku 1961 przy dalszym wzroście załogi Petrobudowy stosunek ten znacznie się zwiększył.

Tabela 2

Zbadani robotnicy według płci i wieku

Wiek	Razem		Płeć			
			Mężczyźni		Kobiety	
	l. b	%	l. b.	%	l. b.	%
Do 19 lat wł.	178	8,9	143	8,2	35	13,3
20 do 24	310	15,5	261	15,0	49	18,7
25 do 29	374	18,7	355	20,4	19	7,3
30 do 34	351	17,6	314	18,0	37	14,1
35 do 39	246	12,3	219	12,5	27	10,3
40 do 44	143	7,5	132	7,6	17	6,5
45 do 49	140	7,0	111	6,4	29	11,1
50 do 54	130	6,5	104	6,0	26	9,9
55 do 59	75	3,8	60	3,4	15	5,7
60 i więcej	48	2,4	41	2,4	7	2,7
brak odpow.	2	0,1	1	0,1	1	0,4
Razem	2003	100	1741	100	262	100

Tabela 3

Zbadani robotnicy według zakładów pracy i miejsca zamieszkania

Miejsce zamieszkania	Razem		Nazwy zakła									
			Fabryka Maszyn Żniwnych		Petrobudowa		Płockie Stocznie Rzeczne		Płockie Zakłady Mięsne		Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego	
1	2		3		4		5		6		7	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Płock	1422	71,0	448	81,3	220	50,6	167	80,3	143	89,9	52	36,4
Okoliczne wsie	571	28,5	103	18,7	212	48,7	41	19,7	16	10,1	91	63,6
Na delegacji	10	0,5	—	—	3	0,7	—	—	—	—	—	—
Razem	2003	100	551	100	435	100	208	100	159	100	143	100

d. c. tabeli 3

dów pracy														
Płockie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego		Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych		Zakłady Stolarki Budowl.		Miejskie Przedsięb. Remont. Budowlane		Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego		Spółdzielnia Pracy Kobiet Im. H. Sawickiej		Tartak		Płockie Zakłady Przem. Teren. Mat. Bud.	
8		9		10		11		12		13		14		15	
l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
73	76,8	50	59,5	64	85,3	55	80,9	62	96,9	54	100	17	42,5	17	63,0
22	23,2	27	32,2	11	14,7	13	19,1	2	3,1	—	—	23	57,5	10	37,0
—	—	7	8,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
95	100	84	100	75	100	68	100	64	100	54	100	40	100	27	100

Grupa wiejska wyróżnia się przewagą mężczyzn, oraz ludzi młodych, a co za tym idzie nie obarczonych rodziną.

Robotnicy w wieku 19—35 lat — w grupie M — 55%
robotnicy w wieku 19—35 lat — w grupie W — 73%
nieżonaci (wzgl. niezamężne) — w grupie M — 21%
nieżonaci (wzgl. niezamężne) — w grupie W — 33%
kobiety — w grupie M — 17%
kobiety — grupie W — 1,5%.

Tabela 4 i 5 obrazują wykształcenie ogólne i zawodowe zbadanych robotników z podziałem według miejsca zamieszkania.

Prawie połowa ogółu zbadanych robotników (46%) ma nieukończoną szkołę podstawową. 1,6% — 32 osoby — nie umieją czytać i pisać, są to w większości ludzie starsi (24 osoby powyżej lat 50).

54% robotników posiada wykształcenie podstawowe i przekroczone podstawowe (6,4%). stawowe ibRoE,ędnie)ż: cmfwypcmfwypcmfwy

30% robotników nie ma żadnego przygotowania do zawodu, pozostali bądź byli w szkole zawodowej (20%), bądź na kursach, bądź też zostali przyuczeni do pracy w zakładach lub u majstrów.

Przy podziale na grupy: miejską i miejską, grupa wiejska przedstawia niższy poziom pod względem wykształcenia ogólnego:

nieukończona szkoła podstawowa w grupie W — 53,5%
nieukończona szkoła podstawowa w grupie M — 42,5%

i znacznie niższy pod względem wykształcenia zawodowego. Tu różnice są bardzo duże:

bez szkolenia i przyuczenia w grupie W — 43%
bez szkolenia i przyuczenia w grupie M — 24,3%.

Ponad 70% wypowiedzi w grupie wiejskiej, dotyczących chęci dalszego kształcenia się ogólnego i zawodowego, uzasadnia przekonanie, że ludzie przychodzący ze wsi chcą od miasta nie tylko pracy ale i nauki.

Ta niepełna charakterystyka w oparciu o kilka zaledwie cech ma przynieść ogólną orientację w grupie ludzi, których udział w życiu kulturalnym będzie przedmiotem dalszej relacji.

*
* *

Zagadnienia aktywności kulturalnej zbadanej grupy rozpatrywane są na podstawie zestawień z zakresu konsumpcji kulturalnej.

Tabela 4

Zbadani robotnicy według miejsca zamieszkania i wykształcenia ogólnego

Wykształcenie ogólne	Razem		Miejsce zamieszkania					
			Płock		okoliczne wsie		na delegacje	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
nie chodził do szkoły	32	1,6	25	1,8	7	1,5	—	—
do 4-ch klas	483	24,2	314	22,1	167	28,5	2	20,0
5 – 6 klas	405	20,2	267	18,7	134	23,5	4	40,0
ukończ. 7 klas	953	47,6	704	49,5	245	43,0	4	40,0
więcej niż 7 klas	115	5,7	98	6,9	17	3,3	—	—
ukończ. 11 klas	15	0,7	14	1,0	1	0,2	—	—
Razem	2 003	100,0	1 422	100,0	571	100,0	10	100,0

Zestawienia z zakresu czytelnictwa gazet wskazują na to, że:

gazety czytuje w grupie M — 83,5% a w grupie W — 78% robotników.

Najwięcej robotników czyta jedną gazetę: 37% — w grupie M, 48% w grupie W i czyta codziennie: 38,5% — w grupie M, 25% — w grupie W.

Robotnicy z miasta czytają ogólnie biorąc więcej, (34% — dwie gazety) i częściej.

Największym powodzeniem cieszy się w obydwu grupach Express (ogółem ponad 50%), potem Trybuna Mazowiecka, także wśród robotników ze wsi (23%). Natomiast zainteresowanie dla spraw wsi wśród robotników miejskich jest bardzo małe. Chłopską Drogę lub inne pismo dla wsi czyta 0,4% — w grupie M, 17% — w grupie W.

Gazety sportowe nie mają wielu czytelników: 11% — w grupie M i 5% w grupie W.

Najczęściej czytane są w obydwu grupach artykuły zawierające:

1. Wiadomości z kraju i ze świata
2. Wiadomości sportowe
3. Informacje o wypadkach i z kroniki sądowej.

Nie czyta gazet w ogóle — 16% — w grupie M, 22% — w grupie W.

4,5%, tj. 90 osób spośród zbadanych nie czyta gazet i nie słucha radia.

Są to zatym ludzie będący nie tylko poza zasięgiem oddziaływań kulturalnych, ale nawet pozbawieni aktualnej informacji — ludzie, o których trzeba szczególnie się zatroszczyć.

Tabela 5

Zbadani robotnicy według miejsca zamieszkania i wykształcenia zawodowego

Wykształcenie zawodowe	Razem		Miejsce zamieszkania			
			Płock		okolicz. wsie	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Bez szkol. zawod.	601	30,0	355	24,3	245	43,0
Był w szkole zaw.	404	20,0	321	22,6	81	14,0
Był na kurs. zaw.	275	13,7	218	15,2	56	9,5
Przyuczony	756	37,7	557	41,5	193	33,5

* Tabele 5, 6, 7, 8, w których ilość odpowiedzi jest większa niż ilość zbadanych pozostawione zostały otwarte.

Czytelnictwo czasopism i książek w świetle liczb nie wygląda źle, natomiast bliższa analiza wskazuje na to, że w wielu wypadkach są to raczej zetknięcia z książką, niż czytelnictwo, co skłania do ostrożności w ocenie tych danych.

Czasopisma czyta 41% robotników,

książki czyta — 45%.

Ci, którzy rzeczywiście czytają, czytają naogół regularnie:

Czasopismo raz na tydzień — 31% w grupie M, 21,7% w grupie W.

Książkę jedną albo więcej w miesiącu — 39% — w grupie M, 27,2% w grupie W.

Z czasopism, w obydwu grupach najbardziej popularna jest „Przyjaciółka": w grupie M — 19,5%, w grupie W — 14,4%. (Należy przypuszczać, że liczba ta jest obniżona z powodu małej ilości kobiet w grupie W).

Następne z kolei miejsce zajmują w mieście: „Dookoła Świata", „Morze" i „Kraj Rad", (potraktowane przy opracowaniu materiałów razem) — 11,5%, a na wsi: „Nowa Wieś" i inne wiejskie — 4,9%. Jak widać, odległość tych pism od „Przyjaciółki", szczególnie na wsi jest bardzo znaczna.

Czytelnictwo książek, jak już zostało wspomniane, wymaga dużej ostrożności w ocenie.

Spośród autorów najczęściej wymieniany jest Sienkiewicz — przez 17% robotników w obydwu grupach. 20% robotników z miasta i 11,8% ze wsi wymienia książki autorów klasycznych. W niejednym wypadku zachodzi podejrzenie, że są one jeszcze pamiętane za czasów szkolnych, ale jednak pamiętane.

Pytani na temat korzystania z biblioteki zostało sformułowane w kwestionariuszu w rozszerzonej nieco formie. Z odpowiedzi wynika, że 27% robotników mieszkających w mieście i 23,5% na wsi czyta książki z bibliotek w wielu wypadkach przynoszone do domu przez żonę, lub dzieci chodzące do szkoły. Ta forma oddziaływania kulturalnego szkoły na dom wydaje się być godna uwagi.

Radio ma w obydwu grupach znaczną ilość codziennych słuchaczy: w grupie M — 60%, w grupie W — 40%.

Tabela 6

Jakie urządzenia kulturalne dla dzieci uważane są za najbardziej potrzebne w mieście

Urządzenia kulturalne dla dzieci	Ilość odpowiedzi razem		Miejsce zamieszkania			
			Płock		okolicz. wsie	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Żłobki	1 410	70,5	984	7,0	418	73,2
Przedszkola, szkoły	1 542	77,1	1 083	76,2	450	78,8
Świetlice przy szkołach	676	33,8	468	33,0	199	34,8
Ogródki dziecięce piaskownice	734	36,7	579	40,8	153	26,8
Półkolonie i kolonie	101	5,1	76	5,4	25	4,4
Wycieczki	20	1.0	11	0,8	9	1,6
Zabawy	9	0,5	6	0,4	3	0,5
Wszystko co wym. w kwestionariuszu	51	2,5	29	2,0	21	3,7
Inne	21	1,1	14	0,9	6	1,1
„nie wiem" „nie trzeba"	154	7,7	114	8,0	40	7,0

W mieście nie słucha radia wcale tylko 8% robotników, na wsi — aż 29%, co tłumaczy się między innymi znacznie mniejszą ilością posiadanych aparatów radiowych. Na 1.285 aparatów lampowych w zbadanej grupie, na wsi jest tylko 269.

Radio i prasa codzienna są najbardziej masowo wykorzystywane, następne miejsce zajmuje kino.

D o k i n a chodzi 79% robotników z miasta i 64% — ze wsi, przy czym 29% w grupie M i 18,3% w grupie W — chodzi do kina raz w tygodniu lub częściej.

Z e ś w i e t l i c robotnicy naogół nie korzystają i nie mają dla nich zainteresowania. Chodzi do świetlicy tylko 17% robotników (w obydwu grupach kształtuje się to mniej więcej jednakowo), czemu trudno się dziwić, ponieważ w 13 zakładach pracy jest 6 świetlic, w tym nie wszystkie czynne.

Także i tu wysuwa się grupa tych, którzy chodząc do świetlicy, korzystają z niej regularnie. A więc na 356 osób bywających w świetlicach 44%, tj. 155 osób chodzi raz na tydzień lub częściej.

Istnieją typowe formy korzystania w czasie ze środków kultury masowej, narzucane zmianą programu w kinie, ukazaniem się gazety czy czasopisma itp., nie pozbawiają one jednak konsumenta wolności wyboru.

W pewnej zależności od tego zjawiska, jeśli chodzi o środki kultury masowej, a już chyba bez tej zależności przy czytelnictwie książek, czy chodzeniu do świetlicy tworzą się nawyki, wyrażające się w liczbach, obrazujących częstotliwość korzystania z dóbr kulturalnych, typową dla znacznej ilości ludzi.

Wytwarzanie się korzystnych nawyków jest rzeczą niezwykle cenną w wychowaniu, wytwarzanie się nawyków kulturalnych obejmujących duże grupy, wybijające się liczebnie ze zbadanej zbiorowości wydaje się być rzeczą równie cenną w prognozie upowszechnienia kultury.

Aktywizacja zainteresowań i potrzeb kulturalnych drogą wytwarzania nawyków może być ważką przesłanką dla określonej polityki kulturalnej.

Zbadana grupa robotników charakteryzuje się dość dużą konsumpcją kulturalną przy niskim przeciętnie poziomie wykształcenia, co możnaby tłumaczyć narastaniem nawyków w oparciu o wzory środowiskowe, charakterystyczne dla Płocka, jak np. poszanowanie autorytetu w sprawach kultury.

Rozważania te wychodzą już jednak poza materiały uzyskane z badań.

Z odpowiedzi na temat korzystania z dalszych rozrywek kulturalnych i urządzeń wynika, że:

do teatru chodzi bez określenia jak często) 43,5% w grupie M, 14% w grupie W,

do cyrku 57% w grupie M, 27% w grupie W,

na odczyty 13% w grupie M, 10% w grupie W,

na zawody sportowe 51% w grupie M, 28,5% w grupie W,

na zabawy taneczne 43% w grupie M, 57,5% w grupie W,

Tabela 7

Jakie urządzenia i formy organizacyjne życia kulturalnego dla młodzieży uważane są za najbardziej potrzebne w mieście

Urządzenia kulturalne dla młodzieży	Ilość		Miejsce zamieszkania			
	wypowiedzi razem		Płock		okoliczne wsie	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Koła zainteresowań, biblioteki, kluby, czytelnie	184	9,2	132	9,2	52	9,1
Zespoły artystyczne	64	3,2	51	3,5	13	2,3
Urządzenia i imprezy sportowe	377	18,9	269	18,9	102	17,9
Świetlice, domy kultury	1261	63,1	860	60,4	391	68,5
Kino młodzieżowe	85	4,25	61	4,2	24	4,2
Teatr, imprezy artyst.	36	1,8	25	1,7	11	1,9
Wesołe miasteczko	6	0,3	5	0,3	1	0,2
Wycieczki, turystyka	87	4,4	56	3,9	31	5,4
Kolonie letnie	29	1,5	20	1,4	9	1,6
Inne	192	9,6	139	9,7	51	8,9
„nie wiem" „nie trzeba"	192	9,6	146	10,2	46	8,1

do kawiarni 25% w grupie M, 12% w grupie W,

do restauracji 21% w grupie M, 17% w grupie W.

Tabela 8

Jakie urządzenia kulturalne dla dorosłych uważane są za najbardziej potrzebne w mieście

Urządzenia kulturalne dla dorosłych	Ilość odpowiedzi razem		Miejsce zamieszkania			
			Płock		okolicz. wsie	
	l. b.	%	l. b.	%	l. b.	%
Stały teatr	1555	77,8	1118	78,6	428	74,9
Kino	759	37,9	560	39,3	196	34,3
Świetlice i domy kultury	77	3,3	62	4,3	15	2,6
Nowe boiska sportowe	691	34,6	525	36,8	166	29,1
Basen pływacki	878	43,9	704	49,5	171	29,9
Wszystkie urządzenia wymienione w kwestion.	97	4,85	82	5,1	15	2,6
Inne urządzenia kult.	223	11,1	172	12,1	50	8,8
„nie wiem" „nie trzeba"	55	2,7	24	1,6	31	5,4

Wydaje się, że traktując jaknajostrożniej powyższe dane, trzeba przyjąć, że przedstawiają one grupy ludzi, którzy raz, albo więcej byli w teatrze, na odczycie itd.

Żądania, jakie stawiają miastu robotnicy płoccy przedstawiają tabele 6, 7 i 8.

Ponadto 70% rbootników w obu grupach: miejskiej i wiejskiej żąda stałego teatru. Nie znaczy to napewna, żeby zastanawiali się nad sprawą stałego teatru w takim mieście, jak Płock w chwili obecnej.

Chcą po prostu częstych i różnych przedstawień teatralnych, których wybór pozwoliłby na korzystanie każdemu z tego, co mu bardziej odpowiada. I w tym leży słuszność przesłanek tego żądania.

Około 40% domaga się nowego kina.

Około 40% robotników chce, żeby w mieście było boisko, sportowe i basen pływacki, (to głównie ludzie z Płocka).

Przemilczana przez badanych robotników sprawa klubów i świetlic tłumaczy się m. inn. brakiem dobrych doświadczeń w tej mierze.

Cały wachlarz życzeń dotyczy potrzeb dzieci i młodzieży: żłobki, przedszkola, szkoły, ogródki dziecięce, świetlice, domy młodzieżowe, wycieczki i imprezy sportowe dla młodzieży, czytelnie, koła zainteresowań, zespoły artystyczne itd.

Bardzo silnie wypowiadana jest potrzeba wycieczek krajoznawczych dla dorosłych, organizowanych przez zakłady pracy czy instytucje — około 90% wypowiedzi w obydwu grupach.

Żądania ludzi ze wsi nie są skromniejsze niż stałych mieszkańców miasta.

Sprawa żądań i życzeń musi być poddana dokładniejszej analizie i konfrontacji z faktami, również pewna dociekliwość psychologiczna ułatwi znalezienie właściwej oceny.

Wyraźne zainteresowanie i emocjonalny stosunek do sprawy rozbudowy miasta i jego urządzeń kulturalnych, przejawiane przez odpowiadających w czasie wywiadów są już świadectwem określonej postawy. I jeśli nawet w niektórych wypadkach żądania te należą do kategorii nie planów jeszcze, a tylko marzeń o własnym lepszym, ciekawszym życiu, to nie można przekreślić ich terminem niewiarygodności, ale dążyć do ich realizacji, oczywiście w granicach realnej celowości.

Sprawą, która nasuwa się tu z dużą siłą jest konieczność planowania urządzeń kulturalnych nie tylko dla miasta, ale i dla wsi.

Z zestawień wynika, że grupę wiejską, silną biologicznie, cechuje aktywność, chęć nauki, ambitne dążenia. Cechy te sprawiają, że mimo różnic w poziomie wykształcenia i mniejszych możliwości, ograniczonych miejscem zamieszkania, grupa ta w zakresie konsumpcji kulturalnej zbliża się w pewnych punktach do poziomu grupy miejskiej.

Oczywistym jest, że w związku z rosnącą industrializacją grupa robotników miejskich będzie zwiększała się, stawiając problemy miastu. Grupa zaś chłopo-robotników będzie stawiała zagadnienia zarówno miastu, gdzie pracuje, jak i wsi, w której mieszka.

Dwa z tych problemów narzucają się niniejszym rozważaniom i domagają rozstrzygnięć ze strony polityki kulturalnej zarówno na terenie miasta, jak i wsi:

1) Powszechne podnoszenie poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego w zakresie podstawowym.
2) Organizacja życia kulturalnego, rozszerzająca się w sposób przyspieszony, na równi z rosnącym zasięgiem industrializacji.

Oświata i systematyczne, racjonalne udostępnianie ogólnych wartości kulturowych — to drogi, które prowadzą do kultury powszechnej.

W artykule niniejszym szereg zagadnień jest niepogłębionych, inne — ledwie zaznaczone, kilka ważnych problemów wynikających z badań — jak np. sprawa spędzania czasu wolnego pominiętych zostało zupełnie.

Szczegółowa analiza badanych zjawisk, która pozwoli, być może, na szersze ujęcie teoretyczne i dalej idące wnioski praktyczne, planowana jest w ramach całościowego opracowania wyników badań.

BENON DYMEK

PIERWSZE LATA DZIAŁALNOŚCI P. P. R. NA MAZOWSZU PŁOCKIM*)

M o t t o:

„Szumią jodły, szumią gaje,
rozlega się bojowy śpiew,
idą polscy partyzańci,
niosą w piersiach ludu gniew.

W miastach i wsiach salwy grają,
na bój krwawy, na bój nam czas.
Partyzanci w szereg stają,
wolna armia, wolnych mas".

(z piosenki partyzanckiej Romana Nowakowskiego — ps. „Gapka").

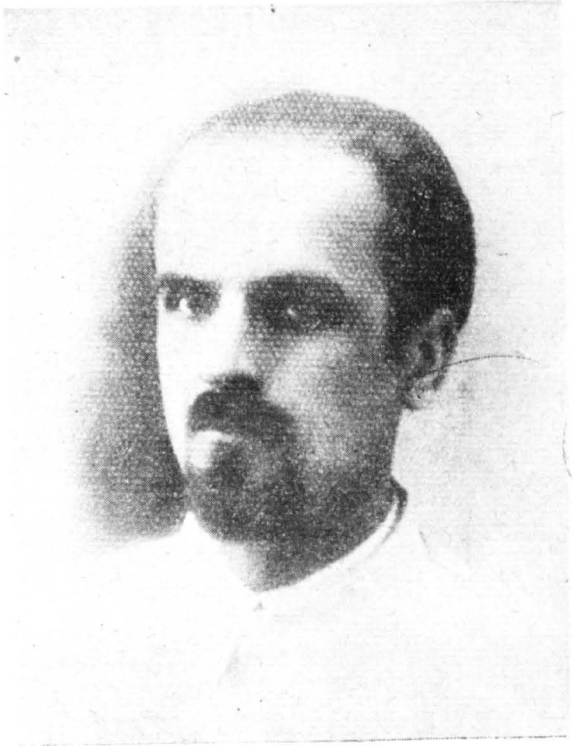
Na Mazowszu Płockim, wśród robotników i radykalnych chłopów, myśl o organizowaniu się i przeciwstawieniu się okupantowi powstała tuż po wrześniu 1939 r. Nieśmiało zaczęli się skrzykiwać byli działacze KPP, SL, ZMW-Wici, i skupiać głównie wokół Juliana Wieczorka. Tak zaczęło się od kontaktów, od dyskusji, od przeciwstawienia się reakcyjnej propagandzie.

W międzyczasie w Warszawie na przełomie 1940/1941 roku przez grupę byłych działaczy KPP na czele ze Stanisławem Zającem, został utworzony Związek Rad Robotniczo-Chłopskich „Młot i Sierp", który w działalności swej oparł się o program KPP.

W początkach 1941 roku powstają pierwsze trójki „Młota i Sierpa" na Mazowszu płockim. Zorganizowano również Komitet Okręgowy, w skład którego weszli między innymi: Julian Wieczorek, Zygmunt Wolski, Kazimierz German, Feliks Majdak, Teofil Kufel, Marian Kubicki, Jan Orliński i Stanisław Wiśniewski. Powstały również komitety powiatowe „Młota i Sierpa" w Płocku, Sierpcu, Ciechanowie, Płońsku i w innych miejscowościach. Po wsiach krążyły: „Wieści ze świata", „Młot i Sierp", i „Komunikaty frontowe" wydawane przez organizację płocką.

Była to praca niełatwa. Okupant hitlerowski za wszelką cenę chciał zniszczyć naród Polski, dlatego też każde najdrobniejsze przeciwstawienie się mu groziło śmiercią.

Dnia 7 lipca 1941 roku w Warszawie okupant aresztował Komitet Centralny „Młota i Sierpa", między innymi został aresztowany Julian Wieczorek, zginął on następnie w Oświęcimiu dnia 11.I.1942 r.



Julian Wieczorek, ps. Julek. Przed 1939 r. sekretarz Stronnictwa Ludowego na okręg płocki. W 1937 r. organizator masowych strajków chłopskich. Za działalność swoją skazany przez sądy sanacyjne na 2 lata więzienia. W okresie okupacji organizator ruchu oporu w okręgu mazowieckim — grupa „Sierp i Młot". Członek KC tej grupy.
Zginął zamordowany w Oświęcimiu zimą 1942 roku

Zasięg pracy organizacji rozwijał się. W Płońsku powstał Komitet Pomocy Radzieckim Jeńcom Wojennym, który organizował zbiórkę na rzecz jeńców.

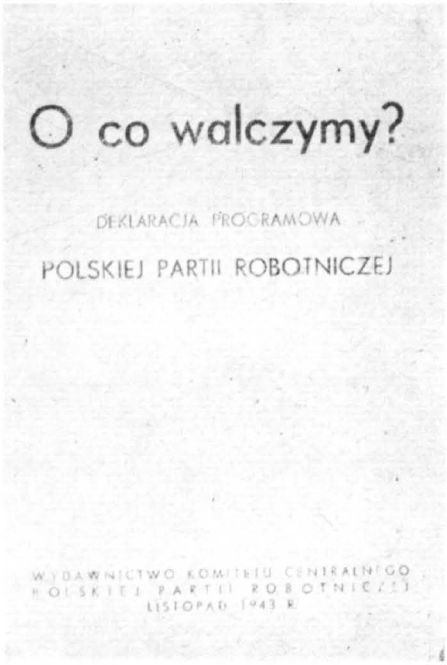
Nie wszyscy uzyskali trudny „kontakt", niektórzy z nich podejmują pracę na własną rękę. Tak np. działała grupa komunistów w Osieku, pow. ciechanowskim.

*) Artykuł został opracowany na podstawie materiałów archiwalnych Składnicy Akt WKW i częściowo akt Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

Wykorzystano również relacje — K. Germana, T. Kufla, Wł. Mazura, J. Ptasińskiego, F. Majdaka, J. Krajewskiego i innych. Korzystano także z następujących druków i pism: „Jedność Mazowiecka", broszura „Synowie Ziemi Mazowieckiej", wspomnienia J. Ptasińskiego „Z mazowieckich pól".

1) Praca w tym okręgu była trudna ze względu na to, że był to teren przyłączony wówczas do tzw. „Reichu".

W styczniu 1942 roku powstała Polska Partia Robotnicza z połączenia antyfaszystowskich organizacji rewolucyjno - niepodległościowych.



W deklaracji PPR ze stycznia 1942 roku czytamy: „Polska Partia Robotnicza wzywa do walki z wolną i niepodległą Polską, w której naród sam o losach swych stanowić będzie. O Polskę, która zapewni narodowi chleb, wolność i pokój".

Jeszcze w 1941 roku przybyła z terytorium ZSRR grupa komunistów z Marcelim Nowotko na czele. PPR wysunęła hasło zdecydowanej walki z okupantem hitlerowskim, w perspektywie zaś głosiła powstanie Polski Ludowej bez obszarników i fabrykantów. Pomimo, że PPR zaczęła działać dość późno i znajdowała się w liczebnej mniejszości, jej program i konsekwentna walka z wrogiem sprawiły, że partię poparły szerokie masy ludowe.

Zimą 1942 roku działacze komunistyczni przystąpili do tworzenia partii także i na Mazowszu Płockim. Ziemie Mazowsza Płockiego zostały wyodrębnione w oddzielny okręg nr 18 [1]), który organizacyjnie należał do obwodu nr V — łódzkiego, ale obok kontaktów z organizacją w Łodzi, organizacja płocka posiadała również ścisłą więź z organizacją warszawską. Na czele obwodu łódzkiego stanął jako dowódca Mieczysław Moczar, później zaś August Lange. Sekretarzem Komitetu Obwodowego PPR był Ignacy Loga-Sowiński.

Wiosną 1942 roku powstają na Mazowszu Płockim pierwsze komórki PPR składające się z byłych członków „Młota i Sierpa".

PPR na Mazowszu Płockim oddziaływała na wieś płocką. Do Partii należało wielu radykalnych działaczy SL i Wici jak: F. Majdak,—SL, Wiciowcy — bracia Siedlichowie, Wiśniewski i inni. Jest to niewątpliwe zasługa legendarnego już dzisiaj na Mazowszu Juliana Wieczorka, ale siłę PPR-u stanowili miejscowi chłopi i robotnicy. Organizatorami PPR byli: Zygmunt Wolski, Jan Orliński, Feliks Majdak, bracia Władysław i Bronisław Wieczorkowie, Kazimierz German, Teofil Kufel, Mieczysław Bodalski, Jakub Krajewski, Kazimierz Pijanowski, Jerzy Załęski i inni.

W marcu 1942 roku zebrał się po raz pierwszy w Bielsku w stodole u Kalinowskich Komitet Okręgowy PPR.

Jednakże już w kwietniu 1942 r. aresztowany został Z. Wolski w czasie przechodzenia granicy Generalnej Guberni, a później powieszony przez hitlerowców we wrześniu 1942 roku na placu w Płocku. Wolski został mianowany pierwszym sekretarzem Komitetu Okręgowego PPR przez KC PPR i kierował organizowaniem partii z Warszawy. W ten sposób partia poniosła dotkliwą stratę, co zahamowało także i jej rozwój.



Zygmunt Wolski, ps. Zygmunt — nauczyciel z Sierpca. Radykalny działacz ruchu ludowego, współorganizator grupy „Sierp i Młot" oraz jeden z założycieli PPR w okręgu mazowieckim. Aresztowany z 2 na 3.IV.1942 i powieszony publicznie na placu miejskim w Płocku we wrześniu 1942 roku

Dowództwo Główne
Gwardii Ludowej.

ROZKAZ

z dnia 15 maja 1942 r.

DO ODDZIAŁÓW GWARDII LUDOWEJ, WYRUSZAJĄCYCH W POLE.

Gwardziści, Partyzanci!

Dziś, zgodnie z obowiązkiem wiernych synów Polski, wyruszacie w pole. Wyruszacie w momencie zaostrzających się zmagań na froncie wschodnim, w momencie, kiedy dowództwo rozbójniczej armii hitlerowskiej czyni rozpaczliwe próby utrzymania swych pozycji i przejścia do ofensywy, kiedy rzuca na front ostatnie rezerwy w ludziach i materiale wojennym, aby odwlec moment swej nieuchronnej klęski.

Nie jesteście pierwsi. Pierwsze oddziały partyzanckie wyszły w pole jeszcze jesienią 1941 r., a wczesną wiosną, jeszcze przy śniegu, rozpoczęły ożywioną działalność nowe oddziały na terenie Białorusi, a trochę później w Ukrainie i w "Galicji". Poszczególne wystąpienia miały miejsce i w środkowej Polsce. Okres walki partyzanckiej jest już na dobre rozpoczęty. Zadaniem Waszym jest przenieść walkę partyzancką na centrum Polski. Inne oddziały rozpoczną ją na terenach wcielonych do Rzeszy i pozostałych dzielnicach.

Bezpośrednim Waszym bojowym zadaniem jest: niszczenie dróg i dezorganizowanie dowozu materiałów wojennych i wojska na front, niszczenie wszelkiego rodzaju obiektów wojennych i zakładów, pracujących dla armii, wyniszczanie załóg policyjnych i innych oddziałów wojskowych, rozprzężenie administracyjnych organów okupantów, niszczenie sieci łączności, dezorganizowanie aparatu, zaopatrującego okupanta w żywność i niszczenie jego składów, - mogące szkodzenie okupantowi na każdym kroku, zmuszanie go do ciągłej czujności i trwogi, do zdwajania straży, do odwoływania coraz to nowych jednostek z frontu dla ochrony swego bezpieczeństwa na tyłach.

Działajcie śmiało i bezwzględnie.

Mścijcie na wrogu każdą jego podłość, popełnioną na polskiej ziemi. Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak, spotkany na drodze naszej walki.

Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie. Nie jesteście samotni. Za Wami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory, pola, drogi, wsie zaludnią się oddziałami partyzantów - bojowników o wolność.

Bijcie się [illegible] Przyjdzie niezadługo chwila, kiedy cały naród chwyci za broń i stanie do walki, by zadać śmiertelny wróg na naszej, by osiągnąć cel ostateczny - N i e p o d l e g ł o ś ć.

GŁÓWNE DOWÓDZTWO GWARDII LUDOWEJ.

Pierwszy rozkaz Głównego Dowództwa Gwardii Ludowej do oddziałów wyruszających w pole

Jednakże już w lipcu 1942 roku na jednym z zebrań wybrano władze okręgowe. Sekretarzem Komitetu Okręgowego PPR został Kazimierz German, dowódcą GL Okręgu Płockiego Czesław Małkowski, po nim zaś Jan Wilczyński. We wrześniu 1942 r. organizacja płocka nawiązała również kontakt z władzami Obwodu łódzkiego.

Równocześnie Partia przystąpiła do organizowania pierwszych oddziałów bojowych GL.

W marcu 1943 roku oddziały GL partyzantów płockich pod dowództwem Antoniego Sulkowskiego wykoleiły pociąg, przez rozkręcenie szyn, między stacjami Rypin—Sierpc w pobliżu stacji Szczutowo.

Zimą 1943 roku Sztab Okręgu zorganizował szkolenie dla dowódców sekcji i dla oficerów dowództw powiatowych GL.

W marcu 1943 r. młodzież płocka zorganizowała ZWM. Na jednym z pierwszych zebrań ZWM w Łęgu wybrano Zarząd, którego przewodniczącym został Aleksander Małecki.

W kwietniu 1943 r. wyruszył w pole pierwszy, stały oddział GL zwany — I Kadrowa im. Ziemi Mazowieckiej, do którego należeli gwardziści sierpeckiego, płockiego i rypińskiego. W Archutówku, pow. Płock oddział dowodzony przez „Gacka" — Bronisława Wieczorka złożył przysięgę na ręce dowódcy Okręgu Jana Wilczyńskiego i wyruszył w pole.

Te pierwsze przejawy działalności Partii przestraszyły wroga. W okresie od marca do maja 1943 roku gestapo płockie przeprowadziło masowe aresztowania wśród członków PPR i gwardzistów w płockim, sierpeckim i mławskim.

Wśród aresztowanych byli: Jan Wilczyński — dowódca Okręgu GL, Władysław Wieczorek — sekretarz Komitetu Powiatowego w Płońsku, kamieniarz Jan Orliński — członek PPR, ślusarz Aleksander Małecki — czł. PPR, fornal Józef Piotrowski — czł. PPR, wyrobnik Stanisław Ziemiński — czł. PPR i wielu innych. Łącznie aresztowano kilkaset osób, część z nich w końcu 1943 roku i na początku 1944 r. hitlerowcy skazali na karę śmierci, inni poszli do obozu w Pomiechówku, Działdowie i Oświęcimiu.

Partię dotknął ciężki cios wroga, ale komuniści nie przestali działać. Wypadki te zbiegły się z wieściami o wspaniałych sukcesach wojsk radzieckich na froncie. Partia znowu przeorganizowała się, przyszli nowi ludzie i przystąpili do walki. Dnia 25 maja 1943 roku w Staroźrebach, pow. Płock odbyła się narada partyjna poświęcona trudnej sytuacji po masowych aresztowaniach. Dowódcą Okręgu został Władysław Mazur (Marchoł). Znowu poszły w bój oddziały Gwardii Ludowej.

W czerwcu 1943 r. grupa bojowa pod dowództwem Mazura wykoleiła pociąg wojskowy koło miejscowości Baboszewo między Sierpcem a Płońskiem.

Drużyny bojowe GL organizowały szereg drobniejszych akcji na obiekty administracyjne okupanta, na znienawidzonych prześladowców. Celem tych akcji było zdobycie broni i pieniędzy dla oddziałów. Powstały grupy partyzanckie „Wichra" — Czesława Wiśniewskiego, „Starego" — Władysława Rypińskiego, „Dęba" — Józefa Gumińskiego, „Czarnego" — Ignacego Siedlicha, „Ryszarda" — Tadeusza Szyjki J. Krajewskiego „Kuby" i inne. Jan Ptasiński



Grupa partyzantów Batalionu Nadwiślańskiego AL

w swych wspomnieniach pisze, że każda chata chłopska stała się schronieniem dla gwardzistów. Dzięki poparciu przez ludność walki i pracy PPR — partia mogła przystąpić do szerokiej działalności politycznej i bojowej.

Dnia 1 stycznia 1944 roku powstała Armia Ludowa. Miesiąc później odbyło się posiedzenie Komitetu Okręgowego PPR, na którym omówiono sprawę powstania Armii Ludowej. Dotychczasowe oddziały i sztaby GL zostały przemianowane na AL. Przystąpiono także do prób utworzenia płockiego Obwodu AL. Utworzono silne oddziały zbrojne. Powstała brygada AL — „Synowie Ziemi Mazowieckiej" w sierpniu 1944 r. AL przystąpiła do zmasowanej walki z okupantem. Do walki zbrojnej wzywa także odezwa Komitetu Okręgowego PPR z listopada 1944 r. skierowana „Do wszystkich Polaków Ziemi Mazowieckiej".

Brygada „Synowie Ziemi Mazowieckiej" stoczyła między innymi bitwę pod Pokrytkami dn. 20 sierpnia 1944 r. Grupy bojowe AL wykoleiły pociąg pod Baboszewem koło Płońska, opanowały urząd gminny w Koziebrodach i stoczyły wiele innych potyczek z okupantem. W walce z okupantem polegli: szef Sztabu Okręgu Zygmunt Kutasiewicz, zginęli: Tadeusz Szyjka, Mieczysław Wiechotek, w walce poległ Bronisław Wieczorek i wielu innych.

Obok partyzantów polskich na Mazowszu Płockim walczyli partyzanci radzieccy. Między innymi: w składzie brygady AL „Synowie Ziemi Mazowieckiej" walczył batalion radziecki pod dowództwem „Starika" — Eugeniusza Surowcowa, jednym z plutonów polsko-radzieckich dowodził „Blondyn" — oficer Armii Radzieckiej.



Obelisk odsłonięty 12. VII. 1959 r. w Małej Wsi w XVI-tą rocznicę wyruszenia pierwszego oddziału A. L. północnego Mazowsza

PPR na Mazowszu Płockim przystąpiła także do wydawania własnego pisma pod tytułem: „Głos Mazowsza". Pisemko to drukowane na szapirografie szeroko rozchodziło się po Mazowszu. „Głos Mazowsza" między innymi drukowany był w zabudowaniach chłopa Stanisława Goca w Bąbolicach, pow. płockim. Dzisiaj jeszcze St. Goc pokazuje swoje zabudowania, gdzie mieściła się drukarnia i opowiada jak chronił towarzyszy i ile to mieli kłopotu z papierem i farbą drukarską.

W nocy z 31 grudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku powstała Krajowa Rada Narodowa. Na posiedzeniu tym był między inn. delegat z Mazowsza — Szparadowski. W lutym 1944 r. w Szerominku u chłopa Szyjki i w czerwcu 1944 r. w Łęgu odbyły się posiedzenia KO PPR w sprawie organizowania rad narodowych. W wyniku szerokich prac przygotowawczych, 9 lipca 1944 r. w miejscowości Teodorowo, pow. płocki powstała Mazowiecka Wojewódzka Rada Narodowa, której przewodniczącym został znany radykalny ludowiec Michał Gwiazdowicz. Kilkudziesięciu delegatów obradowało przez cały dzień w stodole, gdzie stołem prezydialnym były przewrócone sanie.

Konspiracyjna WRN składająca się z przedstawicieli: PPR, AL, PPS, SL, związków zawodowych, byłych „wiciowców", uchwaliła rezolucję, w której między innymi przesłała pozdrowienia KRN. Niedługo potym wydała także odezwę „Do Robotników, Chłopów, Inteligencji pracującej, ... Do Wszystkich Polaków", w której sformułowała program polityczny i społeczny.

W lipcu 1944 r. powstają powiatowe rady narodowe w Płocku, Płońsku, Sierpcu, Ciechanowie, Pułtusku, Lipnie i Rypinie i cały szereg rad gromadzkich i gminnych. Duże zasługi w organizowaniu konspiracyjnych rad posiada „Marta" — Jadwiga Ludwińska.

Oddziały AL otrzymywały pomoc ze strony Sztabu Polskich Partyzantów i Armii Radzieckiej. Między innymi oddziały AL przejęły zrzuty broni w październiku 1944 roku niedaleko Sierpca. W grudniu 1944 r. AL otrzymała 9 worków broni. Zrzuty te były kontynuowane do chwili wyzwolenia.

Partyzanci mazowieccy do grudnia 1944 roku stoczyli jeszcze kilkanaście bitew z wrogiem, między innymi w Romanach, Gajach, Zalesiu, Nowej Wsi i innych miejscowościach

Latem 1944 r. społeczeństwo Lubelszczyzny witało wolność, przyniesioną przez żołnierzy radzieckich i polskich. W Chełmie powstał PKWN, który 22 lipca 1944 r. ogłosił historyczny Manifest do Narodu Polskiego. Front zatrzymał się na linii Wisły.

Prawobrzeżna część Mazowsza została wyzwolona. W Mińsku Mazowieckim ukonstytuowały się zaczątki władzy ludowej. Powstał tam także Warszawski Komitet Wojewódzki PPR. Partia przystąpiła na tych ziemiach do budowania zrębów władzy robotników i chłopów.

Ziemie Płockie zostały wyzwolone w wyniku kolejnej ofensywy radzieckiej z nad Wisły, Bugu i Narwi. 21 stycznia 1945 r. został wyzwolony Płock.

Przed partią stanęły nowe zadania — zagadnienie organizowania władzy w zniszczonym przez okupanta kraju. Partia wyszła z konspiracji i przystąpiła do wytężonej pracy organizacyjnej i politycznej. Jeszcze Płońsk stał w płomieniach, gdy zebrał się aktyw z Płocka, Sierpca, Ciechanow i Płońska i przy tlącej się świeczce zaczął obradować nad sprawami dnia ówczesnego. Sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR w Płocku został Jakub Krajewski, sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR w Płocku — Stefan Szczęsny. Pierwszym starostą a następnie Przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej był Ryszard Dobieszak, Prezydentem miasta — Franciszek Kozłowski, a przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Stefan Pernej. Komendantem Pow. MO był Stanisław Wiśniewski, a następnie Edmund Morski, szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa został Tadeusz Konopka. Pełnomocnikiem Reformy Rolnej na powiat płocki był Kazimierz Pesta.



Broń złożona w Komitecie Powiatowym PZPR w Płocku, zdobyta na Niemcach w czasie okupacji

Na czele ZWM stanął Chęciński. Sekretarzami KP PPR zostali: w Płońsku — Jan Ptasiński, Ciechanowie — Kazimierz Pijanowski, Pułtusku — Wacław Wojtowicz, w Lipnie — Z. Kolankiewicz, Sierpcu — Szkudlarski, Rypinie — Rawikowski.

Peperowski aktyw z Płocka zasilił również kadry wojewódzkie. Jednym z sekretarzy WKW PPR był Kazimierz German, Wojew. pełnomocnikiem Reformy Rolnej — Mieczysław Badalski.

Partia przystąpiła do realizowania reformy rolnej. „Jedność" — pismo PPR w Płocku donosi o zorganizowaniu „sztafet robotniczych" przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Organi-

zacja płocka postawiła sobie za zadanie przeprowadzenie reformy rolnej do 1. IV 1945 r. Organ PPR z Płocka pisał:

„Chłop polski obejmuje ziemię w posiadanie i jest to akt nieodwołalny, trwały, wieczysty. Znika z oblicza wsi klasa ziemian-wyzyskiwaczy i kogo przeraża ogrom prac nas czekających, to w samym tym jedynie fakcie znajdzie pierwsze pozytywne osiągnięcia w ukształtowaniu naszej nowej rzeczywistości wiejskiej".

Palącą była sprawa aprowizacji, uruchomienia i nacjonalizacji przemysłu itp.

„Jedność" donosi, że do pierwszych zadań administracji należało uruchomienie zakładów użyteczności publicznej. Już na drugi dzień były czynne wodociągi. Radziwie a następnie Płock otrzymały światło. Nowe władze miejskie postawiły sobie ambitne zadanie skasowania piwnicznych mieszkań. Zostały otwarte szkoły, w marcu 1945 r. wyszedł pierwszy numer „Jedności".

Następnie przyszły trudne lata umacniania władzy ludowej. Komuniści płoccy godnie spełnili swe zadania, nie żałując krwi i życia w walce z okupantem hitlerowskim. Ci sami ludzie przystąpili do ofiarnej pracy po wyzwoleniu w umacnianiu władzy ludowej, wielu z nich poległo z rąk bratobójczych jak legendarny już dzisiaj „Rypa" — Władysław Rypiński.

ZDZISŁAW KUBIŃSKI *)

NASZ „JEDYNAK"

Kiedy w marcu 1943 r. zostałem powołany w skład Mazowieckiego Zarządu Okręgowego Związku Walki Młodych na Okręg Płock — Ciechanów, razem z całym kierownictwem zabrałem się do pracy organizacyjno-politycznej z młodzieżą.

Pierwsze zadanie, jakie przed nami stanęło, to sprawa dotarcia do młodzieży z programem ideowo-politycznym, przekonanie młodzieży o słuszności organizowania się, podejmowania walki z okupantem, sabotowania jego zarządzeń i podporządkowania wszystkich poczynań rozkazom Związku Walki Młodych i Polskiej Partii Robotniczej — jedynej sile politycznej reprezentującej masy pracujące Polski, walczące o wolność Ojczyzny.

Pracę naszą oparliśmy o znajomość terenu, a szczególnie o kontakty uzyskane przez towarzyszy z kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej. PPR posiadała już wtedy szeroką sieć organizacyjną, ogólne uznanie i poparcie społeczeństwa.

Praca nasza w początkowym okresie była nadzwyczaj ciężka. Wymagała hartu, znajomości sytuacji, odwagi, a często i wyrzeczenia się wszystkiego.

Ja, „Mały Tadzio", „Mietek", „Romek", „Lotek" i inni pracując pod kierownictwem „Oleńki", często głodni, niewyspani, zziębnięci, szliśmy z wioski do wioski, z placówki na placówkę, wszędzie tam, gdzie wymagała tego sytuacja, gdzie kierowała nas partia.

Jedynie przy systematycznej pomocy Partii mogliśmy pokonywać wszystkie stojące przed nami trudności i choć w sposób powolny, lecz systematyczny rozbudowywać naszą organizację.

Przez miesiąc marzec, kwiecień i pierwszą połowę maja zorganizowaliśmy kilka nowych komórek Związku Walki Młodych w powiecie płockim, płońskim i sierpeckim, które zasięgiem swego działania obejmowały coraz to nowe zastępy młodzieży.

Wszystko wydawało się być jasne i zrozumiałe, toteż młodzież wiejska, a szczególnie młodzież folwarczna garnęła się do organizacji żądając konkretnych zadań pracy propagandowej, kolporterskiej oraz broni do bezpośredniej walki z okupantem. Pamiętam młodego Antoniego Stołowskiego z Łęga, „Małego Stasia" z Kleniewa, „Romka" z sierpeckiego, Rajmunda z Lelic, „Madziarka" z Kosmaczewa, Hrechorowicza z Małej Wsi i wielu, wielu innych, którzy przy każdym spotkaniu dopytywali się, kiedy wreszcie otrzymają broń i włączeni zostaną do oddziałów zbrojnych Gwardii Ludowej.

W tymże samym czasie, kiedy praca polityczno-wojskowa partii, Gwardii Ludowej i organizacji młodzieżowej zaczęła nabierać zorganizowanego rozmachu i szerszego niż dotąd zasięgu, gestapo wpadło na trop organizacji nielegalnych. Rozpoczęto przeprowadzanie systematycznych rewizji w terenie. Aresztowano wszystkich podejrzanych. Wtedy to uwięziony został przez Niemców cały trzon kierownictwa partyjnego, młodzieżowego i wojskowego naszego okręgu na czele z Komendantem Okręgu — Janem Wilczyńskim, Przewodniczącym Okręgu ZWM — Aleksandrem Małeckim, Sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR w Płocku — Janem Orlińskim.

Wszelka łączność i kontakty zostały zerwane, ci co uniknęli aresztowania popadli w depresję, która niekiedy doprowadzała do załamania się.

Wówczas „Teoch", „Mazur", „Cichy", „Wiarus", „Stary, „Szczepan" i cały szereg innych działaczy rozpoczęło intensywną pracę organizacyjną nad skompletowaniem rozbitego kierownictwa partyjnego i wojskowego.

*) Zdzisław Kubiński — ps. „Czarny Mały" — był w okresie okupacji członkiem i wiceprzewodniczącym Mazow. Zarządu ZWM oraz Szefem Zwiadu i Łączności AL.

Przeprowadzono cały szereg akcji bojowych w powiecie płockim i płońskim — rozbito urząd gminny w Łęgu, gdzie zdobyto maszyny do pisania i powielacz dla potrzeb partii, by pomścić aresztowanych i nie pozwolić na bezprawia jakich dopuszczał się okupant, zaczęto wydawać ulotki i gazetki nawołując do wzmożonej walki z okupantem. Wydawane ulotki odnosiły pożądany skutek, zaczęła rozwijać się praca partyjna i bojowa, zlikwidowano i uśmiercono kilkunastu szpicli i kolaborantów, likwidowano i rozbrajano werwalterów niemieckich, zdobywano broń krótką i długą, amunicję, co pozwalało na uzbrojenie oddziałów i rozszerzenie działań operacyjnych w terenie.

W tym czasie udałem się do Płocka, aby spotkać się z „Lotkiem" — wiceprzewodniczącym Zarządu Okręgu ZWM i omówić z nim dalszą pracę z młodzieżą. Wiedziałem, że z dotychczasowego Zarządu pozostało nas tylko trzech, trzech zaś zostało aresztowanych i w grudniu 1943 roku wyrokiem hitlerowskiego Sądu doraźnego skazanych na śmierć przez powieszenie.

Po przybyciu do Płocka „Lotka" nie zastałem, gdyż wyjechał w niewiadomym kierunku. Sprawa się o tyle skomplikowała, że nie mogłem ustalić jego miejsca pobytu. Byłem przekonany, że i on został aresztowany. Jeśli byłby na wolności to bezsprzecznie dałby znać, informując o pracy i zadaniach młodzieży oraz przygotowaniach dokonywanych wespół z partią do skompletowania rozbitego przez gestapo kierownictwa Okręgowego młodzieży.

Po powrocie udałem się do dowódcy dzielnicy GL por. „Starego", aby poradzić się, co czynić dalej.

W mieszkaniu „Starego" zastałem nowo powołanego dowódcę Okręgu Gwardii Ludowej „Mazura" Machoła Władysława i Szefa Sztabu Okręgu — „Grymasa" Jakuba Lewandowskiego.

Po wysłuchaniu złożonej przeze mnie informacji dotyczącej sytuacji, jaka wytworzyła się w szeregach ZWM, tow. „Mazur" rozkazał, by natychmiast nawiązać kontakt z „Gapką", dał kilkanaście egzemplarzy prasy partyjnej, doradzając jej ręczne przepisywanie i wspólnie z „Gapką" dostarczenie jej do wszystkich komórek w terenie. Sam „Mazur" miał udać się natychmiast do Komitetu Okręgowego Partii i tam wspólnie zastanowić się nad powołaniem nowych ludzi do zdekompletowanego Zarządu Okręgowego ZWM.

Kilka dni potem idąc z „Gapką" do Staroźreb i Chodkowa wpadliśmy na pomysł, by zorganizować własne źródło informacji przez zainstalowanie w ukryciu radia i wiadomości dostarczać do poszczególnych komórek młodzieżowych. Wówczas obaj z „Gapką" postanowiliśmy uczynić wszystko, by dla potrzeb organizacji zdobyć radio, jeśli nie lampowe, to przynajmniej słuchawkowe. Posiadanie w tym czasie radia było dla nas przez długie miesiące tylko marzeniem. Radia będące własnością partii albo stały bezczynne wskutek braku baterii albo wpadały w ręce okupanta. Tak było z radiem zainstalowanym u Żerego w Płocku, tak z zepsutym radiem lampowym zainstalowanym u Kowalskiej w Bielsku koło Płocka. Na jednym z zebrań aktywu młodzieżowego, które odbyło się jesienią 1943 roku w mieszkaniu mojej matki, kiedy po raz wtóry omawiano powyższą sprawę, moja matka zwróciła uwagę, że radio słuchawkowe posiadał przed wojną Rypiński i napewno ukrył je.

Natychmiast udałem się do „Starego". Okazało się, że radia nie oddał, ale uległo ono całkowitemu zniszczeniu, nie było należycie zabezpieczone i do użytku się nie nadawało. Były nawet dokonywane próby z uruchomieniem aparatu, lecz żadnych rezultatów one nie dały. Kiedy opowiedziałem matce i towarzyszom, iż próżna była nasza radość, przypomniałem sobie, że jeszcze dzieckiem widziałem podobne radio u mojego wuja w 1938 roku na wakacjach. Wywody moje zostały potwierdzone przez matkę, która upewniła nas, że na kilka dni przed wojną będąc w Nagórkach u mojego wuja Stanisława Jachowicza aparat ten widziała, a nawet słuchała komunikatów radiowych.

Ustalono, że następnego dnia razem z „Gapką" udamy się do Nagórek, by dowiedzieć się o to radio.

Pamiętam, chwilę, kiedy dotarliśmy do Jachowicza i otrzymaliśmy zapewnienie od niego, że radio jest i to w bardzo dobrym stanie.

Kiedy się ściemniło i na wsi zapanował spokój, we trzech udaliśmy się do piwnicy, w której ukryte było radio. Tu rzeba było przerzucić ponad 20 metrów ziemniaków z jednego miejsca w drugie, by dostać się do skrytki.

Pracy tej trzeba było dokonać w małej piwnicy zawalonej po brzegi ziemniakami i kapustą. Przerzucane ziemniaki osuwały się, co jeszcze bardziej utrudniało naszą pracę. By temu zaradzić postanowiśmy z wuja zrobić zastawę, podtrzymującą przerzucane osuwające się ziemniaki. Nie wiem czy dziś zdecydowałby się ktoś na coś podobnego?

Kiedy przypominam sobie ten moment, to do dziś widzę wytrzeszczone oczy zawalonego ziemniakami właściciela piwnicy. Krzyczał, że go zasypiemy i udusimy, że musimy odczekać do wiosny, kiedy piwnica będzie próżna, że inaczej nie dostaniemy się do radia. Ja nie zważałem na to co mówi Jachowicz tylko sypałem, a „Gapka" jeszcze dogadywał. Wujo coraz bardziej się niecierpliwił, nabierał przekonania, że dla uzyskania radia gotowiśmy jego poświęcić.

Dopiero kiedy wydostaliśmy na wierzch nieduże blaszane pudełko owinięte w jakieś nasiąknięte smarami szmaty, odetchnął z ulgą. Wuj podobny był wtedy raczej do kominiarza lub jakiegoś stwora wydostającego się spod ziemi, a nie do spokojnie żyjącego robotnika folwarcznego. Po doprowadzeniu piwnicy do porządku szybko pożegnaliśmy się z Jachowiczem i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Było już dobrze widno, kiedy dotarliśmy do Łęga. Tu nie kładąc się spać udaliśmy się do

schronu jaki wówczas posiadałem i natychmiast przystąpiliśmy do montowania radia. W nocy wyrzuciliśmy antenę i wysłuchaliśmy pierwszych komunikatów.

Stwierdzić muszę, że często łapaliśmy audycje radia moskiewskiego, czechosłowackiego, angielskiego, a przeważnie słuchywaliśmy komunikatów radia niemieckiego.

Nie wszystko cośmy słyszeli mogliśmy przetłumaczyć, nie znaliśmy obcych języków. Komu w tym czasie zależało by młodzież robotnicza władała obcymi językami? To cośmy słyszeli i rozumieli, przepisywaliśmy ołówkiem na kartki i rozsyłaliśmy do poszczególnych komórek Związku Walki Młodych.

Radio choć liche, było jednak potężnym środkiem czerpania najświeższych wiadomości, które natychmiast mogliśmy przekazywać młodzieży. Każdy z obecnych w schronie chciał założyć słuchawki na uszy i wysłuchać najświeższych wiadomości. My jednak do naszej radiostacji, jak ją wówczas nazywaliśmy, dopuszczaliśmy tylko zaufanych towarzyszy z kierownictwa Okręgowego ZWM, poza nami nikt z młodzieży o posiadaniu radia nie wiedział. Towarzyszom z kierownicwa partyjnego przyznaliśmy się do radia dopiero w lipcu 1944 r., kiedy to obok naszej meliny radiowej rozrzucono antenę stacji nadawczej majora „Grenadego" — dowódcy radzieckiego zwiadu. Trzeba trafu, że kapitan „Wołodzia" i lejtnant „Bora" zwijając antenę własnej aparatury pomylili się i zaczęli zwijać naszą antenę. Antena doprowadziła ich do naszego schronu, obok którego spał smacznym snem wartownik — obserwator, członek Okręgowego Zarządu ZWM „Brążka"— Ludwik Kalinowski.

W pewnym momencie usłyszałem rozmowę prowadzoną w języku polskim i rosyjskim oraz szamotanie się kilku ludzi. Myślałem, że „Brążka" usnął i pozwolił się najść i wziąć nacjonalistom ukraińskim wysługującym się hitlerowcom. Złapałem natychmiast pistolet, wyskoczyłem z kryjówki, by udzielić pomocy koledze. Koło naszej meliny zobaczyłem stojących obok siebie „Brążka" i „Borę" trzymających za antenę i nawzajem wykrzykujących. W chwilę po tym nadszedł mjr. „Grenady", por. „Stary", por. „Cichy" oraz „Wołodzia", który widząc obcą antenę zawiadomił kierownictwo partyjne i wojskowe. Wówczas zmuszony zostałem do wyjawienia źródła czerpania wiadomości i miejsca powstawania nielegalnych młodzieżowych ulotek. Obecni towarzysze pochwalili nas za inicjatywę i samodzielność, mieli jednak pretensje, że niesłusznie postępowaliśmy, utrzymując radio w tajemnicy przed partią. W kilka dni potem orzymałem polecenie ukrycia radia i korzystania z niego tylko wtedy, kiedy posiadać będziemy niedostateczną ilość prasy i ulotek otrzymywanych z kierownictwa centralnego partii, ZWM i Armii Ludowej, ulotki otrzymywaliśmy z Warszawy oraz miejscowego Komitetu Okręgowego.

W późniejszym okresie posiadaliśmy już w okręgu trzy stacje radiowe zwiadu radzieckiego, dwie stacje pracujące przy Sztabie Brygady Armii Ludowej i Komitecie Okręgowym PPR, tak że z naszego radia „ Jedynaka" nie korzystaliśmy, gdyż byliśmy dostatecznie zaopatrywani we wszystko, co było konieczne dla prawidłowej pracy organizacyjnej i politycznej z młodzieżą.

Na początku sierpnia 1944 roku aresztowany został „Lotek" dotychczasowy przewodniczący Okręgu, pozostali zaś członkowie zmuszeni zostali przez okupanta do całkowitego zejścia w podziemie. 10 sierpnia 1944 roku rozkazem mjr. „Mazura" (dowódcy Brygady) awansowany zostałem na Szefa Zwiadu i Łączności w sztabie batalionu Armii Ludowej im. „Ziemi płockiej".

Nowy odcinek pracy wymagał częstego przerzucania się po całym terenie okręgu i całkowitego korzystania z radia pracującego przy sztabie. Ukryty „Jedynak" — radio słuchawkowe zostało całkowicie zapomniane. Kiedy już po wyzwoleniu zacząłem go szukać uważałem, że zostało ono przez „Brążkę" schowane, gdyż obaj tylko wiedzieliśmy o miejscu, gdzie ukryte zostało nasze źródło konspiracyjnych informacji, że odnaleźć go nie zdołam, ponieważ „Brążka" pod koniec okupacji zmarł na tyfus.

W lipcu 1961 roku szukałem zaświadczenia o walce i współpracy z oddziałami radzieckiego zwiadu desantowego wystawionego w ostatnich dniach okupacji przez kapitana „Biełłego". Zaświadczenie to włoży'em do butelki i ukryłem niedaleko miejsca, w którym ukryte zostało radio. Myślałem, że i jedno i drugie przepadło, że już nie zdołam tych cennych dla mnie dokumentów odnaleźć. I oto raz jeszcze w lipcu 1961 roku udałem się do Łęga i na miejscu gdzie urządzony był schron konspiracyjny szukałem zaświadczenia. Przypadkowo w czasie poszukiwań natrafiłem na radio schowane przez przyjaciela „Brążkę", któremu niesądzonym było doczekanie wolności.

W takich okolicznościach odnalezione zostało radio „Jedynak", które dziś stanowi cząstkę historii walk partyzanckich Mazowieckiej Młodzieży. Walki, którą my, liczący wówczas zaledwie szesnaście, siedemnaście i dwadzieścia lat, na zew Polskiej Partii Robotniczej podejmowaliśmy.

Towarzysze z pierwszego i drugiego składu Mazowieckiego Zarządu Okręgowego ZWM nie żyją. Radio „Jedynak" niech będzie symbolem ich bohaterskiej walki i śmierci, oddania wszystkiego dla sprawy wyzwolenia Ojczyzny. Ten kto oglądać będzie to radio, niech wspomni:

22-letniego „Oleńkę" — Aleksandra Małeckiego zamordowanego 13 grudnia 1943 roku w Pomiechówku.

20-letniego „Mietka" — Mieczysława Grzelaka zamordowanego 13 grudnia 1943 roku w Pomiechówku.

17-letniego „Małego Tadka" — Tadeusza Grylaka, zamordowanego 13 grudnia 1943 roku w Pomiechówku.

19-letniego „Lotka Szatana" — Stanisława Lewandowskiego, zamordowanego w bestialski sposób we wrześniu 1944 roku w płockim więzieniu.

19-letniego „Brążkę" — Ludwika Kalinowskiego, zmarłego na tyfus w październiku 1944 roku w płockim szpitalu.

20-letniego „Gapkę" — Romana Nowakowskiego, zamordowanego w bestialski sposób przez bandę Narodowych Sił Zbrojnych w 1946 roku w Krasnosielcu woj. warszawskie.

Nie wszyscy wiedzieli o radiu — „Jedynaku", lecz byli oni pierwszymi organizatorami konspiracyjnego ruchu młodzieżowego na Mazowszu.

CZŁONKOWIE KOMITETU MIEJSKIEGO i KOMITETÓW DZIELNICOWYCH P.P.R. DZIAŁAJĄCY w OKRESIE OKUPACJI

1) **KOMITET MIEJSKI PPR** — zorganizowany w marcu 1942 r., a w maju 1943 r. rozbity na skutek wsypy i aresztowań większości członków.

W skład Komitetu do maja 1943 r. wchodzili:

1) Jan ORLIŃSKI — I Sekretarz KM PPR, aresztowany w maju 1943 roku — w grudniu 1943 roku został powieszony w Pomiechówku.
2) Aleksander MAŁECKI — II-gi Sekretarz Komitetu, od marca 1943 r. był przewodniczącym Mazowieckiego Zarządu Okręgowego ZWM. Aresztowany w maju 1943 roku i 13-go grudnia 1943 r. został zastrzelony w Pomiechówku.
3) Jan BEDYK — Skarbnik Komitetu, w maju 1943 roku zmuszony przez gestapo do przeniesienia się do Warszawy — zginął podczas powstania Warszawskiego.
4) Lucjan PIOTROWSKI — Członek i łącznik Komitetu do poszczególnych dzielnic, aresztowany w kwietniu 1943 roku i zastrzelony w kwietniu 1943 r. w Pomiechówku.
5) Kazimierz ŻOŁNOWSKI — Członek Komitetu d/s organizacji oddziałów zbrojnych Gwardii Ludowej — pełniący obowiązki Komendanta Miejskiej Komendy Gwardii Ludowej. W maju 1943 r. zmuszony przez gestapo do przeniesienia się do oddziałów zbrojnych GL obwodu lubelskiego.

Od sierpnia 1943 roku do Komitetu Miejskiego PPR w Płocku wchodzili:

1) MALINOWSKI Jan — I-szy Sekretarz Komitetu.
2) LEWANDOWSKI Stanisław — II-gi Sekretarz Komitetu, od września 1943 roku pełnił obowiązki przewodniczącego Mazowieckiego Zarządu Okręgowego ZWM, zamordowany we wrześniu 1944 r. w płockim więzieniu przez gestapo.
3) PRZYBYSZEWSKI Józef — Skarbnik Komitetu.
4) KOZŁOWSKI Franciszek — Kolporter i łącznik Komitetu, a od czerwca 1944 roku był jednocześnie Przewodniczącym Konspiracyjnej Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.
5) ZIEMIŃSKI Piotr — Członek Komitetu do spraw Gwardii i Armii Ludowej — pełniący obowiązki Komendanta Komendy Miejskiej Gwardii i Armii Ludowej w Płocku.

Komitet Dzielnicowy PPR Płock—Dzielnica „Wschód".

Komitet Dzielnicowy zorganizowany został w maju 1942 roku, a jesienią 1943 roku został rozbity na skutek masowych aresztowań przeprowadzonych przez gestapo. Po rozbiciu i aresztowaniu członków Komitet Dzielnicowy przestał istnieć.

W skład Komitetu Dzielnicowego PPR— „Wschód" wchodzili:

1) ZAŁĘSKI Jerzy — I-szy Sekretarz Komitetu. W maju 1943 roku zbiegł przed aresztowaniem, a 31 grudnia 1943 roku został zastrzelony podczas walki z okupantem.
2) LEWANDOWSKI Stanisław — aresztowany w sierpniu 1944 roku i zamordowany we wrześniu 1944 roku.
3) KSIĘŻAK Tadeusz — w maju 1943 roku zbiegł z gestapo, zginął podczas Powstania Warszawskiego.

Komitet Dzielnicowy PPR Płock—Dzielnica „Zachód"

Komitet Dzielnicowy zorganizowany został w czerwcu 1942 roku, a jesienią 1944 roku został rozbity w wyniku masowych aresztowań przeprowadzanych przez gestapo.

W skład Komitetu Dzielnicowego — „Zachód" wchodzili:

1) ROGOWSKI Zygmunt — I-szy Sekretarz Komitetu, aresztowany w ostatnich dniach okupacji i zamordowany w lasach Brwileńskich.
2) ZIEMIŃSKA Maria — Kolporter Komitetu, aresztowana w 1943 roku i skierowana do obozu koncentracyjnego.

Komitet Dzielnicowy PPR Płock—Radziwie „Wisła—Południe"

Komitet Dzielnicowy zorganizowany został w początkach 1942 roku i działał do kwietnia 1943 roku. Rozbity został na skutek wsypy i aresztowań członków Komitetu, w wyniku czego Komitet przestał istnieć.

W skład Komitetu Dzielnicowego — „Wisła—Południe" wchodzili:

1) BEDYK Jan — I-szy Sekretarz Komitetu zbiegł w maju 1943 roku przed aresztowaniem, zginął podczas Powstania Warszawskiego.
2) MIAŚKIEWICZ Franciszek — II-gi Sekretarz Komitetu, aresztowany w kwietniu 1943 roku i w grudniu tegoż roku został powieszony w Pomiechówku.
3) PRZYBYSZEWSKI Józef — Kolporter Komitetu i łącznik między poszczególnymi komórkami partyjnymi.

Zebrał
ZDZISŁAW KUBIŃSKI

WYKAZ
SEKRETARZY KOMÓREK POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ DZIAŁAJĄCYCH w PŁOCKU w OKRESIE OKUPACJI

1) Płock — ROGÓJSKI Stanisław, komórka zorganizowana w pierwszej połowie 1942 roku.
2) Płock — LUŚNIEWSKI Franciszek, komórka zorganizowana w lutym 1942 roku, rozbita na skutek aresztowania 2 września 1943 roku.
3) Płock — GUZANEK Jadwiga aresztowana przez gestapo we wrześniu 1943 roku i zamordowana w obozie Oświęcim. Komórka zorganizowana w początkach 1942 roku, rozbita we wrześniu 1943 roku na skutek masowych aresztowań.
4) Płock — PIOTROWSKI Lucjan, zamordowany przez Niemców, komórka zorganizowana w drugiej połowie 1942 roku. Rozpadła się w kwietniu 1943 roku na skutek masowych aresztowań.
5) Płock — MALINOWSKI Jan, komórka zorganizowana w maju 1942 roku.
6) Płock — ZAŁĘSKI Stanisław, komórka zorganizowana w lutym 1943 roku i w kwietniu tegoż roku rozbita przez aresztowanie jej członków.
7) Płock — HISZPAŃSKI Bronisław, zamordowany przez Niemców w 1943 roku. Komórka zorganizowana w lutym 1942 roku, rozpadła się w lipcu 1943 roku na skutek masowych aresztowań.
8) Płock — ZAJDLICZ Mikołaj, komórka zorganizowana w drugiej połowie 1943 roku.
9) Płock — fabryka — MAŁECKI Aleksander, aresztowany i zastrzelony 13 grudnia 1943 roku. Komórka zorganizowana w początkach 1942 roku.
10) Płock — CHABOWSKI Józef, aresztowany w 1943 roku i skierowany do obozu koncentracyjnego. Komórka zorganizowana pod koniec 1942 roku.
11) Płock — MORAWSKI Stanisław, komórka zorganizowana na początku 1943 roku.
12) Płock — DOMAŃSKI Stanisław, komórka zorganizowana w początkach 1943 roku.
13) Płock — ROGOWSKI Zygmunt, aresztowany w ostatnich dniach okupacji i zamordowany w lasach Brwileńskich komórka powstała w początkach 1943 roku. Rozpadła się w grudniu 1944 roku na skutek aresztowań.
14) Płock — Radziwie — MIAŚKIEWICZ Franciszek, powieszony 13 grudnia 1943 roku w Pomiechówku, komórka zorganizowana na początku 1942 roku, rozbita w maju 1943 roku przez aresztowanie jej członków.
15) Płock — Radziwie — PRZYBYSZEWSKI Józef, komórka została zorganizowana w drugiej połowie 1942 roku.
16) Płock — Radziwie — BRAGUŁ, aresztowany w kwietniu 1943 roku i zamordowany. Komórka została zorganizowana pod koniec 1942 roku.
17) Płock — Radziwie — BEDYK Jan, komórka zorganizowana w lutym 1942 roku i w maju 1943 roku została rozbita na skutek wsypy i aresztowań jakie wówczas gestapo przeprowadziło. Zginął podczas powstania Warszawskiego.

Zebrał
ZDZISŁAW KUBIŃSKI

PAWEŁ de LAVAL

PROCES POLSKO – KRZYŻACKI W WARSZAWIE

Dnia 4 maja 1338 r. ogłoszona została w Awinionie, gdzie przebywali podówczas papieże, bulla Benedykta XII, która postanowiła, iż pełnomocnicy Stolicy Apostolskiej rozpatrzą spór polsko-krzyżacki skierowany do niej przez króla Kazimierza. Jego bowiem przedstawiciel, biskup krakowski Jan Grot wniósł skargę przeciwko Zakonowi niemieckiemu Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej o zabór ziem polskich, połączony z wielkimi stratami moralnymi i materialnymi. Szkody te dotknęły bezpośrednio także i papiestwo, które z ziem zagarniętych przez Zakon otrzymywało dawniej czynsz — t. zw. denar św. Piotra — jako wyraz uznawania przez władców polskich zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej.

Bulla papieska, mianując sędziami Galharda z Chartres i Piotra syna Gerwazego, wyposażyła ich w szerokie pełnomocnictwa. M. in. dla wymuszenia posłuchu swoim decyzjom (od których nie przysługiwało prawo apelacji) wysłannicy Awinionu mogli użyć ekskomuniki i suspensy w stosunku do jednostek oraz interdyktu i pomocy władzy świeckiej wobec instytucji lub zgromadzeń. Jeśliby zaś wielki mistrz Zakonu zakwestionował działalność trybunału sądzącego, winien on był w terminie półrocznym stawić się osobiście przed papieżem ze wszystkimi posiadanymi przywilejami. Decyzja, jaką wtedy usłyszy, miała być decyzją ostateczną.

Tak wyglądała w najogólniejszych zarysach treść bulii Benedykta XII. Wykonanie jednak w praktyce jej postanowień odbiegło daleko od założeń teoretycznych, jakkolwiek obaj sędziowie papiescy wykazali dużo inicjatywy i rzutkości w spełnianiu powierzonej im misji. Takie same bowiem cechy poparte jeszcze całym ciężarem politycznej i gospodarczej potęgi posiadała również strona krzyżacka. W tym właśnie okresie Zakon niemiecki rezygnował ostatecznie z prób reformy swego życia religijnego, skupiał zaś wszystkie siły nad rozbudową państwa duchownego w formie, lecz zupełnie świeckiego w treści.

Do dalekiej przeszłości należały już czasy, kiedy wielcy mistrzowie Zakonu wiązali jego losy przede wszystkim z sytuacją w Ziemi św., a sprawę uzyskanych nad Wisłą nadań powierzali skromnym siłom mistrzów krajowych. W miarę coraz pomyślniejszego rozwoju zmagań krzyżacko-pruskich i równoczesnego pogarszania się położenia Królestwa Jerozolimskiego w Palestynie, głównym zadaniem niemieckich rycerzy-mnichów zaczęło stawać się umocnienie zdobyczy nadbałtyckich. Symbolicznego niemal znaczenia nabrało ujście do Europy w. mistrza Burcharda v. Schwandena w momencie oblężenia Akkonu — ostatniej twierdzy chrześcijańskiej w Ziemi św., pod której gruzami legli między innymi w. mistrz Templariuszów — Wilhelm de Beaujeu i w. mistrz Joannitów — Jan de Villiers.

Po kilkunastoletnim pobycie w Wenecji wielcy mistrzowie Zakonu niemieckiego przenieśli swoją siedzibę do Malborka nad Nogatem. Pewnie się już czuli na ziemiach zdobytych ogniem i mieczem lub nabytych w drodze dyplomatycznych przetargów czy szantażu. Sąsiadująca zaś z nimi Polska dopiero z trudem najwyższym wydobywała się z długoletniego okresu rozbicia dzielnicowego. Dlatego też orężne i dyplomatyczne próby podejmowane uporczywie przez Władysława Łokietka dla odzyskania utraconych ziem w ostatecznym wyniku kończyły się niepowodzeniem pomimo pewnych częściowych jego sukcesów w rodzaju zwycięstwa pod Płowcami, gdzie oddziały polskie rozbiły straż tylną wojsk Dietricha v. Altenburga wracającego z łupieskiej wyprawy na Kujawy i Wielkopolskę. Nie inaczej było również w pierwszych latach rządów Kazimierza Wielkiego.

Nic więc dziewnego, że Galhard i Piotr starali się trzymać ściśle przepisów prawnych obowiązujących w podobnych sprawach. Pierwszą ich czynnością było wysłanie w październiku roku 1338 jednobrzmiącego pisma do pięciu duchownych polskich, którym zlecali pozwanie w. mistrza i niektórych komturów do stawienia się na sąd w Warszawie dnia 4 lutego 1339 r. Na tej podstawie Mikołaj przełożony kościoła św. Krzyża w Opolu oraz jego czterech współtowarzyszy (m. inn. opat klasztoru św. Wojciecha w Płocku) dokonało odpowiednich formalności w Łęczycy, Płocku, Warszawie i Inowrocławiu. Mianowicie, w każdej z tych miejscowości należało na drzwiach tamtejszych kościołów zawiesić pozew, ponadto zaś odczytać go, przetłumaczyć i wyjaśnić ludności przybywającej na nabożeństwo. Formalności tych trzeba było dopełnić trzykrotnie, aby oskarżony Zakon nie mógł zasłaniać się nieświadomością o istnieniu pozwu.

W Łęczycy, Warszawie i Inowrocławiu misja Mikołaja nie napotkała żadnych przeszkód. Inaczej natomiast było w Płocku, dokąd wysłannicy sędziów papieskich przybyli u schyłku listopada roku 1338. Panujący tam wówczas Piast Bolesław syn Wańka pozostawał bowiem w nader przyjaznych stosunkach z krzyżakami. Nie był w tym zresztą zbyt odosobniony, gdyż niejeden z dzielnicowych władców ulegał wpływom potęgi Zakonu. Polityczne i gospodarcze zalety państwa zakonnego szczególnie mocno przemawiały do posiadaczy drobnych księstewek słabych właśnie politycznie i gospodarczo. W wypadku zaś Bolesława istniał jeszcze ten dodatkowy wzgląd, że był on hołdownikiem króla czeskiego Jana Luksemburskiego, najwierniejszego sojusznika w. mistrza. Kiedy więc Mikołaj i pozostali duchowni z jego orszaku

chcieli wejść do znajdującej się na zamku katedry, zostali powstrzymani u zamkowych bram oświadczeniem o zakazie wstępu wydanym z polecenia księcia płockiego. W odpowiedzi na to zarządzenie Mikołaj polecił natychmiastowe sporządzenie pisemnego protestu, po czym udał się do leżących w mieście kościołów św. Michała i Dominikanów, gdzie już spokojnie dokonał zleconych mu czynności.

W oznaczonym terminie — 4 lutego 1939 roku — trybunał sędziów papieskich rozpoczął w Warszawie swoją działalność. Odrazu przedstawiona mu została skarga prokuratora króla polskiego, do której następnie dołączono 30 artykułów dokładniej precyzujących poszczególne jej zarzuty. Bezpośrednio po tym głos zabrali wysłannicy w. mistrza, odczytując jego apelację do papieża. Odwołanie to kwestionowało prawdziwość danych przedstawionych Stolicy Apostolskiej przez Kazimierza „nazywającego siebie królem polskim" i stwierdzało, iż w takiej sytuacji prowadzenie procesu nie ma żadnej podstawy prawnej. Ponieważ trybunał papieski apelacji krzyżackiej nie przyjął, posłowie zakonni opuścili Warszawę i dalsze fazy postępowania sądowego odbywały się już bez ich udziału.

Prawie trzy miesiące trwało zaprzysiężenie i badanie świadków zgłoszonych przez stronę polską. Odbywało się ono w Warszawie oraz Gnieźnie, Kaliszu, Krakowie, Łęczycy, Pyzdrach, Sieradzu i Uniejowie. Ogółem przesłuchano 175 osób, dochowały się jednak protokóły *) tylko 126 odpowiedzi świadków.

Świadkowie ci pochodzili z wszystkich prawie warstw ówczesnego społeczeństwa. Znajdowali się wśród nich nawet krewni króla Kazimierza. Byli duchowni świeccy i zakonni z arcybiskupem gnieźnieńskim Janisławem włącznie. Zeznawało wielu szlachty, przyczym nie zabrakło tutaj ludzi na wysokich stanowiskach: wojewodów, kasztelanów czy podkomorzych. Odpowiadali wreszcie i mieszczanie (m. inn. kupcy krakowscy pochodzenia niemieckiego). Z oświadczeń składanych przed Galhardem i Piotrem (wyjątkowo przed wyznaczonym przez nich notariuszem) można odtworzyć nietylko istotne tło sporu polsko-krzyżackiego, ale także polityczne i społeczne cele rycerstwa oraz kleru. Na 126 zeznających 34 osoby były związane miejscem urodzenia, zamieszkania lub posiadanym majątkiem z obszarami zagarniętymi przez krzyżaków, z pozostałych zaś aż 82 pochodziły z terenów zniszczonych w roku 1331 przez najazd oddziałów zakonnych. Zrozumiałe przeto jest ich pragnienie wszechstronnego wyjaśnienia trybunałowi papieskiemu słuszności skargi złożonej przez Kazimierza. Że przy tym granice ścisłego obiektywizmu były częstokroć przekraczane — to także zrozumiałe i... ułatwione demonstracyjną nieobecnością pozwanej strony niemieckiej.

Trzy pierwsze pytania skargi polskiej dotyczyły ziemi chełmińskiej tzn. tego obszaru, który ongiś Konrad mazowiecki przyznał Zakonowi Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej jako podstawę wyjściową do walki z pogańskimi Prusami. Wypowiedzi kilkudziesięciu świadków odpowiadających na ten temat są tak ciekawe, iż zasługują bezwzględnie na osobne z nimi zapoznanie się.

*) por.: Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Tom I—II wyd. J. Zakrzewski 1890—92, tom III. J. Karwasińska 1935. Tamże inne dokumenty dot. całości procesu r. 1389.

STANISŁAW KOSTANECKI

TŁUMACZ MICKIEWICZA z N. R. F. w POSZUKIWANIU ŚLADÓW E. T. A. HOFFMANNA w PŁOCKU

Dnia 19 listopada ub. r. odwiedził Płock bawiący w Polsce na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki — dr Hermann Buddensieg, wydawca i redaktor „Mickiewicz Blätter" czasopisma towarzystwa „Mickiewicz — Gremium der Deutschen Bundesrepublik", założonego w 1955 roku.

Czasopismo to, ukazujące się 3 razy w roku, jest drukowane w Heidelbergu w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie mimo różnych trudności szerzy znajomość twórczości Mickiewicza i literatury polskiej, także współczesnej, przyczyniając się w ten sposób do zbliżenia polsko-niemieckiego na polu kultury. W ciągu sześciu ostatnich lat „Mickiewicz — Blätter" zamieściły przekłady na język niemiecki szeregu utworów Mickiewicza, Jana Kochanowskiego, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Sienkiewicza, Asnyka, Konopnickiej, Staffa, Gałczyńskiego, Tuwima, płoczczanina Władysława Broniewskiego, Jana Lechonia, Krzysztofa Baczyńskiego i innych. Ogłoszono także sporo szkiców i artykułów autorów polskich i niemieckich, omawiających problemy i wydarzenia, mające znaczenie dla polsko-niemieckich stosunków kulturalnych w przeszłości i obecnie.

Dr Hermann Buddensieg zamieścił w „Mickiewicz - Blätter" szereg własnych przekładów heksametrem dłuższych fragmentów „Pana Tadeusza": początkową inwokację w zestawieniu z dawniejszymi przekładami niemieckimi, „Zaścianek dobrzyński", „Spowiedź ks. Robaka", „Mowę Sędziego o grzeczności",„ Poloneza" i wiele innych. W „Mickiewicz - Blätter" spotykamy również liryki Mickiewicza w tłumaczeniu: Buddensiega: „Odę do młodo-

ści", „Na Alpach w Splügen", „Jastrząb", „Ja rymów nie dobieram" i inne. Dla zorientowania się w warsztacie tłumacza cytujemy fragment „Ody do młodości" i jego przykład dokonany przez Buddensiega:

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
łam, czego rozum nie złamie;
Młodości, orla twych lotów potęga,
jako piorun twoje ramię!"
— — — — — — — —

Fass, was kaum ein Blick erfasst,
brich, was kein Verstand zerbricht:
Jugend, Adlersittiche Deine Kraft,
deine Arme sind blitzen des Licht".

Dr Buddensieg ogłosił także w „Mickiewicz-Blätter" szereg własnych prac poświęconych stosunkom kulturalnym polsko-niemieckim, m. in. gruntowne studia: „Mickiewicz i Schiller", „Zachariasz Werner i Polska", „E. T. A. Hoffmann i Polska". W tych dwóch ostatnich pracach dr Buddensieg pisze obszernie o pobycie obu wybitnych twórców niemieckich w Płocku. Śladami Wernera i Hoffmana redaktor „Mickiewicz - Blätter" przybył do Płocka, by poznać bliżej miasto, w którym przez dwa lata obaj pisarze żyli i tworzyli.

Po drugim rozbiorze w 1793 r. Płock dostał się pod zabór pruski. Rządy pruskie w naszym mieście trwały do grudnia 1806 r., kiedy to francusko-polskie wojska wkroczyły do Płocka. W latach 1794—1796 r. urzędnikiem kamery pruskiej w Płocku był młody Zachariasz Werner, utalentowany poeta. Ożywiały go wtedy ideały wolności, demokracji i braterstwa narodów. Piękne położenie Płocka zachwycało pisarza, a Płoczczanie podobali mu się bardzo; spędzał tu czas wesoło. W okresie Powstania Kościuszkowskiego kamera pruska opuściła w popłochu Płock w obawie przed powstańcami. Wraz z nią Werner powrócił do miasta po ośmiu dniach po klęsce Kościuszki pod Maciejowicami.

Młody poeta mimo, że był urzędnikiem pruskim, sprzyjał walce o wolność Polaków i napisał nawet cztery utwory, wyrażające jego gorącą dla tej walki sympatię. Między innymi na melodię popularnego wtedy poloneza ułożył: „Pieśń bojową Polaków pod wodzą Kościuszki", zaczynającą się od słów:

„Brüder, auf zum Sieg,
zum Kampf fürs Vaterland..."

W jednym z tych utworów poetyckich zamieścił pełną entuzjazmu apostrofę do Płocka. I później także nie zapomniał on o naszym mieście, bo akcję swego dramatu „Noc poślubna" umieścił w Płocku na zamku księcia Konrada i na wyspie na Wiśle pod Płockiem. Sztukę tę, przedstawiającą oblężenie Płocka przez Prusów w 1226 r., autor uważał za najlepszą z napisanych przez siebie. Była ona częścią niedokończonej trylogii scenicznej pt. „Krzyż nad Bałtykiem". W 1796 r. Werner został przeniesiony do Warszawy, gdzie ożenił się z osiemnastoletnią Małgorzatą Marchwiatowską, córką warszawskiego krawca. Późniejszy twórca w literaturze t. zw. tragedii losu do śmierci zachował serdeczne stosunki ze swymi przyjaciółmi polskimi. Jego sztuka: „Wanda, królowa Sarmatów" była za jego życia wystawiona dzięki poparciu Goethego w Weimarze, a później także w Wiedniu.

W okresie zaboru pruskiego, od wiosny 1802 r. do wiosny 1804 r. przebywał w Płocku jako radca kolegialny Ernest Teodor Amadeusz Hoffmann (1776—1822). „Hoffmann był jednym z najdziwniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Był jednocześnie poetą, kompozytorem, malarzem, dyrygentem, reżyserem, obok tego radcą sądowym w Berlinie; we wszystkich tych dziedzinach wielce poważany, wywoływał podziw swoją zdolnością do pracy, ulegając jednocześnie pociągowi do wina i szalonych biesiadnocnych. Wyczerpujący tryb życia Hoffmanna był przyczyną wielkich jego cierpień i wczesnej śmierci..."

„...Splatają się w twórczości Hoffmanna tragizm z dowcipem, szczerość z szyderstwem i urągowiskiem... Uzyskał jednak sławę pierwszorzędnego pisarza w literaturze wszechświatowej..." (Obie cytaty pochodzą z dzieła prof. Franciszka Doubka: „Literatura niemiecka"). Dodać należy, że wpływ choroby Hoffmanna na jego twórczość powinien być na nowo zbadany w świetle ostatnich odkryć w zakresie medycyny.

Do Płocka Hoffmann został przeniesiony za karę za ośmieszenie w karykaturze wysokich dygnitarzy pruskich w Poznaniu. Przywykły do środowiska wielkomiejskiego czuł się w Płocku jak na wygnaniu. W jednym ze swych listów napisał: „Musiałbym tu zdesperować, gdyby nie... żoneczka, co mi osładza wszystkie te gorycze, jakimi mnie nie przestają napawać. Ona jedna zasila mojego ducha, że nie tylko zdołam dźwigać centnarowe brzemię mojej teraźniejszej doli, ale mi sił i na przyszłość wystarczy". Żoną Hoffmanna była Polka, Michalina z Trzcińskich, córka urzędnika miejskiego w Poznaniu. Była ona najlepszym przyjacielem Hoffmanna i jego troskliwą opiekunką w dniach choroby i klęski.

W swym studium: „E.T.A. Hoffmann i Polska" dr Herman Buddensieg obszernie przedstawia wielką i dodatnią rolę Polki — żony Hoffmanna w jego życiu i twórczości w ciągu dwudziestu lat ich małżeństwa.

W okresie pobytu w Płocku poza pracą urzędową Hoffmann studiował teorię muzyki, grywał na organach w klasztorze Norbertanek oraz komponował utwory muzyczne; m. inn. ułożył wtedy „Fortepianową sonatę As-dur" i „Wielką fantazję na fortepian" oraz napisał dwa większe utwory sceniczno-muzyczne: „Renegat" i „Faustyna". Zajmował się także robieniem karykatur „płockiej publiczności" oraz kopiował obrazy waz greckich z tzw. Zbioru Hamiltona. W Płocku także w 1803 r. otrzymał numer czasopisma „Der Freimütige", w którym wydrukowano po raz pierwszy jego utwór: „Schreiben eines Klostergeistlichen an seinen Freund in der Hauptstadt".

Po przeniesieniu do Warszawy Hoffmann pracował dalej na polu muzyki i stał się jednym z założycieli towarzystwa muzycznego w Warszawie. Został drugim dyrektorem tego towarzystwa i jego bibliotekarzem. Napisał szereg kompozycji, m. inn. dokończył zaczętą w Płocku „Mszę na wielką orkiestrę" oraz skomponował muzykę do „Nocy poślubnej" Zachariasza Wernera, z którym w Warszawie się przyjaźnił.

Na tle pobytu Hoffmanna w Płocku i w Warszawie znany literat (przez dłuższy czas mieszkaniec Proboszczewic pod Płockiem) — Witold Bunikiewicz (1885—1946) osnuł swoją powieść pt. „Czarny karnawał". Hermann Buddensieg w recenzji tej powieści podkreślił, że akcja jej jest zmyślona i daleka od faktów z życia Hoffmanna. Warto by dorzucić spostrzeżenie, że autor powieści fantastycznych, jakim był Hoffmann, doczekał się powieści fantastycznej o samym sobie.

*

* *

Dr Buddensieg, interesując się m. inn. zagadnieniem wpływów kultury polskiej na twórczość Hoffmanna i odwrotnie, odwiedził Płock, zwróciwszy się uprzednio do Towarzystwa Naukowego i Muzeum w Płocku z prośbą o ułatwienie mu poszukiwań śladów Hoffmanna w Płocku.

W związku z tym po zwiedzeniu miasta, a w szczególności jego zabytków, które oglądał Hoffmann w czasie swego tu pobytu, po obejrzeniu domu, w którym prawdopodobnie mieszkał (obecnie mieści się w nim restauracja pod „Strzechą") i gmachu, w którym pracował (obecnie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej) — dr Buddensieg i towarzyszący mu pracownicy Instytutu Badań Literackich w Warszawie dr Leszek Kukulski z żoną odwiedzili Bibliotekę Towarzystwa Naukowego Płockiego, gdzie spędzili popołudnie niedzielne w towarzystwie członków Zarządu TNP oraz pracowników Biblioteki.

Dr Buddensieg zapoznał się w krótkości z historią Tow. Naukowego Płockiego i jego obecną działalnością, a także z historią, pracą i zbiorami Biblioteki im. Zielińskich. Obejrzał szereg książek, zawierających przekłady polskich utworów na język niemiecki i odwrotnie. Między innymi zainteresował się autografem Gustawa Zielińskiego z 1840 r., zawierającym przekład fragmentów „Marii Stuart" Schillera. (Niedawno H. Buddiensieg ogłosił w „Mickiewicz - Blätter" własny przekład fragmentów „Marii Stuart" Słowackiego). Pokazano także znajdujące się w Bibliotece TNP przekłady poezji Gustawa Zielińskiego na język niemiecki: ozdobne wydatnie berlińskie „Kirgiza" z 1851 r. oraz wydanie lipskie poematu „Stepy" z 1858 r. Tłumacz Mickiewicza z NRF obejrzał również wczesne wydania poezji autora „Pana Tadeusza" z przekładami z Goethego i Schillera — oraz materiały dotyczące E. T. A. Hoffmanna: m. inn. polski przekład jego „Powieści", wydany w Warszawie w 1859 r. z obszernym życiorysem Hoffmanna opracowanym przez Maurycego Wereszczyńskiego oraz berlińskie wydanie pośmiertne Hoffmanna z 1823 r., zawierające m. inn. jego korespondencję z Płocka.

Szczególne zainteresowanie d-ra Buddensiega wzbudził duży parawan, znajdujący się obecnie w Muzeum Płockim, a należący kiedyś do zmarłego w 1845 r. malarza płockiego Andrzeja Karszowieckiego, przez długi czas właściciela „Hotelu Berlińskiego" na Starym Rynku w Płocku. Na parawanie tym jest naklejona duża ilość wyciętych rycin i karykatur, wykonanych częściowo przez Karszowieckiego. Istnieje poważna tradycja ustna, że część tych karykatur wykonał E. T. A. Hoffmann w czasie swego pobytu w Płocku. Tradycję tę przekazała dawna kustoszka muzeum, Halina Rutska — Czesławowi Idźkiewiczowi, wice-prezesowi TNP, zmarłemu w 1951 r., od którego z kolei otrzymała tę informację pracowniczka B-ki TNP — mgr Maria Kieffer-Kostanecka. Według zdania d-ra Buddensiega tradycja ta ma cechy prawdopodobieństwa. Na parawanie tym są przedstawieni w karykaturze m. inn. płocczanie: lekarze Wiktor Rybicki i Fryderyk Jury — przebywał w Płocku od 1799 do 1815 r., oraz inżynier Jan Marek Lajourdie, późniejszy twórca projektu regulacji Wisły.

Redaktor „Mickiewicz - Blätter" zapoznał się także z materiałem dotyczącym Zachariasza Wernera; szczególnie zainteresował go artykuł Zdzisława Arentowicza o pobycie Wernera w Płocku, ogłoszony w 1935 r. w płockim miesięczniku „Życie Mazowsza".

Na zakończenie wizyty w Towarzystwie Naukowym Płockim dr Buddensieg wpisał się do księgi pamiątkowej Towarzystwa, dziękując za udostępnione mu materiały; obiecał również przesyłać tak, jak dotąd, czasopismo „Mickiewicz - Blätter" Bibliotece im. Zielińskich.

LITERATURA

1. Aus Hoffmanns Leben und Nachlass. (Wydanie J. E. Hitziga) Berlin 1823.

2. Powieści E. T. A. Hoffmanna. (Z życiorysem autora opracowanym przez tłumacza Murycego Ernesta Wereszczyńskiego). Warszawa 1859.

3. H. Buddensieg. E. T. A. Hoffmann und Polen. Mickiewicz - Blätter 1959 nr 12.

4. H. Buddensieg. Zacharias Werner und Polen. Mickiewicz - Blätter 1960 nr 13 i 14.

5. Z. Arentowicz. Płock w literaturze niemieckiej. Życie Mazowsza 1935 nr 8.

6. Fr. Doubek. Literatura niemiecka. (Wielka literatura powszechna). Warszawa 1932.

7. (A. Niemirowski). Andrzej Karszowiecki. Głos Płocki 1914 nr 11.

NARADA W SPRAWIE UPOWSZECHNIANIA NAUKI I ROLI TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Dnia 19.X.1961 r. odbyła się w Warszawie w Pałacu Staszica zorganizowana przez Polską Akademię Nauk narada pracowników i organizatorów nauki polskiej w sprawie rozwoju i upowszechniania nauki oraz roli towarzystw naukowych.

Obradom przewodniczył prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Referat o rozwoju i upowszechnianiu nauki wygłosił prof. dr Bohdan Suchodolski. Drugi referent prof. dr Gerard Labuda mówił o roli towarzystw naukowych, analizując sytuację obecną i perspektywy rozwoju.

W dyskusji zabierali głos: wiceminister Szkolnictwa Wyższego Włodzimierz Michajłow, prezes PAN, prof. dr Kotarbiński, przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk i jej placówek, szkół wyższych oraz towarzystw naukowych ogólnych i specjalistycznych. Szczególnie gorąco były przyjęte przemówienia, podkreślające, że towarzystwa naukowe pragną utrzymać dotychczasową więź organizacyjną z Polską Akademią Nauk. W drugiej ważnej sprawie narady — popularyzacji nauki przedstawiciele towarzystw naukowych wyrażali gotowość uczestniczenia w tej pracy w miarę swoich sił i środków, jednak z tym zastrzeżeniem, że towarzystwa naukowe nie mogą i nie powinny wkraczać w zakres działania tych instytucji, które dotąd sprawą popularyzacji nauki szczególnie się zajmowały.

Środowisko płockie reprezentowali: prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego poseł Tadeusz Gierzyński, wiceprezes Kazimierz Askanas oraz członkowie TNP: mgr Irena Nowakowa i mgr Stanisław Kostanecki.

Stanowisko TNP przedstawił mgr Kazimierz Askanas. Omówił on zasadnicze kierunki, wyznaczające rolę towarzystw naukowych w życiu naukowym kraju, rolę towarzystw w zakresie pracy naukowej, popularyzacyjnej i ich funkcję społeczną. Przede wszystkim podkreślona została zasadnicza różnica między strukturą i możliwościami pracy towarzystw w miastach uniwersyteckich i towarzystw prowincjonalnych w ośrodkach pozauniwersyteckich.

Na przykładach z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego zostały przedstawione podstawowe założenia i najkorzystniejsze formy pracy towarzystw w ośrodkach pozauniwersyteckich w oparciu o własne siły i w powiązaniu z zakładami PAN i uniwersytetami.

Jako zasadniczy kierunek pracy dla towarzystw tego typu wskazane zostały badania regionalne.

Przemówienie delegata TNP należało do tych głosów w dyskusji, które były szczególnie gorąco oklaskiwane.

DOM WYPOCZYNKOWY P. T. T. K. W PŁOCKU

Wysokie walory krajoznawcze Płocka, jego zabytki architektoniczne, stale postępujące uprzemysłowienie, oraz piękny szlak wodny w kierunku Bałtyku, jezior Mazurskich i Warmii, przy intensywnych wysiłkach aktywu miejscowego PTTK, oraz władz terenowych wysunęły konieczność budowy w Płocku „Domu Wycieczkowego PTTK", którego brak było w terenie. Wspaniałe położenie na drodze wodnej Warszawa—Bałtyk, doskonałe połączenie szosami asfaltowymi Płock—Sochaczew—Warszawa i Płock Zakroczym Warszawa, zapewnia jego celowość i pełne możliwości rozwojowe.

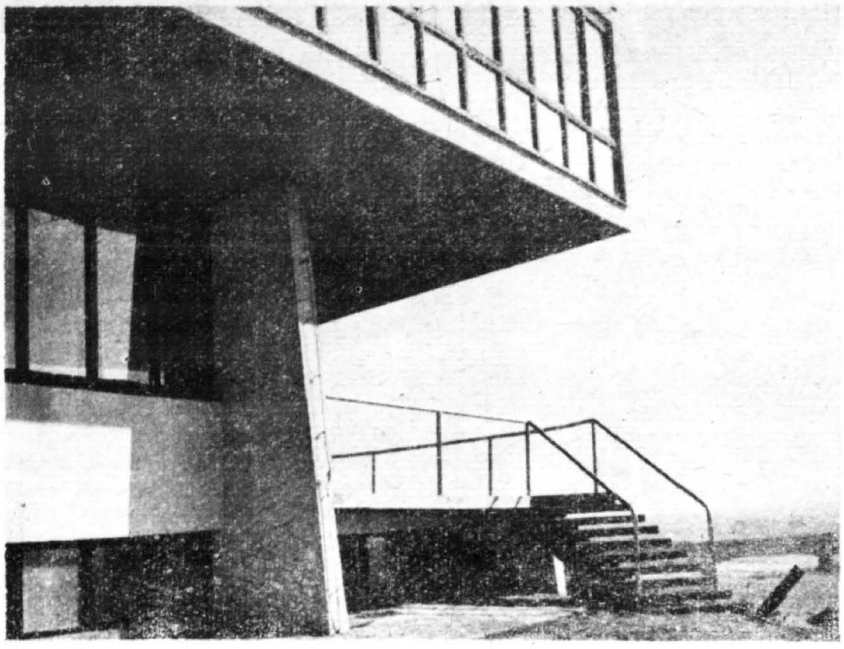
Doceniając piękną inicjatywę Obywateli Płocka Prezydium Zarządu Gł. PTTK postulowało u Przewodniczącego Komitetu dla Spraw Turystyki budowę Domu Wycieczkowego w Płocku. Komitet dla Spraw Turystyki zlecił opracowanie dokumentacji na dom Prof. inż. arch. Markowi Leykamowi. Projekt opracowano na 120 miejsc noclegowych. Należy podkreślić, że nowoczesna sylweta budynku doskonale została wkomponowana na pięknej skarpie Wiślanej bo 40 mtr. nad poziom między obiekty architektury zabytkowej. Na I piętrze pokoje noclegowe:

14 pokoi 2 osobowych z umywalniami
14 pokoi 3 osobowych „
4 sale 12 osobowe „ i natryskiem.

Na parterze zaprojektowano kawiarnię z tarazem od strony południowo-wschodniej ze wspaniałym widokiem na Wały Tumskie i wstęgę Wisły, salę klubową i czytelnię od strony zachodniej, niezależnie inne pomieszczenia, tj. holl, recepcję, biuro kier. Domu Wycieczk. Na niskim parterze kuchnia, piekarnia, kotłownia, c.o., pralnia, suszarnia itp. Ogólna powierzchnia użytkowa 1.200 m², kubatura 7.845 m³. Wystrój wnętrz części ogólnej — parteru surowy z drobnymi, ale na wysokim poziomie artystycznym, fragmentami wykonanymi przez artystów plastyków w ceramice, tj.:

Hall mapa Płocka — Podoska — Koch i Zawidzka — herb Płocka — Manteuffel,
Hall posadzka figuralna, czytelnia rzeźby ścienne — Helena i Lech Grześkiewiczowie.

Meble dla kawiarni wg projektu prof. Leykama wykonała Spółdzielnia „Ład" — Warszawa i zasłony do okien wg wzorów Prof. Kenara — film druk. Szafy dla części sypialnianej na I-szym piętrze wykonała Spódz. Świt



Fragment Domu Wypoczynkowego PTTK w Płocku w/g projektu prof. W. Leykama

w Płocku. Fajans stołowy wykonany przez Fabrykę fajansu we Włocławku, porcelana przez Zakłady Porcelany Stołowej w Cmielowie.

Ogólny koszt budowy przy tym standarcie zamyka się sumą 8.487 tys. zł.

Po zatwierdzeniu dokumentacji przez Komitet dla Spraw Turystyki ustalono 3-letni cykl budowy. Rozpoczęcie budowy zaplanowano I-szy kwartał 1959 r. Zakończenie IV-ty kwartał 1961 r.

Dyrekcja Inwestycji Zarządu Głównego PTTK doceniając potrzeb,y bazy wypadowej dla turystyki i potrzeby miejscowego aktywu PTTK postanowiła przyśpieszyć zakończenie budowy Domu Wycieczkowego i dnia 30 września 1961 r. zakończono budowę.

Zmniejszenie cyklu budowy nastąpiło przy dużym wkładzie pracy aktywu miejscowego PTTK, władz Komunalnych i dzięki stałym miesięcznym naradom roobczym z projektantami i wykonawcami. Ta stała koordynacja wpłynęła na poprawność funkcji i walory estetyczne wnętrza. Wybudowany Dom Wycieczkowy PTTK w Płocku będzie ośrodkiem dyspozycyjnym dla racjonalnego i planowego kierowania masowym ruchem turystycznym świata pracy i stanowi jedno z ogniw w sieci przyszłych domów wycieczkowych na szlaku Warszawa — Kujawy — Bałtyk.

K. Dobrzański

KRONIKA KULTURALNA

Instytut Historii Kultury Materialnej PAN — Sekcja wykopaliskowa w Płocku pod kierownictwem doc. dr. Wł. Szafrańskiego po raz szósty prowadziła prace wykopaliskowe na wzgórzu tumskim. Rezultat tegorocznych badań — odkrycie i dokładne zbadanie preromańskiej absydy należącej do rotundy rozkopywanej w pobliżu katedry płockiej w letnich sezonach wykopaliskowych ostatnich dwóch lat. Odkrycie na badanym obiekcie absydy jako elementu wzbogacającego bryłę rotundy, ma — obok odkrytego już wcześniej śladu filara podpierającego piętrową lożę emporową — doniosłe znaczenie w dyskusji nad funkcją odkrytej budowli preromańskiej. Po odkryciu bowiem i zbadaniu absydy można nazwać naszą budowlę z całą pewnością rotundą, którą z uwagi na jej wczesną metrykę zaliczyć wypada do czołówki najstarszych rotund Polski wczesnopiastowskiej obok rotund Ostrowa Lednickiego, Giecza, Wawelu, Cieszyna i Przemyśla.

Ustalono, iż wejście do rotundy znajdowało się od strony południowej i że pod piętrową emporą umieszczono grobowiec monarszej pary — prawdopodobnie rodziców Krzywoustego. Sześciometrowa średnica wnętrza „w świetle" między fundamentami rotundy wskazuje na niewielkie rozmiary okrągłej świątynki. W sąsiedztwie rotundy wystąpiły ślady murów, prawdopodobnie zabudowań klasztornych opactwa benedyktyńskiego i ślady jakgdyby wirydarza klasztornego.

W obrębie rotundy znaleziono dwa fragmenty kostne czaszek: żeńskiej i męskiej. Mogą one być ewentualnie związane z opisaną w latach 1151—1158 przez mnicha bamberskiego Ebona, profanacją szczątków rodziców Krzywoustego dokonaną przez pomorskich napastników.

W granicach wykopu uchwycono część podgrodzia, która może być określana mianem przedwala, gdyż nie tylko sąsiaduje bezpośrednio z wałem obronnym, ale przede wszystkim dlatego, że jest usytuowana między wałem i dodatkowo zewnętrzną linią obronną w postaci podwójnych fos odkrytych pod samą rotundą.

Inauguracja roku szkolnego 1961/1962 na Uniwersytecie Robotniczym Związku Młodzieży Socjalistycznej w P'ocku odbyła się w dniu 5 października.

Młodzież związkowa kształcić się będzie na trzech wydziałach Technikum Mechaniczno-Elektrycznego: klasa II Technikum Elektrycznego — 43 uczniów klasa I Technikum Mechanicznego — 46 uczniów klasa I Technikum Mechanicznego — 45 uczniów dwie klasy II Technikum Mechanicznego 88 uczniów oraz 1 klasa Technikum Ekonomicznego .

Tego samego dnia odbyła się inauguracja roku szkolnego Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Płocku. Na uroczystości tej — Prezes Towarzystwa Naukowego P'ockiego — poseł Tadeusz Gierzyński w serdecznych słowach życzył słuchaczom najlepszych wyników pracy w bieżącym roku szkolnym(zachęcił jednocześnie do korzystania ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP oraz zaapelował o nawiązanie bliższych kontaktów z Towarzystwem Naukowym Płockim.

*

W sobotę dnia 7 października w lokalu własnym przy ulicy Kolegialnej Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet w Płocku otworzył Klub Kulturalno-Oświatowy. Na uroczystość otwarcia klubu przybyli przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZRR, obu Rad Narodowych — Miejskiej i Powiatowej. Cele i zadania nowej placówki kulturalnej omówiła Przewodnicząca Zarządu Powiatowego LK — Zofia Świtalska. Nowe płockie ognisko pracy kulturalnej kobiet jest drugą z kolei tego rodzaju instytucją w województwie warszawskim.

*

W dniu 7 października społeczeństwo p'ockie witało w sali posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — kulkunastoosobową grupę działaczy Frontu Jedności Narodowej z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Goście zwiedzili budowę kombinatu petrochemicznego wykazując duże zainteresowanie postępami robót budowlanych.

W godzinach popołudniowych zwiedzili kilka zabytkowych budowli miasta, a następnie zapoznali się z dzia'alnością Towarzystwa Naukowego Płockiego, z cenniejszymi zbiorami Biblioteki im. Zielińskich TNP. Pobyt gości przypadł w dniu święta narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na Płycie Nieznanego Żołnierza i u stóp Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej kierownictwo grupy — złożyło wiązanki kwiatów.

*

W październiku 45 osobowa delegacja Związku Młodzieży Socjalistycznej brała udział w I-szym Wojewódzkim Zlocie Młodzieży Pracującej w Żyrardowie. Wyróżnione zostały dwie grupy młodzieży, ubiegające się o tytuł Brygady pracy socjalistycznej: brygada z Płockich Stoczni Rzecznych i Fabryki Maszyn Żniwnych.

*

14 października Zespół poselski Województwa warszawskiego zapoznał się na spotkaniu z członkami Prezydium MRN z planem pięcioletnim naszego miasta.

*

Ożywioną działalność kulturalną przejawia od początku swego powstania młodzieżowy klub „Marabut". Zorganizowane zostały m.inn. spotkania z inż. Jerzym Taubmanem, który wygłosił interesującą prelekcję — „O rafinerii i petrochemii", w dniu 17 listopada w ramach cyklu odczytów o kosmonautyce dr med. mjr Zbigniew Jetchon — mówił n.t. medycyny kosmicznej.

*

W dniu 4 października Miejska Rada Narodowa powzięła Uchwałę w sprawie budowy gmachu Liceum im. Małachowskiego na historycznym miejscu oraz uznania tej szkoły za centralny obiekt w Płocku dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Uchwała nawiązuje do roli jaką odegrała Szkoła Płocka jako „żywe ognisko wiedzy i wychowania". Wymienia szereg zasłużonych nauczycieli i wychowanków, którzy zajmowali wybitną pozycję w nauce, polityce, kulturze i sztuce. „Ludzie tej miary, co badacz Ziemi Mazowieckiej — Wincenty Hipolit Gawarecki, rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i założyciel Towarzystwa Naukowego Płockiego — Kajetan Morykoni, poeta Gustaw Zieliński autor „Kirgiza", przywódca młodzieży polskiej — Edward Jurgens, historyk Władysław Smoleński, odkrywca pól



Eugeniusz Przybyszewski — historyk ruchu robotniczego w Polsce, wychowanek płockiej „Małachowianki"

naftowych — Witold Zglenicki, najwybitniejszy płocczanin i uczony światowej sławy — Ludwik Krzywicki, wybitni działacze polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jak np. przywódca „Proletariatu" Aleksander Dębski, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski — Julian Leszczyński - Leński, historyk ruchu robotniczego w Polsce — Eugeniusz Przybyszewski i działacz klasowych związków zawodowych — Mirosław Zdziarski — natchnieni ideami, nabytymi w prastarych murach szkoły, wzbogacili swą twórczą działalnością ogólnonarodowy skarbiec kultury polskiej.

Ten „dom szkolny — jak powiedział w 1820 roku o Szkole ówczesny jej rektor Kajetan Morykoni — służy za przybytek mądrości i cnoty, tu ma wzrastać, wykwitać i dojrzewać pociecha rodziców, podpora ludzkości, nadzieja przyszłych pokoleń — młodzież nasza".

W zakończeniu tekstu Uchwały Miejskiej Rady Narodowej czytamy: „Miejska Rada Narodowa pragnie niniejszą uroczystą uchwałą, podjętą w 780 roku istnienia Szkoły Płockiej, zadokumentować niezniszczalność wielkich wartości kulturalnych Narodu Polskiego oraz rozszerzyć perspektywy rozwojowe oświaty w regionie płockim".

*

Płock był tematem audycji publicystyczno-kulturalnej transmitowanej dn. 7.X.1961 r. przez Telewizję Warszawską.

Audycja realizowana przez Ewę Brzozowską - Bryl, reżyserowana przez Grzegorza Lasotę miała charakter polemiki między skrzywionym obrazem Płocka, ukazanym w filmie dokumentarnym „Płock rok 1960" a obrazie rzeczywistym, zawartym w wypowiedziach kilku płocczan i zilustrowanych migawkami filmowymi z dzisiejszego życia miasta.

Przykrym scenom na targowisku i brudnym uliczkom z obdartymi dziećmi — ponurej mieścinie, którą do życia powołuje dopiero budowa Kombinatu przeciwstawiono Płock zabytkowych domów, starych tradycji i realnych prac w zakresie kultury i nauki dokonywanych przez konkretnych ludzi.

Do studia zaproszeni zostali: mec. K. Askanas, mgr. I. Nowakowa, mgr. H. Gołębiowski i inż. St. Staszewski, którzy w kilkuminutowych wypowiedziach ukazali fragmenty z różnych dziedzin życia kulturalnego miasta.

Mec. Askanas przedstawił na tle tradycji kulturalnych Płocka powstanie i rozwój Towarzystwa Naukowego Płockiego, jego społeczną rolę, jako dźwigni kultury naukowej w mieście i omówił wyniki niektórych prac prowadzonych przez Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP.

Mgr. Nowakowa mówiła o kilku problemach wynikających z badań socjologicznych nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich, wskazując m.in. na niski poziom wykształcenia robotników a względnie dużą aktywność kulturalną i znaczną świadomość potrzeb w tym zakresie.

Mgr. Gołębiowski mówił o powstaniu w Płocku Uniwersytetu Robotniczego ZMS, jego założeniach, programie działalności i znaczeniu dla miasta. Uniwersytet będzie szkolił w ramach wykształcenia ogólnego i zawodowego 1500 słuchaczy, których znaczna część rekrutuje się spośród pracowników Petrobudowy.

Inż. Staszewski wspomniał o swych narastających w ciągu krótkiego jeszcze pobytu w Płocku powiązaniach z miastem. Opowiedział o powstaniu i roli kulturalnej młodzieżowego klubu „Marabut", którego jest jednym z inicjatorów. Poruszył sprawy nowej architektury, estetyki wnętrz, przytaczając kawiarnię Teatralną, jako jedną z najbardziej nowoczesnych w Polsce.

*

W dniach 16—21 października trwał „Tydzień Techniki w Płocku" zorganizowany przez Rejonowy Komitet Porozumiewawczy NOT w Płocku przy współudziale WKP. NOT. w Warszawie i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Warszawie.

W sali kina „Przedwiośnie" otwarto wystawę „Płock wczoraj, dziś i jutro", a w sali PSS „Zgoda" wystawę przemysłu spożywczego.

W lokalu NOT zorganizowano wystawę książki i prasy technicznej.

W okresie trwania „Tygodnia Techniki" wygłoszono kilka referatów o tematyce: Technologia i otrzymywane produkty z rafinerii", „O Petrochemii w Płocku", „Kierunki rozwoju mechanizacji i rolnictwa w kraju", „Zadania i perspektywy rozwojowe przemysłu spożywczego w planie 5-letnim", „O podstawowych zasadach organizacji pracy".

*

Naczelna Organizacja Techniczna Oddział w Płocku wespół z Wydawnictwem „Arkady" i Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki" (woj. warszawskiego) zorganizowały z okazji „Dni Książki i Prasy Technicznej" spotkanie personelu inżynieryjno-technicznego m. Płocka z prof. dr. Janem Grubeckim, który wygłosił prelekcję n.t.: „Geologia inżynierska brzegu płockiego w świetle doświadczeń".

*

Towarzystwo Naukowe Płockie gościło w dniu 23 października przedstawicieli Bułgarskiego Ośrodka Kultury w Warszawie w osobach radcy ambasady Bułgarskiej Republiki Ludowej w Warszawie — Christo Pawłowa, z-cy dyrektora Bułgarskiego Ośrodka Kultury — Nikoły Petkowa, sekretarza tego ośrodka p. Olszewskiego. Z gośćmi tymi przybył Prof. dr Zygmunt Młynarski. Po zapoznaniu się z działalnością Towarzystwa Naukowego Płockiego o czym informowali Prezes TNP — poseł Tadeusz Gierzyński i wiceprezes mec. Kazimierz Askanas, o zbiorach Biblioteki im. Zielińskich cenniejszych pozycjach i o posiadanych wydawnictwach w jęz. bułgarskim w ciekawej krótkiej prelekcji mówił p.o: dyrektora B-ki mgr Stanisław Kostanecki: Z kolei w klubie ZMS „Marabut" referat nt. „Stosunki polsko-bułgarskie w aspekcie historii" wygłosił prof. dr Z. Młynarski. W dyskusji głos zabrał m.in. mgr St. Kostanecki, który uzupełnił prelekcję ciekawymi wiadomościami o niektórych historycznych związkach naszego miasta z rejonami Bułgarii.

W bardzo serdecznych słowach witał Gości dr Dymitr Kolimeczko z pochodzenia Bułgar, znany i sympatyczny lekarz-stomatolog płocki.

Udany „Wieczór bułgarski" zakończyła projekcja barwnego krótkometrażowego filmu z życia bliskiej nam sercu Bułgarii.

Towarzystwo Naukowe Płockie otrzymało serdeczne podziękowanie z Ośrodka Kultury Bułgarskiej za przyjęcie zgotowane przedstawicielom Bułgarii.

*

Zespół Pieśni i Tańca Płockiej PSS „Zgoda" wystąpił w części artystycznej z programem: „Pieśń Przyjaźni" w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie na akademii zorganizowanej przez Stołeczne Przedsiębiorstwo Komunikacyjne dla uczczenia 44 rocznicy Rewolucji Październikowej.

*

Do Komitetu Badań Terenów Uprzemysławianych powołanego przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk z ramienia Towarzystwa Naukowego Płockiego wszedł jako członek wiceprezes TNP, przewodniczący Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, inicjator szeregu prac badawczych Mazowsza Płockiego — adw. Kazimierz Askanas.

Kierownik płockiej placówki Komitetu Badań Terenów Uprzemysławianych PAN — mgr Irena Nowakowa, członek TNP, została mianowana st. asystentem Katedry Filozofii i Socjologii PAN.

*

Uchwałą nr XXVI/153 z dnia 4 lipca 1961 r. została powołana przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie — Rada Naukowo-Ekonomiczna: Stanowi ona organ doradczy i opiniujący Prezydium WRN w sprawach ekonomicznych oraz koordynuje prace wszystkich rad naukowych i komisji naukowych działających przy jednostkach organizacyjnych Prezydium WRN. Doceniając działalność naukową Towarzystwa Naukowego Płockiego — i pragnąc nawiązać systematyczną ścisłą współpracę z TNP — Rada zgłosiła o ustalenie stałego delegata TNP do składu Prezydium Rady Naukowej. Na posiedzeniu Zarządu TNP z dnia 16 listopada postanowiono zgłosić kandydaturę w osobie wiceprezesa Zarządu TNP—Z-cę Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — mgr Franciszka Dorobka.

*

Wojewódzką nagrodę za działalność kulturalną za rok 1961 otrzymał kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca Domu Kultury Dzieci i Młodzieży — Ob. Wacław Milke.

*

Na akademii zorganizowanej w dniu 20 listopada z okazji „Dnia Nauczyciela" dyplomy uznania przyznane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej za pracę pedagogiczną i kulturalno-artystyczną wręczył Ob. Henryk Białczyński, przewodniczący Prezydium. Dyplomy otrzymali najbardziej zasłużeni nauczyciele i działacze kultury m.in. Tadeusz Kołodziejak, Wacław Milke, Henryk Kadziński z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, Zdzisław Kowalczyk, Helena Gapińska — pedagog oraz Zofia Świtalska, przewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet.

*

Zakład Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk i Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płoc-

ka TNP przesłały z okazji „Dnia Nauczyciela" 904 dyplomy uznania nauczycielom z 25 powiatów woj. warszawskiego, 2 powiatów woj: bydgoskiego, 7 powiatów woj. łódzkiego, 4 powiatów woj: białostockiego, 2 powiatów woj. kieleckiego (w granicach XVI w. Mazowsza) za wzięcie udziału w zbieraniu materiałów do ATLASU GWAR MAZOWIECKICH przygotowywanego dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego.

*

W dniach 10—11 listopada Stowarzyszenie Architektów i Towarzystwa Urbanistów Polskich Oddziały Warszawskie i Koło SARP w Płocku zorganizowa'y Sesję wyjazdową poświęconą problemom rozwoju Płocka w wyniku lokalizacji kombinatu petrochemicznego i rafineryjnegfo.

Reprezentowane były: Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, Miastoprojekt „Specjalistyczne", Miastoprojekt „Stolica", Miastoprojekt „Kraków", Gliwickie Biuro Projektów Budownictwa, Biuro Projektów Gospodarki Komunalnej, Politechnika Warszawska, Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany.

Uczestnicy Sesji zwiedzili budowę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W godzinach popołudniowych dnia 10 listopada w sali konferencjynej „Domu Turysty" w Płocku, w której urządzono Wystawę plansz obrazujących różne dziedziny życia Płocka od stanu obecnego poprzez plan rozwoju w latach 1961—1965 do planu kierunkowego 1970 roku. — referat na temat: „Rozwój miasta w świetle Planu Generalnego" wygłosił mgr S. Parczyński.

Następnego dnia wygłoszone zostały następujące referaty:

1. „Problemy architektury zakładów przemysłowych" w/z mgra inż. arch. J. Malanowskiej wygłosił prof. Jerzy Hryniewiecki.
2. „Plan budowy miasta a jego realizacja" — prof. K. Weyhert.
3. „Problematyka społeczna budowy miasta" w/z prof. Jerzego Piotrowskiego — mgr Zygmunt Pióro.
4. „Rola Rad Narodowych i aktywu społecznego w budowie miasta" — Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, ob. Henryk Białczyński.

*

W dniu 14 grudnia 1961 r. w sali klubowej „Domu Turysty" odbyła się narada Towarzystwa Naukowego Płockiego. W naradzie wzięli udział: członkowie Zarządu z prezesem, posłem na Sejm, Tadeuszem Gierzyńskim, Z-ca Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Ob. dr Janusz Łopuski, ob. Igor Łopatyński—sekretarz Woj. Komitetu PZPR, sekretarz Woj. Kom. Frontu Jedności Narodu — Ob. Irena Garnysz, sekretarz KP PZPR — Ob. Izydor Maćkowiak. Gościem narady był prof. dr Marek Kwiek — poseł na Sejm, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i przewodniczący sejmowej podkomisji do spraw regionalnych towarzystw naukowych.

Narada miała na celu nakreślenie roli i zadań Towarzystwa Naukowego Płockiego na rok 1962 i następne lata Planu Pięcioletniego.

Po przedstawieniu przez prezesa Zarządu TNP — ob: Tadeusza Gierzyńskiego zadań Towarzystwa, wynikających z faktu, że rok 1962 będzie Rokiem Ziemi Mazowieckiej, w ożywionej dyskusji zabierali głos przedstawicele Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i woj. Kom. PZPR i Frontu Jedności Narodu obok dyskutantów z Zarządu TNP.

Podkreślono, że działając w ośrodku pozaakademickim Towarzystwo różni się specyfiką, a jest nią regionalizm, zakresem badań, które bądź prowadzone są samodzielnie przez TNP, bądź przy współpracy Instytutów PAN bądź przez organizacyjno-techniczne ułatwienie dla badań prowadzonych przez ośrodki akademickie. Z takiego układu wynikają dwa zakresy działania: dalsza współpraca z ośrodkami naukowymi zamiejscowymi i praca własna członków Towarzystwa.

Jednym z elementów pracy Towarzystwa jest działalność wydawnicza w wysoce jednak trudnych warunkach organizacyjnych i finasowych. Na naradzie stwierdzono, że niemały zakres pracy popularyzacyjno-naukowej (odczyty, prelekcje, sesje) winien w wyraźny sposób predestynować Towarzystwa do roli przewodniej ruchu umysłowego w Płocku. Niedawno powstałe placówki takie jak: Studium Nauczycielskie, Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu oraz wzrastająca ilość studiujących zaocznie na wydziałach administracyjnych i ekonomicznych staną się chyba w niedalekiej przyszłości wskaźnikiem potrzeby powołania punktu konsultacyjnego a następnie utworzenia oddziału Uniwersytetu: Płock ma dane, aby jak to jest w Chełmie, posiadać punkt konsultacyjny.

Zadania stojące przed Towarzystwem Naukowym Płockim to 1. wpływanie na rozwój życia naukowego i 2. śledzenie procesów zachodzących w życiu społecznym Płocka pod wpływem industrializacji. Kolosalną rolę odgrywają w tym zbierane materiały przyczynkarskie w zakresie badań socjologicznych. Wymagać to będzie poszerzenia bazy czonkowskiej, szerszych kontaktów ze społeczeństwem, bardziej atrakcyjnych form zbliżania społeczeństwa poprzez akcje odczytowe. Towarzystwo musi bardziej nastawić się na nowych członków i sympatyków, mogących współpracować z TNP. Z kolei w zakresie tak zainteresowań jak i tematyki popularyzacji nauki winna być utrzymana równowaga między problemami humanistyki i techniki. Przydatność ludzi chętnych do współpracy winna być mierzona tak ich działalnością przyczynkarską do historii powstania i rozwoju Płocka jak i działalnością naukową.

Uznano za słuszną dotychczasową linię pracy TNP w zakresie urządzenia konferencji poświęconych zagadnieniom komunikacji, rolnictwa, usług, problematyki mieszkaniowej, potrzeb kulturalnych oraz kontynuowanie akcji popularyzacji wiedzy.

W związku z obchodami „Roku Ziemi Mazowieckiej" jedną z wytycznych narady jest zwołanie Sesji naukowej o tematyce:

„Regionalizm" — referent prof. Antoniewicz, Synteza historyczna Mazowsza i Mazowsze współczesne (Pojęcie Mazowsza w rozwoju historycznym, Gwary Mazowsza) oraz Sesji historyczno-prawnej.

W ogólnej ocenie dorobku Towarzystwa uczestnicy narady stwierdzili, że poczynania Towarzystwa mogą być poszerzone, a zachowując, „mówiąc słowami jednego z dyskutantów" złoty środek, uwzględniając proporcje między zadaniami naukowymi i popularyzacją nowych prac — rolę Towarzystwa, jego społeczną rangę można niewątpliwie podnieść. Wskazanym jest częstsze informowanie tak Prezydium Woj. Rady Narodowej jak i WKW PZPR o przejawach pracy i trudnościach, które w stopniu dostępnym będą mogły być przełamywane.

W sumie narada stanowi dalszy skuteczny krok na drodze zwiększenia wpływu Towarzystwa dla potrzeb szybko postępującej rozbudowy Płocka.

*

W dniu 14 grudnia 1961 r. w sali Naczelnej Organizacji Technicznej staraniem Towarzystwa Naukowego odbył się ciekawy odczyt z zakresu dźwiękoznawstwa: Prelegent — prof. dr Marek Kwiek z Uniwersytetu Poznańskiego zapoznał zebranych z problematyką hałasu przenikającego z ożywionych ulic naszych miast, hal fabrycznych, warsztatów pracy. Wskazał na konieczne momenty zachowania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych zakładach produkcyjnych i naukowe metody coraz szerzej stosowanej obrony przed tym, co w potocznym języku określamy jako „hałas". Prelekcja prof. dra Kwieka była ilustrowana odtworzeniem nagrań dźwiękowych.

SPIS TREŚCI

str.

1. PROGRAM OBCHODÓW XX-lecia PPR W PŁOCKU 1
2. JAKUB CHOJNACKI — Perspektywy rozwoju Płocka w Planie Pięcioletnim 1961 — 1965 2
3. HALINA JABŁCZYŃSKA — Wieś płocka w Planie Pięcioletnim i perspektywy rozwoju w latach 1961 — 1965 13
4. Podstawowe zagadnienia rozwoju gospodarczego regionu płocko — ciechanowskiego w Planie Pięcioletnim 1961 — 1965 19
5. WITOLD DOROSZEWSKI — O atlasie gwar mazowieckich . . . 21
6. HALINA HORODYSKA i ALINA STRZYŻEWSKA — Niektóre nazwy z zakresu hodowli zwierząt na północno-zachodnim Mazowszu . . . 23
7. IRENA NOWAK — Niektóre wyniki badań nad zainteresowaniami i potrzebami kulturalnymi robotników płockich 27
8. BENON DYMEK — Pierwsze lata działalności PPR na Mazowszu Płockim 33
9. ZDZISŁAW KUBIŃSKI — Nasz „Jedynak" 38
10. ZDZISŁAW KUBIŃSKI — Członkowie Komitetu Miejskiego i Komitetów Dzielnicowych PPR. działający w okresie okupacji 41
11. ZDZISŁAW KUBIŃSKI — Wykaz sekretarzy Komórek Polskiej Partii Robotniczej działający w Płocku w okresie okupacji 42
12. PAWEŁ de LAVAL — Proces polsko-krzyżacki w Warszawie . . . 43
13. STANISŁAW KOSTANECKI — Tłumacz Mickiewicza z N.R.F. w poszukiwaniu śladów E.T.A. Hoffmanna w Płocku 44
14. Narada w sprawie upowszechnienia nauki i roli towarzystw naukowych . 47
15. K. DOBRZAŃSKI — Dom wypoczynkowy P.T.T.K. w Płocku . . . 47
16. Kronika kulturalna 48